

ROBERTA MOHL'A
ENCYKLOPEDJA
UMIEJĘTNOŚCI POLITYCZNYCH.

PRZEŁOŻYŁ

Dr. ANTONI BIAŁECKI

P. O. PROFESSORA ZWYCZAJNEGO W WYDZIALE PRAWA I ADMINISTRACJI SZKOŁY
GŁÓWNEJ WARSZAWSKIEJ, CZŁONEK TOWARZYSTWA PRZYJACIÓŁ NAUK
W POZNANIU, I KOMISYI ARCHEOLOGICZNEJ W WILNIE.

Tom I.

WARSZAWA.

Nakład i druk S. ORGELBRANDA, Księgarza i Typografa.

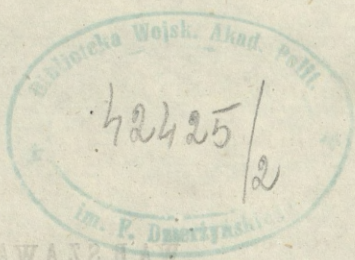
—
1864.

ROBERTA MOHRA
BIOGRAFIJA
WYDAWNIK POLITYCZNY

Wolno drukować, z warunkiem złożenia w Komitecie Cenzury po wydrukowaniu, prawem przepisanej liczby egzemplarzy.

Warszawa, dnia 19 (31) Maja 1864 roku.

p. o. Cenzora, I. A. ROGALSKI.



Wydawnictwo i druk S. ORGELBRANDA, księgarza i typografa

TŁOMACZ DO CZYTELNIKA.

Wiedza jest potęgą.

Umiejętności przyrodzone, ścisłe, prawoznawstwo, filozofia, rozwijały się szybkim krokiem od najdawniejszych czasów. Wiek XIX, bogaty spadkobierca nagromadzonych pracą przeszłości materiałów, nie tak miał trudne na tem polu oświaty zadanie do spełnienia. Wykończyć miał tylko budowę, rozszerzyć i wyżej podnieść jej rozmiary, lecz fundamentów dla niej kopać nie potrzebował.

Inaczej rzecz się ma z umiejętnością o państwie, jako nauką stanowiącą osobną i zupełnie samodzielną gałąź wielkiej grupy umiejętności społecznych. Wydzielenie z treści innych nauk wszystkiego co do państwa się odnosi, co jego istotę, warunki bytu

i rozwoju znamionuje: opracowanie wszystkich tych kwestyi ze stanowiska prawnego, moralnego, historycznego i filozoficznego: umiejętne całości tej uporządkowanie, ujęcie jej w systemat wymaganiom naukowym odpowiadający, jest wyłącznem dziełem i zasługą wieku XIX, a rzec nawet można, prawie ostatnich paru dziesiątków lat. Współczesnych to uczonych praca stworzyła grupę *umiejętności politycznych*, stojącą dziś samoistnie pomiędzy innymi gałęziami wiedzy, a nawet odgraniczoną ściśle od najbliżej sobie pokrewnych t. j. od prawnych i ekonomicznych.

Tak pojmowane i określone te umiejętności, stanowią obecnie jeden z najpożyteczniejszych i najważniejszych kierunków wykształcenia umysłu, potrzebny nieodzownie nie tylko do specjalnego zawodu w życiu, ale i do zrozumienia stanowiska, jakie idea nowożytnej cywilizacji wskazuje każdemu człowiekowi w społeczeństwie, w państwie. Od chwili bowiem gdy wraz z wielkim przełomem, jaki od lat 100 w pojęciach się dokonywał, wszystkie stosunki społeczne i polityczne nowe przybrały postacie, na nowych oparły się podstawach,—zjawily się także mniej znane dawniej potrzeby i wymagania, którym nie inaczej zadość uczynić może indywidualum i państwo, jak po poprze-

dniem dokładnem zbadaniu fundamentów, na których nowożytna budowa społeczna spoczywa.

Gdy w wiekach ubiegłych (pominąwszy odległą epokę klassycznej starożytności) indywiduum ograniczało się zwykle na sferze życia prywatnego, rzadko biorąc bezpośredni udział w życiu publicznem: gdy zadanie państwa nie sięgało dalej jak do zadośćuczynienia najkonieczniejszym, najpilniejszym potrzebom życia zespolonego t. j. utrzymania wewnątrz porządku prawnego, a zabezpieczenia na zewnątrz od nieprzyjacielskiej napaści: gdy stosunkowo niski stopień oświaty powszechnej, utrzymywał umysły mass w stanie obojętności na wszystko co pod względem politycznym głębiej przyczynami, a wyżej celem leżało: —umiejętności polityczne wykształcić się i udoskonalić nie mogły.

Wprost przeciwne cechy, jakimi życie większej liczby narodów wieku XIX się znamionuje, wielkie zmiany jakie w systemie organizacyi państw Europejskich od końca ubiegłego zaszły stulecia, musiały nie tylko wywołać zwrot ku jak najgruntowniejszemu zbadaniu istoty i warunków bytu państwa, ale wzniecić i rozpowszechnić przekonanie, że bez tych wiadomości niepodobna myśleć o postępie tak dobrze materjalnym jak i moralnym, o zadośćuczynieniu nowym potrzebom życia, słowem, o podążeniu za nowym prądem cywi-

potrzeby coraz pilniej uczuwać się dającej. Jedni rozpoczętej pracy nie skończyli (Brougham, Schlözer, Schmitthenner),—drudzy genialne nieraz swe spostrzeżenia nie ujęli w racjonalny system (Zachariä, Réal),—inni wreszcie więcej w dogmatycznych swych wywodach holdowali widokom stronnictw i uprzedzeniom chwili (Pölitz, Rotteck), niż spokojnej, bezstronnej prawdzie naukowej.

Przed kilku dopiero laty, bo w 1859 r. ukazało się dzieło, które zaradziło tak koniecznej potrzebie, żadnej z powyższych wad nie zawierając. Wyszło ono z pod pióra najznamienitszego żyjącego publicysty niemieckiego Roberta Mohla, p. t. „*Encyklopaedie der Staatswissenschaften*. Tübingen 1859.“

Dzieło to, uznane jest nietylko w niemieckiej ale i w całej europejskiej literaturze za jedyne, wszystkim wymaganiom nauki zadość czyniące, a będące wiernym obrazem stanu obecnego umiejętności politycznych.

Zanim więcej o znamienitym utworze tym powiem, sądzę iż nie będzie obojętnem dla czytelnika, bliżej nieco poznać autora i stanowisko, jakie tenże w umiejętnościach państwowych zajmuje.

Dr. Robert v. Mohl strawił całe życie swoje w pracy naukowej, przerywanej niekiedy czynnym udziałem w publicznych sprawach Niemiec, gdzie zawsze wybi-

tnie zajmował stanowisko. — Do r. 1848 był profesorem uniwersytetu w Tübingen w król. Wirttembergskiem, gdzie wykładem i pracami swemi przyczynił się niezmiernie do podniesienia tej szkoły, a mianowicie do ożywienia zajęcia dla umiejętności politycznych. Za jego to głównie pobudką, ustanowiono tam osobny fakultet umiejętności ekonomicznych i politycznych; przykład za którym poszły uniwersytety Erlangen i Monachium, myśl, przeprowadzona następnie we wszystkich głównych uniwersytetach, choć nie pod postacią osobnych fakultetów ale przez podzielenie wydziału prawnego na dwie sekcje: umiejętności prawnych, i politycznych wraz z ekonomicznymi.

W roku 1848, ruch polityczny w Niemczech, dążący do przeprowadzenia idei jednolitego państwa, pociągnął za sobą i Mohla. Przekonaniami i familijnem pokrewieństwem blisko złączony z Henrykiem Gagerem, przyłączył się do stronnictwa konserwatywnego któremu tenże przywodził, znanemu pod nazwą *partyi Gagerna*. Najznamienitsi ludzie jak: Dahlmann, Gerwinus, Arndt, Beseler, Jakób Grimm, i t. d. stanowili to stronnictwo. W tym charakterze zasiadał na ławach prawnego centrum kościoła Ś. Pawła w Frankfurcie n. M. Następnie gdy Arcyksiążę Jan objął jako regent rządu efemerycznego państwa Niemieckiego, Mohl miano-

wany Ministrem Sprawiedliwości, sprawował ten urząd, pod prezydencją księcia Leiningen kolegując z Schmerlingiem, Peuckerem, Heckscherem, Duckwitzem i t. d. Gdy wreszcie wewnętrzne niesnaski, rozdarły jedność zgromadzenia Frankfurtskiego a z nią i marzenie o jedności Niemiec, gdy z walki o zasady wyrodziła się namiętna walka o frazesy, a sprawa cała zepchniętą została tak nisko, że wszyscy poważniejsi i głębiej myślący ludzie zmuszeni byli wystąpić z parlamentu,— Robert Mohl przepełniony goryczą, powrócił znowuż do prac wyłącznie naukowych. Przeniosłszy się do starożytnego Heidelbergskiego uniwersytetu wykładał tam bez przerwy aż do Lipca 1861, w którym to czasie, mianowany przez W. Księcia Badeńskiego posłem przy Bundestagu, pożegnał zawód uczony, i zamieszkał w Frankfurcie n. M. gdzie dotychczas jako członek ciała dyplomatycznego przebywa.

Stanowisko Roberta Mohla w nauce jest jedno z najwynioślejszych pomiędzy żyjącymi uczonymi. Na polu zaś umiejętności politycznych, przewyższa innych ogromem wiedzy, gruntownością badań i liczbą dokonanych prac. Uczona jego działalność rozciągała się na wszystkie gałęzie umiejętności którym całe życie poświęcił; nie ma ważniejszej kwestyi którejby osobnemu rozbirowi nie poddał. Pisma jego zebrane

razem, tworzyć mogą dokładną biblioteczkę umiejętności politycznych.

Najglówniejsze pomiędzy niemi są następane:

1. Das Bundesstaatsrecht der Vereinigten Staaten von Nordamerika. Stuttg. i Tübingen. 1824.
2. Das Staatsrecht des Königreichs Württemberg. 2. t. Tübingen. 1829. 2 ed. 1840.
3. Die Verantwortlichkeit der Minister in Einherrschaften mit Volksvertretung. Tübingen 1837.
4. Die Polizei-Wissenschaft nach den Grundsätzen des Rechtsstaates. 3 tomy. 2 ed. Tübingen. 1844.
5. Die Geschichte und Literatur der Staatswissenschaften. 3 wielkie tomy. Erlangen 1855—58. Dzieło pomnikowe, zdumiewające uczonością i obfitością niezrównaną nagromadzonego materiału. W całej europejskiej literaturze jedyne.
6. Staatsrecht, Völkerrecht und Politik. Monographien. Dodat 2 tomy dopiero. 1860—62. Tübingen.

Nie przytaczam tutaj wielu innych pism, mających szczególne tylko znaczenie dla stosunków prawnych i politycznych Niemiec; pomijam także mnóstwo rozpraw wysokiej wartości umieszczanych w rozmaitych naukowych pismach perjodycznych jak: w Tübing-skim Zeitschrift für Staatswissenschaften, Deutsche Vierteljahresschrift, Anhang des Criminalrechts, Rau'a Archiv f. Polizeiwissenschaft u. Nationalökonomie i t. d.

Z przytoczonych powyżej dzieł, najważniejsze dla nauki są trzy: „Wykład umiejętności Policyi,“—„Historja i literatura umiejętności politycznych“—i Mo-

nografje z dziedziny prawa państwowego, miedzynarodowego i polityki.“

„Wykład policyi“, systematycznie i obszernie przedstawiony, przewyższa dotychczasowe prace tego rodzaju Lotza, Sodena, Sonnenfelsa, Bartha i t. d. i jest jedynem podręcznem dziełem używanem we wszystkich uniwersytetach gdzie przedmiot ten wchodzi w zakres programu nauczania.

Pomijając już wielką jasność i dokładność w wyłożeniu, zalety wszystkim pracom Mohla wspólne, różni się on co do treści od innych systematów policyi, trafnem bardzo wyróżnieniem tak zwanej *Sprawiedliwości uprzedzającej* lub *policyi prawnej* (*police judiciaire, justice préventive, Präventiv-Justiz*) od reszty policyi. Mohl stawia ją jako osobną gałąź do teoryi właściwej policyi nie należącą, zbliżoną raczej do umiejętności prawnych, ze względu iż przedmiotem jej jest uprzedzenie możliwego naruszenia prawa; z tego powodu stawia też kategoryczne żądanie, aby w organizmie administracyjnym państwa, zarząd temi sprawami odłączony był od zarządu policją, jak to przeciwnie rzecz się miewa w praktyce, a wcielony został do zarządu sprawiedliwością (*).

(*) W niektórych może działach „Wykładu Policyi“ podane są zasady nieco przestarzałe, zmienione już nowemi pojęciami

„Historja i literatura umiejętności politycznych“ jest to dzieło którego wewnętrznej wartości trudno dość wysoko postawić. Przedstawiony tu jest w jednym obrazie rozwój historyczny kształcenia się umiejętności politycznych, zaczawszy od nieśmiertelnych utworów Platona i jego ucznia, wielkiego mistrza Perypatetyków, fundatora nauki o państwie, Aristotelesa, aż do współczesnych nam pisarzy wszystkich narodów.

Historja myślenia ludzkiego przez 20 wieków, nad najważniejszymi zagadnieniami społecznymi, przedstawioną jest tutaj klasycznym piórem w spokojnej, gruntownej krytyce. Pare tysięcy dzieł mających związek pośredni lub bezpośredni z teorjami politycznymi, znajduje tutaj ocenienie pod względem wartości naukowej co do treści i co do wpływu, jaki na postęp umiejętności wyrzeć mogły. Dla każdego oddającego się tym naukom, dzieło Mohla jest nieocenionym i nieodstępnym towarzyszem. Zapoznając się z niem bliżej, trudno wiedzieć co pierwiej podziwiać, czy ludzkie siły przechodzącą pracę autora, czy wszechstronną głębokość i trafność jego sądu. W każdym razie, bez prze-

jakie od czasu ostatniego wydania tego dzieła w nauce powstały. Zresztą sam autor to przyznawał w rozmowach jakie z nim miał sposobność mieć w tej materji, i zamierzał zrobić odpowiednie modyfikacje w nowem wydaniu, które jednak dotąd jeszcze się nie ukazało.

sady nazwać można ten utwór, jednym z najpiękniejszych pomników, jakimi literatura naukowa naszego stolecia pochlubić się może.

Trzecie nareszcie główne dzieło z pomiędzy przytoczonych, tem na osobliwą zasługuje uwagę, że w formie monografji rozbiera szczegółowo szereg najciekawszych, najżywotniejszych kwestyi prawno-politycznych. Autor widocznie wybierał przytem takie przedmioty, o których w życiu praktycznym najwięcej bywa mowy, i o których też najwięcej fałszywych obiega mniemań. Tak np. mnóstwo kwestyi dotyczących systemu tak zwanych monarchji konstytucyjnych i parlamentarnych, ważna w prawie międzynarodowem kwestja o przytułku (Asyl), w polityce kwestja narodowości, stosunku kościoła do państwa, polityki sądowej, i t. d. Cel takiej pracy jest bardzo piękny, a pożytek niezmierny, — bo nie tak nie zagraża porządkowi i pomyślności społecznej, jak błędne mniemanie, jednostronne uprzedzenia o najważniejszych zagadnieniach bytu państwa dotyczących. Powołaniem to właśnie nauki, wznieść się wyżej nad namiętności codzienne i rozlewać czyste, spokojne światło w umysłach ludów.

Chcąc bliżej poznać zasługi Mohl'a w dziedzinie umiejętności politycznych, ocenić jak wiele i w jakim

mianowicie kierunku do ich udoskonalenia się przyczynił, trzeba zdać sobie sprawę z rezultatów kilkudziesięcioletniej jego naukowej działalności. Przeczytawszy z uwagą jego dzieła, porównawszy je z tem co pierwiej na tem polu było zrobione, nie będzie rzeczą trudną jasno zrozumieć stanowisko znamienitego uczonego niemieckiego.

Po dokonaniu takiego studjum następne nasuwają się uwagi.

Przedewszystkiem, Mohl głównie się przyczynił do ścisłego odgraniczenia umiejętności politycznych od innych, a mianowicie od ekonomicznych z którymi są w wielu względach blisko spokrewnione. We wszystkich pismach swoich, walczy przy zdarzonej sposobności, przeciw niezmiernie rozpowszechnionemu zwyczajowi ogarniania pod szerokiem mianem *ekonomji politycznej*, umiejętności o państwie. Dowodząc, że zasady podawane w teoryi gospodarstwa narodowego, nie opierają się na idei państwa jako założeniu potrzebnem do dalszego wyvodu, że są ogólnej natury, że dotyczą zjawisk życia społecznego w ogóle bez względu czy społeczeństwo pewne uorganizowało się już w związek państwowy czy nie, jak np. teoria wartości zamiany, kupna, współubiegania się i t. d.,— wylączyła stanowczo tak zwaną ekonomję polityczną z umie-

jętności państwowych, a stawia ją jako podwalinę osobnej gałęzi wiedzy, t.j. umiejętności ekonomicznych. Na tem zyskują obydwie grupy, bo każda uprawiać będzie jednolite pole. Słowem, Mohl stanowczo różni umiejętności polityczne od umiejętności ekonomicznych.

Ale nietylko pod tym względem położył nasz autor zasługi koło systematyki umiejętności politycznych. Jest on pierwszy z teoretyków, który stworzył zupełnie racjonalny wewnętrzny układ tych nauk. Najwibitniej występuje on w jego Encyklopedyi, gdzie kolejno wszystkie pojedyncze gałęzie są w organicznym z sobą związku wyłożone. Systemat ten wprowadzony jest z założenia, że natura państwa może z trojakiego punktu widzenia być rozbieraną: z prawnego, moralnego i praktycznego. Tym sposobem powstały trzy główne gałęzie umiejętności politycznych. Dodawszy do nich dla uzupełnienia, z jednej strony badanie państwa ze stanowiska najogólniejszego, filozoficznego: a z drugiej z historycznego, rozpada się całość na umiejętności państwowe dogmatyczne i historyczne.

Systemat ten ściśle przeprowadzony, pojedyncze umiejętności zawsze na podstawie ogólnego pojęcia państwa wiernie osnute, nadają całości wszystkich

prac Mohla charakter doskonale obmyślanej i w szczególności harmonicznie wykończonej budowy. Wielka zaleta jaką niewiele dzieł uczonych pochlubić się może.

Zasłużony professor Heidelberski, dał także inicjatywę i do nowych uzupełnień nauki. Odnosi się to mianowicie do propozycji jego utworzenia gałęzi nauk o *towarzystwie* (*Gesellschafts-Wissenschaften*) jako postaci zupełnie odrębnej z jednej strony od sfery życia państwowego, a z drugiej od życia indywidualnego i rodzinnego.

Czytelnik Encyklopedyi znajdzie na właściwym miejscu, myśl tę wyłożoną i uzasadnioną szczegółowo. Przyszłość pokaże, jak dalece życzenia przez autora wyrażone urzeczywistnionemi zostaną. Dla dokładności zresztą dodać tu wypada, że przed Mohlem już August-Ludwik Schlözer rzucił podobną myśl w swoim *Allgemeines Staatsrecht*, lecz w bardzo jeszcze niejasnym i cząstkowym tylko jej pojęciu; następnie Henryk Ahrens w swojej *Organische Staatslehre* znaczący także na nią nacisk położył. Mohl jednak najlepiej ją pojął i rozwinął, dokładnie formułując potrzeby zmian jakie w umiejętności państwowej zrodzićby się musiały, po wyłączeniu z niej nauki o towarzystwie.

Jego oryginalnym zaś jest już pomysłem, stworzenie *etyki politycznej*, jako osobnej umiejętności.

Zarzuty robione przeciw temu, jakoby było rzeczą zbyteczną i nawet szkodliwą rozdzielać ogólną naukę moralności i tworzyć osobną moralność polityczną, wypływają widocznie z niedokładnego zastanowienia się nad naturą stosunków państwowych. Twierdzenie bowiem przeciwników Mohla, iż wszędzie są te same przepisy moralności, w życiu prywatnem czy w państwie, jest oczywiście oparte na zapoznaniu mnóstwa położeń i stosunków w państwie, w których pewien rodzaj postąpienia wskazany jest koniecznie obowiązkiem moralnym, gdy tymczasem obowiązek ten nie istnieje w podobnych położeniach, ale w innej sferze życia ludzkiego.

Opuszczając dalsze podnoszenie pojedynczych kwestyi, stanowiących pewne wybitne strony uczonych badań Roberta Mohla, bo ani bym ich w tem miejscu wyczerpać, ani wreszcie ciekawości czytelnika w zupełności zaspokoić zdołał, w krótkich słowach pozostaje mi ukończyć ten zarys charakterystyki zbiorowych prac znamenitego publicyisty.

Wielką przedewszystkiem jest ich zaletą, jasność wykładu i prosty, przystępny sposób wyrażania myśli, co niezawsze u niemieckich uczonych napotykać się zdarza. Mohl potrafi najsubtelniejsze odcienia pojęć prawnych i filozoficznych wytłomaczyć zrozumiale,

nie uciekając się do labiryntu dialektyki i metafizyki. Jeżeli kto, to on bezwątpienia dowiódł, że kto sam jasno rzecz pojmuje, to umie ją równie jasno drugim wypowiedzieć.

Przy tym ważnym przymiocie, bynajmniej nie cierpią jego poszukiwania na braku gruntowności i ścisłości. Przeciwnie, każde postawione zagadnienie stara się zbadać ze wszystkich możliwych stron, wyciągnąć zeń wnioski z nieubłaganą logiką. Co jednak najwyższą zaletę jego pism stanowi, to zimny, trzeźwy pogląd w najdrażliwszych kwestjach, niezamącony spokój i bezstronny sąd w ocenianiu najżywotniejszych zagadnień społecznych. Nadaremnieby ktoś usiłował odszukać w teoriach Mohla ukrytą jakąś tendencją stronnictwa, pragnienie pochlebiania tej lub owej popularnej idei. Za czystą prawdą tylko się ubiega, pojmując, że nie przystoi inaczej postępować każdemu kto kocha i szanuje naukę.

Piękny ten przymiot jeżeli wysoko stawia wszelkie naukowe badania, to nieocenionej nabiera wartości, gdy chodzi o poznanie prawd społecznych. Nigdzie tak łatwo nie można się dać uwieść uprzedzeniem, pociągnąć w ten lub ów jednostronny kierunek opinii, jak na tem polu ciągłej walki ścierających się najrozmaitszych przekonań, namiętności i pragnień. Mohl

jest przewodnikiem, którego wskazówkom spokojnie zaufać, a światłym radom bezpiecznie zawierzyć można.

Encyklopedia umiejętności politycznych, której przekład obecnie wychodzi, posiada wszystkie powyżej skreślone przymioty. W treściwym związku podaje ona teorię całej grupy umiejętności za przedmiot badania państwo wyłącznie mających. Jest jakby zwierciadłem stanu obecnego tych nauk, do jakiego sumiennymi i gruntownymi badaniami doprowadzone zostały. Dojrzały to owoc pracy całego życia człowieka. Szanowny autor sam powiada w Przedmowie, że dopiero po 30 latach długich poszukiwań, wielokrotnego namysłu, wszechstronnego zastanowienia się, zdecydował się ująć w treściwe ramy encyklopedycznego wykładu tak rozległy i trudny przedmiot.

Godna to zaiste uszanowania sumiennosc i miłosc poważnej nauki. Książka też ta, jest bezwątpienia rzadkiem i niepospolitem zjawiskiem w czasach, w których tak często spotykać przychodzi lekkomyślny pospiech, naganne przecenianie swych sił, nieuczeczenie wielkiego powołania nauki.

Pod względem praktycznego pożytku, dzieło to czyni zadość pilnej i ważnej potrzebie. W rękę każdego, kto jakimubądź publicznemu zawodowi się

oddaje, kto z podwalinami nauk społecznych zapoznać się pragnie, kto do dalszej samodzielnej w nich pracy światłe i obfite wskazówki zebrać sobie życzy, znajdować się ono powinno nieodzownie.

Po tem co powiedziałem wyżej, zbytęcną podobno będzie rzeczą tłumaczyć się obszernie z pobudek, jakie do podjęcia polskiego przekładu Encyklopedyi Mohla mną powodowały.

Opuściwszy w r. 1860 Petersburg, gdzie parę lat nad wydawnictwem naukowym srawiłem, udałem się do Niemiec dla uzupełnienia mych wiadomości, a mianowicie celem usłyszenia i poznania znamienitszych teoretyków w umiejętnościach politycznych i ekonomicznych.

W Heidelbergu zapoznawszy się dokładniej z dziełami Roberta Mohla i z świeżo ogłoszoną jego Encyklopedją, a następnie zaszczycony stosunkiem bliższej znajomości osobistej z tym uczonym, powziąłem myśl przetłumaczenia wybornej tej książki na język polski. Uprzejmość z jaką szanowny professor nietylko udzielił mi do tego upoważnienie, ale wspierał wszelkiemi szczegółowszemi objaśnieniami ilekroć się po nie doń zgłaszałem, zachęciła mnie do wytrwania w tym zamiarze.

Urzeczywistnienie go nareszcie obecne, przyspieszone zostało zaszczytnem wezwaniem jakie mnie ze

strony Władzy Edukacyjnej Królestwa Polskiego w r. 1862 przy otwieraniu Szkoły Głównej Warszawskiej spotkało. Powołany do wykładu umiejętności administracyjnych, widziałem konieczną potrzebę podania w rękę kształcącej się młodzieży dobre pomocnicze dzieło, któreby jej pracowite studjum ułatwiło. Przy braku zupełnym oryginalnego polskiego utworu, gdyż umiejętności państwowe jako nowsze, prawie wcale u nas uprawianemi nie były, książka Mohla wydawała mi się najodpowiedniejszą zarówno ze względów pedagogicznych jak i ściśle naukowych. Żadna inna nie jest mi znana, któraby równie trafnie i dokładnie całość przedmiotu obejmowała, a na równej wytrawności, poważnym spokoju i gruntowności badań wykład opierała.

Zanim własnemi pracami poszczycić się będzie mogła naukowa literatura nasza, godzi się przyswajać jej dobre utwory obcych. Jako wzór lub wskazówka posłużyć w każdym razie mogą.

Śmiem sobie tuzzyć że pracy pożytecznej dokonywam. Szkoła Główna rozwijająca się ciągle pod troskliwą Władzy Edukacyjnej o wskrzeszenie oświaty krajowej opieką, jest najprzód obowiązana zwracać wszystkie swe usiłowania, aby prawdziwa, poważna i na zdrowych zasadach oparta nauka zakwitła. W ten

sposób pojmując swe zadanie, odpowie wysokiemu powołaniu jakie na nią włożono. Część tego obowiązku spada przeto i na każdego z jej członków.

Doświadczenie dziejowe, ciągłe przytacza przykłady, że społeczeństwa w których umiłowanie nauki, dążenie do kształcenia umysłu, bądź upadło, bądź jeszcze się nie wyrobiło,—nigdy celów ludzkości wskazanych osiągnąć nie potrafią; przeciwnie zaś, tam tylko wzrasta wszelka pomyślność, zadowolenie ze swego bytu, normalny rozwój życia całego, gdzie krzewi się oświata, gdzie miłość nauki się utrwała; bo wiedza jest potęgą.

Dr. Antoni Bialecki.

Warszawa 1864.

sposób, pojmuje swe zadanie, odnowić wysoke
 powolaniu, jakie na niego włożono. Owe, tego opowia-
 zanie spada przede wszystkim na rządy i jej członków.
 Dowiedzenie, że jest, ciele, przetrza przy-
 kład, że społeczeństwa w których umiowanie banki
 dążenie do kształcenia umysłu, pada pędem, pada je-
 szcze się nie wyrobiło — nigdy, celow ludzkosci wska-
 zany ob oświecenie nie potrafi; przeto wino nas tam tylko
 wzrostu wszelka powolność, zadownienie ze swego
 być, normalny rozwój życia całego, gdzie krew się
 oświata, gdzie nikt nie utwala; bo wiedza jest
 potęgą, która wydatkować się musi, a nie może być
 ewentualnym powodem do przetrwania.

Dr. Antoni Bielski.

Wzrost, który jest, ciele, przetrza przy-
 kład, że społeczeństwa w których umiowanie banki
 dążenie do kształcenia umysłu, pada pędem, pada je-
 szcze się nie wyrobiło — nigdy, celow ludzkosci wska-
 zany ob oświecenie nie potrafi; przeto wino nas tam tylko
 wzrostu wszelka powolność, zadownienie ze swego
 być, normalny rozwój życia całego, gdzie krew się
 oświata, gdzie nikt nie utwala; bo wiedza jest
 potęgą, która wydatkować się musi, a nie może być
 ewentualnym powodem do przetrwania.

PRZEDMOWA.

Przeszło już trzydzieści lat temu, gdy jako początkujący jeszcze nauczyciel, pierwszy raz wykladałem Encyklopedję Umiejętności Politycznych; i przeszło trzydzieści razy, pominawszy pewną przerwę w mojej akademickiej działalności, ustnie ten przedmiot traktowałem.— Rozumie się, iż doświadczenie i przybywające wiadomości, musiały w ciągu tak długiego czasu i tylokrotnego powtarzania, sprowadzić niejake zmiany w metodzie, w objętości materiału i treści wykładu: do zasadniczej wszakże zmiany pojmowania celu, żaden nie nastęczył mi się powód.

Pomimo iż często mnie wzywano do opracowania mego rękopismu do druku, nie mogłem się wszakże do tej pory na to zdecydować. — Najprzód, wydawała mi się próba nie dość jeszcze dojrzałą; a potem odrywały mnie inne naukowe i literackie zadania.— Gdyby nie zewnętrzna przyczyna, możebym i teraz jeszcze nie był się do tej zabrał pracy.— Uporna choroba oczu, zmusza mnie szukać umysłowego zajęcia, dającego się pomimo niej podejmować. Takim zaś

zajęciem, jest ponowne zastanawianie się i opracowanie przygotowanych poprzednio materiałów.

Pogląd mój na zadanie Encyklopedyi Umiejętności Państwowych, oraz rozległe wymagania, które stawiam opracowaniu tejże (wraz z ocenieniem literatury tego przedmiotu), kilkakrotnie publicznie wypowiedziałem.

Najprzód w Tübingskiem „Zeitschrift der Staatswissenschaften” rocznik 1845, str. 423—480; później zaś i dokładniej, w mojej „Geschichte und Literatur der Staatswissenschaften” t. I, str. 111—164.

Naturalnie, że nie mogę się skarżyć jeżeli sam tą miarą będę oceniany; mniemam jednak iż słusznem będzie jeżeli poproszę, by chciano przed wyrzeczeniem nagany, bądź co się tyczy sposobu wykładu, bądź też co do pomieszczenia lub pominięcia pewnych gałęzi nauki, — roztrząsnąć pierwej powody takiego postąpienia, bliżej na wskazanem tylko co miejscu wyłuszczone.—Jeżeli zbłądziłem, to nie z pośpiechu i braku namysłu, lecz skutkiem dojrzałego rozważenia. Prawda, iż tak popełniony błąd tem większy będzie; dobrze jednak należy zbadać czy jest rzeczywistym.

Heidelberg, d. 7 Marca 1850.

R. Mohl.

WESTERLY

I.

WSTĘPNE POJĘCIA

ORGANIZACYI ZESPOLONEGO ŻYCIA LUDZI.

§ 1.

1. Rozmaitość sfer życia.

Jakiebaż jest zadanie, skład wewnętrzny i kształt państwa, ukazuje się ono przedewszystkiem jako zorganizowane wspólne życie ludzi. Jeżeli tedy nie warunkiem koniecznym, to przynajmniej ułatwieniem będzie do należytego pojęcia jego właściwości, jeżeli rozważymy stosunek jego do innych kształtów życia ludzkiego, a mianowicie do życia większej liczby ludzi razem.

Dokładne rozpatrzenie zjawisk bytu na ziemi, pokazuje że każdy człowiek znajduje się pomieszczonym wśród kilku sfer życia.

Te sfery mają różne zadania, stoją obok siebie, splatają się razem, lecz nie wyłączają lub znoszą się wzajemnie.—Powodem tego jest, że człowiek dąży do rozmaitych celów jednocześnie, dla urzeczywistnienia

których potrzebne są: rozmaite rodzaje łączenia się z ludźmi i organizacja tego połączenia (1).

Kola te życia ludzkiego są: sfera pojedynczego człowieka; rodzina; plemię; towarzystwo; państwo, związek państw (2). Dość spojrzeć tylko w rzeczywistość aby dojrzeć że jeden i tenże sam człowiek żyje

(1) Przedstawienie odróżnień rozmaitych sfer życia, dowodzi postępu nauki; zaprzeczyć nie można, że popęd do ściślej-szego zastanowienia się nad społecznymi stosunkami ludzi, dały socjalistyczne i komunistyczne teorie. Dotąd albowiem zwykła była filozofia państwowa ograniczać się na badaniu człowieka tylko dwojako; z jednej strony jako oderwaną osobistość, — a z drugiej, jako uczestnika w gotowym organizmie państwa. Co pomiędzy tem lub po za tem leżało, nie było wcale uwzględnionem. W skutek tego niedokładnego pojmowania nastąpiło: niewłaściwe wytłumaczenie powstania państwa; niedostateczne przedstawienie jego składu i zadania; pominięcie stosunków pojedynczego człowieka i państwa do świata w ogóle. Zresztą pozostaje tu jeszcze nauce rozwiązanie kilku pytań. Ponieważ osią tego postępu nauki jest teoria o społeczeństwie, przeto należy zajrzeć do pism traktujących o niem, jako też w ogóle o kwestij gromadnego pożywania ludzi (patrz o tém niżej § 5).

(2) niesprawiedliwie przedstawiano naród jako koło społeczne osobne, różne od plemienia z jednej strony, a od państwa z drugiej. Albo bowiem trzeba przyjąć naród w znaczeniu wielkiego plemienia, a wtedy powtórne inne określenie jest nielogiczne i zbyteczne. Albo trzeba rozumieć pod narodem zbiór mieszkańców pewnego państwa, bez względu na różnicę ich plemiennego pochodzenia i inną jeszcze organizację, — a wtedy naród będzie osobą w państwie i rozdzielić go od niego niepodobna.

jednocześnie własnem życiem, jest członkiem rodziny, częścią pewnego plemienia i właściwej narodowości uczestnikiem w mniejszej lub większej liczbie kół towarzyskich (do których mogą się np. zaliczać kościelne stowarzyszenia), obywatelem pewnego państwa, a nareszcie wspólnie z tem ostatniem, bierze udział w wielkich połączeniach narodów. Inne stosunki nie dadzą się przypuścić w myśli, lub nie istnieją przynajmniej faktycznie ⁽³⁾.

⁽³⁾ Pojęcia innych pisarzy nie zgadzają się wprowadzić z powyższem wyliczeniem rozmaitych sfer życia ludzkiego. Tak np. *Ahrens* w swojej „*Organische Staatstheorie.*” Wien 1850, stawia dwa równoległe porządki rozmaitych stopni rozwoju:

pojedynczy	religia
rodzina	moralność
gmina	nauka
naród	wychowanie
związek narodów	sztuka
ludzkość	przemysł
	prawo

Ku osiągnięciu celów ludzkości ma być znowu potrzebne złączenie się obydwóch szeregów i wzajemne ich sobą przeniknięcie. — *G. Ricci* natomiast przyjmuje w swoim dziele *Del Municipio* (Livorno 1847) siedm *jednostek*, jako stopnie rozwoju, a mianowicie: najstarszą rodzinę; plemię; kastę; korporację; naukę; okręg; gminę. Niepodobienstwem jest zgodzić się na taki podział. Co do *Ahrensa* to uderzają przedewszystkiem niektóre oczywiste pomyłki; — tak np. pojęcie rodziny jako przejście do gminy, gdy ta jest tymczasem kołem społecznem, mającym znakomity wpływ na państwo; dalej, rozróżnienie związku narodów od związku ludzkości, co przecie jest jedno i to samo

Istotna natura tych ludzkich stosunków, wykazuje się dopiero przez porównanie każdego z nich ze wszystkimi innymi z kolei; pojęcie państwa, staje się mianowicie wtedy dopiero jasnym i dokładnym, gdy je uważamy jako ogniwo całego łańcucha różnych przekształceń, i gdy je z nimi porównamy.

§ 2.

2. Pojedynczy człowiek i sfera jego życia.

Każdy z przychodzących na świat ludzi ma *życie na celu*, a mianowicie swoje własne. Nikt nie istnieje tylko dla drugich ludzi, nie jest narzędziem do cudzych celów; wszyscy bowiem wyposażeni są jednakowo, choć różnymi co do siły, fizycznymi i umysłowymi władzami; prawo powstania, przebiegu życia i śmierci u wszystkich jednakowe; rodzaj bytu na drugim świecie u wszystkich także mniej więcej jednakowo prawdopodobny.

nareszcie, postawienie wychowania i przemysłu jako osobnych celów życia, wtedy gdy one są tylko środkami. Cały wreszcie ten układ jest oczywiście mylny, skoro zupełnie pomija towarzysztwo, a rozmaite jego ogniska zbiorowe, tłumaczy jako zadanie innych kształtów ludzkiego pożycia razem. — Wyliczenie Riccego jest częścią nielogiczną, gdyż przytoczone przezeń stosunki należą do całkiem innego obrębu myśli; częścią niedokładną, gdyż znane z doświadczenia koła ludzkiego gromadnego pożycia nie pomieszczają się w tych, które przytoczył.

Do ziszczenia tego celu życia obowiązany jest człowiek moralnie, a zatem jest doń uprawniony. To wszakże ziszczenie, zawisło od osiągnięcia potrzebnych środków, to jest odszukania ich i zwrócenia na osobisty pożytek. O ile środki te są rzeczami, rodzi się, w koniecznym następstwie nabywanie, posiadanie, a ponieważ posiadanie i użytkowanie nie byłoby inaczej zapewnione,—i wyłączność własności. W stosunku zaś do drugich ludzi, którym jako do tych samych celów życia powołanym, przeszkody w nich stawiać nie należy, powstaje albo wspólne dążenie do tego samego celu, albo wzajemna pomoc. Te ostatnie znowu stosunki są częścią albo przyrodzone albo dobrowolne. W obydwóch razach powinien pojedynczy człowiek szanować osobistość wszystkich uczestników, to jest, dozwolić im osiągnięcie ich własnego celu życia.

Z potrzeb i usposobień ludzkiej natury, należy wyprorowadzić oznaczenie celu życia, albowiem nie może go ustanowić żadna zewnętrzna powaga, któraby wszystkich ludzi zarówno obowiązywała.

Ze względu na naturę swą, człowiek jest *zmysłowo-rozumną* istotą.

1. Cele i środki człowieka jako istoty *zmysłowej*:

Utrzymanie ciała przez pożywienie, odziewanie, osłaniające mieszkanie, pielęgnowanie zdrowia. Środki pomocnicze do tego celu są: polowanie, rybołówstwo, chodowla bydła, rolnictwo, rzemiosła; do

tych służą znowuż: przyrządy, narzędzia, to jest własność prywatna, usuwanie szkodliwych wpływów.

Mnożenie się rodu. Jako środki: zawieranie małżeństw, wychowywanie dzieci, a w następstwie własność dziedziczna.

Zmysłowe używanie życia. W tym celu posiadanie rzeczy zbytecznych i udoskonalonych.

2. Cele i środki *rozumnej* istoty.

Wykształcenie rozumu i nabywanie wiadomości.

Środki: udzielanie myśli rozmaitym sposobem, nauczanie i zakłady szkolne.

Uczucia moralnego. Środki: własna działalność; lecz poparcie jej przez usunięcie przymusu i uwiedzenia.

Uczucia religijnego i wiary. A zatem nauka, wspólny obrządek religijny zgodny z przekonaniami pojedynczych ludzi.

Wyobraźni i uczucia piękna:—Środki i następstwa: utwory sztuki i ćwiczenie się w niej.

Ideałem życia ludzkiego jest bezwątpienia zadowolenie jednoczesne tych wszystkich potrzeb, oraz harmonijne wykształcenie tych wszystkich sił. Z powodu jednak niedoskonałości zdolności przyrodzonych, jako też z powodu nieprzyjaznych częstokroć zewnętrznych wpływów, tylko o zbliżeniu się do tego ideału może być mowa w ogromnej massie ludzi.

Większa ich liczba mianowicie, używa głównie sił swoich i czasu na utrzymanie fizycznego życia, tak, że całkowite osiągnięcie celów umysłowych miejsca mieć

nie może. Częstokroć narody i wieki całe skazane są na jednostronne tylko wykształcenie, skutkiem zewnętrznych wpływów i wyrabiającego się z nich stanu umysłowego. Tam wszakże, gdzie dokładna całość nie może być osiągnięta, przepisuje rozsądek aby pierwój dążyć do tego co nieodzowne, niż do rzeczy podrzędnej wagi, — do tego co podstawę stanowi, niż do tego co się na niej opiera, — a przy wykonywaniu mieć zawsze na uwadze środki stosunkom odpowiednie.

Z tego wszystkiego wykazuje się następny szereg celów życia, — mogący w większej liczbie wypadków służyć jako prawidło:

Utrzymanie własnego życia i zdrowia (jako warunek poprzedzający następstwa);

Rozmnażanie rodu (jako warunek bytu);

Moralne i religijne kształcenie (jako podstawa zbiorowego pożycia i kierunku całego życia).

Kształcenie rozumu, a mianowicie pierwiej w ogóle, a potem specjalnie i wyżej, (jako główny środek do osiągnięcia innych celów);

Kształcenie dobrego smaku (z jednej strony mniej potrzebny od innych umysłowych kierunków, — a z drugiej, dopiero jako kwiat tychże się udający);

Przyjemne używanie życia (poczęści jako następstwo osiągnięcia powyższych zadań, poczęści dozwolone dopiero wtedy, gdy tamte już zostały nabyte);

Gdy pojedynczy człowiek z ogólnych lub osobliwych przyczyn nie może przejść w życiu swem całej kolei powyższych zadań, jest to może nieszczęście ale nie krzywda dla niego; lecz nierozsądnie, a zatem,

niemoralnie postępuje, gdy sam odwraca ten przyrodzony porządek ⁽¹⁾.

Zdążając do tych rozmaitych celów i zbierając środki ku dopięciu ich służące, *zakreśla sobie każdy człowiek sferę życia*, której ogniskiem on sam, a otaczającym ją zakresem jest cały świat. Ponieważ mnóstwo ludzi istnieje obok siebie współcześnie i na tej samej przestrzeni, powstaje przez to odpowiednie mnóstwo jednakowych sfer życia leżących także obok siebie. W miarę szczególnych stosunków osób, bardzo rozmaity jest zakres i treść tych pojedynczych sfer

⁽¹⁾ Zapewne, jeżeli natura ludzka zostanie fałszywie lub niedokładnie pojęta, ukazać się mogą inne zadania życia, niż powyżej wyliczone; lecz właśnie jednostronność ich dowodzi pomylki. Tak *np.* jeżeli człowiek rozważany będzie *wyłącznie* tylko w swoim stosunku do Boga, jako zajmujący się *tylko* przygotowaniem do przyszłego życia, a przytem zostanie pominiętem zupełnie, że prócz tego stoi on jeszcze w stosunku do innych ludzi, że życie jego musi mieć przecież i na ziemi jakieś znaczenie i cel, że ono przecież jakąś istotną treść zawierać musi. Podobnie fałszywą jest filozofia, która za całe zadanie życia podaje szczęście i używanie. Szczęście albowiem jest najpród tylko uczuciem po osiągnięciu pewnego stanu, a zatem jest skutkiem, a nie rzeczą samą; a mianowicie skutkiem, który sam z siebie powstaje, nie zaś takim, któregooby osobno poszukiwać trzeba. Powtórne osiągnięcie i używania, może łatwo stać w sprzeczności z dążeniem ku nieodzownemu, może wysoko bardzo stojącemu celowi życia, a mianowicie wtedy, jeżeli to używanie jest owocem stanu, który został osiągnięty przez zaniebdanie jakowych obowiązków lub usiłowań. Człowiek powinien i może używać; o tyle jednak tylko, o ile zadania swego życia mniej lub więcej dokładnie osiąga.

bytu i działalności; wspólnem wszakże wszystkim jest: *dozwolony egoizm i zwracanie ku sobie tego co leży na zewnątrz*. Podobnie także są wszystkim wspólne pewne prawa, któremi pojedynczy człowiek w swoim zakresie ma się rządzić.

Prawa te, w miarę tego jaki stosunek ludzki mają porządkować, są od siebie różne treścią i zasadą. Są natury *religijnej*, jeżeli z nauki o wierze wypływają i dają przepisy stosunku człowieka do Boga; *moralnej*, jeżeli płyną z własnego rozumu człowieka i mówią o czysto rozumnych obowiązkach człowieka względem niego samego i względem drugich istot; *prawnej*, o ile zawierają przepisy dające się zewnętrznymi środkami wymusić, a tyżące się nabywania nieodzownych potrzeb do osiągnięcia celów życia; są *prawidłami roztropności*, które rozstrzygają o wyborze między rzeczą mniej lub więcej stosowną, a mianowicie w kwestjach gospodarskich. Rozmaite te rodzaje praw nie sprzeciwiają się sobie, jeżeli są dobrze pojęte, a nawet nie mogą stać z sobą w sprzeczności, albowiem natura człowieka, z której powstały i do której się odnoszą nie dopuszcza w sobie sprzeczności. W razie niedokładnego pojmowania mogą się wprawdzie zdarzać między niemi kollizje. Lecz właśnie zadaniem jest rozmaitych umiejętności podawać nauki, za których pomocą można podobnych kollizyi uniknąć lub istniejące usunąć (1).

(1) Prawa którym podlega człowiek, poruszający się w swoim szczególnym zakresie życia, wszechstronnie już opracowała

§ 3.

3. Rodzina.

Życie egoistyczne, to jest zwrócone ku sobie samemu, jest koniecznym i uprawnionym stanem, ponieważ człowiek najprzód z siebie i dla siebie jest tutaj. W takim odosobnieniu niepodobna go sobie jednak wyobrazić, i nie może też on tak żyć; to zaś z powodu, że już samo urodzenie się jego, z połączenia się ludzi wypływa, i że w tem połączeniu tylko może on swe życie dalej utrzymać; oraz z powodu, że zostając w odosobnieniu nie potrafiłby osiągnąć celów tego życia. W tem pojęciu, niepodobnym, nigdy i nigdzie nie istniejącym jest stan dziki człowieka. Dla tego też zupełnie fałszywy i do błędów wiodący był punkt wyjścia, który dawniejsi statyści (Hobbes, Rousseau,

nauka, a o ile się dały w praktyce zastosować utwierdziła je zewnętrzna powaga. Tak np. zasady religii tyżące się wiary i działania, podają poczęści filozoficzne systemata, poczęści przepisy obowiązujące i Boskie. Tak nauka moralności; prawo prywatne w swej filozoficznej, jak i obowiązującej zasadzie; nauka gospodarczej roztropności nareszcie. Tu uporządkowane wskazówki stanowią podstawę rozsądnego życia człowieka, lecz nie są one jedynemi możebnemi systematami objaśnień i przepisów. Rozmaitość działania pojedynczego człowieka jest wprawdzie usprawiedliwiona i nieunikniona; wszakże przepominać nie należy, że ma ona znowu na oku głównie tylko jednostkę, a co najwięcej, stosunek tylko jednostki do jednostki, — a zatem, że bynajmniej nie wyczerpuje całej rozmaitości kształtów życia.

Kant) w teorjach swych o istocie i powstaniu państwa za zasadę kładli. Człowiek koniecznie potrzebuje trwałych połączeń, nawet znajdując się na najniższym stopniu oświaty i dla najprostszych celów życia. Bezwątpienia, w takich połączeniach nie jest zupełnie wykluczona wolna wola jednostki: mniej lub więcej zlewa się wszędzie konieczność naturalna z wolą osobistą; pierwsza jednak tak jest przeważna w wielu podobnych połączeniach ludzi, że pominiętą być nigdy nie może.

Pierwszym, najprostszym i najpotrzebniejszym z tych ludzkich związków jest *rodzina* (1).

Zakłada ją jeden mężczyzna i jedna lub więcej kobiet (2). Najbliższym jej celem jest spólność płciowa

(1) Socjalne i kommunistyczne agitacye bardzo się przyczyniły do naukowego opracowania ogólnego pojęcia i pojedynczych szczegółów życia rodzinnego, albowiem żądanie zniesienia rodzin, wywołało poważniejsze zbadanie ich istoty i historyi. Patrz: *Bosse R.* Familienleben. Stuttg. i Tübingen 1835. *Laboulaye E.* Histoire de la propriété foncière en Occident. Paris 1839. Tegoż autora: Recherches sur la condition civile et politique des femmes depuis les Romains jusqu'à nos jours. Paris 1843. *Schützenberger F.* Les lois de l'ordre social. Paris 1849, t. I. str. 249 sq. *Königswarter L. J.* Histoire de l'organisation de la famille en France. Paris 1851. *Morgan L.* Woman and her master; or a history of the Female sex. ed. 2. I. II. Lond. 1855. *Riehl W. H.* Die Familie. Stuttg. i Tübing. 1855.

(2) Powstanie rodziny przez połączenie jednej kobiety z kilku mężczyznami, jak to o zwyczajach w Tybecie donoszą, jest taką moralną potwornością, że coś podobnego nie jako osobny gatu-

między założycielami, oraz rozkrzewianie rodzaju ludzkiego; następnie służy do utrwalenia bliskiego, przyjemnego i rozsądnego pożycia wspólnego, oraz do zespolonego nabywania i używania koniecznych potrzeb życia.

W ogóle powstanie i trwałość rodziny jest dla jej założycieli koniecznością fizyczną, moralną i gospodarczą; do tego przyłącza się jeszcze w każdym pojedynczym wypadku swobodny wybór określający czas i osoby. Dla tych którzy powstają z połączenia się płciowego założycieli, jest rodzina faktem mimo ich woli, a mianowicie o ile dotyczy urodzenia i życia w pierwszych latach; dalsze utrzymanie stosunku tego staje się wszakże dobrowolnem od chwili, w której dziecko samodzielność osiąga. Trwałość rodziny jest rozmaita. Dla założycieli przerywa się ona dopiero wraz z życiem, albowiem choć jeden cel już ustał, powstaje przyzwyczajenie i potrzeba wzajemnej pomocy. Dla zrodzonych w familij, przychodzi chęć odłączenia się dopiero wraz z potrzebą założenia własnej rodziny i z nabyciem odpowiednich do tego środków. W ostatnim wypadku bardzo możliwe jest utrzymanie przy-

nek, lecz jako szkaradne wyrodzenie się uważać należy. Rodzina według wschodnich obyczajów z jednego mężczyzny i kilku kobiet złożona, nie ma także dobrej moralnej podstawy, a takie urządzenie bywa źródłem wielu złego, mianowicie pod względem politycznym; pomimo to możliwym jest jeszcze tutaj pewien organizm, ponieważ jest głowa kierująca całością, a tem samem możliwa jedność pod względem porządku i gospodarstwa.

jaznych stosunków już po odłączeniu się, a nawet wskazane jest ono przepisami moralności. Pojedyncza tedy rodzina jest właściwie przemijającym stosunkiem, a owa mniemana ciągłość jednej familii przez wieki, jest raczej szeregiem pojedynczych rodzin, które zresztą mogą być zlane w sztuczną jedność przez własność dziedziczną, przekazane obyczaje, pewne wspólne przymioty z pokolenia na pokolenie przechodzące, a wreszcie przez obowiązujące prawo.

Rodzina utworzywszy w sobie kółko społeczne, wypełnia je całe, a kończąc swój byt zanika je także. Rodzina z natury już swojej usuwa od siebie obcy pierwiastek, ile razy tylko jest mowa o jej właściwej istocie. Dla tego też może i musi nawet istnieć jednocześnie wiele rodzin; połączenie między niemi ku wspólnemu osiągnięciu rodzinnych celów nie następuje, natomiast może się utworzyć obszerniejsze koło społeczne, ale tylko przez przyjęcie odleglejszej jakiej zasady, która dopomoże do zbudowania wyższej organizacyi zbiorowego pożycia (1). Z tej przyczyny siła

(1) Wyjątkowo mogą pożenione dzieci zostawać w najściślejszym związku z rodzicielską familją, celem np. wspólnego gospodarowania majątkiem lub prowadzenia przemysłu; są to jednak nietylko rzadkie i szczególnymi okolicznościami spowodowane wypadki, ale nawet trudne, bo w wewnętrznej swej istocie fałszywe stosunki. Podobny związek bowiem, może się utrwalić albo przez wyrzeczenie się dozwolonego egoizmu z jednej lub z drugiej strony, albo przez zamianę moralnych i przyrodzonych węzłów na prawne zobowiązanie; w obydwóch więc wypadkach

fizyczna rodziny jest mała; natomiast wpływy jej moralne, cielesne i ekonomiczne na pojedynczego członka są niezmiernie znaczne, i nie dadzą się niczem innym zastąpić.

Egoizm oderwanej jednostki ulega na łonie rodziny zupełnej przemianie. W ogóle przechowuje się on wprawdzie w stosunku do innych rodzin, — albowiem każda pojedyncza familja zwraca ku sobie cały poza nią leżący świat zewnętrzny i uważa się jako jego punkt środkowy. Natomiast między członkami jednej i tej samej rodziny następuje w znacznej części zaparcie się własnej osobistości i osobistych żądań, które jeżeli nie zupełnie to w wielkiej przynajmniej części zlewają się w wspólnym związku. Ztąd rodzina jest pierwszą i największą szkołą moralności; tam też gdzie życie rodzinne jest nadpsute, nie ma podstawy i popędu do czysto roztropnej działalności. W takich wypadkach nawet wyższe formy społeczeństwa chromają, bo podwaliny ich są spróchniałe i niepewne (1).

przez upośledzenie istoty rzeczy. Tam gdzie podobne zespolenie wielu rodzin w jeden dom, nie wypływa z swobodnej woli uczestników, lecz powstaje w skutek postronnego rozkazu, do czego nawet nie spokrewnieni między sobą ludzie przymuszani bywają (jak np. w domach kolonialnych austriackiego wojskowego pogranicza), tam tak nazwana rodzina, jest tylko państwowym urządzeniem pod niewłaściwą nazwą i w fałszywej postaci.

(1) Że na wschodzie wielożenstwo jest przyczyną absolutyzmu, ponieważ jest on potrzebą w każdym domu, a tem samem każdy się doń przyzwyczaja, powszechnie jest przyznanem.

Rodzina podlega takimże rodzajom praw jak życie pojedynczego człowieka i każda w ogóle inna forma społeczna. Dla rodziny przeto istnieją prawne, moralne, religijne i ekonomiczne przepisy. Przedewszystkiem zaś rodzina określa stanowisko kobiet pod każdym względem; cały ich bowiem byt streszcza się głównie w życiu rodzinnem i daleko mniej dotyczy innych form ludzkiego pożycia; kobiety bowiem wywierają najsilniejszy wpływ na pomyślność lub upadek rodzin (1).

§ 4.

4. P l e m i ę.

Przez powolne ciągle rozradzanie się dorosłych dzieci i pomnażanie liczby własnych rodzin w geometrycznym stosunku, może z jednej familii rozwinąć się

(1) Tak dowodem i źródłem cywilizacji jest ubezpieczenie i poszanowanie kobiety w rodzinie; tak bezwątpienia niewola i niegodne traktowanie jej, idzie zawsze w parze z barbarzyństwem: równie przewrotną, tylko że w przeciwnym kierunku, jest tak nazwana emancypacja kobiet, t. j. oderwanie ich od przyrodzonego im zakresu, od działania w rodzinie a pociągnięcie do życia publicznego i czynności właściwych mężczyznom, skutkiem czego będzie, iż kobiety zdziczają, a mężczyźni utracą spokój i moralność w domowej zagrodzie. Sprowadzenie tych chorobliwych następstw dla nikogo nie byłoby tak zgubnym, jak dla kobiet samych, a przytem zburzyłyby rodzinę i wszystko, co na niej się opiera.

plemię. Składa się ono tedy z bliższych lub dalszych krewnych, i daje się historycznie lub mitycznie przy najmniej wywieść, od jednego wspólnego praojca (1).

(1) Nie należy plemienia brać za jedno z rasą lub narodowością. Pod rasą trzeba rozumieć rozmaite stałe gatunki rodzaju ludzkiego, które między sobą różnią się budową ciała, a mianowicie barwą skóry, kątem twarzy, naturą i barwą włosów i t. d. Taka jedna rasa może się rozpaść na pewną liczbę plemion, które pomimo wspólności zasadniczego typu, genealogicznie są jednak podzielone, a których pojedynczy członkowie posiadają znowu pewne specyficzne rodzinne podobieństwa co do ciała i umysłu. Równie możebnem jest z drugiej strony, że plemię utworzy się przez połączenie pierwotne dwóch rozmaitych ras, i przedstawia później pomieszanie własności obydwóch. — Od narodowości zaś, różni się plemię dwojako. Raz, o tyle iż naród (w politycznem słowa znaczeniu) złożony być może z kilku czasami bardzo rozmaitych plemion, tak, że szczególne własności jego jako całości, wcale nie odpowiadają własnościom jednego plemienia, lecz powstają właśnie z pomieszania ich; zapewne że oddzielna zachodzi wtedy kwestja, czy naród wyrosły z jednego tylko plemienia, którego narodowość jest zatem jednolita, nie osiąga pod względem państwowym więcej korzyści. (Przykład na duże rozmiary czegoś podobnego daje północna Ameryka, której ludność charakteru anglo-saxońskiego początkowo, po przymieszaniu się doń celtyckiego i niemieckiego, teraz już odmienne nosi cechy, a niewątpliwie z biegiem czasu zupełnie odmienne wykształci sobie znamiona). Powtóre, nie należy narodowości mieszać z cechami plemiennymi jeszcze dla tego, że znamiona charakteryzujące ją, nie są bynajmniej w ogóle następstwami wspólnego pochodzenia, a zatem pokrewieństwa ciała i umysłu, lecz raczej są wynikiem mnóstwa zdarzeń i stosunków jak np. historycznych, przemysłowych, państwowych i t. d.

Wspólne takie pochodzenie ma przyrodzone i konieczne następstwa i tworzy na pewnym szczeblu cywilizacyi i przy właściwych zewnętrznych okolicznościach, szczególny stopień organicznego zespolenia się ludzi w życiu.

Przyrodzonymi następstwami są: wspólne własności co do kształtów ciała i umysłowych zdolności. Z temi łączy się także podobieństwo obyczajów i pojmowania życia, z kąd znowuż rodzą się jednakowe potrzeby, jako też skłonność i chęć do obierania jednakowych środków tamtym zadość czyniących. Podobieństwo to własnego bytu i zewnętrznych stosunków, wiąże tem silniej węzeł spleątany najprzód przyrodzonym pokrewieństwem i historyczną tradycją. Im bardziej się wyróżniają te właściwości od znamion innych gromad plemiennych z któremi zdarza się zbliżenie, tem ściślej będzie zespolenie się pokrewnych ze sobą, tem większe, a łatwo nawet i nieprzyjaźniejsze będzie oddzielenie się od obcych. W ten sposób pokrewne plemiona t. j. takie które razem z jednego oddalonego, może już nawet historycznie nie dającego się wyprowadzić pnia pochodzą, tworzą całość mniej więcej silną, przyczem jednocześnie każde z tych plemion ma i zachowuje znowu swoją drogą pewne wła-

Bardzo łatwo przypuścić, że jedno i to samo plemię uorganizowały się w różne państwa, powoli wyrobi sobie oddzielne narodowości. Porównajmy np. Niemców i Szwajcarów, Holendrów i Belgów flamandzkich, Beduinów i Fellachów.

sne cechy i interesa (1). Powinowactwo jest między nimi nierównie silniejsze, jeżeli religijne wierzenie pozostało wspólne.

Zamieszkanie w jednym miejscu pokrewnych plemiennie, stwarza obszerniejsze koło społeczne, które częścią umozebnia osiągnięcie pojedynczych wspólnych interesów, częścią buduje nowe rozszerzone pojmowanie ludzkich stosunków. Taki stosunek nie powstaje na drodze swobodnego namysłu, lecz jest w całym znaczeniu tego wyrazu naturalny; ztąd podstawa jego nie jest prawną, lecz raczej historyczną, a może nawet moralną i religijną. Pożycie zbiorowe plemienia, nie koniecznie potrzebuje być zorganizowane, lecz jest raczej psychologiczne i fizyologiczne. Plemię może uczuwać się jako wspólna jedność i wiedzieć o tem, chociaż nigdy nie miało wspólnych instytucyj, któreby wszystkich członków wiązały. Główne i najlepsze następstwo, grupowania się plemion polega w tem, że właściwości ras rozszerzają się na wewnątrz, wykształcają i utrwalają. Tym sposobem rozwija się różnaitość w jedności rodzaju ludzkiego i przygotowuje osiągnięcie rozmaitych możebnych celów w życiu ludzkości.

Plemię odróżnia się od rodziny przedewszystkiem przez to, że nie jest przemijającym, lecz przez nowo-urodzonych członków, ciągnie dalej istnienie swoje; nie ma wśród niego takich szczególnych wspólnych interesów w życiu, któreby wszystkich członków do-

(1) Rozmaite plemiona Hellenów lub Sławian są najlepszym dowodem częściowego i upornego rozdziału pomimo wspólnego pochodzenia.

tyczyły, oraz nie ma owego moralnego, ścisłego zespolenia się między członkami,— gdyż jest tylko podobieństwo w sposobie istnienia; a nakoniec, połączenie sił nie jest tutaj treścią stosunku, lecz tylko przypadkiem. Jeżeli np. plemię jakie zajmuje się głównie chodowlą bydła, to czasami może się zdarzyć, że własność będzie wspólna, przynajmniej o tyle o ile będzie chodzić o nieprzypuszczenie obcych na pewnej przestrzeni ziemi; tymczasem między plemieniem przemysłem się trudniącym, każda rodzina zostaje szczerlnie odgraniczona w swojej własności i swoim zajęciu. Podobnie połączenie się wszystkich pokrewnych plemion w jedną całość państwową, nie jest ani koniecznością, ani zawsze wszędzie ma miejsce (1).

Plemię tedy jest historycznym przejściem od jednostki i rodziny, do wyższego organizmu społecznego ludzi; samo w sobie nie ma wielkiego znaczenia i wpływu, ale za to jest nader ważne jako podstawa

(1) Zapewne, koniecznością może nie jest, wszakże zdaje się że w charakterze plemion to leży, jak nas historia poucza, że dążą do związania się w jedność polityczną, państwową. Pierwszym warunkiem pomyślności państwa jest, aby wewnętrzny organizm jego składał się z harmonizujących, zgodnych żywiołów. Rozmaite plemiona, narody, połączone razem, jeżeli ich właściwości są różnej natury, prędzej czy później, wejdą ze sobą w kollizję, i nadwerezą organizm całości. Jednolite państwa pod tym względem mają pewną podstawę. Mnóstwo przykładów tego mamy na około. Zdaje nam się tedy, że właśnie z natury plemion wynika przeznaczenie ich do łączenia się w jedność polityczną. Że to faktycznie nie zawsze się dzieje są tego postronne wpływy i okoliczności najczęściej powodem. (*Przyp. tłóm.*)

fizyczna i umysłowa jednakowych pojęć i potrzeb życia, a zatem możebności i konieczności wyższego rozwoju, jako téż odpowiednich środków i organizacyj. Skoro massy narodu postępują w oświacie i wykształceniu, plemię usuwa się w głąb, gdy tymczasem jednostka i rodzina zachowują zawsze swoje całkowite znaczenie.

§ 5.

5. Towarzystwo.

Pokazuje doświadczenie, że we wszystkich liczniejszych, i w oświacie dalej posuniętych narodach, wytwarzają się rozliczne równokształtne stosunki i poniekąd trwałe formy pojedynczych części składowych tej gromady ludzi. Punktem środkowym tych stosunków jest jakiś trwały, znaczny interes, który zwraca wolę i czynności biorących w nim udział ludzi, ku wspólnemu celowi, a przez to wykształca podobne obyczaje i zapatrywanie się na życie, wspólne urządzenia, oraz mniej lub więcej wydoskonalone i siebie świadome organizacje. W skutku takiego zbliżenia umysłowych, fizycznych i ekonomicznych dążeń zespolenia sił, i (czasami przynajmniej) w skutku oddziaływania organizacyj, mogą takie utwory społeczne osiąść wielką władzę i wywierać na swych członków lub trzecie osoby większy lub mniejszy wpływ. Ich powstanie jest zawsze (w ostatniej przyczynie) samorodne, a nie sztuczne: nie w skutek np. rozkazu

władz, ale raczej w skutek łączności i wspólności interesu w jednej i tej samej sprawie. Zakres tych utworów społecznych i liczba uczestniczących jest wielce różnaitą. Często ograniczają się tylko do jednej miejscowości (np. gminy), lub zespala ją w sobie małą garstkę tylko ludzi (np. niektóre sekty religijne, klasy szlacheckie); często jednak rozciągają się na znaczną część ludności a nawet nierzadko na cały kraj lub część świata (np. główne wyznania religijne, narodowości). Udział w nich nie bywa w ten sposób ograniczony, aby jeden człowiek musiał być członkiem *tylko* jednego takiego towarzystwa; owszem, w miarę udziału jaki bierze w rozmaitych interesach, może być jednocześnie członkiem kilku lub więcej. (Tak np. magnat węgierski należąc jednocześnie do tego stanu, do węgierskiej narodowości, do katolickiego kościoła, może brać jeszcze udział w interesach większych właścicieli ziemskich, być w końcu członkiem gminy, występować, działać jako taki i t. p).

Takie wspólne położenia i organizacje bywają nazywane *towarzyskami*; (*gesellschaftlich*) zbiorowa ich summa w pewnym kraju *towarzystwem* (*gesellschaft*). (1)

(1) Zdobyć pojęcie o towarzystwie jako oddzielnem kole społecznem, różnem z jednej strony od życia jednostki i uzupełnienia onegoż w rodzinie i plemienu, odmiennem z drugiej strony od państwa i dalszych złożonych jego form, jest faktem naukowym wysokiego znaczenia. Niepodobna było przyjść do pojęcia o towarzystwie, dopóki filozofia państwowa nie dawała innego wytłomaczenia powstania żywej treści i zadania pań-

Niepodobna zgóry naznaczyć liczby podobnych kół towarzyskich ani pod względem ich rodzaju, ani pod względem powstania ich w jednym jakim kraju; tworzą się one same w miarę ukazywania się właściwych interesów w pewnej chwili i w pewnym narodzie. Gdzie interesa są wielkie i trwałe, stają się one treścią kół towarzyskich; ale tylko wtedy. Małego bowiem znaczenia stosunki, nie są w stanie wywierać dostatecznej siły przyciągającej, lub wywołać zorganizowanie się; wielkie nawet interesa ale przemijające nie

stawa, jak tylko mieniąc je być bezpośredniem zbiorowiskiem oderwanych pojedynczych osób. Socjaliści położyli bezwątpienia zasługi, około tego nowego nabytku; lecz za to w nauce i zastosowaniu, nietylko sami na mylną weszli drogę lecz i wielu innych w błąd wprowadzili przez to, że towarzystwo pojmowali tylko z ekonomicznego punktu widzenia t. j. jako wynik konieczności zadowalniania nieodzownych potrzeb w życiu, i że prawa któremi się ma rządzić ograniczali na zakresie praktyczności. Ztąd też dla nauki o towarzystwie, mnogie pisma socjalistów i równie liczne krytyki tych pism, mają tylko ujemne znaczenie; podobnie wielu innych nawet pisarzy (acz z różną udatnością i różnemi między sobą zasadami), którzy starali się zbadać towarzystwo jako osobny utwór społeczny w jego istotnem znaczeniu, popełniało tę samą pomyłkę ze zanadto wielką wagę przywiązywali do ekonomicznego założenia w swej teorii. Zresztą, należy się tu wzmianka następnym dziełom: *Schlözer A. L. Allgemeines Staatsrecht* 1793, str. 31 i nast. — *Hegel G. W. T. Philosophie des Rechts*. Berlin, 1821. — *Eisenhart G. Philosophie des Staats*. Lipsk, 1843. — *Herbart J. F. Allgemeine praktische Philosophie* (edyc. Hartensteina t. VIII. — *Stein L. Geschichte der socialen Bewegung in Frankreich*. Lipsk, 1850 (t. I, poje-

potrafią utworzyć trwałego ustroju. Naturalnie bardzo, zależy wiele przytem od osobistego usposobienia; w pewnym czasie i w pewnym narodzie może stosunek jakiś być uważany za niezmiernie ważny dla społeczeństwa, gdy tymczasem gdzieindziej, lub przy niższym stopniu oświaty, mało nań zwracają uwagi.

cia towarzystwa). — *Ahrens H.* Die organische Staatslehre t. I. Wiedeń 1850. — *Riehl W. H.* Die bürgerliche Gesellschaft. Stuttg. i Tübingen 1851. — *Widmann A.* Die Gesetze der socialen Bewegung. Jena, 1851. — *Winter A.* Die Volksvertretung in Deutschlands Zukunft. Getinga, 1852. — *Mój pogląd* obok ocenienia powyższych pism zamieściłem w „Tübinger Zeitschrift für die Staatswissenschaften 1851,” oraz w „Geschichte und Literatur-d. Sts Wissenschaften.” Erlangen, 1855, t. I, str. 67 i nast. Odparcie całego pomysłu o wydzieleniu towarzystwa podjął *Bluntschli* w „Kritische Uebersch. d. d. Gesetzgeb. t. III, 2, str. 229 i nast. Według niego wystarcza rozdzielenie prawa na publiczne i prywatne; jeżeli prawo publiczne rozpada się na państwowe i kościelne, wtedy rodzina i różne towarzyskie związki ku wspólnym celom powstałe, wznoszą się nad jednostronny poziom prywatnego życia i zbliżają się do prawa publicznego; prawo publiczne i prywatne nie mają być ściśle oddzielone od siebie, lecz między nimi mają być pośrednie instytucje, które raz w jednym drugim raz w drugim się zrodziwszy łączą obydwą, sięgając w przeciwnym swemu pochodzeniu dział. Takim sposobem więc trzeba się zgodzić na jakiś przechodni stan, z kąd powstaje pytanie: czy nie słuszniej jest pod względem naukowym, pojąć raczej jego cechy właściwe i osobno postawić, aniżeli dozwoić mu kołysać się na obie strony w nieokreślonym stanowisku i zawilem pomieszaniu? Jeżeli chodzi na serjo o zbadanie istoty i różnic form społecznego pożywania ludzi, to zdaje się że wątpliwości nie ma, które postępowanie będzie właściwsze.

Dla tego też nic większym zmianom nie ulega jak stan towarzyski ⁽¹⁾ rozmaitych ludów a nawet tego samego w rozmaitych czasach. Doświadczenie wskazuje że u narodów nowożytnych z europejską cywilizacją, spotykają się następne interesa jako ogniska kół towarzyskich ⁽²⁾.

(1) Wyraz ten należy zawsze rozumieć w szczegółowym znaczeniu jakie ma w całym tym ustępie. Bynajmniej go mięszać nie należy z pospolicie używanem wyrażeniem, na oznaczenie pewnego odcienia obcowania ludzi między sobą. Nie tylko w naszym języku ale i w niemieckim niepodobna było użyć innego lepszego terminu. Szanowny autor *Encyklopedyi* któremu się należy zasługa, za pierwszy popęd do zbudowania teoryj i nauki o *towarzystwie* ubolewał, gdym go prosił o bliższe wyjaśnienie pojęcia tego wyrazu w powyższem znaczeniu, że nie mógł innym go zastąpić. Rozliczne bowiem znaczenie przywiązywane do *towarzystwa*, *stowarzyszenia* w mowie pospolitej, może dać powód do nieporozumień, jeżeli zwłaszcza czytelnik nie zechce głębiej wtajemniczyć się w istotę kwestyi. Nieporozumienie stanowczo może być jednak usuniętem przyjmując pod tym wyrazem stowarzyszenie *konieczne* t. j. nie dobrowolne, przypadkowe, lecz z natury rzeczy, z natury stosunku tego *koniecznie* wypływające. (*Przypisek tłumacza*).

(2) Gani *Bluntschli* na str. 251 i nast., że przyjąwszy już raz wydzielenie pojedynczych kół towarzyskich, nie zaliczono do nich także *rodziny* i *partij politycznych*, lecz że pierwszą postawiono jako osobne koło społeczne, a drugie całkiem pominięto. Wszystkie cechy towarzystwa i w nich mają się znajdować. Jak jedno tak drugie nastąpiło jednak z rozmysłem. Prawda że rodzina ma wspólne interesa; są one jednak mniej więcej przypadkowemi następstwami, nie zaś celem połączenia się i istotą jego, która leży raczej w uzupełnieniu osobistości

1. *Wspólność narodowości i języka.* Jeżeli rozmaite plemiona lub rasy zlały się w większą polityczną lub geograficzną jedność, łatwo bardzo następuje między tak zgromadzonymi zespolenie się bliżej sobie pokrewnych, i antagonia jednych ku drugim; nabiera to jeszcze większego znaczenia z powodu, iż zazwyczaj ważną rolę przytem odgrywają stosunki posiadłości, religii i stanu. Ztąd pochodzą owe rozdziały według przestrzeni lub przynajmniej co do obcowania; różne obyczaje i potrzeby; często nienawiść, prześladowanie, ucisk. Najwybitniejsze i najtrudniej spajające się są tego rodzaju koła towarzyskie, to zaś tembardziej jeżeli uderzająca jeszcze rasowa odmiana różni je od siebie na zewnątrz.

2. *Wspólność pochodzenia od historycznie wyszczególnionych lub prawnie uprzywilejowanych rodzin.* Zarówno duma z podobnego pochodzenia, jako też usiłowanie ku utrzymaniu przywilejów, mogą złączyć

człowieka i rozmnażaniu się. Ta zaś różnica jest tak charakterystyczną, a wpływ jej na osobistość człowieka tak odmienny od stosunku w którym chodzi tylko o osiągnięcie jakiegoś zewnętrznego celu, — że dwa te rodzaje kół społecznych nigdy ze sobą mieszać nie należy. Bezwątpienia, rodzina musi znaleźć miejsce w ogólnem przedstawieniu rozmaitych kształtów zbiorowego pożytku ludzi; lecz to nie znaczy że ma być zaliczoną do kół *towarzyskich*. Co się zaś politycznych partyj dotyczy to trudno zaprzeczyć, że mają wielkie podobieństwo z powyżej wyliczonymi ukształtowaniami towarzyskimi i że pomieszczenie ich między niemi dałoby się poniekąd usprawiedliwić; właściwiej wydaje się jednak, wystawić je jako specyficzne zjawiska życia w państwie (patrz niżej § 21), albowiem możliwe są one tylko w państwie, i to w pewnych gatunkach onegoż, oraz ponieważ treścią ich są wyłącznie dążenia do stosunków państwowych się odnoszące

uczestników bardzo silnym węzłem między sobą i prowadzić do bardzo wybitnego wyróżniania się od plebejuszów. Przyłączają się do tego jeszcze pewne właściwe obyczaje, szczególny rodzaj zajęć w życiu, mnogie między sobą spokrewnienia. Takie koło towarzyskie może się rozciągać po za obręb jednego państwa, jeżeli do takiego rozszerzenia się dają powód historyczne i osobne prawne stosunki, jednolite w swej zasadzie, czyli, że podobieństwo interesów oraz stanowiska religijnego i umysłowego, rodzi silną solidarność między członkami wielką nawet przestrzenią od siebie przedzielonymi.

3. *Wspólność osobistego znaczenia.* Ludzie stojący na czele narodu swoim wykształceniem, dostatnim majątkiem i politycznym wpływem, choćby do tego nawet rodowy przywilej się nie przyłączał, zachowują między sobą solidarność stanowiska i interesów na przeciw mass. Tak np. utrzymanie wykwintniejszych obyczajów, zachowanie naturalnego wpływu na zdolności i wykształcenie, istnienie wyższych zakładów naukowych i t. d. Ten punkt środkowy jest przyrodzony i uzasadniony; lecz za to nie jest równie silny, aby łatwo wywołał zupełnie oddzielone zorganizowanie, jak np. arystokracja rodowa, a to mianowicie z tego powodu, że granice takiego zespolenia, nie są ściśle oznaczone, a pojedyncze wymagania zbyt rozmaite. Wszyscy więc ludzie wybitniejsi, wszyscy *gentry* ⁽¹⁾, *honoratiores* w jakim narodzie, pozostają za-

(1) Miano drobnej szlachty w Anglii.

(Przypisek tłumacza)

wsze ważnem i godnem uwagi kołem towarzyskiem, daleko jednak mniej wyróżniającem się niż szlachta, a najczęściej bez wszelkiej zewnętrznej organizacyi. I tu także ma miejsce powinowactwo pewne (dość różne wprawdzie) między członkami wszystkich ludów na równym stopniu oświaty stojących.

4. *Jednakowe zatrudnienie.* Wprawdzie tam, gdzie istnieje swobodna konkurencya zarobku, może ono dać powód do rozterek i osobistych nieprzyjaźni; lecz najprzód, nie zawsze zdarzają się takie zajścia między ludźmi jednakowym zajęciom się oddającymi,— a powtóre, myślący głębiej i bez namiętności, pojmują jak przeważne korzyści wypływają z zespolenia się między sobą i zabezpieczenia przeciw obcym. Jednakowe zatrudnienia wyradzają podobieństwo obyczajów i poglądu na życie; powodzenie pojedynczego zależy częstokroć od tych samych zewnętrznych okoliczności; te znowu urządzają często tryb codziennego życia w jednakowy sposób, wskazują wspólnych nieprzyjaciół i wspólnie szkodliwe zewnętrzne stosunki. Ztąd pochodzi skłonność przyrodzona nietylko do solidarnego zachowania się w obec otaczających warunków, ale nawet do mocnego zespolenia pojedynczych sił i stworzenia organizacyj celem osiągnięcia korzyści każdemu w udziale przyspaść mających. Jeżeli z tem położeniem połączy się jeszcze, co łatwo zdarzać się może, spadkobierstwo, państwowe instytucje lub religijne przepisy, to takie koło towarzyskie stanie się równie silnem jak ważnem. Zbyteczną prawie uwaga, że w miarę o ile istnieją rzeczywiście wspólne prace,

odpowiednie im koła pojedyncze mogą stać obok siebie i znajdować się w różnych przyjaznych lub niechętnych wzajemnie stosunkach. Jako przykład najściślej organizacji i licznych podziałów tego rodzaju stowarzyszeń, służą kasty w Hindostanie lub Egipcie; mniej silne są już cechy i gildy; jeszcze różniejsze koła społeczne mieszczan i chłopów, przemysłowców i kupców, wyrobników i właścicieli fabryk i t. p.

5. *Jednakowe stosunki własności*, a mianowicie pod dwoma względami:

a) *Wielkość posiadłości*. Nierówność majątku wywołuje zazwyczaj odmienne stanowisko w życiu, tak pod względem wpływu na drugich, jak i żądań od ogółu. Do tego przyłączają się jeszcze różnorodne obyczaje i sympatje. We wszystkich czasach tworzyli bogacze, średnio zamożni i biedni, wybitnie różne od siebie warstwy towarzyskie, a interesa ich były często faktycznie, lub przynajmniej w przekonaniu pojedynczych uczestników, sprzeczne a nawet nieprzyjazne sobie. Ztąd naturalne zbliżanie lub odpychanie; nierazdko zaś zajadłe walki, zwłaszcza jeżeli bogactwo jednych, przyczyną ubóstwa drugich być się wydawało, lub jeżeli przewaga bogactwa nadużywana bywała.

Zaiste, nie zawsze organizowały się rozmaite klasy majątkowe, a przynajmniej nie we wszystkich czasach; wpływ wszakże rozmaitej wielkości posiadania istnieje częścią bez zewnętrznego nawet urządzenia, objawiając się w uczuciu solidarności i potrzeby wspólnego działania, — częścią zaś zjawia się także czasami

organizacja jużto w formie państwowej instytucji (np. census podatkowy), jużto przez połączenie się z innymi towarzyskimi ustrojami, jak np. rodowemi lub na zatrudnieniu opartemi. W wypadkach ostatniego rodzaju, występuje właściwy interes każdej klasy bardzo wybitnie i bywa popierany przez współuczestników; swoją zaś drogą bywa zwykle nieprzyjawnie zaczepiany przez niemających w nim wcale lub mało udziału. W nowszych czasach powstało dopiero nowe koło towarzyskie tego rodzaju, nie dające się jeszcze ocenić pod względem zatrważających następstw jakie wywołać może, a mianowicie proletarjat.

b) *Rodzaj własności.* Równie ważne przynajmniej znaczenie ma natura posiadłości, a przedewszystkiem w miarę tego czy jest nieruchomą ziemską, lub też ruchomą. Pierwszy rodzaj usposabia do stałości, i wykształca w posiadaczach trudniących się osobiście uprawą roli, silną rasę ludzi; przytem w razie niskiego jeszcze stanu oświaty, zuchwałą niezależność; w znacznie zaś rozwiniętem społeczeństwie, pewną niechęć do zmian politycznych i do większego uwzględnienia osobistości. Posiadanie za to ruchomego mienia, a głównie kapitałów pieniężnych, usposabia do kosmopolityzmu w dobrem i złem jego znaczeniu, do ciągle nowych przedsięwzięć, do ruchliwości, z czem często wprawdzie jednoczy się pozioma lekliwość przed przemocą lub przemijającym rozruchem. Stanowczy rozdział między temi dwoma gatunkami właścicieli, o tyle wprawdzie nie istnieje, że jeden i ten sam człowiek może posiadać majątek obojga rodzajów; organi-

zacyj także osobnych, odpowiednich tym dwom gatunkom posiadłości, zwykle nie bywa; wzięwszy jednak razem całość pod uwagę, różnica i oddziaływanie posiadłości nieruchomej a ruchomej pozostają niezaprzeczone, i nawet cały stan ludności bywa zasadniczo odmienny, w miarę tego czy wśród niej liczba jednych lub drugich właścicieli jest przeważającą.

6) *Wspólność religii.* Dla największej liczby ludzi przedstawiają wspólna wiara i obrządek wysokiej wagi interes, a zasady religii mają, pod względem rozumowym i moralnym, ogromny wpływ na cały stan umysłowy, nawet po części i na ekonomiczny.

W naturalnym porządku rzeczy, naród znajdujący się cały na równym stopniu oświaty, bywa zwykle jednakowego wyznania. W takim razie religia i wpływ jej schodzi się razem z narodowością. Pod wielu względami jest równie rzeczą ważną jako i pożyteczną, jeżeli terytorjalne granice pewnego narodu odpowiadają także granicom jego religijnego obrządku. Pospolicie jednak bywają w rzeczywistości inne stosunki, a to mianowicie w dwóch kierunkach na przeciw siebie stojących.

Często bowiem w łonie jednej i tej samej ludności, jednolitej z kądem inąd, istnieją różne religijne przekonania, a zatem i różne kościelne organizacje; często znowu na odwrót rozciąga się wspólna wiara i odpowiedni jej kościół, po za granice jednego państwa lub narodu. Jeżeli nie zawsze, to często przynajmniej skutkiem takich odmiennych wyznań obok siebie stojących, powstaje: wybitny rozdział między różnowier-

cami, wpływający rozkładowo i paraliżująco na inne ustroje towarzyskie,—nieraz uporna nieprzyjaźń i przesładowanie, a z czasem nawet różnica w kierunku życia i stopniu oświaty wśród jednego i tego samego plemienia jednolitego pod innym względem; jeżeli zaś kościół rozprzestrzeni się na znaczną część świata, rodzą się wtedy związki między ludźmi ulegającymi pod wszystkimi innymi względami odmiennym wpływom, mającymi zupełnie odmienne interesa; powstaje oprócz tego przymusowy stosunek do naczelników religijnych lub innych ognisk kościelnych stojących zupełnie niezależnie po za obrębem tego państwa, niezawisłych od jego urzędzeń, z jego władzami żadnych nie mających stosunków. Łatwo zrozumieć, że podobny stan rzeczy niesłuchanie silnie wpływa na stopniowanie organizacji społecznej.

7) *Zbliżone przemieszkwanie na małej przestrzeni.* Sam fakt zamieszkania ludzi blisko siebie, wywołuje pewną liczbę interesów, ważnych pod pewnym przynajmniej względem dla nich. Tak np. regulowanie dróg i komunikacyj, porządek na ulicach i placach, utrzymanie studni i kanałów; dalej: urządzenie targów, przemysłowych stosunków, utrzymanie porządku, czystości i bezpieczeństwa w dzień i w nocy, opatrzenie wspólnych szkół i kościołów. Wszystkie te zadania wymagają wyrobienia zgody, zespolenia sił, praktycznego zastosowania ich; a tem samem organizacji. Na tej drodze powstaje gmina, jako nieodzownie potrzebne koło towarzyskie, gdzie tylko ludzie razem blisko mieszkają. Chociaż ustrój ten bywa czę-

sto uważany przez państwo jako geograficzny mały obwód administracyi, a organizacja jego przeznaczoną do nierównie bliżej leżących celów, użyta do przeprowadzenia swoich widoków i potrzeb,—to jest to stosunek przyłączający się dopiero później,— który acz znakomicie zwykł zmieniać istotę gminy, wszakże nie usuwa jej towarzyskiej podstawy.

Duchowy i materialny rezultat, wypływający z mnogich kół towarzyskich odnośnie do życia człowieka i celów, które chce osiągnąć, jest bardzo rozmaity, a mianowicie: w miarę tego, który interes przeważa, jak się zachowują w obec niego i jaką oświatę posiadają członkowie,—czy organizacja jest silną lub niedostateczną, a nareszcie w miarę tego o ile rozmaite koła towarzyskie łączą się między sobą, rozdziela ją lub obojętnie tylko stoją obok siebie w przestrzeni i czasie. Następstwa mogą być bardzo dobre, ale i bardzo zgubne. Mogą spotykać się z innymi kołami społecznymi, mającymi więcej pojedyncze lub więcej skomplikowane cele, i bądź je wzmacniać i podnosić, bądź też tamować, zmieniać lub znosić zupełnie: w miarę siły jaką posiadają mogą przeważać i szczególnie absorbować cały naród, lub też w razie większego podobieństwa części składowych i interesów, ustępować w głąb, lub po prostu odpowiadać jego naturze. Zresztą nie można dowolnie określić koła towarzyskie i ich następstwa; jak jedno bowiem tak drugie powstają koniecznie tylko z danych faktów. Te wynikają wprawdzie całkowicie lub choć w części z woli człowieka, a niekiedy mogą być także z przeświadcze-

niem odmienione; jeżeli wszakże już raz istnieją i dopóki istnieją, muszą mieć swoją naturalną kolej i wpływ.

Nie wynika wszakże z tego, aby koła towarzyskie nie podlegały już wcale koniecznym zewnętrznym regułom, oprócz swym własnym psychologicznym, moralnym i praktycznym prawom. Najprzód: często bardzo obowiązująca religia, porządkuje nieraz towarzyskie stosunki. Powtóre, mogą dla towarzystwa powstać przymusowe przepisy z tych samych źródeł, z których prawa się rodzą. Tak np. z rozumu, prawo naturalne, czyli postawienie koniecznych środków do osiągnięcia celów; ze zwyczajów lub pospolitego prawnego przekonania, prawo obowiązujące z bardzo nieraz dotkliwymi skutkami dla przekraczających; na koniec od właściwej władzy przepisy pisane. (1).

(1) Uznanie towarzystwa jako właściwego sobie koła społecznego, które się różni, zarówno od życia jednostki jak i od instytucyj państwowych, ma znaczenie swoje tak co do formy jak i co do treści. Ze względu na pierwszą, ponieważ umożliwia logiczne i trafne uporządkowanie nauk politycznych i prawnych, a mianowicie ponieważ wskazuje właściwe miejsce niektórym gałęziom umiejętności, które dla tego dotąd przesuwano ciągle między prawem państwowem a prywatnem, że ani do jednego ani do drugiego nie należały. Być może iż powstająca tym sposobem nowa budowla umiejętności, wydaje się być niedogodną i utrudzającą tym, którzy kierują się pojęciami z góry powziętymi; to jednak jeszcze nie jest powodem by ją odrzucić.

Ze względu zaś na treść, jest rzeczą nader jasną, że przez uznanie towarzystwa występuje z jednej strony konieczność wydzielenia i obmyślenia zasad, wedle których państwo ma się za-

6. P a ń s t w o.

Przez rodzinę, plemię, i towarzystwo, popierany jest człowiek w osiągnięciu wewnętrznych i zewnętrznych celów życia swego. We wszystkich tych trzech kołach, działają wspólnie z nim siły innych ludzi ku uzyskaniu wielorakiego pożytku, którego stojąc samotnie nigdyby nie osiągnął. Bezwątpienia musi on i z swej strony znowu drugim ludziom pomagać; zysk jednak każdego z uczestników jest zawsze bez porównania większy niż jego wkładka, ponieważ ogół stwarza specyficzniej inne rezultaty, których siła pojedynczego przy największem nawet wyteżeniu osiągnąć by nie zdołała,—oraz ponieważ zespolenie się rozwija zawsze umysł pojedynczego.

Przy całym jednak rozwinięciu i działalności omówionych dotąd form zespolonego życia ludzi, stan ich byłby jeszcze bardzo niedoskonały; to zaś pod rozmaitemi względami.

chowować w stosunku do tej ważnej formy życia społecznego; z drugiej strony znowu, oszczędzony został umiejętności państwowej trud uporządkowywania naukowego rozległych stosunków, które teraz na ich przyrodzonej podstawie zostają umieszczone;—dotąd bowiem mieszano zawsze do państwa żywioł mu obcy, przez co żądano od niego rzeczy niepodobnych lub mylnych. Niedogodnościom tym ulegały zarówno prawo jak i polityka.

1. Prawidła rozmaitych samorodnych kształtów zespolonego życia, nie są po większej części nadane przez jakąś zewnętrzną powagę, lecz wynikają z natury rzeczy. Ztąd nie obejmują one ściśle wszystkich pojedynczych szczegółów; nie zostaną zawsze przez wszystkich i we wszelkich okolicznościach przyznane; nie posiadając zewnętrznych cech, po którychby je ocenić można, będą ulegać zmianom w miarę odmiennego zrozumienia ich. Ztąd wątpliwości, spory, a nawet rozkład wewnętrzny.

2. W omówionych dotąd kołach społecznych nie występuje wszędzie wystarczająca władza, będąca zawsze w pogotowiu, zawsze zdolna usunąć wszelkie nieuprawnione przeszkody. Bez niej zaś wątpliwem się staje osiągnięcie słusznych żądań uczestników, oraz utrzymanie stosownego organizmu.

3. W pojęciu towarzystwa, nie leży wcale, jak to już powiedziano, cecha pewnego ograniczenia w przestrzeni; nie ma tam również konieczności równego rozszerzenia wszystkich kół towarzyskich tego samego rodzaju na jeden i ten sam naród. Tymczasem do uporządkowania zespolonego życia, koniecznem jest ściśle rozklasyfikowanie rozmaitych warstw społecznych, ponieważ tym tylko sposobem przypuszczalnymi są: pewien plan organizacyi, obliczenie prawideł, stałe oznaczenie obowiązków i praw, ustanowienie i przyznanie odpowiedniej wspólnej władzy ⁽¹⁾

(1) Zaraz w § 7 omówimy, o ile możliwą i pożyteczną byłaby egzystencja powszechnego państwa całego świata. Przede-

4. Nakoniec zaś, przedstawia towarzystwo tylko cząstkowe, niezupełne i przypadkowo zespolone życie. Pojedyncze koła towarzyskie nie powstają z wewnętrznych, wszystkim ludziom wspólnych potrzeb, lecz w miarę faktycznych stosunków; w wielu innych równie może ważnych razach, towarzystwo nie powstaje wcale, ponieważ interes, na którym ma się oprzeć, nie jest dość trwałym, rozpowszechnionym lub ważnym. Położenia częstokroć podobne, znajdują przecie zupełnie odmienną organizację towarzyską. Sprzeczności i niewątpliwie mylne kierunki są nawet w nich możliwe.

Jeżeli tedy całość wszystkich zadań życia ludzkiego ma być zgodnie i jednomyślnie popieraną, jeżeli mają być dostarczone odpowiednie temu środki i uległość ogólnemu kierunkowi zapewnioną; to musi istnieć dla każdej części rodzaju ludzkiego, żyjącej faktycznie razem, oddzielonej od innej i przemieszkującej na pewnej części kuli ziemskiej, pewien jednolity i silnie zbudowany organizm, któryby obejmował w sobie pojedyncze osoby, rodziny, plemiona i towarzyskie koła tego narodu.

Taki organizm tworzy państwo (1).

wszystkiem jednak, należy wziąć pod rozwagę istniejące teraz stosunki. Te zaś przedstawiają właśnie podzielenie rodzaju ludzkiego na pewną liczbę jednocześnie wprawdzie, lecz między sobą różnych i osobno stojących grup narodów.

(1) Bliższy rozbiór pojęcia i istoty państwa, patrz niżej § 11 i 12. Tutaj chodzi tylko o oznaczenie mu miejsca w szeregu kół

I ono przeto jest jedynie środkiem tylko, do osiągnięcia ludzkich celów, różniącym się wprawdzie od innych kół społecznych pod względem swego zakresu, porządku, władzy i treści, ale nie pod względem ostatecznego swego przeznaczenia (1). Ma się ono do ró-

społecznych ludzkich, i o wskazanie stosunku jego do tychże. Zresztą można porównać dzieła traktujące w ogóle o stosunku państwa do istoty człowieka, i do sfery, w której się tenże obraca, np. *Planta P. C. Die Wissenschaft des Staates oder die Lehre von dem Lebensorganismus*. I. II. Chur. 1852. *Vollgraff Erster Versuch einer Begründung der allgemeinen Ethnologie* I. III. Marburg 1851—55.

(1) Dowodzenie, że państwo jest logicznie koniecznym członkiem w składzie ogólnym rozmaitych kształtów życia ludzkiego, najlepiej przekonywa o chwiejności pojęć na prawie natury opartych. Jeżeli państwo niczem innym nie jest, jak tylko jedną z instytucyi, których człowiekowi potrzeba do dopięcia jego rozmaitych celów, i jeżeli każda z tych instytucyi posiada odpowiednią swemu przeznaczeniu formę i treść: to trudno przecie mówić o jakimś mistycznym związku państwa z organizmem ludzkim, czy to fizycznym czy umysłowym. Porównanie podobne może być zręczne i dowcipne; przez zestawienie jednak rozmaitych władz państwa z rozumem, wolą, wyobraźnią albo z mózgiem, nosem i. t. d. trudno dać jasne pojęcie o jego istocie i nieodzownem urządzeniu, tem zaś mniej dać pojęcie któreby w życiu zastosować się dalo. Pierwsze przeciw zasady logiki i arytmetyki zabraniają porównywania różnorodnych rzeczy z sobą. A różnorodnymi są bez zaprzeczenia pojedyncze ciało lub umysł człowieka, i instytucje państwa przeznaczone do wyrażenia woli lub do działania. Takie naturalno-filozoficzne pojęcia o państwie zjawiają się zawsze od czasu do czasu, bądź jako wpływ chorobliwego kierunku pewnej epoki, bądź skutkiem indywidualnego mistyczno-poetycznego usposobienia piszących. Następne nowsze pisma wymienić tu można: *J. B. Nibler Der*

źnie między tamtymi zeksztaltowaniami jako jedność uzupełniająca; do oporu i nierozsądku, jak przewyżający przymus; do niezupełności i nieograniczonego rozprzestrzenienia, jak uzupełnienie i ograniczenie. Nie należy przez to jednak rozumieć, iż trzeba państwo pojmować jako formę kształcącą, historycznie dopiero ukazującą się. Wprawdzie może się dzieć że nie powstaje ono jednocześnie tam, gdzie już istnieje jednostka lub pojedyncze rodziny, albowiem koniecznymi przedwstępami dlań warunkami są: liczni ucześnicy i stosunki, pewna rozległość przestrzeni, moralne i materialne żywioty władzy,—oraz ponieważ dla uporządkowania niewielu i prostych stosunków byłoby zbyt cieżnym; natomiast może państwo powstać i rozwinać się w plemieniu i towarzystwie oraz razem z niemi, i wcale nie jest koniecznym, aby te poprzedziły je w swym rozwoju. Podobnie nie giną wcale inne samorodne kształty ludzkiego zespolonego życia tam, gdzie już pełna działalność państwa powstała; owszem, wszystkie inne koła społeczne, a mianowicie towarzystwo, mogą wybornie rodzić się i udawać w państwie. Państwo nie ma na celu zastąpić je, lecz tylko uzupełniać; one tworzą natomiast jego zadanie i treść.

Państwo ulega także rozmaitym przepisom rządzącym w ogóle życiem ludzkim, a zatem przepisom

Staat aus dem Organismus des Unifersums entwickelt, Landsjut. 1805. (K. v. Wangenheim) *Die Idee der Staatsverfassung*, Frankfurt 1815. *Bluntschli J. C. Psychologische Studien über Staat und Kirche*, Zürich. 1844. *Th. Rohmer Die vier Parteien* 1844.

moralności, religii i roztropności. Zastosowanie ich szczególnie jest rzeczą rozumu i umiejętności.

§ 7.

7. Związki państw.

Zadaniem pojedynczego państwa jest bezwątpienia sprowadzenie najprzód jednolitości w życiu jego narodu, a to pod każdym względem i z zwróceniem uwagi na wszystkie uprawnione cele wszystkich kół społecznych znajdujących się w niem. Każde państwo powinno co do tego być zupełnem i uzdolnionem. Odosobniona działalność każdego pojedynczego państwa, nie wyczerpuje jednak jeszcze roztropnego porządku zespolonego życia ludzi. Po za tą działalnością leżą jeszcze trzy zadania, a tem samym bardzo jeszcze rozszerzone koło społeczne. A najprzód: istnienie obok siebie wielu państw, rodzi potrzebę pewnego porządku między nimi i ich uczestnikami, podając zarazem środki do zaspokojenia tej potrzeby; powtórę, niedoskonałość pewnych pojedynczych państw, zniewała do założenia wspólnych uzupełniających instytucji. Potrzebie nakoniec, zespolenie działalności wielu, a idealnie biorąc, wszystkich państw, zapewnia możebność osiągnięcia dalej leżących znamienitszych korzyści, a nawet uorganizowania wyższego zespolonego życia całej ludzkości (1).

(1) Dowodziłoby to niezrozumienia historii rozwoju ludzkości w ogóle, a prawa narodów w szczególności, gdyby porówny-

1. Z powodu *istnienia obok siebie* wielu państw okazuje się w następnych stosunkach potrzeba wspólnego działania i wspólnej woli.

Najprzód, ze względu na czynności pojedynczych ludzi po za granicami ich własnego państwa, bądź z całemi obcemi państwami, bądź z obywatelami tychże. Powody takich stosunków są mnogie i konieczne, a mianowicie: wzajemna wymiana różnych zapasów do życia, gdyż żaden kraj ani produkuje wszystko co mu potrzeba, ani zużywa co produkuje, a co innym jest pożyteczne; zbieranie wiadomości i doświadczenia

wajac dzisiejszy niedoskonały stan porządku między narodowego, z więcej wydoskonalonemi innemi stronami życia ludzkiego, chcieć wnosić, że ludzie nie potrafią już i pod tym względem dalej się posunąć. Zapewne, że postęp w tych kwestjach jest niezmiernie powolny; oświata jednak zrobiła już wielki krok naprzód, — a zwłaszcza od czasów klassycznej starożytności, w której cudzoziemcowi odmawiano z góry wszelkiej opieki prawa. Nie należy więc tracić nadziei, że najprzód rozszerzenie się pojęć prawnych, a potem i moralnych w całej ich rozciągłości, potrochu nastąpi. W każdym razie, wypada zaliczyć związki państw jako ostatnie ogniwo w łańcuchu kół społecznych ludzkich; są one bowiem logiczną koniecznością, a niedokładne początki ich przynajmniej już się zjawiają (*).

(*) Dodać tu można, że w czasach w których żyjemy, z każdym dniem zbliżają się do siebie narody i łączą w moralną całość. Co chwila zawierane traktaty handlowe, konwencje dotyczące komunikacji lądowych i wodnych, swobody osiedlenia się, prawomocności wyroków sądowych, znoszenie pasportów, a na koniec wielkie idee polityczne i społeczne obiegające całą Europę, — łączą coraz solidarniejszym węzłem pojedyncze narody i przygotowują je do uważania się za członków jednej wielkiej rodziny. (przyp. *Łomacza*).

po za granicami własnego kraju; potrzeby zdrowia i t. d.

Im wykształceńszy i ruchliwszy jest jaki naród, tem większa zjawia się u niego potrzeba takich stosunków z obcymi (Turcy, Hottentoci, Botokudy wcale nie podróżują, Hiszpanie mało). Wzrastająca łatwość stosunków czyni je możliwsiemi, i wzmaga chęć do zawierania ich. Wskutek tego, rodzą się następnie stosunki pojedynczych ludzi do całych państw lub do ich rządów. Tak np. żądanie ochrony, wsparcia, satysfakcyi prawnej, skutki naruszenia przepisów.

Następnie choć już rzadziej i zazwyczaj nie tak blisko, mogą całe koła towarzyskie jednego państwa, wchodzić w stosunki z podobnemi drugiego. Przez to powstaje także potrzeba uporządkowania tych stosunków, tak między pojedynczymi, jak między rządami: np. przy jednakowej religii, stanach, rasach.

Nakoniec, całe państwa jako jedność, wchodzą często w rozmaite styczności z innemi państwami, jednocześnie istniejącemi,—ustanowienie granic, niezależności w urzędzeniach i postanowieniach, wspólność interesów naprzeciw trzecim, różnorodność kierunku życia, zastąpienie pojedynczych poddanych w ich stosunku z zagranicą,—nastręczają wiele powodów do traktowania i umów między sobą, a nieraz także do nieporozumień i nieprzyjaźni.

Roztropne uporządkowanie wszystkich tych stosunków jest nieodzowne, zarówno dla tego, że niepewność lub czynne rozdrażnienie w stosunkach z zagranicą wstrząsa organizacją własnego kraju, jako też że

niezgoda z sąsiadami, nietylko utrudnia obcowanie ich z własnymi obywatelami, ale nawet zbiorową całość tych ostatnich zagrozić może w ich dążeniach lub nawet w ich egzystencji. Rozsądne uregulowanie tych między-narodowych stosunków, może znowu opierać się na rozmaitych punktach wyjścia, a mianowicie: na moralnym, religijnym, prawnym i na przepisach roztropności. Najpotrzebniejszy i najpozyteczniejszy jest bezwątpienia prawny porządek; jest on też (prawo narodów) dla tego najczęstszy i najszczególwiej określony: gdy tymczasem uporządkowanie stosunków na innych zasadach, wymaga już to wyższego stopnia wykształcenia, do którego całe narody rzadziej się podnoszą (jak np. chcąc uregulować między-narodowe stosunki na podstawie przepisów czystej moralności); już też z trudnością daje się ująć w pewne i niechwiejące się normy (jak mianowicie nauka roztropności w stosunkach z zagranicą).

2. *Niedostateczność* pojedynczych, zwłaszcza małych państw, jest bezwątpienia wielkim błędem; to też uzupełnienie tem jest potrzebniejsze. Na imię zupełnych państw najmniej zasługują takie, które, chociaż jako tako ustalić swój organizm potrafiły i tym sposobem większą część wewnętrznego zadania same rozwiązać mogą, lecz którym nie dostaje dość siły do pewnego obronienia się od obcych, w każdym wypadku. Tem mniej jeszcze odpowiadają słusznym wymaganiom takie państwa, które nie posiadają dość materialnych i moralnych zasobów, aby urządzić wszystkie potrzebne instytucje,—które nie są w stanie zdobyć się

na nie, niedokładne je tylko posiadają, a których istnienie zawisło jedynie od znacznej liczby uczestników lub rozległej przestrzeni terytorjalnej (najwyższe sądy, uniwersyteta, poczty, koleje żelazne, system celny). W pierwszym wypadku wystarcza połączenie kilku słabych państw w jedność tylko międzynarodową, t. j. że wewnętrzna samodzielność i rząd pojedynczych sprzymierzonych pozostają nienaruszone, a jedynie celem obrony na zewnątrz zawarto szczegółowe umowy; jest to tak zwany *związek państw* (*Staatenbund*) (1). Słabsze jeszcze i uboższe w zasoby państwa, muszą dla wzmocnienia swego poddać się wspólnej zwierzchniej władzy, która stając po nad nimi zapewnia im dostateczną obronę i pomoc; lecz jednocześnie muszą w tym celu przekazać jej część własnej udzielnosci (*Souveränität*). Takim sposobem powstaje *państwo związkowe* (*Bundesstaat*) (2) stosunek dwustronny, którego szczególną cechą jest istnienie dwóch władz, odpowiednią mających organizację. Obydwa te rodzaje łączenia się państw, nie są bez niedostatków i uciążliwości, a w porównaniu z dużymi jednolitymi państwami ukazują się tylko zawsze jako środek z konieczności wypływający; w danych jednak okolicznościach, przedstawiają się one także jako nieodzowna

(1) Jak np. rzesza niemiecka, uorganizowana w r. 1815 traktatem Wiedeńskim. (przypisek tłumacza).

(2) Jak np. Szwajcarja, Stany Zjednoczone przed wybuchnięciem wojny. (przypisek tłumacza).

i naturalna forma zespolonego pożycia ludzi. Urządzenie obydwóch bywa rozmaite. W prostym związku państw, nie ma koniecznej potrzeby, aby był stały organ dla zbiorowej ich całości; bądź na perjodycznych zjazdach, bądź nawet piśmiennie można ułatwić wspólne interesa. Stale zasiadająca wspólna Rada, w którejby pojedyncze państwa (choćby z różnem prawem głosu) były reprezentowane, ułatwiłaby jednak dopilnowanie wypełnienia umówionych wzajemnych zobowiązań, oraz prowadzenie stosunków pomiędzy pojedynczymi sprzymierzonymi. Rozumie się, że takie zebranie nie powinno nigdy przyjmować charakteru rządu, lecz pozostać zawsze jako konferencja posłów samodzielnych państw, w imię pewnych tylko celów ze sobą skojarzonych. Natomiast państwo związkowe wymaga zupełnej władzy centralnej, osobnego posiadziela tejże, regularnego urządzenia podrzędnych jurysdykcyi, słowem organizacyi i administracyi. Pod innemi zaś względami zarówno myśl zasadnicza, jako też i sposób urządzenia takiego zbiorowego państwa, mogą być rozmaite, stosownie do rodzaju pojedynczych zjednoczonych państw i do praktycznych potrzeb.

3. Co się zaś nakoniec stworzenia *wyższego zespolonego życia* ludzkości dotycze, za pomocą współdziałania pojedynczych państw lub związków tychże, to jasną jest rzeczą, że zupełnie tak samo, jak osiągnięcie celów jednostki, przez złożenie sił, podział pracy i wzajemną moralną zachętę wielu ludzi tylko popartem być może,—tak też równe korzyści wypłynąć mu-

szą, jeżeli całe grupy państw zespolą się w zorganizowaną działalność. W takim połączeniu nie tylko powaga prawa byłaby silnie zabezpieczoną, lecz nawet za pomocą nagromadzenia zasobów i sił w wielkich rozmiarach, przez miejscowy rozdział pracy, mogłyby takie materialne i duchowe pożytki być osiągnięte, do uzyskania których pojedynczym państwom (zdolnym zresztą do przeprowadzenia bliższych własnych celów) nigdy by środków nie starczyło. W podobnie ścisłym przymierzu, ulepszenia w jednym miejscu zrobione, znajdowałyby wszędzie zaraz zastosowanie; wskutek tego wszystkiego zaś, byt ludzi miałby wyższy cel przed sobą wytknięty, i życie całe moralnie podnieśćby się musiało. Do pojęcia już jednak takiego organicznego życia wielu państw, a tem więcej do pomyslnego i dokładnego urządzenia go, potrzebny najprzód wysoki stopień cywilizacyi; potem zaś, stan taki musiałby być poprzedzony uregulowaniem prostszych najprzód stosunków między-narodowych i państwowych, na mniej jeszcze rozległym punkcie widzenia opartych.

Odległej tedy przyszłości pozostaje osiągnięcie podobnej organizacyi całej ludzkości, jeżeli w ogóle kiedy nastąpi. Wtedy to znajdują się także właściwe formy, których przedwczesne obmyślanie byłoby bez żadnego pożytku (1). Dotąd, zaledwo oderwane i nie

(1) Żądanie by państwa w stosunkach wzajemnych powodowały się jedynie roztropnością, nie zawisło wcale od przypuszczenia jednego uniwersalnego państwa i rządzenia wszystkie-

zawsze zrozumiane początki takiego wyższego zespolenia tu i owdzie zrobione zostały,—a nawet nauka zajmuje się dopiero zbadaniem tego zadania (1).

mi narodami z jednego miejsca centralnego. Nietylko, że można przypuścić inne wolniejsze kształty, ale nawet niemożebność takiego centralnego rządu dla całego świata, jest bardzo prawdopodobną.

(1) Żadna część zespolonego pożyicia ludzi tak mało nie została jeszcze w pełnem swem znaczeniu pojętą, a w życiu dostatecznie uporządkowaną, jak stosunek państw do siebie. W codziennych czynnościach niezależnych państw między sobą, bywa najprzód głównie tylko punkt prawny rozważany, to zaś zarówno w praktyce, jak w umiejętności; obrobienie teoretyczne np. tej kwestyi opierając ją wyłącznie na przepisach moralności, zaledwo próbowano; o zastosowaniu nie ma już co mówić, pominawszy nawet, że i to prawne jedynie zapatrywanie się, zwykło bywać niezmiernie ciasne i niezupełne. Następnie nauka o łączeniu się rozmaitych małych państw w jedną większą całość, zaledwo dotąd była przedmiotem powszechnej dyskusyi. Zadawalniają się pospolicie przedstawieniem obowiązującego prawa szczególnych pojedynczych utworów tego rodzaju, a co najwięcej, wykazaniem prawnej różnicy między obydwoma gatunkami kojarzenia się państw. O głębszem zbadaniu wypadków, w których państwo swą niezależność złożyło winno, o postawieniu stałych zasad mających wskazywać wybór organizacji i jej szczególnych form,—przedewszystkiem zaś, o pojęciu całego tego stosunku z innego punktu wyjścia, jak z czysto tylko prawnego, mowy nie ma. Ztąd też w takich położeniach wszystko zawisło od przypadku a namiętność i poziomość ludzka nie znajduje choćby w teorii wskazówki i hamulca. Nakoniec o zbliżeniu się całej ludzkości traktowano w ogóle mało i niegruntownie. Nie wielu tylko pisarzy stanowi tu wyjątek, usiłując przynaj-

mniej wynaleść zasady wyższego, powszechnego ludzkiego stanowiska. Porównać: *Zachariä, Bierzig Bücher*. 2 wyd. t. V str. 152 i nast. *H. C. v. Gagern, Kritik des Völkerrchts* Lipsk. 1840. *J. Fallati Die Genesis der Völkergeschichte* (w *Tybingkim Zeitschrift f. d. Staatswissenschaft*. 1844). *C. v. Kaltenborn Kritik des Völkerrchts*. Lipsk 1847. *L. Laurent Histoire du droit des gens* I. V. Gand 1855. Starania *Towarzystw przyjaciół pokoju* i kongresów są wprawdzie w dobrej myśli poczęte i usilne; trudno im jednak przyjdzie osiągnąć jaki rezultat na drodze którą obrali. Jasnem jest bowiem, że zadośćuczynienie między państwami, t. j. wojna, dopiero wtedy okaże się zbytecznem, gdy przez powszechne wzmoczenie się oświaty w stosunkach międzynarodowych, moralną stanie się niemożebnością grube naruszenie praw drugiego i ufanie w przeważną siłę materialną. Logicznie więc wypadałoby najprzód pracować koło postawienia warunków, a nie koło osiągnięcia ich skutków. Te bowiem same przez się by już przysły. O przyjaciółach pokoju i ich pismach patrz *moja Geschichte und Literatur der Staatswissenschaften*. t. I. str. 438 i nast.

II.

PRZYGOTOWAWCZE UWAGI LITERACKIE.

§ 8.

1. Stosunek umiejętności państwowych do innych gałęzi wiedzy.

Wszystkie ludzkie stosunki mogą być naukowo opracowane, t. j., że zostanie istota ich gruntownie zbadana, będą wynalezione i sformułowane prawa, którym ona pod rozmaitemi względami ulega, oraz wyciągnięte będą ztąd wnioski i przedstawione rozważdze i zastosowaniu. Historyczne wiadomości także zebrać należy. Odpowiednio do różnaitości głównego przedmiotu, powstają rozmaite gałęzie nauki.

W taki tedy sposób może być opracowana także organizacja zespolonego życia ludzi. Nauka o niej różni się od nauk mających na celu zbadanie i przedstawienie innych kwestyi do człowieka się odnoszących, jak np. wyrozumienia jego fizycznej i umysłowej natury, lub stosunku indywidualum do całego świata i Boga; sama zaś w sobie rozpada się na różne główne działy, stosownie do tego jaki rodzaj społeczne-

go życia jest jej przedmiotem, a więc: stosunek jednostek do siebie, a jako konieczne uzupełnienie tychże rodzina, plemię i narodowość, towarzystwo, państwo, i związki państw. Każdy z tych głównych działów składa się znów z osobnych systematów, które powstają wedle tego, co za punkt wyjścia przyjęto, np. prawo, moralność, religiją lub przydatność (*Zweckmäßigkeit*).

Zazwyczaj tylko stosunek indywidualów i rodziny, oraz państwa, bywa przedmiotem obszernego i porządnego naukowego rozbioru. Życie plemienia i towarzystwa uwzględniano dotąd tylko dorywczo i wypadkowo, a zatem nie ujęto w uporządkowaną całość naukową; stosunki związków państwowych między sobą włączono do teoryi o pojedynczem państwie.

Tu więc zostało otwarte pole dla koniecznej i pożytecznej pracy umysłowej. Jeżeli bowiem postawienie umiejętności dokładnej o plemieniu mniej jest pilne i płodne w rezultaty, z powodu iż życie jego wewnętrzne najmniej wspiera osiągnięcie celów ludzkich to natomiast tem potrzebniejsze jest wykończony zbadanie towarzystwa pod względem naukowym. Zupełne oddzielenie wszystkich teoryi dotyczących kwestyi między-narodowych od nauki o pojedynczem państwie, byłoby także nietylko logicznie usprawiedliwione ale i dla rzeczy samej korzystne; lecz trudno zaprzeczyć, że po takim rozdzieleniu niepodobnaby było uniknąć wielu powtórzeń, jak również prawdą jest znowu, że w obu razach przedmiotem badania są państwa, a nie specyficzne od siebie różne położenia ludzkie.

W każdym razie trafny system umiejętności politycznych, nie powinien w sobie pomieszczać ani pojedynczych rozpraw, ani całych gałęzi nauki, których przedmiotem badania nie jest wyłącznie państwo. Mogą mu one służyć, jako przygotowawcza pomoc, której rezultaty o tyle tylko dla państwa mają znaczenie, że wykazują porządek kół społecznych, wchodzących w skład organizmu państwowego, a które wedle swego znaczenia przez państwo ocenione, siłami jego w razie potrzeby wspierane być powinny. Jeżeli tedy granica dobrze będzie pociągnięta, to po za nią leżeć musi nie tylko teoria o prawie prywatnem, wierze i moralności indywidualów i rodziny, reguły roztropności w życiu pojedynczych (gdzie przedewszystkiem ogólne zasady nauki gospodarstwa należą), ale nawet i umiejętności o towarzystwie i pojedynczych jego kołach (1). Do tych ostatnich, mianowicie zaliczoną

(1) Zakres gałęzi naukowych, wydzielonych w ten sposób z obszaru umiejętności politycznych, jest bardzo rozległy i dużo jeszcze nie dostaje do zupełnego onegoż opracowania. Co zaś przedewszystkiem nauki o *towarzystwie* dotyczy, to wymaga ona następnego rozwinięcia, jeżeli budowa jej nie ma być organicznie, lecz (co z wielu względów jest dogodniejszym) wedle rozmaitych punktów widzenia ustawiona:

I. Dogmatyczne umiejętności o towarzystwie.

1. *Nauka o towarzystwie w ogóle*, t. j. postawienie pojęcia i ogólnych praw, różnych części składowych i celów.

2. *Nauka o prawie towarzyskiem.*

1. Filozofia prawa towarzyskiego.

będzie nauka o prawie i dogmatach kościoła, o stanach i gminach (o ile państwo z swojej strony nie uważa

2. Obowiązujące prawo towarzyskie (np. stanów, cechów rzemieślniczych, kościołów).

3. *Nauka moralności towarzyskiej.*

1. Filozoficzna;

2. Obowiązująca, t. j. religijna.

4. *Nauka praktyczności towarzyskiej* (polityka socjalna). Tu przyjdzie wielka część ekonomii politycznej.

II. Historyczne umiejętności o towarzystwie.

1. *Historja* towarzystwa i jego kół.

2. *Statystyka* towarzystwa.

Dość spojrzeć tylko na powyższe wyliczenie, by spostrzedz, że wprawdzie wiele części tych różnych nauk o towarzystwie już opracowano, bądź w dawnych jeszcze czasach, bądź świeżo; lecz że równie wiele nietkniętych jeszcze pozostało. Przytem jasnym jest, że bardzo przeszkadzać musi wyrobieniu się umiejętności o towarzystwie opracowywanie oderwane bez świadomego odnoszenia do punktu środkowego, czyli bez wewnętrznego związku, a zatem bez wzajemnego rozświecenia kwestyi i wniknięcia w samą istotę towarzystwa.

Daleko dokładniej (po części od dawnych już czasów) opracowaną jest nauka o *pojedynczej osobistości*, jak to łatwo następane wyliczenie wszystkich działów tej całości wykazać może:

1. *Ogólna nauka* o osobistości człowieka (psychologia i fizyologia).

II. *Prawo* osobowe:

a) prawo prywatne filozoficzne (ogólne).

b) prawo prywatne obowiązujące.

III. *Nauka moralności* indywiduów i rodziny:

a) etyka filozoficzna,

b) religijna.

za za potrzebne zająć się uporządkowaniem tychże), o organizacji pracy. Jedynie zaś z powyżej przytoczonych powodów, mogą umiejętności o życiu pojedynczego państwa i między-narodowych połączeniach być wzięte razem, i tworzyć naturalnie ugrupowaną całość.

Trafne rozdzielenie z jednej strony, a ściśle ograniczenie z drugiej, jest nie tylko logiczną potrzebą, ale przynosi tę jeszcze materialną korzyść, że na państwo nie będą nadal wkładane zadania różnorodnych kierunków życia ludzkiego,—a temsamem nie będą mu wskazywane obce naturze jego prawa i obowiązki. Owa mniemana większa zupełność, jest tu niebezpiecznym tylko jego sił wycieńczeniem.

§ 9.

2. O encyklopedjach w ogóle, a umiejętności politycznych w szczególności.

Encyklopedia jakiejś umiejętności jest to dokładny przegląd całego jej zakresu i treści pojedynczych dzia-

IV. Nauka roztropności w życiu:

- a) nauka o obcowaniu z ludźmi;
- b) nauka gospodarstwa narodowego, o ile się odnosi do stosunków majątkowych pomiędzy indywidualami.

Tutaj mniej zostaje do wypełnienia; ze stanowiska umiejętności państwowej chodzi więc tylko głównie o całkowite i świadome wydzielenie z niej wszelkiej teorii do życia jednostki się odnoszącej.

łów. Jeżeli podobne opracowanie ma być czemś więcej, niż nagromadzeniem różnych wiadomości, to musi odpowiedzieć następnym wymaganiom, pod względem objętości, kierunku i metody (1).

Co do *objętości*, to powinna być podana zbiorowa całość tych pojedynczych teorii i systematów, które się odnoszą do przedmiotu owej umiejętności. Inaczej mówiąc, powinny wejść *wszystkie* nauki pewnego gatunku, ale *tylko te*.

Zadanie encyklopedyi może być trojakię: 1. Może ona służyć jako przygotowanie do studjum pewnej nauki. W takim razie główną rzeczą jest: ściśle określenie zasadniczych pojęć, wykazanie najważniejszych zasad i wskazanie głównych spornych kwestyi; trafne uporządkowanie głównych części składowych; zarys historii utworzenia się tej umiejętności i jej bibliografii. 2. Jako inne zadanie można uważać zamiar podania większej liczbie czytelników, przystępnego, a więc niezbyt głęboko pod powierzchnią zapuszczającego się, pociągającego przeglądu pewnej gałęzi umiejętności. Tu chodzi głównie o to, by w ogólnym szkicu narysować i zręcznie ustawić przedmiot sam, główne jego teorje, oraz najznamięnitszych pisarzy i myślicieli, którzy z nim mieli do czynienia. Nie będzie wtedy właściwem, ani uczone traktowanie, ani

(1) Obszerniejszy wywód, czego należy żądać od encyklopedyi umiejętności państwowych, oraz jakie jest jej znaczenie dla nauki i życia, patrz w *mojej* *Geschichte und Literatur der Staatswissenschaften* t. str. 111 i nast.

ściśle techniczne stawianie pojęć lub dowodów; pożądanem natomiast jest pobieżne, żywe uwydatnienie myśli. Na takie tylko szczegóły zwrócić należy uwagę, które najczęściej uderzają, są najznajomsze i najważniejsze. 3. Nakoniec, może służyć encyklopedia dla obznajmionych już z przedmiotem, jako krytyka systematu, metody i naczelných twierdzeń. W takim wypadku przypuszcza się w czytelniku już znajomość całości i tego co na tem polu najważniejszego zrobiono; wtedy całe usiłowanie powinno być skierowane ku jasnemu postawieniu i zformułowaniu zasadniczych prawd, ukazaniu wynikających z nich wniosków, odnośnie do rozmaitych teoryi ku logicznemu i trafnemu uporządkowaniu i złączeniu całości z pojedynczemi częściami, oraz ku właściwemu rozświeceniu najciekawszych i najsporniejszych kwestyi w duchu całego organizmu umiejętności. Jedno dzieło nie może rozwiązać trzech powyższych zadań.

Dwie *metody* są nakoniec możliwe w każdej encyklopedyi (1). Albo można się zadowolnić zewnętr-

(1) *Alfabetyczne* uporządkowanie przedmiotu, nie można wcale nazwać naukowem opracowaniem. Jeżeli więc dzieło jakie całą osnowę umiejętności politycznych rozdrabnia na wielką liczbę rozdziałów, i porządkuje je według następstwa liter,—to choćby każdy z tych rozdziałów miał myśl i wartość naukową a wszystkie razem obejmowały całość umiejętności politycznych: nie może tu być mowy o systematycznym rozwinięciu myśli i przedstawieniu stanu nauk politycznych z jakiegobądź stanowiska. Pomijamy już nawet, że nieuchronna w takim dziele

nem uporządkowaniem przedmiotu, przyjmując za zasadę zwykle obrobienie pojedynczych gałęzi, z których każda pod swoim nazwiskiem, w całym zakresie, lecz w streszczeniu tylko będzie przedstawiona a wszystkie razem jako całość w logicznym ustawionym porządku. Albo też można dążyć ku organicznemu przedstawieniu materiału całego zakresu umiejętności, tak, że pojedyncze przedmioty będą pojęte i rozpatrzone w wewnętrznym ze sobą związku, że każdy z nich zostanie wszechstronnie zbadany, czyli że będzie rozebrany z stanowiska wszystkich pojedynczych gałęzi nauki. I tutaj każda metoda musi stać oddzielnie, a wybór jednej z nich zawisł od zadania które sobie w całej pracy naznaczono. Dla przygotowawczego studjum przydatniejszą jest bezwątpienia metoda porządkująca zewnętrznie; dla krytyki naukowej natomiast, organiczne obrobienie. Jeżeli zaś dzieło przeznaczone jest tylko dla pospolitych dyletantów, to wszystko jedno wedle jakiej metody będzie napisane.

mногоść autorów i ich pojęć, zwykła rodzić najczęściej sprzeczność, zamiast harmonicznej jedności między pojedynczemi częściami. Pożytek takich książek polega jedynie w ułatwieniu odszukania oderwanych wiadomości; żadne z powyżej wykazanych zadań encyklopedyi nie może być tu jednak osiągnięte. Przytaczamy więc poniżej niektóre takie dzieła tylko dla tego, by uzupełnić w ogóle bibliograficzną znajomość, oraz że przez wzgląd na wyborne czasami pojedyncze artykuły, zasłużyły na wzmiankę.

Zastosowanie powyższych twierdzeń do *encyklopedyi umiejętności politycznych* prowadzi do następujących uwag:

Najprzód należy uwzględnić wszystkie wiadomości i zasady umiejętności politycznych, t. j. wszystkie te nauki, których środkowym punktem jest państwo: bądź że uczą co jest zadaniem państwa i co odnośnie do niego na uwadze mieć należy, bądź że malują istniejące stosunki w państwie. Wszystkie inne nauki, nie odnoszące się rzeczywiście do państwa, wykluczyć wypada.

Gałęzie pomieszczone tutaj, traktujące o faktach, nie nastroczają żadnych trudności, dwie tylko są takie nauki i nie może ich być więcej. Można bowiem opowiadać, w jaki sposób życie państwowe w ogóle lub w pojedynczych oznaczonych wypadkach się toczyło, albo można przedstawić tylko, jak stosunki państwowe w pewnej jednej chwili się ugrupowały. Będzie to więc *historja państwa* i *statystyka*.

Głębiej za to sięgnąć potrzeba, chcąc dobrze określić uczące umiejętności państwowe. Trzeba tu przede wszystkim odszukać jakiego rodzaju przepisom człowiek co do życia swego w państwie musi ulegać; z jak wielu tedy rozmaitych stanowisk można coś żądać od niego lub dawać mu wskazówki. Takich zaś przepisów można dojrzeć trzy gatunki (1).

(1) Powyżej w § 6 wyliczone *cztery* rodzaje przepisów rządzących zarówno państwem jak i innymi utworami społecznego życia, a mianowicie prócz prawa, moralności i praktyczności, jeszcze i *religię*. Wydawać by się mogło, że chcąc dokładnie

Naprzód *przepisy prawa*. Przedewszystkiem bowiem, życie jednolite w państwie, musi być ujęte w pewien zewnętrzny porządek, któremu każdy z uczestników poddać się winien i który w razie potrzeby zewnętrznym przymusem musi być utrzymany. W zamęcie niepodobna osiągnąć celu zespolonego życia, a na dobrowolne rozsądne postępowanie trudno

rozwinąć umiejętność państwowa, należy jeszcze osobno przedstawić *naukę o państwie ze stanowiska religijnego*. Można się na to w ogóle zgodzić, jako na logiczne żądanie, możnaby nawet znaleźć w historii pewne epoki cywilizacyi, w których państwo opierało się wyłącznie na przepisach religijnych, które zatem poddaćby można naukowemu badaniu. U narodów jednak chrześcijańsko-europejskiej oświaty, nie wyrobiła się w tym kierunku umiejętność państwowa, i wyrobić się nawet nie mogła. Religia chrześcijańska nie podaje osobnych przepisów dla państwa lecz ogranicza się na wskazaniu moralnych praw, mających obowiązywać pojedynczego człowieka, które on potem jako jednostka, ma zastosować w stosunku swym do państwa i w państwie. Jakbądź cała nasza etyka, a więc i etyka polityczna, przesiąknięta jest chrześcijańskimi zasadami, to nie podaje ona jeszcze dość materiału do osobnej *religji państwowej*. Jeżeli zaś w pewnej części chrześcijańskiego świata i w pewnych epokach, organizacja państwa wzięła za wzór religijne dogmata i tylko według nich się rządziła, tak, że ztąd teokracja chrześcijańska powstała: to nie działo się to skutkiem jednakowego zapatrywania się całego chrześcijańskiego społeczeństwa, a przytem dawno już zarzuconem zostało. Wspomniy o tem na właściwym miejscu, jako o historycznym i literackim zjawisku; pomieszczenie wszakże nauki o państwie ze stanowiska czysto-religijnego w szeregu umiejętności politycznych, nie odpowiadałoby ani dzisiejszym pojęciom, ani obecnemu stanowi nauki.

u wszystkich i zawsze liczyć; przeciwnie musi być wyraźnie powiedzianem, co ogół pojedynczemu winien, jak się ten ostatni do tamtego, do jego urządzeń i organów ma zachowywać,—a dalej, że i jak będzie zmuszony do posłuszeństwa wspólnym ustanowieniem każdej, kto je bądź przez nieporozumienie, bądź ze złej woli naruszy. Ten prawny porządek musi być zarówno postawiony w wewnętrznym życiu pojedynczego państwa, jako też i we wzajemnych stosunkach jednocześnie istniejących państw. W obydwóch razach, jak to się samo przesię rozumie, nie mogą zasady być dowolnie i przez niekompetentnych stawiane, lecz winny wychodzić od władzy zdolnej do orzeczenia i do poparcia ich. Tą władzą zaś może być albo sama prawda myśli zasadniczej, z której płynie zadanie pewnego państwa, albo też upoważniona zewnętrzną powagą.

Przez ścisłe określenie zewnętrznej konieczności, bywa zwykle już otrzymana nieodzowna podstawa do życia państwowego, wystarczająca w ogóle do osiągnięcia jego celów. Lecz człowiek stoi jeszcze pod wyższemi przepisami, niż jedynie zewnętrznego porządku; niepodobna uorganizować wszystkich czynności państwa i pojedynczych ludzi w niem przez sam przymus. Wiele jeszcze rzeczy leżących po za pospolitym zewnętrznym porządkiem, można przy dobrej woli osiągnąć i te właśnie nabytki bywają najlepsze. Skoro bowiem człowiek w ogóle i we wszystkich stosunkach życia swego ma zachowywać przepisy moralności, t. j. że w każdym szczególnym wypadku powinien się kierować zasadami czystego rozsądku; ma

więc moralny także obowiązek w swem życiu publicznem, z dobrej woli, a więc nietylko gdzie go do tego zewnętrzny przymus zniewala, zawsze chcieć i działać rozsądnie. Reguły wynikające z tego moralnego obowiązku leżącego na człowieku żyjącym w państwie, tworzą *prawo moralności państwowej, etykę polityczną* (*Staatsſittengeſetz, die Staatsmoral*); dotyczą one zarówno wewnętrznego życia pojedynczego państwa, jako też stosunku jego do innych istniejących jednocześnie (1).

(1) W żaden sposób nie podobna się zgodzić z *Stahlem* (*Recht und Staatslehre* ks. II roz. 2), że ostateczna różnica między prawem a moralnością polega w tem, iż *prawo* jest moralnem postępowaniem człowieka w stosunku do prawideł i porządku życia zespolonego, a *moralność* jest dobrą i uczciwą wolą pojedynczego człowieka w stosunku do pojedynczych ludzi. Z jednej strony możebnem i potrzebnem jest stałe, na zewnątrz odgraniczone i wymusić się dające określenie wzajemnych stosunków między pojedynczemi nawet bez pośrednictwa i odnoszenia się do państwa. Krzywdy sobie wyrządzać nie powinni pojedynczy ludzie, z samego już względu na własne indywidualne cele, a nietylko dla tego by nie wzruszać porządku zespolonego życia. Z drugiej za to strony, trudno zrozumieć, dla czego moralnie dobra wola człowieka, ma być jedynie przyjętą w stosunkowo mniej ważnych czynnościach między indywiduami, nie zaś uznana jako przymiot i sprężyna całego zbiorowego stosunku państwowego. Uważając nawet moralność jako doskonałą osobistość, te uzupełnienie jej wtedy dopiero jest rzeczywiste, gdy i względem ogółu wszystko co się należy jest wykonane. Wprawdzie w obec popolitej niedoskonałości i moralnych niedostatków ludzi, nie może państwo spuszczać się wyłącznie na po-

Widocznem jest także nakoniec, że cała działalność ludzi w państwie, stoi pod przepisami praktyczności i roztropności. Zdrowa każda myśl wtedy dopiero staje się pożyteczną, gdy w właściwy sposób przeprowadzoną zostanie, t. j. przez użycie stosownych środków; naodwrot zaś, najlepszy i najpotrzebniejszy zamiar rozbije się, zaszkodzi nawet, jeżeli nie będzie w odpowiedni sposób wykonany. Nie wystarcza chcieć sprawiedliwych i dobrych rzeczy, lecz trzeba je roztropnie jeszcze spełnić umieć; trzymanie się zaś reguł prowadzących do tego, obowiązuje ludzi w państwie żyjących równie mocno, jak uszanowanie wymagań prawa i moralności. Panowanie więc przepisów przydatności rozciąga się tak dalece na wszystkie części i stosunki życia państwowego, iż tworzy nie tylko politykę dla wszystkich rodzajów państw, ale jeszcze politykę wewnętrzną i zewnętrzną w każdym państwie.

Dokładny zatem przegląd naukowego zbadania życia w państwie, wymaga uwzględnienia wszystkich teorii, wpływających z zastosowania powyższych trzech rodzajów praw, do jednolitego zespolonego pojęcia ludzi. To uwzględnienie można w rozmaity sposób dokonać. Można tu bowiem rozpatrzyć każdą

wszechne uczucie moralności; potrzebuje ono przedewszystkiem zewnętrznego, w razie potrzeby prawem wymusić się dającego porządku;—lecz to nie przeszkadza aby nie stawiać wznioślejszej budowli na poprzednio już ubezpieczonym fundamencie, by nie oglądać to, co pierwiej z grubszego ociosaniem zostało.

kwestją ze wszystkich trzech punktów widzenia, objaśniając i rozwiązując ją w ten sposób. Gdy jednak, jak to wyżej wykazano, pożyteczniejszem się być wydaje zewnętrzne uporządkowanie encyklopedyi dla pewnych przynajmniej celów,—można zatem przedstawić także pogląd na całość, łącząc pojedyncze, z powyższego potrójnego zapatrywania się wynikające, orzeczenia, w ściśle zamknięte systemata teoryi, ustawiając je tylko logicznie we właściwym obok siebie porządku. Dzieło niniejsze w ten sposób ułożone zostało. Co się zaś dotyczy nauk mających być pominiętymi w encyklopedyi umiejętności politycznych (porównaj § 8), to zwrócić tu najprzód uwagę wypada, na wszystkie inne nauki, traktujące o innych kołach społecznych, oraz na ogólne tylko przygotowawcze wiadomości. Dla tego więc wykluczonemi być muszą: przyrodzone prawo prywatne, całe umiejętności o towarzystwie, cała nauka gospodarstwa, z wyjątkiem policyjnego wspierania czynności majątkowych obywateli i nauki o finansach czyli skarbowości państwowej (*Staatshaushaltungsfunde, Finanzwissenschaft*) (1); na-

(1) Wyrazy: „gospodarstwo narodowe”—„*économie politique*”— „nauka gospodarstwa państwowego” (*Staatswirthschaftslehre*) nie powinny wywołać pomyłki i skłonić do zaliczenia nauki gospodarstwa między umiejętności polityczne czyli państwowe. Jeżeli te ostatnie bowiem zajmują się jedynie teorią państwa, toż jasnym jest, że ekonomia polityczna, jakbądź by ją nazwać, w małej tylko części da się do nich zaliczyć. Wszystkie jej rozdziały, jak np. o majątku, wartości, cenie, kapitale, si-

koniec te wiadomości, które ułatwiają tylko statystycie jego zewnętrzną działalność lub wyrabiają mu wpływ na otaczających go.

łach pracy i jej podziale, produkcji i konsumpcyi rzeczy, kredycie, stosunku wzajemnym rozmaitych rodzajów zatrudnień i t. d., nie mają z państwem nic do czynienia, i znajdują swe zastosowanie w każdym społecznym kole ludzkim, zaczynając od jednostki. Tam więc tylko, gdzie istnieje wymaganie i potrzeba, by państwo swą siłą zbiorową poparło gospodarze usiłowania, lub gdzie rzecz jego własnego gospodarstwa dotyczy, należą nauki ekonomiczne do rzędu nauk politycznych; tam więc tylko, gdzie mogą być traktowane jako osobną nazwę mające (wedle planu i systematu przyjętego) teorie (polityka ekonomiczna i nauka skarbowości), jako części zbiorowej polityki wewnętrznej. Przez takie cząstkowe tylko uznanie ich za umiejętności państwowe, nie zostaje bynajmniej wstrzymaną możliwość jednolitego, dokładnego opracowania nauki gospodarstwa we wszystkich jej kierunkach; chodzi tylko o to, że nie może w tej rozciągłości być całkowicie wcieloną do umiejętności państwowych. Nie uprawnia ją do tego nawet ta okoliczność, że większa część jej zasad stanowi przygotowawcze wiadomości do działania w państwie. Stosunek tych umiejętności jest ten sam jak np. teorii o posiadaniu i własności, o zastawie i testamentach, lub przepisów formowania rozmaitych gatunków wojska, lub reguł o przygotowaniu oblężenia. I te nauki nie stanowią bynajmniej części umiejętności państwowych, pomimo że państwo musi mieć instytucje osłaniające w razie potrzeby prawne jego stosunki, a więc że statysta i o nich powinien mieć pojęcie;— albo dla tego, że zadaniem polityki jest wystawić potrzebną do obrony siłę zbrojną, a zatem że statysta wiedzieć powinien iż rozmaitego czasu potrzeba do utworzenia rozmaitych wojsk, albo że większe lub mniejsze wydatki od rodzaju broni zależą.

Prócz tego można wymagać od dobrze opracowanej i wstępnemu studjum poświęconej encyklopedyi umiejętności politycznych, ażeby pojedyncze ich gałęzie tak przedstawione i nazwane były, jak się zwyczajem wyrobiły. Unikać tedy należy zarówno zbytecznego rozdrobnienia, jako też i niezwykłego połączenia różnych przedmiotów w jedną nową całość; lepiej także pozostawić im utarte techniczne nazwy nawet tam, gdzieby można dać lepsze lub czystsze co do języka (1). Zmiany tego rodzaju nie polegające na istocie rzeczy, nie przynoszą wyraźnego pożytku, lecz daleko częściej wprowadzają nieporozumienie w pojęciach już utartych, utrudniają zapoznanie się z istnieje-

Nie tu wprowadzić miejsce bliżej dowodzić, ale jednak wspomnieć przynajmniej wypada, że przyjęty pospolicie w Niemczech potrójny rozdział umiejętności ekonomicznych, na naukę gospodarstwa narodowego, politykę gospodarstwa i finansów nie jest całkiem trafny i logiczny. Jasnym jest bowiem, że czysta teoria gospodarstwa narodowego musi się rozpadać na: wykład ogólnych zasad wszelkiego gospodarstwa, na teorię zastosowania ich do życia ekonomicznego indywiduum i rodziny, i nakoniec, zastosowania ich w gospodarstwie towarzystwa. Podobnie i polityka gospodarstwa narodowego dopiero wtedy będzie logicznie jasną i co do treści trafnie ujętą, jeżeli i w niej dobrze odróżnimy pomoc państwa pojedynczemu człowiekowi świadczoną, od pomocy różnym kołom towarzyskim dawanej.

(1) Za szczególny obowiązek poczytywał sobie tłumacz, unikać w polskim przekładzie nowych, lub nieutartych wyrażen. Tam tylko, gdzie konieczność ze względu na ściśłość pojęcia tego wymagała, musiał czasami udać się do wprowadzenia ich.

(Przypisek tłumacza)

jąca literaturą. Nie rozumiemy tu znowu pod tem aby nie należało usunąć błędów logiki lub uzupełnić brakujące nazwy. Chociaż bowiem zadaniem encyklopedyi nie jest reformacja nauki, to powinna ona przecie, podać rzecz i formę w sposób trafny, nie zaś przyczyniać się do uwiecznienia błędów. Tak więc ganić wypada, gdy np. prawo między-narodowe rozdzielają na prawo narodów (*Völkerecht*), prawo państw (*Staatenrecht*) i dyplomację; lub gdy naukę oświaty tworzą przez osobne przedstawienie pojedynczych części wewnętrznej polityki, i tym sposobem rozrywają jej organiczny związek; trudno podobnież pochwalić gdy ogólną teorię państwa, a zatem postawienie ogólnych pojęć o państwie, istocie i stosunkach jego, łączą nierozdzielnie z filozoficznym prawem państwowem.

Wypada tedy z tego wszystkiego, że dobrze podzielona i w całość ujęta (jednakże zewnątrznie tylko uporządkowana) encyklopedja umiejętności politycznych powinna wyłożyć:

I. Dogmatyczne umiejętności polityczne.

1. Ogólna nauka o państwie (¹).
2. Prawo publiczne.

(¹) W razie gdyby niewłaściwem się wydawało, że tutaj (jako i w poprzednim § przy umiejętnościach o towarzystwie) postawiono *ogólną naukę o państwie*, jako osobną dogmatyczną umiejętność państwową, obok prawa publicznego, etyki państwowej i polityki; gdyby zarzucić chciano, że wszelki dogmatyczny wykład o państwie musi już być zawarty w jednym z 3-ch po-

A. *Prawo państwowe.*

- a) filozoficzne,
- b) obowiązujące (w państwie patryarchalnym, patrymonialnym, teokratycznym, starożytnym nowożytnym, despotycznym).

B. *Prawo narodów.*

- a) filozoficzne.
- b) obowiązujące (europejskie).

wyższych wielkich działów, a tem samem iż wedle zasad zdrowego rozsądku, nie ma już miejsca dla czwartej teorii, — to w następny sposób usprawiedliwić się możemy. Prawda, że wymagając od państwa jakiejbądź czynności lub urzędzenia, żądanie takie trzeba uzasadnić ze stanowiska prawa, moralności lub przydatności, z kąd powstaną trzy zupełne systemata naukowe oparte na tych trzech podstawach; ale właśnie z tego samego powodu, że życie w państwie ulega rozmaitego rodzaju przepisom, *ogólna* więc jego istota nie może być dostatecznie i bez naciągania rozpoznana w jednej z powyższych teorii, lecz musi spocząć na obszerniejszej podstawie. To *ogólne* wytłomaczenie natury państwa ma tedy podać *ogólna* teoria o niem. Zazwyczaj bywają podobne zasadnicze pojęcia w filozoficznym prawie państwowem pomieszczone; podówczas jednak powstaje konieczność, albo skrzywić je przez wyłączenie zapatrywanie się ze stanowiska prawnego, — albo do teorii prawa przymieszać zasady i badania, które nie mają ani podstawy prawniczej, ani jakowej wagi dla prawa. Tacy tylko nauczyciele teorii państwowej, którzy państwo jedynie jako instytucję prawną pojmują, mogą logicznie na całą jego istotę wyłącznie z punktu prawnego się zapatrywać. Z tej to niezawodnie przyczyny, w czasie panowania szkoły Kanta nie było mowy o ogólnej teorii państwa (*Allgemeine Staatslehre*). Lecz właśnie to stanowisko jest niedostateczne i chwiejne.

3. Etyka państwowa (1).

4. Sztuka państwowa czyli polityka. (Podstawy materialne, psychologia polityczna, polityka wewnętrzna a więc: organizacyi i administracyi, polityka sądowa, nauka policyi, skarbowości;— zewnętrzna polityka).

II. *Historyczne umiejętności polityczne.*

1. Dzieje państw.

2. Statystyka.

§ 10.

3. Literatura encyklopedyi umiejętności politycznych.

Liczba dzieł zamierzających dać zupełny przegląd umiejętności politycznych, dosyć jest znaczną, a mianowicie niemieckich; wielka wszakże ich część jest bez wszelkiej wartości, ponieważ albo były z gruntu na mylnej oparte podstawie, albo się stały niewystarczają-

(1) Stosunkowo bywa etyka państwowa najrzadziej opracowywaną częścią umiejętności politycznych; mogłoby się ztąd wydawać, że pomieszczenie jej między niemi będzie się sprzeciwiać postawionej zasadzie, iż powszechnie utarte już podziały zatrzymać należy. Gdy jednak dowiedzimy (poniżej w § 76 i nast.) że zbadanie stosunków państwowych ze stanowiska moralności nieodzowną jest częścią dokładnego naukowego opracowania zbiorowego życia w państwie, to staje się uwzględnienie zaniedbanych często teoryi, (raczej podwójnym obowiązkiem niż pomyłką. Chodzi o unikanie niepotrzebnego zamieszania, lecz nie o powtarzanie starych błędów.

jącami skutkiem nowego postępu nauki. Bezpożyteczną przeto byłoby rzeczą, podawać tu kompletny ich wykaz. Wystarczy więc tylko znajomość mniej lub więcej używać się dających utworów; słusznem zaś jest aby na wyszczególniające się z pomiędzy nich szczególną zwrócić uwagę.

I. Dzieła systematyczne.

1. Porządkujące przedmiot zewnętrznie (1).

a) Krótkie przeglądy (szczególnie przeznaczone jako wstęp do studjum).

A. L. Schlözer. Allgemeines Staatsrecht und Staatsverfassungsrecht. Poprzedza: Einleitung in alle Staatsinwissenschaften. Encyclopädie derselben. Metapolitik. Gettinga 1793.

Bardzo krótkie i nieskończone, ale z talentem. Zwrócenie uwagi na towarzystwo.

C. G. Rössig. Entwurf einer Encyclopädie und Methodologie der Staatswiss. Lipsk 1797.

v. Jacob. Einleitung in das Studium der Staatswissenschaften. Halla 1819.

(1) Pod tem nazwaniem pojmuje autor metode, według której wyłożoną zostaje w Encyklopedyi każda *gałąź* umiejętności politycznych osobno, np. ogólna teorja państwa, prawo państwowe, między-narodowe i t. d. Metode zaś, według której nie gałęzie nauk pojedynczo i oddzielnie, ale *kwestje* zostają osobno traktowane, i ze stanowiska prawnego, filozoficznego, politycznego i t. d. kolejno badane,—zowie *organiczną* metodą.

(Przypisek tłumacza).

v. *Kronburg*. Encyclopädie und Methodologie der praktischen Staatslehre. Drezno 1821.

G. W. F. Hegel. Grundlinien der Philosophie des Rechts oder Naturrecht und Staatswissenschaft im Grundrisse. Berlin 1820.—2gie wyd. przez Gansa 1840 roku. Uderzające i bogate wpomyśły; bystre w odróżnianiu rozmaitych kół społecznych: zawiera wszakże wielorakie pomyłki i dużo ciężkiej scholastyki.

J. F. G. Eiselen. Handbuch des Systems der Stwiff. Wrocław 1821.

Szkoła Hegłowska, ale samodzielna i często jaśniejsza. Forma równie scholastyczna.

K. H. L. Pölitz. Grundriß für encyclopädische Vorträge über die gesammten Staatswissenschaften. Lipsk 1825.

J. Schön. Die Staatswissenschaft geschichtsphilosophisch begründet. Wrocław 1831.

Pod względem objętości nie zupełne, ale z życiem i bogactwem myśli napisane.

F. Bülow. Encyclopädie der Staatswiss. Lipsk 1832. 2-gie wyd. 1856 r.

Trafne co do podziału i objętości; miły wykład, bez głębszego naukowego wnikania jednak. Drugie wydanie wiele poprawione.

b) *Dziela popularne.*

K. H. L. Pölitz. Die Staatswiss. im Lichte unserer Zeit. T. V Lipsk 1823 i 24, 2-ie wyd. 1827—8.

Co do zakresu dość zupełne, obok niewłaściwego jednak przybrania nie należących tu przedmiotów, a mylnego wyłączenia innych, dużo literatury. Co do treści rozwlekłe i płytkie.

Lord H. Brougham. Political philosophy, I—III. Londyn 1844.

Niezupełne i nieukończone; zapatrywanie się prawdziwego statysty i bardzo pouczające, mianowicie co do praktycznych urzędzeń w państwie.

F. G. Ungewitter. Populäre StW. oder staatswissenschaftliches Handbuch. Halla 1845.

G. v. Struve. Grundzüge der StW. I—IV Mannheim 1847—48.

c) *Dziela uczonego zakroju.*

G. de Réal. La science du Gouvernement. I—VIII Akwizgran 1751—64. 4. Niemieckie tłumaczenie p. J. Schulina p. t. Die Staatskunst I — VI. Frankf. 1761—67.

Pierwsze obszerne dzieło w tym przedmiocie; obfite w treść i w znacznej części dające się jeszcze dziś używać.

Ch. D. Voss. Handbuch der allgemeinen StW. I—VI. Lipsk 1796—1802.

K. S. Zacharia. Vierzig Bücher vom Staate I—V Stuttgart. 1820—1832, 2-gie wyd. (zupełnie przerebione) I—VII. Heidelberg 1839—1843.

Dziwaczny porządek; mnóstwo sofistyki i gry słów ale niesłychanie bogate w myśli i wiadomości, i dla tego pełne wartości dla specjalisty.

C. v. Rotteck. Lehrbuch des Vernunftrechtes und der StW. I—IV Stuttgart 1829—1835.

Co do zakresu częścią za krótkie, częścią za obszerne; jednostronne co do kierunku; napisane jednak z rozumem, przeświadczeniem i życiem.

D. G. Eckenthal. Allgemeine Staatslehre I—III Neustadt. 1833—1835.

F. Schmitthenner. Zwölf Bücher vom Staate oder systematische Encyclopädie der Staatswissenschaften, tomy I i III. Giessen 1839—1843.

Nieskończone i z uczonością nie na swoim miejscu; ale gruntowne i zrozumiałe.

H. Eisenhart. Philosophie des Staates oder allgemeine Socialtheorie I. II. Lipsk 1843—44.

2. *Dziela organicznie wykładające.*

J. C. H. Rössling. Die Wissenschaft von dem einzig richtigen Staatszwecke. Erlangen 1811.

A. Lips. Die Staatswissenschaftslehre oder Encyclopädie und Methodologie der Staatswissenschaften. Lipsk i Erlangen 1813.

A. Fritot. La science du publiciste. I—XI. Paryż 1821—23. Bez sensu.

K. H. Hagen. Von der Staatslehre und von der Vorbereitung zum Staatsdienste. Królewiec 1839.

H. Ahrens. Die organische Staatslehre. I. Wiedeń 1850.

Jeszcze niedokończone, szczególnie ważne ze względu na teorię o towarzystwie.

L. Stein. System der Staatswissenschaft. I—II. Stuttgart i Tybinga 1852—56.

Nieskończone, ale trudno aby się udało z powodu niezrozumiałej scholastyki.

L. v. Morgenstern. Mensch, Volksleben und Staat im natürlichen Zusammenhange. I—II. Lipsk 1855.

Z talentem i znajomością rzeczy.

II. Encyklopedje alfabetyczne.

C. v. Rotteck i C. Welcker. Staatslexikon oder Encyclopädie der Staatswissenschaften, 1-e wyd. I—XV i supplement. I—IV. Altona 1834—1845. 2-e wyd. I—XII 1845—1848. 3-e wyd. Lipsk 1857 i nast.

Wprawdzie nie jednolite, ale dużo doskonałych ustępów; pisane więcej dla praktyki niż dla nauki. Trzecie wydanie ledwo zaczęte.

Dictionnaire politique. Encyclopédie du langage et de la science politique. Avec une introduction de Garnier-Pagès. Publ. par E. Duclerc et Pagnerre. 2-e wyd. Paryż 1833.

Naukowo bez znaczenia; kierunek ultraliberalny.

Political dictionary, forming a work of universal reference, both constitutional and legal. I—II. Londyn 1845—1846.

Zrozumiałe i pożyteczne, mianowicie dla angielskich urzędzeń i pojęć.

Hermann vom Busche (Baumstark w Freiburgu) Populäres Staatslexikon. Stuttgart 1852.

J. C. Bluntschli i K. Brater. Deutsches Staatswörterbuch I—VII. Stuttgart i Lipsk 1856 i nast.

W poważnym naukowym duchu i odpowiedniej formie; umiarkowanie liberalny kierunek. Daleko jeszcze do końca, ale szybko się drukuje dalej.

H. Wagener. Staats- und Gesellschafts-Lexikon. Berlin 1858.

W duchu partji reakcyjnej; za ledwo rozpoczęte.

Oprócz tego znaleźć jeszcze można wiele wybornych rozpraw z dziedziny umiejętności państwowych,

częścią w wielkiej Encyklopedyi Ekonomicznej *Krunitz'a*, częścią w *Weiskego* Słowniku prawnym (*Rechtslexikon*), częścią nakoniec w *Brockhausa Conversationslexikon* i uzupełnieniach jego, oraz w francuzkich i północno-amerykańskich naśladowaniach tego wydawnictwa (1).

(1) Obszerniejsze wyliczenie i ocenienie encyklopedyj umiejętności państwowych, patrz w *mojej Geschichte und Literatur der EtB.* t. I str. 113—163.

I.

DOGMATYCZNE UMIEJĘTNOŚCI POLITYCZNE.

DOBRZYŃSKI POLITYK

I.

OGÓLNA TEORJA PAŃSTWA.

§ 11.

1. Pojęcie i cel państwa.

Rozpatrując istotę rozmaitych kół społecznych (patrz wyżej § 1—7), wskazaliśmy już tem samem w ogóle znaczenie i zadanie państwa. Bliższe określenie jeszcze tych pojęć jest następujące:

Państwo jestto trwały, jednolity organizm takich urządzeń, które kierowane zbiorową wolą, a utrzymywane i przeprowadzane zbiorową siłą, mają za zadanie wspierać dozwolone cele życia, pewnego, na ograniczonej przestrzeni osiedlonego narodu, zaczynając od indywiduum aż do towarzystwa (¹).

(¹) Zdaje się iż zbyt cieżkiem byłoby dowodzić, iż określając pojęcie państwa, zawsze się na pozór przypuszcza cel jego jeden szczególny drugi ogólny. Wprawdzie, pisarze badający ze stanowiska prawa natury, bądź zupełnie zaprzeczają pierwszego, jak np. *A. Müller Elemente der Staatskunst* t. I. str. 27, —bądź też pomijają go jak np. *Schleiermacher System der Sittenlehre* str. 274. Podobnie *K. L. v. Haller* w swojej *Restauration der Staatswissen-*

Następne uwagi mogą bliżej objaśnić i usprawiedliwić powyższą definicję państwa.

Schaften nie przypuszcza istnienia nawet ogólnego celu. Że wszyscy ci są w błędzie, aż nadto jest rzeczą jasną. Powyżej już (w § 6) nadmieniliśmy i odparli zapatrywanie się szkoły filozoficznej na państwo, jako na samorodny utwór porządku światowego, w istocie swej do żyjących stworzeń podobny, nie zaś jako na organiczną całość wielu różnorodnych urządzeń, mających cel i punkt środkowy wspólny. I rzeczywiście: cała błahość takiego poglądu wykazuje się dopiero tutaj; ten bowiem jeżeli chce być konsekwentny, musi odmówić państwu wszelkiego właściwego żądania, a tem samem pozbawić się wszelkiej podstawy, na którejby mógł zbudować przepisy działania dla państwa, lub osądzić jego pożytek. Tak więc, jeżeli Müller dowodzi, że ani państwo dla człowieka, ani człowiek dla państwa nie istnieją, lecz że oboje razem w nierozdzielnej spólności, są dopiero wyrażeniem Bożej myśli, na podobieństwo ślimaka, który ani sam dla skorupy, ani skorupa dla niego, lecz oboje razem przedstawiają formę życia: to tylko tyle w tem prawdy, że w fizycznych płodach natury jedną całość tworzących, nie widać stosunku między celem i środkiem, gdyż oba stoją na równi; ale zupełnie co innego, gdy rzecz chodzi o ludzi i instytucję dla nich. Tutaj, niewłaściwem i uchybiającem jest kłaść wszystko na równi pod względem znaczenia wewnętrznego; przytem zaś rozsądek stawia niezbite żądanie, aby każda instytucja miała swój cel, a więc cel dla człowieka, skoro bywa jego siłami stworzoną i utrzymaną. Jeżeli znowu Schleiermacher (w innem miejscu) dopatruje istotę państwa tylko w przeciwstawieniu zwierzchności z poddanymi, jakbądźby ten stosunek powstał i żadnego nie nadając mu przeznaczenia: to wskazana tu jest wprawdzie (jak to zresztą zamiarem było autora) różnica między samorodną hordą (plemieniem) i rozmyślnie zorganizowaną

Państwo musi być *trwałem ciągle* urządzeniem, albowiem dopóki ludzie żyją na świecie, istnieją cele

wanem społeczeństwem, ale całe badanie tego wyższego stopnia rozwoju ludzkich stowarzyszeń, nie wychodzi jeszcze po za kwestję zewnętrznej formy. Tymczasem każda zwierzchność musi na jakichś rozumnych powodach opierać swe prawo do rozkazywania; poddani zaś muszą mieć dostateczne przyczyny do posłuszeństwa ich skłaniające. Odszukać te motywa w czemś innym, jak w dążeniu do wspólnego celu, jest rzeczą niepodobną. Rozkaz bez wyraźnego celu jest dziką samowolą, lub szaleństwem; posłuszeństwo zaś bez niego, jest zupełnem zaparciem się osobistości i moralnych obowiązków. Haller tłumaczy znowu powstanie państwa, zlaniami się pojedynczych umów, w obec którego każdy uczestnik ma swój cel. Pomijając już, iż takie pojmowanie może się tylko odnosić do państwa patrymonialnego, nie zaś już nawet do teokracji lub wolnych gmin jak je sam Haller maluje: to w ogóle, zupełną jest dowolnością przypuszczać, że zrozumienie zadania państwa ze strony jego mieszkańców, musi być zawsze faktycznie różnorodne i w przeciwnych kierunkach się rozchodzące. Przeciwnie, doświadczenie pokazuje, że może wielka jedność pod tym względem panować, co bardzo łatwo sobie wytłumaczyć, ponieważ żądania te płyną z całego stanu oświaty. Być może, że nie każde indywiduum, zupełnie jasno zdaje sobie sprawę z celu ogólnego państwa, lub nie ma o nim zgodnego z prawidłami nauki pojęcia; pomimo to jednak, bardzo jeszcze możliwem jest, że wszyscy potrafią się porozumieć, czego od państwa mają wymagać. Nawet w państwie patrymonialnem, powstającym z agregatu prywatnych kontraktów, niemożliwą jest rzeczą by cele zupełnie się z sobą rozmijały, bo i tam nawet polega wszystko na wspólności onych, a mianowicie na uorganizowaniu wzajemnej obrony i na wspólnych ekonomicznych korzyściach.

życia, potrzebne jest więc ubezpieczenie, oraz pomoc w osiągnięciu onych. Nigdy zatem potrzeba organizacyi państwowej nie jest ostatecznie załatwioną, lecz owszem odnawia się co chwila. Tymczasowe przeto instytucje byłyby zupełnie niedostateczne; jeżeli nawet jedno państwo rozwiązuje się, to musi zaraz inne nowe na jego miejscu się utworzyć, by uchronić od ogromnego zamętu i niedoli znaczną liczbę stosunków ludzkich. Pod tym względem możnaby nazwać nawet państwo *wiecznem* urządzeniem, chociaż szczególne jego zjawiska są zmienne, a to nietylko faktycznie i przypadkowo, ale co do ich pojmowania i przeznaczenia; — gdyż rozmaite stopnie oświaty narodów, wymagają rozmaitej formy i działalności państwa. Lecz państwo powinno być także *jednolitym organizmem*, a to zarówno ze względów na zewnętrzny porządek, bezpieczeństwo i pożytek, jak również i na wewnętrzną potrzebę, aby różne i jednostronne dążenia ludzkie spajały się w wyższą całość. Jak pojedyncze siły i pragnienia indywiduum, złączone są w osobistości jego w organiczną całość: tak samo rozmaite władze i dążenia narodu zlewają się w państwowym organizmie (1).

Ażeby właściwie nazwać treść lub części państwowego organizmu, trzeba użyć najobszerniejszego wyrazu, ponieważ różnorodność ich co do formy i prze-

(1) Potrzebę jednolitości państwa ze szczególnym naciskiem wykazuje Rössler (*System der Staatslehre*. Lipsk 1857.) aczkolwiek z odmiennego wychodzi stanowiska.

znaczenia swego bywa bardzo wielką. Wypada je tedy nazwać *urządzeniami* (*Einrichtungen*), nie zaś ustawami, zasadami prawnymi i t. d. Ostatnie są wprawdzie częściami składowemi państwa, lecz nie są niemi wyłącznie.

Jeżeli państwo ma być organiczną jednością, musi tedy być przez jedną *zbiorową wolę* kierowane i kształcone, gdyż inaczej powstałoby zamieszanie i sprzeczność w pojedynczych działaniach i częściach jego. Nie należy przez to rozumieć, że nie można kierować ruchem państwa inaczej, jak tylko przez zjednoczenie woli wszystkich jego uczestników w każdym pojedynczym wypadku. Wszędzie, gdzie jakaś wola jest uważana za upoważnioną i zdolną do kierowania państwem, lub gdzie wszyscy uczestnicy uznają, że poddając się takiej woli, zgoda popołita naruszoną nie będzie: tam istnieje już *zbiorowa wola*. Tak np. wola Bozka, jeżeli pewien naród wierzy w bezpośrednie opiekowanie się Opatrzności państwem, jest *zbiorową jego wolą* (*); podobnie wola jednego lub kilku potę-

(*) Czujemy się w obowiązku dodać tu parę słów objaśnienia, by czytelnik przez nieporozumienie nie posądził autora o Heglanizm. Słów bowiem powyższych nie należy pojmować w znaczeniu teorii owej, co twierdzi, że Bóg, wola Boża jest niczem innym jak tylko duszą człowieka, — a więc w ten sposób wola Boża miałaby być równoznaczącą z *zbiorową wolą* narodu: lecz autor miał tu po prostu na myśli teokrację, w której naród wierzy, że najwyżsi kapłani i zarazem urzędnicy państwa odbierają wprost rozkaz od Najwyższej istoty co do zarządu państwem. (*Przypisek tłómacza*).

żnych władców, której przez szacunek lub bojaźń nie śmieją lub nie mogą się mieszkańcy opierać; nareszcie przez powszechne głosowanie wyrazić się także może zbiorowa wola. Główną zasadą tutaj jest, że jedna górująca wola, nie nosząca w sobie samej sprzeczności, utrzymuje państwo i kieruje niem.

Siła zbiorowa potrzebna jest dlatego w życiu państwowem, że tylko po złączeniu pojedynczych sił może powstać owa moc, która jest nieodzowną do pokonania zewnętrznych przeszkód celom życia ludzkiego na drodze stających, a do usunięcia których, siły pojedynczych ludzi nie wystarczają. Przytem pamiętać należy, iż nie wszyscy uczestnicy w państwie myślą i działają zawsze rozsądnie, i że same tylko rozumne pobudki rzadko wystarczają, by ich skłonić do uznania celów państwowych (choć się sami na nie w ogóle zgadzają), jako też i środków potrzebnych do ich przeprowadzenia. Często więc państwo widzi się w przykrem położeniu, przymusem skłaniać do pełnienia rzeczy logicznie potrzebnych. Gdy jednak doniosłość takiego oporu może być czasami bardzo wielką, a państwo rozpaśćby się musiało, jeżeliby wola jego nie stała u steru; przeto siła, którą może rozporządzać, powinna być taką, aby największe nawet zapory przełamać była w stanie. Podobną zaś siłą jest tylko zbiorowa siła.

Zbytecznem będzie dowodzić, że tylko takie cele życia może państwo wspierać, które są moralnie *dozwolone*. Instytucja przeznaczona do przeprowadzenia zabronionych celów, byłaby sama za-

bronioną. Co zaś jest dozwolonem, można tylko w szczególnym wypadku i państwie orzeknąć. Tutaj wychodzimy jedynie z tego stanowiska, że *wiele rozmaitych zadań życia* przypuszczać można; temu twierdzeniu nic się nie sprzeciwia. Natura ludzka tak obficie wyposażoną jest rozmaitemi fizycznymi i umysłowymi władzami, a używanie ich tak szeroko od woli pojedynczego człowieka zawisłe, lub w tak znacznej części odpowiednie całemu stopniowi rozwoju jakiegoś narodu, że nie podobna postawić jednego tylko jakiegoś zadania we wszystkich czasach i u wszystkich narodów. Więc i w pojęciu państwa trudno o jednym tylko celu mówić. Nie znaczy to znowu, że wszystkie te rozmaite zadania życia są równej wagi i znaczenia. Owszem, przypuścić można, że jedne wystarczają tylko ludziom stojącym na niskim stopniu oświaty, a inne rozszerzają się i rosną z postępem powszechnej cywilizacji. Przyjmują tedy niektórzy, że wszystko co się konsekwentnie z natury ludzkiej rozwija, jest usprawiedliwione. Utrzymują także czasami, że jedynie słuszne zadanie państwa polega w wspieraniu harmonicznego wykształcenia; jest to jednak mylne mniemanie. Prawda, że zgodne rozwinięcie całego istnienia, jest najwyższym zadaniem życia i ideałem natury człowieka; nietylko jednak osiągnięcie tego stanu, ale samo nawet pojmowanie jego możliwem jest wyłącznie w obec wyższej oświaty. Ludzie o mniej dokładnym organizmie, całe narody mniej rozwinięte, muszą poprzestać na użytkowaniu niektórych tylko sił. Do czegoś więcej nie są zdolni wcale; nie może to więc

być ani ich obowiązkiem ani zadaniem. Dzierżenie zaś i wykształcenie większej lub mniejszej liczby pojedynczych i podrzędnych sił, nie dość iż jest cząstkowem tylko rozwiązaniem zadania wyższej harmonii, lecz jest zupełnie czem innym. Dlatego też i państwu nie można wkładać jako jedynego obowiązku, osiągnięcie owego najwyższego i ostatniego zadania, gdyż realizując inne zwyczajne stosunki i położenia, spełnia ono także swoje powołanie. Jeżeli jaki naród dojrzał już aż do osiągnięcia harmonicznego ogólnego wykształcenia, to bezwątpienia, że tem lepiej dla niego, i wtedy państwo jego powinno odpowiadać takiemu pożądanemu stanowi; lecz wtedy nawet nie ustają jeszcze inne położenia, o które także troszczyć się potrzeba (1). Że na takiej różnorości celów narodów, opiera się organizacja rozmaitych rodzajów państw, wykażemy poniżej w § 14; jakiegobądź jednak zadanie ma który z tych rodzajów, nie przestaje być mimo to państwem. Ograniczenie pojęcia państwa, do jednego tylko (badaczowi może szczególnie upragnionego) celu, jest tedy logicznym błędem, zawierającym w sobie źródło mnogiej i rozmaitej niesprawiedliwości.

Przez *naród* rozumiemy tutaj tylko pewną ilość ludzi, mieszkającą obok siebie na pewnej przestrzeni,

(1) O rozmaitej możliwości celów ludzkich, czytaj: *Welker C. Th. Letzte Gründe von Recht, Staat und Strafe*. Giessen 1853. *G. Duden. Über die wesentlichen Verschiedenheiten der Staaten und die Strebungen der menschlichen Natur*. Kolonja 1822. *C. Vollgraff die Systeme der praktischen Politik*. Giessen 1822. (ostatni dziwnie wprawdzie przesadza).

oddzieloną od podobnego zgromadzenia gdzieśindziej; nie rozumiemy jej zaś jako obejmującej wyłącznie jedną narodowość, potomków jednego tylko plemienia. Wspólne pochodzenie ludności jakiego państwa, przedstawia bezwątpienia wielkie polityczne korzyści; nie jest wszakże koniecznym warunkiem, jak to doświadczenie pokazuje (porówn. zresztą niżej § 16).

Że do pojęcia państwa należy także osobna *prze-strzeń* (terytorium), nie ulega wątpliwości; albowiem zakres jego zadań i środków musi być stale oznaczony, a swobodne rozwinięcie im odpowiednich czynności, zabezpieczone. Zbytecznymby było podnosić tu jeszcze bliżej znaczenie odgraniczenia terytorjalnego, skoro tylko co określiliśmy pojęcie narodu pod względem państwowym.

Że zadaniem państwa jest wspierać *wszystkie koła społeczne*, z których się jego ludność składa, a które zatem jej cele wyrażają, wykazuje się z tego iż wszystkie potrzebują pomocy. W miarę jak większa lub mniejsza jest własna siła rozmaitych naturalnych zespołów, w miarę stopnia rozwoju, który im oświata udzieliła, — rozmaite są zaiste usługi państwa co do rozmiaru; lecz największe nawet koła społeczne, w obec najwyższego nawet stopnia cywilizacyi nie mogą się całkiem obejść bez tej pomocy (1). Upadek ogromny nauk, wstrzymany postęp w życiu i przewrotność

(1) Porównaj *Dupont White L'indiyidu et l'état*, wyd. 2. Paryż. 1858.

w niem, powstały ztąd, iż długo, i to nie tylko w teoriach filozoficznych szkół, ale i w opinii ogółu utrzymywało się przekonanie, że państwo jedynie z jednostką ma do czynienia; niejedne przesadzone wymagania i niejedno rozdrażnienie w stosunkach z państwem, nie byłyby były może następowały, gdyby zdawna i zawsze przyznawać chciano, że towarzystwo jakiegobądź rodzaju, ma prawo do względów państwa (1).

Nakoniec, żądamy od państwa *wspierania* zadań życia narodu, a nie całkowitego spełniania tychże. Możliwem jest wprawdzie, że ono absorbuje zupełnie swych uczestników, żyje i działa zamiast nich. Pań-

(1) Dowodzi to tylko fałszywej bystrości umysłu, gdy państwo jako zło konieczne (np. K. S. Zachariä), lub gdy rozkład państwa, anarchja, jako ostateczne zadanie bywa przedstawione (Proudhon.) Prawda, że państwo ogranicza samowolę jednostki; lecz jeżeli to ograniczenie (jak być powinno) skierowane jest tylko przeciw nieroztropnej i antitowarzyskiej samowoli, to jest ono nie tylko nie złem, ale wielkiem szczęściem. Posiadanie zawsze w pogotowiu dość siły, by przeprowadzić konieczne ograniczenie nie może także być oplakiwane, gdyż jest niezbędne. Kto zaś chce celu, musi przecież chcieć i środków. Co zaś do tycze teorii Proudhon'a, to odpowiadamy, że państwo jest uzupełnieniem niedostatku siły pojedynczych i zabezpieczeniem przeciw nierozsądkowi. Aniołowie więc możeby się potrafili obejść bez niego, ale ludzie w zespolonem pożyciu, nigdy. Z tem jednak daje się pogodzić zasada, że władza w państwie może być słabszą, skoro naród stał się zdolnym do zawiadywania sam większą liczbą swych interesów. Porównaj *Rösslera Allgemeine Staatslehre* str. 363 i nast.

stwa klasycznej starożytności i niektóre teokracje dostarczają na to dowodów. Nie zawsze jednak tak się dzieje, i dobrze że nie zawsze. Tak głęboko wnikająca bowiem działalność państwa, ogranicza po części pojedynczą osobistość i całe jej znaczenie na ziemi; po części znowu trudno jest państwu nagromadzić tyle środków, by tak całkowicie zastąpić przeznaczenie indywiduów.

§ 12.

2. Krytyka innych teoryj.

Wielką liczbę mylnych teoryj o istocie państwa; sprowadziły bądź umyślne błędy, bądź życzenie ugruntowania zawczasu niektórych praktycznych zasad, już w ogólnem pojęciu państwa. Wykazanie znamienitszych takich pomyłek, posłuży przynajmniej do negatywnego jeszcze potwierdzenia naszego poglądu, a ustrzeże od grubych nieporozumień ⁽¹⁾.

Takich nietrafnych określeń, można naliczyć pięć głównych rodzajów, z których każdy ma znowu różne odcienia w słowach i pobocznych względach.

(1) Przegląd rozmaitych pojmowań państwa, znaleźć można w następujących mianowicie dziełach: *Fr. Raumer Über die geschichtliche Entwicklung von Staat Recht und Politik*. Lipsk. 1826. 2-gie wydanie 1831 r. — *Murhard Der Zweck des Staates*. Göttingen. 1832. — *G. v. Struve, Grundzüge der Staatswissenschaft t. I.* str. 1 i nast. — *Rössler, Staatslehre* str. 283.

1. Państwo powinno być związkim ludzi, przeznaczonym do *ogólnego uszczęśliwienia* wszystkich swych uczestników (Baco, Thomasiusz, Bentham). Pogląd ten, na pozór dobrych bardzo skutków pragnący i do nich zmierzający, z wielu jednak względów nie wytrzymuje krytyki, skoro się bliżej w nim rozpatrzmy. Najprzód jest ciemny. Wątpliwem bowiem jest, czy tu chodzi o subiektywne, czy też o przedmiotowe szczęście, t. j. o stan faktycznego powszechnego zadowolenia, czy też o takie położenie rzeczy, z którego każdy powinien być zadowolony. Że te dwie rzeczy niekoniecznie są równoznaczące, jest wyraźnem; wedle więc tego brzmienia słów, pozostaje zawsze wątpliwem, co chciano powiedzieć o istocie państwa. Powtóre, każda połowa tej alternatywy jest niedokładna. Jeżeli bowiem pod szczęściem rozumieć wypada osobistą pomyślność, to wypływa ona jedynie z indywidualnego sądu i uczucia uczestników w państwie. Przy dokładnej zaś znajomości ludzi, nie podobna przypuszczać, by można zadowolić wszystkich i każdego z osobna, jednakowem postępowaniem, jednakowem położeniem. Zresztą, któż może zaręczyć, że właśnie te środki któremi państwo rozporządza, potrafią sprowadzić takie uczucie zadowolenia; a nawet, że położenie wymaganiom rozumu zupełnie odpowiednie, wpływ podobny wyrzeć zdoła? Z góry więc robiąc takie przypuszczenie, wkłada się już na państwo niemożliwy obowiązek. Jeżeli zaś szczęście ma być w przedmiotowym znaczeniu sprowadzone, to trzeba by przedewszystkiem określić, jakie to są wa-

runki, z których wszyscy powinni być zadowoleni. Tego nie zrobiono, tem samem więc, nie powiedziano o zadaniu i istocie państwa. Po trzecie, mylnie jest pojęcie o powołaniu człowieka na ziemi. Ma on bezwątpienia w swem doczesnem życiu pewne zadanie do rozwiązania; i przede wszystkim upoważniony jest do szukania odpowiednich im środków. Trudno zaś między temi zadaniami i środkami wykazać szczęście, zarówno z umysłowych i fizycznych przymiotów człowieka, jak i z prawdopodobnego przyszłego jego przeznaczenia. Jeżeli więc osiągnięcie zadania życia i posiadanie potrzebnych do tego środków uszczęśliwia pojedynczego: to przyjemny to wypadek i nie należy go odpychać; przez to jednak nie wypełnia jeszcze człowiek swego celu życia, i nie na to podawane mu są rozmaite środki, a między innymi i państwo. Zadanie życia zostaje zawsze to samo, czy dążenie doń uszczęśliwia lub nie. Poczwarne nakoniec, takie określenie pojęcia jest jeszcze dla tego bardzo niebezpieczne, że otwiera szerokie pole najzupełniejszemu uciśnieniu osobistości i wprowadzeniu przymusu, jedynie pod pozorem, a nawet może z zamiarem sprowadzenia powszechnego szczęścia (1).

(1) Jakie następstwa musi za sobą wywołać przyjęcie powszechnej pomyślności w sensie obiektywnym, za cel zespólnego życia ludzi, najlepiej dowodzą projekta budowy państwa socjalistów i komunistów, jako też większa część tak zwanych romansów państwowych (utopii politycznych, *Staatsromane*).

2. Państwo bywa pojmowane jako *instytucja prawna*. Aczkolwiek określenie to długo było przyjęte za jedynie trafne, nie wnika jednak w istotę rzeczy i jest zanadto ciasne. Ma państwo bezwątpienia obowiązek osłaniać prawo, w miarę potrzeby; zgodzić się nawet chętnie można, że ubezpieczenie prawa jest pierwszym i koniecznym warunkiem zespolonego życia ludzi: lecz nie znaczy to jeszcze, że wykazanie tego zadania trafia w jądro kwestyi, lub że państwu nie pozostają już żadne inne cele do spełnienia. Co do pierwszego najprzód, pamiętać należy, że nie żąda się strzeżenia prawa dla prawa samego, gdyż w ogóle nie ma ono żadnego znaczenia, jeżeli nie jest warunkiem innych pożądaných i potrzebnych położeń (1). Chcąc

Wszystkie te niebezpieczne, jakkolwiek w myśl bogate i z krytycznej strony na uwagę zasługujące pisma, rzucają stosunkami i istotą człowieka zupełnie dowolnie. Mowy zazwyczaj w nich nie ma o uszanowaniu osobistości, indywidualnych celów życia, a nawet o samej względności tylko na najpospolitsze przepisy moralności i przystojności, o zwróceniu uwagi na doświadczenia psychologiczne, lub na ogólne prawa ekonomiczne. Te ulepszenia świata tak zniweczyły wszelką swobodę, że żadne więzienie nie byłoby w stanie nałożyć życiu człowieka bezwzględniejszego i twardszego ograniczenia. Porówn. *moja Geschichte und Literatur der Staatswissenschaften* t. I. str. 65.

(1) Trudno pojąć dla czego *Hartenstein Grundbegriff der ethischen Wissenschaften* str. 519, twierdzi najprzód, iż pojęcie państwa zasadza się na tem, iż pojedynczy szuka w potędze jego zabezpieczenia swych prywatnych interesów, że więc pierwszą i konieczną potrzebą państwa jest porządek prawny; potem zaś

zatem zbadać właściwą istotę państwa, trzeba zajrzeć głębiej, i przedstawić ostateczne powody jego istnienia; te zaś nie polegają w zaprowadzeniu porządku prawnego, który jest tylko środkiem, lecz raczej w wspieraniu celów życia ludzkiego. Co zaś do zarzutu iż określenie to jest zbyt ciasne, to dwie rzeczy są tu wyraźne. Raz, że faktycznie istnieją nie tylko pojedyncze przykłady, lecz całe szeregi państw, których treść i kierunek na pierwszy już rzut oka nie skupia się wyłącznie koło porządku prawnego. Tak np. teokracja, państwo klasycznej starożytności, które przeprowadzały ogólną jedność życia narodu i t. d. Powyższe przeto postawienie pojęcia, wyklucza główną część stosunków, które objąć było powinno. Powtóre, każde państwo jakiegobądź by ono było rodzaju, ma wiele więcej jeszcze do spełnienia, prócz strzeżenia prawa. Pierwszy rzut oka na życie codzienne pokazuje, iż w wielu względach, w których o prawie wcale mowy nie ma, potrzebna jest wieloraka po-

dowodzi znowu, że prawo nie jest środkiem do innych celów, lecz okazuje się samo jako cel, w osiągnięciu którego spoczywa własna, wewnętrzna godność państwa. Tutaj widoczna sprzeczność. Jeżeli bowiem ma być zadaniem państwa, zabezpieczenie celów ludzkich, i prawo jest tego koniecznym warunkiem, toż jest ono widocznie środkiem a nie celem w sobie. Czy zaś ta zbiorowość państwowa i jej urządzenie do „idei prawa są przywiązane“, czyli inaczej mówiąc, czy porządek prawny na całe państwo powinien być rozciągnięty, nie zmienia to rzeczy wcale.

moc i wsparcie. Tak np. zabezpieczenie od szkodliwych wpływów sił przyrody, ułatwienie komunikacyi, popieranie ogólnego umysłowego wykształcenia i t. d. Najdokładniejsze nawet, jak go ludzie nigdy osiągnąć nie potrafią, zaprowadzenie porządku prawnego, nie zadowoliloby faktycznie istniejących potrzeb narodu; ten więc na jakim bądź stopniu oświaty by się znajdował, nie znalazłby pełnego uwzględnienia powodów wywołujących konieczność jednolitego organizmu zespolonego życia (1).

(1) Pojęcie państwa jako instytucyi prawnej tylko, postawił najprzód *Pufendorf*, podnosił je potem szczególnie *Kant* nie znajdując nikąd zaprzeczenia, a wyrobiły nakoniec liberalne szkoły niemiecka i francuzka, na czem się i naukowe jego obrobienie zatrzymało. Oddźwiękiem onego jest jeszcze gadani-
na o różnicy państwa prawnego i policyjnego (*Recht und Polizeistaat*). Zabawnem jest przypatrywać się, jak zwolennicy tego poglądu męczą się i siłą, nakręcają gwałtem słowa i pojęcia, gdy chcą na ciasnej tej podstawie pomieścić jednak nieodzowne dalsze wymagania życia.

Tak np. porów: *Behr, W. J. Polizeiwissenschaftslehre*. Würzburg. 1848. Nic bowiem rzeczy nie zmienia, chociaż wyliczają pojedyncze stosunki, w których prawo musi dawać rękojmią jak to np. czyni *Bitzer System des natürlichen Rechts*. Stutg: 1841. Nic to nie pomoże by rozszerzyć taki ciasny pogląd. Najdziwniejszem jest jednak, gdy *K. Zachariä* w swoich *Wierzig Bücher vom Staate*, chce podzielić cel państwa na praktyczny i naturalny: pierwszemu przyznaje tylko obronę prawa (bo więcej za kosztownem mu się wydaje), a drugiemu każe popierać ogólną ludzką oświatę. Tymczasem poprzestanie jedynie na prawie, nie tylko byłoby najkosztowniejsze, gdy zresztą doświadczenie po-

3. Państwo bywa przedstawione jako stowarzyszenie mające urzeczywistnić *zadanie ludzkości*. Jakbądź pewną jest rzeczą, iż państwo jest jednym z środków do osiągnięcia celów życia ludzkiego służących, nie można jednak pod tą ogólną jego posługą rozumieć ani ciasnego ograniczenia, że tylko jeden pewien cel ludziom jest wskazany i dozwolony, że ten więc tylko może być usprawiedliwionem zadaniem państwa; ani znowu wkładać nań obowiązek bezpośredniego i właściwego osiągania celów ludzkich. Nieuzasadnienie pierwszego przypuszczenia było już dowiedzione wyżej (patrz § 2 i 11). W jakibądź tedy sposób chciano by oznaczyć jeden cel ludzkości, byłby on zawsze tylko po części prawdziwy, a odnośnie do wszystkich innych stosunków popełniono by niesprawiedliwość lub żądano niepodobieństwa. Nic się zaś pod tym względem nie zmieni, choć się celów postawi jak najwyżej i najszerzej, lub że go się wynajdzie w harmonicznem

kazuje, że państwa w swoim i narodu pieniężnym interesie inne jeszcze posługi spełniają, ale w ogóle jest mylnem, pomijać ów „jako naturalny“ przyznany cel państwa, po prostu ze względów praktyczności. W każdym razie wypada doń bowiem w życiu zmierzać; jeżeli go zaś w skutek niedostatku środków nie można w zupełności osiągnąć, to przynajmniej trzeba o nim pamiętać i robić ile się da. Nareszcie wspomnieć tu wypada, że jakkolwiek *Ahrens* urzeczywistnienie idei prawa państwu za cel uznacza, to słowa jego tylko, a nie myśl należą do powyższej kategorii. Pod tym celem pojmuje on bowiem dostarczenie w ogóle wszystkich środków do osiągnięcia celów ludzkich potrzebnych. To zaś jest zupełnie co innego i dalszej doniosłości.

wykształceniu wszystkich sił. Mniej rozwinięte narody, także mają prawo istnieć i tworzyć sobie instytucje odpowiednie celom, wypływającym z stopnia ich oświaty i zgodne z nim. Narzucanie im zadania, które może dopiero w późniejszym rozwoju ich historii, a może w odległym dopiero czasie będzie przez nich zrozumiane, a więc możliwe, byłoby teraz daremnem i niedorzecznem, a oprócz tego ze szkodą istniejących obecnie potrzeb. Takie pojmowanie państwa jest prawdziwym łożem Prokrustesa (1). Przekazywać zaś państwu bezpośrednio osiągnięcie celów życia, znaczy to tyle co zapoznawać zupełnie obowiązki i przeznaczenie pojedynczego człowieka, a tem samem i całego narodu. Człowiek ma prawo i obowiązek sam żyć życiem swoim, i wskutek tego dążyć ku odpowiednim mu celom. Tam tylko, gdzie nie starczą siły jego, powinien się obejrzeć na pomoc, a między innymi na pomoc państwa. Gdy zaś państwo wyłącznie się zabierze do osiągnięcia tych celów, to cały stosunek stanie się odwrotnym. Przez taką przytem absorbującą i narzucającą się jego działalność, obywatel zostanie narzędziem własnego środka, — zrodzi się niedorzeczny stosunek, gdyż właśnie państwo potrzebuje

(1) Prokrustes był jak wiadomo sławny rozbójnik attycki, który gości swych kładł na łóżko żelazne, obcinając im nogi, jeżeli były dłuższe, lub wyciągając je aż do końca łoża, jeżeli były za krótkie. Tezeusz uwolnił dopiero ziemię od tego potworu. (*Przyp. tłum.*).

środków do swych funkcyj, a może ich tylko dostać od swych uczestników (1).

4. Przedstawiają niektórzy jeszcze państwo, jako ziemski, niedokładny wprawdzie obraz *ogólnego Bożego królestwa* i wkładają nań obowiązek by się do tego ostatniego ile można najwięcej zbliżało (F. Schlegel, De Maistre, Stahl). Pojmowanie życia ze stanowiska wyłącznie religijnego jest uprawnione; nie jest ono wszakże jedynie tylko możliwe i jedynie rozropne, a więc i nie jedynie uprawnione. Owszem, nie tylko zupełnie (a może więcej niż jednostronnie religijne) dozwolone jest życie uwzględniające pozostałe przymioty i potrzeby umysłowe człowieka: — ale nawet nie można wcale robić zarzutu jakiemuś narodo-

(1) Pomiedzy teoryami, które państwu za obowiązek wkładają osiągnięcie *ogólnego celu ludzkości*, szczególnie zwrócić uwagę należy na twierdzenia *Hegla*, z powodu wielkiej oryginalności ich rozwinięcia. Hegel stawia za zadanie państwa, urzeczywistnienie prawa moralności (*Objectivirung des Sittengesetzes*), ponieważ ono jest celem rozropnego działania ludzkiego. Jego wykład jest następujący. Trzy są coraz wyższe zasady, któremi człowiek się rządzi w stosunkach z drugimi: 1) Prawo, t. j. zewnętrzne poszanowanie drugiego, nie zważając na wewnętrzne przekonanie; 2) Moralność (*Moral*), gdy człowiek jedynie wedle swych przekonań postępuje; 3) Obyczajowość (*Sittlichkeit*), jako pośrednik pomiędzy czysto zewnętrznym a czysto wewnętrznym. Obyczajowość zaś ma się przejawiać w trzech kołach: 1) rodzinie, 2) gminie, t. j. nieświadomym związku wielu rodzin, 3) towarzystwie obywatelskim, gdzie sprzeczne interesa łatwo się z sobą godzą. Sprowadzenie obyczajowości w obywatelskim

wi, jeżeli skutkiem stopnia cywilizacji, lub nacisku zewnętrznych okoliczności, zmuszony jest do szcze-

towarzystwie, a więc najwyższe wzniesienie roztropnej woli jest państwo (*).

Nie mówiąc już o niedokładności, przy wyliczaniu kół społecznych, o niemożebności urzeczywistnienia przepisów moralności w całym ich zakresie, za pomocą zewnętrznych jedynie środków państwa,—zrobić tu można główny jeden zarzut, który się ściąga do wszystkich takich pojedynczych celów ludzkości zamienionych w cel państwa. Przecież i takie społeczeństwa które jeszcze do powyższego najwyższego zadania państwa nie dojrzały, muszą posiadać jakąś organizację swego zespolonego pożycia. A więc określenie pojęcia jest za ciasne.

(*) W tem miejscu nieodzowne jest wyjaśnienie tego ustępu tak co do języka jak i co do rzeczy samej. Najprzód co do języka. Zazwyczaj między wyrazami *Moral* i *Sittlichkeit* nie robią Niemcy różnicy co do znaczenia, w polskiem tłumaczy obydwa wyraz: *moralność*. Hegel robi tu jednak wielką różnicę, przywiązując do każdego z tych wyrazów odmienne pojęcie, i budując na tej różnicy część swego wykładu etyki. W ustępie przytoczonym przez Mohla, różnica ta i treść samych pojęć, nie dość jasno się wykazuje. Dla zrozumienia przeto kwestyi tak ważnej, o jaką chodzi w całym tym paragrafie potrzebne jest bliższe objaśnienie Heglowskiej teorii. Pod *moralnością* (*Moralität*) pojmuje on dobre działanie, dobre postępowanie z wewnętrznego przekonania płynące; gdy człowiek zastanowi się nad swoim uczynkiem, i spełni go dla tego iż mu sumienie mówi iż to będzie dobry uczynek, wtedy postąpił *moralnie*. Gdy zaś postępuje dobrze nie pytając się o głos własnego przekonania, ale trzymając się powszechnie przyjętego *obyczaju*, wtedy oparł się na *obyczajowości* (*Sittlichkeit*), która jest wtedy według Hegla daleko wyższej wartości, od *moralności*, a to z powodu, iż jest na wskroś nią przerośnięta. Jestto najwyższy stan doskonałości ludzkiej, gdy *moralność* t. j. przeświadczenie o dobrem, tak już weszła w *obyczaje*, że dość temi się tylko kierować aby działać dobrze. Najniższym zaś stopniem jest postępowanie dobre, jedynie przez uległość przepisom prawnym, bo pobudki są wtedy tylko zewnętrznej natury. Z tego więc powodu, Hegel wkłada na państwo obowiązek sprowadzenia i urzeczywistnienia stanu *obyczajowości* (*Sittlichkeit*), jako

gólnego troszczenia się o materialne cele życia. Jeżeli przeto narodowi mającemu wyłącznie religijny kierunek, nie można odmówić prawa, aby odpowiednio urządził swe życie, a więc i stosownie doń zorganizował państwo; to wcale ztąd nie wypływa, że inne narody, lub ten sam naród w innej epoce, w takiż sposób życie swe pojmować i państwo urządzać muszą. W niektórych okolicznościach, istnienie teokracji jest zupełnie usprawiedliwić się dająca, a czasem nawet konieczną formą państwa; nie jest ona wszakże jedynie możliwą i prawdziwą. Podobne więc streszczenie pojęcia, jest pod względem logicznym za ciasne, a w praktyce bardzo niebezpieczne. Gdy zaś zwolennicy tej teorii, opierają jeszcze religijne pojmowanie życia na jakimś stałym dogmacie (jeżeli nie zawsze to przynajmniej bardzo często), to powstaje ztąd albo najzupełniejsze już ściśnienie pojęcia o państwie, albo prowadzi do przymusu wiary (1).

najwyższego wykształcenia swobodnej woli. Państwo jest podług niego rzeczywistą ideą moralności opanowująca zupełnie wiedzę i działanie indywidualuów. (*P zyp. tłumacza*).

(1) Nie zrobi się żadnej ujemy prawdom religii chrześcijańskiej i zobowiązaniu jakie pewne wyznania względem tych prawd mają, jeżeli przy badaniu celu państwa będą uwzględnione inne, faktycznie istniejące pojmowania życia. Niepodobna bowiem wyjść z tego założenia, że wszystkie narody, które nie uznają chrześcijaństwa, albo które żyjąc dawniej znać go nie mogły, nie tworzyły nigdy państwa, lub tylko bez celu i sensu je posiadały. Jeżeli tedy chrześcijańskie zapatrywanie się na świat jest najwyższym i ostatnim stopniem cywilizacji,

5. Jeżeli wreszcie, dopatrują niekiedy cele państwa w zaprowadzeniu *moralnej* jedności w życiu, w panowaniu przepisów moralności (Aristoteles, Hegel, Rössler): to wypowiadają w takim razie przeczącą tylko prawdę. Bez wątpienia, nie powinien i nie może człowiek, a więc i uorganizowana całość jakiego narodu, dążyć do niemoralnych celów lub używać niemoralnych środków; lecz w tem nie leży jeszcze zadanie jakie państwo ma do spełnienia. Pojęcia o tem, co jest czysto rozsądne, a więc moralne, są zarówno pod względem przedmiotu jak i zakresu swego niezmiernie rozmaite w różnych stopniach oświaty, pojedynczych ludzi i całych narodów. Tymczasem, jeżeli pojęciu państwa jakaś treść, a działaniom jego jakiś ocenić się dający stały cel ma być nadany, musi także i zadanie zespolonego pożycia ludzi pod względem przedmiotu swego, być ściśle określone. Skoro zaś

i jeżeli dalej (czego zresztą tutaj ani badać, ani potwierdzać nie zamierzamy), właśnie pojmowanie chrześcijaństwa jak je Stahl pojmuje, jest wyłącznie prawdziwe, to wypływa ztąd tylko, że dla ludów wiary chrześcijańskiej odpowiedni cel państwa jest przepisany: bynajmniej zaś nie wypływa, by narody innej oświaty nie miały prawa urządzić państwo, a mianowicie wedle swych potrzeb. Dopiero skoro zostaną chrześcijanami, ukaże się i im odpowiedni cel państwowy. Naukowe zaś określenie pojęcia państwa, powinno objąć wszystkie możliwe jego rodzaje. Jednem słowem teokracja chrześcijańska rozwinięta konsekwentnie lub nie, nie jest ani jedynie przypuszczalnym ani jedynie rzeczywistym rodzajem państwa; jej specyficzne zatem pojęcie nie daje miary o innych.

to nastąpi, rozstrzeliwają się zaraz żądania w miarę osobistego zapatrywania się i zewnętrznych stosunków; wtedy nic innego nie pozostaje jak tylko przyznać (podobnie jak to wyżej w § 11 uczyniono), że zadaniem państwa jest wspieranie wszelkich roztropnych celów życia ludzkiego. Gdyby znów chciano jeden jakiś istniejący stosunek, jako jedynie moralny, a tem samem jedynie dozwolony ogłosić, wynikłoby ztąd toż samo nieusprawiedliwione ograniczenie co w skutek wyłączności religijnego wyznania. Uciskający i niesprawiedliwy przymus świeckiej filozofii jest równie nieznośny jak religijnego dogmatu (1). Nie należy także zapominać, że wielka liczba zupełnie roztropnych celów w życiu, bezpośrednio nie z moralnością do czynienia nie ma (tak np. usiłowania opanowania sił natury), a jednak bez zaprzeczenia musi być przedmiotem troskliwości państwowej. Co do nich więc, musiałoby się spełniać zadanie państwa, albo tylko w sposób zabroniony i niepożyteczny, lub zadośćuczynienie im, dokonywać się środkami wyszukanemi i nieprawdziwemi. Pierwsze jest praktycznie, drugie zaś naukowo niedopuszczalne.

Nakoniec, nie będzie zapewne od rzeczy, wspomnieć o takich jeszcze pomyłkach przy określaniu pojęcia państwa, które pojedynczych wprowadzie tylko cech

(1) Autor jest wyznania protestanckiego. Poglądy jego w kwestjach religijnych nie zawsze tedy będą mogły być zgodne z przekonaniem polskich czytelników. (*Przypisek tłumacza*).

dotyczą, a tem samem wjadro kwestyi nie sięgają, ale ponieważ przez znakomitych pisarzy zostały popelnione, szkodliwy wpływ tembardziej rozszerzyćby mogły.

Przedewszystkiem należy tu określenie przez *Grotiusa* jeszcze w definicyi państwa postawione, jakoby to ostatnie było towarzystwem z *wolnych* ludzi złożonem. Błogim zapewne owocem posuniętej cywilizacyi jest osobista swoboda wszystkich uczestników w państwie; niezbędnem wszakże warunkiem organicznego, jednolitego zespolonego pożycia nie jest bynajmniej. Można przypuścić istnienie państwa nawet obok częściowej niewoli narodu. Mnóstwo przykładów we wszystkich częściach świata i wszystkich epokach dowodzą tego.

Często bardzo i to przez całe prawniczo-filozoficzne szkoły, bywa w pojęciu państwa pomieszczoną cechą, że powstaje i rozwija się na zasadzie *kontraktu*. Jakbądź rzecz się ma z prawnem powstawaniem państw, a mianowicie z założeniem ich na drodze ugody: zawsze dwie tutaj kwestje występują jasno. Najprzód że i tutaj historia w najliczniejszych wypadkach co innego dowodzi, w skutek czego nie wolno tak określać pojęcia, aby niem większość faktycznych stosunków objąć się nie dała.

Powtóre zaś, iż w ogóle może być wiele roztropnych zupełnie powodów utworzenia zbiorowej woli, które pierwiastkowo ani się opierają na jakiejś umowie, ani się pod jej postacią wyrażają. Tak np. powszechne poddanie się moralne władzy naturalnego naczelnika plemienia jakiegoś, — zachowywanie jakie-

goś przepisu Bożego, który za prawdziwy przyznano i t. d. Jednym słowem: w niektórych zapewne przypadkach, może państwo powstać na drodze kontraktu, nie jest on wszakże jedynym a więc koniecznym sposobem powstania, dla tego więc nie stanowi istotnej części składowej pojęcia.

Poczytywanie *niezależności*, udzielnosci państwa, za charakterystyczną cechę jego istoty, jest z dwóch względów mylne.

Codziennie doświadczenie pokazuje, że powstają polityczne organizacje, które aczkolwiek pod każdym względem spełniają zadanie państwa, używają jego praw, nie są jednak zupełnie niezawisłe od władzy po za nimi stojącej. Związkom takim nie odmawiano pomimo tego nigdy nazwy państwa. Powtóre zaś, przyjąwszy takie określenie, odjętaby była państwowom na stopniu wyższej cywilizacji, się znajdującym, raz na zawsze możliwość, łączenia się w zbiorową jedność inaczej, jak tylko pod warunkiem aby ta jedność znowu w państwo się przekształciła; co nie jest koniecznie potrzebne, a nawet nie zawsze możliwe.

Nakoniec, z góry już wydaje się nie przypuszczalnem, gdy *Eisenhart* (*Philosophie des Staates* s. I. str. 117 i nast.) uważa państwo jako związek ludzi na „podziale pracy” oparty, do osiągnięcia ich celów przeznaczony. W każdym rodzaju zatrudnienia, jest niewątpliwie podział pracy ważną jego formą i chętnie przypuścić można, że w każdym cywilizowanym państwie, nietylko ludność onego zastosowuje zasady podziału pracy do osiągnięcia lepszej i obfitszej produkcji, lecz

że i państwo samo urządza i zatrudnia organy swoje według tego prawa; przepis ten jednak czysto praktyczne znaczenie mający, bynajmniej nie wchodzi w istotę państwa i nie stanowi tej specyficznej cechy jego, którąby się odróżniało od innych stowarzyszeń ludzkich, lub któraby w ogóle zadanie państwa określała. I tutaj powodem zwichnięcia pojęcia o państwie, był zamiar *a priori* wyprowadzenia zeń powodów istnienia pewnych form życia (a mianowicie różnorodnego uprawnienia stanów).

§ 13.

3. O powstawaniu państw.

Pokazuje historia, że wiele państw występujących na jej widowni, w rozmaity sposób powstały; jedne cicho i niepostrzeżenie prawie rozwinęły się z małych plemion lub dzielnic pańskich, — drugie założone zostały przez fundatorów religii, — inne urosły przez skryształizowanie się ludności koło potężnej jakiejś osobistości; bardzo wiele powstało na drodze zdobyci lub innej jawnej przemocy, niektóre także i na drodze kontraktu.

Rodzisię ztąd pytanie, czy ta różnaitość faktycznego powstawania, ma wpływ na późniejsze życie i działalność państw, a mianowicie: czy w ogóle dotyczy ich prawnego istnienia i prawności ich działań?

Nie we wszystkim wprawdzie zawisły treść i skutki pewnego stanu ludzkiego, od prawnej formy jego

utworzenia się. Stosunek jakiś może w życiu nastąpić w sposób nie dający się prawem usprawiedliwić, a pomimo to może być pożyteczny, — i na odwrót, może się zdarzyć, iż ze stanowiska prawnego nie można zarzucić powstaniu jakiejś instytucji lub w ogóle położenia ludzkiego, a które jednak mijają się z swym celem, lub są powodem nieukontentowania. Słusznem wszakże jest zawsze, gdy zarówno pojedyncze czynności, prawnie dokonywać się mające, jako też i stałe uprawnione istnienie, swój początek na prawie opierają; kto bowiem wcale nie ma prawa exystować, nie może się nań w dalszym swoim istnieniu powoływać; a kto prawnie nie exystuje, nie może prawnych skutków wywierać.

Pożyteczny nawet bardzo jakiś stan może przez taki błąd przy powstawaniu swem, być zagrożony w dalszem istnieniu, — i chyba dla bardzo korzystnych innych swych przymiotów, być tylko usprawiedliwiony. Odpowiedź na pytanie, — jakim sposobem pewien istniejący stosunek legalnie może być zmieniony? stoi pod wieloma względami w związku z rodzajem jego powstania; na mocy bowiem mniej uzasadnionego prawa niż było to, z którego ów stosunek powstał, nie można legalnie oprzeć jego przemiany.

Tak samo i w państwie; rzeczywiście wielkiej tu jest wagi pytanie, czy wystarczające są prawne zasady jego utworzenia się? Treść jego czynności nie potrzebuje wprawdzie zależeć od nich, nie chodzi także o to, aby przeciw wewnętrznemu stanowi jedynie z punktu prawnego zarzuty nie były robione; lecz,

przez się może mieć miejsce; podobnie ugoda zawarta przez istotną pomyłkę będzie żadną, pomimo iż z wzajemnego wyrażenia woli powstają stosunki prawne. Gdy zaś trudnoby było odgadnąć, dla czego przy zawiązywaniu się stosunku państwowego inne zasady miałyby służyć niż te, które w prawie przyjęto, to wypływają ztąd prawidła w dwojakim kierunku. Z jednej strony przyjąć można, że przy tworzeniu się państwa wszystkie podstawy, na których w ogóle zobowiązanie prawnie opierane lub prawnie wyprowadzone być może, także znajdują zastosowanie.

Jest więc zarówno mylnem twierdzić, iż państwo prawnie powstać może, *tylko* przez powszechną ugodę wszystkich uczestników, jak, że na tej drodze *wcale* założonem być nie może (1). Przypuściwszy, że uma-

(1) Wykład tej teorii kontraktów, zajmuje duże miejsce w historii umiejętności politycznych, a mianowicie filozoficznego prawa państwowego (natürlidhts Staatsrecht). Pierwsze zasady postawił *H. Grotius*; literatura naukowa wszystkich nowszych cywilizowanych narodów rozwijała je dalej. Tak u Anglików przede wszystkim *Hobbes* (*Elementa philosophica de cive*. Paryż 1642 i *Leviathan*, Londyn 1651); *Locke* (*Two treatises on government*. Londyn 1680); *Algernon Sidney* (*Discourses concerning government*. Londyn 1698). W Hollandyi *U. Huber* (*De jure civitatis* wyd. 4. Frankfurt 1705); *Spinoza* (*Tractatus theologico-politicus* 1670). We Francyi przed wszystkimi i z ogromnym na cały świat wpływem *J. J. Rousseau* (*Du contrat social* 1752); za nim poszła cała rewolucyjna a później konstytucyjna szkoła tamtejsza. W Niemczech już *Pufendorf* idzie w ślad *Grotiusa*; właściwie jednak dopiero *Kant* ściśle sformułował i roz-

wiający się zachowują wszystkie wymagania, na które przy zawieraniu ugody musi być zwrócona uwaga, nie ma wątpliwości, że państwo może powstać na drodze wyraźnego porozumienia się jego uczestników. Ten

powszechnił tę teorię. (*Metaphysische Anfangsgründe der Rechtslehre* 2 wyd. 1798). Uczniowie jego przewodniczyli na polu naukowym dłużej niż przez jedno pokolenie, a między nimi wyszczególnił się mianowicie: *Feuerbach*, *Gros*, *Krug*, *Rotteck*. Z Włochów należy tu *Lampredi* (*Juris publici universalis theorematum* I, II. Livorno 1777); *Baroli* (*Diritto naturale* I—IV Crem. 1837); *Tolomei* (*Corso elementale di diritto naturale* I, III. Padwa 1849); *isoria di Crispan* (*Philosophie du droit public* wyd. 3. I—IX. Bruxella 1853, 1854). Obszerniej patrz w *mojej* *Geschichte und Literatur der Staatswissenschaften* I. str. 227. Przeciwnicy teorii kontraktu są między innymi: *Haller* *Restauration der Staatswissenschaft* I. 295; *Schleiermacher* *System der Sittenlehre* str. 275; *T. Thilo* *Der Staat*. Wrocław 1827. *K. L. Zachariä* *Bierzig Bücher vom Staate* t. I, str. 73; *Stahl* *Philosophie des Rechts* t. II, dział 2, str. 141; *Zöpfl* *Staatsrecht* 4 wyd. t. I str. 70. Gdyby opór ich ograniczał się był jedynie na zbijaniu teorii kontraktu, jako *jedyniej*, lub na wykazaniu widocznych błędów ich przeciwników jak np. przyjmowanie jakiegoś atomistycznego stosunku natury pomiędzy pojedynczymi niepołączonymi z sobą ludźmi lub śmieszne porządkowanie rozmaitych formalnych kontraktów pierwotnych: to byłby był bezwątpienia słuszny i pożyteczny. Lecz cel jego daleko odleglejszy, gdyż usiłuje w ogóle dowieść niemożliwości kontraktu, przyczem sam sobie szkodzi, zupełnie słabymi dowodami. Niezmiernie bowiem łatwo spostrzedz zaraz, jak nietrafna jest następna argumentacja: 1. Założenie państwa przez umowę jest faktyczną niemożebnością i nigdy miejsca nie miało. Tu po prostu można zapytać: dla czego nie mogłoby nastąpić ogólne porozumienie się, w obec równego stopnia oświaty,

rodzaj prawnego powstawania, nie jest wszakże jedynie możliwym. Stoją obok niego inne jeszcze wystarczające powody, między którymi są znowu takie, które się łatwiej zastosować dają. Z drugiej znowu stro-

jednakowych zewnętrznych potrzeb i towarzyskich stosunków, a mianowicie nie skomplikowanych, lecz prostych jeszcze? Niewiadomość zaś lub śmiałość, z którą faktycznie zdarzające się powstawania państw na drodze kontraktu, jako niebyłe uważają, tylko najsurowiej zganić trzeba. Dość bowiem przypomnieć, choćby zakładanie tak wielkiej liczby państw w Ameryce jeszcze w najnowszych czasach; samego nawet związku Stanów Zjednoczonych; wielu europejskich organizacyi, które na drodze umowy w życie weszły i t. d. 2. Kontrakt przypuszcza istnienie państwa poprzednio, a więc nie może ono przed nim powstać (Schleiermacher). Trudno rozwikłać tutaj pomieszczenie pewnej formy kontraktu (która prawda że tylko przez jakieś prawo, a więc przez państwo istnieć może), lub warunków wykonania go, — z osnową samą prawną, pewnego obowiązującego zespolenia woli. Niepodobna zaś zrozumieć, dla czegooby ta ostatnia nie mogła nastąpić i stać się obowiązującą, bez współdziałania jakiejś zwierzchności. Lecz nie dano też na to żadnych dowodów. 3. Przez ugodę może tylko forma powstania, a nie istota władzy w państwie być umówioną. Odpowiedź: Nie chodzi też o to wcale; lecz przeciwnie chodzi tylko o samo powstanie. Istota państwa i jego władzy opiera się bezwątpienia na innych zupełnie podstawach. 4. Państwo byłoby tym sposobem wyłącznie dowolnością ludzką stworzone, która mogłaby także zechcieć obejść się zupełnie bez jednolitej organizacyi. Zgadzaemy się tu wprawdzie, że tam gdzie państwo nie istnieje, nie ma go co zakładać; lecz nie o to kwestja tutaj. I w obec teorii kontraktu przyznana zostaje w ogóle konieczność istnienia państwa, chodzi tu jedynie o prawny sposób powstania onego, t. j. o odpo-

ny trudno zaprzeczyć, że mogą przy zakładaniu państwa, takie błędy być popełnione, które prawnemu istnieniu szczególnego jakiegoś położenia się sprzeciwiają, a którego zatem prawo przyznać nie może.

wiedź — gdzie i kiedy ta konieczność się ukazuje. Więcej nie może żadna teoria wyłożyć, jakabądźby jej treść była. 5. Umowa może być przeciw wolności skierowana; — zapewne; lecz nie chodzi o to jakie pożądane lub niepożądane skutki pociągnąć może za sobą trafny poglad na powstanie państwa, lecz o to, jak to powstanie się dokonywa. Jeżeli przez samo założenie państwa, wolność nie została dostatecznie ubezpieczoną, to tembardziej potrzebują być potem obmyślane odpowiednie ku temu środki. 6. Umowa polega ostatecznie jednak na przemocy, a mianowicie na przemocy większości. Tu już oczywiście jest pomieszanie pojęć. Bez wątpienia naturalnem jest, że większość ma więcej siły niż mniejszość; tudzież, że nieraz ci co byli innego zdania muszą się złączyć z większością, ponieważ sami nie byłiby w stanie ziszczyć swoich bliższych pragnień, a więc że i oni choć później, ale zawsze pod względem prawnym legalnie dają swe przyzwolenie; — ale za to kompletnie mylnem jest, przedstawiać powstanie zobowiązań i prawnych stosunków jako następstwo przemocy większości, gdy one przecie tylko z powszechnego porozumienia się wypływają. 7. Wspólne przyznanie pewnego stosunku nie potrzebuje opierać się na ugodzie, lecz może wynikać bądź z istoty prawdy każdemu zrozumiałej, jak np. przyznanie pewnych fizycznych faktów lub praw, — bądź z potrzeby rozsądnego urzadzania się. Pierwsze twierdzenie jest po prostu sofizmatem. Nie chodzi tu o przyczynę, dla której jakies zjawisko świata zmysłowego wszyscy jednakowo przyznają — lecz o pytanie: jak ludzka wola odnośnie do zespolonego życia, prawnie może zostać zobowiązana? co zaś dotyczy powstania i ogólnego przyznania jakiegoś stosunku, w skutek roz-

Trudno tu wszystkie takie możliwe błędy wyliczać, następne wszakże bezwątpienia tu należą:

a) Gdy zakładający jedynie przemocą, a więc bez zgody narodów, bez dostatecznej wyższej powagi i wewnętrznej potrzeby, zmuszają do połączenia się i formy onegoż narzucają ⁽¹⁾;

powszechnego poczucia moralnej czy materialnej jakiej potrzeby, to objaśniono przez nią tylko fakt istnienia w ogóle, lecz nie wytłomaczono bynajmniej przyczyny prawnej zjawiska w szczególnym wypadku i ważności szczególnej jego formy. Jeżeli zaś jest prawdą, że owa prawna podstawa na innej jeszcze drodze, a nie tylko przez zawarcie umowy między uczestnikami może być znaleziona, to w każdym razie nie powinny być już między prawnikami sporu, że jednak i kontrakt jest możliwym i dozwolonym środkiem do tego celu wiodącym. Zbytecznym tutaj stawać w obronie rozsądnej teorii kontraktu, by zdjąć z niej zarzuty jakie jej robiono skutkiem nadużycia pojęcia o udzieleności narodu (*Völkersouveränität*). Założenie państwa na drodze umowy bynajmniej nie przypuszcza z góry, że pierwotnie władzę w niem dzierżyli wszyscy, lub że istnieje prawo do samowolnych zmian.

⁽¹⁾ Usiłowania by oprzeć założenie państwa na *przemocy*, dawno już uznano jako moralnie naganne i same z sobą w sprzeczności zostające, tak np. *Languet'a* *Vindiciae contra tyrannos* — *Graswinkela* osławiona książka: *De juribus majestatis* (1642). Z łatwo dających się wytłomaczyć przyczyn zjawiają się jednak ciągle próby przedstawienia faktycznej siły, jako do wszystkiego upoważnionej. Trudno odgadnąć myśl prawdziwą owej (mianowicie przez *Zöpfla* *Staatsrecht* t. I, str. 73 reprezentowanej) teorii, wedle której roztropność państwa ma być metafizycznym powodem jego istnienia, siła zaś — jego historycznego prawa.

b) Gdy istnieje rozmyślne lub mimowolne złudzenie co do istoty mającego się zakładać państwa lub co do głównej jego formy: a więc co do celu i środków;

c) Gdy postawiono warunki, a nie wypełniono ich; —

d) Nakoniec, gdy przy nowej organizacyi państwa, uwzględniono cele życia jednej tylko części narodu, gdy tymczasem reszta zupełnie zaniedbaną została.

Dwie tu jeszcze rzeczy wspomnieć należy dla bliższego objaśnienia. Najprzód, nie ulega kwestyi, że nieprawny początkowo stan, później naprawiony, i z faktycznie istniejącego tylko, w prawie ważny zamieniony być może. Stać się to może mianowicie, za pomocą późniejszego zgodzenia się, na bezprawnie z początku narzucony stosunek państwowy; zgodzenie się to może i tu także nastąpić nietylko przez wyraźne oświadczenie, lecz i milcząco przez stwierdzające je, czynne lub bierne, zachowanie się. Takim następstwem przyznaniem, nie tylko może być wypełniony brak podstaw prawnych dotąd istniejący, lecz na-

Zdaje się przecież nie ulegać wątpliwości, że historyczna prawna podstawa może jedynie wytłomaczyć historyczny t. j. obowiązujący stan prawny, lecz nigdy nie daje odpowiedzi na pytanie jak można sobie w ogóle wytłomaczyć ważność pewnego stosunku, a więc z ogólnych przyczyn. W kwestji zaś powyższej, właśnie o to tylko ostatnie pytanie chodzi. Co zaś dotyczy w ogóle wielkiego znaczenia nadawanego sile, to wartość jej odnosi się tylko do potrzeby przeprowadzenia pewnej zasady, lecz bynajmniej do jej istoty i doniosłości. Dowodzi ona potęgi, lecz nie prawa; — jest środkiem, lecz nie celem.

wet wszelka poprzednia czynność państwa owego wylegalizowaną; dowodem zaś późniejszego milczącego zgodzenia się jest, jeżeli sprzeciwiający się pierwotnie nowemu porządkowi, nie tylko mu się spokojnie poddadzą, lecz istotnie posługują się nim do przeprowadzenia swych celów. Powtóre, dobrze będzie zwrócić uwagę i na to, że nie jest wcale wystarczającym powód, do odrzucenia prawowitości pewnego powstania państwa, jeżeli mające się w niem podejmować czynności, nie odnoszą się *w równym stopniu do wszystkich części jego mieszkańców*. Ponieważ bowiem państwo jest jedynie środkiem do osiągnięcia celów życia ludzkiego, a te ostatnie u rozmaitych części jednego narodu, rozmaite jednak być mogą: ta nierówność działań daje się usprawiedliwić, a czasem jest nawet konieczną. Jeżeliby nawet przedstawiała się niedostateczność pewnych urzędzeń, a tem samem i niezadowolenie pewnych części narodu, to wynikałoby ztąd tylko zobowiązanie poprawienia, nie zaś unieważnienia całego stanu rzeczy, wszakże zawsze wtedy tylko, jeżeli istota państwa odpowiada celowi życia całości narodu w ogóle.

Na 3cie. Z powyższych słów wynika już, że następujące pojedyncze rodzaje powstania państw jako prawne, a zatem prawne pociągające za sobą następstwa, przyznane być muszą.

Po pierwsze, wszelkie powstanie przez *ugodę* uczestniczących. Dwa tutaj podrzędne gatunki odróżnić od siebie należy: wypadki, w których *zbiorowa całość* chcących założyć państwo, na drodze wyraźnej

umowy wszystkich ze wszystkimi się porozumiewa i szczegóły postanawia; a potem takie stosunki, w których większa lub mniejsza liczba pojedynczych lub już stowarzyszonych, przez *osobne umowy*, dobrowolnie się do jakiejś istniejącej władzy przyłącza i jej poddaje, a tym sposobem przez powolne spajanie oddzielnych części jednolitą całość stwarza. Stosunek przystępujących w ten sposób, może być do owego wspólnego ogniska zasadniczo rozmaity; lecz i wtedy powstaje legalnie państwo, jeżeli tylko wszyscy dobrowolnie się zgodzili, a więc zostali zadowoleni, i jeżeli myśl jednolita łączy te oddzielne jednostki w organiczną całość (1).

Powtóre, powstanie przez *uprawnioną powagę*. I ta zaś powaga może być także dwojakiego rodzaju.

Przedewszystkiem *religijna* powaga. Jeżeli jaki naród żywo wierzy nie tylko w Boży zarząd światem

(1) Hallera dzieła: *Restauration der Staatswissenschaften* .policyć za zasługę należy, iż obszernie uzasadniło możebność powolnego powstania państwa, za pomocą częściowo zawieranych umów między pojedynczemi osobami i korporacjami, potrzebującemi pomocy lub opieki,—a jednym potężnym władcą. Śmieszem jest uważać to zapatrywanie się za niegodne; oczywiście niesłusznie przedstawiać je jako niechybnie do zniweczenia swobody wiodące; bezzasadnem wreszcie obwiniać o wspieranie niesprawiedliwości. Błąd w Hallera poglądzie zupełnie gdzieindziej leży; a mianowicie w nieusprawiedliwionej naukowo i historycznie wyłączości, oraz w zapamiętałej gwałtowności, z którą przeciw innemu zdania będącym walczy.

w ogóle, ale i w szczególne, narodowe opiekowanie się Opatrzności, to logiczną dla niego możliwością i nawet potrzebą jest, iż zakłada państwo z bezpośredniego Boskiego rozkazu (1). Jeżeli przytem rozszerzy się tam wiara i nauczanie, że takie Boskie rozporządzenie faktycznie nastąpiło, to i państwo oparte na tej podstawie, będzie prawnie usprawiedliwione. Wszyscy uczestnicy przyznają ową porządkującą powagę, jako bezwarunkowo kompetentną. Czy tę religią w ogóle, i naukę o założeniu państwa przez bezpośrednią Boską pomoc, podzielają i za prawdziwą przyznają inne narody czy też nie, nie to nie zmienia osobistych obowiązków tamtych uczestników, ani obiektywnego prawnego położenia.

Następnie, powaga zakładająca państwo, może być *ojcowska*. Jeżeli mianowicie jakieś plemię, zachowując obyczaje i zasady życia patryarchalnego, rozwinię się do tego stopnia, iż silniejszego i pewniejszego po-

(1) Jako całkiem niekonsekwentne, a dla postronnych celów naciągnięte osłabienie i zwichnienie pojęcia o Boskim wpływie na zakładanie państw, uważać należy, skoro *Stahl* usiłuje wywieść *pośrednie* pochodzenie od Boga władzy (książęcej) w państwie. Kto jakieś państwo i jego instytucje na przykazaniu Bożem opiera, ten nie potrzebuje filozoficznych dedukcyj i dowodów, że państwo jest moralnie prawną instytucją, a więc rozsądną i potrzebną. Owo przykazanie wystarcza mu zupełnie. Konsekwentnym będąc, musi wtedy dojść tylko do teokracji logicznie niepodobnem jest łączenie prawa historycznego i racjonalnego z rozporządzeniem Bożem.

trzebuje organizmu; jeżeli uznanie tej potrzeby podziela także ich rodowy patryarcha, lub ktoś co na jego miejscu stoi: wtedy ci ostatni są w prawie wedle woli swojej uorganizować państwo, ponieważ dotąd z moralnych powodów i ze zwyczaju, wola ich była zawsze prawem obowiązującym.

Potrzeniei nakoniec, można jeszcze w takim szczególnym wypadku, przyznać powstanie państwa za prawnie dokonane, w którym ono nastąpiło wprawdzie przemocą i wbrew życzeniom interesowanych, ale ponieważ się pokazało, iż przy danych warunkach *tylko na tej drodze* można było postawić całość narodu w położeniu, z pomocą którego mógł osiągać zadania życia stopniem swej cywilizacyi wywołane.

Taki wypadek przypuszcza z góry dwa warunki. Najprzód istnienie pewnej siły fizycznej, która owe mu ludowi przeszkadzała i w przyszłości przeszkadzać się zdaje do założenia instytucyi państwowej celom jego życia odpowiedniej; siłę tę może przedstawiać jakiś dziki despota, zdobywca, pewna liczba anarchicznych partyi, lub np. jakieś państwo w stosunku z swemi kolonjami, których interesów nie uwzględnia, lecz poświęca je niesprawiedliwie dla własnych jedynie widoków. Powtóre zaś płonne dotąd usiłowania, by na zwyczajnej drodze pokoju i porządku, zaprowadzić odpowiednią organizacją państwową. Tutaj, tylko przemoc pokonać może niszczącą siłę sprzeciwiającą się prawom i przyrodzonym obowiązkom ludzkiej natury; państwo zaś postawione zwyciężką potęgą, walczącą w imieniu celów ludzkości, ma peł-

ne prawo istnienia, jako jedyny środek osiągnięcia koniecznego zadania na wewnątrz i na zewnątrz ⁽¹⁾.

Który rodzaj podobnego, prawnie ważnego zało-

(¹) Założenie więc państwa za pomocą siły łamiącej szkodliwe przeszkody, ma być za legalne uznane, nie dla tego jakoby przemoc sama przez się prawo tworzyła; lecz ponieważ w danych okolicznościach jest ona jedynym środkiem do osiągnięcia pewnego celu służącym. Ze względów nadewszystko praktyczności, więcej jest pożądanym wszelki inny rodzaj założenia państwa; to jednak nie jest jeszcze powodem, by przeciw tamtemu w razie konieczności użytemu z zarzutami występować;—twierdziłby bowiem chyba wypadło, iż samowola i krzywdzenie mogą prawnie przeszkadzać innym ludziom w osiągnięciu ich celów, oraz że człowiek nie jest upoważnionym do usunięcia nieprzyjaznych mu przeszkód, jedynie dla tego, iż mu na drodze stają. Nigdy zdrowe, przyrodzone uczucie, nie dało się złudzić, że utworzenie państwa Greckiego nie było usprawiedliwione, skoro pod Turecką dziczą cząstkowe choćby dążenie ku rozsądnym celom życia było niemożliwym. Jako pewnik przyjęto, że kolonje dojrzałe do założenia osobnego państwa są do tego istotnie upoważnione, albowiem tylko własne państwo może zadosyć uczynić potrzebom życia, wynikłym z wyższego już stopnia cywilizacji. Któżby chciał zaprzeczyć prawności działania i prawności istnienia wynikłych z nich rezultatów, gdyby się udało pojedynczemu człowiekowi lub pewnej liczbie ludzi zastąpić w pewnej części środkowej lub południowej Ameryki panującą tam anarchję „porządnem państwem”? Że te same dowody używane bywają ku usprawiedliwianiu gwałtownych przemian w państwach już istniejących (patrz niżej § 22), nie to nie ujmuje siły ich tam, gdzie chodzi o nowe powstanie. Ta sama przyczyna prawna może w faktycznie rozmaitych stosunkach, do rozmaitych sposobów postępowania upoważniać.

żenia państwa rzeczywiście nastąpił, orzekają w każdym pojedynczym wypadku same fakta; istnienie zaś w jednym miejscu jednego rodzaju, nie upoważnia do robienia zarzutu, że gdzieindziej państwo inaczej powstało. Obydwa mogą być usprawiedliwione, każdy w swój sposób i z osobnych przyczyn. Nie należy także przepominać, iż nawet w jednym i tym samym narodzie, w różnych czasach może nastąpić nowa organizacja budowy państwa (nie tylko poprawienie istniejącej już); zdarza się to, gdy bądź skutkiem wewnętrznych wstrząśnień, dotychczasowe instytucje całkiem obalone zostały, — bądź skutkiem zupełnie zmienionych poglądów na życie, nowe zupełnie potrzeby się zjawily, — lub gdy zewnętrzne wypadki sprowadziły radykalne zmiany w objętości i częściach składowych dawnego państwa. W takich razach może jeden i ten sam naród, z biegiem czasu, zupełnie prawnie nowe urządzić sobie państwo, na całkiem odmiennych zasadach (1).

(1) Samo przez się rozumie się, że pod nowem powstawaniem nie należy pojmować jakichś tylko przemian, lub poprawek w państwie, nie zmieniającem w skutek tego swej istoty. Prawo do nich wywodzi się z innych przypuszczeń. Lecz równie jasnym jest także, że nie może być o reformie tylko mowa tam, gdzie nastąpiło zupełnie odmienne sformowanie jakiegos wprawdzie dawno już istniejącego państwa, ale w jego całej osnowie i kardynalnych zadaniach, a może nawet i w zewnętrznych częściach składowych. Azjatyckie państwo Aleksandra było zupełnie samodzielnym utworem; Hiszpański Meksyk nie był wca-

§ 14.

4. Rozmałość państw.

Ponieważ rodzaj i zakres celów jakiegos narodu, które państwo ma popierać, może być bardzo rozmaity, i ponieważ powstanie państwa w rozmaity także sposób nastąpić może: z góry więc przypuszczać można rozmaitość onego co do formy i treści. Przypuszczenie to stwierdza także liczne doświadczenie. I historia, i spojrzenie na około w terażniejszość, ukazują wielkie odmiany nie tylko w pojedynczych częściach organizmu, ale i w całym kierunku.

Dobry i wszystko obejmujący podział tych rozmaitych zjawisk, nietylko że jest logiczną potrzebą, lecz służy zarazem do łatwiejszego i trafnego postawienia każdego rodzaju zasad dla życia państwowego.

Ważnem przeto zadaniem umiejętności jest, silnie

le rozwinięciem państwa Azteków; Wilhelm Zdobywca założył zupełnie nowe państwo w Anglii; Niderlandy z r. 1815, Belgia z 1830 r., są także całkiem nowe. We wszystkich podobnych wypadkach, może być postawione pytanie: czy istnieje uprawnienie do *założenia* państwa? (*).

(*) Najważniejszy przykład założenia nowego państwa, pomimo że już dawno istniało, dostarczyły Włochy, Piemont, Toskania, Parma, Modena, Lombardzko-Weneckie królestwo i t. d., dawno istniały jako państwa. Dziś złączone w jedną organiczną całość pod mianem Królestwa Włoskiego, tworzą *zupełnie nowe* państwo. Fakt zaś tej nowej organizacyi trzeba nazwać *założeniem*, a nie *reformowaniem* państwa. (*Przyp. Rom.*)

zbudować ten podział (1). Przytem rozumie się samo przez się, że główny opiera się na zasadniczych różnicach, a podrzędne działy dopiero będą mogły zależeć od form lub liczebnych stosunków. Inaczej postępując, rozerwanoby to co złączone jest w istocie swej, a spojono co wprost różnorodne posiada pierwiastki. Zbytecznym byłoby także podobno usprawiedliwiać, dla czego umiejętność ogranicza się jedynie na wyliczeniu i uporządkowaniu takich tylko form państwowych, które w rzeczywistości już istniały, a nie uwzględnia innych, które tylko przypuszczać można. Pierwszych nawet liczba już jest dość duża. Główne działy przeto, obejmujące takie państwa, których istota na jednakowym zrozumieniu życia i jednakowym głównym celu się opiera, będziemy nazywać *gatunkami państw*; podziały zaś ich zestawione razem w miarę podobieństwa ważnych form, *rodzajami*.

(1) Literatura o różnaitości rodzajów państw jest bardzo obfita. Patrz np. *Heeren Ideen über Politik* 2gie wyd. t. I. s. 978.— *Schleiermacher Über die Begriffe der verschiedenen Staatsformen* (Rozprawy Berl. Akad. 1814).— *Welker Letzte Gründe*.— *Duden, Verschiedenheit der Staaten-Grundsätze und Ansichten über Staatsformen und deren Ableitung aus dem Wesen des Staates selbst*. Leipzig 1832.— *H. Leo Naturlehre des Staates*. Halla 1833.— *Th. Rohmer Die vier Parteien* s. 126.— *Bluntschli Psychologische Studien über Staat und Kirche* s. 229.— *Tenze, Allgemeines Staatsrecht* t. I. s. 237.— *Zachariä Vierzig Bücher vom Staate* 2gie wyd. t. III. s. 4.

Tak więc powstaje następny podział (1).

Pierwszy główny gatunek. Państwa, oparte na zasadzie *władzy głowy rodziny*, mające za cel uporząd-

(1) Wiele bardzo razy usiłowano wynaleść klasyfikację państw według ich różnic. Byłoby stratą czasu i mało pouczającym, wyliczać je tu i oceniać wszystkie; najlepsza podobno krytyka zasada się na podaniu prawdziwej podstawy do klasyfikacji. Dla tego też przytoczymy tu niewiele tylko przykładów i uwag. Odróżnianie organizacji państw wedle liczby panujących, podawane już przez *Herodota*, a potem szeroko przez *Aristotelesa* (*Politica* III, 4, 1) rozwinięte, było zupełnie trafne w zakresie państwa klasycznego, a zatem jako jego podgatunek. Lecz nawet w czasie, w którym zostało postawione, już było o tyle niedostateczne, że nie uwzględniało wcale, znanych przecie Grekom, azjatyckich teokracji i despotycznych rządów; trudno przytem nawet pojąć, jak można było później jeszcze poprzestać na tym podziale, wtedy, gdy nowe stosunki na świecie zrodziły nowe jeszcze zasady różności państw. Oczywiście bowiem błędny jest podział, który z punktu prawnopolitycznego nie odróżnia zasad reprezentowanych np. w papieżu lub kalifie, Ludwiku XIV, królu Polskim, konstytucyjnym królu Angielskim, albo dzikim władcy Dahome; wszystkie późniejsze łataniny popsują jeszcze rzecz do reszty, ponieważ do błędu popełnionego przez przyjęcie za zasadę podziału zewnętrzną tylko cechę, dodały jeszcze odstąpienie zupełne od ogólnego principium podziału. Tu należy klasyfikacja *Montesquieu*, na monarchję, rzeczypospolite i despotyczne państwa; *Hcerena* na rzeczypospolite, absolutne i despotyczne; *Machiavellego*, *J. Müllera*, *Schmittthenera*, na monarchję i rzeczypospolite; *Hallera* na księztwa i wolne gminy, z których znowu pierwsze rozpadają się na uległe zwierzchnikom patrymonialnym, księżom lub wojskowym naczelnikom; nakoniec

kowanie życia plemienia. Są to najniższe objawy zespolonego życia na ograniczonej przestrzeni, i zbliżają się bardzo do samorodnego objawu towarzyskiego tylko stosunku; do państw zaliczyć je wszakże nale-

Bluntschlego na ideokracje, demokracje, arystokracje i monarchje, podzielone znowuż razem na wiele podziałów. Co zaś *Schleiermacher* w powyżej zacytowanej (odsył. 1) rozprawie dowodzi o stosunku trzech form do umysłowego rozwoju ludności, jest wprawdzie bardzo genialne i tłumaczy zjawienie się ich w pojedynczych wypadkach; przez to jednak nie zostaje usunięty ani brak ścisłego odgraniczenia radykalnie różnorodnych położeń, ani niedokładność w wyliczeniu wszystkiego. Na pozór głębiej wnika (przez *Aristotelesa* wskazany) podział *Kanta* i wielu francuzkich pisarzy, jak np. *Lanjuina* i *Destutt de Tracy*, którzy państwa dzielą na dążące do dobrego w ogóle i do szczególnego jakiegoś dobrego celu, lecz ten podział jeszcze mniej obejmuje wyczerpującą zasadę, służącą do rozróżniania wszelkich zjawisk formacyi państw. Widocznem jest bowiem, że: 1^o wszystkie państwa, z jedynem wyłączeniem despotycznych, twierdzą o sobie iż mają powszechne dobro na celu;— 2^o że zarówno pod względem kształtu jak i zadania swego, zmieszane są ze sobą najróżnorodniejsze. Porównywanie nakońiec państw z epokami życia ludzkiego, a więc dzielenie państw na znajdujące się w wieku dzieciennym, młodzieńczym i t. d. (jak to czynią *Welcker* i *Rohmer*, a *Bluntschli* popiera) jest jedynie mniej lub więcej poetyczną i dowcipną allegorją, ale wcale nie umiejętnem pojmowaniem, lub postawieniem zasady dla wymagań w życiu. Że ludy są młode lub stare, jest tak samo ciemne pojęcie rozumowe i nietrafne polityczne wytłumaczenie, jak np. dzielenie narodów na męzkie i żeńskie. Takie definicje, są to frazesy lub poloty fantazyi, zostawiające w umiejętności wrażenie czegoś obcego, prawie wstręt niecącego.

ży, jeżeli przyznana w nich rzeczywiście została wspólna władza, lub jeżeli najpotrzebniejsze przynajmniej środki do utrzymania porządku obmyślane zostały. *Państwa patryarchalne.*

Drugi główny gatunek. Państwa oparte na wierze w *bezpośredni początek swój od Boga*, i w stałe, bezpośrednie kierownictwo rzeczy ludzkich Bożem rozporządzeniem, czyli *Teokracje*.

Rozpadają się one na dwa rodzaje, które dobrze rozróżnić od siebie należy, a mianowicie:

Na *czyste* teokracje, t. j. takie państwa, w których zawiadywanie religijnymi i politycznymi sprawami w jednym spoczywa ręką, a zatem gdzie państwo i kościół jedną całość stanowią, gdzie całe życie na ziemi, jedynie w stosunku człowieka do Bóstwa pojmowane bywa. Z konieczności są tu księża zarazem sterownikami pospolitych czynności, jakiegobądź rodzaju by one były.

Na *mieszane* czyli rozdwojone teokracje. Tutaj przywiązane bywa do życia ziemskiego tyle przynajmniej wartości i zostawiono mu o tyle właściwości swobodnej, że pozwolone mu bywa osobne kierownictwo, od załatwiania zaziemskich stosunków oddzielone, chociaż zawsze wedle Bożych przepisów i wedle wskazanych form. Istnieje więc osobny rząd cywilny dla spraw świeckich, i osobny dla kościelnych i religijnych; obydwie nierozdzielnie spojone są jednym i tem samym Bożem prawem, obydwie opierają się na tej samej Bożkiej powadze. Różnica i czasami spór może tylko o to powstać, czy naczelnik religii (który

w każdym razie w rzeczy wiary i obrządku jest niezawisły i zwierzchni) dzierżyć ma także ster świeckich interesów, tak, że naczelnik tych ostatnich byłby tylko pośrednim namiestnikiem Boga; czy też obydwie władze, każda w swoim zakresie, mają stać na równi, i niezależnie od siebie swoim zawiadywać wydziałem, wedle Bożych przepisów ⁽¹⁾.

Trzeci główny gatunek. Państwa, których części składowe skupiają się w oddzielnych gruppach i rozmaitym stosunku około jednej *potęgi*, by pod jej tarczą, a zazwyczaj na jej terytoryum, móżdż pewnie

(1) Jak trudno z jednej strony przyznać słusność tym, którzy nowożytnemu państwu prawnemu wyłącznie religią za fundament dają, gdy przecie zadanie jego polega w jednoczesnem i proporcjonalnem wspieraniu wszelkich potrzeb i sił człowieka, a religijne wykształcenie ma się doń tak samo, jak ówczenie wszelkich innych duchowych władz: to z drugiej strony, równie usprawiedliwić się nie daje zapoznavanie teokracji jako osobnego gatunku państw. Pominiecie całkowite rodzaju państwa, który zjawiał się we wszystkich częściach świata i we wszystkich epokach, którego pojedyncze przykłady tysiące lat nieraz istniały, i którego zabytki prawodawcze o wiele pełniejsze nam się przechowały niż większej liczby innych państw, dowodzi albo mało namysłu lub zupełnie ograniczonej znajomości dziejów. Dla każdego myślącego człowieka, są teokracje niesłychanie wielkiego znaczenia, choćby się tylko na nie ze stanowiska prawa publicznego i polityki zapatrywał; spotyka w nich nagromadzonej więcej znajomości ludzi i śmiałości, niż może we wszystkich innych instytucjach państwowych razem wziętych. Porówn. *Bluntschli Staats-Wörterb.* t. I. s. 250.

zmierzać ku pojedynczym, pozwolonym swym celom. Tak usługi owej potęgi, jako i powinności i warunki poddania się pojedynczych uczestników, mogą być bardzo rozmaite; nienaruszonemi zostają tylko w każdym razie samodzielność i dawny stan owej potęgi, a z drugiej strony istnieje zawsze wymaganie, by się opiekowała poddającymi się. Są to państwa *patrymonialne*. Osobnym ich rodzajem są *wojskowe lenne* państwa, w których wzajemne wojenne zobowiązania tworzą właściwą podstawę i treść całego stosunku.

Czwarty główny gatunek obejmuje takie państwa, które sobie za zadanie kładą zadowolenie i jak najściślejsze *zespolecie życia wszystkich pojedynczych obywateli*; to zaś tak, że indywiduum całkowicie zlewa się z ogółem i nie dąży do wyłącznych, osobistych celów. Pojedynczy człowiek uważa się tu tylko za część wielkiej całości, dla której pomyślności swą osobę w ofierze składa. Jestto *klassyczne* czyli *starożytne państwo*, nazwane tak dla tego, ponieważ Grecy i Rzymianie w ten sposób życie pojmowali. Dzieli się ono na trzy rodzaje.

najprzód, na *Monarchją*, gdzie władzę rządową jedna dzierży wola, bądź przez wybór obywateli, bądź prawem i powagą dziedzictwa, bądź przez zwyciężką siłę;

powtórę, na *Arystokracją* t. j. rząd pojedynczych odznaczających się, uprzywilejowanych do tego, bądź pochodzeniem od jakichś sławnych rodzin, bądź zasługą lub majątkiem;

nakoniec *potrzecie*, na *Demokracją*, w której ogół

obywateli sam prowadzi ster interesów i orzeka o nim w pełnem zebraniu (1).

(1) O tyle tylko przebaczyć i wytłomaczyć można nieodróżnianie państwa nowożytnego od greckiego i rzymskiego, o ile formy i podziały obydwóch są do siebie zbliżone i podobne; w skutek czego może ktoś próbować złączyć w jedną całość to, co w podziałach podrzędnych jest jednakowe. Wniknąwszy wszakże bliżej w ducha obydwóch gatunków państw, występuje jasno uderzająca sprzeczność między życiem ogółu starożytnych a atomistycznym egoizmem współczesnym. Ztąd zarówno jest błędnie, gdy przykłady i nauki z życia owych ludów brane, wprost za prawidło dzisiejszym stosunkom bywają stawiane, jak gdy naszymi tegoczesnymi pojęciami chcemy objaśniać zdarzenia tamtych czasów. Był to brak zdrowego rozsądku i dowód grubej nieświadomości, gdy w czasie rewolucyi francuzkiej podawano rzeczywiste lub domniemywane teorie i instytucje Grecyi i Rzymu, jako możliwy wzór do bezpośredniego przy każdej sposobności zastosowania. W stosunku do nowożytnego naszego życia, stoją one bez żadnego organicznego związku, oparte na zupełnie obcym nam pierwiastku. I czyż był czytelnik, któryby nie poczuł, że nawet w zdumiewających bystrością swą spostrzeżeniach Machiawellego, starożytna historyczna podstawa jest różnorodna i nie mogąca za dowód służyć? Już nie ma co mówić o tem, że główny wstręt, który całe narody poczuwały do wszystkich projektów państw kommunistycznych, pochodził ostatecznie (choć wielu tego nie odgadywało), z obawy potrzeby wyrzeczenia się dozwolonego bytu dla siebie, a zupełnego zlania się w zbiorowem życiu, ogarniającem sobą wszystko. Co Spartanie znosić mogli, i co ich potęgę stanowiło, byłoby dla nas cięższem od murzyńskiej niewoli, a platoński ideał prawa i szczęścia, jest dla nas (konsekwentnie z naszym pojmowaniem życia) szczytem sprzeczności z naturą i prawie

Piąty główny gatunek: *Państwo prawne* (*Rechtsstaat*) nowożytne (*). Różni się ono zarówno od teokracji jak i od klasycznego państwa. Od pierwszej, ponieważ w niem życie ziemskie ma swójznaczony stale cel, a mianowicie: ile można najdokładniejsze rozwinięcie wszystkich sił człowieka, oraz odpowiednie temu uporządkowanie pożytku wspólnego; życie zaś religijne bywa tu uważane, jedynie jako pojedyncza strona tego rozwoju, a uorganizowanie onego ograniczone na właściwym zakresie i celu. Od państwa ludów starożytnych różni się zaś tem, iż zadanie swe i pożytek widzi nie dopiero w pomyślności ogółu, lecz w bezpośrednim zadowoleniu indywidualów i pojedynczych kół towarzyskich. Indywiduum tak mało ginie tu w całości, człowiek w obywatelu, że właściwie państwo rozszerza lub ścieśnia swe czynności, odpo-

barbarzyństwem. O pojmowaniu państwa w starożytności porówn. *Vollgraf Antike Polit.* (drugi tom jego *System der praktischen Polit.*); *Kaltenborn Die Vorläufer des Hugo Grotius* s. 20.

(*) Zawczasu ostrzedz wypada czytelnika, aby błędnego nie wywiódł pojęcia z samej nazwy *państwa prawnego*. Niemcy stworzyli na to pojęcie wyraz *Rechtsstaat*, i sami przyznają jego niedogodności. Tłomacząc go w polskim języku przez państwo *prawne*, też same niedogodności pozostają. W dalszym ciągu tego dzieła, czytelnik zapozna się bliżej z tem pojęciem, z jego szczególnymi cechami i zakresem. W tem miejscu przestrzedz go tylko zamierzam, aby pod wyrazem *państwo prawne*, nie pojmował antytezy do państwa, w którem samowola, a nie prawo rządzi. Według bowiem definicyi Mohla, nawet nowożytne państwo monarchiczne bez ograniczenia konstytucyjnego, mieści się w pojęciu państwa prawnego (*Rechtsstaat*). Cechą bowiem główną tego ostatniego jest to, iż w niem wszystkie cele życia indywidualów, kół społecznych i t. d., są uwzględnione, *uprawnione* w państwie, nie tak jak np. w teokracji, w klasycznym państwie i t. d. (*Przyp. tłum.*).

wiednio do osobistych roztropnych wymagań pojedynczych, a każdy z nich dla dopięcia tylko swych celów zostaje obywatelem. Rodzaje wielkiego tego gatunku odróżnić można według tychże zasad, co i w starożytnym państwie; znajdziemy więc rządy *książąt, magnatów i ludu*. Lecz i te znowu rozwinęły i rozgałęziły się dalej, a mianowicie monarchja i demokracja. Pierwsza dzieli się w nowożytnym państwie prawnem na *nieograniczoną*, na monarchją *z stanami* i z *reprezentacją narodu*, w miarę tego czy władza rządowa oddana jest bez ograniczenia zewnętrznego w ręce jednej osoby, czy biorą w niej udział niektóre warstwy narodu, lub czy nakoniec, ogół obywateli przydaje z grona swego pewną liczbę ludzi do boku panującego, celem strzeżenia pospolitego dobra i praw od nadużycia lub szwanku. Demokracja w państwie prawnem jest znowu albo *czysta* gdy obywatele bezpośrednio na obrady się zbiegają; albo *reprezentacyjna*, gdy naród sprawuje rządy przez obranych przedstawicieli z rozmaitych części kraju, którzy potem w imieniu i z polecenia ogółu załatwiają wszystkie interessa.

Szósty główny gatunek. Państwa *despotyczne*, w których jedynie *wola jednego władcy* jest prawem, a wskazany przezeń kierunek, celem ogółu. Nie ma tu więc mowy o samodzielnych roszczeniach indywidualów; w ogóle całe takie zespolone życie nie ma wyższego zadania nad ziszczenie samowoli panującego i dostarczanie potrzebnych do tego środków. Poddani doznają o tyle tylko osłony i poparcia, o ile jego oso-

bista chęć i usposobienie na to pozwala. Naród istnieje tylko dla osoby jednego człowieka. W naturze rzeczy leży, iż nie może być rozmaitych rodzajów takiego państwa; jedyna możliwa forma jest zresztą tylko panowanie za pomocą wojskowej siły (1).

Z tą różnorodnością głównych zadań i kształtów państw, nie należy mieszać rozmaitej duchowej dążności, która pojedyncze rodzaje ich przenika i ożywia, a którą najprzód Montesquieu starał się określić. Jako przewodnie zasady podał on: w monarchjach honor; w rzeczpospolitych cnotę (la vertue, właściwie miłość ojczyzny); w despotycznych państwach bojażń. Po nim wielokrotnie obrabiano tę myśl i nieraz awanturniczo poprzekręcano. Nie ulega wprawdzie wątpliwości, że skutkiem jakiegoś właściwego

(1) Często bardzo despotyczne państwo bywa uważane jako wyrodzenie się monarchji, lub ta ostatnia za jedno z tamtem brana. Zupełnie to mylne. Zasadnicza myśl jest w obydwóch rodzajach państw całkiem odmienna. W nieograniczonej monarchji państwa prawnego, nie bywa zaniedbana żadna cząstka zadania tego gatunku państwa: książę ma wszystkie obowiązki a tylko te prawa, które wynikają z wypełniania owego zadania. Tem ostatniem zaś nie jest tu przeprowadzenie jego indywidualnej chęci, lub osiągnięcie jego osobistej pomyślności; nadmiar zaufania, uznający za zbyt liczne wszelkie zewnętrzne przymuszanie naczelnika państwa do właściwego celom i organizacyi postępowania, może być nieostrożnością, nie jest to jednak porzucenie pewnej zasady, i w ogóle nastęrcza się tu jedynie kwestja praktyczności, a nie pryncypiów. Państwo despotyczne jest całkiem samoistne ukształtowanie się zespolonego pożytku ludzi. Nie

zapatrywania się na życie, rodzą się odpowiednie usposobienia, przeważne skłonności i żądze; pewnem jest równie, że takie osobne cechy ducha przebijają się i w życiu państwowem; polityki to wtedy jest zadaniem ocenić tak ważne czynniki w każdym pojedynczym wypadku i umieć je zręcznie użyć; te jednak właściwości umysłów nie są podstawami, lecz raczej wpływem rozmaitej istoty państw; nie orzekają mających się rozwiązać zadań, i nie stwarzają praw ani obowiązków. Podrzędnej przeto wagi jest pytanie, czy owe kierunki umysłów są prawdziwie i wyczerpująco określone. Zresztą, może najtrafniejby było przyjąć, że w państwie patryarchalnem przeważa naiwne przywiązanie plemienne; w patrymonialnem, strzeżenie indywidualnych praw, obok wojennego usposobienia, w lenniczem mianowicie państwie; w teo-

zmienia to bynajmniej pojęcia faktu, pomimo iż z góry przypuszczać potrzeba, iż życie narodu żadnej tam nie ma moralnej wartości; tem samem, nie usprawiedliwia także całkowitego pominięcia go w umiejętności. Oburzanie się moralne jest tak samo tutaj nie na miejscu, jak fizyczne przy badaniu gatunków zwierząt. Zapewne, państwo despotyczne mało daje materiału do filozoficzno-prawnych wywodów; pozostaje jednak zawsze możliwym i wielokrotnie już istniejącym gatunkiem państwa. Że więc państwo despotyczne i tyranja są od siebie całkiem różne, zbytecznem tedy zwracać uwagę; tyrania jest to gwałtowne nadużycie władzy w państwie, które przy każdym rodzaju i kształcie jego zdarzać się może; gdy tymczasem państwo despotyczne nie koniecznie potrzebuje być jednocześnie tyranją, lecz owszem może posiadać rząd łagodny i dobroczynny.

kracyi, wierząca pobożność; w starożytnym państwie, pojęcie solidarności i zdolność do poświęcenia; w nowożytnym prawnem zaś, popęd do wszechstronnego wykształcenia, lecz obok niego egoizm już to dozwolony, już niemoralny, występujący w rozmaitym stopniu, w miarę różnaitości form, jak np. w nieograniczonej monarchji, jako pragnienie zaszczytów, w demokratycznych jako chęć niezależności, w państwach dziedzicznych z reprezentacją ludową, jako zazdrość i nieufność; w despotycznych nakoniec, moralny upadek i znikczemnienie.

§ 15.

5. Władza państwowa.

W pojęciu już państwa mieści się jako zasadnicza cecha, konieczność istnienia rozkazującej, porządkującej i wykonawczej siły. (Patrz wyżej § 11). Tą jest *władza państwowa* (*Staatsgewalt*) (1).

(1) Dzieła traktujące w ogóle o władzy państwowej i udzieleności: *A. Feuerbach*, *Anti-hobbes*, oder über die Grenzen der höchsten Gewalt. Erfurt. 1798. — *F. Ancillon*, *Über Souverainität und Staatsverfassung*. Berlin. 1816. — *K. S. Zachariä*, *Verzig Bücher*, t. I. s. 82. — *F. Schmittenner*, *Über das Wesen der Staatsgewalt* (w *Bülau's Jahrbücher* 1841. s. 431). — *H. Zöpfl*, *Staatsrecht* t. I. s. 76. — *W. v. Humboldt*, *Ideen über die Grenzen der Wirksamkeit des Staates*. Wrocław. 1851. — *Dupont-White*, *L'individu et l'état*, wyd. 2. Paryż 1858.

Składa się ona częścią z *uprawnienia* do spełnienia rzeczy potrzebnych, częścią z *środków* do wykonania, oraz do zniewolenia sobie posłuszeństwa nieodzownych. Na środki te składają się bądź ludzkie siły, umysłowe czy fizyczne, bądź pieniądze i narzędzia.

Prawną zasadę władzy państwowej stanowi ta sama zasada, na której państwo się opiera, t. j. zapatrywanie się na życie i potrzeby narodu; jest ona tylko ziszczeniem tej potrzeby. W teokracji np. opiera się władza państwowa na Bożym rozkazie; w państwie patrymonialnem na władzy domowej tego, w około którego się zgromadzili ci co jego opieki potrzebują; w nowożytnem państwie prawnem, na wspólnej swobodnej woli uczestników. Jednem słowem: kto przyznaje prawo istnienia państwa w ogóle, musi także przyznać uprawnienie władzy w niem.

Zakres władzy państwowej można co do zasady tylko ujemnie określić. Nie powinna ona bowiem być za słabą w stosunku do swego zadania; powinna owszem być w stanie przytłumić każdego czasu opór przeciw wykonaniu zadania państwa, oraz módcz w danych okolicznościach usunąć przeszkody natury, dające się w ogóle pokonać. Nie tylko tedy faktycznie, ale i prawnie jest ona rozmaitą we wszystkich gatunkach i rodzajach państwa; uwzględniona tu być musi nie tylko ludność zamieszkująca jego granice i sąsiednie kraje, ale i sam cel państwa. Im są liczniejsze i znaczniejsze te ostatnie, tem silniejszą musi być i władza państwowa w państwie. Powiększa się więc, a mianowicie w nowożytnem prawnem państwie,

w miarę różnorodności wykształcenia narodu i państwa, a na zmniejszenie jej pozwolić chyba może, równoczesny postęp w oświacie i rozwoju poczucia prawa w narodzie.

Aby władza państwowa mogła być użyta i skuteczną, potrzebny jest ktoś co by ją *piastował* lub *posiadał*; takim zaś może być tu tylko fizyczna lub jurydyczna osoba, która ma prawo do porządkowania i kierowania istotą państwa. A więc naczelnik plemienia, zwierzchnik kraju, książę, magnaci, zgromadzenie ludowe i t. d. Taki posiadacz, może większą lub mniejszą część swej władzy przenieść na podwładnych tam, gdzie sam nie może być czynnym lub obecnym; w rozwiniętych zaś państwach, nieuniknionem jest dalsze rozgałęzienie i sztuczne stopniowanie rozdzielonej w ten sposób władzy. O zupełnej niezależności jednak, podrzędnych i cząstkowych posiadaczy jej, nigdy mowy być nie może; nad nimi musi stać zawsze prawny posiadacz całej władzy i źródło ich prawa, tak, aby w nim zjednoczona była całkowitość władzy czyli jej udzielnosc.

Mylną jest myśl, że prawne posiadanie władzy *zawsze* w ręku *całego* narodu leży. Tak nie jest ani ze względu na pochodzenie (jak np. w państwie patrymonialnem lub teokracyi, gdzie władzę państwową buduje całkiem inna potęga), ani ze względu na samo dzierżenie, a mianowicie nietylko w powyżej wzmiankowanych rodzajach państwa, lecz we wszystkich innych, gdzie istnieje zbiorowy lub pojedynczy sternik państwa, wybrany czy przez zgromadzenie

ludu, czy przez upoważnionych do tego obywateli. Tem mniej zaś mogłoby być zostawione prawo dowolnego odbierania tej władzy, nawet tam, gdzie początkowo z narodu wyszła, lub gdzie on sam ją dzierżył czas jakiś ⁽¹⁾.

Zobowiązanie się ogółu i indywidualów do posłuszeństwa, jest nieodzowne do całkowitości władzy państwowej, a to zaś w takim zakresie, jakiego istota państwa czyli zadanie jego wymagają. Lecz po za te wewnętrzne jej prawo nie przechodzą naturalne obowiązki. We wszystkich tedy państwach obywatel

(1) Teorii o pierwiastkowej i niedającej się przekazać udzielnosci ludu, używali we wszystkich czasach w chwilach gwałtownych politycznych wstrząśnięć, przeciwnicy istniejącej władzy, jako silne narzędzie walki. Tak F. Hotman przeciw Henrykowi III i Lidze; Junius Brutus, Buchanan na początku angielskiej rewolucyi. Lecz prędko znaleźli się i odpierający ją, jak np. Hugo Grotius (patrz o dawniejszej literaturze w tym przedmiocie w *Hertius'a* Opusc. t. I. dissert. 9.). Zasady te najwięcej jednak rozpowszechnił i wpływu im nadał J. J. Rousseau. Zaczawszy od niego, uczono nieskończoną liczbę razy: iż najwyższa władza rządowa w państwie (udzielnosc) prawnie tylko narodowi się należy, tylko z jego polecenia spełniana, a w każdej chwili napowrót odebrana, i wtedy albo przez niego sprawowana lub komu innemu powierzona być może. Najlepsze odparcie tych twierdzeń, sprzeciwiających się istocie największej liczby gatunków i rodzajów państw, i obok których niepodobna by było zorganizować je na mocnych i rozsądnych podstawach, leży w trafnem pojęciu istoty, oraz rozmaitych celów i gatunków państwa; tam więc poprostu i w tej kwestyi udać się trze

winien posłuszeństwo odpowiednio do ustawy; lecz te ustawy mogą być znów bardzo rozmaite.

Prawdziwości tego twierdzenia nie zbija wcale ani to, że trudno nieraz w pojedynczych gatunkach państw ściśle określić te granice, ani że one czasami, jak np. w teokracji lub absolutyzmie nieograniczonym, bardzo daleko sięgają. Stosownie do zasadniczej myśli, na której zbudowane jest pewne państwo, oceniać też należy słusność twierdzenia, że „więcej trzeba być Bogu posłusznym, niż ludziom.” Prawdą prawną jest ono tylko w teokracji; w innych pań-

ba. Ci zaś znowu, którzy skutkiem wielkiej gorliwości zbijania jakobińskich zasad, równie jednostronnie tylko wynoszą prawo Boskie, patrymonialne lub historyczne co do władzy książąt, sami temu wierni, iż naprzeciw ich zbyt wyłącznej teorii, stawiana bywa inna równie jednostronna i nieprawdziwa, choć pozornego powodzenia używająca. Najzupełniejszą jest już zaś pod każdym względem niedorzecznością, gdy zjawiają się dowodzenia, nietylko o samowładzy całego ludu, ale każdego pojedynczego indywiduum. To znaczy tyle, co zaprzeczyć istnienia pojęcia i możliwości nietylko państwa, ale wszelkiego związku ludzi, zaczynając od rodziny. Skutkiem grubego nadużycia jakiego się dopuszczano, rozprawiano więcej i obszerniej niż było potrzeba o tej tak prostej kwestyi prawnego posiadacza władzy państwowej. Patrz np. *F. Murhard Die Volkssouverainität im Gegensatz der Legitimität*. Kassel 1832. — *K. Thilo Die Volkssouverainität in ihrer wahren Gestalt*. Wrocław. 1831. — *Maurenbrecher Die deutschen regierenden Fürsten und die Souverainität*. Frankfurt. 1839. — *Bluntschli Allgemeines Staatsrecht*. t. II s. I.

stwach ma jedynie *moralne* znaczenie, i może o tyle tylko swój wpływ wywierać, o ile jakiś rozkaz państwa nie daje się pogodzić z przyznaniem zapatrywaniem się narodu na życie, czyli z ostatnią podstawą organicznego zespolonego życia.

Władza państwowa ma następujące cechy i właściwości:

1. Jest *wyłączną* a więc *niepodzielną*. Istnienie wielu władz zwierzchnich, którymby udział w państwie biorący posłuszeństwo winnymi być mieli, sprzeciwiałoby się już pojęciu o organizmie, t. j. jedności w mnogości; przytem nieunikniona wtedy rozmaitość rozkazów, wiodłaby tylko do zamieszania i rozprzężenia. Tam, gdzie forma państwa o tyle jest złożoną, że pewna część zadania bywa dokonywana przez pewną część podrzędnych organizmów, a reszta powierzona wyżej stojącej całości (tak np. w państwie związkowym), tam nieodzowne jest ściśle rozgraniczenie obustronnych zadań, a więc i odpowiednich im praw i obowiązków (1).

(1) Zasadzie, że władza rządowa w państwie jest jedyna i niepodzielna, sprzeciwia się stanowczo znana teoria, już przez Aristotelesa określona, silnie później przez Locke'go podjęta, a nakoniec przez Montesquieu rozpowszechniona, według której władza w państwie musi się na trzy części rozdzielać, a te powinny w każdej wolnomyślniej organizacji być przekazane osobom lub korporacjom fizycznie różnym, oraz całkiem od siebie niezawisłym. Powszechnie już prawie przyznano w umiejętności nie-
trafność tego poglądu; nastąpiło to jednak dopiero wtedy, gdy

2. Jest *wieczną*, t. j. nie ustaje z śmiercią lub usunięciem się przypadkowym czasowego jej posiadacza; lecz przechodzi zaraz na nowego, z wyjątkiem, jeżeli w takim razie i państwo jednocześnie samo się rozwią-

z niego największe zawiązanie w nauce, a szkody w życiu wypływały. W wielu organizacjach opartych na tej podstawie, pokazał się zawsze najgorszy rezultat w rzeczach porządku i swobody. Trudno pojąć, jakim sposobem tak powszechnego i długotrwałego uznania teoria ta używała, pomimo iż sprzeciwia się zarówno faktom na jej poparcie przytaczanym, jak i pierwszym zasadom logiki i polityki. Faktycznie bowiem mylnem jest, jakoby konstytucja angielska dawała przykład uderzający tego troistego rozdziału. Przeciw loice zaś jest: 1-o) stawiać sądownictwo jako oddzielną władzę obok władzy wykonawczej stojącą, gdy przecie sądy zajmują się tylko wypełnianiem i zastósowywaniem przepisów, czyli że tak nazwana władza sądowa nie jest niczem innym jak tylko częścią władzy wykonawczej. 2-o) Ponieważ prawodawstwo i wykonywanie nie stanowią jeszcze całego zadania i czynności państwa, ani wyczerpują celu jego władzy,—więc taki jej podział jest całkiem niedokładny. Dalej, teoria ta z wielu przyczyn w polityce na nic się nie przyda. Najprzód już dla tego, że powierzenie tylko pewnej części interesów państwa jednej osobie, tak samo nie zapobieży jednostronnemu nadużyciu, jak gdy jej większa liczba interesów oddaną zostanie. Następnie zaś, ponieważ z takiego rozdzielenia władzy państwowej powstaną zamiast uporządkowanego, zbiorowego jej oddziaływania na pomyślność ogółu, bezwątpienia tylko gorzkie zatargi i wzajemne przeszkadzanie sobie, a zamiast legalnej swobody, anarchja. Lecz uwag tych nie zbiły wcale, a nawet może potwierdziły je jeszcze łatanie roboty *B. Constant* i innych. Szczęściem zaś, myśl i pożytek reprezentacyi narodu, tak mało opiera się na powyższem fałszywym

zuje (1). W każdym tedy gatunku i rodzaju państw, potrzebne są postanowienia, jak się ma dzieć w takich wypadkach. Nawet wtedy, gdy nowy posiadacz tylko pod pewnemi warunkami obejmuje władzę, to kwestja wypełniania ich dotyczy tylko jego osoby, ale bynajmniej nie trwałości i istoty władzy państwowej.

3. *Ogarnia wszystko*, a mianowicie w tem znaczeniu, że działanie swe rozszerza na całe terytorium i na wszystkich uczestników w państwie. W jakiej mierze pojedyncze stosunki i czynności ludzkie mają jej być podległe, zależy to naturalnie od istoty i przepisów szczególnego państwa.

4. Jest nakoniec *całkiem nieodpowiedzialną*. Potrzeba ta już z logiki samej wypływa, albowiem do odpowiedzialności potrzeba koniecznie kogoś stojącego wyżej, przed którymby należało się usprawiedliwić i któryby sąd orzekał. Nie istnieje zaś nikt stojący nad najwyższą władzę rządową, albowiem ten wtedy byłby jej posiadaczem i nikt już więcej nad nim. Oprócz tego zaś, odpowiedzialność najwyższej władzy jest praktyczną niemożebnością, a sama nawet

rozszerepieniu władzy rządowej, że nie można jej brać za jedno i to samo, jak chyba gwałtownie przekraczając wyrazy i pojęcia. Porówn. o powyższych kwestjach *moją* Geschichte und Literatur der St. Wissenschaften t. I. s. 271. — *Bluntschli* Allgemeines Staatsrecht 2-gie wyd. t. I. s. 397.—*Stahl* Lehre vom Staate 3-cie wy. s. 198.

(1) Wieczność władzy państwowej w monarchij, najlepiej wyraziło francuzkie przysłowie: le roi est mort; vive le roi.

próba czegoś podobnego wielkiem nieszczęściem. Co do pierwszego, ponieważ nikt zmusić i rozkazowi poddać nie może tego, kto rozporządza siłą całego jednolicie zorganizowanego narodu; a nieszczęściem zaś dla tego, ponieważ próba podobna wywołałaby niechybnie zaciętą walkę wewnętrzną. Zwalona już tylko jakaś, i skutecznie (choćby niesłusznie) przez nową zastąpiona władza państwowa, może być do odpowiedzialności pociągnięta; lecz właśnie z tej przyczyny, widok podobnego zdarzenia ma tak tragiczny wpływ.

§ 16.

6. Obywatel i poddany.

Bardzo jest możebnem, iż człowiek znajduje się w pewnym stosunku, częścią jako uprawniony, częścią jako zobowiązany; naturalnie, iż wtedy w obydwóch względach odmiennym musi ulegać przepisom. Tak samo i w państwie.

Są wprawdzie pojedyncze gatunki państw, jak np. despotyczne, a nawet i teokracja, w których wyłącznie prawie występuje stosunek zobowiązania; lecz za to w większej liczbie państw. mają uczestnicy także prawo do pewnych wymagań od organizmu zbiorowego, a z drugiej strony obowiązki do pewnych czynności. Ale i to znówuż, w rozmaitej mierze; sąd zaś o pożytku jakiegoś państwa, jako też o stopniu swobody którą zabezpiecza, zawisł od tego, czy w jego

organizacji więcej zobowiązań czy też więcej uprawnień przeważa.

Pojęcie przeto *poddanego i obywatela*, zastosować można w większej liczbie gatunków państw do każdej osoby, wyjąwszy do naczelnika państwa. Poddanym jest uczestnik w państwie, o tyle, o ile winien być posłusznym i przyczyniać się do ogólnych ciężarów. Obywatelem zaś jest, o ile ma prawo dopominać się poparcia swych celów ze strony państwa; szczególnie jest zaś nim wtedy, gdy i jak wielki ma prawny udział sam w kierowaniu państwem, by przez to ubezpieczyć mógł owe prawo swoje.

Skutkiem konieczności nazwania wszystkich tych poddanymi, którzy władzy państwowej są podlegli, nie zostają wcale wyjęci nawet ci, którzy w innych względach uprzywilejowane jakieś zajmują stanowisko. Tak np. w monarchij, wszyscy książęta krwi, zazwyczaj od następcy tronu; regenci państw pierwej niezależnych, lecz wcielonych później do większych i poddanych tychże zwierzchniej władzy; naczelnicy kościelnych wyznań wewnątrz państwa, do którego przez zamieszkanie i inne obywatelskie stosunki swoje należą (1). Stanowisko poddanego nie pozbawia go

(1) Jeżeli w cesarstwie niemieckiem wzbrownionem było nazywać wazalów poddanymi cesarza, to nie uzasadniało się to ich wysokiem stanowiskiem, lecz raczej zwierzchnictwem krajowem (*Landeshoheit*), które uchodziło za część władzy rządowej państwa, którą więc tym sposobem z cesarzem dzielili. Lecz dzisiaj każdy magnat, choćby najstarszego i najświetniejszego był

ani praw, ani narusza jego honoru. Co do pierwszego, ponieważ zobowiązania są ściśle przepisami tylko oznaczone, oraz ponieważ obok spełniania ich, przysługują tym samym osobom nieraz bardzo rozległe prawa; obok poddania się bowiem pod zasadę państwa i pod jej wymagania, stać mogą bez przeszkody najrozmaitsze prawa i zabezpieczenia przeciw gwałtom. Nienaruszonym zostaje zaś honor, ponieważ nie szwankuje moralna godność człowieka, na przyznaniu pożytecznej i potrzebnej instytucji, a zatem i zapewnieniu wykonalności władzy rządowej w państwie.

Stosunek poddanego jest zazwyczaj *stały i wyłączny*. Pierwszy, ponieważ zwykle się przypuszcza, iż całe życie ktoś do państwa będzie należał; drugi zaś, ponieważ naturalnem jest, iż tylko jednego narodu i jednego jednolitego organizmu można być członkiem. Wyjątki jednak są czasem możliwe. Najprzód chwilowo, przez pobyt w obcym kraju, którego wprawdzie nie zostaje się jeszcze poddanym przez przejście jego granic, lecz którego prawom i urządzeniom trzeba się poddać w ciągu swego tam pobytu (*).

pochodzenia, największe przywileje i książęcy majątek posiadał, jest zawsze poddanym, ponieważ nad nim stoi władza państwowa.

(*) Autor zapomniał tu dodać, że do pewnego stopnia i w pewnym zakresie, jeszcze i od tej zasady zdarzać się mogą wyjątki, jak np. stanowisko szczególne ambasadorów, posłów obcych dworów, których osoby nie podlegają jurysdykcji władz kraju w którym rezydują, a to na zasadzie przyjętego w prawie międzynarodowym, prawa exterytorjalnego. (*przyp. tłum.*)

Cudzoziemiec nie jest obowiązany przyczyniać się sam do popierania interesów państwa, w którym gości (*); lecz w żadnym razie nie może naruszać jego praw i instytucyi, o tyle więc jest im poddany.

Oprócz tego zaś, skutkiem osiedlenia się w dwóch państwach, może powstać dwoisty stosunek; odnośnie do stosunków materialnych trzeba wtedy obydwom państwom ulegać, co do osobistych zaś temu, w którym ktoś przebywa, lub które sobie stale obierze.

Potrzenie nakoniec, gdy poddany jednego państwa (rozumie się że tylko za legalnem pozwoleniem) w służbę drugiego wstąpi. Jest on wtedy poddanym tego ostatniego przez cały czas służby swojej; może jednak częstokroć zostać w stosunku poddanego do rodzinnego swego kraju, a w każdym razie po rzuce- niu służby obcej, wraca wyłącznie do niego. Z ta- kim podwójnym stosunkiem nie należy mięszać stano- wiska tych, co są członkami jakiegoś kolegjalnie zor- ganizowanego rządu, np. w arystokracji lub czystej demokracji. Tutaj bowiem oprócz prawa obywatel- stwa, przychodzi jeszcze prawo współrządu, skutkiem czego osoby te używać mogą pewnych przywilejów tak długo, dopóki są członkami rządu: władzę naj- wyższą jednak dzierży tylko *ogół* takiego kolegjalne- go rządu, a pojedynczy onego członek jest mu pod-

(*) I od tego zdarzają się w niektórych krajach częściowe wyjątki, a mianowicie gdy cudzoziemcy zmuszeni są do opłaca- nia prawa pobytu swego; a jak np. w Prusiech, w Rosyji stały podatek bywa na nich nałożony. To już jest poniekąd ponosze- nie ciężarów w obec państwa. (*przyp. tłum.*).

dany we wszystkich swoich stosunkach życia, nie mających z tem jego uczestnictwem wspólności.

Prawa obywatela państwa, są trojakiemu rodzaju. Jeden z nich obejmuje wymagania wypełnienia ogólnych zadań państwa, i składa się bądź z praw wyraźnie obowiązującymi przepisami jakiegoś państwa orzeczonych, bądź z konsekwencyi, dających się logicznie wyprowadzić już to z natury państwa w ogóle, już też z właściwości pewnego jego gatunku. Drugi rodzaj zawiera negatywne prawa wolności indywidualów, t. j. te zasady, z których każdy uczestnik w państwie, wywodzi pozwolenie do podejmowania pewnych czynności w stosunku swym do władzy najwyższej lub jej posiadacza, oraz do uwolnienia się od jakichś czynności. Trzecią kategorią wreszcie, stanowią (nie we wszystkich wprawdzie rodzajach państw) prawa do udziału w czynnościach rządowych. Nazwanie praw w drugiej kategorii pomieszczonych, głównie prawami obywatelstwa państwowego, jest samo w sobie nietrafne, ponieważ niedokładne; dowodzi to jednak, jak właśnie teraz, odpowiednio całemu pojmowaniu życia, wiele bywa przywiązywanej wagi do tych właśnie negatywnych swobód. W innych czasach, np. w klassycznej starożytności, pretensje do udziału w rządzie, prawa polityczne, w pierwszym kładziono szeregu. Wreszcie, nie jest przewrotniejszego, jak nie chcieć uznawać za poddanych tych, co rozleglejsze prawa obywatelskie posiadają (1).

(1). Twierdzenie iż się jest poddanym prawu a nie człowiekowi, nie tylko że jest próżny spór o słowa, ale jest pozy-

Bardzo to zwyczajną jest w naszych czasach rzeczą, że cały stosunek indywiduum do państwa, a mianowicie kwestja rozszczeń i zobowiązań, wyłącznie ze stanowiska prawnego bywają roztrząsane. O tyle to tylko wytłomaczyć się daje, iż przy takim pojmowaniu wykaże się, jak wiele w razie potrzeby można siłą wymusić, i jakie mianowicie znaczenie ma podobne zażywanie siły w obec ułomności ludzkiej. Lecz takie zapatrywanie się jest zupełnie jednostronne, a przeto fałszywe. I w tych bowiem stosunkach zespolonego pożycia, człowiek innym jeszcze przepisom, prócz samego tylko prawa, podlegać musi, a mianowicie: moralności i roztropności. Dopóki poddany tyle tylko dla ogółu robi, ile przymusem od niego wymagaćby można, to nie podlega on wprawdzie karze i prawnie zarzutu zrobić mu trudno. Bardzo łatwo jednak być

tywnie nawet nieuzasadnione. Uczestnik państwa poddanym jest jego władzy, nie tylko tam gdzie ona przepisy wykonywa, ale wszędzie gdzie w ogóle w swoim prawie się znajduje. Natomiast sprawiedliwie było zupełnie, jeżeli już o takie subtelności chodzi, gdy ministrowie Ludwika Filipa podpisywać się musieli na raportach królowi składanych, nie „poddani“, lecz „słudzy“. Urzędowe swe pisma do najwyższej władzy rządowej posyłali bowiem jako jej organa, a więc „słudzy“ nie zaś w ogóle poddani. Wszyscy za to Francuzi, przed i po rewolucyi lipcowej byli „poddanymi“. Wreszcie fit a potiori denominatio. Dla tego też w krajach, gdzie powinności przeważają, jak np. w Rossyi, można uczestnika państwa nazywać we wszystkich wypadkach i stosunkach poddanym, a więc i tam gdzie nawet o jego prawa chodzi; naodwrot zaś, w północnej Ameryce trzeba zawsze mówić o obywatelach, nawet w razach gdzie ulegają lub ulegać powinni.

może, iż mu przepisy moralne więcej jeszcze nakazują tak co do rzeczy jak co do formy; wtedy zaś nie wypełni swego obowiązku, a ogółowi nie będzie się dobrze działo, jeżeli nie pójdzie za tym rozkazem.

Podobnież nie na tem koniec, gdy usługi państwa w obec obywatela ograniczają się wyłącznie tylko na ściśmem prawie i gdy więcej już nie wymusić od niego nie można; powinno ono także uwzględniać żądania praktyczności i roztropności, albowiem na tej jedynej drodze można osiągnąć to, co w danych warunkach jest najlepsze a możliwe.

Zaprzeczyć także się nie da, że posiadacz władzy państwowej nie czyni jeszcze wtedy całkiem zazdrość swym obowiązkom i sumieniu, gdy się ogranicza na ściśmem tylko pilnowaniu przepisów prawa; lecz że w razie gdy mu środki pozwalają, powinien iść tak daleko, jak przepis moralny wskazuje. Prawo jest bezwątpienia podstawą i wstępnym warunkiem do wszystkiego dalszego; ale nie wyczerpuje jeszcze wszelkich możliwości (1).

(1) Jest to charakterystyczne, lecz wcale nie zasługujące na pochwałę i nie dowodzące roztropności, że w naszych czasach wyłącznie bywa mowa o prawach, a pomijane zostają obowiązki uczestników w państwie; dzieje się to zaś nie tylko przy wydawaniu obowiązujących przepisów, lecz i w teoretycznych rozprawach. Niechęć i mimowiedzy wyraża się przez to dwojaka cecha naszych państwowych stosunków: najprzód, egoistyczne rozdrobnienie całego naszego pojmowania życia i państwa; a powtórę głęboka nieufność w dobrą wolę i czynności rządów.

§ 17.

7. - N a r ó d.

Ogół uczestników państwa, tworzy *lud* czyli *naród*.

Z tego patrząc stanowiska, niesłusznem jest, pojedyncze tylko klasy ludem nazywać; a to zarówno czy pojmujemy przez to jedynie niższe warstwy ludności, czy też pewne uprzywilejowane plemię, przy czem wszystko jedno czy tak odgraniczonej części korzyść lub uszczerbek ma być przyznany. Do narodu należą magnaci i ludzie bez znaczenia, bogaci i ubodzy: a dopóki państwo tworzy całość, wszystkie

Godne także jest uwagi, owo całkowite pominięcie moralnych obowiązków i względów roztropności; dojrzeć w niem bezwątpienia można wpływ tak długo panującego i wyłącznego pojmowania państwa jako jedynie instytucji prawnej. Wprawdzie w obowiązujących przepisach państwowych można pomieszczać tylko to, do czego ludzi zmusić można; lecz ani to przeszkadza do zamieszczenia także i obowiązków obywatela, ani z drugiej strony wstrzymywać powinno umiejętność, od wszechstronnego postawienia swych wymagań. Trafnych wiele uwag w tej mierze podaje: *Stahl* *Lehre vom Staate*, 3-cie wyd. str. 518; także *Schmittener Zwölf Büdcr*, t. III. str. 383 i *Morgenstern Der Mensch*, t. I. str. 103. — Inni najczęściej całkiem milczą o obowiązkach poddanego, a to nawet już o prawnych nie tylko zaś i o innych. W *Welcker'a* Słowniku politycznym np. nie ma nawet osobnego artykułu o „poddanym“.

zespolone w niem narodowości lub cząstki tychże, stanowią jedność ⁽¹⁾.

W stosunku do państwa, następne względy muszą być co do narodu na uwagę wzięte: liczba, pochodzenie, prawa życia ludzkiego, stopień oświaty.

1. Ilość ludności, wielorakiego i wielkiego jest znaczenia, a to zarówno *bezwzględna* jej wielkość, t. j. ogólna cyfra ludzi mieszkających w państwie, jak i *względna*, t. j. stosunek tej cyfry do przestrzeni kraju. Co do pierwszego, następstwa silnego zaludnienia w ogóle są korzystne, a więc pożądane. W najczęstszych przynajmniej wypadkach jest ono głównym

(1) Nie tylko *populus Romanus* obejmował w sobie zarówno patrycjuszów jak i plebejuszów; powinno to być w każdym narodzie. Wszelkie wyosobnienie pewnej tylko części ludności jest niesprawiedliwem. Konstytucja, uważająca (jak np. dawna węgierska) tylko szlachtę jako *populus*, a całą większość jako *prosty misera plebs contribuens*, musi nieochybnie wstrzymać rozwój kraju, i zasługuje, by poszła w niepamięć. Ale równie z drugiej strony, tylko pogardy godne pochlebstwo *massom*, lub rozmyślna demagogia może od *narodu* oddzielać warstwy stojące wyżej swym stanem, majątkiem lub wykształceniem, i wystawiać je jako nieprzyjaźnie ku tamtemu usposobione. Jak zaniedbanie praw i interesów większości jest niesprawiedliwe i szkodliwe, tak samo równie niezgodne z prawdziwym wykształceniem i przeciw ogółowi grzeszące, jest oddzielanie większości od tych klas, które w danych warunkach już osiągnęły najwyższe osiągnąć się dające zadanie. Ci właśnie są przodownikami i kierownikami a nie nieprzyjaciołmi, ale położenie ich należy starać się na ogół rozpowszechnić, nie zaś wywrócić.

warunkiem potęgi i bezpieczeństwa państwa na zewnątrz. Wewnątrz wzmaga uczucie narodowe, umożliwia istnienie silnej opinii publicznej; zaopatruje liczne organa wykształconej organizacyi i administracyi, potrzebnymi umysłowemi siłami; wiele pożytecznych urzędzeń, wymagających koniecznie licznego udziału, pozwala zaprowadzić; sprawia (co w despotycznych państwach bardzo wielkiej wartości być może) iż ukryte życie przechowuje się w *massach*.

Względna zaś wielkość pewnej ludności, wskazuje czy państwo znajduje się w stanie przeludnienia lub wyludnienia, ale znajdującego jednak dość środków do utrzymania swego bytu; od tego bowiem zawisły najrozmaitsze i najważniejsze następstwa pod względem pomyślności lub niedoli, jako też liczne i stanowczo decydujące urzędzenia i ustawy (1).

2. *Pochodzenie*. Ród ludzki rozkłada się na pewną liczbę *rass*, t. j. podziałów opierających się na zasadniczej różnicy lub stałym podobieństwie właściwości ciała i umysłu; rasa dzieli się znów na *plemiona*, t. j. trwale utrzymujące się odcienia tego samego naczelnego gatunku, posiadające także wybitne i stałe swe przymioty. Różnica *rass* jest przedewszystkiem fizjologiczna i objawia się zewnątrz przez odmienną barwę skóry i budowę czaszki; różnica zaś plemion jest więcej psychologiczna i okazuje się najprzód w języku. Stosunki te pochodzenia zasługują na uwagę nie tylko

(1) Ponieważ większa część (choć nie całość), kwestyi dotyczących stosunku zaludnienia do państwa, do polityki należy, tam przeto bliższe podamy szczegóły, w § 89.

ze względów fizjologicznych i psychologicznych, lecz znaczą bardzo wiele w całym życiu państwowem. — Przedewszystkiem, z natury swej już nie każda rassa przeznaczona do każdego klimatu. Pewnym rassom szkodliwe są bardzo pewne strefy i miejscowości, lub nie pozwalają im przynajmniej zajmować się tam utrudzającą pracą. W takich przeto okolicach nie mogą już one zakładać sobie państwa, a mogą przebywać w niewielkiej chyba tylko liczbie i jako klasa panująca. Oprócz tego, rasy i właściwości plemienne wyrabiają odpowiedni sposób życia, a za niem rozmaite usposobienia, — skutkiem czego, i rozmaite wymagania od istoty i pojedynczych instytucyj państwa. Chociaż niesłusznem jest, jakoby pewne rassy i plemiona z natury były niezdolne do wyższego rozwoju, i przeznaczone do ciągłego służenia innym zdolniejszym od siebie; to trudno jednak zaprzeczyć iż istnieje różność zdolności, a tem samem trwała różnica państwowych wymagań i czynności. Ile to ma znaczenia w prawie i polityce, jest oczywiste. Na zachowywanie się wreszcie i losy państwa, najrozlicniejszy i nieskończenie ważny wpływ wywierać musi, istnienie obok siebie różnych, i mniej więcej nieprzyjaznych sobie nawzajem naturalnych podziałów rodu ludzkiego; wpływ zaś ten równie jest ważny gdy tylko sąsiadzi są różnego plemienia, jak i wtedy gdy ludność jednego i tego samego państwa z różnorodnych złożona jest części. ⁽¹⁾

(1) Różnorodność rass rodzaju ludzkiego była już przedmiotem wielorakich poszukiwań i sporów, z stanowiska: nauk przy-

3. Życia ludzkiego kolej podległa jest *prawom natury*, których regularne oddziaływanie, zdumieniem a prawie przerażeniem napępiać każdego musi. Tak mianowicie, utrzymywanie się równości liczebnej między płciami, płodność małżeństw, średnia długość życia, regularna śmiertelność w rozmaitych stopniach wieku. Prawa te tak są urządzone, że nie zawsze je w pojedynczym człowieku dostrzedz i uchwycić można, lecz najdoskonalej wykazują się one zarówno w wielkiej liczbie jednocześnie żyjących, jak i w dłuższem następstwie wypadków, a więc w przestrzeni i czasie. Stósunki klimatyczne, sposób życia, rozmaite publiczne instytucje, sprowadzają niekiedy w formułkach tych praw pewne zboczenia, ku lepszemu lub gorszemu; lecz i te zboczenia są albo podrzędnego

rodzonych, teologicznego, filozoficznego, dziejowego i jeograficznego. Dla użytku umiejętności politycznych, następne dzieła z liczej literatury tego przedmiotu, wskazać można: *Prichard*, Lectures on physiology, zoology, and the natural history of a man. wyd. I. Lond. 1818; wyd. Norris, Lond. I. II. 1856. *Agassiz* The diversity of origin of human races. W „Christian Examiner.“ Bost. 1850.— Hr. de *Gobineau* Essais sur l'inégalité des races humaines. I—IV. Par. 185^{3/5}. *J. C. Nott* i *Gliddon* H. R. Types of mankind I. II. Philad. 1856. Tenże: Indigenous races of the earth. Philad. 1857. W bezpośredniem zastosowaniu do państwa traktowali o tym przedmiocie: *Ch. Comte* Traité de législation, wyd. 2 t. II i III—*K. S. Zachariä* Bierzig Bücher vom St. t. II s. 146.—*Stahl* Staatslehre. wyd. 3. s. 161.—*Courtet de Lisle*, La science politique fondée sur la science de l'homme, ou études des races humaines. Par. 1858. Zresztą o stosunku tym ludności do państwa patrz niżej § 37.

tylko znaczenia, albo są także w pewnych kołach i miejscowościach stałe, mogą zatem przy praktycznem do życia zastosowaniu, być uwzględnione: Ważnem przeto jest nauki i życia zadaniem, zbadać w ogóle i oznaczyć szczegółowo lokalne takie zboczenia (1). Przykłady płynącego ztąd pożytku dla celów państwowych, są między innymi następujące.

a) Obliczenie prawdopodobnego na przyszłość stosunku ludności; zkaąd wynikają bardzo ważne wnioski dotyczące się trafnego zachowania się państwa, co do pomnażania, zmniejszania, lub równego utrzymania liczby ludzi.

(1) Wielokrotnie obrabiano naukę o prawach życia ludzkiego. Pomijając już teorie o wpływie ludności na stosunki ekonomiczne i inne towarzyskie, postawione jeszcze przez Aristotelesa i Platona, a potem od stanowczej zwłaszcza epoki Malthusa, przez nieskończoną liczbę pisarzy i w najrozmaitszych kierunkach rozpatrywane: przytaczamy te tylko pisma, które mają znaczenie z powodu, iż zajmują się stwierdzeniem i obliczeniem faktów oraz wynalezieniem regulujących praw natury (Statystyka ludności i populacjonistyka). Mianowicie tedy: *J. K. Süssmilch* Göttliche Ordnung in den Veränderungen des menschlichen Geschlechtes. wyd. 4. I—III. Berl. 1775. *J. K. Casper* Die wahrscheinliche Lebensdauer, Berl. 1835. *A. Quetelet* Sur l'homme et le développement de ses facultés. I. II Brux. 1836. *L. Moser* Die Gesetze der Lebensdauer. Berl. 1839. *C. H. Bernoulli* Populacionistif oder Bevölkerungswissenschaft. Ulm 1840. *Tenze* Neue Ergebnisse der Bevölkerungstistik. Ulm 1843. *J. F. Horn* Bevölkerungswissenschaftliche Studien aus Belgien t. I. Lipsk. 1854. Przegląd całej literatury umiejętności o ludności daje *moja* Geschichte und Literatur der Staatswissenschaft t. III. s. 443.

b) Znajomość stosunku ludności co do wieku, konieczna do trafnego urządzenia instytucji pewnemu wiekowi potrzebnych, jak np. szkół, ochron i t. d.,—dalej, do ocenienia możliwości pewnych czynności, jak: obowiązku służby wojskowej, opłaty pogłównego, głosów wyborczych i t. p.

c) Wynalezienie trafnych zasad do wielu zakładów dobroczynnych, np. kass wdowich, ubezpieczeń życia, przepisów emerytalnych, dożywotnich rent i t. d.

d) Wykrycie szkodliwych miejscowych wpływów na zdrowie i życie ludzkie, skoro okazują one pewne anormalności wśród niektórych perjodów wieku, zatrudnień, miejscowości.

e) Wykaz niezwyčajnego stosunku w pojedynczych sferach społecznego życia, a mianowicie co do liczby małżeństw, nieprawych dzieci, wdów.

4. *Stopień oświaty.* Jeżeli całe pojęcie istoty i celów państwa, któreśmy dotąd ciągle w zasadzie przyjęli, było słuszne, to zbytecznym będzie dowodzić jak ważną dla państwa jest rzeczą, stopień oświaty jakiegoś narodu. Cała organizacja i urządzenie państwa na długi przynajmniej czas, albo jeżeli przemoc jakaś nieprawna nie przeszkodziła, zależy głównie od tego. A przytem wiedza jest potęgą, zdrowe moralne wykształcenie najpewniejszą podstawą pomyślnego stanu rodziny i towarzystwa; nakoniec rodzaj i wysokość religijnego ukształcenia albo wielką pomocą, albo równie silną przeszkodą, a czasami nawet ogniskiem życia państwowego.

§ 18.

8. Terrytorium państwa i stosunek narodów do ziemi.

Człowiek żyje na ziemi i przywiązany jest do niej wszystkimi potrzebami swemi. Nie może istnieć bez odpowiedniego udziału w ziemi, pośredniego lub bezpośredniego; im łatwiejsza i obfitsza sposobność zaspokojenia swych potrzeb dana jest jego fizycznej naturze, tem więcej osiąga zadowolenia, i tem pewniej może się podnieść do dopięcia umysłowych celów. Tak samo ma się rzecz z wszystkimi złożonemi kształtami życia aż do państwa. Naród nie posiadający kraju, może być wędrowną hordą, lecz nie tworzy państwa; państwo, którego ziemia nie posiada pewnych własności, albo wcale nie może rozwiązać swego zadania, albo tylko z wielką trudnością. Z tego względu kwestje ziemi dotyczące, są wielkiego w umiejętnościach politycznych znaczenia (1).

1. Potrzebne jest przedewszystkiem *oznaczenie terrytorium*, t. j. pewne zakreślenie granic. Bez tego albowiem, niepodobnem jest ujęcie ściśle państwa tak

(1) Teorja o wpływie właściwości terrytorium na życie państw, bynajmniej nie jest tak gruntownie i obszernie opracowana, jakby tego ważność i łączność przedmiotu wymagały. (Porówn. przytoczone dzieła niżej w § 86 odseł. Nr. 1). Pojedyncze tylko kwestje podniesiono dotąd i to jeszcze dość błędnie. Aczkolwiek np. Montesquieu bardzo się zasłużył tem iż zwrócił uwagę, że klimat ma wielki wpływ na fizyczne i umysłowe przymioty narodu

względem własnych jego uczestników jak i obcych; ztąd więc ciągle niebezpieczeństwo sporu o posłuszeństwo, niemożebność zaprowadzenia stałego koniecznego porządku, niepewność co do zakresu zadania i potrzebnych do osiągnięcia onegoż środków. Niekiedy jeograficzne położenie jakiegoś kraju jest tego rodzaju, że sama natura naznaczyła granice, a więc jednolitość terytorjalną; w takim to razie wszelka zmiana daje powód do niesnasek i niebezpieczeństw. Naruszenie lub nieuznanie granic przez trzecich, szkodzi nietylko co do rzeczy samej, lecz podkopuje nawet szczególny byt państwa.

2. *Wielkość* terytorium pociąga za sobą rozmaite bezwzględne i względne następstwa (ostatnie mianowicie tak w stosunku do liczby ludności, jak w porównaniu z innymi państwami). Bezwzględna rozległość, nie mówiąc o wyjątkach, naznacza liczbę ludności; jest wielkiej wagi gdy chodzi o możność stawienia oporu obcym najazdom; rozstrzyga o możliwości zaprowadzenia pewnych form państwa, jak np. czystej demokracji, patryarchalnego rządu; dostarcza lub odmawia rozmaitości płodów natury odpowiednich potrzebom narodu. Znaczna rozległość terytorium pań-

a tem samem na prawa i organizacje; to pomimo tego, jakby umyślnie skrzywił tę prawdę przez to, iż tylko do ciepła i zimna przywiązuje wagę, i w tem ostatniem widzi jedynie źródło mękości i cnót. A i *Ch. Comte* (*Traité de législation*) nie naprawił téj pomyłki wcale, dopatrzeniem w gorącu powodów przymiotów umoralniających i duchowo podnoszących, a w zimnie przytępienia i nieruchawości.

stwa jest w ogóle korzystną, i gdzie można, trzeba się starać o nią; skutkiem jednak ograniczoności sił ludzkich, i utrudzeń powstających przez przestrzeń i czas, powstaje potrzeba ścieśnienia granic o tyle, by za wielkie obszary ich na przeszkodzie nie stawały (1). W poprzednim § wskazano, jaki jest trafny stosunek terytorium do zaludnienia. Wielkość państwa w porównaniu z innemi bądź sąsiedniemi, bądź wielki wpływ mającemi, dla tego ma duże znaczenie, ponieważ stosownie do swego obszaru, jest przyczyną siły i zdolności do obrony, lub słabości i zależności. Tutaj nie ma oznaczonej i stałej skali, ponieważ pożądane rozszerzenie zawisło od zmiennych zewnętrznych zdarzeń.

3. *Stosunek telluryczny* (położenie na kuli ziemskiej) w dwóch mianowicie względach odnosi się do życia w państwie:

a) Od niego zawisł *klimat*. Ten zaś, po części przynajmniej decyduje o: urodzajności kraju, rodzaju życia, za którym oświata narodu oraz część ustaw i urządzeń idzie; o ruchu handlowym w miarę potrzeb i zby-

(1) Państwo Rzymskie dało pouczający bardzo przykład jak szkodliwym dla państwa jest zbyt wielki obszar terytorjum. W czasach jego potęgi, odległe prowincje jęczały pod uciskiem prokonsulów, a w epoce upadku nie było w stanie obronić się licznym z różnych końców nacierającym nieprzyjaciołom. — Że Amerykańskie Zjednoczone Stany, potrafiły dotąd utrzymać w rozległych swych posiadłościach postęp dobrego bytu i pomysłność, to zawdzięczają jedynie federacyjnej konstytucyi, kojarzącej silny rozwój życia lokalnego z jednolitym sterem (*).

(*) Pisano przed wojną Amerykańską. (*przyp. Ułomacza*).

wających przedmiotów, nakoniec o zewnętrznem nieraz bezpieczeństwie, jak np. przez niezdrowe upały, puszcze piaszczyste, lód. Wielokrotne zresztą doświadczenie przekonywa, że wpływy klimatyczne nie są zawsze ostatecznie rozstrzygające, gdyż wiadomościami i wytrwałością swą, potrafi nieraz człowiek przewyciężyć wiele niedogodności z tychże płynących: a na odwrót, że i najprzyjazniejsze warunki strefy, nie zabezpieczają naród i państwo od upadku, gdy im brakuje moralnych i umysłowych podstaw (1).

b) Położenie kraju jakiegos przy wielkim wodnym gościńcu, niesłychanie wielkiego jest znaczenia we względzie pokojowych stosunków z innemi ludami. Przedewszystkiem korzystne jest posiadanie wybrzeża mającego dobre porty i leżącego przy *otwartem morzu* (naturalnie że już nie tak pożyteczne położenie przy zamkniętem morzu). Zatoki morskie daleko wrzyna-

(1) Różnorodność wielu narodów żyjących w jednym i tym samym klimacie, a na odwrót podobieństwo ich charakterów pomimo iż w odmiennych strefach mieszkają, najlepiej dowodzi, że wpływ klimatu nie stanowi wyłącznie i głównie o usposobieniu narodu. — Dość porównać starych i dzisiejszych Rzymian; różnice między plemionami zmieszanemi w Turcyi; albo znowu identyczność ludu Anglo-saxońskiego we wszystkich częściach świata; utrzymywanie się francuzkich właściwości narodowych w Kanadzie i w Luizjanie. Naturalnie, że nie myślimy dowodzić tutaj jakoby przymioty powietrza i ziemi żadnego nie wywierały wpływu na ludzi i państwa, lecz chodzi tylko o to, aby stosunki te nie były oderwanie pojmowane i oceniane, oraz by unikać przesady.

jące się w kraj, pośredniczą w bogactwie i oświacie, a kraj, co nie ma wyjścia do morza nie zdobędzie sobie nigdy stanowiska w świecie.— Posiadanie oprócz tego dużego *systemu komunikacyi wodnej* jest zarówno uzupełnieniem spożytkowania położenia nad morzem, jako też i wielkiem ułatwieniem wewnętrznego obrotu. Podnosi on do naturalnej całości rzemiosła, handel i obyczaje; spławna rzeka najdogodniejszym i najtańszym jest pośrednikiem przywozu i wywozu, czyli potrzeb i zbytku, dotyczącym samego wnętrza kraju⁽¹⁾. Nowożytne wprawdzie wynalazki, podają możliwość zastąpienia braku wodnej komunikacyi w części przynajmniej równie łatwemi i tanimi drogami lądowymi; o zupełnie wszakże jednakowym pożytku obydwóch tych rodzajów komunikacyi i mowy być nie może.

4) *Geometryczny kształt* terytorium jakiegoś państwa jest równie ważną okolicznością¹, tak ze względu na wewnętrzne urządzenia i łatwość komunikacyi między pojedynczemi częściami jego,—jak i ze względu na między-narodowe stosunki. O ile można bliskie skupienie i zaokrąglenie, jest zazwyczaj najbardziej pożądanem.

5) *Geologiczne* nakoniec *przymioty* terytorium państwa, mają wieloraki wpływ na stan gospodarski, towarzyski, a więc i polityczny ludzi.

⁽¹⁾ Jak ważnem jest posiadanie całego biegu rzeki aż do ujścia jej, pokazuje np. Mississipi; ile zaś niekorzyści przynosi cząstkowe tylko władanie jej brzegami i pozostawienie w ręku obcym ujścia, najwyraźniej dowodzi sprawa Renu i Dunaju.

a) Od tego zawisła bowiem obfitość, wartość i rozdział *źródeł*, czyli jeden z głównych warunków rozwoju rolnictwa i rzemiosł, i w ogóle bytu ludzi.

b) Od właściwości gleby, zależy wielokrotnie rodzaj i bogactwo *roślinności*. Sztuczna pomoc dużo wprawdzie tu zrobić może, ale zawsze tylko do pewnej granicy.

c) Rodzaj i ilość zawartych w ziemi *minerałów* ma ogromne znaczenie. Czy znajdujące się w jakimś państwie żelazo, węgiel, złoto, srebro i t. d. bywa dobywane czy nie, zawisło to jedynie od ruchliwości, możliwości i potęgi jakiegoś narodu, jeżeli tylko na trochę wyższym już stopniu oświaty się znajduje. Że jednak wola i przezorność ludzka tylko do wyszukania rzeczy istniejących, a nie do stworzenia brakujących zabrać się może, przeto okoliczność ta zasługuje i ze stanowiska politycznego na uwagę.

d) Natura ziemi wywiera wpływ na ilość i rodzaj *zakładania osad* ludzkich, zarówno co do liczby ludności jak i co do założenia i właściwości siedzib mieszkalnych. Jedno zaś jak drugie, ma znaczenie w gospodarstwie i w ogóle w cywilizacji i życiu państwowem.

§. 19.

9. Organizacja i Administracja. (*)

Państwo stanowi bez zaprzeczenia jednolitą całość; całe jego wewnętrzne przeto urządzenie powinno ze

(*) *Verfassung und Verwaltung*, możnaby właściwie przetłumażyć w tem znaczeniu: urządzanie i zarządzanie. Ze względu

sobą być w zgodzie. Byłoby niesłusznie oraz nieologicznie i nieroztropnie, gdyby jedna część drugiej, lub szczegóły i wykonanie wyższej zasadzie się sprzeciwiały. To jednak nie przeszkadza znowu, że działalność państwa może być różnaitą co do przedmiotu i najbliższego celu swego, jeżeli tylko nie przechodzi po za nakreślone granice; pojedyncze nawet instytucje i postanowienia państwowe mogą być większej lub mniejszej wagi, w miarę tego o ile są samodzielne lub też istniejące już rzeczy rozwijają, lub o ile większy lub mniejszy jest pożytek, który sprowadzić mają. A ponieważ jeszcze pojedyncze części organizmu państwa o tyle zasadniczo między sobą się różnią, o ile są trwałe i niezmiennie, lub wraz z nowymi potrzebami się przeistaczają; słusznem jest przeto wymaganiem nauki i praktycznego pożytku, aby odnośnie do tych względów dzielone były, — co zresztą z niektórych przyczyn jest nawet koniecznem.

Taki tedy podział uwzględniający trwałość, znaczenie i siłę wpływu, wyraża się mianowicie w przy-

jednak iż wyrazy te nie są dość utarte w politycznym języku, że np. od rzeczownika *zarządzanie*, nie daje się tak dogodnie utworzyć przymiotnik (np. prawo administracyjne), zdecydowaliśmy się zostać przy tym starym choć obcym wyrazie. *Berfassung*, ma w szczególnych jeszcze razach znaczenie ściślejsze, pewnego rodzaju zasadniczej organizacyjnej ustawy, spisanej i nadanej narodowi, czyli tak zwanej *konstytucyi*. Te-go ostatniego słowa będziemy w takim tylko znaczeniu używać.

(Przyp. tłum.)

jętem dziś pospolicie odróżnianiu: *organizacyi i administracyi* (1).

Organizacja jest to zbiór urzędzeń i postanowień, które orzekają pewien szczególny cel państwa, — porządkują i utrzymują w głównych zarysach organizm

(1) Tak utarte dzisiaj rozróżnianie organizacyi od administracyi, jest stosunkowo świeże, a przynajmniej pod względem podziału i traktowania naukowego. Żaden z publicystów przeszłego stulecia nie podzielił swego przedmiotu w ten sposób, i żaden nie rozwinął zasad dotyczących istoty obydwóch kierunków życia państwa, ani zbadał ich wzajemny stosunek. Dopiero przez Amerykanów wprowadzony zwyczaj spisywania osobnego aktu organizacyi (konstytucyi), wywołał powoli przeświadczenie o istotnej różnicy jaka zachodzi pomiędzy częściami organizmu państwa, a czynnościami rządowej władzy; to pochodzenie pojęcia najlepiej się ukazuje w wielu mylnych a rozpowszechnionych nader twierdzeniach. Tak np. bywa mowa o państwach niekonstytucyjnych (*verfassunglos*), chociaż ma być przez to wyrażone tylko, że nie posiadają systematycznie spisanych zasadniczych ustaw. Albo zaliczają pod względem formy i rzeczy, do „organizacyi“ jakiegoś kraju wszystko to, co stoi w dokumencie ustawy organizacyjnej (konstytucyj), chociaż tam bardzo podrzędne rzeczy wypadkowo znajdować się mogą. I w nauce panuje jeszcze zawilość i niepewność przy określeniu administracyi. Porównaj: *W. T. Krug Über Staatsverfassung und Verwaltung*. Królewiec 1806. — (*K. v. Wangenheim*) *Die Idee der Staatsverfassung*. Frankf. 1816. — *Ch. v. Schlözer Über Staatsverfassung und Staatsverwaltung nach Fievé*. Lipsk 1816. — *H. A. Zacharia Deutsches Staatsrecht*. 2 wyd. t. II s. 1. *Zöpfl Deutsches Staatsrecht*. 4. wyd. t. I str. 30. — *Hoffmann* w *Tübingskiem Zeitschrift für Staatswissenschaft* 1844. s. 191 — *Stahl Lehre vom Staate*. 3 wyd. s. 205 (dobrze i krótko). Rozrzuconych wiele uwag u *Gagera* *Resultaten der Sittengeschichte* . IV.

do urzeczywistnienia owego celu przeznaczony, oznaczają potrzebną do przeprowadzenia jego władzę rządową pod względem jej formy, zakresu i reprezentanta, a nakoniec regulują zasady stosunku między pojedynczemi uczestnikami w państwie lub towarzyskimi kołami a ogółem.

Administracja natomiast, jest to zbiór przepisów i czynności, przeznaczonych do zastosowania istoty organizacyi w każdym pojedynczym wypadku i do odpowiedniego jej a jednolitego kierowania życiem całego państwa.

Organizacja więc jest podstawą, zasadą, żywiołem spoczywającym i nieruchomym; administracja zaś ruchem i przemianą, działalnością i zastosowaniem w państwie (1).

Każde państwo ma organizację; naturalnem jest tylko że z powodu różnaitości celów i wywołanych niemi, instytucyj, różnią się między sobą organizacje tak co do treści jak co do formy. Nie koniecznie także

(1) Wypada też ztąd, iż niektóre sprawy życia ludzkiego nie mogą być wyłącznie jednej lub drugiej części przydzielone, lecz ze względu na podstawną zasadę należą do organizacyj, a w szczególowym załatwianiu do administracyj. Tak np. postawienie powszechnego obowiązku służenia wojskowo jest zasadą organizacyjną, a tymczasem wybieranie rekruta rzeczą administracyi; i podobnie tysiąc czynności ztąd płynących, wyłącznie do niej należą. Albo np. zasada swobody prassy, z jednej strony, a wykonywanie nadzoru nad prassą (odbieranie exemplarzy obowiązkowych, nakładanie kaucyi, zaskarżanie i t. d.) z drugiej.

potrzeba, aby postanowienia organizacyjne całkowicie zebrane były w osobnym dokumencie, lub żeby w ogóle spisane były; na różnych miejscach mogą być zasady oddzielnie wypowiedziane, lub nawet na zwyczajny tylko oparte, ponieważ pojedyncze urządzenia w rozmaitych czasach powstawać i od rozmaitej powagi wypływać mogły (1). Nakoniec, znaczna obszerność prawideł organizacyjnych nie zapewnia i nie stanowi ich przydatności i trwałości. Częstokroć rozszerzenie takie jest przypadkowym wpływem upornych

(1) Powtarzające się w setnych wypadkach spisywanie i ogłaszanie dokumentu organizacyjnego (konstytucyj), jest bezwątpienia zdarzeniem mającym wielkie znaczenie w historii powszechnej; nigdy albowiem i w żadnym czasie nie wyraziły się zapatrywania narodów europejskich, tak jasno i prawie jednomyślnie o potrzebach państwa, jak w tych ustawach konstytucyjnych. Znaczenie to tem większe jest może z tego jeszcze względu, iż skutkiem częstego powtarzania jednakowych myśli, rozszerzyły się coraz więcej pewne wymagania prawa i wolności, tak, iż stały się hasłem wielkich wypadków, i prawdopodobnie długo jeszcze niem pozostaną. Niepodobna także zaprzeczyć, iż systematyczne wyliczenie i stylistyczne sformułowanie zasad organizacyi w jednym dokumencie, ułatwiły niezmiernie zastosowanie ich w życiu i wyłożenie w nauce, a tem samem poparły rozpowszechnienie znajomości tychże w wielkiej części narodu. Obok całego jednak uznania znaczenia takich spisanych praw zasadniczych, trudno nie dojrzeć tu ujemnej strony. Ponieważ najogólniejsze jedynie zasady zawierają i zawierać winny, to możliwem się staje z jednej strony, pomieszczenie mylnych lub niewykonalnych prawideł, a z drugiej, jest za nadto ułatwionem odmienienie całej podstawy państwa, albo

klótni, których powrotowi zapobiedz w ten sposób usiłują, lub też fałszywego prawodawczego usiłowania, chcącego wszelkie zdarzyć się mogące wypadki naprzód już rozstrzygnąć.

Pojmować organizacją jakiegoś państwa, wyłącznie jako część *prawnego* uporządkowania, jest zupełnie mylnem. Bezwątpienia, zawiera ona (a nawet przeważnie) prawne określenia, częścią dla tego, iż stawia w kwestyi prawnego ładu główne zasady, częścią zaś, ponieważ większa liczba jej przepisów albo nadaje jakieś upoważnienie, albo nakazuje posłuszeństwo, czyli ustanawia prawny stosunek. Jak każde ludzkie poło-

główniej jego części przynajmniej. Dzieje się przytem jeszcze, że wykonanie lakonicznych postanowień jakiejś konstytucyi spisanej długo się odwleka, przez co powstaje zły przykład iż przepis nie jest spełniony, oraz ogromne sprzeczności i niepodobne do rozwiązania wątpliwości. Skutkiem wreszcie takiego sposobu organizowania państwa, zakradła się niebezpieczna niewłaściwość, iż bywają prawa obcych ludów po prostu żywcem naśladowane, chociaż ani odpowiadają miejscowym potrzebom, ani istnieją warunki do wykonania ich nieodzowne. Jednem słowem: jeżeli spisana ustawa organizacyjna (konstytucja), jest treściwie i trafnie zredagowanym rezultatem całkowitego i skończonego objawu życia państwa, — jeżeli tak długo bez zmian istnieje, iż wszystkie jej części dają się wykonać pospolitemi przepisami i zastosowaniem tychże; to jest ona wtedy naturalnemu rzeczy przebiegowi odpowiednią, jest trafną formą i dobrą podstawą. Jeżeli zaś jest tylko pianą wyrzuconą przez wzburzone fale polityki, to będzie przemijającym, nie mającym przyszłości zdarzeniem; w najlepszym zaś razie, czczem tylko złudzeniem, a częstokroć powodem niedoli.

żenie, tak i organizacja ulega jeszcze przepisom moralności i roztropności, z kąd też zadaniem jest umiejętności i te strony życia organizacyjnego rozwinać, tak pod względem podstawnych zasad jak i ich rozwoju. Jeszcze jaśniej się pokazuje, że administracja nie jest instytucją prawa (*Rechtsanstalt*). Nie powinna ona bezwzględnie opierać się na niesprawiedliwości, lub popierać takową, lecz trafność wykonywania szczegółów, obchodzenie się z ludźmi i rzeczami celem sprowadzenia pewnego stanu, zawisło przedewszystkiem od względów praktycznych.

Urządzenie administracji może być bardzo sprawiedliwe a jednak niewystarczające lub nawet szkodliwe; czynność administracyjna nie podpadać zarzutom prawnym, a pomimo to w najwyższym stopniu być odrzucenia godną. Jednostronne zupełnie tylko, a więc fałszywe pojmowanie całego życia państwowego, może się zadawać wyłącznie jedynie zadośćuczynieniem wymaganiu prawa.

Następne zasady streszczają stosunek organizacji do administracji.

1. Administracja musi koniecznie w duchu i formie swej odpowiadać organizacji. Byłby błąd przeciw przepisom logiki i przydatności, a w wielu wypadkach przeciw wymaganiom prawa i moralności, gdyby istniała sprzeczność między zasadą i zastosowaniem, między rzeczą ogólną i szczególną, między organizmem i jego ruchem. Z wielorako więc uzasadnionej potrzeby wynika, aby każdy szczególny rodzaj organizacji posiadał odpowiedni sposób administrowania.

wania, i dla tego też nie może być przewrotniejszego, jak żywcem przenosić pojedyncze części administracyi na odmienną zasadę państwa, nie badając poprzednio, czy i tutaj odpowiadają organizacyi, a więc czy dadzą się wykonać. W razie bowiem przeczącym, nie tylko że wstrząsają jednością wewnętrzną, ale wielkiej nawet ulega wątpliwości, czy sam materialny pożytek, przy odmiennych warunkach i antecedencjach osiągniętym będzie, czy raczej właśnie przeciwny skutek nastąpi.

2. Nie może sobie administracja dowolnie własnych zakładać celów, lecz winna do tych jedynie się stosować, jakie organizacją są objęte. O tyle wprowadzie administracja i organizacja nie uzupełniają się wzajemnie, iż bywają czasem zasady, a nawet faktycznie istniejące instytucje organizacyi, które nie przeciągają za sobą bezpośrednioj czynności i wykonywania; administracja jednak, jest całą myślą organizacyi objęta.

3. Ponieważ jednak do osiągnięcia tego samego celu rozmaite środki służyć mogą, a przydatność ich zmienia się w miarę czasu i celu zastosowania, nie narazając mimo to głównego zadania i możliwości osiągnięcia onegoż ani trochę na szwank; zmiany przeto w administracyjnem postępowaniu nie dowodzą bynajmniej, że zamierzano naruszyć lub faktycznie już naruszono dotychczasową zasadę organizacyi. Dopóki zboczenia od poprzedniego systemu, dają się jeszcze logicznie i konsekwentnie wyprowadzić z zasad organizacyi, dopóty być tylko może mowa o kwestyi pra-

ktyczności. I administracja nie powinna ulegać zmianom bez ważnych powodów, albowiem pociąga to zawsze pracę i koszta za sobą; stawia obywatela w niepewności co do praw i powinności; odbiera urzędnikowi przyzwyczajenie i pewność działania, a nakoniec, dogodniejsza jest nawet mała jakaś niedokładność do której się przyzwyczajono, aniżeli nowe ulepszenia. Nie ulega jednak wątpliwości, że częściej usprawiedliwione być mogą przemiany w administracji niż w organizacyi; ta bowiem wtedy tylko zmienioną być może, gdy w całym pojmowaniu życia zaszło w jakimś narodzie istotne przeistoczenie, albo gdy przynajmniej doświadczenie przekonało, iż obecny organizm jest zupełnie niezdatnym do urzeczywistnienia zasadniczej myśli (1).

4. Zadaniem tedy jest administracji wynaleść najskuteczniejsze, najpewniejsze, najprostsze, najłatwiejsze i najtańsze środki wykonania. Z jednej strony bowiem, od trafnego ich wyboru zawisł sam pomysłny

(1) Główna przyczyna mylnego pojmowania organizacyi i administracyi jedynie jako instytucyi prawa, pochodzi ztąd, iż najważniejsze kwestje o państwie, nie bywają rozbiegane w ogólnej teoryi państwa, lecz w filozoficznem prawie państwowem (*Philosophisches Staatsrecht*), gdzie zapatrywanie się z punktu prawnego jest konieczne. Porównać np. traktowanie tego przedmiotu u *Schmittenera* *Lehrbuch der Staatslehre* t. III. str. 410. Jednostronne to pojmowanie, nie jest zresztą jedynym tylko, zdarzającym się tu błędem. Nagannem jest podobnie, że w ogóle zbyt mało stosunkowo zajmowała się nauka kwestjami z dziedziny administracyi. Z dwóch zaś przyczyn to znowu pochodzi,

skutek; państwo powinno w obec wielkich wymagań, które zewsząd mu stawiane bywają, obliczać się z swymi środkami i nie marnować ich bez pożytku; z drugiej zaś strony, nie ma ono prawa wkładać na swych obywateli innych obowiązków i ciężarów do przeprowadzenia administracyi się odnoszących, jak tylko rzeczywiście potrzebne, t. j. takie, które celowi odpowiadają. Ponieważ zaś administracja składa się nie tyle z zasad i urzędów, jak raczej z czynności, nie powinna przeto ograniczać się na ogólnych jakichś tylko rozkazach, lecz w każdym wypadku wskazanym jej przez organizację do załatwienia, postępować z trafną znajomością rzeczy i ludzi, działać oględnie i roztropnie, szybko i silnie, a skoro potrzeba i odważnie.

§ 20.

10. Ustawy w państwie.

Ustawa jest to rozkazujące prawidło, ogłoszone przez upoważnioną do tego powagę w państwie, w tym

Najprzód prawda, że w chwili gdy okazuje się potrzeba przekształcenia życia państwowego, najpilniejszą jest rzeczą trwałe postawienie kierujących zasad. Drugą i nierównie częstszą przyczyną jest nieświadomość i niedbałość. Chcąc albowiem o kwestjach administracyjnych, czy to z prawnego, czy z politycznego punktu, wyrobić sobie i móżdż wypowiedzieć jakoweś zdanie, niezbędnymi są do tego specjalne wiadomości, oraz zbadanie życia i istniejących urzędów praktycznych. To zaś daleko jest trudniejsze, niżeli możność wypowiedzania jakichś takich opinij o ogólnych zasadach, prawie wolności, reprezentacyi ludowej i t. d.

celu, by je uczestnicy państwa szanowali. Nie wszystkie stosunki zespolonego pożycia, a nawet nie wszystkie prawne stosunki, potrzebują być ustawami uregulowane. Umowa, autonomja, to jest samodzielne prawo pojedynczych do wymagania posłuszeństwa, lub wreszcie prawo zwyczajowe, t. j. dobrowolne, skutkiem wspólności pojęć prawnych powstałe uznanie między uczestnikami, mogą porządkować stosunki ludzkie, spajając je między sobą. Państwa zadaniem jest regulować z swej strony, za pomocą ustaw takie stosunki, które w skutek szczególnej działalności interesowanych, nie mogą dla trzecich jako obowiązujące, lub dość jasno i wyraźnie być postawione; po części zaś ogłaszać i utrwać tym sposobem własne urzędnia i przepisy. Rozumie się, iż skoro w pojęciu ustawy leży ścisły obowiązek słuchania jej, to takie tylko wymagania mogą być w ustawie zawarte, których wykonanie może być przymusem w razie potrzeby wyegzekwowane (1).

Prawodawstwa tedy państwowego przedmiotem są: z jednej strony, stosunki prawne indywidualów i rozmaitych w jedności państwa pomieszczonych kół społecznych, o tyle o ile okazuje się potrzeba we-

(1) Oczewiście się mylą ci, co chcą czynności prawodawcy odnośnie do motywów, celu i przedmiotu, tylko na polu *prawa* ograniczyć. Nie przeczymy, że prawodawca nie chcąc się zrobić śmiesznym i narazić na lekceważenie, nigdy i pod żadnym względem takich ustaw wydawać nie powinien, któreby wymusić się nie dawały; lecz jest rzeczą zupełnie obojętną z jakich po-

sprzeć je przepisami; z drugiej zaś, formy i urzędzenia ogólne, których używanie i wypełnianie nie może i nie powinno być oddane wolnej woli uczestników. Ile razy w pospolitych sprawach właściwem się ukazuje przymusowe uporządkowanie, jak np. w wielu policyjnych rzeczach, tam prawem i obowiązkiem jest państwa wydać odpowiednie ustawy.

Odnosnie do znaczenia swego, a zatem i co do trwałości, ustawy na rozmaite rodzaje dzielone bywają (1).

Organizacyjne są takie, które określają istotę gatunku państwa i główne formy rodzaju jego, przy czem jest rzeczą obojętną, czy są spisane w systematycznym porządku w jednym dokumencie, czy też jako pojedynczo rozrzucone ustępy. Przedewszystkiem

wodów i dla jakiego pożytku rozkaz dany został, jeżeli tylko w ogóle daje się usprawiedliwić. Gdy zaś w każdym razie życie ludzkie stoi pod przepisami moralności i roztropności, a przytem naród jakiś może się pewnym przyznany^m religijnym poddawać prawidłom: zakres tedy i czynność prawodawcy bardzo są rozległe, tylko rozkazy jego zawsze powinny być wykonalne.

(1) Przy konstytucyjnej tylko formie nowożytnego państwa prawnego, odróżniają zwykle ustawy organizacyjne, zwyczajne ustawy i rozporządzenia. Jest to wszakże mylne. Prawda, że tutaj wybitniej, już co do formy nawet, wykazuje się różnica rozkazów, i że istnieją osobne zasady, odnośnie do prawa wydawania ich; różnica ta jednak leży w samej naturze rzeczy i zjawia się dla tego we wszystkich gatunkach państw, chociaż pod innym nazwiskiem i z innemi następstwami co do wykonywania ich. Tak np. w teokracji, są święte księgi konstytucyj; późniejsze rozkazy naczelników religii, zwyczajnemi ustawami,

odnoszą się do organizmu całości o ile ma być trwałym. Lecz i gdy stosunki indywiduów lub pojedynczych kół społecznych między sobą i od ogółu uznane zostaną za tak wielkiej wagi, że stanowcze ich określenie charakteryzuje istotę jakiegoś państwa, oraz że chronić je od zmian jest o ile możności pożądanem; wtedy i ustawy do nich się odnoszące pomiędzy organizacyjnymi pomieszczone być mogą.

Zwyczajne ustawy, są to rozkazujące prawidła, dotyczące wprowadzie tylko szczegółów i konsekwencyj, lecz które uroczyście jako trwałe wypowiedziane być winny. Rozumie się, takie przepisy muszą się stosować do ducha i obowiązującej treści ustaw organizacyjnych i zasadniczych, oraz rozwijać je tylko dalej. W tym zakresie, mogą być drogą legalną zmienione; lecz i one są z góry zawsze na dłuższy czas przeznaczone.

Pospolite rozporządzenia i postanowienia, są to rozkazy wydawane wprowadzie także w całości przez władzę państwową, lub przez wyraźnie upoważnione do

a w niższym stopniu rozporządzeniami. Podobnie w średnio-wiecznych państwach patrymonialnych bardzo dobrze rozróżniano przywileje krajowe, fundamentalne prawa, listy swobód; proste odprawy sejmowe, uniwersały i ustawy; nakoniec rozporządzenia kanclerzy, dekreta i t. d. Patrz o rozmaitych prawidłach rozkazujących *moje Staatsrecht des Königreichs Württemberg* 2-gie wyd. t. I. str. 193.— *Schmittener Zwölf Bücher vom Et.* t. III. str. 362.— *Stahl Lehre vom Staate* 3 cie wyd. str. 272.— *Bluntschli Allgemeines Staatsrecht* 2-gie wyd. t. I. str. 476.

tego jej organa, którym poddani równie posłuszeństwo winni; te jednak przepisy zawierają jedynie dalsze rozwinięcie wyższych ustaw, lub podrzędne tylko okoliczności porządkują. Naturalnie, że takie rozkazy muszą przedewszystkiem być oparte na organizacji i ustawach.

Główną właściwością wszystkich tych gatunków ustaw jest *ogólność* rozkazu. Zastosowane więc na przyszłość być mają, we wszystkich wypadkach dających się logicznie odnieść do myśli w nich zawartej; uszanowane być muszą przez wszystkie osoby, zobowiązane w ogóle do posłuszeństwa woli państwa. Tą ogólnością odróżniają się one od orzeczeń państwa w pewnych pojedynczych wypadkach (np. wyroków), którym towarzyszy także wprawdzie moc egzekucyjna, ale względem wymienionych tylko osób i w szczególnych tylko kwestjach. Ilekrotnie chodzi o dokonany już jakiś fakt, tam rozstrzygać jakąś kwestję prawną przez nową ustawę nie można, albowiem zastosowane tu być tylko winny istniejące dotąd zasady.

Prawo wydawania ustaw, posiada wyłącznie zwierzchnik państwa; albowiem wydawanie ogólnych takich rozkazów z jednego punktu wychodzić powinno, oraz ponieważ przeprowadzenie ich wyłącznie od niego zawisło. Pogodzić z tem jednak się daje udział większej lub mniejszej liczby innych uczestników państwowych w przygotowywaniu i postanawianiu ustaw, albo przelanie prawa wydawania podrzędnych przepisów na pewne organa zwierzchnika państwa. W pierwszym wypadku, nic się nie dzieje przeciw woli jego, a osta-

tnia decyzja zawsze jeszcze od niego wychodzi, czyli że stanowisko jego i udział w przeprowadzeniu, zostały nienaruszone. Chcąc zaś wewnętrzną jednolitość rozkazów zabezpieczyć, w razie częściowego upoważnienia do wydawania ich podwładnych, dość tylko zobowiązać tychże do przedstawienia zawsze naczelnikom, oraz zastrzedz tym ostatnim prawo odmiany (1).

Komu przysłuży prawo wydania ustawy, ten posiada również wyłączne upoważnienie do *autentycznej interpretacji*, t. j. do obowiązującego we wszystkich późniejszych wypadkach pojmowania właściwej woli ustawodawcy. Od tego odróżnić należy zastosowanie ustawy w pojedynczym wypadku przez kompetentne urzędy, lub teoretyczne wytłomaczenie przez umiejętność. Wprawdzie w obydwóch tych razach, chodzi także o zbadanie prawdziwego zamiaru prawodawcy, a tem samem o wyłożenie onego; lecz pojmowanie władz podrzędnych nie ma siły przymusowej

(1) Trudno zrozumieć dla czego *Zachariä* (Bierzig Bücher) istnienie prawa zwyczajowego, obok pisanego prawodawstwa, chce wytłomaczyć stałym istnieniem prawa narodu do wydawania ustaw, obok tejże attrybucyi zwierzchnikowi państwa przysługującej. Widocznie pomieszane tu pojęcia. Prawo, t. j. dające się wymusić zobowiązanie do rozmaitych czynności, z rozmaitych może pochodzić źródeł; tak tedy między innymi ze zwyczaju czyli z rozpowszechnionego w narodzie przeświadczenia o prawie. Zupełnie zaś co innego jest attrybucja ustawodawcza, t. j. możność wydawania rozkazu imieniem państwa. Jeżeli nie ma się zrodzić anarchja, to prawo to, jedynie zwierzchnikowi państwa przysługiwać może.

dla zwierzchnika państwa, i otrzymuje dopiero skutkiem wyraźnego lub milczącego przyznania jego, ogólne znaczenie; teoretyczne zaś objaśnienie jest wyłącznie zdaniem prywatnem, nie obowiązującym nikogo bezpośrednio, a którego całe znaczenie zawisło-li od logicznej słuszności (1).

(1) Prawo nadawania ustaw, rozciąga się na wszystkie części i stosunki życia państwa (nie zaś np. wyłącznie tylko na prawny porządek); ograniczone jest ono jednak co do treści swej w wielu względach (2).

Najprzód, nie może prawodawca zobowiązywać do pełnienia tego, co *fizycznie* jest niemożliwem (3). (Ad impossibilia non datur obligatio).

Powtóre, jest niedozwolonem ogłaszać ustawę jako *niezmienną*, i mającą już na zawsze obowiązywać. Ważność rozkazów państwa, opiera się ostatecznie na

(1) O interpretacyi ustaw patrz mianowicie *K. S. Zachariä Versuch einer allgemeinen Hermeneutik des Rechtes*. Lipsk. 1805. — *A. F. J. Thibaut Theorie der logischen Auslegung*. Alt. 1806. — *Maither Traité de l'interprétation des lois*. Par. 1822. — *Savigny System des römischen Rechts* t. I. str. 206. — *C. F. Günther Betrachtungen über das Gesetz im Staate*. Lipsk. 1842.

(2) O ograniczeniu attribucyj ustawodawczych p. *Vollgraff Die Historisch-staatrechtlichen Grenzen moderner Gesetzgebung*. Marburg. 1830. — *Zachariä Vierzig Bücher* t. IV. str. 20. — *Wippermann Beiträge zum Staatsrechte* str. 119.

(3) Wcale nie są tak rzadkie przykłady ustaw przepisujących fizyczne niepodobieństwa. Tak np. stałe oznaczenie wartości złota i srebra; nakaz nie mającej się zmieniać daniny w płodach surowych i t. d.

pewnej zasadniczej myśli stowarzyszenia, t. j. na celu życia narodu. Ponieważ zaś niepodobna określać ten ostatni jako wiecznie stały, a do przemian onegoż powinno się stosować państwo wraz z swemi urządzeniami; to sama przez się wykazuje się ztąd niemożebność istnienia ustawy, któraby nigdy zmianie uledez nie miała. Z tą zasadą nie należy znowu mięszać wprowadzonych niekiedy utrudniających formalności, mających na celu zabezpieczenie się od lekkomyślnych i częstych zmian bez rzeczywistej potrzeby. Są one albowiem nie tylko dozwolone, ale i pożyteczne.

Następnie, nie można nadawać ustawie mocy *działającej na wstecz*, t. j. że tylko od chwili ogłoszenia jej, powstałe stosunki i czynności, mogą być według świeżo wypowiedzianych zasad rozpatrywane, sążone i regulowane; wszelkie zaś inne, które przedtem już były rozpoczęte, ulegają dawniejszym, podówczas obowiązującym prawidłom. Poddany, ulegając istniejącym ustawom, spełnił swe obowiązki, i nabył prawa do wynikłych z takiego postępowania położeń i pretensyi; byłoby to jawnym gwałtem odzierać go znowu z nich, dla tego iż prawodawca później zmienił swą wolę.

Dalej, nie powinny ustawy naruszać *dobrze nabytych* praw prywatnych, ponieważ w takim razie cały porządek prawny zostałby wstrząśnięty, a główny jego pożytek, t. j. bezpieczeństwo i pewność stosunków, zostałby obalony.

W takich tylko razach wyjątki zdarzać się mogą, gdy z jednej strony powszechnaby szkoda powstawała

przez nienaruszenie prawa jednostki, a gdy z drugiej strony możliwe jest pieniężne wyuagrodzenie (wyłączenie przymusowe).

Mowy natomiast nie ma o niezmienności praw *publicznych*, albowiem nie są one samodzielną własnością posiadacza, lecz jedynie wynikiem ogólnego celu i instytucji państwa. Skoro tedy legalnie na drodze prawodawczej odmienione zostają, to wypływa ztąd przemiana osobistych stosunków sama z siebie bez rozszczenia indemnizacyi.

Prawodawca nakoniec nie powinien żadnemu z swych prawideł nadawać ważności naruszającej *wyższy rodzaj* ustaw; a więc zwyczajnym ustawom przeciw ustawie organizacyjnej, lub rozporządzeniom przeciw zwyczajnym ustawom.

Tego niezłomnie wymaga logika, a równie niezłomnym będzie wniosek, że ustawie zawierającej postanowienia do wykonania niepodobne, nie mogą i nie powinni ulegać, zarówno pojedynczy obywatel, jako też urzędy powołane do spełniania *legalnych* ustaw⁽¹⁾.

Niezbędnym warunkiem, by ustawy były wyko-

(1) Jestto właśnie owa rozgłośna kwestja o konstytucyjnym jedynie posłuszeństwie, czyli odnosząc ją do pojedynczego, szczególnie ważnego wypadku, pytanie: czy sędzia ma się stosować do zgodnej z konstytucją i pod względem formy nie ulegającej zresztą zarzutom ustawy, czy też do rozporządzenia w sprzeczności z nią stojącego? Obszerne wyłożenie tej kwestyi, oraz obfita bardzo w tej materji literatura, czytaj w *mojej* *Geistliche und Literatur der Staatswissenschaften* t. I. str. 320.

nane, jest poprzednie *ogłoszenie* ich wszystkim interesantom. Trudno wymagać, by słuchano rozkazu, o którego istnieniu nikt nie wie. Rozumie się, iż nie tylko mowy być nie może o wymierzaniu kary za nie stosowanie się do nieznanych przepisów, czy to na pojedynczych obywateli, czy też podwładnych urzędników; ale mogłoby się zdarzyć nawet, iż wraże, jeżeli spełnienie nieogłoszonej ustawy sprzeciwia się treści istniejących dotąd prawideł, o zniesieniu których nie zawiadomiono, mógłby ze strony poddanych być stawiony legalny opór, usprawiedliwiony zasadą, iż posłuszeństwo należy się tylko władzy w obrębie jej prawnego działania. Ze względu na cel sam powinno zawiadomienie tych, którzy do uległości mają być zobowiązani, nastąpić rzeczywiście a nie pozornie tylko. Powinno więc być w taki sposób dokonane, aby interesowani istotnie mogli się zapoznać z nową ustawą. A więc nie w niezwykajnem miejscu, w którym nikt nie będzie szukał zawiadomienia; nie w formie niedającej poznać zobowiązujący rozkaz, nie w sposób utrudniający spamiętanie; nie w niezrozumiałym języku (1). (Gdzie mianowicie w jednym i tem samym

(1) Przyzwyczajenie się chyba do tego, co ciągle pod oczy podpada, bez względu co jest, tłumaczy, iż nie razi nas ogromna nedorzeczność popełniana przez zaprowadzenie kodeksów pisanych w obcych, często umarłych językach, czyli przez urządzanie codziennego życia, sposobem dla mass obywateli całkiem niezrozumiałym i niedostępnym, pomimo iż według jego zasad żyć są obowiązani.

państwie różnoplemienna ludność rozmaitemi mowy językami, potrzebne jest ogłaszanie ustaw w każdym z nich).

Wielorakim wymaganiom stać się zadość musi, by prawodawstwo było *dobrze* i *dokładne*, a tyczą one zarówno jego treści jak i formy (1).

Ze względu na *treść*, następne przymioty powinno mieć prawodawstwo:

We wszelkiem zastosowaniu zespolonego pożycia, *konsekwentne przeprowadzenie szczególnej podstawy zasadniczej państwa*. Tam gdzie zachodzi sprzeczność z najwyższymi zasadami organizacyi, prawo jest nieważne (p. wyżej); lecz mniej nawet grube zboczenia

(1) Literatura o prawodawstwie jako umiejętności i sztuce: *J. Iselin* Versuch über die Gesetzgebung. Zürich. 1759. — *Filangieri* Scienza della legislazione Ks. I.—*K. S. Zachariä* Die Wissenschaft der Gesetzgebung. Lipsk. 1806. — *Tenże* Vierzig Bücher vom Staate t. I. str. 1. — *J. Bentham* Influence of time and place in matters of legislation; Nomography; Essay on the promulgation of laws; Papers rel. to codification (porówn. *moją* Geşch. u. Liter. der StB. t. III. str. 610). — *A. Mundell* Philosophy of legislation. Lond. 1834.—*F. Gerstäcker* Systematische Darstellung des Gesetzgebungskunst I.—IV. Lipsk. 1837.—*J. Kitka* Über das Verfahren bei Abfassung der Gesetzbücher. Brünn. 1838. — *Morgenstern* Mensch, Volksleben und Staat. t. I. str. 284.—*Bluntschli* Allgemeines Staatsrecht 2gie wyd. t. I. str. 476.—*Mój* artykuł „Gesetz“ w Bluntschlego „Staatslexikon“ t. IV. Oprócz tego pisma traktujące o parlamentarnym porządku (Jefferson, May, Cushing) podają wiele pożytecznych przykładów i wskazówek, a przynajmniej o tyle o ile dotyczą pewnego stadjum pracy prawodawczej w państwie posiadającym reprezentacją narodu.

zdarzać się mogą, które chociaż nie dadzą się podciągnąć pod rubrykę sprzeczności samej w sobie, skrzywiają jednak potem całą budowę państwa, i mącą pojęcia obywatela o prawie i obowiązku. I takich więc pomyłek unikać należy. Wtedy dopiero, gdy całość jest jakby z jednej sztuki ulana, powstaje jednolitość skutków. Żądanie to szczególnie wtedy trzeba mieć dobrze w pamięci, gdy zasadnicze zmiany zaprowadzone zostały w organizacyi państwa, ażeby ani szczątki dawnych, dzisiaj już obcych stosunków, nie pozostawały w odleglejszych częściach organizmu państwa, ani były zaniedbane urządzenia, potrzebne do całkowitego ustalenia nowych zmian. Długie istnienie pewnej organizacyi i w ogóle prawodawstwa, z tej mianowicie przyczyny jest nader wielkiej wartości, ponieważ nie brakowało wtedy czasu ani sposobności, przekonać się dokładnie o wszystkich konsekwencjach jakie za sobą ciągnęło.

Natomiast niebezpieczne jest bardzo przeniesienie prawodawstwa z innego państwa, chociażby ono tam najtrafniejsze było, ponieważ trudno przypuszczać zupełnej tożsamości zasadniczej myśli w tutejszem państwie.

Zadowolnienie rzeczywistej potrzeby. Państwo istnieje nie dla siebie, lecz dla popierania celów narodów. Ztąd wypada, że i prawodawstwa zadanie polega w odpowiedniem uporządkowaniu rzeczy. Nie powinno ani mniej ani więcej czynić, niż w każdym danym czasie od niego żądają; najmniej zaś powinno posługiwać pa-

nującym do jakichś ich upodobań, lub chęci robienia doświadczeń.

Zadowolenienie zaś prawdziwej potrzeby pod następnymi warunkami, wydanie nowej ustawy poprzedzającymi, osiągnięciem tylko być może:

Dokładne zbadanie *stanu rzeczy*. Skoro prawodawca ma osłaniać i popierać, to musi znać rzeczywistość. Rozporządzenia oparte na mylnych domniemaniach o faktach, w najlepszym razie są niedostateczne, a prawdopodobnie szkodzą jeszcze. Im ściślej tedy zostały przedmiot i objętość potrzeb zbadane, im bliżej rozpoznano istnienie środków, któremiby je zadowolnić można: tem pewniej i skuteczniej może prawodawca do rzeczy się zabrać. Wszelkich więc starań umożliwiających takie rozpatrzenie (odpowiednio do szczególnego wypadku) dołożyć wypada. Takimi zaś są: raporty urzędów świadomych rzeczy, przesłuchanie zaznajomionych z nią świadków (śledztwa), prace statystyczne, zwołanie znawców celem opracowania i zaopiniowania projektów, wolność prassy, narady z sejmami ⁽¹⁾.

(1) Przyjdzie zapewne taki czas, w którym całkiem nie do pojęcia się będzie wydawać, jak można było niegdyś pisać ustawy bez wielkich statystycznych przygotowawczych prac, bez roztrząśnienia w parlamencie, bez wysłuchania, a często przeciw radom znawców; więc bez wszelkiej znajomości faktów i potrzeb. I dziś jeszcze wiele ustaw się pisze bez takiego przygotowania, ale bywają i na niem oparte.

Uwzględnienie stanu *umiejętności i obcego* prawodawstwa. Decyzją, czy można naśladować cudzoziemski dobry pomysł, trzeba naturalnie zostawić sobie w rezerwie; nie tylko bowiem, że ułatwia pracę spożytkowania tego co inni już zrobili, lecz byłoby wielkiem moralnem i politycznem przewinieniem, zaniechać czegoś lepszego przez własne przecenianie się i nieświadomość, której uniknąć można. Środki: wezwanie ludzi naukowych, ogłoszenie projektów przed ostatecznem ich zatwierdzeniem, zawezwanie do wyrażenia sądu o nich i nagradzanie za takowy, dostateczne zapasy książek, podróże znawców po obcych krajach.

Ograniczenie prawodawstwa do potrzeb ogólnie pocutych, i do właściwej geograficznej objętości. Zbytńia gorliwość prawodawcza, rodzi nieraz zamęt w rozkazach, niedokładne obznajomienie się obywateli i urzędników, a ostatecznie lekceważenie. I dobrego więc może być za wiele, które się potem w złe zamieni. Jest to zaś niesprawiedliwością i pedanterją, urzędzenia odpowiadające tylko jednej, mniej lub więcej lokalnie rozpowszechnionej potrzebie, rozciągać na wszystkich i obciążać ich niemi. W wielkich tedy państwach prawodawstwo prowincjonalne odpowiada naturze rzeczy.

Stosowność środków. W miarę przedmiotu i wartości swej, bardzo rozmaite są usługi państwa, podo-

bnież i środki do przeprowadzenia ich, w miarę użycia moralnych i fizycznych sił.

W każdym pojedynczym wypadku, powinny naturalnie środki stać w odpowiednim do pożytku stosunku. Gdyby więc np. jakaś ustawa, podrzędnej stosunkowo tylko potrzebie zadość czyniła, a wymagała jednocześnie obszernych urządzeń, dużego kosztu, lub wiele czasu obywatelom zabierała; to wydanie tejże byłoby nieroztropnem, choćby treść jej nie ulegała zarzutom. Uwagę mianowicie zwracać należy, czy dokładne wykonanie pewnej ustawy, nie wymaga jakiegoś nadzwyczajnego zasobu sił umysłowych. Ponieważ bowiem państwo zazwyczaj nie ma do rozporządzenia znacznej liczby wielkich ludzi, i wezwanie ich do usług wieleby kosztowało. wypada więc tych co są, oszczędzać do najważniejszych tylko spraw publicznych, a rzeczy podrzędne, których dokonanie bez ich pomocy byłoby albo niepodobne, albo niedostateczne, lepiej zaniechać.

Od ogólnego stanu oświaty pewnego narodu, zależy jego prawodawstwo pod dwoma względami: najprzód, co do wypływających ztąd wymagań od państwa i życia; a powtóre, co do zasobu niezbędnych ku przeprowadzeniu onychże sił umysłowych.

Aby ustawy były dobre pod względem *formy*, następne muszą posiadać przymioty.

Ograniczenie się na *zasadach*, a unikanie drobnej kazuistyki. Bardzo naturalnie, iż prawodawca chcąc na rozmaite wypadki rozmaite postawić przepisy, musi to wypowiedzieć; lecz nietylko iż jest niepodo-

bnem wynaleść wszystkie pomniejsze odcienia stosunków, i dla każdego z nich obmyśleć osobne postanowienie, ale próba nawet takiego wnikania w najsubtelniejsze różnice, następuje wiele trudności w praktyce; porządkowanie albowiem zdarzających się w rzeczywistości wypadków, pod ogólną jedną zasadę, daleko jest łatwiejsze i pewniejsze, aniżeli analogiczne zestawienie zbliżonych drobnych określeń. W szczególności wyjątkowych wypadkach, do których zastosowywać ogólną zasadę byłoby niedorzecznością, można władzom pozostawić potrzebną swobodę postępowania, lub zastrzedz zwierzchnikowi państwa prawo ulaskawienia i uwolnienia od powinności.

Krótką i jasną redakcją. Zrozumiałe myśli zawsze zrozumiałe wyrazić można, a przypuszczać należy że myśl prawodawcy jest jasno oznaczona. Ponieważ ustawy nietylko dla urzędników i ludzi naukowych, lecz także, a raczej przede wszystkim dla narodu są przeznaczone, więc jest obowiązkiem i rzeczą pożyteczną, aby wyrażenie ich było wszystkim zrozumiałe. W takim razie można pogodzić i ścisłość redakcyi i użycie (na właściwym miejscu i dostatecznie objaśnionych) technicznych wyrazów (1).

Systematyczne zebranie całego prawodawstwa do pewnej jednej części życia państwowego się odnoszącego (kodyfikacja), tam tylko jest stosowne, gdzie

(1) Nie jedną bystrą uwagą, czego w ogóle wymagać można od dobrego prawodawstwa pod względem treści jego i formy, podaje *Zachariae Bierzig Bücher vom Staate* t. IV. str. 22.

przedmiot całkowicie już został obrobiony, i gdzie mające się wydać przepisy, w całości swej i w szczegółach prawdopodobnie dłuższy czas istnieć będą. Tam zaś, gdzie częste zmiany rozkazów państwa w skutek przemian są potrzebne; lub gdzie nie powzięto jeszcze stałych przekonań co do trafnego uporządkowania pewnej działalności państwa, lub pewnego stosunku obywateli między sobą; tam oddzielne ustawy są bezwzględnie stosowniejsze, ponieważ można je w miarę potrzeby odmienić, nie narażając prawideł na zamieszanie i niejasność, a powagi prawodawcy na szwank. Takie oddzielne ustawodawstwo, może potem być powoli poprawiane, następnie pojedynczemi częściami ustalone, a nakoniec w całości skodyfikowane.

§ 21.

11. Stronictwa w państwie.

Historja i znajomość terażniejszości dowodzą, iż w niejednem państwie, życie publiczne wstrząsane bywa przez ubieganie się rozmaitych stronictw o władzę i przeprowadzenie swoich przekonań.

Częstokroć wieki całe trwają te walki i stanowią o losie państw i narodów. Pragnienie zwycięstwa wyradza się nieraz w krwawe spory, okropne prześladowania indywiduów i całych warstw społecznych.

Pospolicie tworzą się stronictwa w towarzyskich kołach, dużego używających wpływu i opierają się na urodzeniu, posiadaniu lub religii. Zjawisko to w życiu

państwowem bynajmniej nie jest wszakże koniecznem i powszechnem. U innych narodów lub w tychże państwach, w innym czasie, śladów nie ma nieraz podobnych zespolonych usiłowań i ich konsekwencyi (1)

Częste ukazywanie się tego zjawiska i głęboka ważność jego wymaga zastanowienia się nad niem, już tutaj nawet w ogólnej teoryi o państwie.

A najprzód, co się *pojęcia stronnictwa* dotyczy, to dobrze odróżniać je należy od fakej lub tłumnych zebrań. *Fakcja* jestto pewna liczba blisko złączonych osób, dążących do osiągnięcia niedozwolonego, samolubnego celu, za pomocą wspólnego użycia wszelkich (a więc nieprawnych nawet i niemoralnych) ku niemu wiodących środków. Zna ona doskonale swój cel i swoje środki, jest na zewnątrz zamknięta, a wewnątrz silnie uorganizowana; zdarza się czasami iż łączy się z swym związkiem i swemi środkami. Trwanie połączenia się rozciąga się właściwie tylko do chwili osiągnięcia celu; ale zapewnienie tegoż, może czasami długiego trzymywania się razem wymagać.

Tłumne występowanie zaś wtedy ma miejsce, gdy skutkiem żywego poruszenia namiętności i pragnień obywateli w ważnej jakiej kwestyi, ci z nich co jednego są zdania we względzie rozstrzygnięcia jej, publicznie się łączą i wspólne przedsięwzięją kroki; tudzież

(1) O stronnictwach patrz *Th. Raumer* Die vier Parteien. Zürich. 1844; z talentem napisana praca, ale zbyt naciągnięta, i sama prawie jest płodem stronnictwa w dogmatycznej osłonie. Porówn. *Welckera Staatsleyton* 2-gie wyd. t. X. str. 389.

gdy w takim ich związku, nie ma pewnej organizacyi i odgraniczenia, ani uznanej potrzeby solidarności w innych sprawach; w każdym zaś razie, bez utrwalenia tego skojarzenia po dopięciu celu. Używane w takich razach środki, mogą bywać nielegalne a mianowicie gwałtowne, lecz nigdy nie uczciwe, albowiem nie złączyłoby się wtedy tak wielu, a zwłaszcza obcych sobie dotąd. Polityczne natomiast *stronnictwo* jestto zbiór takich ludzi, którzy z przekonania o jakiejś prawnej, moralnej lub politycznej potrzebie, nadają władzy państwowej pewien kierunek, urządzają pewne instytucje i położenia w państwie, a to w tym celu, by (stosownie do szczególnej organizacyi) albo sami na drodze legalnej rząd ujęli, lub przynajmniej stanowczy nań wpływ wywierać mogli. Stronnictwo ma w myśli ideał państwa, za pomocą którego spodziewa się sprowadzić pomyślnie wszystko, rozumie się więc, że i swoim własnym członkom; lecz nie ma bezpośrednich egoistycznych celów. Wie czego chce, przyznaje się otwarcie do tego i usiłuje zyskać sobie jak najwięcej zwolenników.

Każde całkowicie sformowane i siły żywotne posiadające stronnictwo ma zwykle mniej lub więcej wybitny zewnętrzny kształt i uznanych przywódców (1).

(1) Niezmiernie różniące się od naturalnego i nieszkodliwego tworzenia się stronnictw, a mianowicie od dobrowolnego uznania pewnych ludzi za przywódców i naczelników, od urządzenia własnego organu, celem reprezentowania wspólnych przekonań, od używania wreszcie pewnych środków do popierania swych

I tu wprawdzie w razie naprężonych silnie namiętności, mogą się zdarzać gwałtowne, a nawet niemożliwe środki; nie leży to jednak wcale w istocie rzeczy. Stronnictwo istnieje dopóki je podsyca żywotna siła i trwałość przekonań, na których stoi. Przemocą tylko zewnętrznie może być stłumione, ale natomiast

celów, są organizacje formalnie urządzone, dające w ręce jakiejś partji władzę rozkazującą, regularnie ustanowione podrzędne władze, dokładnie zorganizowaną łączność, i dyspozycję środkami pieniężnymi i siłami ludzkimi. Podobna instytucja jestto państwo w państwie, mogąca czasem nieprzebyte przeszkody legalnej władzy w drodze postawić. Szczególnie niebezpieczne jest to wtedy, gdy członkowie zobowiążą się do bezwarunkowego posłuszeństwa i to jeszcze może rozkazom tajemnych naczelników. Takiego rodzaju organizacje stronnictw nie mogą być ścierpiane w porządnem państwie; dla tego też, jakibądźby one cel miały, jest walka z niemi na życie i śmierć zupełnie usprawiedliwioną, a wreszcie z biegiem czasu zawsze nieochybną. Za przykład takich związków służą np. Jakobini, Węglarze, Badeński wydział krajowy z r. 1849. Dowodzi wysokiego wykształcenia naród angielski, iż do przeprowadzenia pewnego celu dążącym stronnictwom, pozwala wprawdzie formalnie się zorganizować (jak to np. uczyniła liga przeciwzbożowa [anticonnleague]); lecz że stałe poddanie się ich jakiejś najwyższej Radzie, a tem samem utworzenie trwałej i do publicznych spraw użyć się dającej potęgi, poczytuje za przeciwnie zasadom państwa, ustaw i prawa, i takowych nigdy cierpieć nie chce. Skoro tylko partje wyradzają się w tajemne związki, składanie przysięgi, regularnie odbywane czynności, są to już spiski lub dziecinne zabawki, ale bynajmniej nie naturalne ukształtowania się zdrowego państwowego życia.

przekonanie o niepodobieństwie lub niesłuszności jego celu, budzi dlań powoli obojętność, a nowy potężniejszy interes sprowadza najczęściej usunięcie się członków lub szybki nawet upadek. Rozpadają się nieraz stronnictwa po odniesieniu zwycięstwa, bądź to skutkiem kłótni o zdobycz, bądź skutkiem różności zdań co do rodzaju i rozciągłości następstw.

Z powyższego zaś wyłożenia wykazuje się:

1. Przyczyna, dla czego w pewnych państwach istnieją stronnictwa, a w drugich nie. Nie mogą się tworzyć partje w takich państwach, w których poddani żadnego nie posiadają legalnego udziału w kierowaniu publicznymi sprawami, lub gdzie przynajmniej przemoc najwyższej władzy rządowej zmusza ich do jednakowego posłuszeństwa. Tak np. w czystej teokracji lub nieograniczonej monarchii. W innych znowu kształtach państw, żywy i obszerny udział w sprawach publicznych nie leży w duchu zespolonego pożycia. Tu przeto, chociaż prawnie i faktycznie możebne jest utworzenie się stronnictw, trudno przypuszczać aby powstały. Za przykład służy państwo patryarchalne lub patrymonialne. Nakoniec zdarzyć się może czasami (wprawdzie na krótko) iż nawet tam, gdzie istnieje ruchliwe życie publiczne i pole dla ambitnych dążeń, albo panuje powszechna zgoda, albo skutkiem zupełnej stagnacyi, powstaje takie zobojętnienie we wszelkich politycznych stosunkach, iż nie ma ani różnicy w opiniach, ani szczególnych pożądaných celów. W czasach zdrowych i zwyczajnych istnieją natomiast stronnictwa we wszystkich państwach, gdzie

obywatele mogą się swobodniej poruszać, i gdzie jakiegokolwiek dążenie do postępu się objawia.

Nigdy jakiś nowy osiągnąć się mający stan, nie jest bez stron ujemnych, nigdy dawny mający być porzuconym, bez wszelkich zalet; jedno i drugie przynajmniej w oczach mniejszości.

Różne drogi mogą być zazwyczaj do tego samego celu użyte. Częstokroć obok powstającego nowego kierunku nie usunął się zupełnie jeszcze stary; w rozmaitych częściach towarzystwa podnoszą się obok siebie rozmaite nieraz ważne interesa. Stronictwa najczęściej tam się zjawiają, gdzie naród sam bierze prawny udział w rządzie, gdzie przeto decyzja o kierunku państwa bezpośrednio lub pośrednio od mass zawisła. Tak np. w obydwóch kształtach ludowładztwa, lub w reprezentacyjnej monarchii.

2. Bynajmniej nie leży w istocie stronictwa, aby zawsze w nieprzyjaznym stosunku do rządu stało; przeciwnie, każde musi właśnie dążyć do tego, by według swych zasad rządem kierować i swemi zwolennikami obsadzić go mogło. Osiągnąwszy to, ma już następnie za zadanie nie walczenie z niem, lecz raczej wzmocnienie i utrzymywanie rządu. Wśród politycznie tedy wykształconego narodu, żadne rozsądne stronictwa nie będą się starać uczynić rząd jako rząd niemożliwym, lub stawiać wymagania, którychby żadna administracja nie była w stanie wypełnić; lecz będą jedynie usiłować usunąć pewien szczególny system rządowy, u steru obecnie będący a ich przekonaniu przeciwny; przytem zaś, nie będą wyma-

gać niczego, czegoby sami w razie posiadania władzy wykonać nie mogli lub nie chcieli. Łatwo też ztąd wytłumaczyć sobie, dla czego stronnictwa zachowawcze (konserwatywne) jeżeli stoją w opozycyi, to zwykły zabierać względem rządu i w ogóle względem spraw publicznych stanowisko spokojniejsze, i prawdziwym statystom przystojne (1).

3. Całkiem niepodobna zrozumieć jasno owego często wyrażanego zdania, iż rząd powinien się usuwać od stronnictw, a prawdziwy statysta stać wyżej tychże. Rząd powinien się właśnie opierać na tej partyi, która się zgadza z jego kierunkiem i sposobem działania w wolnem państwie bardzo to ułatwi nawet kierowanie sprawami publicznymi, gdy rząd właśnie z łona najsilniejszych stronnictw wybierze swe organa i w ogóle

(1) Pod względem następstw większego lub mniejszego wykształcenia politycznego, bardzo jest pouczające porównanie zachowania się stronnictw liberalnych angielskich i niemieckich po ruchach 1848 r. Gdy tamte, przyszedłszy do steru po osiągnięciu większości w parlamencie, uważają objęcie rządu przez najznakomitszych ludzi z swego łona, jako własny swój tryumf, i odtąd służą nowemu ministerjum jako wierna podpora; konstytucyjna tymczasem niemiecka partja, natychmiast opuściła swych dotychczasowych przywódców, skoro tylko ci, a z nimi i wspólnie pożądanę dotąd zasady, niespodziewanie zwycięstwo odniosły. Być i nazywać się stronnikami ministerjalnymi, wydawało im się wyrzutem, bez względu na to, kto był ministrem i co robił. Z tak ciasnym pojęciem można wprowadzić być zdolnym do ciągłego, bezwładnego krzyczenia przeciw czynnościom rządu, ale nigdy do własnego sprawowania władzy w państwie.

według ich myśli państwem steruje. Rząd stojący na zewnątrz wszystkich stronnictw jest mrzonką w utopii, w rzeczywistości zaś naraża się on na niebezpieczeństwo, że zostanie ze wszystkich stron jako dynastyczny egoizm lub uporna biurokracja okrzyczany i znienawidzony. Podobnie i statysta, o tyle tylko powinien stać po nad stronnictwa o ile mu potrzeba, by dostatecznie ich istotę zrozumieć a przymioty i słabości ocenić potrafił; dzierżąc wszakże władzę publiczną, powinien się na najlepszym z pomiędzy nich opierać, i w jego myśli jej używać. Co do osoby chyba panującego o tyle tylko żądanie, by stał na zewnątrz wszystkich partyj, jest uzasadnione, że z żadną z nich nie powinien się osobiście i nieodwołalnie łączyć; lecz w takim do każdej (wyjąwszy chyba już stanowczo nieprzyjaznej) z nich stać stosunku, by mógł w miarę okoliczności i bez zaparcia się własnej przeszłości zmieniać swych doradców.

4. Gwałtowne starcia stronnictw, a mianowicie długo trwające ze zmiennem powodzeniem, t. j. w obec równej prawie siły przeciwników, są bezwątpienia z wielu względów niedogodne i szkodliwe. Spokojny rozwój spraw będzie wstrząśnięty, a czasami wyrodzić się może nawet głęboki rozstrój społecznych stosunków, przenikający aż do życia rodzin; ludzie działający publicznie zużywają się w takim ścieraniu się przeciwnych usposobień przedwcześnie i niezasłużenie nieraz; środki użyte później przez zwyciężkie stronnictwo, mogą być często niesprawiedliwe i nienawistne lub samolubne; w najgorszym razie przyjsć może do

wielkiej dezorganizacji, a nawet do krwawej wojny domowej. Pożytek wszakże z żywego i wielostronnego udziału w rzeczach publicznych płynący, przeważa. W takim położeniu, nie mogą dzierżący władzę być beczynnymi i usnąć w głuchej apatyi; ciągle i z różnych stron przychodzić będą do wpływu zdolniejsi ludzie; ścisły nadzór przeciwników nie pozwoli na popełnianie grubych pomyłek; załatwienie najważniejszych kwestyj politycznych i słusne pogodzenie tychże, możliwem jest dopiero po żywym starciu się o nie; swobody publiczne wreszcie, nie będą ani darowane, ani jednym zamachem schwycone, lecz długą tylko walką zdobyte. Życie stronnictw sprowadza więc burze, ale nigdy zgnilizny i stagnacji (*).

5. Równa siła stronnictw, oraz znużenie walką, która bez stanowczego rezultatu pozostała, sprowadzają czasami porozumienie się co do wspólnego kierowania państwem, sprzymierzone ministerja, rozdział stanowisk publicznych lub wpływu na sprawy publiczne między stronnictwa i t. p. To jednak tam tylko

(*) Pragnęlibyśmy szczególną uwagę czytelnika zwrócić na myśl autora w powyższym ustępie, by go uchronić od nieporozumienia. Dziwnem się bowiem wydawać może, że autor tak wiele pożytku dla państwa widzi w rozwijaniu się i walce stronnictw. Pamiętać jednak należy, że zapatruje się on z wyższego stanowiska, z którego chwilowe nawet nieszczęścia i wstrząśnienia wewnętrzne jakiegoś kraju, wydają się jako nieodzowny warunek przyszłej jego pomyślności. Przytem nie ukrywa on wcale niebezpieczeństw i ujemnych stron.

(Przypisek tłumacza).

trwale pożytecznem być może, gdzie albo sprzeczności nie były nigdy znaczne, lub gdzie przez szczerze wzajemne ustępstwa wyrównanemi zostały. Wtedy mogą różne partje złączyć się stale w jedną, nową. Zazwyczaj wszakże jest takie połączenie się pół-środkiem tylko, a najwięcej zawieszeniem broni. Po krótszym lub dłuższym przeciągu czasu, w którym wzajemne niedowierzanie, wielka nieczynność w najważniejszych sprawach, a nieraz powszechnie utracone poważanie się rozwinęły, znowu rozpadną się sprzeczne żywioty, a przedział powstanie jeszcze głębszy i zawziętszy niż poprzednio. W powyżej więc tylko wskazanych wypadkach, doradzać można podobną próbę. Takie sprzymierzenie dotychczasowych przeciwników w wspólnym rządzie, nie należy brać za jedno z połączeniem się kilku partyj, ku wspólnemu zwalczeniu jednego przeciwnika; takie są właściwe naturze rzeczy i częstokroć skuteczne. Na stałą przyjaźń po osiągnięciem zwycięztwie liczyć jednak nie można.

6. Przedmiotem usiłowań stronnictw może być wszystko co się do życia w państwie odnosi, np. forma organizacyi, wolność lub zcentralizowany rząd, wyznawanie religii, prawo następstwa tronu, stosunek do zagranicy i t. p. Najdłużej się utrzymują i zapewne najgwałtowniejsze są stronnictwa, opierające się na socjalnych, a mianowicie kościelnych zasadach. W wolnych państwach będą miały stronnictwa po wszystkie czasy dwa kierunki: jeden opierający się na ustaleniu i rozszerzeniu negatywnych praw swobody,— a drugi zmierzający do porządku i umocnienia rządu. Obydwa

mogą się znowuż wewnątrz siebie rozdzielać, w miarę tego czy co do celów i środków są umiarkowane, czy też chcą bezwzględnego przeprowadzenia wszystkich następstw. W takim razie, mogą oba skrajne stronnictwa być co do gwałtowności podobne sobie, i łączyć się ze sobą bliżej nawet niż z innymi mniej się w zdaniu różniąciami. Przytem, rozpadają się i znikają nieraz dziwnym sposobem stronnictwa, skutkiem wpływu rasowych i plemiennych, historycznych wypadków i religijnych sporów. (1)

Żaden prawdziwy statysta nie da bezwarunkowego pierwszeństwa, przed wszystkimi innymi, jakiejś jednej partji politycznej; pożytek i szkoda, pochwała i nagana przypaść może w udziale różnym partjom, stosownie do zmieniających się potrzeb czasu i ludów, do osobistości przywódców, do przypadkowych namiętności i usposobienia.

(1) Stronnictwa oparte na czysto państwowej podstawie były lub są; np. Whigowie, Torysi i radykalni w Anglii; czapki i kapelusze w Szwecyi; konserwatyści, liberali i republikanie na całym europejskim kontynencie; republikanie i demokraci w północnej Ameryce. Stronnictwa czysto religijnej barwy: Gwelfy i Gibelliny, Purytanie i Niezawiśli, Hugonoci i Ligiści, Genzy i wyznawcy Hiszpańskich przekonań. Partje na socjalnej podstawie: Patrycjusze i plebejusze w Rzymie; rody i cechy miast niemieckich i włoskich; Normanowie i Anglo-sasi po Wilhelmie Zdobywcy; Biali i kolorowi na Antyllach. Znaczne pomieszania rozmaitych podstaw są między innymi w Irlandyji, gdzie potomkowie Celtów i kościół katolicki stoją naprzeciw żywiołu Saskiego i protestantyzmu; lub w Węgrzech gdzie narodowość madziarska łączy się z ideą swobody.

7. Nie należy wreszcie stronnictwem nazywać owego stanu, gdy państwo zaczyna nie czynić zadość wymaganiom życia narodu, lub najwybitniejszej części tegoż, i gdy z tej przyczyny powstanie zamiar w gronie większej lub mniejszej liczby ludzi, zrobienia stanowczego, a w razie potrzeby gwałtownego przełomu. Nie ma tutaj ubiegania się o legalne zdobycie wpływu, lecz raczej początek rozpadnięcia się, a w pomyślnym razie całkiem nowego sformowania.

§. 22.

12. O przemianach i upadku państw.

Zdarzyć się może iż państwo nie odpowiada celowi swemu, t. j. popieraniu szczególnego zadania życia narodu. Cztery wypadki są tu mianowicie możliwe.

1. Państwo *zawsze* było nieodpowiednie potrzebom, z powodu niedostatecznych podstaw. Może np. być władza rządowa nie dość silnie wyposażona, organizm urzędów do przeprowadzenia celów pewnych potrzebny nie wprowadzony, — coś co sprzeciwia się naturze jakiegoś państwa nie usunięte, lub wybrana taka forma organizacyj która przeciwną jest duchowi i obyczajom narodu (1).

(1) Uderzających przykładów, w zasadzie złych instytucji państwowych przez to, że władza publiczna była słabą, dostarczają mnogie konstytucje powstałe od 1789. Tak np. wszystkie zasadnicze prawa należące do kategorii pierwszej francuskiej

2. Instytucje państwa *zepsuły* się powoli, tak, że już nie działają odpowiednio a może nawet wprost szkodzą. ⁽¹⁾

3. Potrzebne do utrzymania państwa w dotychczasowy sposób *ofiary*, stały się *za ciężkie*, bądź to z powodu wyższych wymagań, bądź z przyczyny zmniejszonej możności składania tychże. ⁽²⁾

konstytucji (1791); dalej konstytucja Kortezów i jej naśladowania. Węgierska również. Zaliczyć tu przedewszystkiem można urzędnia niektórych związków państw, które od początku już kulawiły, niezadowolnienie i niepomyślność tylko sprowadzały, a zazwyczaj z niesławą zginęły. Tak np. konfederacja północnej Ameryki z 1781; Szwajcarski związek z 1815; niemiecka rzesza. Jako przykłady znowu takich urzędzeń, które od początku nie były warte, ponieważ duchowi i zwyczajom narodu nieodpowiadały, służy np. jednolite państwo dla Szwajcaryi w 1798; rozmaite rzeszypospolite we Francyi; reprezentacyjne demokracje w koloniach hiszpańskich.

⁽¹⁾ Przykłady: cesarstwo niemieckie dopóki się nie rozwiązało, królestwo francuzkie przed rewolucją, wenecka arystokracja w 18 w.; parlament angielski przed reformą; Turcja (jeżeli w ogóle kiedy co warta była). — A nie ma już co mówić o państwie Rzymskiem na wschodzie i zachodzie, o państwie mongolskiem i t. d.

⁽²⁾ Opłakanych przykładów takiego niedostatku środków do osiągnięcia zadania państwowego, dawały setki niemieckich państw przed sekularyzacją i mediatyzacją na początku 19 w.; a bardzo jest rozszerzone przekonanie, że nie wszystko jeszcze usunięto co ma brak warunków egzystencyi. Niektóre kantony Szwajcaryi, Monaco i t. d. także tu zaliczyć należy.

4. *Cele życia narodu zmieniły się*, tak, że np. miejsce wierząco-pobożnego pojmowania, zajęło czysto rozumowe zapatrywanie się; zamiast wegetującego życia w plemienu, zjawilo się wszechstronne rozwinięcie sił, lub że naród pewien służący dotąd mimo swej woli celom jakiegoś obcego kraju, chce koło własnego zadania pracować, albo usunięty dotąd od udziału w sprawach publicznych pragnie sam do nich się przykładać (1).

Naprawienie jawnych niedostatków, a mianowicie sprzeczności między środkiem a celem nakazuje logika, prawo i moralność; dla tego też wszelkie postanowienie orzekając bezwarunkową nieodmienność instytucyi państwowych, jest niedorzeczne i niedozwolone. Ten tylko mógłby temu zaprzeczać, ktoby chciał wbrew całej historii dowodzić, że całe umysłowe życie narodów i odpowiednie temuż materjalne potrzeby w ciągłej zostają stagnacyi. Przedewszystkiem zaś, długie istnienie jakichś niedostatków w państwie, bynajmniej nie powinno je uczynić nienaruszalnymi, lecz tembardziej właśnie skłaniać do stanowczego ich naprawienia.

Z drugiej za to strony jest wyraźnem, że nie każdy rodzaj zmian jest dozwolony i pożądaný. Powinny one tak być podjęte, aby im ze stanowiska prawnego

(1) Tutaj należy przejście patrymonjalnych niemieckich państw do państwa prawnego; oderwanie się potężnych kolonij od kraju do którego przedtem należały, jak np. w północnej Ameryce; przemienienie tylu europejskich nieograniczonych monarchij na państwa reprezentacyjne.

zarzutów robić nie można było, i aby celom odpowiadały (1).

Niedorzecznością jest albowiem, przyznawać jakiejś władzy w państwie, dla tego, że do naprawienia obecnego stanu zawezwaną została, swobodę nieszanowania przepisów prawa, moralności lub praktyczności, prawo do bezprawia, obowiązek nieroztropności. Do niczego innego ona bowiem nie jest upowa-

(1) Podobnie jak w życiu codziennem, dążenia do odmian nie zawsze jasne mają cele i środki, gdy np. usiłowanie usunięcia jakiegoś stosunku może się zamienić w spór z osobą reprezentującą ów stosunek; lub jak na odwrót powstanie przeciw tyrańskemu panującemu zwierzchnikowi państwa, prowadzi często do zamachu na istniejący organizm państwowy: tak samo i w literaturze najfatalniej pomieszano wykład o prawie oporu przeciw nielegalnym postępkom rządu lub złym książętom, z dowodami i polemicznymi pismami o prawie do reorganizacji państwa. Jakkolwiek tedy o zupełnie różnych kwestjach traktują, niepodobna ich z powyższego powodu ściśle od siebie rozgatkować.

Dzieła mówiące o konstytucyjnej jedynie uległości, patrz zebrane w *mojej Geschichte und Literatur der Staatsw.* t. I. str. 320. Z pomiędzy pism traktujących o prawie i polityce rewolucyjnej w właściwym znaczeniu, następne wspomnieć można: *Aristoteles* polit. lib. V. *C. F. de Volney* Les Ruines. Par. 1791. *A. de Ferrand* Théorie des révolutions I—IV. Par. 1817. *Ch. D. Ehrhard* Über das Recht des Volks zu einer Revolution. Jena 1795. *Fr. Murhard*. Das Recht der Nation zur Erstrebung zeitgemäßer ihrem Culturgrade angemessener Verfassungen. Frankfurt 1832. *A. Roux* Dissertations on the ruins of revolutions of Empires. Lond. 1832. *K. S. Zachariä* Vierzig Bänder t. III s. 76. *Stahl* Lehre vom Staate. 3 wyd. str. 541.

źnioną, jak tylko do przedsięwzięcia wskazanych zmian, mimo istniejących co do tego zastrzeżeń (1).

Według tego więc cośmy powyżej powiedzieli, jest:

Co do 1^o, całkowita odmiana istniejącej organizacji niewątpliwie nieodzowna, jeżeli tylko jest tak błędna i niedostateczna, że niczego spodziewać się nie można od częściowej tylko poprawy. Lecz równie wątpliwości nie ulega, iż zadowolić się należy wyko-

(1) Stanowczo zaprzeczyć należy owej często stawianej i urzeczywistnianej teorii, że Sejm ustanawiający zasady organizacji (*verfassunggebende Versammlung, assemblée constituante*) uwolniony jest od wszelkich zobowiązań prawnych i może wszelkie stosunki państwowe podług upodobania urządzać. Jeżeli legalnie zdecydowano, że zasadnicze zmiany mają być przedsięwzięte w dotychczasowych instytucjach państwa, to bardzo naturalnie, iż wszelkie prawo ustaje odnoszące się do utrzymania działalności organizmu państwowego, przemianie uledeg mających; równie oczywistem jest także, iż prawodawca jest upoważniony do nakreślenia zasad nowego porządku rzeczy. Stosunki wszakże nie wchodzące w zakres poczętych przemian, bynajmniej nie podlegają tej wyjątkowej władzy dla tego tylko, iż inne mają być przeistoczone, lecz przeciwnie, powinny być szanowane i traktowane wedle zwyczajnych zasad. Wspomnieć przytem wypada, iż tam gdzie prawa prywatne w skutek przemian będą poruszone, wymaganie wynagrodzenia jest słuszne; — pamiętać o tém, nakazują względy samej roztropności, pominawszy już wzgląd prawny. — Przez sprawiedliwe postąpienie zabezpiecza się nowe urządzenia od późniejszej niechęci i napaści, — a prócz tego pokazuje wielokrotne doświadczenie, że po długim jeszcze czasie, przy sprzyjającej sposobności stawiane bywają żądania wynagrodzenia, które nieraz trudno już zaspokoić.

rzeniem pojedynczych tylko złych instytucji, jeżeli można osiągnąć na tej drodze zdrowe i zupełne wyleczenie całego organizmu. Gdyby więc np. po przekształceniu administracji i na drodze zwyczajnego ustawodawstwa, dało się potrzebie zadość uczynić, to obalenie całej organizacji nie byłoby ani stosownem, ani dozwolonem.

Co do 2^o, zadanie naprawienia nie jest nader trudne tam, gdzie istnieją tylko niedostatki w jakiejś dobrej zresztą instytucji, lub częściowe uszkodzenie zdrowego zresztą organizmu całości. Pomagają tutaj rozkazy i zakazy, nowy dozór, zamiana złych urzędzeń na dobre. Rozumie się, że daleko trudniej naprawić coś tam, gdzie zepsucie całym już ovladnęło organizmem. W takim wypadku zbywać będzie zarówno na dobrej woli tych, którzy wedle zasady organizacyjnej do naprawy są upoważnieni, jako i na pomocniczych materialnych środkach. Takie państwo zmierza zazwyczaj do całkowitego upadku, i dwa są tylko właściwe środki odmłodnienia tegoż: wielkie nieszczęście, które narodem aż do głębi wstrząśnie. zbudzając tym sposobem do czynu wszelkie pozostałe jeszcze zasoby dobrej siły, a niszcząc wszystko co spróchniałe i słabe; lub wielki mąż posiadający umysł górujący nad położeniem, obok żelaznej woli, któremi oczyści stajnie Angiasa (*). Takich jednak ludzi trudno

(*) Angias król Elidy posiadał ogromne obory, na których stało 3000 wołów. Obory te od 30 lat nie były czyszczone. Zaproponował tedy Herkulesowi by je wyczyścił, obiecując mu

mieć na zawołanie; a przytem lekarstwo od nieszczęścia, które z czasem zawsze nastąpi, może także łatwo dobić chorego (1)

Co do 3^o. Zmniejszenie ciężarów trudnych do ponoszenia jest dwojako możliwe: albo zaniechawszy pewnych celów państwa, które same przez się są wprawdzie pożyteczne i uzasadnione, ale nie stanowią głównej istoty ogólnego celu; albo też przyłączywszy się do innego państwa i oszczędzając tym sposobem koszta utrzymania własnego centralnego rządu. Pierwszy środek mniej znajdzie oporu ze strony lokalnie

w nagrodę dziesiątą część swego stada. Herkules dokonał tej pracy, zwróciwszy wody trzech rzek w okolicy płynących na obory Angiasa. (*Objaśn. tłumacza*).

(1) Prusy w latach 1806 i 1813 najlepiej pokazują, że państwo chociaż na zdrowej pierwotnie zasadzie zbudowane, może przez upośledzenie i skrzywienie wszystkich poruszających je czynników tak dalece upaść, iż za pierwszym lepszym uderzeniem zwali się jak kupa gruzów, oraz jak dalece rozbudzić się i rozruszać może naród po takim nieszczęściu. Niemcy nie były tak szczęśliwe, gdy chodziło o zastąpienie nowym porządkiem ich nędznie zdeorganizowanego i nędznie upadłego cesarstwa. Niedostateczna tylko łatanina przyszła na jego miejsce, nie mogąca zapewnić narodowi ani honoru, ani prawa, ani nawet pomyślności. Oby im się udało odwrócić od siebie nieochybne nieszczęście, przez gruntowne i wczesne naprawienie. Upadek byłby dość pewny, czy zaś po nim nastąpiłoby szczęśliwe ożywienie to niepewno. W każdym zaś razie nie ma wątpliwości, iż klęski w razie nieszczęścia byłyby nieobliczone, a wyteżenia potrzebne do wydobycia się z niego bez porównania większe niż te, których wymaga naprawa i zapobieżenie złemu.

ograniczonego patriotyzmu i próżności obok egoizmu dotychczasowego panującego, lecz koniecznem onego następstwem będzie ciągle uszczuplanie pożytku z państwa. Natomiast, w razie gdyby całkowite zrzczenie się dotychczasowej samodzielności państwa, wydawało się zbyt wielką ofiarą, można jeszcze przez założenie związku państw z biedą uratować jakie takie własne istnienie (1).

Co do 4^o. Tam gdzie zupełnie nowy kierunek życia się zjawiał, tam jedynie odpowiednie przekształcenie natury państwa zadowolnić może. Małe zmiany nie osiągają celu, i prowadzą do wielkich sprzeczności w organizmie państwowym. Takie wszakże całkowite przekształcenie, połączone jest bezwątpienia z wielkimi trudnościami, ponieważ nie można się spodziewać żeby wszyscy jednocześnie zmienili swoje pojmowanie życia, a mianowicie by szczególnie uprzywilejowani dotąd, nader ochoczo korzyści swych zrzec się chcieli; dla tego też za długa zazwyczaj walka i gwałtowne środki doprowadzają dopiero w tym wypadku do celu.

Nietylko niemoralnem i nieprawnem, ale nawet nieroztropnem jest zaniedbanie wystarczających i we właściwym czasie przedsiębranych ulepszeń. Najbliż-

(1) Co począć mają państwa nie posiadające środków do samodzielnego bytu, pokazuje postępowanie Stanów Zjednoczonych w Ameryce; albo Szwajcarja w 1848 r. Prawda jednak, iż tu nie chodziło o pokonanie próżności osobistej i interesów indywidualnych!

szym ztąd wynikiem, jest chromienie życia państwowego, coraz bardziej rozszerzające się niezadowolnienie, polityczne zepsucie obywateli i powszechne niedogodności. W razie przedłużania się podobnego stanu, nastąpić muszą bunty i gwałtowne usiłowania wywrotu, których późniejszą konsekwencją będą w najlepszym razie, wielorakie nieszczęścia indywidualów, długo trwające wstrząśnienie wszelkich podstaw towarzyskiego życia, oraz fatalne położenie stanu przechodowego; łatwo nawet przyjść może do krwawych zamieszek domowych, ogromnych przestępstw, całkowitego upadku pomyślności narodu i chronicznie powtarzających się wstrząśnień. Jedynym tedy, ale pewnym zapobiegającym temu środkiem, są ulepszenia na drodze legalnej dokonywane, w czasie i zakresie właściwym. Rozumie się, że nie należy tu brać za jedno, lęklivego i niedołęznego ulegania nieusprawiedliwionym żądaniom mniejszości, lub hałaśliwym wybuchom tłumnego spospółstwa.

Ani w umiejętności, ani w życiu niepodobna ominąć trudnego i drażliwego pytanie: w razie gdy pożądane zmiany w państwie nie zostają dobrowolnie, na spokojnej i legalnej drodze dokonane, czy służy wtedy obywatelom *prawo* do gwałtownego oporu i do przeprowadzenia zmian wbrew woli panującego?

Daleko lepiej zapewne, gdy nie potrzeba w praktyce odpowiadać na to pytanie; a ci którzy przez egoizm i opór sprowadzają faktyczne rozwiązanie onegoż, popełniają największą polityczną pomyłkę i największe moralne przekroczenie. Skoro jednak unikanie teore-

tycznej odpowiedzi nie zapobieży zdarzającym się w praktyce wypadkom, lecz gdy przeciwnie, rozważne roztrząśnienie rzecz rozjaśnić, a tem samem pożytek sprowadzić może: to wydaje się potrzebnem następnie postawić twierdzenia:

Przedewszystkiem oddzielić tu wypadka wszystkie tego rodzaju stosunki, w których pod żadnym względem mowy być nie może o prawie gwałtownego przekształcenia państwa. Są to zaś najprzód wszystkie takie wypadki, w których pospolite legalne środki nie zostały jeszcze zupełnie wyczerpane. Nie ma tam bowiem ostatniej konieczności, gdzie zwyczajnej jeszcze pomocy wezwać można.

Samo z siebie pokazuje się zaraz tutaj, jak i w tym względzie pożyteczne są instytucje państwowe, które narodowi pozwalają na drodze porządku głos zabierać. Podobnie nie istnieje prawo uciekania się do jakichś gwałtownych środków, gdy potrzeba przekształcenia nie stała się jeszcze ogólna.

Państwo przeznaczone jest do popierania celów życia całego narodu, nie zaś różnorodnych pragnień mniejszości; a wszystko jedno jest przytem, czy mniejszość ta poczytuje się za wywyższoną umysłowo od mass. W ostatnim przypadku niechże się stara oświecając ogół, przeciągnąć go na swoją stronę; dopóki to jednak nie nastąpi nie ma prawa narzucać mu swoje odosobnione plany. Im groźniejszymi następstwami zagraża wszelkie usiłowanie stawienia oporu istniejącemu porządkowi, im łatwiej spełznąć może na niczem i później pogorszyć tylko jeszcze złe: tem nie-

roztropniejszy i tem bardziej niedozwolony jest wszelki pośpiech przedwczesny, a mianowicie wszelki plan któremu prawdopodobnie znaczna większość narodu nie będzie wtórować. Nie ma nakoniec żadnego powodu do przekształcenia państwa, jeżeli ono (w razie że rząd zachowuje się wedle przepisów organizacyi) odpowiada potrzebom i życzeniom narodu, a jeżeli przypadkowo tylko obecny posiadacz władzy państwowej (czy to fizyczna czy zbiorowa osoba) postępuje nielegalnie i po tyrańsku. Chodzić tu tylko może o odebranie winnemu stanowiska, którego nadużył, nie zaś o zmianę instytucyi w państwie. Skoro to osobiste usunięcie zostało przeprowadzone prawnie i faktycznie, zajmuje owszem miejsce wygnanego ten, kto stosownie do istniejących ustaw jest do tego uprawniony, i otrzymuje zlecenie i przestrożę by przywrócił naruszoną organizację i sam ją szanował.

Rewolucja tedy w jednym tylko wypadku może być dozwolona, a mianowicie, gdy już po wyczerpaniu wszelkich organizacją wskazanych środków, czyli co na jedno wychodzi, po bezprawnem odebraniu tychże. gwałtem nie zostaje dopuszczone zaprowadzenie jakiegoś urzędnika, uważanego przez ogół narodu za nieodzowne do zadowolenia nowego w życiu onegoż kierunku. Wyraźnie bowiem tutaj przysłużyć narodowi prawo ostateczności, to zaś tem niewątpliwsze im o wyższe cele życia ludzkiego chodzi.

Nikt nie może mieć prawa utrwalania jakiegoś położenia, które się okazało niedostatecznem; państwo albowiem zawadzające pewnym celom życia narodu.

nie ma prawa bytu; stanowisko zaś zajmowane w podobnym państwie przez kogoś chcącego bronić takiego stanu rzeczy, tak samo nie udziela mu do tego prawa. Chociażby skutkiem braku obowiązujących ustaw, nie było prawnem przestępstwem opieranie się nowo występującemu pojmowaniu życia i dalszym ztąd następstwom; to zawsze postępowanie takie zasługuje ze stanowiska moralnego i praktycznego na najsurowszą naganą. Zbyteczną równie byłaby uwaga, że i rodzaj mającego uleść przekształcenia państwa, nie sprawia różnicy w prawie dokonania tego. Teokracja np., w której zasady naród przestał wierzyć, tak samo nie jest upoważniona do dalszego istnienia, jak państwo patryarchalne, którego szczupłe usługi już nie odpowiadają rozwiniętym bardziej kierunkom życia.

Taką jest odpowiedź ze stanowiska prawnego; nie należy tu wszakże nigdy zapominać o wielkich trudnościach, wynikających przy przeprowadzeniu podobnych nielegalnych kroków. Już sama nawet okoliczność, że gwałtownych użyć trzeba środków, dowodzi iż oczekiwać trzeba stanowczego oporu bądź to ze strony dotychczasowego władcy, bądź mniejszości. W spór ten wmięszają się może, a nawet prawdopodobnie, obce państwa, z obawy by i do nich się nie zakradł, albo przez chęć skorzystania z zamieszania. Bardzo więc łatwo z przedsięwzięcia takiego wyniknąć mogą długie lata zawziętej i niszczącej walki. Pomysłność i oświata narodu zatonać mogą w morzu krwi; szczęście i życie tysięcy, narażone być może

przez prześladowania, kary śmierci i wypędzania pojedynczych ludzi i całych stronnictw. Dobry rezultat jest tutaj wątpliwy, choćby tylko dla tego, że w obec osłabienia i rozpaczy, wydaje się nieraz znienawidzone i pierwotnym usiłowaniom najprzeciwniejsze panowanie jako jedyna droga ratunku. A może nawet niepodobna już zaprowadzić trwałego porządku w raz rozburzonym państwie. Rozmaite części narodu występują naprzeciw siebie do walki, a jeżeli żadna stanowczo nie rozstrzyga, lecz szczęście jest kolejno przemijające, to skutkiem ciągle nowych przemian przyprowadzą państwo i towarzystwo do zupełnego rozkładu.

Niezmiernie wreszcie jest trudno znać dokładnie prawdziwe usposobienie narodu, dopóki zdarzenia się nie rozwiną; a tem samem trudno osądzić o ile gwałtowne środki użyć się mające są stosowne i słuszne. Zdania pojedynczych choćby najgłośniej i najstanowczej wypowiedzane były, żadnej nie dają tu miary. Pozornie nawet ogólne usposobienie narodu, może być chwilowem tylko poruszeniem na wierzchu; o stateczności nawet głębiej sięgającego ruchu nie ma pewności.

Nieudanie się bardzo tedy w podobnym razie jest możliwe; ono zaś sprowadza nietylko na przywódców wielkie nieszczęście, lecz pogrąża mnóstwo innych w nędzy i pogorsza dotychczasowe ich położenie. Wypływa więc z tego wszystkiego, że prawo, moralność i roztropność żądają wspólnie, by nie przedsiębrano gwałtownych przemian w państwie wszędzie, gdzie tylko istnieje wątpliwość ogólnej ich potrzeby lub

możliwość zadowolenia się stanem obecnym. Sądzić rewolucją z udania się jej, nie jest prostą tylko niekczemną niekonsekwencją i brakiem przekonania; ale w rzeczy samej tylko zwycięstwo nadaje prawo (*), ponieważ z niego można wnosić o istnieniu warunków tego ostatniego (1).

(*) Czytelnik gotówby może posądzić tu autora jakoby wypowiadał tylokrotnie potępioną zasadę, iż tylko siła tworzy prawo, że tam gdzie pewne dążenia i usiłowania przemocy ulegną, jest dowód, iż nie po ich stronie była słuszność. Myśl autora (nie dosć jasno może tutaj wyłożona) jest wszakże inną. Patrząc z ogólniejszego tutaj stanowiska i przyjmując stan rzeczy normalny, chce on tylko powiedzieć tutaj, iż jeżeli zamierzony radykalny przełom w stosunkach państwa (rewolucja) jest oparty na prawdzie, na potrzebie istotnej i ogólnej, to musi tak potężną rozwinąć siłę iż zamiar musi się udać. W razie zaś przeciwnym jest dowód, że potrzeba nie była ogólna i istotna, skoro brakło jednomyślności do uczynienia jej zadość. Pogląd ten jest trafny, chociaż w historii zdarzały się wypadki nie potwierdzające go. Inne wszakże przyczyny tłumaczą tę pozorną sprzeczność.

(przyj. tłum.)

(1) Zarówno jest niesłusznie uważać rewolucję, jako naturalne zdarzenie unikać się nie dające, żadnym obliczeniom i żadnym moralnym prawom nie ulegające, a które potem z wszystkimi onegoż następstwami, jakby jakie trzęsienie ziemi przyjąć potrzeba; jak uważać je znowu za nieodpuszczalny grzech przeciw Boskiemu porządkowi świata, za bezprawie niczem się usprawiedliwić nie dające, i za mieszaninę zbrodni i złego, przeciw którym w każdym razie na śmierć i życie walczyć trzeba, i których sprawców i uczestników za wyrzutek ludzkości mieć wypada. Jednem słowem, ani mechaniczny fatalizm Thiersa i innych francuzów, ani słodka teologia wraz z oczywistem

znieszaniem pojęć i fałszywemi wywodami Stahla, nie rozjaśniają tutaj prawdy. Gwałtowne wywroty nie są to tylko siły natury i gołe fakta, ponieważ są logicznie uzasadnionemi następstwami błędów i namiętności ludzkich, a więc już w zarodzie swym dają się uniknąć, a czasami nawet już w chwili wybuchu silniejszymi środkami zapobiegającemi jeszcze powstrzymać. Niemoralne zaś nieprawne wtedy są tylko, gdy bez dostatecznego usprawiedliwienia rozpoczęte były, t. j. z powodu małoważnych zażaleń, bez roztrópnego rozważenia czy się udadzą; i dopóki jeszcze zwyczajnemi środkami można było złemu poradzić. Bezwątpienia, sprowadzają one zazwyczaj niezmierne kłeski i przestępstwa za sobą; lecz większa część winy spada na tych, którzy przez upór w nieznośnej niedorzeczności i bezprawiu popchnęli do tak okropnych i niepewnych środków wyleczenia. W takim, oraz w kilku podobnych jeszcze wypadkach życia państwowego, to tylko pozostaje pytanie: czy człowiek jest zobowiązany i moralnie upoważniony, znosić bez oporu gwałt i krzywdę, dopóki mu one zupełnie nie ścieśnią celów jego życia? czy nie ma wcale w życiu państwowem położeń dających prawo ostateczności? Rozumie się, iż odpowiedź dyktowana mężkiem uczuciem i szacunkiem praw ludzkich, nie obejmuje w sobie ani usprawiedliwienia ambitnych i zdesperowanych spiskowców, ani obrony i osłony okrucieństw pocztytywanych za konieczne środki rewolucyjne. Kto zaś pytania prawa i moralności, odnoszące się do tego położenia, a milczeniem zbyć się nie dające, dobrze rozważy i gruntownie rozwiązać się postara, ten nie jest wrogiem, ale owszem troskliwym przyjacielem uzasadnionego prawa i powszechnej pomyślności.

II.

PRAWO PUBLICZNE.

A. PRAWO PAŃSTWOWE.

a) Filozoficzne prawo państwowe.

§ 23.

1. Pojęcie tegoż.

Filozoficzne prawo państwowe, jestto uporządkowany zbiór zasad *prawnych*, określających obowiązki i prawa zbiorowego udziału w państwie, o ile te zasady odnoszą się z jednej strony do wewnętrznego życia pojedynczego państwa, a z drugiej o ile wedle logicznej konieczności wypływają z natury państwa w ogóle i pojedynczego gatunku i rodzaju tegoż w szczególności.

Na cztery przeto punkta bliższą tu uwagę zwrócić wypada:

1. Określenie pojęcia państwa i ogólny wybór stosownego dlań kształtu, bynajmniej jeszcze nie wystarcza do uporządkowania zespolonego pożycia. Jeżeli cel ma być dopięty, to powinien pewien szczególny

organizm rozpocząć swą działalność zupełną, której wszystkie pojedyncze objawy życia państwa dotyczące, najwyższej władzy państwowej podlegać winny. To zaś nie może się dziać dowolnie i bez zasad, lecz wedle prawideł logiką usprawiedliwionych.

2. Prawo państwowe obejmuje stosunki prawne *wszystkich* uczestników w państwie jako takich. By przedmiot dobrze rozgraniczyć, dwojaki wzgląd na uwadze mieć należy: najprzód objąć wszystkie prawa i obowiązki, jakie mają zarówno indywidua, jak całe warstwy ludności i koła towarzyskie, co do zespolonego pozycia w państwie; a powtóre ograniczyć się na tych tylko zasadach, które regulują stosunki państwowe.

Według tego więc, treść prawa państwowego, ze względu na osoby, do których się odnosi, rozpada się na dwa wielkie działy:

a) *Żądania prawne zwierzchnika państwa.* On to jest wezwany do urzeczywistnienia celu państwa; a w myśl tego zadania, częścią do zaprowadzenia i utrzymania odpowiednich stałych urzędzeń: częścią zaś do rozstrzygania i wykonywania w pojedynczych wypadkach. Do tego potrzebuje mieć zapewnione sobie stanowisko i moc wydawania rozkazów w potrzebnym zakresie, oraz czuwania nad zmaganiem do wypełnienia tychże. Temu prawnemu stanowisku odpowiada z drugiej strony obowiązek wszystkich innych, t. j. zbiorowych poddanych do posłuszeństwa, szanowania i współdziałania.

b) Żądania prawne *poddanych* względem państwa.

Państwo ma popierać cele życia pewnego narodu; naród zaś jako całość i jako pojedyncze jej istotne części składowe, ma pełne prawo wymagać, by przeznaczenie to było o ile można najdokładniejsze, które to prawo już w samym zresztą pojęciu o państwie leży, a przytem w skutek przyjęcia przez poddanych obowiązku uległości i posług, jeszcze bardziej utwierdzonem zostaje. Wynikające ztąd żądania odnoszą się ostatecznie do zwierzchnika państwa, jako uosabiającego je i jako posiadającego potrzebną do wykonywania władzę rządową. Co się urządzeń praktycznych dotyczy, to są one rozmaite wprowadzie w rozmaitych gatunkach i podziałach państw; jak-bądźby jednak były materialnie wyposażone, zawsze do dziedziny prawa należą, ponieważ i tutaj bywa zastosowane przeprowadzenie ich mimo oporu niechętnych, i ponieważ zabezpieczenie przysługujących poddanym korzyści, stosownie do szczególnego celu państwa nie może być samowoli zostawione, lecz oparte na oznaczonem i nabytem prawie wymagania.

3. Prawo państwowe zajmuje się li tylko *wewnętrznem* życiem w państwie. Państwo jest tu więc w zasadzie, jako coś w sobie zamkniętego uważane; tylko życie w obrębie fizycznych granic terytoryum i szczególnego zadania pewnej myśli państwa, będzie tu uregulowane i z prawnej strony określone. Dobrze jednak pamiętać przytem potrzeba, iż ponieważ każde państwo,

faktycznie nie tylko samo jedno istnieje w przestrzeni i czasie, więc już przy wewnętrznej jego organizacji uważać należy na obecność innych państw, aby posiadać w razie potrzeby gotowe środki do zabezpieczenia prawa i nazewnątrz, oraz dla tego, iż stosunki pojedynczych uczestników, nawet w ich wewnętrznym życiu mogą przez styczność swą z zagranicą ujrzyć się w potrzebie zaprzątnienia sobą czynności państwa. Na tych powodach oparte urzędnia i zasady, uwzględniają przeto wprawdzie fakt istnienia innych państw, lecz stanowiąc pomimo to część wewnętrznego organizmu, wymagają, aby i na nie zwrócono uwagę przy naukowym wykładzie prawnych zasad, do niego się odnoszących. Chcąc uniknąć zmięszania przedziału, należy tu bezwątpienia dobrze i ściśle odróżnić zjawiska wewnętrznego życia państwowego i następstwa wynikające z uporządkowania zewnętrznych stosunków od tych ostatnich ściśle wziętych, a które należą do prawa międzynarodowego (1).

(1) Nielogicznie to jest i niedogodnie opracowywać teorie odnoszące się do zewnętrznych z życia państwowego wewnętrznych płynących stosunków, jako osobną umiejętność polityczną, nazywaną: „prawem państw,” a mającą neutralnie stać między prawem państwowem i prawem narodów. Pewna bowiem przygotowawcza instytucja i jakaś konsekwencja z niej płynąca, albo jeszcze należą do kategorii wewnętrznego życia, albo już dotyczą stosunków kilku od siebie niezawisłych państw. Według tego więc łatwo je rozdzielić, a wtedy to, co wewnątrz ma łączność, przedstawia i zewnętrznie całość. Innego zdania jest *Held, System des Verfassungsrechts* t. I. s. 26.

4. Filozoficzne prawo państwowe, tem mianowicie się różni od obowiązującego, że wyprowadza zasady prawne z *natury* państwa w ogóle, a z gatunków i rodzajów tegoż w szczególności. Istnieć może ustawa jakaś, albo dla tego, że wyszła od pewnej zewnętrznej powagi odpowiednią moc posiadającej; albo ponieważ jest następstwem wewnętrznej potrzeby, a wtedy już bez zewnętrznego przymusu i rozkazu. Te dwa rodzaje ustaw nie potrzebują koniecznie stać w sprzeczności ze sobą, albowiem przepis obowiązujący, może i powinien być nawet racjonalny. Obowiązująca jednak ustawa może być nie tylko więcej stanowczą i bardziej szczegóły podnoszącą, wtedy gdy z wewnętrznej potrzeby pochodząca, obejmuje zazwyczaj większy zakres i bardziej weń wnika; lecz i sprzeczności są nawet między temi dwoma rodzajami ustaw możliwe.

Gdy mianowicie obowiązująca powaga, albo mylnie zadanie swoje pojęła, albo mniema iż nie może nakazać zupełnego przeprowadzenia czegoś roztropnego z powodu faktycznych stosunków: to bezwątpienia zrodzić się może większa lub mniejsza różnica pomiędzy filozoficznym a obowiązującym prawem. W tym wypadku każda z tych ustaw ma swoją ważność na właściwym polu i żadna z nich nie szwankuje od istnienia i od względnej słuszności drugiej. Inne zaś jest pytanie (którego w tem miejscu rozbierać bliżej nie będziemy), jak należy zastosować w życiu tak różniące się między sobą ustawy.

Ostatnia wreszcie przyczyna ważności filozoficznego prawa leży w jego logicznej konieczności, jeżeli

chcemy osiągnąć oznaczone roztropne cele życia; czyli że zapatrując się z tego stanowiska, nie ma znaczenia, co nie jest albo konieczne, jako środek, albo rozropne jako cel. Lecz właśnie dlatego, iż filozoficzne prawo wynika z istoty państwa i rodzajów tegoż, więc składa się z dwóch zasadniczo różnych części składowych, a mianowicie z prawideł płynących z najpowszechniejszej natury państwa w ogóle, służących zatem jednakowo wszelkim gatunkom i formom państwa; i z takich, które wynikają jedynie z szczególnych odcieni myśli, służącej państwu za podstawę i które do tego szczególnego odnoszą się zakresu. Czyli innymi słowami: filozoficzne prawo państwowe rozpada się na *ogólne* i na *szczególne* pojedynczych przez rozum uznanych gatunków i rodzajów państw.

§ 24.

2. Historja filozoficznego prawa państwowego.

Umiejętne opracowanie filozoficznego prawa państwowego rozpada się na trzy działy: starożytności, wieków średnich i nowożytnych czasów; w każdej albowiem z tych epok całkiem inaczej pojmowano państwo.

I. Klassyczna starożytność.

Najglówniejsi pracownicy i w tej gałęzi filozofii byli Grecy; Rzymianie przyłączyli się do nich tylko jako uczniowie lub naśladowcy. Przyjazny los przechował nam najważniejsze dzieła obudwu tych naro-

dów, a mianowicie: obadwa pisma Platona „o państwie”; i „o ustawach”; Aristotelesa „Politykę” oraz Cyccerona „Rozprawy o Państwie” (te ostatnie wprawdzie tylko w urywkach). Tym więc sposobem poznanie i ocenienie usług, jakie klasyczna starożytność w tej gałęzi przyniosła, jest możliwe.

Jak to zawsze dzieć się zwykło i jak zresztą zawsze życzyć należy, filozoficzne prawo państwowe Greków i Rzymian nie wypływa z czysto osobistego pojmowania pojedynczego pisarza, lub z indywidualnego jego zapatrywania się na życie; lecz w zasadzie, opiera się na panującym w narodzie pojmowaniu życia i państwa, starając się jedynie rozpowszechnić takowe i naukowo je uzasadnić. Zrozumienie więc tych poglądów jest nieodzownie potrzebne do zrozumienia literatury. Miarę dają tutaj mianowicie dwa punkta, na których się pojmowanie życia w Helladzie opierało. Pierwszy, jest brak poważania człowieka, jako człowieka. Tylko obywatel, i to o ile bierze udział w kierowaniu sprawami ogółu, ma jakieś znaczenie; lecz temu stosunkowi zostaje poświęconą jego indywidualność i przyrodzone prawo a nawet w razie potrzeby i prawa innych. W obywatelu człowiek znika i uważany jest tylko jako uczestnik państwa; cudzoziemcy są pozbawieni wszelkich praw, robocze klasy prostemi narzędziami, niewolnikami konieczności. Drugim punktem zaś, jest pojmowanie państwa nie jako porządku w zespolonem pożyciu, lecz tylko jako zespolone życie. Obywatel pojedynczy nie dąży w państwie do pewnych własnych i samodzielnych celów, lecz jest tylko orga-

niczną częścią całości, żyjąc jedynie dla jej celów i w jej celach. O tyle tylko pomyślność całości jest jego także pomyślnością, o ile go jako część składową tej całości obejmuje. Państwo nie istnieje dla obywatela, lecz przeciwnie on dla państwa, które powinno być uważane jako żywy organizm, stojący ponad pojedynczym człowiekiem nie tylko potęgą ale i prawem. Dodać wreszcie należy, że przynajmniej Grecy nie oddzielali dość ściśle prawa od moralności, z kąd pochodziło, że ilekrotnie stosunek jakiś okazywał się roztropnym, nigdy nie wątpiono o istnieniu formalnego prawa do zaprowadzenia go.

W pośrodku tych dwóch poglądów stoją obadwa dzieła Platona i mają wysokie znaczenie w historii cywilizacji, jako genialne i stanowczo przeprowadzone ich wyrażenie. Pod innemi natomiast względami dzieła te bardzo między sobą się różnią. Księgi „o Państwie” przedstawiają skończony ideał Platona i zajmują się wykładem pojęcia dobra samego w sobie (sprawiedliwości). Wynikiem z tego jest zasada całkowitego spożytkowania jednostki dla interesów ogółu, a to w taki sposób w jaki się okaże najstosowniej. Pojedynczy nie rozporządza ani swem ciałem, ani umysłem, ani majątkiem—lecz dostępuje najwyższego szczęścia ludzkiego wtedy dopiero, gdy całość najpomyślniej się rozwija. W swoich „Ustawach“ Platon bardzo odchodzi od tego ideału, ograniczając swe wymagania jedynie do zdolności działania człowieka. Lecz i tutaj niema mowy o przyrodzonym prawie ludzi; nie tylko zatrzymano jeszcze niewolnictwo, ograniczenie kupców i wszelkich

przemysłowców; lecz nawet życie wolnego, to jest udział w rządzie biorącego obywatela, powinno się stosować do pożytku ogółu, nawet co do najdrobniejszych szczegółów domowego życia.

Arsitoteles zupełnie inaczej przedmiot ten rozbieira; pomimo tego nieczem się jednak pogląd jego w zasadzie nie różni. Nie stawia on ideału, lecz krytykuje tylko to co istnieje. Za główne zadanie położył sobie, poszukiwać właściwości znanych mu kształtów państwa, o ile one dla powszechnego dobra znaczenie mają, rady swoje do tego przydając; lecz i on wychodzi z pojęcia życia zespolonego i zapoznaje tem samem prawa i obowiązki jednostki.

Dzieło Cyclerona daleko mniejsze ma znaczenie i mniej jest oryginalne, a wielokrotnie wstępuje w ślady Aristotelesa.

II. Wieki średnie.

Od czasu gdy Chrześcijaństwo określiło ogólne pojmowanie życia, zupełnie inny nastąpił kierunek, inne znaczenie zespolonego życia, skutkiem wprowadzonego przez religję Chrześcijańską oceniania człowieka, jako człowieka, oraz owej klasycznego społeczeństwu zupełnie obcej zasady, czynnej miłości bliźniego. Już w tem leżała konieczność stworzenia nowej filozofii państwa; życiu ludzkiemu dostał się osobisty cel w udziale, a każde indywiduum otrzymało od Boga pewne przeznaczenie odnośnie do siebie samego i do drugich. Obok tego wszystkiego zaś, powstał jednocześnie zupełnie nowy pogląd na zespolone pożyście

w państwie. Nowe chrześcijańskie zapatrywanie się na świat, przypuszczało, że najwyższym sterem ludzkich spraw samo Bóstwo się zajmuje. Państwo, któreby w sobie całe ogarnęło Chrześcijaństwo, i w którym pojedyncze kraje podrzędne były tylko częściami, było według tego pojmowania środkiem przez obowiązek wskazanym. Istoty tego pojęcia bynajmniej nie zmieniła okoliczność, iż rząd tego świętego Rzymskiego państwa Chrześcijańskiego rozdzielono pomiędzy świeckiego i duchownego naczelnika. Cel, a mianowicie popieranie Chrześcijańskiego, Bogu miłego życia, był w obydwóch częściach tego Boskiego państwa ten sam, zarówno w świeckiej, jak w duchownej: środki i formy były tylko różne.

W ciągu stulecia następującego po zburzeniu państwa Rzymskiego, mało dla umiejętności zrobiono; ztąd też i liczba pism zajmujących się filozoficznym prawem państwowem w średnich wiekach, jest w ogóle mała. Nie zewszystkiem wszakże zbywa na traktatach o pojęciu państwa; owszem, dzielą się one nawet na kilka rodzajów, które dobrze od siebie odróżnić wypada.

Zdarzało się bowiem najprzód, że właśnie wykształceni ludzie nie zawsze dzielali tylko co wspomniony, chrześcijański pogląd na życie; ponieważ trochę wiadomości, jakie posiadali, czerpali w pismach ludów starożytnych, a więc przejmowali się pogańską filozofią życia. Tym sposobem powstały dwa różne w zasadzie rodzaje traktowania ogólnych kwestyi o państwie. Jeden był słusznym wyrazem pospolitego, w narodzie

przyjętego poglądu, a więc chrześcijańsko-teokratyczny; drugi szedł natomiast za filozofją starożytnych, a mianowicie Aristotelesową, o ile ją zresztą rozumiał. Ten ostatni był wprawdzie jakby tylko roślina, z podobnego przeniesiona nieba, nie posiadał bowiem zdrowej podstawy w żywym zapatrywaniu się narodu, i dla tego chorowite było jego życie; łatwo jednak uchodził za coś lepszego jako uczony. Na rzeczywistość nie miał wszakże najmniejszego wpływu.

Inna różnica w tem znowuż polegała, że zewnątrz chrześcijańskiego pojmowania państwa, znowu był stanowczy rozbrat. Jak w życiu samem toczyła się kłótnia o panowanie między cesarzami a papieżami, Gwelfami a Gibellinami; i jak z jednej strony żądano dla papieża, jako duchownego namiestnika Bożego na ziemi, prawa zwierzchności w rzeczach świeckich— tak samo z drugiej strony dla cesarzów, jako równie od Boga przeznaczonych do dzierżenia świeckiej władzy, wymagano niezależności w sprawach doczesnych: tak samo też i w pismach odbijają się obadwa te poglądy. Gwelfy i Gibellini mieli swoje filozoficzne prawo państwowe.

Między pismami średniowiecznymi, następne jako przykłady tych trzech kierunków przytoczyć można:

Chrześcijańsko-teokratyczne sprzyjające duchownemu naczelnikowi: *Tomasz z Akwinu* (*De rebus publicis et principum institutione*), i *Izydor Isolanus* (*De regum principumque institutis*).

Oparte na chrześcijańskiej zasadzie w kierunku Gibelinów są np. *Dante* (*De monarchia*), *Marsilius* (*De*

translatione imperii); *P. z Andlo* (De imperio romano-germanico).

Z pism idących za Grekami i Rzymianami szczególnie na uwagę zasługują: *Aegidius Romanus*, *Engelbertus Admontensis*, *F. Patricius*,— przed wszystkimi zaś *Macchiavelli* w swoich rozprawach nad Liwiuszem. *I. H. Majer*, *F. K. Eichhorn* i *Stahl* uczynili dopiero teorie te, zupełnie przystępnymi dla naszych naukowych form i potrzeb.

III. Czasy nowożytnie.

Dwa wydarzenia obaliły scholastyczno-teokratyczną filozofią wieków średnich. Najprzód przełom w nauce, spowodowany częścią powszechnem wskrzeszeniem oświaty klasycznej, częścią zaś nową metodą badania, przez Bakona postawioną; a powtóre reformacja, z którą teoria o uniwersalnym państwie całego chrześcijaństwa pogodzić się nie mogła, i która dała popęd do rozumowych badań we wszystkich dziedzinach umysłu ludzkiego. Wpływ jednak tych zdarzeń powoli dopiero nastąpił, ponieważ kościelne spory przedewszystkiem powszechną uwagę zajmowały.

Hugo Grotius wystąpił jako założyciel nowej filozofii prawa państwowego; usiłowanie wynalezienia prawa filozoficznego, regulującego wzajemne stosunki narodów, zaprowadziło go do ogólnego zastanawiania się nad ostatnimi racjonalnymi źródłami prawa w ogóle a prawa państwowego w szczególności. On to oparł prawne powstawanie państwa na powszechnej ugodzie między uczestnikami, oraz przyjął jako przyczynę za-

wierania teje, wyłącznie potrzebę uporządkowanego zespolonego pożycia. Według niego pierwotny prawny stan jednostki, było zupełne nieograniczenie jej; o ile możności zaś najmniejsze ograniczenie jest i w państwie wymaganiem prawa i praktyczności. Wybór między rozmaitemi urządzeniami państwa, pozostawił jedynie względem na ich pożytek.

Racjonalna ta zasada zyskała powszechne uznanie; rozwinięcie jej wszakże różnie wyrabiało się u rozmaitych narodów, w miarę tego czy wpływały potrzeby i doświadczenie, czy też właściwości umysłowego zapatrywania się.

Najprzód w *Anglii* przyjęto i dalej wykształcono tę nową teorią kontraktu państwowego. Tutaj walka Stuartów przeciw wolności narodu wywołała potrzebę znalezienia ogólnej podstawy, na którejby oprzeć można praktyczne w życiu usiłowania. I stało się, iż zarówno stronnicy Stuartów, jak i ich przeciwnicy powoływali się na teorię powstawania państwa na drodze wolnej umowy. Na czele pierwszych stał *Th. Hobbes* (w swych obydwóch dziełach: „*De cive*” i „*Leviathan*”) i wywodził nieograniczoną pełnomocność władzy królewskiej od niedającego się cofnąć przelania jej, które nakazuje obawa popadnięcia w stosunek powszechnego bezprawia. Przeciwnicy jego, *Locke* i *A. Sidney* wyprowadzali odpowiedzialność najwyższej władzy także z tej samej teorii.

Dopiero rewolucja 1688 faktycznie rozstrzygnęła, gdy ostatnie pojmovanie zwycięstwo odniosło; chociaż powoli, ale potrochu, i umiejętność odstąpiła

w Anglii od teoryi o bezwarunkowem posłuszeństwie. Prawo filozoficzne państwowe nie wiele zostało w kraju tym wzbogacone późniejszymi pracami. *De Lolme* przeprowadził dalej naukę o państwie prawnem, stawiając ją w umiarkowany sposób i z francuzkim kolorytem, jako naukową podstawę jedynowładztwa z reprezentacją narodową. *Godwin* i *Bentham* rozwinęli ją potem na zasadach republikańskich; *Burke* dowodził znaczenia władzy panującego i wyższych warstw towarzystwa; *Bowyer* nakoniec (*Commentaries on universal public law* 1854) usiłuje teraz połączyć podstawę racjonalną z obowiązującą, religijną.

Teorja państwa prawnego musiała i w *Hollandyi* walczyć torować sobie drogę przez szeregi obrońców nieograniczonej i z Bożego upoważnienia jakoby powstałej władzy. Reprezentantami tamtej są mianowicie: *Th. Graswinkel* i *J. F. Horn*, którzy pewne imię sobie zyskali; przeciw nim występował przedewszystkiem *U. Huber* (*De jure civitatis*, 1705), tem się szczególnie odznaczający, że tłumaczy powstanie państwa na drodze umowy, nie tylko bojaźnią zewnętrzej pomocy, lecz opiera się przedewszystkiem na towarzyskiej i moralnej naturze człowieka. Gdy ważne zjawienie się *B. Spinozy*, przeminęło bez stanowczego wpływu na naukę prawa państwowego, zwrócili się znowu o wiele już później *Van den Tex* i *de Wal* do teoryi kontraktu, w myśli niemieckiej filozofii prawa.

We *Francyi*, dopiero *Montesquieu* i *J. J. Rousseau* doprowadzili filozoficzne prawo państwowe do najwyższego umiejętnego rozwoju. Pierwszy w swem, na

cały świat sławnem dziele „O duchu ustaw” (1748, przerobione 1757) postawił sobie za zadanie, nie tylko teorią prawną, lecz wzbogacił dotychczasowe pojęcia prawdziwie nowymi myślami. Po części zwrócił on uwagę na to, że na umysłowe przynioty narodów, a zatem i na państwowe ich potrzeby i zdolności w niesieniu usług, stanowczy wywiera wpływ natura miejsca zamieszkania; po części odszukał w różnych formach państw odpowiedni sposób myślenia narodów; po części nakoniec wskazał, że potrzeba rozdzielić władzę państwową, a każdy rodzaj jej czynności powierzyć pojedynczym osobom, celem zabezpieczenia prawa i wolności. On to także zalecił połączenie dziedzicznej królewskości z reprezentacją narodu, jako najlepszą formę nowożytnego państwa, i więcej niż kto inny przyczynił się tem samym do jej rozpowszechnienia.

Natomiast Rousseau (mianowicie w swem „Du contrat social” 1752) przeprowadził aż do ostatnich konsekwencyi, wymownie i z bardzo ścisłą napozór logiką, teorią pierwotnej wolności i równości ludzi, oraz powstania państwa przez umowę. Celem państwa wedle niego, jest równa pomyślność ogółu, a prawo narodu do wolności nigdy nie ulegające utracie. Wpływ obydwóch pisarzy był równie rozległy, jak trwały i okazuje się bardzo wyraźnie w obfitej literaturze, wywołanej w końcu XVIII wieku ogromnym przełomem politycznym we Francyi. Rzecznicy umiarkowanego poglądu, jak np. *Necker*, *Mounier*, *Malouet*, poszli w zasadach za Montesquieu; natomiast stronnicy

radykałnego przewrotu i rzeczypospolitej za Rousseau, jak: *Sièyes, Condorcet, Target, Gudin*. Za cesarstwa, zewnętrzne powody nie pozwalały rozwijać się filozofii prawa państwowego; natomiast restauracja Burbonów dała nowy popęd, a mianowicie w dwóch różnych od siebie kierunkach. Najprzód powstała pod względem naukowym o wiele poważniejsza, politycznie oględniejsza, a mianowicie w kwestyi reprezentacyi narodowej dla całego stałego ładu za wzór służąca, szkoła zwolenników państwa prawnego. Tak przede wszystkim: B. Constant, Rossi, Guizot i w. i. Powtóre zaś, wystąpił nowy teokratyczny pogląd, natarczywie walczący przeciw nowożytnemu państwu, którego znakomitymi przedstawicielami byli: *de Maistre, Bonald* i *Ballanche*.

W Niemczech obrabianie filozofii prawa państwowego bezpośrednio wiąże się z wystąpieniem Grotiusza. *Pufendorf* był pierwszy, który jego naukę z katedry uniwersyteckiej ogłosił. Za nim poszedł *Thomasius*, a potem *Wolf*; wszyscy zwolennicy teoryi kontraktu i państwa prawnego, chociaż różniący się trochę w pojmowaniu i wywodzie. Ten pogląd na państwo, najlepiej jednak został uzasadniony co do formy, najjaśniej wyłożony i najbardziej rozpowszechniony przez *Kanta* (*Metaphysische Anfangsgründe der Rechtslehre* 1798). Na setki liczyć można pisarzy w samych Niemczech, między którymi wielu słynnych i znakomych mężów. Tak między innymi: *Hoffbauer, Bauer, Krug, Gros, Rotteck*, przed wszystkimi zaś *Martini*, którego przewodnik przez długie lata był w Austrii przez rząd

przyjęty. Później pojawiła się bezwątpienia większa samodzielność, tak, że dzisiaj istnieje w Niemczech daleko większa liczba szkół filozofii prawa państwowego, niż w jakim bądź innym kraju. Jako najznamienitsza między niemi okazuje się szkoła *Herbarta*, *Krausego* znakomicie teraz przez *H. Ahrensa* reprezentowana, a nakoniec *Hegla*. Nie ma co już mówić o tem, że i w Niemczech wystąpiła reakcja, po części słuszna, po części nieusprawiedliwiona, przeciw atomistycznemu odosobnieniu człowieka, przeciw pojmowaniu państwa wyłącznie jako instytucji prawa, oraz przeciw wywodzeniu onego z kontraktu. Stało się to zaś w dwóch kierunkach. Z jednej strony usiłowali *K. L. v. Haller* i *Jarke* oprzeć znowu władzę panującego na samoistnem prawie; a z drugiej za to strony, chcieli *A. Müller*, *Stahl* i *Krauss* dać władzy państwowej Boskie pochodzenie, w odmienny wprowadzić sposób tego dowodząc. Naturalna przeto potrzeba prowadzi w Niemczech i to właśnie obecnie do takiej filozofii prawa państwowego, któraby zadość uczyniła rozmaitym możliwym i usprawiedliwionym pojmowaniom państwa i jego celów, t. j. któraby względną słusność każdego z nich, ale tylko taką, przyznała. Najpomysłniej udała się podobna próba *Bluntschlemu* (*Allgemeines Staatsrecht* 2-gie wydanie 1857).

Ponieważ od najdawniejszych czasów zewnętrzne stosunki nie sprzyjały we *Włoszech* rozwojowi nauki o państwie, nie należy się przeto dziwić, że zdolny ten naród nie zrobił na tem polu tyle co inne narody, ale dziwić się raczej można, że tyle nawet dokonał.

Wprawdzie dopiero w połowie 18^o wieku, pojawiają się tu znamienitsze utwory; a od tego czasu bardzo mało. Większość Włochów przychyła się do tej filozofii państwa prawnego (mianowicie wedle zasad *Kanta*), która do nich z Austrii przechodziła; i zaliczyć tu można oprócz dawniejszego pisarza *Lampredi*, pomiędzy nowszymi: *Baroli*, *Rinaldini*, *Tolomei* i *Soria di Crispan*. Inni idą za teorią *Krausego* jak *Melchiorre*, *Ambrosoli* i *Boncampagni*. Zupełnie samodzielne, genialne, lecz nieprzystępne ze względu na styl są dzieła *Romagnosi*.

Wspomnieć nareszcie wypada pisma w *Zjednoczonych Stanach północnej Ameryki* wydane. Zbytecznem wzmiankować, że występują tutaj tylko zwolennicy państwa prawnego; w młodej tej jednak literaturze, spotykamy już kilku znakomitych pomiędzy nimi. Nie mówiąc już o tych, co sobie za zadanie postawili obronę odłączenia się od Anglii (jak *Payne*, *I. Adams*, i *Livingstone*), wymienić należy znamienitych wydawców „*Federalisty*”: *A. Hamilton*, *Jay* i *Madison*; oprócz tego zaś mniej lub więcej zajmujących się wykładem obowiązujących praw, jak *Marschal*, *Story*, a przed wszystkimi genialny obrońca południa i niewolnictwa, *Calhoun* (1).

(1) Wielokrotnie obrabiano historją filozoficznego prawa państwowego; następnę dzieła, uzupełniając się wzajemnie, dają obfity przegląd: *A. F. Glasey: Geschichte des Rechts der Vernunft*. Lipsk 1739. *H. F. Stahl: Geschichte der Rechtsphilosophie*. 3-cie wyd. Heidelberg 1853. *H. F. M. Hinrichs: Geschichte der Rechts- und Staatsprinzipien, seit der Reformation I-III*. Lipsk 1848-1852. *J.*

§ 25.

3. Znaczenie filozoficznego prawa państwowego w życiu i umiejętności.

Państwo istniejące i działające potrzebuje, z powodu niedostateczności ludzkiego wykształcenia, obowiązującego prawa, t. j. rozkazu pochodzącego od jakiejś przyznanej powagi, przez ogół w całości przyjętego, a przez zbiorową władzę wykonywanego. Teoria wysnuta z natury państwa, za pomocą uporządkowanego myślenia, czyli filozoficzne prawo państwowe, nie posiada takiej zewnętrznej mocy; sprowadza ono za sobą tylko logiczną konieczność, ale nie faktyczną. Pomimo to, podobny system zasad, wysnutych wyłącznie z rozumu i jedynie na wewnętrznej swej oparłych prawdzie, nie tylko dla umiejętności ma znaczenie; owszem i w życiu jest on wielce ważnym, jeżeli tylko zostaje trafnie i we właściwych zastosowany granicach (1).

H. Fichte: Die philosophische Lehre vom Staat, Recht und Sitte in Deutschland, Frankreich und England von der Mitte des 18. Jahrhunderts. Lipsk. 1850. *R. Mohl*. Die Geschichte und Literatur der Staatswissenschaften I. Erlangen. 1855. s. 217. *F. Vorländer*. Geschichte der philosophischen Morals, Rechts-, und Staatslehre der Engländer u. Franzosen. Marburg. 1855. *R. Blackey*. History of the political literature from the earliest times I. II. Londyn 1855. *J. Fehr*. Entwicklung und Einfluß der politischen Theorien. Innsbruck 1855.

(1) Małe poważanie, które ludzie pozytywnym oddani naukom, okazują, nieraz filozoficznemu prawu, pochodzi ztąd, iż

Filozoficzne prawo państwowe w dwojakim kierunku jest ważne pod względem naukowym, t. j. pod względem oświecenia człowieka o nim samym i o świecie. Najprzód bardzo zajmującą jest rzeczą wiedzieć, jakiego rodzaju przymusowe obowiązki, stawia człowiekowi życie jego w pewnym gatunku państwa, we-

w umiejętności tej wiele popełniono pomyłek, lub tłumaczy się nieporozumieniem. Trudno najprzód zaprzeczyć, że często bardzo zapoznawaną bywa istota i znaczenie filozofii prawa, przez chęć przydania mu bezpośredniej przewagi nad prawem obowiązującym, oraz usunięcia tego ostatniego w razie wewnętrznej sprzeczności, nawet z własnej jego dziedziny, t. j. z zastosowania w życiu. Powstawać przeciwko temu, najzupełniej jest upoważniony obrońca prawa pozytywnego. Z takiego wszakże nadużycia bynajmniej nie wypływa, jakoby prawo filozoficzne w właściwym swym zakresie, a mianowicie w oświecaniu jakie są roztropne środki przymusowe w państwie, nie miało upoważnienia do działania i było błędem. Powtóre, mylą się ci, co zarzucając prawu filozoficznemu brak stanowczości, odmawiają mu wszelkiej tem samem wartości. Rozumie się, iż tam gdzie wyłącznie chodzi o wyciągnięcie zasad z istoty rzeczy, tam trudno żądać, by wszelkie możliwe drobiazgi były rozebrane: formy, liczebne orzeczenia i t. d. bardzo rzadko można wyprowadzić z wewnętrznej natury jakiegos stosunku. Więc nierozsądkiem jest, wymagać podobnych szczegółów i możliwych przypadkowości od filozofii prawa; umiejętności zaś trudno nawet robić wyrzuty, że nie odpowiedziała na pytanie, które wcale do niej nie należy. Jeżeli zaś ów brak stanowczych postanowień w tem polega, że ten lub ów badacz nie dość jasno obmyślał lub wyrzekł swoje twierdzenie, to przecież niezdolność pojedynczego dyletanta nie upoważnia do robienia zarzutu rzeczy samej. Owszem, jest bardzo możliwem, wypowiedzieć zasady filozoficznego prawa pań-

wewnętrzna już sama konieczność; czyli innemi słowami: jakiego rodzaju nieuniknionym ograniczeniom ulega wolność i samodzielność człowieka, ponieważ w ogóle nie może on żyć nie w państwie, lecz przeciwnie musi się znajdować w pewnym stosunku państwowym i żyć w nim odpowiednio do stopnia swej cywilizacji. Po-

stawowego z całą logiczną ścisłością, a zresztą i obowiązujące prawo znajduje nieraz takich interpretatorów, że odpowiedzi ich zupełnie nie zadawalniają. Trzecią przyczyną lekceważenia, a podobno najczęstszą, jest ogromna różność zdań między autorami filozofii prawa państwowego. Wszelka teoria traci na szacunku skoro opracowujący ją w rażącym ze sobą stojącym nieporozumieniu co do treści samej nauki. Bo za którymże z nich iść wtedy można i należy? Że własny wybór trzeba zrobić między różnemi zdaniem, jest bezwątpienia słuszne; a równie trudno zaprzeczyć, iż bardzo wiele mylnych, a nawet całkiem sensu nie mających rzeczy pisano w filozoficznym prawie państwowem. Te różnice wszakże, a po części i błędy, nie upoważniają bynajmniej do odrzucenia samej nauki i trafnego onejże zastosowania. Rozsądny czytelnik powinien wynaleść prawdę, a nawet jest w stanie to uczynić. Gdy wszakże nie myślący i powierzchownie się tylko przedmiotem zajmujący, nie umieją sobie dać rady, to zupełnie tak samo w każdej umiejętności dzieć się zwykło. Trudno nakoniec przemilczeć, iż poczwarte, — największa liczba systematów filozoficznego prawa państwowego o tyle sama na nagane zasłużyła, że nie przypuszcza możliwości, aby, bez obrażenia rozsądku, rozmaicie państwo pojmować można. Tym sposobem będą te systemata zawsze jednostronne, a stosunkowo mylne, chociażby najtrafniej obrobiły pojedynczą przez siebie przyjętą myśl o państwie. Lecz i temu łatwo zaradzić. Teorią podaną błędnie, jako bezwarunkowo prawdziwą, dość uważać i zastosowywać jako względnie tylko słuszną.

równanie korzyści zespolonego życia w państwie z ośiarami do zaprowadzenia go potrzebnymi, jest zawsze bardzo ważnym dodatkiem do zrozumienia ziemskiego bytu, bez względu na to, czy szala na jedną czy na drugą przechyla się stronę. Powtóre, filozofia prawa państwowego znakomicie przyczynia się do ocenienia szczególnego położenia pewnego narodu w każdym czasie. Podaje ona bowiem do ręki próbierz, by się przekonać, o ile w szczególnym wypadku zasadnicza myśl państwa w zupełności urzeczywistnioną została, a mianowicie, o ile ona zadość uczynić może słusznym wymaganiom uczestników w państwie; dalej, czy w pewnym danym organizmie politycznym nie nałożono przymusowo ciężarów nie dających się usprawiedliwić samą naturą rzeczy.

Może się zdarzyć wprawdzie, że inne jeszcze nie dające się usunąć okoliczności, wywarły wpływ na zakres i donośność obowiązujących powinności; w każdym wszelako razie, chcąc je osądzić, należy poznać to, co samo przez się jest koniecznem. Stałe oznaczenie takiego próbierza jest dla statystyki i historyi niezbędne.

Bez porównania rozmaitszą ma jeszcze wartość filozoficzne prawo państwowe w *życiu*. Ani wątpić można, że byłoby niedorzecznością chcieć choćby najtrafniejszej zasadzie filozoficznego prawa państwowego, przyznawać siłę przymusową w pojedynczym wypadku. Tem mniej jeszcze można twierdzić, że przekładać należy taką zasadę nad ustawę wyraźnie obowiązującą; ogłoszona ustawa obowiązuje dopóty

obywateli, dopóki zwyczajną drogą legalną nie zostaje zmieniona (pomijając nateraz rzadkie wyjątki, usprawiedliwiające czasami gwałtowny opór przeciw obowiązującej powadze). Wypływa to zarówno z pojęcia prawa jak i z roztropności politycznej. Filozoficzne wszakże prawo państwowe, do następujących celów w życiu wybornie zastosować się daje:

Najprzód, może dokładny system jego wprowadzić na wykrycie *braków* w jakimś istniejącem prawodawstwie, wcześniej jeszcze zanim te niedostatki dadzą się dotkliwie uczuć poszkodowaniem w życiu. Skoro przekonanie się takie o niedokładności tego co istnieje we właściwym czasie zostanie spożytkowane, można już tem samem niejednej niedoli i niejednemu złemu statecznie zapobiedz.

Powtóre, służy filozofja prawa państwowego do *krytyki treści* istniejącego obowiązującego prawodawstwa, przyczem skłania nietylko do przedsięwzięcia ulepszeń, lecz wskazuje sam ich rodzaj nawet (1). Że

(1) Nietrafne to jest przynajmniej wyrażenie, gdy *Schmitt-thenner* (*Zwölf Bücher* t. III. s. 12) wkłada na filozofją prawa państwowego obowiązek „moralnego“ ocenienia pojedynczego jakiegoś państwa. Jeżeli prawo i moralność, jak to bezwątpienia być powinno, mają zostać rozłączone w nauce, i jeżeli prawo państwowe ma podawać zasady prawne, a etyka polityczna (*Staatsmoral*) zasady moralne w życiu państwa: to bardzo jest jasnym, iż pierwsze nie jest przeznaczone i upoważnione do oceniania kwestyi dotyczących drugiej. Przyjawszy nawet (czego w tem miejscu rozbierać nie chcemy) że państwo jest przede wszystkim „moralną“ instytucją, to i w takim nawet razie wła-

przytem uwzględnić jeszcze potrzeba wiele innych stosunków, jak np. historyczne pochodzenie stanu rzeczy, z którym nieraz wielorakie interesa lub umiłowane zwyczaje są związane, nieproporcjonalne koszta, względy zewnętrzne, wymagania praw moralności i t. d. samo się przez się rozumie. Stosunki życia ludzkiego nie stoją wyłącznie pod przepisami prawa abstrakcyjnego; owszem, nieraz musi się człowiek zadowolnić względnie tylko dobrą rzeczą (1).

Potrzenie, z pożytkiem często daje się użyć filozoficzne prawo państwowe do *wytlómaczenia* wątpliwych miejsc ustawy. Gdy mianowicie chodzi o to, by wy-

ściową prawną jej stronę, wedle prawnych pojęć badać należy. Zapewne, że obok tego można i ze stanowiska moralnego sąd wyrzekać; lecz ten powinien wyłącznie na własnej opierać się podstawie, aby sam był słuszny i aby prawny porządek nie zostawał ścieśniony, przez mierzenie go obcą mu skalą.

(1) Użalenie się Napoleona, że Francją „ideologowie“ zgubili, jest pod pewnymi tylko względami słuszne, a w każdym razie nie świadczy przeciw rzeczywistej nauce. Bez wątpienia, w żadnym kraju na świecie nie zastosowano równie fałszywie prawno-filozoficznych zasad jak tam; ale, (pominawszy już wszelkie inne przyczyny, które były powodem nieszczęsnego przebiegu politycznych wstrząśnień) nie trzeba zapominać, że owe prawno-filozoficzne teorie tam zastosowywane, w zasadzie już swęj nieraz mylnie były, i że oprócz tego, zostały bez wszelkiego względu na faktyczne stosunki, wprost z ślełą tylko konsekwencją w życie wprowadzone.

Jeżeli się dom jakiś, zbudowany przeciw prawidłom statyki i na słabym fundamencie, zawali: to nie nauka temu winna, lecz właśnie nieznamość i fałszywe zastosowanie tejże.

rozumieć prawdopodobną wolę prawodawcy, a gdy ani filozoficzna, ani historyczna podstawa nie podają pewnego wykładu; to jedynie naturalną drogą do trafnego zrozumienia wiodącą, będzie przypuszczenie, że ustawodawca pragnął postanowić zgodnie z naturą szczególnej jakiejś instytucji prawnej; tak pojmować prawodawcę jest nawet dopóty powinnością, dopóki przeciwny nie będzie stawiony dowód, ponieważ konsekwentne myślenie i rozmysłny zamiar przedewszystkiem u prawodawcy przypuszczać potrzeba. W nowożytnych zwłaszcza państwach prawnych, podobne zastosowanie filozoficznego prawa państwowego często bywa używane, ponieważ wyrzeczono i powszechnie prawie przyznano już twierdzenie, że państwo powinno w rzeczywistości, o ile tylko można, wypełniać wymagania, z wewnętrznej jego wypływające istoty.

Poczwarte nakoniec, ten jeszcze przynosi pożytek wywodzenie dogmatów prawnych z natury państwa, iż wzmaga i rozwija *świadomość prawa*. Dowiadyje się w ten sposób obywatel co powinno być i mierzy w skutek tego podnioślejszą skalą wymagania własne i drugich. Skoro takie usposobienie przeniknie massy, o wiele już trudniej rozminąć się z celem państwa przez bezmyślne trzymanie się raz zrobionych rzeczy, lub przez zły rząd. Jest to we wszystkich ludzkich stosunkach prawdą, że wiedza jest potęgą.

Zbytecznem tu wreszcie wspominać, że wszystkie te pożyteczne zastosowania filozoficznego prawa państwowego wyłącznie od postawienia *trafnej* onegoż teorii zawisły. Mylne, wiodą do przeciwnych właśnie

rezultatów. I z tej to właśnie przyczyny niezmiernie jest rzeczą ważną, aby zasadnicza różnica gatunków i rodzajów państw była dobrze pojętą, albowiem nie może być nic niebezpieczniejszego dla nauki i praktycznego życia, jak zmieszanie różnorodnych pojęć i wypływających z nich następstw.

§ 26.

4. Stosunek do innych umiejętności.

Odgraniczywszy prawo państwowe od nauki etyki państwowej i polityki, potrzeba jeszcze ściśle określić jego stosunek do innych nauk; starać się zaś szczególnie wypada, by prawne pojęcia o *państwie* nie mieszały z prawnymi podstawami *innych* stosunków ludzkich, naturą swą do państwa mniej lub więcej zbliżonych. Naruszałoby to nie tylko granice umiejętności ze względu na formę, lecz i pod względem treści do mylnych doprowadziłoby wywodów, gdyż rozmaite sfery życia ludzkiego rozmaitym w miarę swych celów ulegają przepisom.

1. Różnica między prawem *państwowem* a *prywatnem*. Granica jest tu w ogóle wyraźna: albowiem wiadomo, że wszelkie prawidła i instytucje prawne, regulujące stosunek *jednostek* i *rodzin* (jako koniecznego uzupełnienia osobistości) między *jednostkami* i *rodzinami*, są przedmiotem prawa prywatnego; przepisy natomiast, dotyczące zorganizowanej całości życia narodu, pomocy z którą ogół ku wzajemnemu wspieraniu

występuje, oraz urządzeń i środków do przeprowadzenia tychże potrzebnych, należą do prawa państwowego (1). W niektórych wszakże względach potrzeba wzajemny ten stosunek pod bliższą wzięść uwagę.

A najprzód, chociaż porządkowanie sfer prawa prywatnego nie jest najbliższem zadaniem państwa, ma

(1) Tak często już, choć w różnych słowach wypowiedziano to określenie obustronnego pojęcia, że uważać je należy jako powszechnie znane. Porówn. np. *Savigny System des römischen Rechts* t. I. s. 22. *Puchta Cours der Institutionen* t. I. §. 21. *Stahl Rechtsphilosophie* 2 wyd. t. II. s. 239. *H. A. Zachariä Deutsches Staatsrecht* 2 wyd. t. I. s. 2. Dla lepszego wyjaśnienia, stawiają niekiedy dwie zasady co do różnicy między prawem państwowem, a prywatnem: 1^o że prawo prywatne może być zmienione za wolą interessanta, prawo zaś państwowe nie; 2^o W prawie państwowem ten, który posiada prawo, jest zarazem zobowiązany do użycia tegoż, czego natomiast nie ma w prawie prywatnem. Porówn. *Bluntschli Allgemeines Staatsrecht* 2-gie wyd. s. 3. *Zöpfl Deutsches Staatsrecht* t. I. str. 27. wyd 4. *Gerber Über öffentliche Rechte* s. 29.

Zasady te są po części słuszne; lecz nie są trafnie wyrażone, i wiele od nich się zdarza wyjątków. I tak, co do 1^o: Jest to po części przynajmniej nie trafne orzeczenie, że zmiana prawa prywatnego od woli pojedynczego zawisła. Wprawdzie, pojedynczy człowiek może osobiste swoje prawo zmienić dowolnie lub przez kontrakt; o ile ono wszakże obiektywnie jest ustalone, bądź przez zwyczaj, bądź nadrodze prawodawczej, lub wyrokiem sędziego, zmienić jego nie jest w stanie. Często nawet subiektywnie ulegać musi zasadom postawionym przez państwo lub zwyczaj. Tak np. pojedynczy może warunki dzierżawy inaczej postawić, niż je prawo, lub zwyczaj nakazują; ale nietylko że nie może nic zmienić w kodeksie, lecz musi osobiście nawet

ono wszakże obowiązek, a zatem i prawo, określić rozkazem zasady, wedle których prawo prywatne ma być uporządkowane, o ile tego prawo zwyczajowe lub samorząd już nie uczyniły. Po części trzeba, aby istniały jakieś powszechnie przyznane zasady, przynajmniej wtedy i tam, gdzie wola pojedynczego, albo wcale, albo nie dość stanowczo została wyrażoną. Po

poddać się przepisom, dotyczącym sporządzenia testamentu lub prawa koniecznej sukcesyi, jeżeli postanowienia jego moc prawną mieć mają. Co do 2^o W prawie państwowem tak nazwani *uprawnieni* (*Der Berechtigte*), mają zwykle zlecenie dokonania zarazem tego, do czego mają prawo, czyli że są uosobieniem jakiejś instytucyi; o tyle tedy, — *muszą* bezwątpienia działać. Takie działania nazywać prawem jest całkiem niestosowne. Gdy się więc kwestja toczy o biorącego udział w takiej czynności, to spełnienie tejże jest właściwie obowiązkiem, którego się on zrzec nie może. To słuszne. Ale za to są i w prawie państwowem dowolne prawa w właściwym znaczeniu, t. j. uprawnienia same tylko; używanie ich zależy jedynie od woli obdarzonego niemi. Przykłady takich wypadków są np. prawa petycyi, stowarzyszeń, swobody druku, które obywatele posiadają; albo np. odmówienie zatwierdzenia, prawo ułaskawienia, nadawanie zaszczytów i nagród, przysługujące panującemu. A zresztą, zbyt rzeczą podobno przypominać tutaj, że prawo *państwowe* i prawo *publiczne* (*Staatsrecht und öffentliches Recht*), bynajmniej nie są wyrażeniami jedno i to samo znaczenie mającemi. Prawo publiczne jest to daleko rozleglejsze pojęcie niż prawo państwowe, ponieważ obejmuje w sobie wszelkie prawo, nie odnoszące się *wyłącznie* do stosunków *pojedynczych* ludzi, jako pojedynczych. Obejmuje więc, prócz prawa państwowego, prawo między-narodowe oraz bezwątpienia i prawo towarzyskie (*Gesellschaftsrecht*.)

części znów, trzeba zupełnie zabronić prywatnym ludziom takie rozporządzenie swemi sprawami, któreby było ze szkodą pomyślności ogółu. Po części nakoniec, zmusza zbyt często zła wola lub upór pojedynczych do zaprowadzenia rozległych i powszechnych instytucyj, zapobiegających na przyszłość gwałceniu prawa prywatnego (policja strzegąca prawa obywateli), do urzędu wystarczającego sądownictwa, a nakoniec do egzekwowania zapadłych wyroków. Upoważnienie do tych wszystkich rozporządzeń, oraz formalne ich ustanowienie, orzeka prawo państwowe; natomiast sam porządek prawny z nich wypływający, jest przedmiotem prawa prywatnego. Dalej, pojedyncze indywidua złączone bywają bliskim z państwem stosunkiem jako konieczne jego organa, przyczem jednak nie tracą swej osobistości; nie są bowiem ani niewolnikami państwa, ani też idealnemi tylko istotami. Te w podwójnym przeto prawnym znajdują się stosunku. O ile są częściami organizmu państwowego, o ile on na nie, a one na niego wpływają, muszą się poddać zasadom prawa państwowego; o ile zaś żyją po za tym zakresem, mają stosunki z ludźmi i rzeczami, podlegają prawu prywatnemu. Oddzielenie tych dwóch różnic jest wprawdzie możebne, ale trudne; w każdym bowiem szczególnym wypadku zawsze zbadać należy, czy jakiś prawny stosunek jest wynikiem stanowiska w organizmie państwa, czy też po prostu ludzkiego zwyczajnego położenia. Praktyczne wprawdzie względy mogłyby wykazywać pożytek z połączenia tych obydwóch stron płynący; w takim razie, od

wolnego wyboru zależeć będzie, której z tych wielkich gałęzi prawa pozostawić je należy. Tak np. prywatne prawa panujących, prawa urzędników, reprezentantów narodu i t. d. Państwo samo wreszcie, o tyle stoi w prywatno-prawnym stosunku, o ile, dążąc ku ziszczeniu swego przeznaczenia, posiada własność lub inne użytkowe prawa; czyli inaczej mówiąc jako fiskus. Możliwość wprowadzenia, w niczem nie obrażając zasad słuszności, poddać majątkowe stosunki państwa innym prawidłom, niż tym, jakim prywatni ludzie ulegają; takie szczególne ustawodawstwo należałoby bezwątpienia i zgodnie z logiką, do dziedziny prawa państwowego: uznano wszakże (oprócz wyjątków godnych uwagi w prawie Rzymskiem) za pożyteczniejsze i przyzwoitsze, poddać państwo jako właściciela majątku, tym samym prawidłom jakie i do prywatnych się osób odnoszą. Tym sposobem będzie część sfery prawnej państwa przesunięta do prawa prywatnego, oraz zmieniona granica między niemi, co wszakże jak powiedziano, nie wypływa z natury rzeczy, lecz z obowiązujących postanowień prawnych, które w pojedynczem państwie, wedle upodobania orzeczone być mogą ⁽¹⁾.

(1) Nie potrzeba dowodzić, że zdanie *Bluntschlego* (Allg. Stb. Rcht. t. I. s. 3) jakoby „prawa skarbu należały do działy prawa prywatnego, ponieważ państwo o ile wyłączny majątek posiada, podobne jest do osoby prywatnej, a jako skarb jest samo prywatną osobą,“ jest to właśnie *petitio principii*. Bo o to też właśnie chodzi: czy państwo z swoją własnością ma ulegać tymże

2. Różnica prawa państwowego od prawa towarzyskiego. Uznanie towarzystwa jako odrębnego, od państwa i położenia jednostki różniącego się koła społecznego, skłania koniecznie do zrobienia rozdziału między systematami prawa do nich się odnoszącemi i ułatwia ten rozdział. Niegdyś panował tu zamęt i nierozplątany, bo nielogiczny spór o to, co któremu z nich wydzielić należy. Tak np. przy prawach gmin, cechów, kościołów, szlachty, które załączano już do prawa prywatnego, już do państwowego; zkaż się działo, iż czasem niepotrzebnie dwa razy, a czasem wcale nie były uwzględniane (1).

Łatwo znaleźć tymczasem trafny przedział pomiędzy prawem państwowem, a towarzyskiem, skoro tylko nie potrzeba wątpić do jakiej dziedziny należy pewne koło społeczne; a mianowicie czy jest składową częścią pewnego politycznego organizmu, czy też samorodnym wynikiem jakiegoś ludzkiego interesu. Lecz i tutaj dostrzedz można, iż w obydwóch wypad-

zasadom, do których prywatni ludzie stosować się muszą? „Wyłączność“ posiadania nie może tu rozstrzygać; bo państwo posiada wyłącznie niezliczone prawa, które pomimo to nie wchodzą jednak w skład prawa prywatnego.

(1) Trudno zrozumieć, jakim sposobem oczywiście niepodobieństwo pomieszczenia z zadowoleniem wymagań logiki, niektórych części życia prawnego albo w prawie państwowem albo w prywatnem, lub też rozdzielenia ich właściwego pomiędzy obydwie, dawno już nie wprowadziło na spostrzeżenie, że istnieje sfera prawna zupełnie oddzielnie od tych dwóch stojąca. Wprawdzie łatwo tę rzecz załatwić, jeżeli zrobimy tak jak *Held*, który

kach blisko się z sobą spotykają. Najprzód bowiem państwo zmuszone zazwyczaj będzie o tyle ograniczyć pełną swobodę jakiegoś koła towarzyskiego, o ile to jest potrzebnem do utrzymania jedności ogólnego organizmu. Takie wmięszanie się polegać zaś może na rozkazach i zakazach, na zapobieganiu czemuś lub pozytywnem urządzaniu. Powtóre zaś, obowiązkiem jest państwa przyjść w pomoc wszystkim tym kołom towarzyskim, którym własne siły do osiągnięcia pożytecznego celu nie wystarczają. Przez udział więc państwa w urządzeniach i czynnościach takiego koła, łatwo spotykają się ze sobą prawa państwowe i prawa towarzyskie. W obydwóch wypadkach powinna granica między obydwoma rodzajami prawa tak być pociągniętą, aby do każdego te zasady i teorje się odnosiły, które w ich naturze pierwotne źródło mają. Tak więc np. ustawodawstwo dotyczące organizacyi cechów, rozdziału tychże między sobą, politycznych lub sądowych przywilejów ich członków i t. d., należy do

w swoim *System des Verfassungsrechts* t. I. s. 18 „wszelkie pozostałe prawa“ które nie są prawem państwowem, zapisuje do prawa prywatnego. Lecz w ten sposób, ani postawiono stałego pojęcia prawa prywatnego, ani zapobieżono zamieszaniu, jakie niechybnie zrodzić się musi z zespolenia tak różnorodnych i licznych żywiołów. A niczem już nie da się usprawiedliwić stawiane czasem pytanie: jeżeli już przyzwolić na wydzielenie prawa towarzyskiego, to gdzież je zaliczyć, — do prawa prywatnego czy też państwowego? W tem właśnie przecie leży istota towarzystwa, że nie należy ani do życia państwowego, ani do prywatnego.

prawa państwowego; gdy tymczasem prawny stosunek rozmaitych rodzajów stowarzyszeń cechowych między sobą, prawa członków do kassy towarzystwa, wewnętrzna karność cechowa, są częściami prawa towarzyskiego. Albo np. stanowe przywileje szlachty powinny prawem państwowem, a instytucje korporacji samej, prawem towarzyskiem być objęte. Kościelne pragmatyczne sankcje, konkordaty, władze dozór nad kościołem mające, należą do prawa państwowego; organizacja zaś kościoła, kompetencja władz kościelnych, władza nad świeckimi, do prawa towarzyskiego. W obec takiego rozdziału, uciążliwą być może przemiana szematu dotychczasowej uniejętności prawa, lecz przyniesie pożyteczne skutki.

3. Stosunek prawa państwowego do prawa *karnego* i do *procedur*. Biorąc ściśle, to rozporządzenia państwa, dotyczące zewnętrznych środków i urządzeń celem utrzymania porządku prawnego i wydawania wyroków prawnych, są organiczną częścią prawa państwowego (1). Rozległa wszakże pod tym względem prawnodawcza, naukowa i praktyczna działalność, spowodowała wydzielenie prawa karnego oraz obydwóch procedur, i wykształciła teorje o nich, jako samoistne gałęzie nauki prawa. Chociaż to wcale nie jest systematyczne, może jednak ze względów praktycznych tak pozostać; trudno tylko jednak uniknąć, aby pojedyncze kwestje, w których państwo lub jego naczelnik nietylko jako władze rozkazujące, lecz jedno-

(1) Porówn. Held System des Verfassungsrechts t. I s. 19.

cześnie jako przedmiot instytucyj prawnych występują, nie były w prawie państwowem albo wyłącznie, albo równocześnie przynajmniej traktowane. Przy-
padki podobnej niekonsekwencyi są nieuniknione: w kwestyi o prawie ułaskawiania lub kassowania, o zbrodni stanu lub obrazie majestatu, odpowiedzialności ministrów; następnie przy postanowieniach o równości w obec prawa, zabezpieczeniu przed nieusprawiedliwionem uwięzieniem, konfiskacyi majątku.

§ 27.

5. Podział filozoficznego prawa państwowego.

Zasady prawne wyprowadzone z natury państwa, rozdzielają się stosownie do przedmiotu i ważności swej na kilka gatunków, których różnaitość przy ogólnym układzie uwzględnić wypada.

A najprzód, może być teoria *ogólna*, t. j. odnosząca się do każdego państwa bez rozróżniania szczególnych jego gatunków i rodzajów; lub *szczególna*, wykładająca jedynie istotę jakiegoś pojedynczego gatunku lub rodzaju państwa. Tak więc filozoficzne prawo państwowe rozpadnie się na ogólne i na pewną liczbę szczególnych (1).

(1) Zazwyczaj obowiązujące prawo państwowe bywa dzielone na ogólne i szczególne, przyczem sporowi ulegać jeszcze może, czy i o ile dla pewnej liczby jakichś oznaczonych państw (np. wszystkich niemieckich, szwajcarskich, północno-amerykańskich)

Drugi podział teorii polega w rozróżnianiu prawa *organizacyjnego* od *administracyjnego* (*Verfassungs- und Verwaltungsgesetz*), patrz wyżej § 19). I filozoficzna bowiem teoria państwa ze stanowiska prawnego wzięta odróżnia samą istotę podstawy państwa, od pojedynczych środków wykonawczych, przyczem w naturze rzeczy leży, iż zasad odnoszących się do tych ostatnich, a wyprowadzonych z ogólnych pojęć rozumowych, będzie o wiele mniej niż tych co organizacyi dotyczą. Wykonywanie ulega także bezwątpienia przepisom prawa; z ogólnego jednak zapatrując się stanowiska, główną rzeczą tutaj będzie zawsze praktyczność. W obowiązującym prawie państwowem, stosunek rozmiarów tych dwóch działów do siebie, jest właśnie znów odwrotny.

Że natomiast rozdział prawa państwowego na *wewnętrzne* i *zewnętrzne*, nie może być uznany ani za właściwy ani za logiczny, powiedzieliśmy już wyżej (§ 23).

istnieje rzeczywiście jakieś obowiązujące ogólne prawo. Przyczyny, dla czego tak rzadko ten sam podział w *filozoficznem* prawie państwowem (które nieraz po prostu „ogólnem“ niektórzy nazywają) bywa używany, przedewszystkiem w tem dopatrywać należy, że mylne mu zazwyczaj nadawane bywa przeznaczenie; rozwijane bowiem w niem bywają prawidła prawne, dające się podciągnąć pod *ideał* państwa w jakimś filozoficznym systemacie (gdzie naturalnie wtedy jednolitość panować musi), zamiast wymagać, by przedstawiło istotę państwa w ogóle i we wszelkich jej możliwych odmianach.

I. Ogólne filozoficzne prawo państwowe.

1. Prawo organizacyjne.

§. 28.

a) **Osobisty stosunek prawny zwierzchnika państwa.**

Wykonywanie i używanie władzy, przeznaczonej w państwie do utrzymania go i do osiągnięcia jego celów, musi być powierzone jakiejś fizycznej lub moralnej osobie (1). Tą zaś jest *zwierzchnik państwa* (*Staatsoberhaupt*), ukazujący się tem samem jako uosobienie władzy państwowej i przedstawiciel pewnego państwa (2).

We wszystkich państwach, w których stanowisko to powierzone jest jednej fizycznej osobie lub małej

(1) Jest to całkiem nierozumne i bezsensowne w państwach, w których najwyższa władza jest osobą moralną (t. j. z kilku złożoną a fikcyjną jedność tworzącą. *Przyp. tłum.*) nazywać *pojedyncze* fizyczne indywidua ją składające, władcami, posiadaczami władzy państwowej lub zwierzchnikami państwa, gdyż tylko zbiorowej osobie należy się ta własność wraz z jej prawami. Z drugiej wszakże strony, nie można zaprzeczyć, że każdy z nich, o ile działa, i o ile go sobie wyobrażamy jako członka zbiorowej osoby, jest *współposiadaczem* władzy państwowej. Z tem jednak zupełnie pogodzić się daje prawny jego stosunek i zobowiązania jako poddanego, we wszelkich pozostałych względach.

(2) O osobistych prawnych stosunkach zwierzchnika państwa, patrz najprzód przytoczone wyżej w § 15 odsył. 1 dzieła;

liczbie osób, zwierzchnik państwa działa bez przerwy. Tam zaś gdzie u steru stoi liczne zgromadzenie, gdzie się zbiera w pewnych dłuższych lub krótszych odstępach czasu, tam tylko w ciągu tego czasu istnieje możność spełniania praw i obowiązków. W takich wypadkach potrzeba, aby istniał stały jakiś pełnomocnik zwierzchnika państwa (mogący być znowu fizyczną lub moralną osobą), już to dla spełniania jego postanowień, już to dla czuwania nad interesami i przygotowania tychże pod periodyczne obrady najwyższej władzy, już to wreszcie celem użycia potrzebnych środków w pilnych, nieprzewidzianych zdarzeniach. Stosunek ten jest najbardziej zawiklany w reprezentacyjnej demokracji, w której legalny posiadacz państwowej władzy, a mianowicie ogół obywateli prawo głosu mających, nigdy w widomej jedności nie występuje, lecz wyraża swą wolę przez wybory albo może przez głosowanie w zebraniach okręgowych; największa zaś część zadania zwierzchnika państwa załatwiana bywa tymczasem przez wyznaczonych w tym celu zastępców, bądź jako zgromadzenie posłów, bądź jako najwyższych urzędników wykonawczych. W teokracji uznane bywa bóstwo, teoretycznie jako zwierzchnik państwa, wolą swoją wyrażające przez wyrocznię, natchnienia i t. p., albo nawet przez ludzką wolę,

oprócz tego zaś: *R. Maurenbrecher Die deutschen regierenden Fürsten und die Souveränität*. Frankfurt 1839. *H. A. Zacharia Deutsches Staatsrecht* t. I. s. 284. *Zöpf Staatsrecht* t. I. s. 76. *Held System des Verfassungsrechts* t. II. s. 115.

w którą się wcieliło; zazwyczaj jednak całkowicie zastępuje tu miejsce zwierzchnika państwa namiestnik jego.

Rozumie się, że zasady dotyczące wyznaczenia osoby zwierzchnika państwa, oraz prawa przysługującego mu do kierowania sprawami kraju, są niezmiernie wysokiego znaczenia. W rozmaitych gatunkach i rodzajach państw są one bardzo rozmaite. Czasem określa je raz na zawsze sama natura pojedynczego gatunku państwa; czasem zaś pozostawiony jest wolny wybór między rozmaitemi możliwościami.

W ostatnim razie, względy rozstrzygające są najczęściej polityczne, t. j. płyną ze względów praktycznych, i dla tego też bliższe onych wyłożenie zostawić należy nauce sztuki państwowej (p. niżej § 94).

Stałe zasady prawne, które zawsze powinny być szanowane, są zaś następujące:

1. Uzdolnienie osobiste. W żadnym gatunku państwa nie każde indywiduum jest prawnie uzdolnione do posiadania całkowitej lub częściowej władzy państwowej, oraz do wykonywania tejże. W każdym razie powinni ci co się mają poważnemi sprawami trudnić, posiadać pewne umysłowe i fizyczne własności; oprócz tego zaś, istota wielu gatunków państw wymaga jeszcze dopełnienia pewnych szczególnych warunków. W ludowładztwie nawet, uczestniczenie we władzy państwowej mniejszości tylko przysłuża; w największej zaś liczbie państw, bardzo nie wielu, a może zawsze jeden tylko zupełnie posiada do niej prawo. W każdym razie, jakiegobądź rodzaju byłyby pozy-

tywne, czy negatywne postanowienia, niedostatku ich nie mogą zastąpić żadne inne przymioty lub zasługi; a nawet, gdyby przez pomyłkę lub złudzenie ktoś przyszedł do posiadania władzy, utracić ją musi skoro się prawda wykryje. Podobnie, żadna zmowa prywatna między więcej lub mniej uprawnionymi, nie może zmienić prawa pierwszeństwa, ani sprawić, by pominięto wzgląd na wymagane warunki. Odstąpienie bowiem od tego, musiałyby być poprzedzone w każdym razie, legalnem zmienieniem istniejącego prawa.

Najwykłej zaś wymagane przymioty są następujące:

a) *Pochodzenie z pewnego rodu.* W żaden sposób z samej jedynie natury państwa nie można udowodnić, że jedynie członkowie jakiejś rodziny lub jakiegoś małego plemienia, powinni piastować najwyższą władzę państwa; przytem zaś pochodzenie od znamienitych lub przynajmniej stem spraw publicznych zaszczyconych przodków żadnej jeszcze nie daje rękojmi osobistych zdolności. Pochodzenia więc od pewnych rodzin, nie można nazwać warunkiem wskazanym przez potrzeby ogólnego życia państwowego. Pomimo to, w wielkiej liczbie państw widzieć można takie postanowienie na pierwszym planie. Jest ono, jeżeli nie złączone z najogólniejszem pojęciem państwa, to przynajmniej istotnem następstwem z szczególnej podstawy pojedynczych pewnych państw płynącym. Tak np. leży ono już w pojęciu państwa patryarchalnego, dziedziczno-monarchicznego i arystokracji; prawną bowiem jest

tutaj koniecznością, że tylko członkowie pewnych rodzin mogą być w całkowitem lub częściowem posiadaniu najwyższej władzy państwowej; w teokracji może ta zasada nie tylko nie sprzeciwiać się podstawnej myśli, ale stosownie do treści dogmatu, może nawet w konsekwentnym stać z nią związku. W innych formach państw, pochodzenie nie ma wprawdzie albo żadnego prawnego znaczenia, jak np. tam, gdzie własność gruntowa rozstrzyga; albo jest nawet całkiem wykluczone, jak w elekcyjnych królestwach, w pewnych formach teokracji, i w obydwóch kształtach ludowładztwa. Gdzie wszakże posiadaczom lub uczestnikom: we władzy postawiony jest ten warunek, tam łączą się z nim naturalnie dalsze niektóre postanowienia. Najprzód co do małżeństw między uprawnionemi osobami, tak, że od przestrzegania ich zawisło prawo dziedzictwa potomków. Nie tu nie powinno być wątpliwem lub sprzeciwiać się podstawnej myśli. Dalej. — w tych rodzajach państw, w których jedynowładztwo tylko istnieje, musi być wyraźnie postanowione, kto z pomiędzy w ogóle uprawnionych do posiadania władzy, ma mieć pierwszeństwo; innemi słowami, że oprócz prawa następstwa powinien być porządek następstwa ułożony. Rozstrzygnąć wreszeie wypada, czy przez ostatnie postanowienie posiadającego, przez adoptacyą, przez dobrowolne zrzeczenie się może być prawidło zmienione, lub nie; na co wszystko najlepiej przecząco odpowiedzieć.

b) *Umysłowe i fizyczne zdolności do załatwiania spraw.*
Bez wątpienia, że nawet największych ludzkich przymiotów nie może być za wiele, gdy chodzi o wywieranie wyłącznego lub przynajmniej głównego wpływu na ster państwa. Pomimo to, nie zawsze można od powołanych do objęcia władzy państwowej, na zasadzie szczególnej myśli podstawnej, żądać rzeczywistych dowodów takiego niezwykłego uzdolnienia. Powstałyby ztąd, bądź nie dające się pogodzić sprzeczności z osobistymi prawami (np. urodzeniem); bądź też trudności przy wyborze takich środków egzaminacyjnych, któreby pewną i od wielkich przynajmniej zabezpieczającą nadużyć dawały rękojmią. Czasami nawet, gdyby żądania bardzo wysokie były, mogłoby całkiem zabraknąć na kandydatach, a przynajmniej cały charakter formy państwa mógłby być skrzywionym. (Jak np. w ludowładztwie, gdyby tylko jeden lub dwóch z pomiędzy obywateli za zdalnych zostali uznani). Zadowolnić się przeto trzeba ujemnymi żądaniami, t. j. wyłączyć tych tylko, którzy istotnie są umysłowo lub fizycznie niedołążni. Taki warunek jest konieczny; w przeciwnym bowiem razie, i to w jakim bądź rodzaju państwa, postępowanoby wprost przeciw rozsądkowi, a więc i przeciw prawu. Rozumie się, iż postawienie tej zasady nietylko że nie zabrania sprawdzenia istoty rzeczy w pojedynczym wypadku, lecz owszem z góry je przypuszcza. Kwestja ta ma ogromne znaczenie w państwach

jedynowładnych; tutaj bowiem z jednej strony, osobistość panującego rozstrzyga o pomyślności ogółu, a z drugiej strony wykluczenie niezdolnych połączone jest z szczególnymi trudnościami, ponieważ zawiść i namiętności łatwo tu się rozbudzają, oraz ponieważ wiele pytań musi być rozstrzygniętych, przyczem chcąc może osiągnąć rzecz lepszą, utraci się dobrą. Poszukiwanie drobiazgów za dalekoby tu doprowadziło; dwa wszakże twierdzenia postawić można jako ogólne wskazówki. Najprzód, że w tak ważnem postanowieniu, od którego prawność i spokój całego perjodu rządowego zależeć może, powinny wyrazić swe zdanie sposobem legalnie przyjętym, wszystkie osoby i korporacje, którym wedle ustawy organizacyjnej przysłuży prawo udziału tam, gdzie wola państwa całego ma być wyrzekana (1). Powtóre, że jest to wprawdzie niekonsekwentnie, ale za to zbawiennie dla państwa, takiego osobiście niezdolnego nie wykluczać całkowicie, lecz pozornie zostawić mu rządy, przydawszy mu tylko zastępcę do wykonywania. Takie zastępstwo

(1) W reprezentacyjnej monarchii, w żadnym wypadku nie może być pominięty udział *zgromadzenia stanów* przy orzekaniu dowodów o osobistej niezdolności najbliższego kandydata tronu. Zbadanie i przyznanie z ich strony potrzebne jest również dla zabezpieczenia prawa tego, który ma być usunięty, jako i dla utrwalenia nowo-wstępującego następcy. Przytem, naród ma prawo żądać by go przekonano, że posłuszeństwo, które ma być winien nowemu następcy, jest rzeczywiście na prawie oparte.

zaprowadzić mianowicie należy, w obec małości panującego w takich rodzajach państw, gdzie pewna osoba z urodzenia ma prawo do obejmowania zwierzchniej władzy i gdzie takie zastępstwo jest dozwolone; tego rodzaju bowiem niezdolność sama przemija w oznaczonym czasie, gdy tymczasem całkowita utrata władzy z powodu czasowej niemożności wydaje się rzeczą bardzo niesprawiedliwą. A oprócz tego, w wielu wypadkach, a zwłaszcza w dojrzewającym już wieku, trudno niezmiernie byłoby orzec, czy owa przeszkoda z powodu niezdolności rzeczywiście w danym razie istnieje: dlatego też radzić można załatwienie tej kwestyi w ten sposób, ażeby z jednej strony istniejąca małość nie wykluczała od nabycia, a z drugiej znowuż, by chwilę ujęcia samodzielnego rządu oznaczono stale we wszystkich wypadkach bez rozróżnienia osobistej zdolności.

c) *Wyznawanie pewnej religii.* W teokracji nieodzownym jest ten warunek; w państwie patryarchalnem i starożytnem był prawie koniecznym:

Pewności takiej nie dają mu jednostronne oświadczenia, z którejby strony by wyszły; z kąd zaś mają mieć siłę prawną postanowienia wydane przez osoby lub zgromadzenia, którym zresztą żadna kompetencja w sprawach państwa nie przysłużyła (np. radzie familijnej), trudno przytem zrozumieć. Nawet radzić należy, aby unikano w tak ważnych okolicznościach wszelkich tajnych posiedzeń, ponieważ właśnie tu chodzi o największą ile tylko można pewność i jasność.

pod względem prawnym nie ma on wszakże znaczenia w innym rodzaju państw, a mianowicie w rozmaitych formach państwa prawnego, którego rozmaite cele wyznawca jakiejbądź religii osiągać może, byle się tylko w ogóle na odpowiednim stopniu oświaty znajdował.

2. *Prawne nabycie.* Tylko w arystokracji i ludowładztwie samo posiadanie pewnych przymiotów wystarcza do nabycia lub do współdziałania we władzy państwa; lecz i tu nawet trzeba także z góry przypuszczać, że liczba uprawnionych nie jest stale oznaczona, albo że przynajmniej rzeczywiste wykonanie władzy nie zależy od spełnienia pewnych warunków, jak np. złożenie przysięgi, dowiedzenie możności obrony i t. d. We wszystkich innych przypadkach trzeba władzę państwa szczególnie jeszcze nabyć, aby ją prawnie posiadać. Do tego zaś dwóch rzeczy poprzednio potrzeba: ażeby funkcja ta była legalnie opróżniona, jak skutkiem śmierci, dobrowolnej abdykacyi, prawnego usunięcia i t. d.; powtóre, aby prawnie w nowe ręce przeszła, więc np. wedle przepisów następstwa przy prawie dziedzicznym, przez prawny obiór lub nominację, przez legalne nabycie panowania w państwie patrymonjalnem. Nabycie, przy którem nie stało się zadość takim warunkom, jest *przywłaszczeniem*; to zaś nie daje prawa, lecz jest tylko faktycznym stosunkiem, a w największej liczbie wypadków, przestępstwem ⁽¹⁾. Czy zaś późniejsze czynności usu-

(1) O prawnem stanowisku uzurpatora i tymczasowego władcy patrz: B. W. Pfeiffer *Intolefere sind Regierungen eines Zwischen-*

nać mogą pierwotny błąd, głównie zawisło od tego, czy wymagalne w szczególnym wypadku przymioty mogą być przez ową osobę nabyte, oraz czy właściwie do posiadania uprawniony został legalnie usunięty, w ogóle, czy nikt nie istnieje, co bliższe ma prawo. *Przywrócenie* (restauracja) jest to powrót uprawnionego po czasowej nielegalnej przerwie. Utrzymanie się nieprawego tymczasowego władcy nie nadaje mu prawowitości przez sam fakt rządzenia; lecz dla trzecich osób mogą z takiego faktycznego tylko początkowo położenia wyrodzić się różne stosunki prawne, skoro tylko legalny pretendent żadnej już według wszelkiego prawdopodobieństwa nie ma nadziei do odzyskania swego posiadania. Dalsze istnienie państwa jest bowiem najważniejszą potrzebą, i zapewne, iż trzeba się zgodzić na wejście w stosunki z tym, który w danej okoliczności jedynie tylko zapewnić je może. Nawet ten, kto nie jest w stanie zabezpieczyć trwałości władzy państwowej, nie może wymagać, aby na jego korzyść obróciły się prawne skutki potęgi, która tamtą osłoniła.

3. *Trwanie posiadania władzy państwowej.* Władza państwowa istnieje tak długo, dopóki państwo istnieje

herrscher verbindlich? Kassel 1818. *Schaumann* Die rechtlichen Verhältnisse des legitimen Fürsten, des Usurpators und des Volkes. Kassel 1820. *T. T. Stöckel* Beitrag zu der Lehre von den Handlungen eines Zwischenherrscher. Giessen 1825. *H. A. Zacharia* Über die Verpflichtungen restaurirter Regierungen (w Tübingskiem Zeitschrift für Staatswissenschaften t. IX. s. 79.) *Zöpf* Deutsches Staatsrecht t. II. s. 2. *Bluntschli* Allgemeines Staatsrecht t. II. s. 47.

je; piastujący ją zmienia się, bądź w skutek śmierci, bądź przez utracenie prawa. W razie ostatnim, zatrzymanie władzy poza okres prawny, jest przywłaszczeniem, z którego rodzą się wszystkie jego następstwa, spływające zarówno na nieprawego posiadacza, jak i na trzecie osoby. Powody ustania mogą być następujące:

- a) śmierć posiadacza;
- b) utrata osobistego uzdolnienia do otrzymania i piastowania urzędu zwierzchnika państwa lub do współdziałania w najwyższej władzy;
- c) upływ określonego czasu posiadania (jeżeli tylko prawo do niego nie zostało na całe życie nabyte), jak np. przy czasowym obiorze lub przy zastępowaniu niezdolnego chwilowo trzeciego;
- d) całkowite przekształcenie państwa, jeżeli z niem połączona jest odmiana dzierżenia władzy państwowej i jeżeli przeprowadzenie jego legalnie dokonaniem zostało;
- e) odebranie władzy państwowej z powodu nadużycia tejże;
- f) dobrowolne ustąpienie, ponieważ zarówno ze względów prawnych jak i roztropności nie można zmuszać nikogo do zatrzymania rządów. Ustąpienie wszakże dokonaniem być może tylko całkowicie, nieodwołalnie i bez warunków, któreby ścieśniały władzę państwową wbrew przepisom organizacyi;
- g) wypędzenie przez nieprzyjaciela, skoro znikła wszelka istotna nadzieja odzyskania. Nie ma rady

na niepodobienstwo, a państwo nie może istnieć bez uprawnionego właściciela najwyższej władzy rządowej.

4. *Przyznanie czynności poprzednich panujących.* Zmiana osób nie zmienia samej władzy państwowej, a czynności jej nie dla tego są ważne, iż przedsięwzięte były przez pewnego człowieka, lecz ponieważ je dokonywał prawowity posiadacz, sposobem przeciw formie niewykraczającym i w zakresie swej kompetencji. Tem samym więc, trwanie ich prawnej mocy nie od tego zależy, czy ów co je dokonał posiada jeszcze władzę, lecz od tego czy nastąpiła zmiana co do treści lub formy. Następca tedy, o tyle tylko unieważnić może czynności swoich poprzedników, o ile sam posiada prawa do jednostronnej zmiany własnych swych dawniejszych działań. Ani forma rządu ani pewna liczba członków jego nie sprawiają tu różnicy, a powyższe zasady mają wagę nietylko w samych monarchicznych państwach ⁽¹⁾.

(1) Teorja o zobowiązaniach z czynności poprzednich rządów wpływających bardzo obszernie jest opracowana. Patrz literaturę tego przedmiotu w *Zacharia Deutsches Staatsrecht* 2 gie wyd. t. I, s. 353; szczególnie zaś: *A. M. v. Kamptz Erörterungen der Verbindlichkeit des amtlichen Reichsfürsten aus den Handlungen seiner Vorfahren*. Neustrelitz 1800. *Eberts Versuch über die Verbindlichkeit eines Regenten für seine Regierungsnachfolger*. Landshut 1819 *Reuscher* w *Zeitschrift für deutsche Rechtswissenschaft* t. II, s. 68.

b) O prawach majestatycznych (rządowych).

[Hoheitrechte].

Zadaniem jest zwierzchnika państwa, we wszelkich stosownych wypadkach czynność państwa w życie wprowadzać, t. j. rządzić. Naturalnie, iż odpowiednio do celu pewnego gatunku państwa, rozmaity jest zakres, kierunek działalności rządu, oraz praw, które mu przysługują w tym względzie; stosownie też do tego, pojedyncze formy i urządzenia muszą być odpowiednio ustanowione. Wszystko co tylko należy do tego zadania, może i powinien spełniać zwierzchnik państwa, pośrednio czy bezpośrednio, sam czy z udziałem poddanych (1); co zaś nie dotyczy tego celu, lub mu się sprzeciwia, podejmowane być nie powinno. Pytanie, jak daleko w pojedynczym wypadku sięga uprawnienie lub obowiązek, rozstrzygają najprzód ustawy każdego szczególnego państwa; w razie braku

(1) Nieraz mylnie bywają attrybucje zwierzchnika państwa za jedno i to samo brane z treścią władzy państwowej, i dlatego nierozpatrywane osobno. Rzeczywiście ma się tak rzecz w niektórych gatunkach i rodzajach państw, a w żadnym dobrze uorganizowanym państwie nie może być zwierzchnikowi jego całkiem odebrany wpływ na jakiebądź zadanie państwa; pod względem prawnym i politycznym zdarzać się jednak zawsze może, że w pewnych razach zażycie władzy państwowej nie wyłącznie i nie wszędzie od zwierzchnika państwa zależy. To bowiem stanowi właśnie stopień politycznych swobód, czy poddanym dozwolony jest przy ważnych sprawach publicznych pewien udział, lub nie.

tychże, wyciągnąć odpowiedź wypada z natury państwa w ogóle, a pewnego gatunku tegoż w szczególności. Nie można całkiem zaprzeczać jakiegoś prawa, dla tego, że nie zostało wyraźnie zapowiedziane; w razie wątpliwym należy rozważyć, czy ono jest koniecznym środkiem do osiągnięcia pewnego, oczywistego i organizacyi państwa odpowiedniego zadania⁽¹⁾. Tam zaś, gdzie w obec niespodziewanego niebezpieczeństwa, chodzi o uratowanie i utrzymanie państwa, gdzie nie ma czasu lub możebności zaradzenia złemu na zwyczajnej legalnej drodze, tam przysłuża zwierzchnikowi państwa prawo przedsięwzięcia stosownych środków, nawet z narażeniem istniejących instytucyi i praw⁽²⁾.

(1) Nietylko jest niedorzecznie, ale nawet sprzeciwia się prawu (ponieważ przeszkadza osiągnięciu celów państwa), gdy ustawa wyliczająca prawa najwyższej władzy państwowej i zwierzchnika, wyraźnie jeszcze dodaje orzeczenie, iż w niczem już dalej ich attrubucje sięgać nie mogą. W nieprzewidzianym tedy a rzeczywistym wypadku, powstaje ztąd równie szkodliwa alternatywa: iż albo ten, który z natury rzeczy do działania jest powołany, więc w razie wątpliwym zwierzchnik państwa, musi przekroczyć obowiązującą ustawę i może wystawić się na przykrą odpowiedzialność, jeżeli nie zechce zaniechać celu państwowego: albo, że czysto ze względów formalnych nie można koniecznej rzeczy przedsiębrać. Określenie i rozdzielenie praw pomiędzy organa woli państwowej, "zawsze może być zrobione: potrzeba tylko zostawić możliwość prawną działania w ogóle wedle zasad organizacyjnych, na wypadek jeżeli prawodawca czegoś nie przewidział.

(2) Dobrze odróżnić należy twierdzenie, iż zwierzchnik państwa posiada wszelkie prawa choćby wyraźnie nie były wymie-

Jak powiedziano, nie mogą być wszędzie jednakowe attribucje majestatyczne, czyli rządowe, z powodu różnaitości celów i wywiązującej się z niej różnaitości form państwa; następne wszakże można uważać jako wspólne wszystkim rodzajom i kształtom zespolonego państwa:

1. Ze względu na *zewnątrzne* życie państwa.

a) Staranie o utrzymanie *porządku prawnego*, jako nieodzownego warunku do osiągnięcia wszelkiego zadania życia lub państwa, jakbądź by to zadanie obszerne lub ciasne było. Rozumieć zaś pod tem należy: 1) Dążenie czy to na drodze czynno-

nione, ale przez konsekwentną analogję z istniejących ustaw wywieść się dające,—od teoryi, jakoby mu w razie koniecznym przysłużyło nieograniczone prawo, na mocy którego może zawiesić nawet na jakiś czas istniejące rzeczywiście ustawy. Wprawdzie i taka dyktatura polega na zasadzie, iż to co do osiągnięcia celu państwa jest konieczne, stać się może i powinno; kierunek i donośność jej wszakże całkiem są odmienne. Chodzi tu mianowicie o prawo koniecznej obrony (*Recht der Nothwehr*). Często usiłowano określić przynajmniej dokładnie, kiedy takie wypadki zdarzać się mogą, celem uniknienia niepotrzebnej samowoli (tak np. że akt habeas-corpus tylko przez uchwałę parlamentu może być zniesiony, że stan oblężenia w pewnych tylko wypadkach i na oznaczony przeciąg czasu ogłoszonym być może); że to jest jednak niekonsekwencja i albo szkodliwa przeszkoda, albo próżna klauzula, aż nadto jest oczywistem. Jeżeli konieczność zmusza do naruszenia ograniczeń, to musi się to stać i jest tak samo usprawiedliwione. Porówn. *Zachariä Deutschs Staatsrecht* 2-gie wyd. t. II. s. 119. *Bluntschli Allgemeines Staatsrecht* 2-gie wyd. t. II. str. 108.

ści prawodawczej, czy przez uporządkowanie prawa zwyczajowego, czy przez stałe zorganizowanie praktyki sądowej, aby zasady prawne były ile możliwości jasne i wystarczające; 2) Zaprowadzenie instytucji zapobiegających zamiarom naruszenia prawa (Sprawiedliwość uprzedzająca [Präventiv-Justiz]); 3) Zaprowadzenie sądownictwa, któreby restaurowało naruszone prawo w sprawach cywilnych lub kryminalnych, oraz zapewnienie wczesnej i stałej działalności tegoż; 4) Spełnianie zapadłych i moc już prawną mających wyroków. O ile w tem wszystkim czynność panującego ma się objawiać na drodze prawodawczego rozporządzenia lub bezpośredniej działalności, zawisło po części od obowiązujących ustaw pewnego państwa, po części zaś od natury sposobu, w jaki coś ma być dokonane. W niejednym państwie, a nawet w całych gatunkach państw, uważano za stosowne ograniczyć w tej mierze osobistą działalność panującego, z powodu niedowierzania jego zdolnościom lub bezstronności, w wyrażaniu woli prawnej; tak np. pod względem samego wydawania ustaw prawnych, kierowania i rozstrzygania pojedynczych kwestyj prawnych i t. d. W takim razie, szanowanie tych ograniczających przepisów jest najpierwszym obowiązkiem panującego, a najważniejszym prawem poddanych. Stosunki takie wszakże wpływają jedynie z praktycznych względów, są tylko wyjątkami od reguły, bo w zasadzie samej

powinien zwierzchnik państwa całe to zadanie wypełnić; w razie *wątpliwości* ma on zawsze do tego prawo i obowiązek (1).

b) Użycie władzy państwowej, do *zapewnienia pomocy* pojedynczym poddanym, jako też faktycznie istniejącym towarzyskim ciałom w tych wszystkich razach, w których stosownie do istoty pewnego gatunku państwa działalność podobna jest jego powinnością, a mianowicie tam gdzie własne siły interesentów nie wystarczają. Niezmiernie rozmaita jest ta część udziału zwierzchnika państwa, pod względem zakresu i kierunku. Mała bardzo i ledwo dostrzegalna w patryarchalnym lub patrymonialnym państwie, przenika

(1) Doświadczenie pokazało bezwątpienia, że bezpośrednie kierowanie i rozstrzyganie spornych kwestyj prawnych przez zwierzchników państwa, z wielu względów jest szkodliwe; odnosi się to zaś tak samo do monarchij jak do rzeczypospolitych. Ztąd też bardzo zalecać należy, by ustanowiono niezależne sądownictwo, t. j. takie, w którym sędziowie jedynie wedle swego rozumienia i przekonania o zastosowaniu prawa do szczególnego wypadku, swobodnie postępować mogą i powinni. Ograniczenie wszakże w tym względzie zwierzchnika państwa, uznać należy ściśle jako wyjątek; tym sposobem nawet tam, gdzie podobna instytucja najsumienniejsz jest spełniana, znaczna część porządku prawnego powierzona zostanie dzierżącemu władzę państwową. Tam tylko jest ciężkim grzechem panującego sądownictwo gabinetowe, gdzie stanowczo wykluczone zostało; lecz tylko dla tego i o tyle właśnie. Były we wszystkich epokach państwa, w których pozwalano a nawet żądano, by panujący wyroki prawne wydawał; tam to szczególnie go poważano, właśnie dla

wszystkie stosunki życia w teokracji, wszakże tylko o tyle, o ile się one odnoszą do przeprowadzenia religijnych przykazań i wskazanego niemi sposobu życia; w państwie prawnem przeciążona jest niezmiernie trudnemi nieraz zadaniami; ponieważ tam popieranie obowiązkowe ze strony państwa jest niezmiernie rozległe, bo rozciągające się do wyrabiania zbiorowych sił ludzkich, jako celu każdego pojedynczego człowieka. Czy wielkie wszakże, czy małe jest tutaj zadanie zwierzchnika państwa, widocznem zawsze być powinno w rozmaitych stosunkach i urządzeniach. Po części przez ciągłe i ogólne czuwanie nad potrzebami i stanem narodu, aby nic potrzebnego nie było

tej jego osobistej działalności. Tak było np. w patryarchalnych państwach; tak zebrania ludowe w klasycznej starożytności zachowywały sobie prawo rozstrzygnięcia pewnych pojedynczych wypadków; święty Ludwik we Francyi sam sądził sprawy [w Polsce w średnich wiekach] (*Przyp. tłom.*), a dziś jeszcze nawet panujący francuzki ma prawo być najwyższym sędzią, przynajmniej w sprawach administracyjnych. Pytanie to całe zazwyczaj jednostronnie tylko badane bywa; tymczasem i teorię o niezależności sędziów przesadzić i w uprzedzenia popaść można. I sądy nie mogą stanowić państwa w państwie. Porówn. z jednej strony: *J. L. Klüber Die Selbstständigkeit des Richteramtes*. Frankfurt 1832. — *B. W. Pfeiffer Die Selbstständigkeit und Unabhängigkeit des Richteramtes*. Göttingen 1851. Z drugiej strony: *J. F. van Lennep De partibus, quas reges habuerint, habentque etiam nunc in administranda justitia*. Amsterdam 1849. *Zacharia Deutsches Staatsrecht* t. II. s. 205. — *Bluntschli Allgem. Staatsrecht*. t. II. s. 91.

zaniebanem, a nie ogólnie szkodliwego nie przedsiębrane. Po części jako staranie o dobre ustawodawstwo, gdy chodzi o wyraźne i trwałe określenie praw i obowiązków obywateli pod względem wspierania ich, o przepisanie potrzebnej formy zachowania się władz lub ich samych, o określenie koniecznych warunków i sposobów postępowania. Po części, jako zaprowadzenie rozmaitych rodzajów urzędów, które pod naczelnym kierunkiem zwierzchnika państwa, z jego polecenia i w jego imieniu, ale właśnie też dlatego i ze względu na porządek, tylko wedle ściśle orzeczonej kompetencji i sposobu postępowania, załatwiać mają pojedyncze wypadki pomocy ze strony państwa. Po części, osobiście rozstrzygając najważniejsze sporne lub nieśporne kwestje, nie wchodzące w zakres kompetencji urzędników; a to w celu utrzymania tym sposobem jednolitości woli państwowej. Po części natomiast, jako dostarczenie, zarządzanie, lub ukazanie odpowiednich środków materialnych, do spełnienia tych wszystkich zadań służyć mających. I tu także, może obawa przed nadużyciem lub niedoleżnością w pojedynczych względach, spowodować ograniczenia samodzielnej czynności zwierzchnika państwa, które stosownie do formy pewnej organizacji, rozmaicie mogą być wyrażone; na tem wszakże polu działalności państwa, są one jeszcze daleko więcej niż w kwestjach prawodawstwa i sądownictwa tylko wyjątkami, de-

cydowanie zaś o niesieniu pomocy ze strony państwa jest zasadniczo oddane woli osobistej zwierzchnika państwa.

2. Pod względem *zewnętrznych* stosunków państwa.

Nietylko z zasady obowiązującego prawa międzynarodowego, ale z rzeczywistej natury rzeczy wypływa, że państwo we wszystkich swych stosunkach z innymi jednocześnie istniejącymi państwami, reprezentowanym jest wyłącznie przez swego zwierzchnika, oraz że on tylko (a naturalnie przez swego pełnomocnika) może w imieniu ogółu coś żądać, rozstrzygać i działać. Naprzeciw innych występuje bowiem państwo jako jedność; wolę jego może ta tylko fizyczna lub moralna osoba wypowiedzieć lub wykonać, która stoi na czele i ogólną rozporządza potęgą, a przytem wewnątrz egzekwuje posłuszeństwo zawartym ugodom lub postanowieniom. Wszelka samodzielna czynność podrzędnych tylko i częściowych organów, prowadziłaby do zamieszania, i nie mogłaby zobowiązać ani upoważniać całość. Z tej tedy przyczyny, zwierzchnikowi państwa przysłuża tutaj:

a) ogólne *pokojowe* reprezentowanie państwa na zewnątrz; a więc czynne i bierne prawo poselstw, prowadzenie negocyacyj z obcymi państwami, zawieranie z nimi traktatów, rękojemstwo wszystkich między-narodowych stosunków wewnątrz kraju, jakoteż zastępowanie pojedynczych obywateli za granicą. W niektórych tylko rodzajach państwa prawnego, zdarza się współdziałanie poddanych przy zawieraniu traktatów w ogóle

lub przynajmniej przy takich gatunkach lub warunkach tychże, które dotyczą wewnętrznego ustawodawstwa lub skarbowości.

b) Strzeżenie praw państwa za pomocą dozwolonych prawem międzynarodowym *środków gwałtownych*, więc za pomocą retorsyi, repressaliów lub wojny. Co do wojny, to muszą w niej brać udział poddani w tych rodzajach państw, w których albo ogół, albo pojedyncze klasy mieszkańców są do niesienia pewnych usług zobowiązani, lecz na rozszerzenie których potrzeba dobrowolnego z ich strony przyzwolenia. Są to bądź państwa patrymonialne, bądź pewne wolniejsze rodzaje państw prawnych.

3. Celem wykonania zbiorowych zadań państwa, meodzownem jest zebranie i użycie odpowiednich *środków*. W zasadzie i to jest zwierzchnikowi zostawionem; potrzebne środki do przeprowadzenia zaś tego wszystkiego, składają się głównie z stosownej liczby i rodzaju podwładnych *urzędników, siły zbrojnej i pieniędzy* czyli majątku.

a) O prawie przysługującym zwierzchnikowi państwa, co do organizowania władz, obsadzania ich potrzebnymi urzędnikami, oraz przepisywania im porządku i zakresu działalności, patrz, dla bliższego związku, poniżej w §§ 33 i 34:

b) W dwóch zasadniczo różnych wypadkach potrzebną jest siła zbrojna do osiągnięcia celów państwowych; do odparcia napadu lub krzywdy ze strony obcych państw, oraz do przełamania nie-

legalnego oporu wewnątrz, a mianowicie takiego, który nie daje się usunąć z pomocą władz cywilnych i zwyczajnej procedury karnej. Siła zbrojna jest to najostrzejsze wyrażenie władzy państwowej; z logicznej konieczności wypada, iż zażycie jej, a tem samem i urządzenie na stopie gotowości do boju należy do posiadacza tejże władzy; to zaś bez względu czy składa się z sił lądowych czy morskich, stojących wojsk lub gwardyi narodowej. Ztąd wypływa, że regularne wojska, już to dlatego, aby odpowiadały swemu przeznaczeniu, już dla zabezpieczenia pojedynczych obywateli od gwałtów, zbrojnych najazdów, winne są bezwarunkowe posłuszeństwo rozkazom zwierzchnika państwa. Poddawszy siłę zbrojną pod jakąś zwierzchność niezależną od niego, pociągnęłoby za sobą albo rozdarcie jednolitości państwa, albo poddanie pozornego tylko już wtedy jego zwierzchnika pod rozkaz jakiegoś wojskowego wodza; najniebezpieczniejszą ze wszystkich anarchij jest nieposłuszeństwo armii, a od niej lepsze jest nawet pewne nadużycie celem przeprowadzenia nielegalnych czynności rządu (1). Z zasadą tą daje się pogodzić istnienie osobnych

(1) Przykładów przewrotnych instytucyj dostarczały nie tylko feudalne państwa, w których wszyscy wazale mieli prawo trzymania siły zbrojnej, lub Polska z swemi hetmanami i przybocznymi wojskami magnatów; lecz zdarzają się one jeszcze i w naszych czasach, chociaż zawsze wprawdzie złe za sobą sprowadzają następstwa. Tak np. postanowienie Zebrania pra-

ustaw, przepisujących liczbę, rodzaj i skład siły zbrojnej, jej utrzymywanie, zwyczajne lub nadzwyczajne zażycie wewnątrz w razie potrzeby ustalenia porządku; następnie postanowienia dotyczące współdziałania przy wydawaniu wojny lub zawieraniu pokoju. W uchwaleniu podobnych ustaw nic także nie stoi na zawadzie, aby mający w ogóle prawo do zabierania głosu tam, gdzie chodzi o wyrażenie woli państwa, i tutaj go podali. Trzeba tylko, aby istniejąca siła zbrojna jedynie pod rozkazami zwierzchnika państwa zostawała i aby użytek jej nie był zniweczony przez wmięszanie się wielu i to rzeczy nieświadomych.

- c) Skutkiem gorzkiego doświadczenia rozrzutności i ponoszenia ciężarów, oraz skutkiem wielkiej drażliwości ile razy chodzi o posiadanie i własność, uznawano często za potrzebne, ograniczenie władzy zwierzchnika państwa w rzeczy poboru i używania środków pieniężnych, a to nawet więcej daleko niż w ważniejszych może innych kwestiach. W całych gatunkach i rodzajach państw, a mianowicie w patryjarchalnych i patrymonialnych, jakoteż w reprezentacyjno-monarchicznych, nie może on samowolnie oznaczać ani wielkości

wodawczego francuzkiego, które odjęło zupełnie rządowi prawo rozporządzania gwardją narodową; żądanie w r. 1848 by wojsko na konstytucję przysięgało; tolerowanie klubów obradujących w wojsku francuzkiem. I trudno też pogodzić wywołane tem w roku 1858 adresy pojedynczych oddziałów armii francuzkiej, z wymaganiami państwowemi i międzynarodowemi.

ani rodzaju danin pieniężnych, lecz potrzebuje do tego mniej lub więcej przyzwolenia płacących. Pomimo to, nawet i w rzeczach gospodarstwa narodowego, posiada jeszcze zwierzchnik państwa obszerne attribucje. Pominąwszy już, że całkowicie lub częściowo oznacza powinności narodu, należy doń jeszcze: całe urządzenie sposobu ściągania poborów od pojedynczych, główny kierunek i dozór nad administracją i rozkładem całego majątku państwa, rzeczywiste rozporządzanie wydatkami. W razie, gdyby potrzeby państwa mogły być całkowicie lub częściowo zaspokajane z skarbowych tylko posiadłości gruntowych lub przemysłu, do zwierzchnika państwa należy w każdym razie główny kierunek i o ile możliwości najlepsze gospodarowanie temi źródłami dochodu.

§. 30.

c) Nieodpowiedzialność zwierzchnika państwa i stawienie go pod najwyższą osłoną prawa.

Bez wątpienia, że posiadający władzę państwową może popełnić błędy, a nawet ciężkich dopuścić się przekroczeń prawnych, przy zawiadywaniu sprawami państwa.

Nie ulega również wątpliwości, iż podobne postępkі na moralną zasługują naganę; w razie nieznośnych nadużyć zastosowane być może nawet prawo oporu lub usunięcia od rządu.

Pomimo to, nie może mieć miejsca *prawna odpowiedzialność* zwierzchnika państwa, oraz karanie onegoż za naruszanie ustaw. Z podobnej odpowiedzialności wynikałyby bowiem najprzód sprzeczność sama w sobie. Odpowiedzialnym można być tylko przed kimś wyżej stojącym; nad zwierzchnikiem państwa nikogo zaś nie ma. Zarządzenie przytem takiej odpowiedzialności byłoby niewykonalne, ponieważ o potęgę jego się rozbijające; sama nawet próba byłaby już niebezpieczna, jako łatwo do większej jeszcze niesprawiedliwości, lub całkowitego nawet obalenia ustaw popychająca, a tem samem do walki domowej i może do zupełnego uciśnienia wiodąca. Między dwojgiem złego pozostaje tu jedynie wybór; nieodpowiedzialność i bezkarność jest mniejszem z pomiędzy nich (1).

(1) W ten sam zupełnie sposób *Bluntschli Allgemeines Staatsrecht*. t. II. s. 69, rzecz tę pojmuje. Nie zawsze zresztą decyzja taki obrót wzięła. Gdy Rzymianie, skutkiem poglądu prawnego i skłonności do silnego rządu, przechylali się na stronę nieodpowiedzialności, to przeciwnie właśnie rzecz się miała w politycznej praktyce starych Niemiec. W germańskich państwach, wielokrotnie uznano odpowiedzialność książąt, a nawet elektorzy wymagali jej od cesarza. Nie chcemy rozstrzygać pytania, czy powodem tego był brak męskiej odwagi, czy też większa roztropność polityczna; w każdym razie nie ulega wątpliwości, że pojęcia nowszych czasów oświadczają się za nieodpowiedzialnością; a trudno się nie zgodzić z Bluntschlim, gdy (w innem miejscu) chce ją ograniczyć jedynie do monarchij, w rzeczach-pospolitych zaś poddać odpowiedzialności zwierzchnika państwa. Wprawdzie konstytucje nowszych rzeczy-pospolitych zawierają przepisy

Twierdzenie to odnosi się zarówno do fizycznych jak i do moralnych osób, w posiadaniu najwyższej władzy państwowej będących.

Prawne następstwa tego stosunku są:

Nie ma rekursu od ostatecznego wyroku lub dokonanej czynności zwierzchnika państwa. Pozostaje ona ważną, jeżeli spełnioną została w granicach kompetencji, wedle ustawami przepisanych form i bez naruszenia pewnych wyraźnie zakazujących lub rozkazujących zasadniczych postanowień, a to nawet wtedy, choćby była jawnie niemoralną i szkodliwą. O ile czynność rządową, prawo naruszającą, szanować powinien zainteresowany w niej, objaśniają zasady o uległości wskazanej jedynie przez prawidła organizacji; w każdym razie, używane przeciw podobnemu

tyczące oskarżeń wybranych prezydentów, dyrektorów, radców, związkowych i t. d. oraz porządku sądowego przy wydawaniu na nich wyroków; nie chodzi tu jednak wcale o zwierzchników państwa w prawnym pojęciu tego słowa, lecz bardziej o urzędników właściwego zwierzchnika, t. j. narodu, posiadającego w ostatecznej instancji władzę państwową. Że zaś pociąganie urzędników do odpowiedzialności jest możliwe i praktyczne, żadnej nie ulega wątpliwości. Gdyby zaś chciano procesa przeciw Karolowi I. i Ludwikowi XVI. jako dowody przyjęcia i zastosowania odpowiedzialności przytaczać, to pamiętać należy, iż postępowanie to nie mogło uzasadnić prawa, lecz było faktem rewolucyjnym. Właśnie, ponieważ prawny porządek rzeczy przy tych oskarżeniach tak był pogwałcony i przewrotny, sprawiają one tak silne wrażenie i stanowią szczyt usiłowań skierowanych ku obaleniu wszystkiego, co prawo państwowe ustanawia.

nadużyciu prezerwatywy są jedynie faktami tylko, a nie czynnościami prawnymi, ważnymi ze względu na formę. Jest to stan koniecznej obrony, a nie proces.

Moralną bez wątpienia jest powinnością zwierzchnika państwa, odwołać postępek panującego, jeżeli jest szkodliwy lub prawu przeciwny; do spowodowania tego wszakże nie mają poddani innego środka (pominąwszy już powyższe wypadki gwałtownej konieczności), jak wywołanie dojrzałszej rozważy i słuszniejszej woli za pomocą prośb i przedstawień. Zdarzać się nawet może, że i odwołanie już nie jest podobnem jeżeli tylko prawa dla trzecich ztąd już nabyte zostały. W takim wypadku, może być tylko mowa o zwróceniu strat; lecz i to nakazuje tylko słusność (*aequitas*) a nie surowe prawo (*jus strictum*), jeżeli zakwestjonowana czynność formalnie ważną była.

Nieodpowiedzialność rozciąga się jedynie na osobę zwierzchnika państwa. Przeciw innym uczestnikom w państwie, choćby najbliżej panującego stali, ani logiczna możebność, ani polityczne względy nie tamują oskarżenia, ani wyroku sądowego. Wstrzymywać od tego niepowinna nawet uwaga, że zwierzchnik państwa, który równie zawinił, ujdzie karze; pozostali winowajcy zawsze mogą być pociągnięci do odpowiedzialności za udział wzięty w niesprawiedliwości, gdyż prawo karne bynajmniej nie wymaga, aby albo wszyscy winowajcy zostali ukarani, albo nikt. Odpowiedzialność tedy ministrów, orzekana zwykle w konstytucjach systemu reprezentacyjnego, nie jest ani szczególną właściwością tego gatunku państw, ani pod

względem prawnym nagany godnem podstawieniem niewinnego za winnego, którego osiągnąć nie można, lecz jest jedynie dokładniej oznaczonym przypadkiem zupełnie pospolitego stosunku (1).

Z państwową prawną nieodpowiedzialnością nie należy mieszać *wyższej osłony*, pod którą stoi zwierzchnik państwa, a streszczonej w tem, iż uchybienie stanowisku jego bezwzględnie surowo bywa karane; przestępstwa zaś na jego osobie spełnione większemi obłożone karami, niż gdyby równe przeciw komuś prywatnemu dokonane były. Czynności nawet, które naprzeciw poddanym żadnej nie ulegałyby karze, za zbrodnie uznane być mogą, jeżeli się do zwierzchnika państwa odnoszą. Zbrodnia stanu (*Hochverrath*) jest naruszanie praw rządowych, jeżeli się zawiera w roszczeniu do nich pretensyi ze strony poddanego, lub przeszkadzaniu zwierzchnikowi państwa w używaniu jego praw. Podobnie wszelki zamach na zdrowie lub życie panującego, lub jego osobistą wolność. Zbrodnia majestatu jest obraza jego czci. Z dwóch względów twierdzenia i instytucje te muszą być usprawiedliwione. Tak najprzód, odpowiednio do pojmowań niektórych gatunków państw, panujący posiada w nich szczególną moralną i religijną godność i znaczenie, które przeto naruszenie za szczególnie ciężkie uchodzi przestępstwo. Tak np. w patrijarchii, gdzie naprzeciw głowie pokolenia zachowywać należy obowiązki dzieci; w teokracji, gdzie naczelnik jeżeli nie wcielone

(1) O odpowiedzialności ministrów patrz niżej § 59.

bóstwo, to w każdym razie jako osobliwemi przezeń obdarzony łaskami, a tem samem uświęcony jest uważany; wedle zapatrywań się wielu, książę w państwie prawnem lub patrymonjalnem także podobne zajmować winien stanowisko, jako przez osobliwą Bożą łaskę nań powołany. Powtórę zaś ze względów praktycznych, powinna być osoba i prawo zwierzchnika o ile możności zabezpieczone od gwałtów, i to koniecznie w każdym gatunku i formie państwa, jako wypływ z zupełnie rozsądnego zapatrywania się. Im na większe niebezpieczeństwo narażony jest uczeń, a tem bardziej organ jakiś w państwie, tem więcej prawo go strzedz powinno. Bardziej zaś od innych szczególnie jest zagrożony zwierzchnik państwa, jako z obowiązku zmuszony sprzeciwiać się wszelkim nielegalnym dążeniom lub egoistycznym namiętnościom, przez co wystawiony jest szczególnie na zemstę i nienawiść. Na uwagę także wzięść potrzeba, że i ambicja chciałaby może nieraz utorować sobie drogę przez targnięcie się na jego prawa, i wystawić tym sposobem porządek państwowy na najgroźniejsze niebezpieczeństwa (1).

(1) Twierdząc, że istnieje ogólna prawna konieczność surowego karania zbrodni stanu i obrazy majestatu, bynajmniej nie zamierzamy stawać w obronie niedorzeczności i barbarzyństwa, które się pod tym względem zjawily w despotycznych państwach i w czasach nikczemnego niewolnictwa ducha. Poniżających kar za takie przestępstwa, jak np. błagania o przebaczenie na kolanach przed obrazem, usprawiedliwiać powyżej wcale nie mielibyśmy także na celu.

d) Prawa i obowiązki poddanych.

Prawom zwierzchnika państwa odpowiadają naturalnie *obowiązki poddanych* najzupełniej; obadwa pojęcia wzajemnie się uzupełniają. Wszędzie tedy, gdzie panujący jest upoważniony działać i rozkazywać, tam poddani mają słuchać; to zaś stosownie do okoliczności, albo po prostu czegoś zaniehbując lub też czynnie coś pełniąc. W razie nieposłuszeństwa, użyta naprzeciw nich zostanie władza państwowa, i nastąpi albo kara wypadkowi odpowiednia, albo bezpośredni przymus za pomocą siły (1). Im większe i rozleglejsze zawiera w sobie pewien gatunek państwa zadania, tem obszerniejsze zwykle bywają obowiązki poddanych a ujemna swoboda w odwrotnym się miewa stosunku do cywilizacji (2). Z tych samych wszakże całkiem

(1) Zwyczajnym środkiem przeciw nieposłuszeństwu poddanych władzy państwowej, do sprowadzenia legalnego porządku służącym, jest zadawanie kar. Jest ono w ogóle wystarczającym i mniej uchybiającym godności ludzkiej, niż bezpośredni, fizyczny przymus. Lecz i ten może się stać koniecznym tam, gdzie zło, którego się obawiać należy, nie dałoby się później naprawić, gdzie rzecz chodzi o całe istnienie instytucyj państwa, lub gdzie zuchwałstwo w oporze prawom zbyt jest wielkie lub niebezpieczny daje przykład. Tak np. w razie klęsk, pożarów lub wylewów, jawnego, małego czy dużego oporu, gwałtownego naruszenia porządku lub praw, potrzeby przeprowadzenia środków przeciw zaraźliwym chorobom.

(2) Bez wątpienia, że koczownik, wazal w wojskowo-feudalnym, lub obywatel wiejski w patryarchalnym państwie, daleko

powodów, kończy się obowiązek poddanych, z prawem państwa i jego zwierzchnika. Nikt nie winien słuchać rozkazu, do wydania którego prawo nie istnieje. I to są równoległe sobie pojęcia, a zasada obowiązku uległości tylko w granicach ustaw organizacyjnych, musi we wszystkich gatunkach państw być ważną. Cała różnica między państwami ta jest tylko, że w jednym, stosownie do jego istoty i organizacyi, prawo rozkazywania dalej sięga, lub nie tak wyraźnie jest sformułowane, jak w innym.

Rozumie się, że zupełnie tak samo, obowiązkom i zadaniom zwierzchnika państwa odpowiadają znowu *prawa* poddanych (1). Są one zaś dwojakięgo rodzaju, w miarę tego, iż albo przysługują poddanym jako następstwo natury rodzaju państwa, przez to, iż im nadają pewien udział w sprawowaniu i kierowaniu publicznych interesów, albo upoważniają ich do żądania

mniej będzie zabsorbowany przez interes ogółu, aniżeli uczestnik w nowożytnem prawnem państwie: lecz to ostatnie wiele też więcej dla niego robi. Dość porównać położenie Beduina, lub rycerza średniowiecznego, z dzisiejszym Francuzem, Anglikiem lub Niemcem.

(1) Ogólną literaturę o prawach politycznych i obywatelskich, patrz: *moje Staatsrecht des Königreichs Württemberg* 2-gie wyd. t. I. s. 323. — *E. Vogel Darstellung der Rechte und Verbindlichkeiten der Untertanen*. Lipsk. 1851. — *Otton Die Grundrechte des deutschen Volkes*. Frankfurt 1849. — *F. Schützenberger Les lois de l'ordre social*. Paris 1849. t. I. s. 202. — *J. Soria de Crispan Philosophie de droit public*. Bruxelles 1853 t. I i II. — *Zachariä Deutsches Staatsrecht* t. II. s. 202. *Held System des Verfassungsrechts* t. II. s. 543. — *Bluntschli Allgemeines Staatsrecht* t. II. s. 476.

lub biernego przyjmowania pewnych usług ze strony państwa, do ich osobistych i społecznych odnoszących się stosunków.

Pierwsze zowią się prawami *politycznymi*, drugie *obywatelskimi*. Jedne i drugie bywają także, wprawdzie nie dość trafnie konstytucyjnymi lub zasadniczymi (*Grundrechte*) mianowane. Obywatelskie prawa przysługują poddanym w każdym gatunku i rodzaju państwa; polityczne zaś, dodatkowo w niektórych tylko. Obydwoh wszakże mięszać nie należy z cywilnymi, które jakiś obywatel, skutkiem szczególnego swego do państwa stosunku, posiadać może, a które nie odnoszą się do natury ogólnego wzajemnego stosunku (1).

1. Prawa *obywatelskie* w ściślejszem znaczeniu.

Odpowiednio do gatunku, t. j. celu państwa, do rozmaitego przedmiotu osobistych wymagań, rozmaite prawa przysługują mogą pojedynczym poddanym, w ich charakterze uczestnika w związku państwowym.

a) *Prawo do trwałego brania udziału w państwie*. Państwo jest niezbędną instytucją do osiągnięcia zadania życia służącą; udział w pewnym, szczególnem państwie jest dla największej liczby ludzi potrzebą, wpływającą z pewnego stopnia cywilizacyi i zewnętrznych

(1). Często-krotne mieszanie praw obywatelstwa w ściślejszem znaczeniu, z prawami politycznymi poddanych, zdarzające się nietylko w nauce ale nieraz i w ustawodawstwie (np. w kartach konstytucyjnych), sprowadza nietylko w teorii zawikłanie, ale i w życiu szkodliwe następstwa. Dzieje się bowiem przez to, iż dwa rodzaje praw, które wybornie mogą być rozdzielone, jednako zostają nadawane lub odmawiane.

stosunków. Ponieważ więc nie ludzie dla państwa, ale państwo dla nich istnieje; ponieważ rząd w państwie nie powinien sobie dobrowolnie wybierać zakresu i przedmiotu swych czynności, lecz raczej istniejące uznawać i załatwiać, więc i nie istnieje prawo wydalania z państwa tych, co legalnie jego członkami zostali, lub umieszczenia ich wbrew ich woli w innem państwie, czy też zmuszania by gdzieindziej odszukali sobie węzłów społecznych. Kto należy do jakiegoś narodu ma prawo żyć i umierać wśród niego, oraz używać istniejących dlań zakładów. Dla tego też, ustąpienie części terytorium wraz z jego mieszkańcami, lub wymiana z innymi państwami na inne terytorium, tylko za zgodą interesentów następować może. Wtedy chyba, gdy jakiś członek państwa faktycznie i statecznie dowiódł, iż żywi usposobienie, w żaden sposób pogodzić się nie dające z celem i instytucjami pewnego państwa, może legalnie zostać wydalonym za karę, lub w interesie ogólnego bezpieczeństwa. Takie wszakże z nim postąpienie, równa się prawie karze śmierci, albowiem zmienia całe jego zadanie życia i zrywa wszystkie dotychczasowe węzły społeczne; w pojedynczym przeto razie, usprawiedliwione być winno podobnemi, choć nieco słabszemi, przyczynami, jak te, które na odebranie życia pozwalają. Natomiast, poddanemu przysłuża bez żadnej wątpliwości, prawo dobrowolnego opuszczenia państwa, czyli prawo emigracyi. Człowiek nie mogący w pewnym, dotychczasowym związku państwowym osiągnąć istotnych celów swego życia, nietylko jest upo-

ważniony, ale nawet moralnie obowiązany opuścić go i szukać sobie odpowiedniejszego. Czy z powodu wydalenia się jego państwo utraci coś z sił umysłowych lub materialnych, czy nie, jest wszystko jedno, albowiem nie człowiek jest środkiem dla państwa, ale państwo środkiem dla człowieka. Rozumie się tylko, iż zamierzający się wydalić, nie może dla tego być zwolnionym od dopełnienia obowiązków, które już zaciągnął, bądź względem ogółu, bądź względem prywatnych ludzi. W miarę więc tych zobowiązań aż do wypełnienia ich, może być zatrzymanym, lub do dostarczenia dostatecznych rękojmi zmuszonym. Podobnie obowiązki z prawa prywatnego wpływające, a do przebywania na pewnym miejscu zobowiązujące i samowolę hamujące, pozostają w całej swej sile prawnej, pomimo ochoty wydalenia się (1).

b) Prawo ubezpieczenia się w *korzyściach*, wypły-

(1) Dowodzi to wprawdzie wysokiego stopnia poczucia godności państwa, gdy wedle prawa angielskiego, *allegiance* obywatela, wedle rosyjskiego stosunek poddanego, nigdy prawnie ustać nie może, lub gdy prawo francuzkie przypuszcza w czasie wyemigrowania, że ono tylko *avec esprit de retour* następuje; obok nich niefortunnie wygląda tak wysoko cenione prawo wywędrowania, we wszystkich konstytucjach niemieckich przyjęte; takie wszakże ustać nie mogące poddaństwo w państwie nie daje się prawnie obronić. Można zazdrościć owego uczucia sprowadzającego podobny błąd; lecz właśnie trzeba zostawić uczuciu pojedynczego, czy chce pozostać w swojej potężnej i skłonności narodu zadowalniającej ojczyźnie, czy też nie.

wajacych z istoty *jakiegoś rodzaju państwa*, dla jego uczestników.

Dowolne uszczuplenie prerogatyw pojedynczych ludzi lub całych klas, sprzeciwia się najgłówniejшему pojęciu państwa, i jest największą z jego strony niesprawiedliwością. Zabezpieczenie ich więc co do tego nie jest łaską, dającą się odebrać wedle upodobania; lecz jest formalnym, prawnym obowiązkiem państwa i jego naczelnika, od czego własne ich nawet istnienie zawisło. W razie rzeczywistego i usunąć się niedozwalającego braku środków, zachowywana być przynajmniej powinna zasada stosunkowości. Najprzód więc spełnić chociaż potrzeba nieodzowny warunek utrzymania bytu, t. j. ubezpieczenie prawem. O reszcie rozstrzyga ważność, obliczona w przybliżeniu wedle zasad zdrowego rozumu. Tak więc najprzód trzeba utrwalić warunki, a potem co od nich zawisło; dalej, na pierwszym planie leżeć powinny rzeczy ważne dla wielu, a na drugim mające znaczenie dla małej tylko liczby. Trudne jest wprawdzie trafne ocenienie pożytków umysłowych i materialnych. Pamiętać nakoniec należy, iż cele życia istniejącego obecnie pokolenia, nie powinny być poświęcone większym jakimś korzyściom przyszłego; lecz i na odwrót, nie trzeba następcom utrudniać pełnej możności istnienia, przez zabranie im naprzód nieodzownych do tego środków.

c) Prawo do swobodnego *rozwoju osobistości i stosunków towarzyskich*, o ile się temu cele i instytucje pewnego państwa nie sprzeciwiają. Wielka wprawdzie pod tym względem panuje różnica w rozmaitych pań-

stwach. Gdy niektóre gatunki, jak np. państwo klasyczne lub teokracja absorbowały wielką część człowieka, w państwie natomiast patrymonialnem, za ledwo dotkniętą bywa właściwość osoby lub kół towarzyskich, a w państwie prawnem z zasady jest indywiduum samodzielne. Jakkolwiek rozległe żądania, które ono tutaj państwu stawia, wkładają nań odpowiednie zobowiązania. Całkowite wszakże zapoznanie pojedynczej osobistości i jej celów, żaden cel jakiegobądź państwa w sobie nie obejmuje. Najpowszechniejsze wymagania bywają następujące: prawo do swobodnego, nieszkodliwego zajęcia i kształcenia sił fizycznych i umysłowych, a więc przedewszystkiem oswobodzenia z niewoli i poddaństwa ⁽¹⁾; prawo wolnego wyrażania swych

(1) Co do niewolnictwa, to prawo wymaga od państwa, aby nie tylko niewolnika prywatnie nie posiadało, lub całą ludność w podobnym stosunku nie utrzymywało; ale żąda od niego aby nawet poddanym swym zabroniło posiadać osoby, jako własność. Kwestja ta należy wprawdzie przedewszystkiem do prawa cywilnego; lecz gdy z jednej strony, dla człowieka nie używającego swobody nieprzystępne są wszystkie korzyści państwa, — a z drugiej, gdy cały stosunek niewolnictwa, przywiązania do ziemi (*Leibeigenschaft*) i t. d., istnieć może tylko pod opieką ustaw krajowych; przeto wprost wymagać zawsze można od władzy państwowej, by nie tolerowała podobnego stosunku; jest to właśnie prawo obywatela. Zagwarantowanie tego prawa, jako warunku osiągnięcia wszelkich innych celów życia, jest nawet pierwszym obowiązkiem. Wprawdzie w całych gatunkach i rodzajach państw, jak np. w państwie klasycznej starożytności, wschodnich despotów lub teokracjach, — w słowiańskich dzisiejszych państwach prawnych [autor pisał w r. 1859, zatem przed zniesieniem nie-

myśli i zapoznawania się z myślami drugich; wolność religii (1); prawo łączenia się w dobrowolne stowarzyszenia celem prowadzenia dozwolonych, prywatnych interesów. Wreszcie zaś, z tej samej przyczyny, z której dla jedności państwa konieczne jest w ogóle pewne ograniczenie praw prywatnych i zrobienie ich zależnemi, wypływa także prawo ścieśniania pewnych czynności, pozostawionych swobodnemu rozwojowi, przysługujące państwu w tym razie, w którym całkowita swoboda wstrząśnienie państwa sprowadzićby mogła.

d) Prawo do względności i sprawiedliwości ze strony władz, co do *aresztowania, rewizji domowej i przejmowania listów*. Wprawdzie trudno uniknąć zupełnie podobnego ograniczenia osobistej wolności, gdyż jest to środek czasem potrzebny do wykrycia

wolnictwa w Rosyi. [(*przyp. tłem.*)], a nawet na wieczną hańbę, w reprezentacyjnej demokracji Stanów Zjednoczonych istniało i istnieje niewola osobista, w najrozleglejszych rozmiarach; wszakże żądanie zniesienia tejże, może być postawione jako prawie powszechne. Żadnego rodzaju państwo, z wyjątkiem może klasycznego, nie wymaga niewolnictwa w skutek własności swej szczególnej; wszędzie powstaje ono z braku oświaty lub chciwości osobistej.

(1) Zbyteczną będzie podobno uwaga, że swoboda myśli i sumienia jest wprawdzie klejnotem obywatela w największej liczbie gatunków państw, lecz z zasady sprzeciwia się teokracji. Czy zaś ta ostatnia, odmawiając tego prawa obywatelowi, wynagradza mu je dostatecznie przez zabezpieczenie wiary i przez religijne uporządkowanie całego życia, jest to pytanie, przy którego rozwiązaniu zdania są bardzo podzielone.

i ukarania zbrodni; obywatel wszakże ma pełne prawo wymagać, aby działa się to tylko w wypadkach koniecznością wskazanych i w sposób o tyle najłagodniejszy, o ile z osiągnięciem celu da się pogodzić. Dla tego też powinny orzec ustawy, co ma upoważniać do aresztowania i t. d., oraz przepisać formy, któreby od nadużyć ze strony władz zabezpieczyły (*habeas corpus*); jest to, jeżeli nie bezwarunkowo potrzebne, to zawsze niezmiernie pożyteczne.

e) Prawo *bezpieczeństwa własności*, naprzeciw samowolnemu i niesprawiedliwemu ścienianiu ze strony państwa i jego urzędów. Trudno przypuścić by istniało państwo, a przynajmniej trochę cywilizowane, któreby nie musiało wymagać danin od obywateli, jako środków do dopięcia swego zadania; działać się to wszakże powinno wedle ustaw i praw, a więc tylko wedle ogólnych zasad, ściśle bacząc na stosunkowość, oraz wynagradzając jakieś nadzwyczajne, z publicznych względów uniknąć się nie dające naruszenie własności pojedynczych osób (przymusowe wywłaszczenie).

f) Prawo *zanoszenia skargi* o niewypełnienie słusznych wymagań lub tolerowanie rzeczywistej niesprawiedliwości. Państwo posiada całe swoje prawo ostatecznie tylko dla tego, by popierało cele życia ludzkiego; a człowiek żyje w państwie jedynie po to, by te cele osiągnął. Błędy więc i niedostateczne wypełnianie zadania, są wprawdzie możliwe z powodu ułomności natury ludzkiej; lecz właśnie też dla tego trzeba, żeby niezadowolniony miał prawo zwrócić

uwagę i żądać naprawy. Ztąd też obowiązek państwa, nietylko udzielić prawo do zażaleń i prośb, lecz nawet i ustanowić instytucje, któreby się zajęły gruntownem zbadaniem rzeczy, a w razie potrzeby odrzuceniem skargi.

2. *Polityczne prawa poddanych.*

W rozmaitych rodzajach i gatunkach państw, bardzo rozmaity jest udział, który poddani posiadają w sprawach publicznych. W niektórych, jak np. w teokracji, w nieograniczonej monarchii a nawet w arystokracji, sprzeciwia się on już samemu pojęciu takiego zespolonego pożycia. W innych natomiast gatunkach i rodzajach, udział podobny odpowiada zasadniczej ich myśli, i tworzy właśnie nawet ich właściwość. Tak np. w monarchii, gdzie zgromadzenia stanów lub reprezentantów narodu istnieją. W innych znowuż rodzajach państw, czy udział taki jest ustanowionym lub nie, nie zmienia się szczególne państwowe pojęcie i żądanie, gdyż ani w pierwszym przypadku zostaje ono bardziej rozwinięte, ani w drugim cofnięte. Rzecz tak się ma mianowicie w państwach patryarchalnych i patrymonialnych.

Trojaki może być udział poddanych. Najprzód, nadane im być może legalne uczestnictwo w pewnych czynnościach władzy państwowej, które wykonywają bądź wszyscy zbiorowo, bądź przez swych zastępców lub pełnomocników. Stosunek taki miejsce mieć może przy ustawodawstwie, postanawianiu o dochodach i wydatkach państwa, przy traktatach z obcymi, zawieraniu pokoju lub wypowiedaniu wojny. Powtóre,

istnieć może upoważnienie do czuwania w jakiś oznaczony sposób nad czynnościami rządu i zabezpieczenia się na tej drodze od niedbałości, złej woli lub bezprawia, przyczem znowuż oznaczenie wypadków, w których wmięszanie się takie ma nastąpić, może być albo ściśle określone, albo w ogóle odnosić się do praw i interesów narodu. Potrzebie nakoniec, załatwienie pewnych interesów państwa może być wyłącznie oddane albo ogółowi poddanych, albo części tychże, albo także ich zastępcom. Tak np. niektóre gałęzie zarządu prowincjonalnego, sądownictwa (sądy przysięgłych), dobroczynności, wychowania publicznego i t. d.

W jakich kwestjach rozmaity ten udział ma być ziszczonym, różstrzyga raczej polityka niż prawo. Bardzo wiele tu bowiem zawisło od stopnia oświaty w narodzie, tak ogólnej, jak przedewszystkiem politycznej. Im wyższą jest pierwsza, tem rozleglejsze mogą być stawiane żądania co do udziału w kierowaniu sprawami państwa; a im bardziej jest rozwiniętą druga, tem bezpieczniej można powierzyć narodowi samodzielne załatwianie spraw publicznych. Zasadniczą regułą w tych wszystkich okolicznościach jest, iż każdorazowa zmiana istniejących praw, bądź na drodze ustawodawczej, bądź bezpośredniego postanowienia, nastąpić powinna za uczestnictwem interessentów

Z nadania praw politycznych, następne w ogóle wynikają prawne konsekwencje:

Przedewszystkiem, takie czynności rządowe, których posiadacz władzy państwowej, albo wcale, albo samowładnie przynajmniej spełniać nie może, są wtedy

tylko legalne, gdy poprzedzone zostały rzeczywistym wykonaniem swego prawa, ze strony poddanych. Z zaniedbania tedy zawezwania obywateli, w każdym razie wynika, iż nieważnem jest owo rozporządzenie, a nawet, iż winny do odpowiedzialności i kary pociągnięty być może (z wyjątkiem samego tylko zwierzchnika państwa). Czy w obec pilnej konieczności a niemożebności zawezwania w swoim czasie legalnego współudziału, może tymczasowo zarządzić coś zwierzchnik państwa, a później poddać zatwierdzeniu swoje postąpienie właściwie do tego upoważnionym, zależy przede wszystkim od obowiązujących przepisów; czynność nielegalna pod względem formy dozwolona jest prawem, a nawet potrzebna koniecznie w tych wypadkach, gdzie trzymając się ściśle reguły, niebezpieczeństwoby państwu zagrozić mogło (p. wyżej. § 29).

Podobnież rzeczą jest obowiązującego prawodawstwa postanowić, z której strony ma wychodzić inicjatywa do przedsiębrania jakichś wspólnych czynności; w tym względzie stosować się można do wskazówek praktyczności. W ogóle zaś, jest słusznem, aby obydwom stronom to prawo przysłużyło.

Warunki i przygotowawcze czynności do roztroznego wykonywania jakiegoś politycznego prawa, powinny upoważnionym do tego być w takich formach i granicach nadane, aby nie naruszały publicznego porządku, regularnego ruchu rządowego lub praw zwierzchnika państwa. Tutaj należą mianowicie prawa zgromadzania się celem wczesnego zabrania się do powierzonych sobie czynności, porozumiewania się nad ma-

jąceni być dokonanemi wyborami, swobodnego znożenia się z szczególnymi uczestnikami w jakiejś pewnej czynności, zawiadamiania władz i interessentów o jej rozwoju i skutkach (1).

W samym pojęciu współdziałania leży już, że powołani doń, nie mogą być osobiście narażeni na odpowiedzialność za treść lub formę swej czynności, przypuszczając z góry, iż pozostają w zakresie swej kompetencji i nie ścieśniają praw zwierzchnika państwa i jego organów. Rzeczą jest polityki, postawić takie zasady co do możliwej odpowiedzialności, aby nie mogły być nadużywane celem ulęknienia lub rzeczywistego zniweczenia wolnego prawa współdziałania.

Wrazie gdzie powstaje nieporozumienie między władzą państwową a częściami narodu do współdziałania upoważnionemi, prawna konieczność nakazuje najprzód zaniechanie mającej się przedsiębrać sprawy. Nie można jednak przywrócić jednolitości w organizmie państwowym, ani zadość uczynić potrzebom życia, bez ustanowienia jakiegoś legalnego rozstrzygnięcia różności zdań pogodzić się nie dającej (2).

(1) Trudno powiedzieć, czy sposobiki, któremi starają się przeszkodzić nieraz samodzielniemu i rozważnemu używaniu praw politycznych, a w każdym razie uszczuplają takowe, są bardziej nieprawne, nędzne, — lub też, ponieważ wywołują rozdrażnienie i wstręt, bardziej nieroztropne. Dowodzą one braku odwagi i szczerości, a przytem zazwyczaj nie prowadzą nawet do celu. Rząd polecający lub nawet cierpiący je tylko, sam na siebie wydaje najgorszy wyrok.

(2) Trudno zaprzeczyć, iż w monarchiach reprezentacyjnych wielka jest pod tym względem niedokładność, iż brakuje legal-

Tak samo całkiem rzecz się ma w tych stosunkach, w których poddanym przysłuża jedynie kontrola już

nego i roztropnego sposobu celem rozstrzygnięcia zasadniczej różnicy zdań, między zwierzchnikiem państwa a poddanymi. Samo zaniechanie jakiejś czynności, rozumie się iż najczęściej nic nie pomoże; jednostronne zaś działanie nie może być znowu dozwolone, jeżeli nie ma być naruszona cała podstawa wspólnego udziału. Prawo rozwiązania sprzeciwiających się izb i zarządzenia nowych wyborów, przysługujące panującemu, bardzo jest niepewne w swych skutkach; w wielu razach trudno daje się zastosować, a w razie gdy nowi posłowie nie zostaną obrani, nawet użyć się nie daje. Obadwa środki, którymi sobie teraz zazwyczaj usiłowano dopomódz, a mianowicie dążenie ze strony rządu, aby koniecznie zdobyć wpływ na zgromadzenie do współudziału uprawnione, lub system parlamentarny, wcale nie są zaspakajające. Pierwszy naraża całą moralność publiczną na szwank i pomimo to nie jest pewny; drugi, z góry już przypuszcza ciągle i znaczne poddanie osobistej władzy księżęcia pod większość narodu, oraz sprowadza wielką niepewność w kierowaniu państwem. W kraju zupełnie niezależnym, oddzielnie położonym, może jest niemożliwe wynalezienie instytucji, któraby wszystkim wymaganiom zadość uczyniła; lecz w małych państwach, złączonych w panującą nad nimi rzeszę, dałby się bezwątpienia urządzić jakiś sąd pojednawczy, odpowiednią siłą posiadający. Rozchwianie się tedy uchwały rzeszy niemieckiej, taki sąd polubowny w sporach między rządami a poddanymi ustanawiającej, nie wypłynęło z błędu w zasadzie samej, lecz ztąd, że pozostawiono samymże rządowi wybór osób w taki sąd wchodzić mających, a więc nie dano żadnej rękojmi bezstronności poddanym. Gdyby powszechną była dobra wola, możnaby przez ustanowienie dzielnego sądu związkowego, sprowadzić korzyści, któreby nie jeden niedostatek, z rozdrobnienia państweczek płynący zrównoważyły.

dokonanych czynności przez rząd, w razie gdy się okaże stanowczy spór o zasadę prawną. Dopóki nie nastąpi wyższe rozstrzygnięcie lub w razie braku onegoż, równie jest zakwestjonowane prawo rządu jak i sprzeciwiających się temuż, a więc nie jest on obowiązany uleść tylko dla tego, iż przeciwne wyrażono żądanie. W każdym jednak razie, jakąkolwiek postać przybrałby spór między zwierzchnikiem państwa a współuprawnionymi częściami narodu, nigdy te ostatnie nie mają prawa przedsiębrać takich czynności do zabezpieczenia sobie swego stanowiska, które nie dają się pogodzić z interesami państwa. Przekroczenie popełnione przez jedną stronę, nie upoważnia drugą do rozwiązania państwa lub niewypełnienia własnych zobowiązań. Dla tego też całkiem niedozwolony jest krok, gdy np. sejm chcąc wymusić obronę prawa, uchwała ogólne wstrzymanie płacenia podatków. Sejm może odrzucić wszystkie wydatki, które za bezzasadne uważa; może dalej znosić zażalenia, a nawet sądowe skargi przeciw podrzędnym organom woli państwowej, działającym wbrew konstytucyi; lecz nie może odmówić państwu wszystkich środków potrzebnych do jego istnienia i do wypełnienia jego obowiązków prawnych (1).

(1) W niewielu kwestjach życia państwowego panuje tak wielkie zawikłanie pojęć, jak co do mniemanego prawa odmówienia podatków w dzisiejszych państwach z reprezentacją narodową. Wielu nie tylko uznaje podobne prawo w zasadzie, lecz poczytuje onoż nawet za główną podstawę i główny środek w systemie konstytucyjnym. Jako zaś dowód możebności istnienia

Spisywanie w krótkich zdaniach praw politycznych i obywatelskich, dokonane po zaburzeniach w północnej Ameryce i Francyi (ogłoszenie praw człowieka i obywatela, praw zasadniczych i t. d.), jest niebezpiecznym przedsięwzięciem, wymagającym niezmiernie trafnego wykonania co do formy i rozsądnego użycia, jeśli nie ma sprowadzić rozmaitych złych następstw. Z jednej bowiem strony, takie ogólne zasady mogą służyć za punkt wyjścia w całej przemianie kierunku państwa, oraz za osnowę do dalszego rozwoju ustawodawstwa. Lecz z drugiej za to strony, zbyt

i pożytku podobnego prawa, odwołują się zwykle na Anglję, lub na odmowy średniowiecznych stanów, czynione, gdy o jakieś nadzwyczajne przyzwolenie chodziło. Przytaczanie za przykład Anglii, jest tu najprzód całkiem niestosowne. W Anglii panuje bowiem system parlamentarny, gdy tymczasem na całym stałym lądzie reprezentacja narodu jest dualistycznie pojmowana: za czem idzie, że tam odebrane zostają środki panowania jednej tylko, upadającej partyi, gdy tymczasem tutaj cały rząd i państwo byłyby sparaliżowane. A przytem, faktycznie nie ma już mowy w Anglii o odmówieniu wszystkich podatków, od czasu jak stale uregulowane zostały zasady konstytucyi; co najwięcej się zdarza, to, że chcąc się przekonać czy ministerium ma jeszcze większość za sobą w niższej izbie, odmawianym bywa jakiś drobny dochód lub wydatek. Podobnie, powoływanie się na postępowanie dawnych stanów, wcale nie jest przekonywające. W patrymonjalnych tych państwach, podobne postępowanie całkiem nie tyczyło głównej kwestyi dochodów i wydatków państwa. Stany odrzucały tam czasami wymagania jakichś nadzwyczajnych posług, do spełnienia których prawo nie zobowiązywało. Lecz pominąwszy to wszystko nawet, sama myśl odebrania państwu wszelkich środków istnienia i spełnienia jego

obszerna redakcja ich, łatwo bardzo sprowadzić może wielki kłopot przy wydawaniu pojedynczych późniejszych rozporządzeń, oraz wywołać ciężkie zawikłania i wielkie nieporozumienia w istniejącem prawodawstwie dopóki w ogóle wszystko zupełnie się nie ureguluje (1). W takim tylko razie doradzać można legalne ogłoszenie podobnych najogólniejszych zasad, gdy tym sposobem istotna przemiana w państwie, zostanie ściśle określona i punkt wyjścia dla nowego ustawodawstwa stale orzeczony, a przytem gdy stoi na widoku szybki rozwój za pomocą pojedynczych

zobowiązań, i twierdzenie, że tym sposobem zabezpieczone będą prawa narodu, jest grubą niedorzecznością. Jakże można rozsądnie mówić o prawie nie spełnienia najwyraźniejszych obowiązków państwa, i jak w podobnem obaleniu wszystkiego widzieć osłonę praw narodu? Przytem należy pamiętać, że Stany powołane są tylko do wspólnego działania z władzą państwową, nie zaś do bezwarunkowego podbicia jej głodem. Rozumie się, że nie trzeba mieszać takiego całkowitego odmówienia podatków dla celów politycznych, z sprzeciwieniem się Stanów jakiemuś większemu lub mniejszemu działowi w planie finansów, oraz z wypływającym ztąd wymaganiem, by praktyczniejsze wnioski co do opodatkowania przedłożone im były. Taka różnica zdań ma całkiem inne znaczenie prawne i daleko łatwiej daje się załagodzić.

(1) Porówn. *Schützenbergera* w i. m. — Najdokładniejszą, nieco wprawdzie przesadzoną krytykę ogłaszania praw człowieka i obywatela, napisał *Bentham* w obudwóch swych utworach: „*The book of fallacies*”; i „*Anarchical fallacies*.” Patrz jego dzieła: t. II. s. 189—480. Obadwa także opracował *Dumont* po francuzku; patrz Brukselskie wydanie: *Oeuvres de J. Bentham* t. I.

bezpośrednio wykonać się dających ustaw. Koniecznie przytem potrzebna jest najogłędniejsza redakcja co do formy i treści; a w każdym razie najlepiej będzie, krótkie takie zasady wyraźnie jako tylko prawodawcę obowiązujące postawić, oraz dodać, że dopóki nie zostaną w życie wprowadzone, istniejące prawo moc swą zachowuje.

§ 32.

e) Przedstawiciele ogólnych praw.

Reprezentacja ogólnych praw narodu lub części onegoż, przez oznaczoną w tym celu większą lub mniejszą liczbę osób, należy w niektórych rodzajach państw do istoty ich organizacyi, bądź jako ubezpieczenie praw obywatelskich, bądź jako wykonywanie politycznych. Tak np. szczególnie w reprezentacyjnej demokracji, w takiejże monarchii lub w monarchii, w której zgromadzają się stany; możliwem a nie z zasady płynącym, przypadkowem raczej, jest to także czasami w państwach patrymonjalnych. Zadaniem tej instytucyi jest zabezpieczenie od złych rządów, bez owego zamieszania, zwłoki w załatwianiu spraw i rozburzania namiętności, których uniknąćby było trudno przy bezpośrednim współudziale tłumu; oprócz tego zaś umożliwić w rozległych, silnie zaludnionych krajach pośredni udział wszystkich obywateli (1).

(1) O naturze strzeżenia praw i brania udziału w sprawach państwa przez reprezentantów, patrz między innemi: *Thilo*

Używanie praw politycznych i strzeżenie ogólnych obywatelskich, pojawiło się najprzód w średniowiecznych germańskich państwach (1). Myśli tej nie znało klasyczne państwo, bo nie dałaby się ona wcale pogodzić nawet z jego istotą, a mianowicie z zasadą pochłonięcia jednostki przez ogół i wypływającym ztąd bezpośrednim udziałem w sprawach publicznych. Ograniczenie jednego organu państwa wpływem drugiego (np. senatu przez trybunów ludu) mogło tu być wprowadzone; lecz nigdy nie można było stawiać na przeciw siebie naród i władzę państwową, lub przekazywać jednostce najwyższe prawa honorowe wielom przysługujące. Zapewne, że wykonywanie praw z życia w państwie wypływających przez zastępców, osłabia bardzo prawa indywidualne, a w miarę okoliczności robi je prostą tylko fikcją. W wielkich wszakże nowożytnych państwach, urządzenie to jedynie umożliwia udział mass; a doświadczenie przekonywa, że wszystkim bezpieczeństwo zapewnić może.

Najważniejsze pytanie w całym tym stosunku jest, czy zastępcy działać powinni jedynie wedle obowiąz-

Was ist Verfassung und was Volksrepräsentation? Wrocław 1835.—
J. C. Sismonde du Sismondi Etudes sur les constitutions des peuples libres. Bruxelles 1836.—
A. Cherbulier Théorie des garanties constitutionnelles I. II. Paris 1838.—
A. Möhl Ueber das Repräsentativsystem. Mannheim 1840.—
C. D. Witzleben Die Grenzen der Volksrepräsentation in der constitutionellen Monarchie. Lipsk. 1847.—
Moją Geschichte und Literatur der Staatsw. t. I. s. 265.

(1) *F. W. Unger* Geschichte der deutschen Landstände. I. II. Hannover 1844.—
F. Guizot Histoire des origines du gouvernement représentatif I. II. Bruxelles 1851.

zującego szczegółowo polecenia, czy też dane im jest tylko ogólne prawne pełnomocnictwo, w którego zakresie wedle własnego działać mogą przekonania? Ze stanowiska prawa, najnaturalniejszym bezwątpienia byłby stosunek szczegółowego mandatu; lecz i ogólne upoważnienie jest bardzo możliwe. To ostatnie przełożyć zaś stanowczo potrzeba ze względów praktycznych, ponieważ pełnomocnicy związani stałymi poleceniami, ani by się między sobą porozumieć, ani pożytecznie z rządem traktować mogli. Bez skutkuby pozostały wszystkie rzeczywiste poprawki lub lepsze dowody; najsilniejsze nowe przekonanie reprezentantów żadnego nie osiągnęłoby wpływu; różnica w zdaniu między nimi a rządem, zamiast pogodzić się przez wzajemne ustępstwa, kończyłoby się zawsze musiała całkowitem rozchwianiem zamiaru, w razie, jeżeliby zwierzchnik państwa bezwarunkowo uleść nie zechciał. Wprawdzie przy takiej niezależności posłów, zdarzyć się może wielkie nieporozumienie między nimi a ich wyborcami; nastąpić nawet może rozmyślnie ludzenie wyborców, lub własna pomyłka tychże, co do zasad politycznych i osobistych celów obranego. Rzecz ta wszakże o tyle jest mało znaczącą, że wcale nie unieważnia czynności reprezentanta, lecz owszem wszystko co ten w swoim i swoich wyborców imieniu na zasadzie ogólnego mandatu wypowie, staje się dla nich obowiązującym. Za pomocą nowego wyboru, po upływie prawnego terminu, można zaradzić temu politycznemu i moralnemu niedostatkowi, z różnicy zdań wypływającemu; szkodę zaś nagromadzoną w ciągu

tego czasu, przeważają o wiele korzyści swobodnego stanowiska. Wypływa więc koniecznie z tego, iż nie powinno być dozwolone aby wyborcy dawali swemu posłowi w czasie trwania jego służby, formalne zlecenia, lub wzywali go, by wcześniej złożył swój urząd. To ostatnie zresztą byłoby pośrednim przymusem. Równie też sprzeciwia się całemu systematowi, gdy ubiegający się o poselstwo, daje z góry szczegółowe zapewnienia co będzie mówił i jak będzie działał. Taka obietnica zobowiązywałaby wprawdzie, choć nie prawnie, to zawsze moralnie; ale zawsze złożoną-by była przed zapoznaniem się bliżej z przekonaniem drugich, a mianowicie rządu, przed dokładnem nieraz wyrozumieniem faktów, nakoniec zaś bez uwzględnienia wpływających w chwili jakiegoś działania postronnych stosunków i trudności (1).

O prawie wzięcia udziału w naznaczeniu reprezentanta, t. j. o *czynnem prawie wyborczem*, decyduje odpowiedź na przedwstępne pytanie: czy uważać należy udział w zawiadywaniu sprawami państwa, jako prawo przysługujące każdemu doń upoważnionemu, czy też jako pełnomocnictwo służące do osiągnięcia powszechnego pożytku? W pierwszym razie, samo z siebie wypływa, że każdy, kto tylko skutkiem ogólnego swego położenia osobiście jest interesowany w mających się załatwiać sprawach, ma także prawo, bez względu na wszelkie jakieś przymioty (jeżeli tylko do czynienia postanowień w ogóle jest zdolny), brać

(1) Porównaj *Dahlmann*, *Politik*, 2-gie wyd. s. 164.

udział w obraniu wspólnego pełnomocnika. Żądać tylko trzeba, aby to prawo odpowiadało stosunkowi, który ktoś ma w interesach i prawach, mających być reprezentowanemi. Przy obiorze tedy zastępcy ogólnych praw, nadane będzie wszystkim prawo głosowania; gdy chodzić ma o przedstawiciela pewnych, szczególnych kategorii praw, i prawo obierania musi być stosunkowo ograniczone i w miarę udziału stopniowane. Jeżeli zaś przyjmiemy drugą premisę, to nie tylko głównie, ale jedynie trzeba będzie zważać, aby wprowadzić wszyscy, ale też tylko tacy obywatele udział brali, którzy mają odpowiednie pojęcie o mających się przedsiębrać czynnościach. W takim wypadku, dobrowolnie można oznaczyć jakie mają posiadać umysłowe lub materialne warunki, można całkiem wyłączyć ludzi niezdatnych umysłowo lub podejrzanych moralnie, a nakoniec zawezwać szczególnie zdolnych do dokonania stosownego obioru, choćby nawet osobiście interesowani nie byli; będzie to konsekwentnie i praktycznie. Jasno, że to ostatnie zapatrywanie się jest trafniejsze. Z jednej strony zapewnia ono uwzględnienie ogólnej podstawy państwa i całkowitego organizmu, a z drugiej, ręczy za skuteczne zastępstwo szczególnych praw i interesów, o które chodzi; słowem, za dobre wybory. Pozostawiwszy zaś mianowanie uprawnionym, nie ma żadnej rękojmi, że ci istotnie pojmą dobrze swoje zadanie, że nie będą działać w osobistym, państwu nieprzyjaznym zamiarze. Ponieważ ustawa ogólne tylko przepisy może zawierać, a nie jest w stanie oceniać przymiotów pojedyn-

czych pewnych ludzi, to naturalnie, że oznaczenie szczególnie do wyborów uzdatnionych, tylko według pewnych kategorii może nastąpić. Jeżeli i wtedy, w pojedynczym wypadku nie znajdują się oczekiwane rzeczywiście przymioty, to nieuniknione takie następstwo ułomności ludzkich urządzeń daleko mniej zaszkodzi, aniżeli gdy krótko i w ogóle orzekłszy o udziale w jakimś prawie, przypuszczalną już z góry będzie moralna i umysłowa zdolność do przedsięwzięcia trudnej czynności (1).

(1) Nieporozumienie między teoretykami co do trafnego systemu wyborów, oraz nieukontentowanie w praktyce z istniejących urządzeń, pochodzą stąd, iż zasadnicza myśl, której się trzymać należy nie bywa jasno pojmowana. Jeżeli obok uwzględnienia systemu powszechnego uprawnienia, w którym cały kraj zostaje jednakowo między wyborców podzielony, — jednocześnie przepisywane bywają szczególnie wymagane przymioty, nie stojące w żadnym materialnym związku z ogólnym mandatem, danym zgromadzeniu, lecz mające tylko zapewnić, aby zdolne umysłowo osobistości były obrane: to powstaje stąd sprzeczność sama w sobie, nie dająca się niczem usunąć. A jeżeli jeszcze się zdarzy, że rękojmią roztropności i dążeń wyborców wyłącznie na stosunkach majątkowych jest opierana, to musi wzrastać niezadowolnienie po obydwóch stronach i zawikłanie w samym systemacie. Dopominający się swego prawa, są mniej lub więcej wyłączeni, a to z najbardziej nienawistnych przyczyn wyróżniania, t. j. z przyczyn majątkowych; ci co czują się być zdolnymi do dokonania dobrych wyborów, słusznie się domagają, aby inne przymioty uwzględniono niż majątkowe, z którymi jakoby koniecznie połączona była wyższa oświata i konserwatywne przekonania. Poprawki w szczegółach, np. dodatki pojedynczych tak zwanych kategorii inteligencyjnych, pogorszają

Podobnież, postanowienia dotyczące *biernego prawa wyborczego*, t. j. uprawnienia do przyjęcia powierzono zastępstwa jakichś praw i interesów, rozmaicie mogą być zrobione, w miarę tego, czy obranych będziemy uważali, jako ziszczenie ich osobistych prerogatyw, czyli też jako pierwszeństwo dane im przed innymi. W pierwszym wypadku, wybory mogą tylko następować z pomiędzy zupełnie do nich uprawnionych. Posiadacze pewnego prawa mają w tym razie jakiś już udział w sprawach państwa; by go wszyscy bezpośrednio używali jest niemożliwym, więc musi

jeszcze rzecz, ponieważ niekonsekwencja coraz grubsza się rodzi. Pomóż może tutaj tylko zdecydowanie się wyraźne na jeden lub drugi systemat; powstaje wprawdzie wtedy, przy systemie ogólnego uprawnienia trudność wyznaczenia trafnej proporcji w nadawaniu prawa wyborczego.—a przy drugim, zwalczając trzeba wielką w ogóle niepopularność tej zasady, oraz zarzuty, że dowolnie ludzie zostają wybierani. Bezwątpienia, że sam w sobie, najzupełniej konsekwentny jest system ogólnego prawa wyborczego; wychodzi on jednak z całkiem fałszywego założenia, a mianowicie z faktycznej równości praw, gdy tymczasem istnieje tylko równość zdolności posiadania tychże. Propozycje równie konsekwentnego systemu wyborczego, lecz stopniowanego, wedle rozległości i treści mających być reprezentowanymi praw i interesów, robili: *A. Winter Die Volkvertretung in Deutschlands Zukunft. Göttingen 1852.*—Niewiadomy pisarz w rozprawie zamieszczonej w *Deutsche Viertel Jahrschrift 1852. N. 3.* pod tytułem: *Das Repräsentativ-System, seine Mängel und deren Abhilfe.*—*Bluntschli Allgemeines Staatsrecht t. I. s. 428.* Bardzo zastanowienia godne uwagi nad szkodami płynącymi z prawa ogólnego głosowania podaje *Sismondi Etudes sur les constitutions des peuples libres. Bruxelles. 1836. str. 37.*

zostać ograniczonym do pojedynczych, w imieniu wszystkich działających. Tacy więc zastępcy, przedstawiają jakby delegacją tych, co prawo do tego posiadają, i powinni być z ich łona wybrani. Mówiąc innemi słowami: prawo wyborcze, bierne i czynne, uzupełniają się tutaj wzajemnie; a jak upoważnienie do brania udziału jest w ogóle od posiadania pewnego prawa zawiste, tak znowuż to posiadanie samo, musi być uważane, jako wystarczająca gwarancja zdolności wymaganych do zajmowania rzeczzonego stanowiska. Jeżeli zaś wybór padać ma tylko na szczególnie godnych tegoż, to w dalszem rozwinięciu tej myśli znajdziemy, komu się należy. Tutaj więc bierne prawo wyborcze, może być daleko rozciąglejsze i nawet na zasadniczo różnych oparte własnościach. Im bardziej się troszczono, by otrzymać roztropnych wyborców, tem więcej im można swobody pozostawić przy dalszym obiorze. Że dziedziczne prawo posłowania, z pierwszym tylko poglądem daje się pogodzić, samo się przez się rozumie. Tutaj nie będzie wcale rażącym ani sprzecznem, choćby miara takiego dziedzicznie przyznanego posiadania praw, była niezwyčajnie wielką. Piastowanie pewnych urzędów, do których pewne prawa są przywiązane, może także tutaj być uważane, jako wystarczające uzdolnienie i uprawnienie.

2. Prawo administracyjne.

§. 33.

a) O prawie administracyjnem w ogólności.

Ponieważ zadaniem administracji jest urzeczywistnienie treści organizacji, we wszystkich pojedynczych wypadkach; ponieważ, aby temu celowi zadość uczynić, powinna zgadzać się z organizacją, a oprócz tego okazywać się praktyczną i wystarczającą w działaniu (porówn. § 19); cała jej tedy czynność dzieli się na dwie główne części.

Najprzód, powinna wynaleźć *środki*, uporządkować je i mieć w pogotowiu, aby wszystkim, szczególnym przypadkom sprostać pod względem ilości i jakości; czyli innemi słowami, potrzeba, aby stosownie do rozmaitych kierunków jej prawdopodobnej czynności, były ustanowione odpowiednie władze, miały oznaczony zakres swego urzędu i zaopatrzone były w potrzebne środki materjalne.

Powtórę zaś, administracja powinna rzeczywiście *działać*, gdzie i jak tego potrzeba.

To zadanie następne za sobą pociąga prawne *wyniki*:

1. *Liczba urzędów administracyjnych*, jako też osób w pojedynczym z nich umieszczonych, tak wielką być powinna, aby w ogóle były w stanie załatwiać powierzone sobie sprawy we właściwym czasie, a jednak z namysłem i gruntownie. Im pewien naród jest

oświeceńszy, tem też więcej mu potrzeba rozmaitej pomocy i zakładów, które tylko zjednoczonymi siłami urzeczywistnić można. Bezwątpienia, iż w tak pouniętym narodzie pod względem oświaty społecznej i politycznej, będzie się ukazywała dążność do coraz swobodniejszego rozwijania sił prywatnych, a mianowicie: do zaspokajania jak najwięcej potrzeb za pomocą dobrowolnych stowarzyszeń, organizowania pojedynczych sił zewnątrz państwa (selfgovernment), przez co uwolnionem będzie państwo od niejednego obowiązku; poczęści jednak, nie zawsze taki kierunek się zjawia obok wzmagającej się oświaty i wynikających z teje, obfitszych wymagań pomocy, poczęści znowu, nawet wśród narodu, który najbardziej rozwinął prywatną ruchliwość, pozostają zawsze jeszcze takie potrzeby, do których dostatecznego zadowolenia nie wystarczają siły jednostek. W ogóle więc prawdziwym jest twierdzenie, iż z wzmagającą się oświatą, mnożą się wymagania państwu stawiane. W miarę zaś jak te wzrastają, władze rozszerzać muszą zakres swój (1). Do dobrego zawiadywania interesami,

(1) Dowodzi to całkowitego zapoznawania celów dzisiejszego państwa, gdy niekiedy bywa za wzór stawiany mały rozechód na potrzeby rządu z czasów dawniejszych. Minęły już czasy państwa patrymonjalnego, które się zaledwie o trochę prawnego porządku troszczyło, — które o całym dzisiejszem urządzeniu sprawiedliwości uprzedzającej, o całej działalności policyjnej nie wiedziało, jak np. o policyi lekarskiej, o zakładach dobroczynnych, publicznem wychowaniu, zbiorach naukowych i sztuk pięknych, o pocztach, drogach, kanałach, kolejach żela-

szczególne się przyczyni urządzenie władz, według zasady podziału pracy. Konieczną potrzebą jest także możliwość nadzwyczajnej pomocy, przy niezwykłym natłoku zajęć.

2. Wszelki natomiast *zbytek urzędów* powinien być odrzucony; to zaś, nie tylko jako przeszkoda szybkiego załatwiania, marnowanie sił umysłowych, spowodowanie wielorzędztwa; lecz mianowicie, jako ukrzywdzenie obywateli podatki płacić obowiązanych. Główne sposoby, któremi ograniczyć można organy administracji do rzeczywistej potrzeby, są: o ile możności proste formy, unikanie bezcelowej i pedantycznej kontroli, a nakoniec, ilekroć na to przyzwala bezpieczeństwo prawne i potrzeba wszechstronnego rozważenia, powierzanie spraw w ręce pojedynczych, zamiast wielu.

znych, telegrafach. Nie może więc już być mowy o sprawowaniu zarządu przez jednego kanclerza, kilku radców domowych, czy kancelaryjnych i paru pisarków. Kto chce celu, musi chcieć i środków; kto chce korzystać z oświaty, musi ją opłacić. Jest więc grubą nieroztropnością, gdy czasami zgromadzenie sejmowe nie przyzwala na rozszerzenie środków administracji, pomimo iż w obec wzrostu ludności lub powstałych nowych kierunków działalności państwowej, przybyło więcej przedmiotów do załatwienia. Jedynym środkiem służącym do ograniczenia ciągle wzrastających wymagań, administracji państwowej stawianych, a w razie zgodzenia się na nie, koniecznie za tem idącego pomnożenia wydatków,—jest załatwianie wspólnych spraw za pomocą dobrze uorganizowanych sił prywatnych, a mianowicie przez ożywienie zdrowych, społecznych części narodu. Czy to wszakże *taniej* wypadnie, jest całkiem inne pytanie. Pewna kategoria wydatków, zniknie tylko z budżetu państwa.

3. *Zwłóczenie* ostatecznego postanowienia ze strony państwa, dłużej niż czasu potrzeba do gruntownego rozpatrzenia, lub odwołania się do wyższych, a zatem przypuszczalnie oględniejszych i bezstronnych władz, jest także niesprawiedliwością względem poddanych. Żądać przeto należy, aby zapobieżono zwłokom ze złej woli jednej strony płynącym; aby urzędnicy używali wszystkich sił swoich na załatwienie spraw, które mają przed sobą; nakoniec, aby zwierzchnicy wywiadywali się o stanie interesów, i zapobiegali nagromadzeniu się zaległości, robiąc częste, dokładne i niespodziewane rewizje.

4. Powinność administracyi co do *działania* jest rozmaita, stosownie do następującego się wypadku, a mianowicie w miarę tego, czy państwo tylko na szczególne wezwanie interesenta wkroczyć powinno, albo też bez takowego, skutkiem ogólnych jedynie powodów. Pierwsze, dzieje się poczęści przy wszystkich sporach prawnych między obywatelami, gdzie tylko występuje sędzia z jednej strony a powód z drugiej; poczęści zaś w tych wypadkach rządowej pomocy, w których, choć ona nie jest rozciągana przymusowo na wszystkich, lecz dawana tylko pojedynczym w razie zgłoszenia się, cel instytucyi państwowej zostaje pomimo to osiągniętym. Natomiast z własnego popędu, ma państwo działać w całej gałęzi sprawiedliwości uprzedzającej (*Präventiv-Justiz*), oraz tam, gdzie chodzi o ukaranie postępku prawu przeciwnego; potem, gdzie pomoc rządowa jest tak dalece ogólną potrzebą, że wszędzie i zawsze, nie czekając na

szczególne wezwanie, okazuje się pożądaną; potrzebie nakoniec, wszędzie, gdzie rzecz dotyczy utrzymania i przeprowadzenia organizmu państwowego, pojedynczych zasad organizacyjnych, lub obmyślenia środków dla potrzeb państwa (1). Zarówno niewczesne lub nieżądane wkraczenie, jako też niedbałe lub niechętne usuwanie się ze strony administracyi, jest zawsze niesprawiedliwością, jeżeli przeciwne postępowanie było obowiązkiem.

5. Jeżeli poddany poniósł szkodę skutkiem niepotrzebego w mieszania się, lub niesłusznego zaniedbania ze strony administracyi, to ma prawo *wymagać wynagrodzenia strat*. Czy skarga ma być pierwiej założona przeciw winnemu urzędnikowi, czy też przeciw całemu państwu, zależy od tego, czy zakwestjonowaną czynność urzędnik miał odpowiednio do prawnych przepisów samodzielnie przedsiębrać (jak np. sędzia wydając wyrok sprawiedliwości), czy też była ona

(1) Najzupełniej jest mylnem, zastosowywać ową zasadę, że gdzie nie ma powoda tam nie ma sędziego, do takich gałęzi działalności państwowej, w których, albo ze względu na ogólny pożytek albo dla zadosyćuczynienia potrzeby, którą każde indywiduum uczuwa, organy państwa muszą z własnego popędu z działaniem występować. Jeżeli dobrze zrozumiane jest prawo karne, to nawet zbyt cennym jest szczególne zażądanie ze strony poszkodowanego, by naruszenie prawa ukaranem zostało; gdzie zaś wyjątkowo za potrzebne uznano takie poprzednie żądanie, jak np. przy obrazie honoru, kradzieży domowej, naruszenie wiary małżeńskiej i t. d., to wypływa nie z zasady, lecz z chęci oszczędzenia (czy słusznego?) uczucia.

poleconą, choćby tylko w ogóle, od kompetentnej, wyższej władzy. Nawet i w pierwszym wypadku musi państwo pomocniczo odpowiadać, jeżeli urzędnik nie ma czem zapłacić, ponieważ obywatel był przez państwo zmuszony udawać się do owego urzędnika, i jego czynność urzędową przyznawać za wyraz woli państwa. Samo z siebie wypływa, że nie tylko przekroczenie ale i nieuczynienie czegoś, upoważnia do wymagania zwrotu strat, jeżeli tylko poszkodowanie mogło być uniknione przez trafne używanie prawa dozoru ze strony państwa (1).

6. *Taniość* administracyi państwowej nie jest wprawdzie najważniejszym względem, gdyż przedewszystkiem powinien być cel osiągnięty i odpowiednia mu miara środków użyta; wszakże jest to bezwątpienia prawny obowiązek względem obywatela, by wkładać nań tylko nie dające się uniknąć ciężary. Zaniechać więc wypada wszystkiego, co do osiągnięcia celu nie jest koniecznem, nie zważając na to czy chodzi

(1) O tej równie ważnej jak trudnej kwestyi, czytaj: *A. H. Zacharia Deutsches Staatsrecht* t. II. s. 53 (i liczne przytoczone tam dzieła).— *Zöpf Deutsches Staatsrecht* t. II. s. 793. Jeżeli ten ostatni oświadcza, iż państwo nie odpowiada za czynności prawu przeciwne sędziego, to sprzeciwia się zasadom, na których sam oparł obowiązek odpowiedzialności administracyi, a mianowicie: że państwo uznaje instytucją urzędów jako swoją i skłania obywateli, aby się do nich i do pojedynczych urzędników udawali. Stosunek ten jest zupełnie taki sam w sądownictwie, jak i w administracyi. Tegoż zdania jest *K. S. Zacharia Bierzig Bücher* t. I. s. 99.

jedynie o zbyt wielką ilość urzędzeń i osób, czy też o zbytkowe wyposażenie administracyi. Przedewszystkiem zaś ganić należy, gdy pensje płacone urzędnikom bywają wiele wyższe, aniżeli potrzeba, by znaleźć odpowiednio wykształconych ludzi, lub zabezpieczyć się od przeniewierzeń w rzeczach pieniężnych (1).

§ 34.

b) Urzędnicy państwa.

Samo z siebie wypływa, iż w najmniejszym nawet państwie, zwierzchnik onego nie może sam jeden używać władzy zbiorowej, chcąc ziścić cele zespolonego pożycia i dźwizżyć nieodzowne do tego prawa, ale że musi mieć do rozporządzenia pewną liczbę narzędzi, odpowiednią temu zadaniu co do ilości, jakości i miejsca, czyli innymi słowami, że nieodzownie potrzebni

(1) Zbyt znowuż niska stopa płacy urzędników dowodzi niezrozumienia prawdziwej oszczędności, albowiem nie bywa zwracana uwaga, ani na wyższe ceny potrzeb życia, ani na możność lepszego zarobku w innego rodzaju zajęciach. Prowadzi to tylko do zepsucia urzędników (których naród daleko drożej musi opłacać niż gdyby prawnie dostatnią pobierali pensję) i do odstraszenia ludzi zdolnych i honorowych od służby rządowej. Nawet odpowiedniem będzie ludzkiej naturze, jeżeli pensja podwyższoną zostanie nad to, co do utrzymania swego koniecznie potrzebują ludzie, znakomitsze posługi i pożytek państwu przynoszący. Chociaż nie wielu może otrzymać taką przewyżkę, dążyć do niej i starać się o nią będzie jednak wielu. Tak np. jedyna tylko świetna posada lorda kanclerza w Anglii, pobudza setki adwokatów do najusilniejszej pracy.

są *studzy państwa* (1). Równie jasnym jest także, iż zarówno porządek i zabezpieczenie pełnienia służby, jako też i obowiązek poddanych do posłuszeństwa względem pełnomocników władzy państwowej, wymagają aby wyraźnie i wyłącznie byli oznaczeni, ci, którym nadano prawo i zlecenie załatwiać pewne sprawy.

Taka instytucja, rozumie się, jest powodem i przedmiotem wielorakich stosunków prawnych. Wprawdzie w rozmaitych państwach, rozmaicie się one układają; pomimo to dadzą się jednak następane ogólne postawić zasady (2):

(1) Świeże usiłowania (najprzód przez *Hallera* w jego *Restauration der Staatswissenschaften* robione) by pojęcie i nazwę służby państwowej znowu usunąć, a natomiast postawić służbę *książęcą*, są zupełnie usprawiedliwione zarówno pod względem historycznym jak i naukowym, o ile się do państwa *patrymonjalnego* odnoszą; są one więc konsekwentnym środkiem w rękę ludzi, którzy ten rodzaj państwa w ogóle jako jedynie usprawiedliwiony uważają, i którzyby go znowu przywrócić pragnęli. Równie jasnym jest wszakże, że przeciwnicy tego poglądu i dążenia opór stawiać muszą. Prawodawstwa i organizacje wszystkich państw i tak już zresztą są temu przeciwne. Jeżeliby jednak zamiana ta, dla tego jedynie podejmowaną być miała, aby móżdż żądać od urzędników ślepego posłuszeństwa, nawet w obec konstytucji przeciwnych rozkazów: to nietylko cel i środek są równo naganne, ale trudno nawet zrozumieć co na tem ma skorzystać system samowoli rządowej. Uczciwy człowiek nieda się użyć do niegodziwości nawet w służbie prywatnej; nikiemnik sprzeda się łatwo złemu i w państwowej. Porówn. *Stahl: Die Staatslehre* 3-cie wyd. s. 308.

(2) O stosunku służby rządowej patrz: *K. F. v. Moser Der*

I. Prawo mianowania.

W ogólności, powinno być pozostawione zwierzchnikowi państwa, oznaczenie kogo chce mieć na podwładnych swych pomocników, pod rozkazami jego czynności rządowe spełniających. Organy najwyższego posiadziela władzy państwowej, powinny być przejęte tym samym duchem co on, jeżeli mają być uniknione wewnętrzne rozterki i wielokrotne przeszkody. Ponieważ powinny mu być posłuszne, trzeba aby od niego zależały; nakoniec ten tylko wywiedzieć się może o najzdolniejszych i najbardziej zasłużonych, kto stoi u steru wszystkich spraw i dowiedzieć się może o wszystkim co w państwie zachodzi. Ogólną jest tedy zasadą, iż urzędnicy rozmaitych gałęzi służby rządowej w państwach monarchicznych, bywają przez naczelnika państwa mianowani; gdzie zaś rząd

Herr und der Diener. Frankfurt 1759. — *S. J. M. Seuffert* Von dem Verhältniß des Staates und dem Diener des Staats. Würzburg 1793. — *A. F. v. d. Becke* Von Staatsämtern und Staatsdienern. Heilbronn 1797. — (*Scheffner*) Gedanken und Meinungen über Manches im Dienste 1—4. Królewiec 1802—1821. — *N. T. Gönner* Der Staatsdienst. Landshut 1808. — *G. v. Brewern* Das Verhältniß der Staatsverwaltungs-Beamten im Staate. Lipsk i Ryga 1835. — *A. W. Heffler* Ueber die Rechtsverhältnisse der Staatsdiener. (W jego Beiträge zum Deutschen Staats- und Fürstenrecht s. 106. — *F. Meisterlin*. Die Verhältnisse der Staatsdiener. Kassel 1838. — *Schmitt-thenner* Zwölf Bücher vom Staate. t. III. s. 502. — *F. v. Seybold* Das Institut der Aemter. Monachium 1854. — *Morgenstern* Mensch, Volksleben und Staat. t. I. s. 175. *H. A. Zacharia* Deutsches Staats- und Bundesrecht. 2-gie wyd. t. II. s. 17. — *Bluntschli* Allgemeines Staatsrecht 2-gie wyd. t. II. s. 115.

jest kollegjalny, zostają obierani. Jedyne od tego wyjątki są:

1. W wielkich państwach mogą podrzędne urzędy być obsadzone przez przełożone nad nimi władze, celem oszczędzenia zwierzchnikowi państwa zajmowania się drobnymi sprawami, oraz dla uniknięcia rozwlekłości. W bardzo rozległych krajach, gdzie prowincje lub całe kolonje oddalone od ojczystej ziemi, bywają przez namiestników rządzone; tam trzeba obsadzanie wysokich nawet urzędów w ten sam sposób przekazać. Podobnież w czasach wojennych, prawo natychmiastowego awansowania przysługujące wodzowi armii od zwierzchnika państwa oddalonej, a naprzeciw nieprzyjacielowi wystawionej, jest jeżeli nie koniecznie potrzebne, to przynajmniej bardzo pożyteczne, zarówno dla rozniecienia żywej gorliwości, jako też dla statecznego utrzymania pełnej organizacji wojskowej (1).

2. Tam, gdzie zarząd jakimś interesem oddany jest wyższemu urzędnikowi pod wyłączną jego odpowiedzialnością (jak np. kassa), słuszną jest rzeczą pozwolić mu mieć stanowczy wpływ na mianowanie podwładnego jego pomocnika.

3. Czasami może być obsadzanie miejsc zostawione

(1) Bardzo pouczającą jest skarga Wellingtona (w zbiorze jego pism urzędowych), iż brakuje mu głównego środka do wpływu na wojsko, ponieważ niema prawa dawania awansów. O ileż praktyczniuszem było pełnomocnictwo udzielone dowódczom francuzkim w czasie wojny krymskiej w 1855. r.!

poddanym, już to by uwzględnić niejako demokracyczne czy arystokratyczne pierwiastki, już skutkiem zaufania w ducha pewnych klas. To ostatnie może się zdarzać nawet w absolutnych monarchjach, np. przy wyborach szlacheckich (1).

II. Sposoby dostawiania urzędników.

Obsadzanie pojedynczych miejsc, może w rozmaity sposób się odbywać, nie naruszając wcale prawa.

1. Przez *służbę kolejną*, t. j. że załatwianie pewnych interesów, w pewnem następstwie kolei między obywatelami jest rozdzielone, i że zazwyczaj przez krótki tylko czas każdy z nich urzęduje.

2. Za pomocą *przymusowego wyboru*, t. j. że zostają wyznaczeni pojedynczy, którzy nawet przeciw swej woli zostają prawnie obowiązani do zajmowania pewnego miejsca przez pewien czas. Rozumie się, iż i w takim przypadku tylko zdolni powinni być wybierani, a może się dla tego nawet okazać potrzebnym (i wtedy usprawiedliwionym) podział ludności na pewne klasy.

3. Przez *zawarcie dobrowolnej umowy z państwem*. Państwo może, albo przyrzekając pewne korzyści i określając pewne warunki uzdolnienia, zawezwać do tego; albo też może propozycja otrzymania jakiegoś

(1) Mianowanie wszelkich urzędników komitatowych przez szlachtę było najlepszym dowodem, jak potężnym żywiołem była arystokracja w dawnej organizacyi Węgier. Ale wiadomo także jak nisko stała władza królewska, właśnie skutkiem tego oddzielenia urzędników.

urzędu, wychodzić od starającego się o tenże. Określenie ogólnych zasad prawnych, co do warunków uzdolnienia z jednej strony, a zobowiązań państwa z drugiej, nie zmienia prawnego stosunku wolnej ugody w pojedynczym przypadku, lecz służy tylko do skrócenia i ściślejszego jej oznaczenia. Może się także zdarzać, iż z jednej lub drugiej strony wychodząca propozycja, rozciąga się na całe gatunki urzędów, lub też pewnych, pojedynczych tylko dotyczy (1).

(1) Trudno zrozumieć, dla czego się niektórzy (jak znowu świeżo Zachariä i Bluntschli) tak sprzeciwiają, by stosunek służby państwowej nie opierano na zasadzie kontraktu. Niezaprzeczonym przecież jest faktem, że stosunek ten, w każdym pojedynczym wypadku, zawierany zostaje w skutek żądania jednej strony, a zaofiarowania drugiej; — oraz, że takie zawarcie prawnego stosunku jest kontraktem. Tego prawnego charakteru powstania, bynajmniej nie zmienia treść udzielonych urzędnikowi praw przez naczelnika państwa, ani kwestja czy one mają naturę przywilejów czy nie. Prawa względem poddanych i obowiązki względem państwa i jego naczelnika, bynajmniej zmienione być nie mogą przez okoliczność, że na drodze umowy ktoś przyszedł do objęcia tego stosunku. Gdy wyżsi urzędnicy nie weszli na posadę przez kolej służbową, ani też gwałtem byli rekrutowani; lecz gdy dobrowolnie się po urząd zgłaszają, który im wskutek swobodnej decyzji bywa poruczany, lub też na odwrót, im robioną zostaje propozycja, którą oni bez przymusu przyjmują: to jasnym jest, że mamy przed sobą wszystkie cechy kontraktu a nie innego jakiego prawnego stosunku. Chcieć zaś gwałtem podciągnąć pod kategorię kontraktu nieokreślonego, w prawie rzymskiem, lub pod rubrykę mandatu, precarium lub locatio conductio operarum, byłoby zupełną niedorzecznością. Patrz *Schmitthenner* w i. m.

4. Przez *ugodę z posiadaczem miejsca*. Tutaj trzeba z góry przypuszczać, iż pewne urzędy uznane są wedle obowiązującego prawa w jakimś państwie, za przedmiot posiadania na zasadach prawa cywilnego oparty, i że tem samem piastujący takowe, może je trzecim na tychże zasadach odstąpić (instytucja, której ze stanowiska politycznego patrząc, wiele zarzutów zrobić można, która wszakże jest prawnie możliwą). W takim razie objęcie urzędu może nastąpić w skutku jakiej bądź umowy między prywatnymi ludźmi zawartej. Tak mianowicie przez kupno. Jeżeli państwo doziera tej rzeczy i pewne warunki przepisuje, celem ubezpieczenia o ile możności swych interesów, nie zmienia to bynajmniej charakteru prywatnego takiej sprawy (1).

(1) Nienależy brać za jedno i to samo, targów o urzędy w Niemczech w 18 wieku, z owym systemem niegodziwości i oznak strupieszalności zupełnej, gdy pewne urzędy uważane są jako prywatne własności każdorazowego posiadacza, wskutek czego dozwolonem mu jest (nie zaś państwu lub księciu) ustępować je na drodze sprzedaży. Wątpliwości nie może ulegać, że cały taki pogląd jest fałszywy i że wielkie za sobą ciągnie szkody, gdzie przeważnie panuje. Nie jest to jednak przestępstwo żadne, lecz publicznie uznany stosunek prawny. Tak np. prawo własności miejsc oficerskich w wojsku angielskiem; tak we Francji przed rewolucją prawo prywatne do wielu urzędów sądowych, a i dziś jeszcze np. do miejsca notariuszów, avoués i meklerów. O szkodach z takiego urządzenia płynących patrz: *V. Bellet Offices et officiers ministeriels*. Par. 1850. w obronie onegoż stawa: *Ch. Bataillard. Du droit de propriété et de transmission des offices ministeriels*. Par. 1840.

5. Przez *sukcesją*, według oznaczonego prawa spadkowego i porządku spadkobierstwa. Rozumie się, że i tu istnieć powinno legalne i prawne przyznanie możliwości dziedzictwa.

Jaki z pomiędzy tych rozmaitych środków wybrać lepiej, jest czysto kwestją praktyczności. Z prawnego stanowiska tyle tylko można powiedzieć, że do przymusu nie ma koniecznej potrzeby a więc i prawa, dopóki państwo znaleźć może dostateczną liczbę dobrowolnych ochotników, bez łożenia wielkich ofiar; dalej, że poddani posiadają formalne prawo, aby sprawy publiczne dobrze były załatwiane, a więc i te sposoby obsadzenia urzędów, przy których nawet usiłowanie nie istnieje, aby wynalezione były potrzebne do tego zdolności, są nie tylko niepraktyczne, ale ze względów prawnych godne odrzucenia; potrzebie na koniec, iż w razie przymusowego wzywania, przy którym nie wszyscy uzdolnieni jednakowo zajęci zostają, należy się wynagrodzenie tych, którzy więcej robią nad udział do którego osobiście są zobowiązani (1). Uwzględniając te twierdzenia, oraz kierując

(1) Jedną z krzyczących niesprawiedliwości w naszym teraźniejszym życiu państwowem, jest male, zaledwo na najkonieczniejsze potrzeby wystarczające wynagrodzenie, które odbierają przymusowo do służby wojskowej zaciągnięci. Wprawdzie gdyby chciano całkowicie wynagrodzić skrzywienie całego zadania życia człowieka, lub utratę najlepszych lat młodości, to nie dałoby się trzymać takiej ilości wojska. Czy zaś zmniejszenie jej byłoby nieszczęściem, to kwestja, którą godzi się postawić.

się zważeniem pożytku, przychodzimy do następnych zasad:

Następstwo kolejne, wedle którego pełnienie służby bywa nakładane, jest samo w sobie słuszne, a różnica majątkowa nie powinna być powodem wyróżniania. Rozmaitość zamożności usprawiedliwia stosunkowe stopniowanie w nałożeniu materialnych obowiązków względem państwa, gdyż ono z swojej strony w tymże stosunku chroni i wspiera majątek; natomiast stosunek państwa do osoby obywatela jest jednakowy (tam, gdzie zasada równości w obec prawa jest wypowiedziana, *przyp. tłom.*), wszyscy więc gdzie tego potrzeba, jednakowo osobą swoją służyć powinni. Wyraźnem wszakże być się wydaje, iż brak przygotowań do pewnych rodzajów służby, małe osobiste uzdolnienie wielu z kolejno wezwać się mających, a nakoniec zbyt częste zmiany pełniących służbę, skoroby ten ciężar jednakowo na wszystkich był rozłożony, przy bardzo niewielu tylko publicznych czynnościach, pozwala na załatwianie ich przez kolejne następstwo; a mianowicie, przy niektórych służbach bezpieczeństwa, pewnych prostych sprawach sądowych, i t. d. We wszelkich innych wypadkach, byłoby osądzenie publicznych urzędów przez kolejne następstwo nietylko niepraktycznem, lecz po prostu formalną niesprawiedliwością względem poddanych, gdyż żądania ich, do których naprzeciw państwu prawo posiadają, nie byłyby zadowolnione.

Wybór przymusowy ma przeciw sobie prócz znakomitych skrupułów prawnych jeszcze to, iż przy

wszystkich czynnościach służbowych, wymagających pewnych umysłowych lub moralnych usiłowań ze strony pełniących takowe, nie można na nie liczyć w obec przymusu. Takie więc tylko sprawy przymusowo załatwiane być mogą, w których akuratność daje się dopatrzeć i wymóżyć. Tak przedewszystkiem w zwyczajnej wojskowej i morskiej służbie; w niektórych razach, gdy oświeceńsi tylko wzywani bywają, w pewnych obowiązkach miejscowych odnoszących się do celów policyjnych i prawnych np. przy Sądach przysięgłych, zawezwaniu znawców i t. d. (1)

Gdy zaś przekazywanie spraw państwa na zasadach *prawa spadkowego* lub *prywatnej ugody*, nie podlega dyskusji z powodu możliwości całkowitej niezdolności, jako też z wielu dalszych względów praktycznych, pozostaje więc jako reguła obsadzania urzędów,—*dobrowolna umowa*.

III. Środki do zapewnienia dobrego obsadzania urzędów.

Nie ulega wątpliwości iż leży we własnym interesie panującego lub w ogóle osoby do rozdawania urzędów upoważnionej, aby ile możności najlepiej były obsadzone. Jestto jeszcze nawet moralny i prawny obowiązek. Doświadczenie wszakże pokazało, że rozmaite złe pobudki niecą skłonność do protego-

(1) Za dowód, że i wyższe urzędy bywają przymusowo obsadzane, służyc np. mogą miejsca senatorów w Hamburgu, Scherifów w Anglii i t. d.

wania mniej zdatnych; dla tego też, celem zapewnienia wyboru najlepszych, a przynajmniej nieprzypuszczenia niezdatnych, słusznemi i stosownemi okazują się następujące postanowienia:

1. Oznaczenie w ogóle, kto jest w każdym razie do służby rządowej *niezdolny*; a więc kobiety, małoletni, przestępcy, cudzoziemcy (przyrzekając im udzielenie kwalifikacji jeżeli zostaną poddanymi państwa). Niesłusznem jest natomiast, wyłączać takich, którzy jakiś urząd w pewnym przeciągu czasu poprzednio piastowali. Łatwo bardzo mogą tacy być jedynie zdolnymi, a rzeźwy duch publiczny przeszkodzi, że nie będą ciągle ci sami wybierani, skutkiem bezmyślnego tylko nawyknięcia.

2. Formalne postawienie zasady, iż zawsze tylko *stosunkowo najlepsi* będą wybierani. Środki do przeprowadzenia zaś tego są:

- a) przyznanie, iż bez względu na stan i urodzenie każdy kto się okaże zdatnym, może być do wszelkiego urzędu dopuszczony;
- b) ustanowienie egzaminów i perjodu probierczego; przyczem trzeba aby ustawy oznaczyły te urzędy których objęcie zawisłem ma być od pewnego rodzaju egzaminów ⁽¹⁾;

(1) O examinach rządowych jest tu tylko mowa ze strony prawnej. Że system ten w razie gdy wymagania są przesadzone i nierozsądne dużo szkody sprawić może, a mianowicie przez tamowanie swobodniejszej ogólnej oświaty między ludźmi; że w ogóle egzamina nie są środkiem zapewnienia się o wszelkich

- c) wydanie opinii o wszystkich ubiegających się ze strony wyższej, jeżeli można kollegjalnej władzy;
- d) nieuznanie zasady, że liczba lat służby ma do awansu upoważniać, wyjmując od tego takie tylko miejsca wyższe lub lepiej tylko płatne, do których nie potrzeba żadnych innych zdolności jak te, które na niższym urzędzie wystarczały; lecz i tutaj tylko wtedy, gdy inne wszystkie stosunki są jednakowe;
- e) obsadzanie miejsc dopiero po ich opróżnieniu, więc zabronienie wszelkiej ekspektatywy.

IV. Prawna natura stosunku służby rządowej.

Zupełnie na fałszywej logice opartą jest myśl, że stosunek służby rządowej daje się w kategorii jakiejś prywatno-prawnej ugody zamieścić, i że wedle tego mierzyć można jego prawny charakter. Częścią bowiem przy wszelkiej służbie publicznej, do której po kolei lub przez przymus ktoś zostaje powołany, o ugodzie w ogóle mowy nie ma, chociaż i tutaj znajdują

dobrych przymiotach: jest to smutna prawda, która właśnie teraz wszędzie się oczom nasuwa. Złe przybrało już tak wielkie rozmiary, że możnaby się wogóle przeciw wszelkim egzaminom oświadczyć, gdyby one nie stanowiły jeszcze jakiego takiego zabezpieczenia od faworyzowania nieużytecznych krewniaków lub wysoko urodzonych. Porówn. rozprawę p. t. *Über Staatsdienstleistungen*, w *Deutsche Viertel Jahres Schrift* N. XVI. str. 79. *Morgenstern Mensch, Volksleben und Staat* t. I. s. 191

naturalnie zasady prawne swoje zastosowanie; poczęści zaś nawet tam, gdzie rzeczywiście umowa istnieje, nie jest ona prywatną, lecz jest osobnego rodzaju stosunkiem do prawa publicznego należącym, który mierzyć należy wedle zasad z natury rzeczy płynących, a określać wedle przedmiotu. Prawne wyniki, wypływające z stosunku służby rządowej, są głównie następujące:

1. Zobowiązanie do *całkowitego pełnienia* służby. Wykonywanie powierzonego i przyjętego zadania odnośnie do poddanych jest prawem, odnośnie zaś do zwierzchnika państwa obowiązkiem; ten więc wcale nie może być wedle upodobania spełnionym lub zaniechanym, lecz zadość mu się stać musi wedle umysłowej i fizycznej możliwości, i wedle wymagań państwa⁽¹⁾. Nie wypływa jednak z ogólnej istoty stosunku służbowego, aby państwo miało rozporządzać całym

(1) Pełnienie urzędu odbywa się z polecenia państwa i w jego interesie, a bynajmniej jako prawo prywatne urzędnika i ku jego pożytkowi. Gdy więc wyższa władza w państwie zażąda od urzędnika, by całkowicie lub w części zaniechał swą czynność, to można to ganić, a nawet stosownie do konstytucyi jakiegoś państwa, może to dać powód do zażaleń lub dalszych kroków prawnych ze strony upoważnionej do strzeżenia ustaw i instytucyj legalnych (np. ze strony izb): lecz sam urzędnik nie ma prawa przedłużać swą czynność pomimo zakazu i w takim razie byłaby ona nawet nie ważną. Inną jest kwestja (na którą już powyżej odpowiedziano) w jakich razach urzędnik ma prawo domagać się pensyj i rangi, nawet po usunięciu go ze służby.

czasem publicznego urzędnika, lub wkładać nań pozasłużbowe obowiązki. Czegoś podobnego wtedy tylko żądaćby można, gdy to jako wyraźny warunek w umowie postawione zostało, lub gdy samo wypływa z szczególnego charakteru jakiejś przymusowo nałożonej służby, jak np. wojskowej. Podobnież przyjęcie pewnego urzędu bynajmniej jeszcze nie zobowiązuje do przyjęcia wszelkiego innego stanowiska lub miejsca pobytu. Chyba wtedy może to być tylko wymaganiem, gdy ogólne warunki regulaminu służbowego służą za podstawę każdego stosunku służbowego, i gdy wedle nich rząd ma podobne prawo.

2. *Posłuszeństwo* rozkazom służbowym przełożonych, którzy natomiast przejmują na siebie odpowiedzialność. Prawo oporu przysłuża chyba tylko naprzeciw poleceniom, jawną zbrodnię w sobie zawierających. Szczególny wyjątek od tego obowiązku posłuszeństwa w rzeczach służby, istnieje w monarchjach reprezentacyjnych; tutaj bowiem rozkaz zwierzchnika państwa potrzebuje podpisu ministrów, którzy potem pełną odpowiedzialność na się przejmują. Ci zaś nie są wcale bezwarunkowo zobowiązani do przyjęcia kontrasygnacyi, lecz zawsze mają wybór między nią a złożeniem urzędu.

3. *Odpowiedzialność za nadużycie urzędu*, a mianowicie w dwóch kierunkach. Z jednej strony przed *zwierzchnikiem państwa*. Urząd poruczony winien być jedynie na publiczny pożytek a nie dla prywatnej korzyści służącego używany, tem mniej zaś ułatwiać przekroczenia w obec prawa. Podobnież spełnianie

o ile możności całkowite powierzonego zadania, unikanie wszelkiej niedbałości, jest prawnym obowiązkiem w służbie. W obydwóch razach następuje kara wedle ogólnych lub szczególnych ustaw, a prawem i obowiązkiem jest zwierzchnika państwa zarządzić stosowne postąpienie prawne. Używać do tej odpowiedzialności przed zwierzchnikiem państwa innych władz lub form jak zwykle sądowe, żadnej nie ma przyczyny. Z drugiej strony, przed *poddanymi lub ich zastępcami*. Gdy urzędnik publiczny naruszy prawa obywatela lub ogółu tychże, przez jakąś czynność prawu przeciwną lub przez niezrobienie czegoś, podlega karze, a w miarę okoliczności winien szkodę nagrodzić. W razach wątpliwych poszkodowany sam powinien się udać do sędziego, a zwyczajne sądy są kompetentne. Czasami jednak bywają osobne ustanowione władze, mające zajmować się dozorowaniem urzędników, oraz przyjmowaniem skarg; podobnie bywają osobne sądy kompetentne, już to do pewnego gatunku urzędników, już do pewnych rodzajów przestępstw. Tak np. trybunowie ludu w Rzymie, Justiza Major w Aragonii, a nowożytnie zgromadzenia przedstawicieli narodu, jako zaskarżający: izby parów i sądy polityczne (*Staatsgerichtshöfe*), jako sędziowie. O zastępczem zobowiązaniu państwa do odszkodowania p. § 33.

4. *Milczenie w rzeczach służby*. Życzyć należy, aby administracja w ogóle o ile możności była jawną; lecz zupełnie jest co innego gdy pojedynczy urzędnik, dowiedziawszy się z urzędu swego o tajemnicy państwa

lub osób pojedynczych, rozgaduje takowe, a zwłaszcza gdy to szkodę sprawia. Jest to naruszenie powierzono mu dobra.

Natomiast, z swojej strony, ma *prawo* urzędnik wymagać od państwa:

- a) by mu była wypłacona *pensja* do miejsca wedle ustaw przywiązana, lub osobno przyrzeczona;
- b) *szczególnej osłony* przed gwałtem w chwili, lub z powodu urzędowania;
- c) aby wszystkie urzędowe jego czynności, wypływające z ogólnych lub szczególnych instrukcyi służbowych, państwo *za własne* uznało.

Osobny regulamin służbowy, orzekający wyraźnie i obszernie obowiązki i prawa urzędników, daje obydwom stronom pewną podstawę, usuwa wątpliwości przy rozstrzyganiu kwestyi prawnych, i oszczędza długich rozpraw i umawiań przy poruczaniu pojedynczego urzędu.

V. Czas trwania stosunku.

Celem uniknienia samowoli, mogącej ze szkodą pojedynczego urzędnika niesłusznie przedłużać nałożony nań mimo jego woli obowiązek, lub dobrowolnie objęty urząd, wbrew życzeniu i korzyści piastującego takowy, a może i ogółu, przedwcześnie odbierać, koniecznie potrzeba aby ustawami był postanowiony; czas trwania służby rządowej. Lecz ustawy takie muszą w podwójnym kierunku być ułożone. Poddani mają prawo wymagać, aby przy urzędach przymusowych lub kolejnych, miara czasu była ograniczona do najmniej-

szej ilości, o ile na to dobre załatwienie sprawy pozwala. Przy urzędach zaś na drodze umowy poruczanych, najtrafniejszą będzie zasada, aby stosunek trwał tak długo, dopóki urzędnik zdolny jest go spełniać. Częste bowiem zmiany urzędników, przedstawiają wiele niekorzyści co do biegłości w interesach i znajomości rzeczy, wykonywania daleko sięgających planów, konsekwencyi w administracyi państwa,—nakoniec co do energii przy końcu urzędowania, przytem zaś jeszcze niepewność pod względem przeciągu urzędowania, prowadzi nieraz do przestępnego wyzyskiwania, a to skutkiem chęci powetowania sobie dochodów, prędko ubyć mających. Państwo wreszcie, wtedy tylko słusznie i z dobrym rezultatem może postawić rozleglejsze wymagania, pod względem gruntownych przygotowań do służby, gdy z swojej strony zapewnia nietylko korzystne i zaszczytne, ale i trwałe stanowisko. Trzeba więc jako regułę przyjąć, że urzędnik tylko na zasadzie prawa i wyroku uwolnionym być może z swego miejsca (1);

(1) Całkowita sądowa osłona przed samowolnem usunięciem z urzędu, bywa zazwyczaj tylko urzędnikom sądowym przyrzeczona; administracyjni zaś muszą się zadowolnić mniejszem ubezpieczeniem, jak np. orzeczeniem najwyższej kolegjalnej władzy i t. p. W niektórych krajach jak np. we Francyi nawet i o tem nie ma mowy, a los urzędników administracyjnych jest zupełnie samowoli rządu zostawiony. Takie nieubezpieczenie administracyi może nie dobre następstwa sprowadzić. Że co do sędziów jest jeszcze jeden głębszy powód nakazujący zabezpieczenie sumiennie pełnionego przez nich urzędu, a mianowicie pragnienie, by sprawiedliwość była zupełnie niezależną, to prawda; lecz za to wszystkie inne przyczyny przemawia-

oraz, że w razie, gdy państwo nie potrzebuje dłużej jego usług, lub ich sobie nie życzy, zostawi mu przynajmniej jego pensją i rangę urzędem nabytą. W tych jedynie urzędach, które bezpłatnie przez ochotników bywają sprawowane, których piastowanie tedy nie jest stanowiskiem utrzymanie życia zapewniającem, lecz raczej ofiarą, może częstsza a nawet niedobrowolna zmiana odbywać się bez szkody i pokrzywdzenia. Podobnież względy przemawiające za możliwością uwalniania takich urzędników, od których tylko fizyczna praca jest wymagana, nie ulegają zbyt silnym zarzutom.

Udzielanie emerytury w razie niezdolności do pracy skutkiem choroby lub wieku. wspomaganie

jące za ubezpieczonem stanowiskiem dadzą się całkiem tak samo zastosować i do urzędników administracyjnych. Śmiało twierdzić można, że pospolicie w Niemczech przyjęte ubezpieczenie urzędników administracyjnych, acz niedość ocenione, jest nieraz jednak środkiem poprawiającym nieprzyjazny stan politycznych stosunków; we Francyi zaś dopóty wszelkie starania o naukowe przygotowanie i sumiennosc będą nadaremne i administracja dopóty zawsze będzie się okazywać jako powolne narzędzie każdego, co przemocą władzę zagarnął, dopóki urzędnicy administracyjni zostawieni będą bez osłony w obec samowoli. Owa przytaczana zwykle potrzeba zupełnej politycznej harmonij pomiędzy wszystkimi organami państwa, bynajmniej jednak nie wymaga obalenia fundamentów dobrej administracyi: w obec bowiem wyraźnego nieposłuszeństwa następuje wydalenie jako zupełnie sprawiedliwa kara; gdzie zaś oczywiście pokazuje się niemożebnem zatrzymać jakąś znamienitszą osobistość, tam zupełnie wystarcza usunięcie jej od czynności, zostawiając ją wszakże w prawnem posiadaniu stanowiska, co w ogóle daleko jest mniejszem bezwątptienia złem.

wdów i sierot, nie jest koniecznym prawnym następstwem, z stosunku służby rządowej wynikającym; jest to raczej obrachowanie, czy albo tym sposobem, albo przez dawanie wyższych pensyj, z których odłożyć coś można, najlepiej dadzą się zaspokoić naturalne żądania każdego kandydata służby, tak w interesie urzędnika jak i państwa.

§ 35.

c) O zarządzie sprawiedliwości.

Zadanie państwa pod względem wprowadzenia i utrzymania dobrego porządku prawnego, wtedy jest dopiero spełnione, gdy zarówno zapobieżenie naruszeniu prawa, jako i naprawienie już naruszonego, pod uwagę wziętem zostało, i gdy w obydwóch tych wypadkach obmyślano wszelkie środki na jakie siła ludzka zdobyć się może. W tym przeto celu następne wymagania koniecznie uwzględnionemi być muszą ⁽¹⁾.

I. Staranie o odwrócenie grożących dopiero prze-

(1) O sprawiedliwości ze stanowiska państwa p. *Zachariae Deutsche Staatsrecht* 2-gie wyd. t. II. s. 203. oraz przytoczone tam dzieła; mianowicie zaś *Bluntschli Allgem. Staatsrecht* t. II. s. 193. (gdzie załować należy iż obok doskonale wyłożonej rzeczy pomieszał strzeżenie porządku prawnego z procedurą sądową, a temsamem wyłączył cały zakres sprawiedliwości uprzedzającej). W szczególności o sprawiedliwości uprzedzającej p. *Pöhlmann. System der Staatsthätigkeit zum Schutze der Privatrechte*. Bai-reuth 1829 i *mój System der Preventiv-Justiz* 2-gie wyd. Tübingen 1845.

ciw prawu przestępstw, *sprawiedliwość uprzedzająca* (Präventivjustiz), niewłaściwie także „*policją prawną*“ (Rechtspolizei), a niekiedy „*sądownictwem dobrowolnem*“ zwana, jest naturalnie pierwszą połową zadania ⁽¹⁾. Daleko lepiej odpowiada idei powszechnego i silnego porządku prawnego i daleko korzystniejszym jest dla interesowanych, gdy naruszenie prawa wcale się nie zdarzy, aniżeli gdyby późno dopiero i może niedokładnie naprawionem być miało. Zapobiegające to staranie, rozciągając się jednak winno na wszelkie rodzaje praw, co bądźby było ich przedmiotem i kto bądź ich posiadaczem; tak dobrze gdy chodzi o zbrodnicze naruszenie prawa jak i o nieuzasadnione podanie onegoż w wątpliwość. Innemi słowy, *sprawiedliwość uprzedzająca* powinna czuwać zarówno nad państwem jak i nad prywatnymi, starać się przeszkodzić zarówno zbrodni jak i bezzasadnym sporom prawnym

(1) *Sprawiedliwość uprzedzająca* walczyć jeszcze musi o naukowe uznanie, wbrew bowiem wszelkiej logice, i nie uwzględniając wyraźnie odmiennej treści, bywa ona zwykle obrabiana zupełnie z innego stanowiska, jako część policyi t. j. jako tak zwana *policja prawna* (Rechtspolizei). Tymczasom skoro jest mylnem, aby w zasadzie, policja miała za zadanie zapobieganie mającemu nastąpić złemu; skoro podstawy materialne i formalne przy utrzymaniu porządku prawnego są odmienne od zasad w wspieraniu interesów obywateli; skoro wreszcie pożytecznym jest, chcąc dokładnie i dobrze uorganizować *sprawiedliwość*, aby wszelkie jej części, jako jedna całość traktowane były: — to zaiste wielki już czas, aby zapobieganie naruszeniu prawa uważać jako rzecz *sprawiedliwości* (jeżeli już nie *sądownictwa*) i roztrząsać wedle zasad prawnych.

między obywatelami. Zadania jej szranki znajdują się z jednej strony w ograniczeniu w ogóle sił fizycznych i umysłowych ludzkich, a z drugiej w osobistej wolności, do której ma prawo każdy obywatel dążący do osiągnięcia dozwolonych celów. Już to z ostatniej przyczyny, już też dla tego, że naruszenie prawa przez samo tylko zaprzeczenie pretensyi kogoś drugiego, jest nietylko niebezpieczną czynnością, co gwałtowne targnięcie się, zadanie uprzedzającej sprawiedliwości daleko jest bardziej ograniczone w sprawach cywilnych jak karnych. Rozumie się zresztą, że do tej części sprawiedliwości, te tylko instytucje i działania państwa zaliczyć wypada, które *wyraźnie i wyłącznie* poświęcone są statecznemu utrzymaniu porządku prawnego. Nie ulega wątpliwości, że wszelkie środki lub wpływy, rozwój cywilizacyi za sobą ciągnące, wzbudzają także większe uszanowanie prawa. Tak więc surowe naprawienie szwanku, który ktoś w swem prawie poniósł, całkiem wstrzyma niejednego od naruszania cudzych praw; ponieważ zamiast korzyści sprowadza mu bądź karę, bądź przynajmniej zawód i nieprzyjemności. Dobrze te jednak następstwa ukazują się jako poboczne tylko, a instytucje publiczne wywołujące je, mają co innego najprzód na celu, który wskazuje, jak powinny być urządzone. Nietylko więc trafna logika, ale i uwzględnienie przedmiotu zadania, wymagają, by z systemu sprawiedliwości uprzedzającej całkiem wyłączone były.

Samodzielność celu, oraz szczególna właściwość instytucyi państwowych, przeznaczonych do odwra-

cania krzywd, wymagają, by postawione zostały zasady, obliczone jedynie wedle potrzeb tej części działalności państwowej. Najgłówniejsze zaś z pomiędzy tych zasad są następujące:

1. Żaden rodzaj możliwego naruszenia prawa nie powinien być w zasadzie wyjęty z zakresu sprawiedliwości uprzedzającej. Zaniechanie środków zapobiegających w obec niektórych kary-godnych czynności, a mianowicie przy cywilnych sporach prawnych, stanowi jedynie wyjątek ze względów praktycznych i powinno być ograniczone na takie tylko wypadki, w których pozostawienie swobodnej woli daleko więcej przynosi pożytku.

2. Przedmiotem sprawiedliwości uprzedzającej jest tylko szwank prawa, a więc nie należą tu poszkodowania interesów przez trzecie osoby, czynności niemoralne lub takie, które ktoś ku własnej stracie przedsięwzię.

3. Natomiast działalność swą rozwinąć powinna tam, gdzie bezprawny postępek już wprawdzie rozpoczęty został, ale gdzie dalszemu jego dokonaniu i naruszeniu prawa jeszcze zapobiedz się daje. Rozumie się, że wymierzenie kary za już popełnioną krzywdę do sądów należy.

4. Sprawiedliwość uprzedzająca upoważniona jest do działania, skoro tylko istnieje prawdopodobieństwo, że porządek prawny może być naruszony. Dla uniknięcia jednak samowoli i niewłaściwych środków, prawdopodobieństwo to powinno się odnosić zarówno do przedmiotu jak i do osoby, pod którym to ostatnim

względem można całe kategorie osób pod stałe normy ustawić. Zasady jednak co do dowodów, czy to wedle cywilnej, czy też wedle karnej procedury, bynajmniej się tu zastosować nie dadzą: zadanie bowiem zapobieżenia nie leży wcale w podciągnięciu pewnego jakiegoś faktu pod ogólną zasadę, do czego naturalnie przedewszystkiem potrzeba, by czyn dokonany istniał, lecz raczej w osądzeniu pytania: czy istnieje prawdopodobieństwo, że jakiś przyszedł, a więc jeszcze niedokonany czyn nastąpi, któremu jednak jeszcze zapobiedz można? Tamte zaś zasady dowodzenia, służą jedynie do przekonania o już spełnionej czynności (1).

5. Nie czekając na skargę spieszy państwo z udzieleniem swej obrony zagrożonemu prawu; skoro tylko ma wystarczające dowody, że istnieje prawdopodobieństwo zamachu na prawo, działalność swą zaraz rozwija.

(1) Zasada, iż w kwestjach prawnych tylko wedle prawdopodobieństwa można i trzeba postępować, sprzeciwia się wprawdzie pojęciom jurystów; pochodzi to ztąd jedynie, iż ci zwykli sprawiedliwość i wyroki sądowe brać za jedno i to samo. Skoro jednak obowiązkiem jest państwa zawczasu zapobiegać grożącemu naruszeniu prawa i skoro przyszłość człowieka jest zwykle mniej lub więcej prawdopodobną tylko, a nigdy pewną: to trzeba się zgodzić na niepewną podstawę działania tam, gdzie pewność nie jest możliwą. Różnica wreszcie nie jest tu nawet taka wielka, ponieważ i przywracająca sprawiedliwość, nieraz bywa zmuszoną opierać się także na mniejszem lub większém tylko prawdopodobieństwie, a to zarówno w sprawach cywilnych jak i karnych.

6. Im ważniejszym jest zagrożone prawo, a im trudniej wrócić się dają straty poszkodowanemu, tem energiczniejsze i dalej sięgające powinny być środki zapobiegające. Ta sama zasada odnosi się także do szczególnie zuchwałych lub bardzo częstych przestępstw.

7. W następujących razach ograniczoną być musi uprzedzająca działalność państwa:

a) Gdy środek zapobiegający okazuje się fizycznie lub moralnie niewykonalny, lub gdy wielkie jest prawdopodobieństwo, że na nie się nie przyda. W takim bowiem wypadku państwo, nietylko by siły swoje nadarmo marnowało, ale i powagę swą osłabiał; przytem zaś ograniczonąby była naturalna swoboda, bez żadnej w zamian korzyści.

b) Tam gdzie i o ile pojedynczy człowiek sam się ubezpieczyć może przez własną ostrożność i siłę, nieprzekraczając przytem dróg legalnych, tam pomoc ze strony państwa jest zbyteczną. Państwo bowiem i tutaj nie może i nie chce zastępować działania pojedynczego, ani uszczuplać jego swobody, ani też przejmować na siebie jego obowiązki; występuje ono tylko tam, gdzie potrzebną jest siła zbiorowa.

c) Ograniczenie kogoś w jego prawach tam tylko może być użyte, jako środek zapobiegający, gdzie inne środki już nie wystarczają i gdzie prawo mające być osłoniętem, jest przynajmniej równego znaczenia, jak to, które celem tej osłony ograniczonem zostało. Zresztą niedozwolone jest używanie środków celowi nieodpowiadających.

d) Zwrocenie strat z ograniczenia płynących nie należy się wprawdzie tym, którzy zostają osłaniani, ale w każdym razie osobom trzecim, które wskutek przeprowadzenia środków zapobiegających, szwank jakowy w posiadłości swej ponieśli.

II. *Sprawiedliwość przywracająca* (wiederherstellende) dzieli się na dwie główne części: na sprawiedliwość cywilną i na sprawiedliwość karną.

1. *Sprawiedliwość cywilna* ma za zadanie godzić wszelkie spory między obywatelami powstałe, a odnoszące się do istnienia, do granic lub do warunków jakiegoś prawa prywatnego, przyczem obowiązkiem jej jest starać się przywrócić legalny porządek prawny w każdym pojedynczym wypadku. Tutaj trzeba zawsze czekać na wezwanie jednej ze stron interesowanych; nie istnieje bowiem jeszcze zgwałcenie prawa tam, gdzie ktoś dobrowolnie ustępuje cudzemu roszczeniu lub zaniecha swych pretensyi, gdyż każdemu wolno bądź uszczuplić swoje prawa, bądź całkiem ich się wyrzec. Zasady służące za podstawę przy załagodzeniu sporu, zawarte są albo w osobnych umowach i prawnie upoważnionych jednostronnych zastrzeżeniach, każdemu szczególnemu wypadkowi towarzyszących; albo też obejmuje je pospolite prawo krajowe (ustawa lub zwyczaj), które bądź w razie braku szczególnych postanowień zostaje zastosowane, bądź też wtedy gdy zasadniczo takie postanowienia uchyla. Na szczególną uwagę zasługują dwa rodzaje sporów prawnych. Najprzód takie, w których porządek prawny państwa ma łączność z jakimś zewnątrz niego leżącym stosunkiem.

Tak np. gdy cudzoziemiec ma pretensje do tutejszego obywatela; gdy cudzoziemcy sprzeczą się o majątek położony na tutejszem terytorium; nakoniec, gdy czynność jaka dokonana pod panowaniem jakiejś obcej ustawy, domaga się mocy prawnej tutaj. Powtórne takie wypadki, w których toczy się spór między obywatelem a państwem jako władzą rozkazującą, o pogwałcone jakoby prawo. W pierwszych przypadkach (międzynarodowego prawa prywatnego) potrzebnem jest nietylko osobna jakaś jurysdykcja lub szczególne postępowanie, jak raczej postawienie wystarczających i wymaganiom prawa międzynarodowego odpowiednich zasad (1).

Co do drugiej zaś kategorii, to przedewszystkiem powinno być postanowione, czy tocząca spór władza państwowa, ma poprostu jako strona stawać przed sądami zwyczajnymi, czy też wyrokować tu mają osobne jurysdykcje, przy zastosowaniu osobnej jakiejś procedury. Zdaje się, że ostatni ten sposób jest trafniejszy (pomimo iż wielu temu zaprzecza), jeżeli tylko zwrócimy uwagę zarówno na stanowisko władzy państwowej do poddanego, jak i na koniecznie w takich razach potrzebną gruntowną znajomość ustaw i celów administracyjnych (2).

(1) O prawie międzynarodowem prywatnem i odnoszącej się doń literaturze patrz § 59.

(2) Wtedy gdy we Francyi nietylko, że zupełnie uznano w teoryi istnienie osobnej sprawiedliwości administracyjnej (justice administrative), ale naukowe jej opracowywanie posta-

2. *Sprawiedliwość karna* opiera się na powszechnem przekonaniu, że należy wymierzyć poddanemu odpowiednie zło, jeżeli tenże wbrew rozkazowi lub zakazowi państwa, a więc z szczególnem nieposłuszeństwem,

wiono pod względem obszerności i znaczenia jako najważniejszą część prawa publicznego:—w Niemczech ciągnie się jeszcze spór o to, czy można pozwolić na samo postawienie pojęcia czegoś podobnego, a wielu nazywa zniewagą prawa i spr. wiedliwości przyznanie sądownictwa administracyjnego jako oddzielnej gałęzi. Z tej błędnie użytej sumienności bynajmniej nie wypływa dzielniejsza osłona prawa, lecz raczej to, że oddane bywają spory poddanego z państwem, albo poprostu zwyczajnym władzom administracyjnym do dowolnego rozstrzygnięcia, albo w najlepszym razie zarządzane bywa postępowanie na żadnej naukowej podstawie nie oparte, bez uwzględnienia właściwości osobnych stosunku, a więc bez rękoi, że prawo zwycięży. Niemieckie dzieła głównie polemicznej natury, odnoszące się do tej kwestyi są: *Przeciw możności sprawiedliwości administracyjnej: Mittermaier Archiv für d. Civil-Praxis* t. IV i t. XII. — *Hofacker Jahrbücher* t. I i II. — *Minigerode Was ist Justiz und was Administrativsache?* Darmstadt 1855. — *Pfeiffer Praktische Ausführungen aus allen Theilen der Rechtswissenschaft* t. III. — *Jordan art. Administrativjustiz* w słowniku prawnym Weiske'go t. I. — *Kuhn Das Wesen der deutschen Administrativjustiz* Drezno 1843. — *Obrońcy zaś sprawiedliwości administracyjnej są (Köstlin) Über Verwaltungsjustiz*. Stuttgart. 1823. *Weiler Über Verwaltung und Justiz*. Mannheim 1826. — *Pfizer C. Ueber die Grenzen zwischen Verwaltung und Civiljustiz* Stuttgart 1828. Dodatek do tegoż dzieła Stuttgart 1833. — *Funke Die Verwaltung in ihrem Verhältnisse zur Justiz*. Zwickau 1838. — *Das Wesen der administrativ-contentiösen Sachen*. Würzburg 1853.— Wiadomość o niezmiernie obfitej literaturze francuzkiej patrz w *mojej Geschichte und Literatur der Staatswissenschaften* t. III. s. 193.—

gwałtem lub podstępem naruszył prawo ogółu lub pojedynczej osoby. Przekonanie to, rozmaicie bywa wprawdzie przez rozmaitych uzasadniane pod względem prawnym; trudno też zaprzeczyć, że podstawa na której oprzemy prawo karne, ważne pociąga za sobą konsekwencje: czy np. przyjmiemy teorią odstraszenia, odwetu, obrony porządku prawnego, naprawienia onegoż lub jaką inną; w każdym jednak razie zgoda na to jest zupełna, że istnieje upoważnienie do karania i że ono jest koniecznie potrzebnem. Tak samo nikt nie zaprzeczy, że wtedy tylko kara wymierzona być może, gdy państwo wyraźnie nią zagroziło pewne przekroczenia; dalej, że tam tylko może być orzeczoną i wymierzona, gdzie dostatecznie dowiedzionem zostało, że zabroniony postępek istotnie i przez oznaczoną osobę spełnionym był; nareszcie, że przestępca był przy zdrowym rozumie i że czyn jego nie był np. usprawiedliwioną obroną w obec ostatecznego własnego niebezpieczeństwa. Kary, któremi ustawy zagrożają, winny być odpowiednie znaczeniu naruszonego prawa, t. j. powinny być w stosownej proporcji oznaczone; powinny mieć jakiś cel, dać się obliczyć i nie oburzać uczucia, aby nie wywoływały jeszcze nowych, demoralizujących cierpień; przeciwnie powinny wzmacniać szacunek dla prawa zarówno w ukaranych jak i w trzecich osobach, które się o tem dowiedziały.

3. Do obydwóch tych rodzajów przywracającej sprawiedliwości, odnoszą się jeszcze następne wymagania, które ze stanowiska prawnego postawić można:

Przedewszystkiem wyraźną jest potrzeba rozległego *ustawodawstwa*. Jakkolwiek bowiem prawo zwyczajowe, a stosownie do organizacyi jakiegoś państwa i autonomiczne postanowienia mniej więcej istnieć mogą, to jednak potrzeba, aby sprawiedliwość kryminalna miała sobie obszernie wskazane wszystkie zabronione czynności, wraz z karami na nie oznaczonemi; podobnież celem uporządkowania stosunków prywatno-prawnych, potrzebnym jest koniecznie usystematyzowany i nader rozległy zbiór zasad. W obydwóch tych gałęziach nieodzowne są od czasu do czasu poprawki skutkiem zmian w urządzeniu życia i cywilizacyi narodów. Podobnież i procedura zarówno cywilna jak i karna winna być dokładnie ustawami określona, aby w pojedynczym wypadku nie rodził się spór lub zwłoka, aby każdy mógł przytoczyć na swoją obronę zasady prawne i aby samowola ze strony urzędników strzegących prawa w państwie była niemożliwą.

Powody, dla których władze zawiadujące sprawiedliwością nie powinny zależeć od rozkazu naczelnika państwa lub jego urzędników, przy badaniu i rozstrzygnięciu pojedynczego wypadku, wyłożono już w ogóle powyżej (patrz § 27 odsyłacz 4). Bliższe zastanowienie się nad tym przedmiotem, następuje wywołuje uwagi:

Najprzód pamiętać należy, że owo wyjątkowe niezawisłe stanowisko tylko *sądom* przypada, i to o tyle o ile pojedyncze spory prawne badają i rozstrzygają. Władze więc, mające za zadanie ogólny tylko dozór i utrzymywanie ruchu sprawiedliwości jak np. mini-

sterium sprawiedliwości i prokuratorja państwa, nie mogą mieć pretensyi do podobnego stanowiska. Następnie, władze sądowe nawet, o ile im inne jakież czynności poruczone zostają, lub pod względem czysto formalnej strony ich sądowej działalności, bynajmniej nie są wyjęte z pod rozkazów zwierzchnika państwa. Tutaj, stosunek ich jest taki sam jak innych urzędników państwa. Nakoniec, nie istnieje wystarczający powód, aby podobną niezawisłość nadać także całej uprzedzającej sprawiedliwości. I jej wprawdzie czynności, ile razy dotyczą dobrze nabytych praw obywateli, winny się opierać na przepisach ustaw, i nie ulegać samowolnym ogólnym lub szczególnym rozporządzeniom rządowym; lecz pominąwszy to, władza państwowa musi mieć prawo wydawania rozkazów i zarządzania środków wykonawczych, celem zapobieżenia złemu.

Z drugiej strony aby osiągnąć cel sądowej niezależności, a mianowicie usunięcie osobistego wpływu władzy państwowej na pojedyncze kwestje prawne, potrzeba, aby nietylko wzbronionem było wydawanie rozkazów sędziemu zajętemu pewnym procesem, lecz aby oznaczenie kompetencyi nie było dowolnem, lecz raz na zawsze legalnie ustanowione. Wtedy bowiem tylko staje się niepodobnem, postawić zamiast przypuszczalnie sumiennego i na postronnie wpływy głuchego sędziego, powolnego i uległego tymże. Powinna więc przyjętą być zasada, iż nikomu *właściwy sędzia* odjęty być nie może, to jest ten, jaki przez organizacją sądownictwa krajowego wskazany jest co do osoby

lub przedmiotu. Nie można więc ani odesłać w pewnym procesie do niekompetentnego sędziego, ani ustanowić jakiś wyjątkowy sąd w pewnej większej lub mniejszej liczbie pojedynczych wypadków. Wyjątki są wtedy tylko usprawiedliwione, gdy istnieje słuszna przyczyna odesłania do innego sądu (lub wyłączenia sędziego), albo wtedy gdy w gwałtownej potrzebie istnienie państwa wymaga tymczasowo nadzwyczajnych środków, a mianowicie szybkiej i z mniejszymi technicznymi trudnościami połączonej sprawiedliwości (1).

Na to jeszcze nakoniec zwrócić należy uwagę, iż skoro sprawiedliwość zarówno cywilna jak i kryminalna ma czuwać nad utrzymaniem prawa na całym terytorium państwa i między wszystkimi władzy jego stale lub czasowo podległymi, więc *nikomu przystęp do sędziego wzbronionym* być nie może. Jego to już będzie rzeczą odmówić żądaniom nie wchodzącym w zakres działalności sądownictwa, lecz mowy być nie może, aby osoba czyjaś była wyjęta z pod prawa, a to ani nawet zbrodniarza lub cudzoziemca.

§ 36.

d) O zarządzie policją.

Państwo powinno nie tylko utrzymywać porządek prawny w narodzie, lecz za pomocą bezpośredniego użycia siły zbiorowej *wspierać cele życia*, t. j. interesa

(1) *Bluntschli* s. 202.

obywateli. W rozmaitych państwach odpowiednio do stopnia cywilizacji narodu, do środków któremi państwo rozporządzać może, rozmaity jest zakres tej jego działalności. Ale i w najmniej rozwiniętym narodzie i w najprostszym gatunku państwa, zawsze ta działalność ma miejsce, a znaczenie jej wzrasta krok w krok z rozwojem materjalnym i umysłowym.

Naukowe miano całej tej działalności jest *policja* (1).

Dwojakiego rodzaju są zasady służące państwu za wskazówkę przy tem rozległym zadaniu: najprzód zasady praktyczności, t. j. względy jakim sposobem można pewną pomoc przynieść najpewniej, najłatwiej i najtaniej; a potem zasady prawne, ponieważ i przy wspieraniu interesów nie trzeba obrażać prawa, nawet wtedy gdy nie chodzi o bezpośrednie czuwanie nad niem. Zasady pierwszego rodzaju są głównie dodatniej (czynnej) natury i stanowią charakterystyczną część naukowego wykładu policji: prawne zaś zasady są

(1) Pojęcie policji jest najbardziej sporną kwestją w całych umiejętnościach politycznych, a to tak dalece, że obszerna już literatura w tym sporze powstała, i że do tej chwili zdania uczonych bardzo się różnią. Przyczyną tego jest po części niedokładne w ogóle pojmowanie natury i zadania państwa, a mianowicie pomięszanie ze sobą różnorodnych gatunków państwa; po części nieodpowiadające naukowemu traktowaniu, ślepe trzymanie się istniejących złych instytucji i ustaw; po części na koniec, niezdolność logicznego uporządkowania wielkiej liczby czynności państwa, różnych wprawdzie między sobą co do formy i materyi, ale nie co do podstawnej zasady, z której wypływają. Patrz o tej kwestyi *mój* *Enstem der Polizeiwissenschaft* t. I. Wstęp.

więcej ujemne, gdyż uczą czego unikać należy i określają tylko pod pewnym względem granice działalności państwa (1). W prawie państwowem o tych tylko ostatnich może być mowa.

Prawnym jest obowiązkiem państwa przedsiębrać środki policyjne, bądź w postaci trwałych instytucyi, bądź doraźnych czynności wtedy, gdy co do interesów obywateli następuje zbiegają się warunki:

1. *Cel, zgodny z prawem i ustawami.* Jak wyżej powiedziano, nie jest wprawdzie zadaniem policyi troszczyć się o porządek prawny w państwie; nigdy nie może ona jednak wspierać obywatela w interesie, sprzeciwiającym się prawu co do rzeczy lub wykonania. Przez taką pomoc nietylko żeby się państwo z samym sobą w sprzeczności postawiło, czuwając nad prawem z jednej strony, a obrażając je samo z drugiej; lecz zapoznałoby najważniejszy swój obowiązek, t. j. utrzymanie porządku prawnego, bez którego żadne inne zadania osiągnąć się nie dadzą.

2. *Zgodność interesu, i potrzebnych doń środków, z moralnością.* Oddzielna działalność państwa co do rozkrzewiania moralności w narodzie, bywa w rozmaitych gatunkach państwa bardzo różnaitą, a w niektórych, jak np. państwie prawnem, nieomal wcale nie istnieje. Pomimo to, nie może mieć w żadnym

(1) W tymto sensie wyłożone są główne zasady i pojedyncze urządzenia policyi państwa w *mojem* powyżej przytoczonym dziele: *Die Polizeiwissenschaft nach den Grundsätzen der Rechtsstaates.* t. II. 2-gie wyd. Tübingen 1844. Tam także literatura i historia tej umiejętności.

wypadku, ani prawa, ani obowiązku działania przeciw moralności lub za pomocą wspólnych sił wspierać niemoralność w narodzie. Nie dla tego państwo nie zajmuje się wprost moralnością, iżby miało być jej nieprzychylnie, lecz ponieważ istnieje przekonanie (mniej-sza o to w tej chwili, czy słuszne) iż jedynie wewnętrzna wola człowieka stanowi moralność, a ta wola ani zależy od państwa, ani zeń wypływa.

3. Niewątpliwy a przytem ogólniejszy *pożytek* celu. Sam zdrowy rozum wymaga aby nie wspierać niepotrzebnych rzeczy kosztem państwa, t. j. obywateli; a obok tego jeszcze ten wzgląd, że gdy zazwyczaj żądania pomocy państwa przewyższają rozporządzalne środki, więc wspieranie rzeczy niepotrzebnych pozbawiłoby możliwości wsparcia istotnie pożytecznych celów. W naturze kwestyi samej, nie leży wprawdzie warunek, aby zadanie mające być poparte było pożyteczne dla ogółu; owszem żaden cel życia człowieka nie przestaje być dozwolonym lub małoważnym dla tego tylko, iż jedynie pojedynczego obchodzi, i byłoby bezwątpienia bardzo pożądanem, aby państwo znajdowało się w możliwości wspierania zupełnie nawet indywidualne, a rozsądne cele. Niedostatek wszakże środków zmusza tu do pewnego ograniczenia; skoro zaś jest bezwątpienia roztropniej i sprawiedliwiej pierwej zadość czynić potrzebom większości aniżeli mniejszości lub jednostek, to samo z siebie wypływa w jakim kierunku powinna tu być granica pociągnięta. -

4. *Niedostatek siły prywatnej*. Nie jest obowiązkiem państwa troszczyć się bezpośrednio, aby wszyscy

obywatele wszystkie cele swego życia osiągnęli, lecz tam tylko potrzebną nieść pomoc i osłonę, gdzie siły pojedynczych nie wystarczają. Zarówno obowiązkiem jako i prawem, a nawet i z pożytkiem jest poddanych, aby dążąc do swych celów wszelkie środki wyczerpywali, jakimi sami rozporządzać mogą. Zasada ta odnosi się nietylko do indywidualów, ale i do wszelkich stowarzyszeń lub kół społecznych, posiadających pewne zbiorowe środki. Pomoc państwa w wypadkach, w których siły prywatne byłyby wystarczające, jest z jednej strony pokrzywdzeniem obywateli obowiązanych wyposażać władzę państwową środkami jakich od nich wymaga, a z drugiej naruszeniem przyrodzonej ich swobody. Przytem, obywatele sami najlepiej zwykle znają swoje potrzeby i środki do zadosyćczenia im konieczne, dalej przez własną wprawę wzrasta ich zręczność i zdolność działania, a nakoniec za niepotrzebną pomocą publiczną idzie brak środków do wspierania prawdziwie pożytecznych usiłowań. Jedynie przez logiczne trzymanie się granicy między działalnością państwa i prywatnych, uniknąć można materialnie szkodliwego i postęp hamującego wahania się w rzeczach prawodawstwa i administracyi. Swobodny tedy rozwój stowarzyszeń i silna organizacja właściwych kół społecznych, mają wysokie znaczenie dla policyjnej działalności państwa. Jeżeli na zbyt rozległy jej zakres słuszne podnoszą się skargi w naszych czasach, to pochodzi to z atomistycznego rozdrobnienia życia narodu, co stanowi cechę nowożytnej cywilizacyi wyłamującej się z średniowiecznych tradycyj.

Po części, plynie to także z trwogi, jaką uczuwa złe sumienie na widok jakiegobądź stowarzyszenia i z wygórowanego upodobania w rządzeniu. Rozumie się zresztą, że państwo może wystąpić z swą działalnością tam, gdzie siły prywatne są wprawdzie w stanie coś dokonać, ale niedokładnie. Podobnie państwo ma prawo wziąć całą czynność w swoje ręce, w razie, w którym pojedynczy mogą wprawdzie część potrzebnych środków dostarczyć, ale gdy bez uzupełniającej pomocy państwa i bez organicznego związku wszystkich jej gałęzi, cel upragniony nie mógłby być osiągniętym.

W naturze policyjnej pomocy państwa leży, iż korzystanie z niej zostawiane bywa obywatelom do woli; jest jednak wiele przypadków, w których państwo pewien *przymus* wywierać musi. Zdarza się to mianowicie w 3-ch razach. Najprzód wtedy, gdy pewien środek wtedy tylko do celu doprowadzi, gdy jest powszechnie uznany i przeprowadzony.— Powtóre, aby utrzymać porządek i przegląd całości w pewnej jakiejś instytucyi przez państwo zaprowadzonej; tutaj zostawione do woli pojedynczego czy chce z niej korzystać lub nie, ale jeżeli korzysta to musi się do pewnych przepisów stosować. Potrzebie nakoniec, za karę w razie gdyby obywatel szkodził pewnej instytucyi publicznej i innym odbierał możność korzystania z niej (1). Kwe-

(1) Przykłady usprawiedliwionego przymusu w urządzaniu policyi. Z powodu konieczności ogólnego udziału celem osiągnięcia zadania: przy środkach przeciw zarazie; przy rozporządzeniach dotyczących pożarów; przy oddalaniu z sąsiedztwa zamieszkałego niebezpiecznych fabryk, zakładów; przy zabronie-

stja, czy władze policyjne są upoważnione same do wywierania przymusu, czy też mają używać pomocy innych organów państwa, jest drugorzędnego znaczenia. W ogóle, nie ma wątpliwości o własnej kompetencji, albowiem przy dobrej organizacyi władzy państwowej, każda jej część winna rozporządzać środkami nieodzownemi do utrzymania się i osiągnięcia swego przeznaczenia.— Trzeba więc aby i policja miała prawo zmusić w razie potrzeby do posłuszeństwa i złamać opór; przytem zaś, jeżeli ten przymus w postaci kary się ma wyrażać, to nie ma powodu odbierać władzom policyjnym prawa przysądzania tejże. Ze względu wszakże, iż sądy postępują zwykle oględniej i z większą wprawą w zastosozywaniu przepisów prawnych, należy przyjąć wyjątek, iż tam gdzie chodzi o wysokie kary, policja występuje tylko jako oskarżyciel, a sąd prowadzi śledztwo i wydaje wyrok (1).

niu bicia monety i t. d. Celem utrzymania nieodzownego porządku: w urządzaniu aptek; lombardów; domu podrzutków; co do używania poczt, gościńców i kanałów; co do uczęszczania do szkół lub zbiorów naukowych publicznych.

(1) Najlepszy dowód zamieszania panującego w umysłach co do kwestyi o policyjnym zadaniu państwa, stanowi sposób, w jaki pojmowaną bywa natura i stosowność *kar policyjnych* przez największą liczbę osób, a nawet i przez prawodawców. Gdy np. z jednej strony, drobne kradzieże, słowne obelgi i t. p. bywają nedorzecznie przekroczeniami *policyjnemi* zwane, i wymierzanie kary za takowe władzom policyjnym poruczane; to z drugiej znowu strony, niektóre wypadki naruszenia przepisów policyjnych zaliczane bywają pod kategorję *zbrodni*, a władzom policyjnym odmówione prawo orzekania kary w własnym zakresie.

e) O wojskowości.

Nie zupełnie jeszcze rozwinięta cywilizacja w narodach i ich przywódcach, zmusza wszystkie państwa do zbrojnej gotowości bronięcia się na zewnątrz. Możliwość także stawiania rozgałęzionego i upartego oporu władzy państwowej wewnątrz, skłania do trzymania siły zbrojnej w pogotowiu. Uorganizowanie tego potężnego narzędzia tak wiele ofiar kosztującego jest jedną z ważniejszych gałęzi administracyi, przy której o pewnych prawnych zasadach także zapominać nie należy (1). Skoro tylko obrona całości i jej organizmu jest potrzebną, to zobowiązanie każdego obywatela do przykładania się do niej, jest logicznem następstwem, a to bez różnicy, czy chodzi o osobistą usługę, czy o pieniądze wsparcie. W rozmaity spo-

Ma się to zaś motywować względem, iż władze te nie byłyby bezstronne jako w własnej sprawie sądzące; tak jakby obowiązek utrzymania pewnej instytucyi państwowej był osobistym interesem urzędnika i nie pozwalał mu być bezstronnym, i jakby sądy w zupełnie podobnym stosunku do utrzymania porządku prawnego nie stały, a przeto jako zainteresowane, kar orzekać nie mogły!

(1) O kwestjach prawnych nasuwających się w rozważaniu położenia siły zbrojnej w państwie (pomieszanych wprawdzie z innemi politycznemi i technicznemi uwagami) patrz: *Stahl Staatlehre* 3-cie wyd. s. 564. — *Morgenstern Mensch, Volksleben und Staat* t. I. str. 162. — *Bluntschli Staatsrecht* 2-gie wyd. t. 2. str. 162.

sób służba osobista może być urządzona. Najprzód, istnieć może ogólne zobowiązanie wszystkich (rozumie się zdolnych) mężczyzn, bądź do kolejnej służby jak np: w gwardyi narodowej, bądź do przymusowego stawiania rekrutów. Nie ulega wątpliwości, że skoro tylko władza państwowa uzna, iż jedna lub druga forma jest stosowniejszą lub konieczną, — to zobowiązani muszą się na nią zgodzić (1). Taki wszakże ogólny obowiązek służenia w wojsku, nie jest jedynie możliwym celem utworzenia siły zbrojnej. Można tego samego dosięgnąć wërbując ochotników na korzystnych warunkach; można wynająć obce jakieś dobrze wyćwiczone i uorganizowane wojsko; nakoniec możebnem jest także zakładanie kolonij wojskowych. Ze stanowiska prawnego, żadnemu z tych sposobów uzbrojenia się nie można robić szczególnych zarzutów, lub oddawać szczególne pierwszeństwo. Wybór, jeżeliby przełożono coś innego nad powszechnie zobowiązanie obywateli do służby lub zręczna kombinacja, — jest rzeczą ustawodawstwa. To ostatnie powinno rozważyć najprzód stronę praktyczną, t. j. jak pozyskać wystarcza-

(1) Niepotrzebne to przyozdobienia i hypokryzja, ile razy bywa przedstawiany obowiązek obywateli do służby wojskowej jako szczególnie zaszczytne prawo.

Pomimo wszystkich retorycznych frazesów, każdy jasno pojmuje a szczególniej osobiście dotknięty, iż służba wojskowa pomimo woli, jest zawsze obowiązkiem i to bardzo twardym. Właściwe pojmowanie stosunku, nie przeszkadza wcale dokonaniu koniecznej ofiary. Przeciwnie zaś, robiąc z obowiązku prawo, stawia go się na zupełnie fałszywej posadzie.

jącą siłę zbrojną: a potem dbać o to, aby obywatel nie był ani osobiście, ani pieniężnie więcej nad konieczną potrzebę obarczany i aby zapobiedz wszelkiej możliwości nadużycia wojska wewnątrz kraju, do celów niezgodnych z ustawami i organizacją (1). Następnie chodzi nietylko o dostarczenie ludzi, ale i o resztę uzbrojenia, co także jest obowiązkiem poddanych. Tak np. fortece, arsenały, koszary, żołd i t. p. Ponieważ zadanie jest trwale, więc i obowiązek zadosyćuczynienia mu powinien być trwale uregulowany. W razie gdy dla przeprowadzenia uzbrojenia, wyjątkowo naruszane być musi prawo własności pojedynczego, to stać się to powinno wedle ogólnych przepisów o le-

(1) Z tego ostatniego mianowicie powodu, niebezpiecznem być się wydaje, organizowanie siły zbrojnej z najemnych ochotników a zwłaszcza cudzoziemców. Tacy ludzie, nie czując żadnych innych obowiązków prócz stosunku do chlebodawcy i pana któremu służą, łatwiej dadzą się użyć za narzędzie do wykonania przeciw prawu i wolności wymierzonych zamysłów ambitnego zwierzchnika państwa. Ale i tu nie można bezwzględnie potępiać zasadę. Anglja dała dowód kilkakrotnie, że niekoniecznie wojska najemne mają zawsze służyć za narzędzie uciesnienia wolności i wspierania bezprawia, lecz że z przesadzonego właśnie uwzględnienia prawa i wolności obywatela, uciekano się do tego sposobu tworzenia siły zbrojnej. Lecz prawda z drugiej strony, że w Anglii istnieją silne gwarancje broniące swobody konstytucyjnej, i że samo tak silnie rozwinięte w narodzie poczucie prawa jest najlepszą przeciw wszelkiemu nadużyciu osłoną. Rozstrzygnięcie więc tej kwestyi zawsze będzie zależało od tego, czy cały stan stosunków wewnętrznych pozwoli na podobne organizowanie wojska, czy nie.

galnem wywłaszczeniu i za wystarczającym wynagrodzeniem. Tak np. gdy chodzi o odstąpienie gruntu pod fortecę, lub koni dla wojska zdalnych.

Nadzwyczajnie jest rzeczą ważną, aby i tutaj zasada równości w obec prawa była zachowaną, gdyż chodzi o wielkie ciężary i dotkliwe ofiary, jak np. z własnej osoby. Wymaganie to zaś dotyczy nie tylko kwestji podatku i obowiązku służenia w wojsku w ogóle, ale i porządku w tem wszystkim, jak i w innych rozmaitych powinnościach, które dla celów wojskowych bywają nakładane. Z tego zapatrując się stanowiska, nie można prawnie usprawiedliwić tworzenia szczególnie uprzywilejowanych oddziałów wojska jeżeli podobne oddziały służą tylko do parady i zabawki, a nie mają znaczenia szczególnego wynagrodzenia odznaczającej się waleczności lub sformowania dzielnej rezerwy. Dalej, z tychże samych prawnych względów unikać trzeba kwaterowania wojska po domach obywateli, a w razie potrzeby tylko za zupełnem wynagrodzeniem ⁽¹⁾. Nakoniec, trudno czasem uniknąć nakazywania liwerunków żywności lub innych materiałów, dostarczania koni

(1) Ustawa, zabraniająca stanowczo w Anglii kwaterowania wojska po domach obywatelskich, daje się wprawdzie wytłomaczyć historycznie, owemi okropnemi nadużyciami jakich pod tym względem ostatni Stuartowie się dopuszczali; płynąca jednak ztąd konsekwencja iż w czasie pochodu wojsk trzeba je w obozach lokować, a więc ogromne koszta i utrudnienie poruszeń wojska, nie może zachęcać do wprowadzenia takiej ustawy w innych krajach.

i podwód do przewozu bagaży; lecz całkowita zapłata powinna natychmiast być uczyniona.

Postanowienia dotyczące się przywódców mają wysokie znaczenie, nie tylko prawne ale i pod względem wpływu na wartość samego wojska. Wielka tu jednak bywa różnica w rozmaitych gatunkach państw i organizacjach armii. W państwach feudalnych np. wazalowie dowodzą wojskami w miarę stosunku prawnego w jakim zostają, i warunków lenniczej umowy; w arystokracjach dowództwo jest przywilejem młodszej linii panujących rodzin; nad wojskiem najętem dowodzi zwykle ten, kto go najwięcej dostarczył w armii zaś złożonej z wszystkich warstw ludności, ten tylko miejsce wodza zająć powinien, kto jest najzdolniejszy i największe położył zasługi. Przywilejowanie faworytów lub lepiej urodzonych nie tylko iż jest wielkim błędem, ponieważ odbiera bodźca do odznaczenia się, zapoznaje talent lub doświadczenie, ale jest po prostu krzyżącą niesprawiedliwością.

§ 38.

f) O sprawach zagranicznych.

Podwójne jest zadanie rządu co do stosunku z innymi państwami. Powinien najprzód strzedz praw i interesów swego kraju za granicą, a dbać zarazem o dopełnienie własnych obowiązków względem obcych. Powtóre zaś, jest również jego obowiązkiem wspierać własnych poddanych w prawnych pretensjach lub szukaniu dozwolonych korzyści, dając im

pomoc w razie, gdyby obcy rząd niesprawiedliwie postępował, a prywatne usiłowania interessentów porozumienia sprowadzić nie mogły; z drugiej za to strony, winien niedozwolić własnym mieszkańcom naruszać prawa obcego państwa lub obywateli. W miarę okoliczności rozmaity jest pod tym względem sposób postępowania. W sprawach ogólnych działanie urzędowe następuje zaraz, skoro tylko jest pewna wiadomość o potrzebie tego. W interesach zaś prywatnych osób, dopiero na ich żądanie, i wtedy gdy słuszność swego prawa dostatecznie udowodnią. Dozór i nacisk własnych poddanych nakoniec, wtedy ma miejsce, gdy obce państwa się tego domagają i potrzebę udowodnią, lub gdy sam rząd się dowie o popełnionem lub zamierzonym naruszeniu prawa.

Spełnienie tych rozmaitych zadań jakie ma rząd, dotyczy obcych państw i odbywa się za granicą kraju; wykład więc prawnych kwestyj tych materyj, należy do prawa między-narodowego nie zaś do państwowego. Pewna część wszakże, dotyczy wewnętrznej administracyi i jej zasad prawnych. Tak np. obsadzenie urzędów mających zawiadywać sprawami zagranicznymi jest wyłącznie kwestją prawa wewnętrznego; w wypadkach jedynie, w których pojedynczy urzędnicy wysyłani bywają za granicę i tam urzędowe swe czynności dokonywają, stosowane bywają zasady i zwyczaje międzynarodowe. Dalej, państwo a w jego imieniu panujący, ma pewne obowiązki prawne względem swych poddanych co do stosunków z zagranicą, których określenie i dopełnienie jest wyłącznie przed-

miotem prawa krajowego, a zabezpieczenie, gałęzią administracyjnej czynności (1).

Co się najprzód tyczy *władz i urzędów*, mających zawiadywać sprawami między-narodowemi, to są one po części głównie do tego przeznaczone; po części zaś muszą w niektórych wypadkach i inne władze współdziałać, chociaż ich zadanie właściwe spraw wewnętrznych dotyczy. Pewna mała liczba urzędników pierwszego rodzaju, powołana jest do kierowania ogółem tych interesów kraju; większa zaś część rezyduje za granicą (jako posłowie, konsulowie, urzędnicy do pomocy, komisarze i t. d.) i zajmuje się w imieniu swego kraju rozwiązaniem wszystkich wyżej przytoczonych zadań. Nie ma powodu, dla któregooby wypadało przyjąć inne zasady co do mianowania, co do praw i obowiązków służbowych takich urzędników, aniżeli te, jakie w ogóle się do służby publicznej odnoszą. Co do konsulów tylko zdarzyć się może wypadek (nie bardzo wprawdzie praktyczny), że nie są

(1) Wyraźnym jest błędem, gdy w wykładzie prawa publicznego zupełnie pominięta bywa ta część załatwiania spraw zagranicznych, która wewnątrz kraju przez wewnętrzne władze bywa kierowana i dokonywana. — Systemata prawa państwowego przekazują całą naukę o tem prawu międzynarodowemu, które z swojej znowuż strony bardzo słusznie całkiem się nią nie zajmuje, jako nie nosząca na sobie cech międzynarodowych lecz czysto wewnętrzne. O konstytucjonalnych tylko prawach zwierzchnika państwa we względzie jego stanowiska do zagranicy bywa mowa, oraz w razie stosownym, o podobnychże prawach, jakie izbom sejmowym przysługują. Na tem się wszakże ograniczając, przedmiot bynajmniej nie zostaje wyczerpnięty.

poddanymi tego kraju i nie chcą niemi zostać pomimo objęcia urzędu,— więc we wszystkich służby nie ty-
czących stosunkach należą do swego kraju i jego pra-
wom podlegają. W rzeczach urzędu jednak, mają
zobowiązania prawne bądź w umowie zawarte, bądź
z ogólnego regulaminu służbowego wypływające.

Z obowiązku prawnego jaki na rządzie względem
jego poddanych leży, wysnuć można wymaganie, aby
następne czynności w kwestyi stosunku z zagranicą
dokonywane były:

Zbieranie o ile można dokładnych wiadomości o po-
łożeniu praw i interesów państwa i jego obywateli
zagranicą. Zupełnie uzasadnione jest wymaganie, aby
trzymani tam ajenci, i na takie stosunki zwracali uwa-
gę, które nie tyczą wprawdzie bezpośrednio państwa
jako rządu i potęgi, lecz których znajomość może być
pożyteczną dla cywilizacyi, lub handlu i przemysłu kra-
jowego. Odpowiednio też tej potrzebie trzeba wybie-
rać urzędników.

Wczesne i energiczne rozpoczęcie *negocjacji* z ob-
cemi państwami, ile razy potrzeba się z niemi porozu-
mieć dla zabezpieczenia jakiegoś prawa lub osiągnięcia
pewnych korzyści. Niepowinny przytem właściwe wła-
dze zapominać, iż państwo nie dla siebie samego
istnieje, lecz dla wspierania zadań życia swych ucze-
stników; a dalej,— że opiekowanie się ogólną oświatą
i pomyślnością jego siłę pomnaża.

Zawieranie *traktatów*, a stosownie do okoliczności
określanie zasad, na których właściwy stosunek do za-
graniczy ma być oparty, i wyższe zadanie społecznego

pożycia narodów popierane. Od organizacyi pojedynczego państwa zawisło, w jakiej mierze poddani, a raczej ich reprezentanci mogą brać udział w zawieraniu traktatów lub określaniu podobnych zasad. Prawna istota stosunku do zagranicy nie ulega zresztą żadnej zmianie, w jakibądź sposób zbiorowa wola państwa zostaje wewnątrz wyrażaną.

Jak najściślejsze dotrzymanie ogólnych i przez szczególne umowy przyjętych *zobowiązań prawnych* względem obcych państw, — przyczem na dwie rzeczy mianowicie zwrócić trzeba uwagę. Najprzód trzeba się starać, aby własni poddani nie naruszali w karygodny sposób praw obcych, czy to całych państw, czy to pojedynczych ich poddanych. Potwóre, trzeba obszernie określić zasady prawne, wedle których państwo, a mianowicie jego sądy mają się kierować w wypadkach, w których ich pomoc koło zabezpieczenia praw osób trzecich okazuje się konieczną.

§ 39.

g) O zarządzie skarbowością.

Samo już urzeczywistnienie organizacyi, a więcęj bezwątowania wprowadzenie w życie powyżej skreślonych gałęzi administracyi, wymaga wielkich *materiałnych środków*, a więc i pieniędzy i rzeczy wartość pienną mających. Że te środki złożone być muszą przez naród stanowiący państwo i korzystający zeń, rozumie się samo przez się. Kto chce celu, musi chcieć

i środków. Tak samo też nie ulega wątpliwości, że rządu jest zadaniem w swoim czasie zebrać te środki, przygotować i przechować je, a nakoniec stosownie je używać (1). W państwach, których zasady organizacyjne zabezpieczają poddanych przeciw możliwym nadużyciom rządu, mogą obywatele brać pewien udział w ustanawianiu planu rozchodów i przychodów, oraz prowadzeniu kontroli czy wszystko według zapadłej uchwały zostaje wykonane.

Lecz samo urzeczywistnienie budżetu, t. j. gospodarstwo całe państwowe, jest rzeczą rządu i tworzy główną część administracji (2). W tej ogólnej teorii

(1) W naukowym rozbiórce skarbowości, a mianowicie teorii o dochodach, nie podobna pominąć i prawnego punktu widzenia; dla tego też lepsze dzieła w tej materii mają znaczenie i dla prawa administracyjnego. Tak więc przed innymi, dzieło *Rau'a Finanzwissenschaft* (3cie wyd. 1850). Między jurystami państwowymi przytoczyć tu trzeba *Bluntschl'ego* (*Allgem. Staatsrecht* t. II. s. 369) jasne myśli i trafny sąd o tem co możebne, a *Stahla* (*Staatslehre* s. 576) genialne i śmiałe niby dowody. Zdaje się iż nie istnieje osobny, obszerny wykład całej skarbowości ze stanowiska prawnego.

(2) Jeżeli zdarzają się wypadki iż izby sejmowe nietylko posiadają prawo zatwierdzania i kontrolowania budżetu, lecz jeszcze same finansami administrują, t. j. podnoszą dochody i płacą wydatki publiczne, to da się może historycznie usprawiedliwić podobna instytucja, przez nabyte doświadczenie o nadużyciach ze strony panującego,—ale pochwalić nigdy. Rozdziela bowiem jedność władzy państwowej, krzywi zupełnie stanowisko reprezentantów, i łatwo bardzo daje powód do najnieznośniejszych sporów i nowych nadużyć. Ale jeszcze mniej ma sensu podobne

stanowi zasadniczy wyjątek tylko państwo patrymonjalne, w którym opędzenie kosztów rządzenia jest przede wszystkim obowiązkiem zwierzchnika państwa, i w którym poddani są prawie zobowiązani do pewnych tylko ofiar wprost panującemu mających być składanymi (1).

Dostarczanie środków potrzebnych na wydatki publiczne, w rozmaity sposób odbywać się może, prawnie jednakowo usprawiedliwiony. Najglówniejsze dwa są systemy: Utworzenie wyłącznego majątku państwa, z dochodów którego opędzane będą wydatki publiczne: lub też zażądanie, aby obywatele wprost z własnego majątku daniny składali. — Majątek państwa, z rozmaitego rodzaju posiadłości dochód czyniącej składać się znów może: z własności ziemskiej, przemysłowej lub kapitałów. Dwa pierwsze rodzaje mogą być albo przypadkowe, t. j. dające się nabywać wedle ogólnych zasad prawa prywatnego, — lub też wyłączne, które tylko państwo posiadać może, t. j. monopole lub regalja. Rozumie się iż obydwą systemy

odstąpienie od zasady, jeżeli izbom powierzony jest sam tylko zarząd pewnej części gospodarstwa państwowego, a nie dane zarazem źródło dochodów do pokrywania wydatków służyć mające; (jak np. w Wirtembergskim królestwie, gdzie zawiadują kasą długów państwa). Konsekwencją czegoś podobnego jest tylko pomnożenie roboty, ale nie zabezpieczenie płacących podatki.

(1) O cechach właściwych państwa patrymonjalnego, patrz niżej § 41. Z powodu, że w tym gatunku państwa finanse na zupełnie odmiennym spoczywają podstawie, nie można było w tem miejscu rozwozić się nad odrębnymi co do nich zasadami.

mogą być skombinowane razem, tak, że jeżeli dochody z majątku państwa nie wystarczają, to resztę pokrywają obywatele swemi składkami.

Nic nie można ze stanowiska prawnego zarzucić tym obydwom systemom, a kwestja, który z nich wybrać należy, zawisła jedynie od względów praktycznych lub stosunków faktycznych. Podobnie wszelkie rodzaje posiadłości państwowej są prawnie dozwolone. Nawet i monopole, jeżeli tylko państwu odpowiedni dochód przynoszą dadzą się obronić, chociaż im ze stanowiska praktycznego wiele można zrobić zarzutów.

W ogóle zaś, można tę tylko uczynić uwagę, iż jeżeli naród wysoko jest posunięty pod względem ekonomicznym, to majątek państwa złożony z zakładów przemysłowych, więcej by niewątpliwie przynosił, gdyby przeszedł w ręce prywatne, i że w takich warunkach sprzedanie jego jest korzystniejszym dla gospodarstwa narodowego. Również zdarzyć się może, iż jakiś monopol tak dalece rozwój ekonomiczny hamuje, iż szkody jakie ztąd płyną są większe niż dochód, jaki kassie państwa przynosi. Lecz czy i w takim razie nie ma jakichś prawnych przyczyn, zmuszających do utrzymania monopolu, jest to kwestja którą tylko szczególne położenie rzeczy rozstrzyga.

Co do dostarczenia środków państwu potrzebnych następne prawne zasady postawić należy.

Naród jest obowiązany złożyć środki, do osiągnięcia celu państwa nieodzowne; zobowiązanie to rozciąga się wszakże jedynie na rzeczy *koniecznie potrzebne*. Ani dla zadowolenia jakichś fantazyj, ani dla

zbytkowego uposażenia jakichś zakładów lub urzędników, ani wreszcie dla zadośćuczynienia niemoralnym lub szalonym zachceniom zwierzchnika państwa lub kogo innego, może naród być zobowiązany do uszczuplania swego majątku. Do rzeczy niezbędnych zalicza się wreszcie, oprócz prawnych zobowiązań, nie tylko staranie o materialne dobro, ale i wspieranie umysłowego rozwoju, odpowiednio do stopnia oświaty narodu (1).

Między potrzebnymi wydatkami jest utrzymanie

(1) Wiele razy spierano się o to, czy dochody wedle rozchodów, czy też rozchody wedle dochodów powinny być w państwie oznaczane? Nie można rozstrzygnąć tej kwestyi prostem tak lub nie. Jasnym jest bowiem, że zasada prywatnego gospodarstwa iż dochody ostatecznie stanowią o wydatkach, dla tego w państwie nie potrzebuje być koniecznie zastosowaną, iż przychody nie są tu ściśle ograniczone, lecz w razie potrzeby mogą być z całego majątku narodowego pomnożone. Zapominać także nie należy, iż państwo ma wyższe cele niż względy majątkowe i musi spełniać pewne konieczne zobowiązania prawne. Z drugiej za to strony nie ulega wątpliwości, iż zbytne przeciążenie podatkami, prędzej lub później pociągnąć musi zupełne zniszczenie podstaw ekonomicznych, — tudzież, iż obywatel obowiązany jest wprawdzie dostarczać to co potrzebne do celów państwa, ale nie to co zbyteczne. Ztąd wypływa, że dopóki chodzi o spełnienie zobowiązań prawnych i osiągnięcie istotnego zadania państwa, dochody muszą się stosować wedle wydatków; lecz w kwestjach prostego pożytku lub upiększeń, dochody rozstrzygają. Dobry więc jest podział budżetu na część zwyczajną, stałą, zawierającą wszystkie owe konieczne wydatki, i nadzwyczajną, zmieniającą się wedle okoliczności i możliwości.

zwierzchnika państwa jego stanowisku odpowiednie. Nawet i w krajach, w których wykonywanie najwyższej władzy powierzone jest osobie zbiorowej, zdarzają się często wydatki na jej utrzymanie potrzebne; zawsze zaś w państwach jedynowładnych. Patrymonjalne tylko państwo stanowi wyjątek od tej zasady, ponieważ rząd opiera się w niem na prawie prywatnem, i wypływa z prywatnego posiadania wielkiego własnego majątku.

I te jednak wydatki na zwierzchnika państwa winny być ograniczone do rzeczy istotnie potrzebnych. Kwestja zaś, czy stosowniej jest wyposażyć go raz na zawsze, dając mu np. część dóbr koronnych, czy też od czasu do czasu przy stosownych okolicznościach, zawisła wyłącznie od względów praktycznych. Rozumie się, iż co raz postanowiono i przyjęto, może być odmienione tylko za wspólną zgodą. Niemilego sporu można uniknąć, określiwszy dokładnie jakie wydatki są osobiste, które zwierzchnik państwa sam ma ponosić, a jakie publiczne, które kassa państwa ma opędzać.

Zarządzanie majątkiem państwa stoi jak każda działalność rządowa pod sterem zwierzchnika państwa. Jedynym celem tego zarządu być powinno usiłowanie, zapewnienia kassie państwa o ile można stały największy dochód. Majątek bowiem państwa nie po to istnieje aby zasyczał osobiste przyjemności panującego, lub przynosił faworyzowanym urzędnikom, dzierżawcom i ulubieńcom wielkie zyski. Tego rodzaju używanie go, byłoby wprost pokrzywdzeniem poddanych podatki płacących. Tam tylko dochód z dóbr państwa

może być kwestją podrzędną, gdzie one są bezpośrednio do jakiegoś publicznego celu używane (1).

Co do *danin* jakie mają składać obywatele, to trzeba odróżnić dochód płynący z *regaliów* od *podatków*. W obydwóch razach należy się rządzić sprawiedliwością i trzymać kardynalnej zasady, t. j. stosunkowej równości opodatkowania. (Bez względu na równość nie byłaby ani możliwą, ani sprawiedliwą, w obec wielkiej różnicy opodatkować się dających majątków i rozmaitych wymagań, co do regaliów; nie wszyscy jednakowo używają zakładów publicznych, bogaty daleko więcej ich potrzebuje i większe z nich odnosi korzyści). Zresztą, rozmaite są podstawy prawne, przy obydwóch powyższych rodzajach dochodu. *Prawa rządowe* (*Souveränsrechte*), regalia, są to opłaty wymagane przy okazji używania pewnego prawa przy służącego panującemu. Tak np. dochód z kar pieniężnych, z tax i opłat od konsensów, wynagrodzeń

(1) Historycznie, majątek państwa nie powstał wprawdzie racjonalnie, lecz utworzył się z dóbr familijnych książęcych, po przerodzeniu się państw patrymonjalnych i feudalnych w państwa prawne. Skoro jednak raz już legalnie istnieje, to trzeba aby zarząd nim i użytkowanie, kierowane były ogólnymi zasadami. Czy zarządzano z uwzględnieniem prawa książęcych rodzin, — jest to kwestja faktyczna, którą rozstrzyga dany pojedynczy wypadek. Prawda, iż osobiste stanowisko panującego jest bardziej niezależne, jeżeli dobra familijne zostały utrzymane i dochód z nich nie zastąpiony listą cywilną. Bynajmniej jednak nie wypływa z tego, aby podobna manipulacja była prawnie niemożliwą; czy zaś owa niezależność okazuje się dla narodu korzystną, to znowu inna kwestja.

monarszych, ustąpienia prywatnym prawa eksploatacyi kopalń i t. d. Opłaty te muszą być określone stale ustawami lub prawem zwyczajowem, i zawsze wedle pewnych ilościowych norm być obliczane. Że nawet wtedy mają wpływać do kassy publicznej, gdy zostają w bezpośrednim związku z jakąś czynnością zwierzchnika państwa, to żadnej nie ulega wątpliwości, albowiem panujący nie dla swej osoby ową czynność przedsięwzięje, lecz jako rządca państwa. Podobne opłaty rozmaicie mogą być usprawiedliwione. Po części stoją one w związku z historycznymi stosunkami, po części zaś mają na celu zapobieżenie nadużywania zakładów publicznych. Zresztą, chwalić bezwątpienia nie można, jeżeli poddany mający oczywiście *prawo* domagania się jakiejś czynności od rządu, musi ją osobno jeszcze kupować; niepodobna także usprawiedliwić jeżeli za opłatą dozwalane bywają szkodliwe jakies czynności, lub jeżeli w ogóle coś się robi dla pieniędzy takiego, coby przez wzgląd na dobro popolite, zaniechanem było. *Podatki* pobierane bywają wprost z majątku obywateli jedynie na tej zasadzie, że ci ostatni powinni się przyczyniać do utrzymania państwa. Dochodowy podatek ogólny, najtrafniej bezwątpienia odpowiada wymaganiom prawnym. Jeżeli wszakże pobór taki z wielkimi bardzo połączony jest trudnościami, to pod względem prawnym, najwłaściwszy potem jest podatek od majątku.

Obciążanie pojedynczych rodzajów majątków czy dochodu, lub opodatkowanie pewnych jakichś czynności, z których można wnosić o posiadaniu jakiegoś majątku

lub dochodu, są bardzo niedokładne i mizerne środki finansowe. System opłat proporcjonalnych w postaci tax od każdej czynności państwa, zdaje się na pozór słuszny; rozważając go jednak jako system wyłączny, mający służyć do zebrania dochodów na wszystkie wydatki państwa potrzebnych, okazuje się zupełnie złym. Najprzód bowiem pociąga za sobą nieskończoną pisaninę i kontrolę, potem zaś byłby w rzeczywistości niesprawiedliwym, ponieważ ci co by się przypadkowo w bezpośrednim stosunku z państwem znaleźli. np. wymagali od niego obrony prawa, musieliby płacić i za tych, którzy pośrednio tylko może, ale jak największą korzyść odnoszą z istnienia państwa i jego zakładów (1).

(1) Teoryi, uznającej jedynie opłatę od pojedynczej usługi ze strony państwa broni bardzo genialnie: *Krehl Beiträge zur Bildung der Steuerwissenschaft*. Stuttg. 1819. Żadna jednak krytyka nie byłaby w stanie tak dobitnie wykazać niemożności wykonania tego, jak właśnie ta obrona. Zupełnie bez zasady помещаа *Stahl* wszelką teorią podatków wykazującą zobowiązanie obywatela do przyczyniania się do wydatków państwowych w tej samej kategorii, — zarzucając owej teorii, iż mylnie pojmuje stosunek obywatela do państwa w postaci wynajęcia usług, locatio operarum. Sam zaś *Stahl* przedstawia podatek, jako część wziętą lub mającą być wziętą, z ogólnego społecznego majątku państwa w chwili, gdy ta część jeszcze nie nabytą została na własność prywatną. Takie pojmowanie jest czystym tworem fantazyi, którego rozbiierać nie można, ani ze stanowiska prawnego ani z ekonomicznego. Majątek narodu jest to całość majątków prywatnych indywiduów i wszelka summa płacona pań-

Tam tylko *uwolnienie* od obowiązującego podatku jest uzasadnione, gdzie bezwzględne przeprowadzenie zasady byłoby niesłusznem lub niedorzecznem, lub gdy jest jako szczególna nagroda czy też zachęta do przedsiębiorstw mających publiczny pożytek na celu. Ztąd też, uwalnianie całych stanów od podatków, pociąga za sobą to następstwo, że reszta ludności nietylko własną część ciężaru ponosić musi, ale zapełnić jeszcze niedobór powstający w dochodach państwa.

Ponieważ poddani zobowiązani są koniecznym tylko potrzebom państwa zadość czynić, przeto *uczciwe* i *oszczędne zarządzanie* publicznymi funduszami a w ogóle majątkiem państwowym, jest prawnym obowiązkiem rządu. Przedewszystkiem dbać on po-

stwu w formie podatku, musiała być pierwiej przez płacącego nabytą, a więc być jego prywatną własnością. Ale i zarzucanie atomistycznego pojmowania i zapoznawania prawdziwego stosunku człowieka do państwa i w państwie zupełnie jest nie na miejscu. Całkiem nie ma mowy o asekurowaniu się na obronę lub o abonowaniu usług państwowych, lecz po prostu o zobowiązaniu całego narodu, wskazanem przez sam zdrowy rozum, iż skoro jakiś naród chce utrzymać jednolitą swą organizacją i płynącą z niej korzyści, potrzebuje dostarczyć nieodzowne do tego środki. Właśnie ponieważ społeczeństwo znajdujące się na pewnym stopniu cywilizacyi, ma wspólne cele, więc musi zebrać odpowiednie im narzędzia. Gdy zaś majątek, który wspólnie posiada (dobra skarbowe, regalia i t. d.) do tego nie wystarcza, więc brakującą część muszą pojedynczy dodać, wedle jakiejś słusznej miary. Inne pojmowania i inne wymagania zdawałyby się obrażać zasady zdrowego myślenia.

winien aby sama *administracja nie kosztowała wiele*, a mianowicie ściąganie podatków. Bez kosztów wprawdzie nie podobna prowadzić gospodarstwa, i zdarzyć się tu może, podobnie jak w prywatnem gospodarstwie fałszywa oszczędność. Nigdy jednak zapominać nie należy, że koszta są zawsze stratą, i że ją ile można ograniczać trzeba, tudzież, że płacący podatki ujmują sobie dochodów po to tylko, aby osiągnąć korzyści z państwa, nie zaś aby urzędnikom skarbowym, dzierżawcom poborów, i t. d. hojne dawać wyposażenia. Wszelki tedy rodzaj dochodów, który stosunkowo mało tylko kassie państwa przynosi, nietylko jest niewłaściwy ale i niesprawiedliwy. Powtórę, trzeba pamiętać, że fundusze publiczne wtedy tylko swego przeznaczenia dosięgają, t. j. na powszechnne potrzeby zostają obrócone, gdy są *starannie przechowywane i uczciwie administrowane*; tymczasem gdy są rozkradzione lub przez niedbalstwo roztrwonione, to obywatele na darmo je musieli składać, a może zostaną jeszcze zmuszeni powtórnie to samo uczynić, jeżeli potrzeby państwa nie zostały zaspokojone.

Nietylko przeto leży w interesie gospodarstwa państwowego, ale jest najsurowszym prawnym obowiązkiem, aby wszelkie dochody publiczne i w ogóle dochody państwa, były jak najtroskliwiej strzeżone i najoszczędniej używane. Surowe kary powinny być zagrożone za przeniewierzenie się, a bezwzględne ich wymierzanie nakazuje panującemu sumienie i prawo.

Słusznem jest, aby żyjący obecnie sami ponosili

wydatki na urządzenie instytucyj, które chcą mieć i z których korzyści odnoszą; nie mają więc prawa obciążać przyszłe pokolenia obowiązkami, którym sami powinni byli zadość uczynić. Ztąd wypływa ogólna zasada, że prawnie nie można usprawiedliwić *długów państwa*. Wtedy tylko zarzut ten znika, gdy z ich pomocą i przyszłe pokolenia odnosić będą taką samą korzyść jak obecne ⁽¹⁾. Lecz gdy, jak to często się zdarza, pewien konieczny wydatek nie może być pokryty bieżącymi dochodami, np. koszta wojny obronnej, a tem samem nie można uniknąć zaciągnięcia długu, to należy przynajmniej wymagać, aby w tak krótkim czasie został umorzony, iżby ci jeszcze co go zaciągnęli sami spłacili.

II. Szczególne filozoficzne prawo państwowe.

§ 40.

1. Państwo patryjarchalne.

Gdy jakiś naród żyje jeszcze życiem w plemienu t. j. nie posiada ani różnorodnych warstw społecznych ani rozwiniętych wyżej stosunków ekonomicznych:

(1) Jako przykład długów państwa, które z spokojnem sumieniem można włożyć i na przyszłe pokolenia, służyć mogą wydatki na zbudowanie dróg żelaznych zrobione. Prawda, że tutaj przypuszcza się z góry, iż spłacanie wyłożonej sumy nie zostanie płożnem w przyszłości przez jakiś nowy wynalazek, któryby uczynił niepożytecznym ten wyborczy sposób komuni-kacyi.

gdy przytem religijne usposobienie nie jest przeważające w jego poglądach, wtedy najodpowiedniejszym dlań jest rząd patryarchalny (1).

Podstawą tego gatunku państwa jest wspólność w pojmowaniu życia między członkami jednego plemienia, nieuczucie potrzeby łączenia się z obcymi, prostota w obyczajach i pragnieniach, poufna zażyłość między sobą. Taki naród czuje się zadowolony, gdy choćby najogólniejsze reguły dotyczące spokojnego zespolonego pożycia są wprowadzone; gdy obmyślane zostały sposoby załagodzenia możliwych sporów, i na koniec, gdy istnieje jaka taka organizacja wspólnej obrony przeciw zewnętrznym nieprzyjaciolom. By takie pragnienia osiągnąć nie wiele potrzeba. Porządek wewnętrzny zabezpieczony bywa więcej tradycjami niż prawem; dla tego też mniej tam wyraźnych ustaw niż zwyczajów.

Ale i przy tak prostych nawet instytucjach potrzeba rządu. Nie leży w istocie rzeczy, aby ten rząd powierzony był jednej osobie, uznanej za głowę plemienia i państwa. Dzierżyć go może w danym razie zgromadzenie wszystkich ojców rodzin, lub rada najstarszych z pomiędzy nich, którzy decydują o wspólnych interesach, mają dozór nad ową niewielką liczbą instytucyi państwowych, a w razie potrzeby nakazują użycie zespolonych sił. Uznanie wszakże jednego naczeln-

(1) O państwie patryarchalnem, naukowo mało opracowanem, patrz *H. Leo Studien zu einer Naturlehre des Staates. Schmittener Zwölf Bücher vom Staate* t. III. s. 26.

nika najbardziej się zbliża do życia familijnego i najbardziej odpowiada takim prostym stosunkom.

Bliższe oznaczenie kto ma być zwierzchnikiem, zależy także wyłącznie od względów praktycznych. Przyjętą być może, albo zasada wyborów już to z łona całego plemienia, już też z pomiędzy uprzywilejowanych rodzin; albo też utrzymywać się może następstwo dziedziczne, w rodzinie przyznanego pierwszego naczelnika. Ostatni ten stosunek jest naturalniejszy. Zresztą i w tak pierwotnym jeszcze narodzie, dałyby się uczuć szkodliwe następstwa obieralności naczelnika państwa. W jaki bądź sposób zresztą obejmie on władzę, może mu być przydana rada z najstarszych złożona, a w razach, gdzie o kwestję żywotną chodzi, może ogólne zebranie całego plemienia głos swój objawić.

Zwierzchnik taki ma dwa przedewszystkiem zadania do spełnienia: wymierzanie sprawiedliwości i przywództwo w czasie wojny. Urząd ten może także piastować najwyższy kapłan, jeżeli tylko na to religja narodu pozwala; w takim razie wzrasta jeszcze poważanie i władza zwierzchnika państwa. Jakiejbądź zresztą rozciągłości są jego zadania, opierają się one więcej na tradycyi i moralnych podstawach, niż na ściśle orzeczonych i postanowionych przepisach prawnych. Stanowisko jego, obowiązki i dane do rozporządzenia środki, są podobne jak ojca rodziny. Okazuje się to w doniosłości jego działań, zmieniających się wedle okoliczności, w sposobie w jaki mu wszyscy ulęgają, w pozostawionem wreszcie prawie i wyborze kary.

Nie ma tu mowy o stałych, podwładnych urzędnikach, już dla tego samego żeby nie mieli roboty. Co najwięcej, mogą być tylko podrzędni wodzowie w boju, lub dozorczy wspólnych jakichś zakładów czy interesów. Podobnie nie ma tu powodu wprowadzania regularnych podatków; lecz też za to państwo, oprócz utrzymywania zewnętrznego tylko ogólnego porządku, żadnych usług nie oddaje. Nie ma tu nawet potrzeby publicznego jakiego wyposażenia zwierzchnika. Żyje jak wszyscy inni w plemienu, ze swego prywatnego majątku, np. ze swoich trzód. Za niewielkie trudy rządowe, sownie jest wynagrodzony większem poważaniem jakiego używa, lub w razie danym, może prawem do znaczniejszego udziału w zdobyczy lub podarunkach od obcych.

Podobnie jak wszystko to jest samorodne i na tradycjach oparte, tak też nie istnieje w takim państwie formalne, spisane prawodawstwo. Zwyczaj rozstrzyga najczęściej; jeżeli zaś o coś nowego przychodzi się umówić, to rzecz uchwalona powierzona bywa pamięci. (Ztąd to naturalny wpływ najstarszych w plemienu). Wyjątkiem od tego bywa tylko wypadek, gdy jakieś księgi religijne, zawierają jednocześnie postanowienia prawne lub państwowe.

Takie proste i łózne urządzenie, możliwem jest, rozumie się, jedynie przy równie prostych stosunkach. Małe tylko narody na szczupłym terytorjum mieszkające, mogą utrzymać ład i porządek z taką wątłą władzą; brak przytem środków, niepozwała wprowadzić tu instytucyj, któreby wspierały wyższe jakieś zadania

życia, lub pomagały rozwojowi materialnych interesów. Skoro tylko jakiś naród wzniesie się nad najniższy stopień cywilizacji, nie może już poprzestać na patriarchalnym organizmie. Zasada ta, a mianowicie naturalna powaga i prawo głowy rodziny, najtrudniej daje się już utrzymać tam, gdzie istnieje wielka fizyczna potęga lub gdzie wprowadzona jest kunsztowna administracja. Tutaj już bowiem, pod pozorami prawa rodzicielskiego, wyradza się nikczemna i gwałtowna władza despotyczna (1).

§ 41.

2. Państwo patrymonjalne.

Aby mogło powstać państwo patrymonjalne, potrzeba, żeby istniała jakaś potęga oparta na wielkiej posiadłości (niekiedy także na osobistych przymiotach), t. j. siłę sama w sobie, nie zaś w sztucznie nadanej powadze czerpająca; oprócz tego trzeba aby istniało odpowiednie zapatrywanie się na życie, t. j. takie, w którym najwyższą wartość przywiązują tylko do własności i zarobku, do prawnego tychże zabezpieczenia, nie troszcząc się wiele o co innego. W takim położeniu samo z siebie wypływa, iż potrzebujący osłony swej osoby i mienia, wzywają jej od potężniejszego, lub że ten sam ją ofiaruje, i że tym sposobem

(1) Przykładu srogości w patriarchalnym państwie, którego zasada przy zupełnie odmiennych warunkach wprowadzoną została, dostarczają Chiny.

bądź przez wyraźną umowę wzajemne usługi określane, bądź przez milczące porozumienie się i zwyczaj, pożądany stosunek zawiązany i ustalony bywa. Tutaj nie zmienia istoty rzeczy okoliczność, czy ów potężny jest pojedynczy człowiek, czy też zbiorowa osoba (np. gmina miejska). Nie jest także koniecznem, aby wszyscy co ten stosunek zawierają w jednakowem położeniu prawnem byli postawieni. Stosownie do wymagań jakie stawiają i usług do jakich się nawzajem zobowiązują, mogą zarówno pojedynczy jak i całe grupy mieć różne prawa i różne obowiązki (1).

Cywilizacja narodu, dla którego podobny gatunek państwa jest stosowny, może już być wyższa niż ple-

(1) Najlepsze dzieło o prawie w państwie patrymonjalnem jest bezwątpienia *Hallera Restauration der Staatswissenschaften* z wyjątkiem ustępu przedstawiającego teokrację. W ogóle zaś popełnił on w tem błąd, iż mylnie rozciągnął zasadę feudalną na wszystkie gatunki państwa, przez co właściwe państwo patrymonjalne nie zostaje ściśle określone. — *Vollgraf* (*Systeme der praktischen Politik*, t. III i IV.) skrzywił trafne pojmowanie różnicy między państwem starożytnem a nowożytnem przez swoje awanturnicze twierdzenia i przesadę, oraz przez to, iż uważając wszystkie monarchje germańsko-słowiańskich ludów aż do obecnego czasu jako państwa patrymonjalne, pomieszał zupełnie różne rzeczy ze sobą. Obszerne historyczne badanie państwa patrymonjalnego w *Schmittenera Zwölf Bücher vom Staate* t. III. s. 26. nie jest jasne co do zasadniczej myśli; przedstawiony zaś rozwój nie jest rzeczywisty, a nagromadzona massa archeologicznego materiału i górna uczoność wykładu nie bardzo na miejscu. *Bluntschli* wspomina tylko (*Allgemeines Staatsrecht* t. I s. 339.) o państwie feudalnem w średnich wiekach.

mienia w patriarcalnym jeszcze stosunku żyjącego; rolnictwo i rzemiosła mogą tu się rozwijać. Potrzeb wyższego umysłowego kształcenia, a nawet i materialnych takich, które wielkich i kosztownych urządzeń wymagają, nie może zadowolnić państwo patrymonjalne. W obec albowiem tak szczegółowo określonych wzajemnych usług, obywatele nie dostarczyliby odpowiednich środków, a panujący nie poczuwałby się do czegoś podobnego zobowiązany. Przytem zaś, wyższe intelligencyjne życie nie może w ogóle zakwitnąć tam, gdzie panuje jeszcze takie ciasne, na prywatno-prawnym tylko stosunku oparte pojmowanie życia, gdzie porządek społeczny jest tak jeszcze lózny i niedokładny.

W takim państwie, książę nie ogranicza się na udzielonej mu władzy, i nie piastuje godności swej pod pewnemi tylko warunkami. Nie uważa się on zobowiązany żyć wyłącznie dla celów narodu, a tem mniej być jego pierwszym urzędnikiem. Władzę posiada on raczej z własnego prawa jako prywatną własność; wynikające też ztąd następstwa i umowy, są jego osobistem prawem, którego używa wedle woli i korzyści swej, dopóty, dopóki nie spotka się z podobnemże prawem kogoś innego. Nie został on przez naród wybrany i na tronie osadzony, lecz przeciwnie on skupił koło siebie naród i złączył w jedność. Nabycie książęcej władzy i jej materialnych podstaw dzieje się tutaj takimże sposobem, jak w ogóle wszelkie prawo lub własność nabytemi bywają: przez odziedziczenie, kupno, zamianę, małżeństwo, zajęcie i t. d.

Szczególniej zawojowanie może tu służyć za podstawę jeżeli tylko później w prawo się zamieniło, czy to na drodze uznania dotychczasowego posiadacza, czy przez przedawnienie, lub jakbądź inaczej.

Rząd państwa patrymonjalnego streszcza się głównie w załatwianiu przez panującego własnych jego interesów, wedle własnych celów i własnymi środkami. Załatwianie ogólnych spraw wynika tylko z osobnych stosunków i umów, powstałych przez rozciągnięcie osłony i władzy na mieszkańców. Nie zawsze więc tutaj rozdzielone są urzędy zawiadujące dworem i dobrami prywatnymi, od mających się zajmować sprawami państwa. Przeciwnie, wszyscy urzędnicy służą osobie księcia i są obowiązani załatwiać jego interesu, bez względu na to czy im poleci inne jeszcze czynności lub nie. To nie znaczy jednak, aby książę miał prawo w stosunku do swych wazalów powodować się samowolą.

Istnieją tu raczej takie same zobowiązania, jak w ogóle w obcowaniu ludzi między sobą. Najprzód więc, winny być ściśle zachowywane wszelkie prawne obowiązki, powstałe między księciem a poddanymi z umowy, z prawa zwyczajowego lub jednostronnych postanowień,— a to zarówno wtedy gdy ogółu dotyczą, jak i gdy się odnoszą tylko do pojedynczych ludzi lub pewnych warstw mieszkańców⁽¹⁾. Następnie,

(1) Bardzo trafną robi uwagę *Bluntschli* (*Allgemeines Staatsrecht* t. I s. 347) że państwo feudalne (lepiej zwać je patrymonjalnem) jest przede wszystkim państwem *prawnem*. Powszechny

religijnym i moralnym jest obowiązkiem księcia, aby nawet tam, gdzie prawnie nie jest zobowiązany, i więcej niż jest zobowiązany, używał swej władzy wedle sumienia i rozumu na pożytek swych sąsiadów a przede wszystkim jego pieczy oddanych. Władca, szanujący i wykonywający jedynie prawem określone stosunki, nie daje bezwątpienia powodu do prawnego zarzutu; ale sucho ograniczając się do tego tylko do czego zmuszonym być może, nie spełnia wyższych swych obowiązków, wzrastających w miarę obfitości środków, jakie mu Opatrzność do czynienia dobrze udzieliła.

Tak więc poddani, bynajmniej nie są ogołoceni z osłony prawa, pomimo przeważnie samoistnego stanowiska panującego. Przeciwnie, mogą już to wszyscy już pojedynczy być uprawnieni do pewnych wymagań od księcia. Prawa te jednak są ściśle określone i nic nie można żądać na podstawie jakichś ogólnych zasad, lub istoty jakiegobądź stowarzyszenia społecznego ludzi. Potrzebne urządzenia do osiągnięcia celów życia, muszą interesenci własnymi siłami urzeczywistnić, jeżeli panujący nie jest do tego wyraźnie zobowiązany; lecz w żadnym za to razie nie może on im w tem przeszkód stawiać. Łatwo tu spostrzedz, że organizacja towarzyska właśnie w państwie patrymonjalnem rozwijać się zaczyna.

wszakże zwyczaj pojmowania pod tą nazwą państwo nowożytne, chociaż uporządkowanie prawa małą tylko część jego zadania stanowi,—skłania do zachowania wyłącznie dla niego tej nazwy.

Bynajmniej to nie zmieni istoty stosunku między władcą a jego opiece pod pewnymi warunkami powierzającymi się, a nawet jest koniecznym potrzebem aby poddani jako słabsi, otrzymali pewne rękojmie, iż przysługujące im prawa w całości spełnione będą, oraz że nad powinności do jakich są zobowiązani, więcej od nich wymaganem nie będzie. Podobne urządzenie, rozumie się, nic nie zmienia istoty umówionych praw. Nie zostają one przez to ani na innej podstawie oparte, ani rozszerzone nad pierwotny cel i zamiar.

Rękojmie podobne rozmaitego mogą być rodzaju. Moralne, — w formie np. przysięgi w chwili obejmowania rządów, uroczystego odnowienia spisane go aktu i t. d.

Na ściśle prawnej drodze można się zabezpieczyć przez ustanowienie osobnego sądu (przyczem jednak trudno będzie obmyśleć siłę do wykonania wyroku potrzebną). Zebrania nakoniec, złożone bądź z pojedynczych interesentów, bądź przywódców lub przedstawicieli korporacji, mogą posiadać prawo zanoszenia skargi, popierając ją w razie potrzeby odmówieniem zwyczajnych i nadzwyczajnych powinności. Bynajmniej się nawet nie sprzeciwia naturze tego gatunku państwa, aby poddani celem zupełnego ubezpieczenia swych praw, zostali upoważnieni do brania udziału w czynnościach rządowych. Ponieważ rząd jest tutaj prawem prywatnem, więc posiadziciel może dozwolić brać w nim udział, tak samo jak gdyby się zgodził na pewne służebnictwo; z ogólnych bowiem państwowych

zasad, żadnych tu granic wyciągać nie można ⁽¹⁾. Za to znowu, nie mogą też uprawnieni do udziału stawić szerszych jakichś roszczeń, na podstawie idealnego jakiegoś pojęcia o państwie. Ich prawo ograniczone jest ściśle dokumentem i pieczęcią: po za to ani na włos więcej domagać się nie mogą. Tak samo też i skład ich zgromadzeń tworzyć się musi już to wedle warunków umowy, już też wedle pewnej różnicy w prawach mających być reprezentowanymi, ale bynajmniej nie wedle ogólnych zasad równości w obec prawa i t. d.

Granice zarządu państwa patrymonjalnego, oznaczają w każdym pojedynczym wypadku, jedynie zobowiązania wzajemnie umówione. Nie można tu ustanawiać ogólnych jakichś teoryi; następne wszakże zasady dają się w największej liczbie wypadków zastosować.

Istnieniu spisane go obszernego ustawodawstwa nie

(1) Dowodem to dziwnego zapoznania własnej korzyści, oraz wielkiego pomieszania pojęć, gdy stronnictwo usiłujące jak najszerszą władzę zostawić panującemu obok reprezentacyi narodu, i wprowadzające nawet w ustawodawstwo zasadę, iż książę wyłącznym jest posiadaczem władzy państwowej,—gdy toż stronnictwo stara się jednocześnie przemienić państwo prawne znowuż na patrymonjalne. Właśnie w państwie patrymonjalnem, prawa zgromadzonych stanów nie bywają tak ściśle ograniczone ani w zasadzie ani faktycznie; przeciwnie, udział poddanych w rządzie może swobodnie wzrastać, bez naruszenia zasadniczej idei państwowej. Rozszerzenie tego prawa, zawisło wyłącznie od bieżących okoliczności i zewnętrznych potrzeb.

tu nie przeszkadza. Owszem jest tego potrzeba, celem dokładnego określenia wzajemnych zobowiązań, oraz uporządkowania zabezpieczających je środków. Ztąd wypływa jednocześnie potrzeba określenia reszty praw i stosunków. Sądownictwo, jego uorganizowanie i obsadzenie, nie jest wprawdzie koniecznem zadaniem państwa patrymonjalnego, ponieważ poddani sami między sobą mogą obmyśleć środki wymierzania sprawiedliwości. W największej wszakże liczbie wypadków, cel całego stosunku zespolenia się, jest właśnie ubezpieczenie prawa; dla tego też rzeczą jest zwierzchnika państwa obmyśleć odpowiednie urządzenia. Pogodzić się z tem jednak daje istnienie sądów nadzwyczajnych, uwolnienie od opłat, udział stanów w obsadzaniu sądów i t. d. Urządzenia policyjne małe mają znaczenie w państwie patrymonjalnem. Stan cywilizacyi, a mianowicie gospodarstwa narodowego, zadowolniający się państwem patrymonjalnem, nie wymaga jeszcze rozgałęzionej, wielkiej pomocy tego rodzaju. Przytem udział, jaki biorą poddani w ogólnych ciężarach, nie jest zazwyczaj tak znaczny, aby na wielkie wydatki wystarczał.

Zarząd finansami powinien być w zasadzie bardzo prosty; daniny bowiem jakie obywatele za doznawaną opiekę składają, wlewane zostają do kassy panującego, którą razem z innymi jego własnymi dochodami zawiadują ci sami urzędnicy wedle tych samych zasad. Zazwyczaj jednak, forma zarządu finansami bywa daleko bardziej zawikłana, już to celem zapobieżenia nadużyciom pod względem gospodarczym, już to dla

tę, iż poddani bywają zobowiązani do wyłącznego ponoszenia pewnych wydatków i utrzymywania pewnych instytucji, bądź w całości bądź w części. Istnieje więc niekiedy oddzielny zarząd majątkiem księcia i oddzielny majątkiem kraju, a czasem nawet pojedynczych stanów i korporacji; każdy z osobnymi przychodami, rozchodami, kontrolą a może i długami. Związek między temi różnymi zarządami finansowemi, dokonywa się bądź przez spłacenie oznaczonych kwot jeden drugiemu, bądź przez odkładanie z obydwóch stron pewnej summy na wspólne wydatki. Rozumie się, że ani książę długów poddanych, ani ci jego długów spłacać nie są obowiązani. W razie tylko, gdy zaraz z początku lub później jedna strona przejęła dług drugiej, powstaje zobowiązanie do zaspokojenia obcej pierwotnie powinności, za którą znowuż, polityczne różne prawa często ustąpione bywają⁽¹⁾. Obowiązek służby w czasie wojny, nie bywa tu także na ogólnych zasadach oparty, lecz umową całego stosunku ściśle orzeczony, przyczem bez naruszenia sprawie-

(1) Rozdzielenie w państwie patrymonjalnem gospodarstwa księcia (lub panującej gminy) od gospodarstwa kraju, ściśle określenie i usunięcie wszelkiej wątpliwości co do praw obu stron, jest zgodne z ich interesem i z zasadami prawa; nie istnieją tu pretensje ani żeby książę oddał swoje dobra państwu, ani żeby poddani swoje majątki na własność jemu oddali. Gwałtowny opór okazywany ze strony książęcych familij, gdy w niektórych krajach niemieckich zaczęto uważać dobra koronne za majątek państwa, byłyby usprawiedliwione gdyby rzecz się działa w państwie patrymonjalnem. Niekonsekwentne mieszanie tego gatunku pań-

dliwości, rozmaite być mogą powinności rozmaitych stanów.

Przewyższające je ciężary, bądź osobiste bądź pieniężne, za zgodą tylko poddanych nakładane być mogą; ile więc razy chodzi o nadzwyczajne usługi, biorą oni zwykle udział w naradach i w samej decyzji o wojnie. Lecz jeżeli panujący chce wojnę prowadzić własnymi i zwyczajnie mu tylko dostarczonemi środkami, to zależy to od jego tylko woli.

Zresztą, rozróżniać trzeba trzy formy państwa patrymonjalnego: *czysto-patrymonjalne państwo* (*der habsheirliche Staat*), w którym wielka posiadłość gruntowa księcia tworzy podstawę; *wojskową monarchją feudalną* (*militärische Lebens-Monarchie*), gdzie zdobywca rozdzielił kraj między swych towarzyszy, pod warunkiem zbrojnej wspólnej obrony; nakoniec, *udzielną gminę miejską* przyrzekającą obronę podwładnej sobie okolicy i rządzącą nią wedle swej woli.

W ostatnim przypadku, czy rząd panującej gminy jest demokratycznym, czy też w ręku pewnych uprzy-

stwa z nowożytnem prawem, lub płonne próby zamienienia tego ostatniego znowuż na patrymonjalne,— są raczej przyczynami wywołującemi rozdrażnienie i uczucie fałszywego położenia. Nie ma się zresztą co dziwić i chcąc nie chcąc trzeba pogodzić się z tem, że w zarządzie finansami państwa patrymonjalnego, najdziwaczniejsze i niepraktyczne różne muszą powstawać nieraz urzędnienia. Tak np. delegacje do spłacania wspólnych długów krajowych i książęcych, delegacje do budowy zamku i t. d.

wilejowanych rodzin, nie to nie zmienia prawnego stosunku do poddanych.

§ 42.

4. T e o k r a c j a.

Niejedna religja uczy, iż Boża potęga bezpośrednio ludzkim życiem kieruje, zastrzegając sobie wyłączne także prawo do urzędzenia i sterowania politycznymi stosunkami. Czasami troskliwość ta ma się ograniczać do jednego jakiegoś narodu, ogłaszanego wtedy za ulubieńca Bożego; czasami znowuż, uniwersalna religja głosi to jako ogólną zasadę. Jeżeli jakiś naród opiera kierunek życia na podobnej wierze, wtedy powstaje odpowiednie państwo, różniące się w swej istocie a więc i we wszystkich swych instytucjach, od wszelkich innych organizacyj zespolonego pożywania (1).

(1) Mniej jest opracowane z ogólnego stanowiska prawo państwowe teokracji, aniżeliby spodziewać się należało ze względu na teoretyczną i historyczną ważność tego rodzaju państwa. Tylko *Haller* w swojej „*Reconstruction der Staatswissenschaft*“ uczynił to w t. IV i V. i bezwątpienia rozdział ten należy do lepszych w jego dziele; zapatrywanie się jest tu jednak za ciasne, gdyż uwzględnia tylko teokrację chrześcijańską w średnich wiekach; błędną przytem jest myślą zaliczać teokrację do rzędu państw patrymonjalnych. — Gdyby *Stahl* był swoje pojmowanie boskich instytucyj w państwie konsekwentnie rozwinął, byłby mógł dać wyborny wykład prawa teokratycznego. Cały jednak jego system chwieje się, gdyż opierając świecką monarchję na podsta-

Żadna nie zachodzi trudność w prawnym uzasadnieniu podobnego gatunku państwa. Żadnej bowiem wątpliwości ani ograniczeniu nie ulega zobowiązanie wierzących, aby się poddali wszelkim ustawom i urządzeniom z Bożego nakazu wypływającym; wszelkiego rodzaju przepisy muszą być z ufnością i radością przyjmowane jako w najwyższej mądrości źródło swe mające, a do wiecznego i doczesnego tylko dobra ludzi zmierzające. Pozornie szkodliwe nawet instytucje, winny tu bez wszelkiej krytyki być przyjęte, ponieważ dopatrywać w nich należy jakiegoś ukrytego lub odleglejszego pożytku. Rozumie się wszakże, iż pełna nieograniczona wiara w odpowiednią religję, jest koniecznym warunkiem, który z góry jako istniejący przypuszczać wypada. Gdzie jest chwiejącą się, tam i całe państwo stoi na wątpliwej posadzie; jeżeli zaś faktycznie zmieniły się religijne przekonania, to do-

wie nadzie mskiej, nie połączył jednego z drugim myślą lecz dialektyką. *Bluntschli* Allgem. Staatsrecht t. I. s. 250 nie mówi o teokracji ze stanowiska prawnego, lecz jedynie z historycznego i politycznego.— Z takich więc głównie pism coś dowiedzieć się można, które podają mniej lub więcej obszernie wiadomości o pojedynczych teokracjach. Tego rodzaju książki pewną wartość mające są: — O Teokracji Bramańskiej, *Menu* „księgi praw“. *Bohlen* Ueber das alte Indien. O teokracji żydowskiej: *Michaeli* Mosaisches Recht.— *Leo* Geschichte des jüdischen Staats.— *Hüllmann* Staatsverfassung der Israeliten.— *Duncker* Geschichte des Alterthums t. I.— O teokracjach Budhy: *Turner* i *Huc* Reisen nach Sibirien i *Prinsep* Schilderung des Buddhismus. O Egipcie, dzieła *Wilkinson'a*, *Bunsen'a* i t. d.— O Peru, *Prescott* Eroberungsgeschichte.

tychczas przyznawane państwo, nie ma nadal żadnego sensu ani uprawnienia. Zresztą zaś treść religji, służącej za podstawę, nie ma istotnego znaczenia. Na mylnych nawet doktrynach może być państwo oparte, jeżeli tylko w ogóle zgadza się z jego naturą bezpośredni wpływ Bóstwa na ludzkie sprawy, i jeżeli naród w to wierzy (1).

Państwo oparte na podobnym bezpośrednim zarządzie Bożym, i stojące (wedle przekonania jego uczestników) pod bezpośrednim kierunkiem Bożej potęgi, zowie się *teokracją* (2).

(1) Wprost zaprzecza historja twierdzeniu *Hallera*, że tylko prawdziwa, t. j. chrześcijańska religja może zapewnić na dłuższy czas trwałość teokracji, i że błędne religje mogą wprawdzie służyć za podstawę lecz nigdy długo. Ze wszystkich znanych teokracji, właśnie katolicka najkrócej trwała i najmniej dokładnie się rozwinęła. Nie chodzi tu bowiem wcale o prawdę t. j. o treść pewnej teoryi religijnej, lecz jedynie o to, czy dopuszczają zasadę o bezpośrednim kierowaniu Bożem ludzkimi sprawami, czy zasada ta zostaje użyta do celów państwowych, i czy lud wiernie i trwale wierzy.— Wszystko to zaś może mieć miejsce i w religjach, które za błędne poczytujemy.

(2) Do pojęcia teokracji dołącza się zwykle myśl o życiu po śmierci, tak iż państwo ukazuje się jako zakład przygotowujący do tego późniejszego stanu.

Trafnem to jest rzeczywiście w największej liczbie teokracji; nie jest ten dogmat nieodzownie jednak potrzebny do możliwości jej powstania. Zasadniczą bowiem myślą jest tutaj przede wszystkim chęć uorganizowania i kierowania państwa wedle bezpośrednich bożych rozkazów; te zaś mogą dotyczyć tylko ziemskiego żywota. Trudniej wprawdzie będzie rządzić teokra-

Jeżeli tylko bezpośredni wpływ Bóstwa przyznany zostanie jako moralnie i logicznie możliwy, to nie tylko pogodzić się może istnienie podobnego państwa z wiarą religijną, lecz nawet z rozumnym myśleniem. Ponieważ z tej podstawy można wyprowadzać logiczne wnioski, więc możliwym jest istnienie filozofii prawa państwowego teokracji.

Rozmaite być mogą zasady pewnej wiary co do sposobu w jaki Bóstwo miesza się do spraw politycznych i wolę swę pod tym względem objawia; nie to nie zmienia prawnej istoty państwa. Ze względu na kierunek państwem jest rzeczą obojętną, czy postawioną będzie teoria o wcieleniu się Bóstwa, o objawieniu jego woli przez inspirację, wyroczenie, zesłanie świętego ducha, lub też o statecznym przekazaniu rządów kapłanom wybranym i uświęconym przez Najwyższą Istność. We wszystkich bowiem tych wypadkach ostatnia przyczyna prawa i prawnego zobowiązania leży w rozkazie Bożym, o którym nikt nie wątpi (1). Natomiast wielką stanowi różnicę okoliczność, czy w jakiejś teokracji rozdzielonem jest życie świeckie

o ją jeżeli naczelnicy jej, nią będą mieli na widoku nagrody wiecznej, za spędzenie życia bogobojnego i posłusznego, a niezmiernych kar za życie przeciwne.

(1) Doświadczenie pokazuje, że wszelkiego rodzaju połączenie między Bóstwem a zwierzchnikiem państwa może być ogłaszane jako istniejące i że w wierny lud dużo można nieraz wmówić. Były już teokracje, w których wierzone, iż Budha wcielił się w Wielkiego Lame, że Manu Copac pochodzi wprost od słońca, i że Kalifowie byli następcami proroka.

od religijnego, czy też za złączone i ściśle się nawzajem przenikające jest uznane, a więc, czy w skutek tego kościół i państwo za jedno zostają poczytywane, jeden ogólny porządek w życiu ustanowiony, a ster jednemu rządzącemu najwyższemu kapłanowi powierzony: czy też uważanem bywa życie ziemskie jako bezpośrednim wprowadzie rozkazem Bożym kierowane, lecz jako coś osobnego stojącego, obok którego istnieje znów kościół jako instytucja służąca wyłącznie celom religijnym i zaziemskim, i czy takim sposobem dwóch zwierzchników jednocześnie obok siebie stoi, świecki i religijny. Pierwsze pojmowanie, oczywiście konsekwentniejsze, można nazwać *czystą* lub *jednolitą teokracją* (*reine oder ungetheilte Theokratie*); drugie zaś *rozdwójoną* (*dualistische*). W obydwóch wprowadzie formach są najgłówniejsze podstawy jednakowe; wpływające wszakże z każdej następstwa są różne. Powiemy najprzód o głównych zasadach, jednakowo wszędzie służących.

W każdym tego rodzaju państwie najważniejszą rzeczą jest *nauka religii*. Zawiera ona bowiem nietylko pojęcia wiary o stosunku indywiduum do Boga i świata, przepisy obrządku, moralności i wiadomości o stanowisku i duchowej władzy księży; lecz zarazem i fundamenta prawne państwa, attribucje rządowe jego zwierzchnika, oraz organizacją zespolonego życia. Najważniejszym przeto zadaniem państwa jest utrzymywanie powszechnej i pełnej wiary w tę religję. Nietolerancja względem niewierzących lub innowierców, nie jest tutaj srogością lub zgwałceniem prawa,

lecz raczej środkiem własnej obrony ze strony państwa. Zamach na jakiś artykuł wiary nie jest tu prostą bezbożnością, lecz zarazem zbrodnią polityczną. Dalej, w każdej formie teokracji potrzeba aby istniała instytucja przeznaczona i uznana jako *droga objawiania się woli Bóstwa*; chociażby bowiem istniała najszczególowsza organizacja i ustawodawstwo, niepodobna aby zawierała już naprzód odpowiedzi, na wszystkie z biegiem czasu zjawić się mogące kwestje, lub sposoby zadowolenia powoli powstających nowych potrzeb. Jest rzeczą obojętną pod względem prawnym, w jaki sposób i pod jakimi warunkami dowiadywanie się o tej najwyższej zarządzającej woli zostaje urządzone.

Zważając tylko na cel, trzeba, aby było w każdym czasie możliwe, oraz aby rozstrzygnięcie nie było powierzane jakiejś podrzędnej w hierarchii administracyjnej władzy, a to dla uniknięcia sprzeczności. Rozumie się, iż wierzący zobowiązani są słuchać bezwarunkowo takiej najwyższej decyzji; udział poddanych i świeckich w tych najwyższych wyrzeczeniach woli państwowej, lub prawo krytyki i oporu, byłyby tutaj osobliwą nedorzecznością. W rozdwojonej chyba teokracji, przypuszczalny jest udział poddanych w rządzie i ustawodawstwie, i to w tych tylko kwestjach, które świeckiego interesu państwa dotyczą i zawiadywaniu świeckiego zwierzchnika zostały powierzone.

Ponieważ od całej oświaty narodu zawisła jedność i stateczność wiary, jako żywotnej podstawy w teokracji, przeto w każdym jej gatunku, musi całe

wychowanie oraz umiejętność i literatura wyłącznie i całkowiec w ręce księży być oddane.

Wszelka nauka, któraby nie była zgodną z zasadami religii, i to choćby tylko w małej części, nie może zostać ani uprawnioną, ani nawet cierpianą w takim rodzaju państwa. Mowy tu nawet być nie może o swobodnem roztrząsaniu prawd religii państwowej, o dowolnym wykładzie pism świętych, lub krytycznem badaniu zdarzeń historycznych. Umiejętności nawet, zajmujące się obojętniejszemi przedmiotami, nie mogą prowadzić do takich wniosków, któreby z kościelną nauką nie dały się pogodzić. Ze stanowiska państwa patrząc, nie zasługuje na uwagę wypłynąć ztąd mogąca szkoda materialna lub umysłowa; takim bowiem tylko kosztem utrzymać się może teokracja.

Jeżeli tylko naród zaczyna wyżej cenić wolną oświatę i swobodne badanie prawdy, aniżeli przechowanie wiary, wtedy zbliża się już przemiana dotychczasowego gatunku państwa na jakiś inny. Jest ona wtedy zupełnie usprawiedliwioną, albowiem nie wystarcza już dalej sama tylko wiara nowemu pojmowaniu życia i nowym jego zadaniom (1).

Niepodobną jest w teokracji *równość* wszystkich mieszkańców w obec prawa. Chociażby wszyscy świeccy, mali i wielcy, jednakowo podlegali władzy du-

(1) Trudno zrozumieć dla czego bywają uskarżania się na nietolerancją i chęć ociemniania ze strony chrześcijańskiej teokracji, — na dowód czego bywa przytaczany uderzający przykład o Gallileim. Teokracja opiera się na bezwarunkowej wierze;

chownej w rzeczach religii, to w każdym razie księży używać muszą osobnych praw. Należą im wyszczerzienia jako namaszczeńcom i najbliżej Bóstwa stojącym; sąd nad nimi mogą mieć w każdym razie tylko właśni ich przełożeni.

Niezmiernej wagi jest w teokracji postanowienie dotyczące sposobu nabywania *godności kapłańskiej*. Dwie są tylko logiczne drogi: albo przez pochodzenie z dziedzicznej kasty kapłańskiej, albo przez poświęcanie i niestarte namaszczenie. W ostatnim wypadku, bezżenność księży jest konieczną, aby z świętego nie powstawało coś nieświętego, i aby ksiądz nie miał bliższych stosunków, prócz odnoszących się do jego powołania, państwa i kościoła.

W każdej wreszcie teokracji stawiane bywa wymaganie, aby księży i cała w ogóle instytucja była pod względem *ekonomicznym* samodzielną i niezależną od dobrej woli świeckich. Ztąd to pochodzi zasada nie-tykalności i nieruchomości wszelkiej własności kościoła.

Zewnętrzne natomiast uorganizowanie teokracji bardzo się różni, w miarę tego czy jest jednolitą czy też rozdwójoną. Rozumie się, iż pierwszy jej rodzaj daleko łatwiej urządzić, aniżeli zagmatwane połączenie administracji świeckiej i duchownej.

jej największym zaś nieprzyjacielem musi być wiedza, usiłująca dowieść niepodobieństwo pomieszczonych w księgach świętych opowiadań lub twierdzeń. Potępienie takiej wiedzy jest niewątpliwie środkiem rozpaczliwym; jest on jednak rzeczywiście jedynym zdolnym utrzymać teokrację.

W *jednolitej* teokracji jest zwierzchnikiem kościoła i państwa namiestnik Boga lub osoba, w którą się Bóstwo wcieliło. Ona kieruje wszelkimi świeckimi i duchownymi sprawami; przy jej boku stoi doradcze zgromadzenie najwyższych kapłanów, mogące w razie potrzeby ograniczać jej władzę.

Tutaj bierze swój początek cały organizm hierarchiczny kapłanów, zawiadujących w państwie sprawami religijnymi i politycznymi. Księgi święte stanowią konstytucję, ustawy kościelne wskazują szczegółowe jej wykonanie. W świątyniach odbywają się sądy i inne publiczne czynności, co tutaj jest rzeczą konsekwentną. Codzienne i domowe życie ujęte jest w ścisłe formy obrządków, ażeby wszyscy mieli ciągle przed oczami nierozzerwane połączenie kościoła z państwem, religii z prawem, ażeby ksiądz mógł władać wszelkimi stosunkami życia. Na prawdziwą trudność napotykamy tylko tutaj, co do uorganizowania siły zbrojnej.

Może się zdarzać, że jakaś religia przejęta jest duchem wojennym, i że kapłani Boga wojny, wyćwiczeni w sztuce wojskowej dowodzą siłą zbrojną. Najczęściej jednak, istota nauki religijnej sprzeciwia się podobnemu urzędzeniu. Nic nie pozostaje wtedy innego, jak wybór między utworzeniem uprzywilejowanej lecz zawsze podległej kasty rycerskiej, a powierzeniem obrony państwa najmowanym wojskom i dowódcom; i pierwsze i drugie jednak naraża zawsze trwale istnienie całej organizacyi (1).

(1) Bożek wojny umożliwił utworzenie zbrojnej potęgi w te-

W *rozdwojonej* teokracji najważniejszym jest zadaniem trafny rozdział interesów między świeckiego i duchownego zwierzchnika; od tego zawisł los i prawny rozwój państwa.

Nie ma wątpliwości, iż w ogóle do naczelnika duchownego należy kierowanie sprawami religijnymi; w szczegółach jednak zachodzi trudność, jakie z pomiędzy pośrednio tylko wspierających zakładów kościołowi przekazać wypada. Najtrudniej zaś obmyśleć środki, za pomocą których można utrzymać, a w razie potrzeby przywrócić harmonję między obydwoma władzami, i zapobiedz aby żadna z nich nie traciła samodzielności w własnym zakresie działania. Pokazuje doświadczenie, iż nie zawsze wystarcza wychowanie kościelne świeckiego panującego, powierzanie księżom kierunku oświaty publicznej, oraz obawa kar i klątw kościelnych, aby zapewnić najwyższemu kapłanowi przeważający wpływ.

W istocie teokracji uzasadnioną jest stateczność jej i długa trwałość; dzierżąc miecz świecki i duchowny na podwójnie mocnej stoi ona podstawie.

Istnieć wszakże tylko może pod warunkiem, że istnieje silna i ogólna wiara. Nie może się tedy utrzymać, ani tam gdzie naród nie ma w ogóle wybitnego

okracji mahometańskiej, meksykańskiej, i peruwiańskiej; w Indjach i Egipcie zdecydowano się mieć osobne kasty wojowników, chociaż nie bez narażenia się na ciągłe wewnętrzne niebezpieczeństwo; najsłabiej była uorganizowana teokracja chrześcijańska stawiająca ideę o mieczu duchownym i świeckim, między którymi nie urządzono żadnego organicznego połączenia.

religijnego zapatrywania się na życie, ani tam, gdzie nowy kierunek cywilizacji osłabił lub zmienił dotychczasową wiarę. W walce o swą egzystencję zamienia się wtedy teokracja bądź w srogi despotyzm, okrutnie krępujący duszę i ciało, bądź przeradza się w inny gatunek państwa.

§. 43.

4. Państwo klassyczne.

Pojęcia ludów klassycznej starożytności, t. j. Greków i Rzymian były zupełnie odmienne od wszelkich innych pojęć o zespolonem pożyciu. Ponieważ jednak spoczywa ono na wyrozumowanej podstawie, przeto zwracać nań uwagę należy nietylko jako na urządzenie państwa mające historyczne znaczenie, lecz rozbrać naukowo ogólne jego zasady. Tym sposobem stanowi ono pod nazwą państwa *klassycznego* (lub *starożytnego*) jeden ustęp w filozofii prawa państwowego (1).

Zasadniczą myślą tego gatunku państwa jest *zespolenie życia o ile można najzupełniejsze*, w którem

(1) O istocie państwa klassycznego czytają: *K. T. Welcker* *Lezte Gründe* s. 342. — *K. Vollgraff* *Antike Politif.* Giessen 1828. *K. T. Hermann* *Griechische Staatsalterthümer*: 4-te wyd. Heidelb. 1855. — *Plass* *Die Tyrannië* I. II. Brema 1852. — *Bluntschli* *Allgem. Staatsrecht* I. wystawia właściwości trzech form państwa klassycznego, lecz nie pojmuje tego gatunku państwa jako coś odrębnego, rozdziela tylko jego zjawiska wedle podrzędnej, zewnętrznej zasady podziału, to jest wedle liczby rządzących.

pojedynczy człowiek znajduje zadośćuczynienie wszystkim swym potrzebom, lecz w którym zarazem cała jego osobistość tonie. Rozmaitym zresztą może być kierunek tego zespolenia oraz cel do jakiego dąży, a to odpowiednio do stanu oświaty ludu i zewnętrznych warunków w jakich zostaje: wojna i władanie, umiejętność i sztuka, przemysł i handel.

Zastanawiając się bliżej nad zasadniczym takim poglądem o zupełnem zespoleniu życia, następnie ukazują się wnioski: Pojedynczy człowiek może całkowicie swe wykształcenie i uzupełnienie znaleźć jedynie w najściślejszem złączeniu się z całym swym plemieniem.

Stan całości odbija się w położeniu każdego jej uczestnika, a tak rozwój i pomyślność jej wypełnia także życie pojedynczego. Prawne ztąd następstwo jest takie, że pojedynczy powinien bądź zaniechać zupełnie swych osobistych celów, lub przynajmniej podporządkować je interesom całości i dozwolnić by ją wspierały. Rozciągać się to może nawet (jeżeli tylko za praktyczne zostało uznane) aż do wyrzeczenia się prywatnej własności, oddzielnego życia rodzinnego, a czasem aż do zrzeczenia się wyłącznych praw małżeńskich. Nawet do życia samego nie istnieje tu bezwarunkowe prawo, jeżeli tylko sprzeciwia się ogólnemu pożytkowi; tak np. wątle dzieci muszą być porzucone. O zatrudnieniu życia indywiduum decyduje nie on sam (przynajmniej może to w teorii być wymaganem), lecz państwo, stosownie do okoliczności. Publiczne wspólne wychowywanie dzieci, jest przytem

nieodzownym środkiem. Trzymanie się kierunku umyślowego przeciwnego kierunkowi całości, byłoby ciężkiem przewinieniem i może być zabraniane i karane. Wynalazki nawet lub nowe zwyczaje mogą być wzbrowione i prześladowane, jeżeli tylko zagrażają przeistoczeniem natury właściwości ludu. Że każdy obywatel obowiązany jest do służby wojskowej w takim państwie, wypływa samo z siebie równie dobrze jak i to, że wszelkie urzędy, zlecenia i obowiązki przyjąć na siebie musi, do jakich tylko za zdolnego uznanym zostanie.

W zamian za to, obywatelowi należy się najpełniejszy udział w państwie i jego życiu. Przepędza on czas na forum, w zebraniach publicznych, nad zajęciami politycznymi; ma prawo do korzystania z wszelkich dogodności, z wszelkich zysków jakie państwo dostarczyć może; może domagać się by go państwo nawet utrzymało jeżeli własne środki jego nie wystarczają; za granicą będąc, należy mu się opieka wszelka i osłona, jako integralnej części państwa. Prócz kary śmierci, najcięższą tutaj karą jest wypędzenie z kraju, gdyż odbiera wszystkie warunki bytu.

Oczewistą jest różnica, jaka zachodzi między poglądem na życie i państwo ludów starożytnych a nowoczesnych. Tam, człowiek służy państwu i znajduje w jego pomyślności zadośćuczynienie własnym celom; tutaj, państwo przeznaczone na pożytek pojedynczych ludzi, a tych pomyślność jest jego zadaniem. Tam, wolność, znaczy branie udziału w rządzie, tutaj ograniczenie działalności rządu. W starożytnem państwie

obywatel poświęcał całą swą osobistość na jego usługi, w nowożytnym, związany jest tylko pewnemi ograniczeniami co do swobody swej. U Rzymian i Greków ludowładztwo, u nas jedynowładztwo bywa najczęściej urzeczywistnieniem idei państwa (1).

W tak ścisłym i jednolitem zespoleciu, dla cudzoziemców nie ma miejsca. W razie jeżeliby dla jakiejś korzyści byli tolerowani, to stanowią oddzielną klasę nie posiadającą żadnych praw politycznych, a chyba potomkowie ich, i to po kilku może pokoleniach, gdy już zupełnie się zagnieździli, będą zaliczeni w poczet

(1) Wielkie już często zamieszanie w teorii i praktycznych wnioskach powstawało ztąd, iż nie rozróżniano starożytnego państwa klasycznego od nowoczesnego państwa prawnego (Rechtsstaat) i że zasady i doświadczenia z tamtego chciano żywcem stosować do teraźniejszych stosunków. Że to się stało przy przebudzeniu się oświaty i nauki po średnich wiekach nic dziwnego, gdyż częścią nie wykształciło się dokładnie jeszcze wtedy państwo prawne, częścią zaś że trochę oświaty istniejącej podówczas, oparte było na szczątkach greckiej i rzymskiej cywilizacji. Tak więc Bodinus mógł w swem wielkiem dziele o państwie, wychodzić zawsze z punktu widzenia starożytnego; i Machiavelli nawet oparł swoje uwagi na państwie rzymskiem. Jeżeli to zaś dziś się jeszcze powtarza, gdy pojęcia i fakta leżą wyraźnie, to dowodzi to albo braku ukształcenia, albo bezmyślności. Polityka Aristotelesa nie traci swej wartości jako arcydzieło ludzkiego umysłu, jeżeli nadawana jej bywa bezpośrednia wartość dla teraźniejszego naszego życia tam tylko, gdzie mówi o konsekwencjach i wymaganiach ludzkiej natury w ogóle, t. j. o rzeczach niezmiennych i niezmienny; lecz nie tam gdzie mowa o szczególnych greckich urządzeniach państwowych.

obywateli. Toż samo dotyczy niewolników i wyzwolenców; jeżeli bywają prędko i w wielkiej liczbie dopuszczani, świadczy to już o daleko posuniętym rozkładzie i upadku państwa. Istnienie niewolników w składzie gospodarstwa domowego, jest w tego rodzaju państwie nieuchronnem; gdyż obywatel zmuszony oddać się cały życiu i interesom publicznym, musi mieć kogoś coby za niego pracował.

Trzy są możliwe formy w państwach tego gatunku. Zgodnem zupełnie z myślą zasadniczą jest właściwie tylko *ludowładztwo* tutaj, i to takie, w którym obywatele bezpośredni biorą udział i decydują o sprawach państwa. Przytem, jest nietylko rzeczą konsekwentną ale jedynie zarazem trafną, jeżeli głosowanie odbywa się nietylko wedle liczby głów, ale jeżeli nadawane mu bywa znaczenie odpowiednie do interesów które ktoś przedstawia. Tak więc bogatsi, płacący większe podatki i przyczyniający się do większego wzmoczenia siły zbrojnej, mogą tu mieć szerszy głos; rody zasłużone w dziejach, których sposób życia i stanowisko wpływają bardziej na całość zespolenia, mogą do osobnej kategorii należeć. Nie może być jednak mowy o prostem reprezentowaniu tylko mniej znacznych obywateli. Idea ta nie da się pogodzić z fundamentami tego rodzaju państwa, i stosunkiem jednostki do ogółu; wpływ drobnego obywatela może być mały: ale w każdym razie udział jego w państwie winien zostać bezpośrednim. Celem przygotowywania interesów, a mianowicie zapobieżenia przedwczesnym i stronnictwom decyzjom, oraz dla zapewnienia wykonania

powziętych uchwał, potrzebne są urządzenia, któreby umożliwiły działanie prawne kilku wskazanych osób, dając rękojmię spokoju, bez narażenia praw ogółu na szwank. Takim urządzeniem jest np. uorganizowanie małego senatu, mającego roztrząsać i tymczasowo zatwierdzać wnioski, mające być zgromadzeniu ludowemu przedstawione, oraz czuwać nad późniejszym ich wykonaniem; dalej, przeznaczenie urzędowych mówców mających przed zgromadzeniem ludowym mówić za i przeciw postawionym wnioskom; naznaczanie przez wybór czy losowanie, choćby na krótki czas potrzebnych urzędników;— nakoniec określenie kar za proponowanie ludowi szkodliwych rzeczy. — Celem odwrócenia nadzwyczajnych niebezpieczeństw, wyjątkowo może być zdana cała władza państwowa kilku osobom; na krótki jednak czas tylko i to pod surową odpowiedzialnością. Ostracyzm, czyli wydalenie czasowe obywatela niebezpiecznego dla wolności ogółu przez swą wybitną osobistość, lub wielkie zasługi, bywa tutaj nieunikniony.

Z ideą państwa klasycznego, daje się także pogodzić i *arystokratyczna* forma rządu, wprawdzie przez naciągnięty trochę wykład. Jeżeli bowiem przyjmiemy, iż każdy wedle swych zdolności winien się przyczyniać do dobra ogółu, i że najlepsi z natury rzeczy mają prawo i obowiązek rządzenia; jeżeli opierając się na doświadczeniu przyjmiemy, iż w obywatelach znajdujących się w szczególnem pewnem położeniu, np. pochodzących z znamienitych rodzin; posiadających wielkie dziedziczne majątki, przypuszczać można

pewne wyższe przymioty i zdolności; jeżeli nareszcie wszystkim obywatelom udział w życiu publicznem choćby nie w samym rządzie, zachowanym pozostanie, to da się pogodzić w ostateczności złożenie najwyższej władzy w ręce kilku, prawdopodobnie najlepszych, z zachowaniem jednak charakteru ogólnego zespolonego życia. Byli nawet wielkiego umysłu ludzie w starożytności, którzy doznawszy sami niekorzyści z ludowładztwa płynących, ogłaszali już wtedy arystokratyczną formę rządu za najlepszą (1). W takich warunkach, arystokracja jest najpotężniejszą rozumie się wtedy, gdy jest połączoną z władzą duchowną. Dla zapobieżenia nadużyciom władzy ze szkodą ogółu, znajdują się zawsze środki i zalecać je wypada. Tak np. ustanowienie trybunów ludu, których przyzwolenie na nowe ustawy ma być nieodzownem.

W państwie klasycznym najmniej stosownem byłoby jedynowładztwo; w niem bowiem polityczne życie ogółu jest tylko urojone; cele i interesa jednego człowieka, nie zaś potrzeby i pragnienia ogółu decydują tu ostatecznie. Ta forma rządów ująć jeszcze może pod postacią magistratury; ale i ta zostanie znie-nawidzoną, rodzić zacznie obawę, a zatem krótko zwykle trwać będzie. (2)

(1) O potępieniu częścią jawnem, częścią ukrytem ludowładztwa przez Sokratesa i jego szkołę, patrz *moją* Historję i literaturę umiejętności politycznych t. I. s. 71.

(2) Jak dalece jedynowładztwo sprzeciwiało się geniuszowi Helleńskiemu, dowodzi ta już okoliczność, iż tyranja przez dwa nawet pokolenia nigdy się utrzymaó nie mogła.

5. Państwo prawne (Der Rechtsstaat).

§ 44.

a) Ogólne uwagi.

Gdy człowiek w życiu swem ziemskim widzi jakiś samodzielny i bezpośredni cel z jednej strony, a jako jednostka dąży do rozwinięcia wszystkich swoich sił i uważa to za zadanie indywidualne z drugiej,— wtedy opiera się na podstawie trzeźwego rozsądku. Przy takim pojmowaniu życia zakłada on sobie pewien świadomy i wyższy cel; nie dopatruje go jednak ani w wyłącznie religijnym rozwoju, ani w całkowitem utonięciu w jakimś większym związku społecznym: lecz raczej w wszechstronnem ile możliwości spotrzebowaniu całej swej istoty.

Takie zapatrywanie się na pobyt ziemski, wywiera wielki wpływ na wszelki porządek społeczny. Przy takim pojmowaniu występuje najprzód samodzielnie jednostka i rodzina z ich osobistemi dozwołonemi celami, jako mające prawo i obowiązek do urzeczywistnienia tychże za pomocą własnych sił, o ile te starczą. Rozumie się jednak, że i tutaj istnieje potrzeba połączenia się z drugimi, w związek mianowicie towarzyski i państwowy. W koło społeczne łączą się ci, co nie mogąc oddzielnie osiągnąć jakiegoś wspólnego celu kojarzą się dobrowolnie, lub mimowiedzy tworzą większe stowarzyszenie konieczne, skutkiem jednakowego położenia. Regułą jest zatem odosobnienie; sfery spo-

teczne są uzupełnieniem z konieczności. Tak samo rzecz się ma z państwem, o jeden tylko stopień wyżej. Niedostateczność stowarzyszeń, potrzeba jakiegoś prawnego uporządkowania, popycha je do utworzenia jednolitego i wszystko ogarniającego państwa. Jako zasada pozostaje tutaj: najprzód samodzielność indywiduum, a potem koł społecznych; jedno i drugie jednak zostają uzupełnione i uporządkowane przez ideę jednolitego państwa i jego zbiorowej siły.

Dwojakie jest wszakże jego zadanie. Najprzód utrzymanie porządku prawnego wszelkimi siłami, jako rzeczy dobrej przez się, a będącej przytem warunkiem wszystkiego innego. Powtóre, wspieranie rozsądnych usiłowań ludzkich, tam i o ile siły pojedynczych lub w mniejsze stowarzyszenia złączonych osób nie wystarczają. Nie ma tu więc mowy ani o jakiejś pobożnej religijnej idei, mającej całe życie przenikać, ani o większem lub mniejszem ciąglem wstrząśnieniu umysłów, lecz o poglądzie jasnym, opartym na spokojnym, obliczającym rozumie. Powstający ztąd stosunek jest bezwątpienia wielkim postępem na drodze rozwoju rodzaju ludzkiego, kojarząc w sobie samodzielność człowieka, wraz z skutecznem wspieraniem wykształcenia wszystkich danych mu sił i zdolności. Czy jednak ludzkość dochodzi już tutaj najwyższego stopnia swego rozwoju, jak chełpliwie utrzymują niektórzy, to jest jeszcze kwestja bardzo wątpliwa. Takiemu gatunkowi państwa, nadana nazwa *państwa prawnego*, jest pod wielu względami mniej szczęśliwą, a mianowicie

jest niedokładną; zdaje się jednak lepiej zachować wyraz utarty, aby nie spowodować nieporozumienia (1).

Państwo prawne powstaje historycznie i powoli, gdy lud jakiś przechodzi nieznacznie, z innego jakiegoś stopnia oświaty, do racjonalnego tylko zapatrywania się na życie. Możliwem jest jednak, że od razu powstaje państwo oparte na jasnym przeświadczeniu uczestników i za formalną między niemi unową. Pewien rodzaj formy rządu, nie wypływa tu z konieczności wewnętrznych lub z warunków zewnętrznych.

Owszem, władza państwowa może tu być rozmaicie ukonstytuowana, byle tylko osiągnięcie powyżej wskazanych głównych zadań mogło być urzeczywistnieniem. Bezpośredni mianowicie udział wszystkich w rządzie, jest tylko kwestją praktyczności tutaj, i zależy wyłącznie od liczby ludności, rozległości terytorium i stopnia wykształcenia mass.

We wszystkich jednak formach państwa prawnego, wpływają z zasadniczej jego myśli, pewne attrybucje przysługujące władzy jednolitej, oraz pewne prawa, o które dopominać się mogą zarówno jednostki jak i istniejące koła społeczne (2).

(1) Literatura filozofii prawa, państwa prawnego, jest niezmiernie obfita, a mianowicie z tego powodu, iż nader wielka liczba pisarzy o filozoficznem prawie państwowem tylko na tej podstawie w ogóle się opiera. Większość nowszych pism politycznych, a mianowicie w krajach cywilizowanych dotyczy państwa prawnego, często nawet bez świadomego zeznania autorów. Porówn. wyżej § 24; a obszerniej patrz *moja Geschichte und Literatur der Staatswissenschaften* t. I. s. 215.

(2) Liczne nowożytnie ustawy konstytucyjne, mają głównie

1. Charakterystyczne attribucje władzy państwowej są następujące:

Prawo domagania się aby wszyscy uczestnicy państwa, czy to jako indywidua, czy jako członki pewnych korporacyj lub kół społecznych, byli posłuszni zasadom organizacyi. Ponieważ celem państwa prawnego jest wspierać jednakowo zadania życia wszystkich obywateli, wszystkich przeto zobowiązania są jednakowe względem niego; wyjątki więc lub przywileje pojedynczych, co do obowiązków i co do posłuszeństwa nie dadzą się pogodzić z naturą tego gatunku państwa; zresztą byłyby oczywistą niesprawiedliwością względem reszty obywateli.

Prawo użycia *wszelkich środków* wymaganych przez cel państwa. Zazwyczaj trzymać się tylko należy przepisów i form ustawy organizacyjnej; w nadzwyczajnych jednak wypadkach, przysłużyć musi prawo podjęcia nadzwyczajnych czynności, choćby nawet ustawy obowiązujące wyraźnie do tego nie upoważniały. Prawo podobne przysłużyć rozumie się rządowi w każdym pań-

na celu, sformułować dokładnie zasady ogólnych praw panującego, i obywateli w państwie prawnem. Przyznać należy, iż lepiej im się udało trafnie określić tamte niż te ostatnie; trudno wprawdzie zaprzeczyć, iż w chwilach wielkich wstrząśnień umysłów rozległej rozszerzano swobody polityczne, niż tego potrzeba, aby istniał w państwie rząd silny i utrzymał się porządek. Bynajmniej z tego jednak nie wypływa, iż zaniechać zupełnie należy sformułowania podobnych państwowo-obywatelskich praw; potrzebna tu tylko oględna redakcja i roztropne zapatrywanie się. Porówn. co do tego § 31. Tamże literaturę o prawach obywatela w państwie.

stwie do jakiegobądźby gatunku należało; w państwie prawnem jednak, szczególnie nań zwrócić należy uwagę, gdyż najprzód, mając tak rozległe zadania częścię go może potrzebować, a z drugiej znowu strony, nie ze wszystkimi rodzajami organizacyi państwa prawnego da się łatwo pogodzić nadanie takich nadzwyczajnych atrybucyi. Zadanie państwa nie jest tutaj ograniczone, jak np. w państwie patrymonjalnem do pewnej liczby określonych stosunków; władza zaś państwowa nie może uzupełnić niedostatek swej mocy, odwołując się do jakiejś wyżej stojącej i nietykalnej potęgi, jak np. w teokracji; tutaj można się opierać tylko na racjonalnem urządzeniu, ogarniającem całość życia ludzkiego i tworzącem jednolitość; powoływać się na logiczną zasadę, że kto chce celu, musi chcieć i środków odpowiednich. Potrzeba rozsądnej tylko odwagi, aby w razach konieczności przekroczyć granice, określone na zwyczajne położenie. Z tem jednak, daje się pogodzić zawsze pewna odpowiedzialność w pojedynczych wypadkach, skłaniająca do udowodnienia iż była pilna potrzeba zaradzenia złemu, i że zwykle środki nie wystarczały.

Osądzenie czy pojedyncze *żądania wsparcia* dotyczyły interesów dosyć ważnych i ogólnych, aby usprawiedliwiały użycie zbiorowej siły. Bez wątpienia, każdy w państwie prawnem może się domagać, aby jego osobiste zadania życia znajdowały poparcie ze strony państwa. Równie jednak nie ulega wątpliwości, iż możliwość tej pomocy ograniczoną jest zasobem środków

jakiemi państwo rozporządza; sam rozsądek zaś wskazuje, iż w razie kollizyi, przełożyć należy pożytek ogólniejszy nad szczupły (patrz wyżej § 36). Rozstrzygnięcie zaś jakiemu interesowi pierwszeństwo się należy, nie może być pozostawione pojedynczej osobie żądającej właśnie poparcia, lecz musi być oddane zwierzchnikowi państwa jako reprezentantowi całości, jako temu który najlepiej może widzieć całość potrzeb i środków. Inaczej, urzeczywistnienie zadania państwa byłoby narażeniem na szkodliwe wpływy egoizmu, uporu i nieświadomości pojedynczych osób.

Prawo zwierzchnika państwa do odpowiedniego *dochodu* z funduszków ogólnych; sprawuje on bowiem rządy nie dla prywatnych lub osobistych celów, lecz dla osiągnięcia celów ludu, i jest uosobieniem władzy państwowej. W czystym tylko ludowładztwie zachodzić może wyjątek, jeżeli nie z ściśle prawnych, to z praktycznych względów; tam bowiem każdy prawowładny obywatel jest członkiem zgromadzenia rządzącego: ostatecznie więc każdy sam siebie płacił, lub też rozkładając podatek wedle zamożności, obywatel uboższy musiałby być utrzymanym przez bogatszego, co znowuż trudnoby się godziło z zasadą równości i obustronnego równouprawnienia.

2. Między prawami *obywateli* w państwie prawnem następne jako ogólne przytoczyć można (1).

(1) O stosunkach prawnych obywateli, o ile we wszelkich gatunkach państwa wypływają z samej istoty uorganizowanego jednolitego, zespolenia życia ludu, powiedziano wyżej w § 31.

Najprzód *równość w obec prawa*, t. j. uwzględnienie celów życia każdego, bez różnicy jego osobistego położenia, i zastosowanie ogólnych zasad bez względu na stan, godność i t. d. pojedynczych osób. Powtóre, nietylko swoboda w dążeniu do osiągnięcia wszelkich *dozwolonych zadań życia*, lecz i poparcie w odpowiednich wypadkach. Za rzecz dozwoloną uważać należy wszystko, co ani się sprzeciwia istotnym prawom trzecich, ani zagraża istniejącym instytucjom państwa lub przeszkadza leżącemu na niem obowiązкови urzęczywstnienia ogólnego celu. Potrzebie, jednakowe prawo wszystkich uzdolnionych do udziału *w sprawach publicznych*, o ile ten, stosownie do danego rodzaju państwa, przysłuża w ogóle poddanym: pod względem piastowania urzędów, prawa bezpośredniego głosowania, czy też pod względem biernego lub czynnego udziału przy reprezentacyi.

Warunkiem nieodzownym tutaj jest uzdolnienie, gdyż rozumie się iż używanie jakiegoś prawa nie może przysłużyć niezdolnemu do tego. Dowód zdolności wykazuje się bądź pewnemi przymiotami osobistemi, bądź dopełnieniem pewnych prawnych i ogólnych jakichś warunków. Poczwarcie, *wolność osobista*; odda-

W każdym jednak szczególnym gatunku państwa, odpowiednio do jego natury występują odpowiednie modyfikacje tych praw. Szczegółowsze ich wykazanie skreślono mianowicie przy państwie prawnem, już to przez wzgląd na jego terażniejsze znaczenie, już dla tego, iż w żadnym innym gatunku państwa, prawa pojedynczych jego uczestników nie są tak wykształcone i rozgałęzione.

nie bowiem jednego obywatela państwa drugiemu, w stosunek niewoli lub poddaństwa jakiegobądź rodzaju, uniemożliwiłoby tamtemu prawne zdążanie do celów jego życia, a zatem sprzeciwiłoby się stanowczo zasadniczej idei państwa prawnego. Popięte, *swoboda wyrażania myśli* we wszelkiej postaci; jest bowiem nieodzownym środkiem do wszechstronnego umysłowego wykształcenia się, do czego obywatele państwa prawnego mają nieograniczone prawo. Samo z siebie jednak wypływa, iż ani treść, ani forma wyrażania myśli, nie powinny naruszać niczyich praw, i że przeciw temu użyć należy zarówno zagrożeń karnych jak i środków uprzedzających; tych ostatnich wszakże o tyle o ile przez to samo prawo powyższe szwanku nie ponosi. Poszoste, *swoboda wyznań religijnych*, o ile przez nią prawa pojedynczych lub ogółu nie zostają ścięśnione, lub cały organizm państwa nie będzie narażony. Obywatel, którego religijne przekonania nie zgadzają się z zasadami prawnie istniejącego państwa, nie może skutkiem osobistego swego poglądu domagać się aby zmieniono zasadniczą ideę państwa dogodną dla ogółu mieszkańców, ani też może bezkarnie wypowiedać posłuszeństwo. Nie mu nie pozostaje jak opuścić państwo. Podobnie nawet całe stowarzyszenie religijne (jakiś kościół lub sekta), którego nauka lub zewnętrzna organizacja nie zgadza się z ideą państwa prawnego, lub daną konstytucją jego w danym przypadku, również nie ma prawa narzucać się, tak jak wszelkie inne stowarzyszenie przeciwne celom państwa. Jeżeli wpływ jego tak jest rozległy i głęboki iż

jest w stanie wywołać inną organizację państwa, to niech się stara o to na drodze legalnej; tymczasem jednak mniejszość musi się poddać, a moralne powody odmiennych przekonań, bynajmniej jeszcze nie upoważniają do wypowiedzenia posłuszeństwa obowiązującym ustawom (1). Posiódłme, prawo *przeniesienia się z miejsca na miejsce*. Obywatel państwa prawnego należy doń nietylko jako członek pewnego społeczeństwa, lecz jest zarazem częścią całości, a całe terytorium państwa jest jego ojczyzną. Tam więc osiedlić się może gdzie mu najłatwiej swoje cele osiągnąć. Z tem jednak, dadzą się pogodzić szczególne postanowienia co do warunków nabywania praw korporacyjnych, oraz osobne przepisy co do wyjątkowe-

(1) Nic prawdziwszego, jak że trafne określenie stosunku państwa do kościoła, jest *faktycznie* bardzo trudnem zadaniem polityki, a mianowicie co do kościoła katolickiego, ze względu na jego ogromne rozpowszechnienie, potężną organizacją, silne i jednolite tradycje, a głównie nakoniec, ze względu na przeważnie teokratyczny kierunek jego nauki. Nic za to łatwiejszego, jak znaleźć słuszne *prawne zasady*, przyjmując tylko z góry, iż się nie ma na celu, ani nadać państwu prawa dowolnego gospodarowania w rzeczach czysto kościelnych, ani też posługiwać się kościołem do powstrzymania jakichś politycznych dążeń; to bowiem okupuje się później albo przez pozabawienie kościoła głównych jego praw, lub przez niewłaściwe postawienie państwa z kościołem na równi. Mimo długiego doświadczenia, dostarczają nam nowsze nawet czasy uderzających przykładów takich błędów w obydwóch kierunkach. Tak z jednej strony Prussy; z drugiej zaś Austria, a w mniejszych wprawdzie rozmiarach i Francja.

go przymusowego ograniczenia pobytu, lub wydalania osób podejrzanych, lub potrzebujących wsparcia. Po ósme nakoniec, prawo zakładania *dobrowolnych stowarzyszeń*, mających na celu dążenie do jakichś dozwolonych, t. j. nieprzeciwnych prawu i nieszkodliwych ogółowi przedsięwzięć. O ile za pomocą podobnych stowarzyszeń i państwowe cele osiągane być mogą, zależy to już od danej organizacyi. Gdzie lud pozbawiony jest w zasadzie wszelkiego udziału w sprawach publicznych, tam stowarzyszenia dobrowolne dążące do nabycia podobnego wpływu, nie miałyby dozwolonego celu, i sprzeciwiałyby się idei organizacyi. Są natomiast zupełnie usprawiedliwione tam i o tyle, o ile przygotowują i ułatwiają wykonywanie praw politycznych obywateli.

§ 45.

b) Pojedyncze rodzaje państwa prawnego.

Z samego celu państwa prawnego nie wypływa jeszcze koniecznie pewna jakaś forma rządu; owszem, prawnie może tu istnieć wszelki kształt władzy państwowej, byle tylko zapewniał popieranie celów ludzkiego życia. Jest to więc tylko kwestją praktyczności, którą z pomiędzy możliwych form wybrać należy, a liczbę prawnie możliwych rodzajów nie należy uważać za już wyczerpaną.

Trzy dotąd znaleziono główne rodzaje instytucyi ⁽¹⁾,

(1) Okoliczność, iż także w państwie klasycznej starożytno-

z których dwa rozdzielają się znowuż na podziały osobne. Władzę państwową dzierżyć może albo *lud*, t. j. obywatele zdolni wedle ustaw i przepisów jakiegoś państwa, do wykonywania praw politycznych; tutaj zachodzi jeszcze ta różnica, iż w *czystym* ludowładztwie, wszyscy tacy zbierają się razem na wspólne obrady i wydawanie uchwał, w ludowładztwie zaś *reprezentacyjnem*, obywatele wybierają z swego łona stosunkowo małą ilość zastępców, którym poruczają wykonanie praw przysługujących ludowi. Albo też władzę państwową piastuje mała liczba osób, z pomiędzy rodzin wyłącznie do tego uprawnionych, i wspólnie ją sprawuje. Przyczyny takiego uprawnienia rozmaite być mogą; np. pochodzenie od pewnych przodków, posiadanie pewnego rodzaju i pewnej wielkości majątku; zasada jednak wyłącznego uprzywilejowania zawsze tu pozostaje (1). Albo nareszcie, jeden jest tylko posiadacz władzy państwowej, czy tę wybrany czy dziedziczny. Tu jednak możliwe są trojaki

ści znane były te trzy formy: monarchja, arystokracja i ludowładztwo, wywołała błędne mniemanie, jakoby troisty ten podział dla wszystkich państw był stosownym. Przypadek to raczej że cele państwa prawnego dadzą się osiągnąć i w tych trzech formach. Podobnie bowiem jak różną jest zasadnicza idea owych dwóch gatunków państw, tak też i trzy te formy będą się od siebie różnić w każdym z nich.

(1) Arystokracja nie dzieli się na podgatunki, ponieważ udział ludu w rządzie, czyli arystokracja reprezentacyjna, byłaby prawnie możliwa wprawdzie, ale z praktycznych pobudek nigdy i nigdzie tego nie próbowano.

modyfikacje. Raz może zwierzchnik państwa posiadać władzę *bez ograniczenia*, t. j. że używanie jej żadnych nie napotyka szranków, i że nikt w niem udziału dopominać się nie może. Kiedy indziej znowuż, możliwym jest udział różnych *stanów* w różnych gałęziach rządowej działalności, bądź to celem wykonania praw poddanych, bądź też dla przysporzenia rządowi siły i oględności. Nakoniec, *zastępcy całego ludu* mogą powstrzymywać posiadacza władzy państwowej od wykroczeń, od nadużyć, bądź prawem udziału w pewnych czynnościach rządowych, bądź prawem zanoszenia zażaleń.

Aczkolwiek ważnym jest wybór tych różnych możliwych rodzajów państwa prawnego, to jednak różnaitość form władzy rządowej bynajmniej nie zmienia zasadniczych podstaw tego gatunku państwa. Ani zgromadzenie rządzące uprzywilejowanych, ani jedy-nowładzca piastujący władzę bez ograniczenia, nie mogą zupełnie dowolnie postępować i zmieniać lub ścieśniać ogólne zadania państwa prawnego. Cała różnica w tem tylko leży, że panujący bez ograniczenia nie są związani niczym udziałem w swoim zapatrywaniu się i postępowaniu, prócz moralno-religijnym obowiązkiem szanowania prawa. (Despotja jest całkiem oddzielnym gatunkiem państwa, nie zaś srogiem tylko jedynowładztwem nieograniczonym, wprowadzonym do państwa prawnego). Nie należy wszakże rozumieć przez to, żeby powody, dla których w ogóle lud może mieć prawo zmienić formę państwa, nie mogły być zastosowane do wyboru jednego z podgatunków pań-

stwa prawnego. Owszem, ponieważ właściwości każdej z tych form, są wielce ważne ze względu na osiągnięcie pragnień ludu w państwie prawnym, a to odpowiednio danemu stopniowi oświaty i zewnętrznym okolicznościom, przeto teoria o naprawie państwa, a w razie koniecznym i gwałtownych w niem przemianach (patrz wyżej § 22) może znaleźć pełne zastosowanie i w tym szczególnym gatunku państwa.

§ 46.

a) Ludowładztwa.

Obydwie formy ludowładztwa opierają się na dwóch zasadach. Najprzód, że każdemu samodzielnemu i sąd wydawać zdolnemu człowiekowi przysługują prawo załatwiania swych interesów, z kąd wywodzi się prawo obywateli zawiadywania interesami państwa. Powtóre zaś, iż zawsze mniejszość musi ulegać uchwale większości co do wspólnych praw i interesów (1). Pierwsza tedy zasada wyklucza stanowczo rząd jednostki

(1) O ludowładztwach czytaj: *Gagern* Resultate der Sittengeschichte t. III. Die Demokratie. — *Zacharia* Vierzig Bücher vom Staate 2-gie wyd. t. III. s. 192. — *Brougham* Political philosophy t. III. *F. Billard* De l'organisation de la république. ed. 2. Par. 1848. *Bluntschli* Allgemeines Staatsrecht t. I. str. 265. — Pouczającym szczególnie jest tutaj studjum pojedynczych prawodawstw; tak np. Ateńskiej organizacji z jednej strony (wedle poszukiwań *Hermann* lub *Böckh'a*), lub Amerykańskich Stanów Zjednoczonych z drugiej (pod względem prawnym najlepiej przez *Story*, a pod względem politycznym przez *Tocqueville* przedstawionej).

lub jednostek, czy to na mocy własnego czy też nadanego prawa. Druga zaś stawia nieodzowny warunek porządku i możności działania większej liczby osób razem. Przy racjonalnem i egoistyczno-atomistycznym pojmowaniu życia, jakie służy za podstawę państwu prawnemu, nie potrzeba szczególnych dowodów prawnych, by usprawiedliwić udział wszystkich uzdolnionych w zawiadywaniu wspólnemi sprawami. Nie jest on wprawdzie jedyny możliwy pod względem prawnym (1), (i co do tego, pogląd demokratyczny bywa często za nadto wynoszonym), ale jest oczywistem, iż jest usprawiedliwiony, dopóki nie przyjęto za podstawę państwa jakiejś wyższej, od woli pojedynczego człowieka niezależnej potęgi. Mniej prostym jest dowód prawny panowania większości. O ile łatwo je zrozumieć tam, gdzie podobna zasada skutkiem powszechnej zgody stale przyjętą została; o tyle jest rzeczą mniej jasną, dla czego pojedynczy człowiek zrzec się

(1) Najbliższe to pojmowanie, uważać ludowładztwo jako jedynie trafną i usprawiedliwioną formę państwa prawnego. Głównie przecież chodzi w niem o osiągnięcie zbiorowych celów ludności, a forma rządu jest tylko środkiem do tego. Jeżeli zatem i przy innych formach rządu cele te osiągnięte być mogą, to są one również usprawiedliwione; a jeżeliby się okazało że są pożyteczniejsze nawet pod tym względem, to byłyby jeszcze bardziej usprawiedliwione. Równie mylnem jest mniemanie, jakoby tylko ludowładztwo człowieka godnem było. Godności rozsądnego człowieka zawsze odpowiada, wybierać najlepsze środki do swego celu, a w razie potrzeby zrzec się nawet części wolności, jeżeli od tego zależy ważna jakaś korzyść.

musi swoich przekonań o celu życia i najlepszym sposobie osiągnięcia tegoż, jedynie z powodu iż inni ludzie inaczej o tem sądzą. Jedynem usprawiedliwieniem, chociaż bardzo radykalnem jest względ na praktyczną tego konieczność. Jeżeli bowiem państwo nie ma się lada chwili rozpaść, to trzeba aby działano według jednej zasady nawet w obec różnicy zdań. Ponieważ zaś ani prawo, ani słusność nie wymaga, aby wielu stosowało się do małej liczby osób; ponieważ także trudno przypuścić aby prawda zawsze po stronie mniejszości leżała, więc nic nie pozostaje jak iść za zdaniem większości. Zresztą, mniejszość zawsze ma prawo starać się za pomocą wszelkich dozwolonych środków rozszerzyć swoje przekonania, i tym sposobem wcześniej lub później mieć za sobą większość przytem mogą istnieć urządzenia zabezpieczające mniejszość od ucisku i samowoli, w pewnych przynajmniej względach i w uporządkowanych już stale stosunkach (1).

Wielkie mają znaczenie w każdym ludowładztwie postanowienia o sposobie nabywania prawa obywatelstwa, a tem samem i o udziale w sprawach publicznych;

(1) Aby dowieść, dla czego większość ma prawo rozstrzygania, zadawali sobie nowożytni niepomiarkowani przyjaciele wolności wiele bardzo mozołu; wymyślali równie kunsztowne jak niedorzeczne dowodzenia. Musiały nieudać się wszystkie te usiłowania, ponieważ przewaga większości nie opiera się na prawie, lecz jest raczej naruszeniem prawa, skoro tylko nie zostanie przyjęta praktyczna konieczność: jako przyczyna prawa. Porówn. np. *J. Fröbel System der socialen Politif.* t. II. s. 95.

one to bowiem określają przymioty rządzącej władzy. Krzywdą jest bezwątpienia, jakiebądź wykluczanie tutaj samodzielnych, do wspólnego zawiadywania interesami państwa moralnie i umysłowo zdolnych obywateli. Z drugiej za to strony jasnym jest, iż wyłączeni być muszą ci, u których okaże się udowodniona niezdolność do zawiadywania interesami, lub którzy skutkiem swego położenia nie są zdolni samodzielnie decydować. Słusznie więc dzieci i kobiety jako umysłowo niezdolne, szaleni i marnotrawcy jako moralnie upośledzeni, słudzy prywatni, małoletni i kosztem publicznym wspierani ubodzy, jako nie samodzielni, zostają wyłączeni. Daje się także usprawiedliwić dla czego cudzoziemcy wcale, lub przynajmniej po wieloletnim dopiero pobycie do udziału dopuszczeni bywają; słusznie domniemywać się bowiem można, że odmiennie zapatrują się na kwestje państwowe, i że im brak dostatecznej znajomości osób i rzeczy (1).

Ponieważ państwo potrzebuje być rządzonem, a ponieważ w ludowładztwie jest rzeczą niezmiernie wa-

(1) Stany Zjednoczone przedstawiają obecnie (w 1859 r.) ciekawy przykład koniecznej potrzeby dobrego określenia znaczenia prawa obywatelstwa w ludowładztwie, a to z dwóch względów jednocześnie. Pomieszczenie najprzód praw przyrodzonych człowieka z zdolnością brania udziału w sprawach publicznych, poprowadziło do niedorzecznego usiłowania rozciągnięcia czynnego i biernego prawa wyborczego nawet na kobiety. Z drugiej znowuż strony, zbyt szybkie nadawanie pełnego prawa obywatelstwa pięć lat tylko zamieszkałym przybyszom, wywołało wiele niedogodności.

zną aby to się działo wedle myśli większości ludu; przeto udział pojedynczego w sprawach publicznych może być pojmowanym nietylko jako *prawo*, ale zarazem jako *obowiązek*, a więc być w razie potrzeby nawet wymuszonym.

Zasady odnoszące się szczególnie do pojedynczych rodzajów ludowładztwa, są następujące.

I. *Czyste (autokratyczne) ludowładztwo.*

Założenie i utrzymanie państwa rządzonego przez zgromadzenie ludowe, nie jest utworem samej tylko woli, lecz raczej wypływem różnych zewnętrznych stosunków, bez których współczesnego istnienia, podobna forma rządu byłaby najprzód niewykonalną faktycznie, a potem niedozwoloną prawnie, gdyż rzeczy niemożliwe nie mogą być prawnymi. Warunki te zaś są:

1. *Ograniczone terytorjum i liczba ludności* do takiej miary, aby wszyscy obywatele w razie potrzeby, często i dość szybko zgromadzać się mogli, a to w takiej liczbie iżby głos ludzki mógł być przez wszystkich słyszany.

2. *Możliwość załatwiania interesów* pod gołym niebem, a więc *bez przeszkód klimatycznych*; a zatem albo łagodna bardzo strefa, albo też taka prostota całego organizmu państwa, iżby wszystkie potrzebne obrady w przyjaznej porze roku przedsiębranymi być mogły.

3. *Możliwość ekonomiczna* pozwalająca obywatelom obracać czas swój na sprawy publiczne. Dla ogółu jest to niepodobnem inaczej, jak tylko (jeżeli nie ma być wprowadzona niemoralna i pod wielu względami szko-

dliwa niewola społeczna) w obec bardzo prostych przemysłowych czy rolniczych stosunków, i przy dostatecznej ogólnej zamożności.

Oprócz tych głównych warunków, na równi z nimi uważać jeszcze wypada potrzebę, aby *w składzie ludności nie było wielkich i trwałych różnic*. Jeżeli między członkami zgromadzenia ludowego, nietylko w indywidualiach ale i w całych massach, znajdują się wielkie różnice co do usposobień, to wypływa z tego różny częstokroć pogląd na sprawy publiczne, a nieraz i niechęci wzajemne. Odbiera to obradom charakter spokojny i czysto przedmiotowy i niweczy zgodę w zasadach, na których uchwały i działalności opierać się mają.

Ponieważ w największej liczbie współczesnych państw i cywilizowanych narodów, warunki powyższe się nie znajdują, to też o wprowadzeniu i utrzymaniu czystego ludowładztwa mowy zazwyczaj być nie może, a wszelkie dążenia ku temu są niedorzeczne i nieuzasadnione (1).

(1) Obecnie, gdy ludy coraz rozleglejszej wymagają pomocy od państwa, do czego naturalnie większych potrzeba środków, a które znowuż tylko na wielkiem terytorium i przy wielkiej ludności znaleźć się mogą: zakładanie czystego ludowładztwa jest możliwe chyba wyjątkowo bardzo w jakichś odosobnionych miastach lub pasterskich kraikach. Im więcej tedy rozpowszechnia się idea demokratyczna, tem częściej powstawać musi reprezentacyjne ludowładztwo, jako jednoczące w sobie potęgę i samorząd narodu. Forma ta państwa zaraz też się zjawiała, skoro tylko w większych państwach niechęć do jedynowładztwa

Gdzieby czyste ludowładztwo wyjątkowo wprowadzić się dało, to trzeba między sprawami publicznymi taki podział zrobić, aby wszelkie decyzje, które zasadniczo od zwierzchnika państwa zależeć zwykły, *zgrupowaniu ludowemu* poddawane były; kwestje zaś nad którymi z trudnością wielkie tłumy obradować i jakieś decyzje wydawaćby mogły, muszą być powierzone osobnemu *wydziałowi*, a przynajmniej przez niego przygotowane i obrabione poprzednio. Tu mianowicie należą: cała bieżąca administracja, bezpośredni wszelki dozór lub działalność, przygotowanie ważnych wniosków, oraz środki wykonawcze, jak np. plany co do sposobu wykonania, wpływanie na pojedynczych ludzi lub pojedyncze wypadki, a wreszcie samo zbieranie potrzebnych środków. Bardzo także byłoby pożądanem wydzielenie całej sprawiedliwości zarówno cywilnej jak i politycznej i oddanie jej osobnym samodzielnym sądom; te same bowiem przyczyny, dla których wszelkie wmięszanie się zwierzchnika państwa do sądownictwa okazuje się być niekorzystnem nawet w jedynowładztwach, mają miejsce w daleko wyższym jeszcze stopniu w państwach formy demokratycznej⁽¹⁾.

W atrybucjach tedy rządzącego zebrania ludowego pozostanie: uchwalanie wszelkiego rodzaju ustaw,

górze wzięła. Tak np. w Holandyi a szczególnie w Anglii w walce z Stuartami, lub w Ameryce po oswobodzeniu się od zwierzchnictwa Anglii.

(1) Inne w prawdzie jest zdanie Aristotelesa, który w najlepiej urządzonem ludowładztwie porucza całą władzę sądową ludowi.

których projekta na właściwej drodze poprzednio przygotowane były; postanowienie o wojnie, pokoju i przymierzach z zagranicą; nakładanie podatków i powinności na obywateli; wybory wyższych urzędników; zaskarżanie (lecz nie wydawanie wyroków) o przekroczenia urzędowe i zbrodnie polityczne, a z drugiej strony, przyznawanie wynagrodzeń publicznych. Ustanowienie ścisłego regulaminu porządkowego dla zgromadzeń ludowych, jest koniecznem dla dobrego załatwiania interesów. Prawo głosowania w sprawach publicznych, nie koniecznie potrzebuje być połączenem z prawem mówienia na zebraniu. Dalej zalecić można także, aby niektórzy urzędnicy upoważnieni byli do zwoływania nadzwyczajnych zebrań ludowych, oraz aby istniała prawna możliwość przelania nadzwyczajnych atrybucyi na pewne osoby, w wypadkach nagłego niebezpieczeństwa lub wielkiego zawiłkania stosunków.

Przy obsadzaniu Rady szczuplejszej lub Senatu, unikać potrzeba wprowadzenia zasady z duchem ludowładztwa niezgodnej; swoją jednak drogą jest rzeczą pożądaną aby ciała te z najlepszych statystów rzeczypospolitej były złożone. Wybór więc ludowy pozostanie tu zawsze jako stała forma, z którą daje się wszakże pogodzić przepis, aby zważano koniecznie na dojrzałszy wiek, dłuższą i ważniejszą służbę publiczną kandydata.

Odnawiane często wybory, mają na celu zabezpieczenie harmonji między całym kierunkiem państwowym a zgromadzeniem ludowym i Senatem, jako też

zbliżenie ciągle tego ostatniego z resztą współobywateli. Rozumie się samo przez się, że główni urzędnicy zasiadają w szczuplejszej Radzie. Zresztą, wszyscy urzędnicy mogą być na krótki tylko czas zawsze wybierani, aby wpływem urzędowym swoim nie mogli torować sobie drogi do bezprawnej władzy. Niedogodności wypływające z tego sposobu obsadzania urzędów, powetowane są w ludowładztwie przez większe zazwyczaj uproszczenie instytucji i stosunków, oraz przez zaprawianie się obywateli do spraw publicznych.

Jako najważniejsze *prawo obywatelskie* w ludowładztwie, uważać należy prawo swobodnego wyrażania myśli i prawo zgromadzania i stowarzyszania się; podobnież ile można najswobodniejsza organizacja gmin, będąca zarówno konsekwentnem zastosowaniem idei ludowładztwa, jako też i koniecznem zaprawianiem się do samorządu. Natomiast usprawiedliwić można w tego rodzaju państwie, surowe przepisy co do moralności i obyczajów celem utrzymania charakteru narodowego, a nawet radykalne postanowienia dążące zarówno do powstrzymania tworzenia się zbyt wielkich majątków, jak i przeszkadzające rozszerzeniu się ubóstwa czyniącego ludzi zupełnie niezależnemi; jedno i drugie dla utrzymania równości między obywatelami.

II. *Ludowładztwo reprezentacyjne.*

Skutkiem iż wskazane powyżej konieczne warunki do istnienia czystego ludowładztwa i zaprowadzenia zebrań ludowych trudno się znajdują, oraz skutkiem rozpowszechnionej niechęci do jedynowładztwa lub

rządów kilku osób, powstała u nowożytnych ludów myśl, uorganizowania się na zasadzie demokratycznej, *ale za pośrednictwem posłów z łona obywateli*. W wielu wypadkach choć nie wszędzie przyłączyło się do tego jeszcze przekonanie o potrzebie rozdziału władz, celem zabezpieczenia jak mniemano, prawa i wolności. Nie ulega wątpliwości, że ta forma państwa daje się zastosować nawet w bardzo licznym narodzie, na rozległym terytorium, w każdym klimacie i w obec choćby najróżnorodniejszych celów państwowych. Jedyny konieczny warunek nietylko co do możliwości zaprowadzenia, ile raczej co do utrzymania się i powodzenia takiego państwa jest, aby rozpowszechniony był szczerzy i żywy interes dla spraw publicznych.

Najważniejsza ustawa w reprezentacyjnym ludowładztwie dotyczy *wyboru posłów*.

Ponieważ leży w pojęciu ludowładztwa, aby wszyscy samodzielni i z szczególnych powodów niezdolności niewykluczeni obywatele, mieli udział w sprawach państwa; przeto uczestnictwo w wyborach posłów uważać należy w tego rodzaju państwie jako prawo, a nie jako mandat. Czynne prawo wyborcze nie może tedy być tylko szczególnie uzdolnionym obywatelom przyznawanem; bezwarunkowo istniejąca w ludowładztwie zasada równości prawnej, nie dozwala nawet dzielenia wyborców według stanów, interesów i t. d. Powstające niedogodności z tak rozległego uczestnictwa, policzyć trzeba na karb konsekwencji samego rodzaju organizacji ⁽¹⁾. Bynajmniej natomiast nie

(1) Jakkolwiek słusznym jest w ogóle pogląd, że prawo bra-

sprzeciwia się idei ludowładztwa, jeżeli celem zapewnienia podwójnie tu potrzebnej dzielności wybranych, przyjęte zostaną pewne ograniczenia biernego prawa wyborczego; tak np. jeżeli wprowadzone są pośrednie wybory, lub warunki odnoszące się do wieku

nia udziału w wyborach politycznych nie należy pojmować jako prawo osobiste, lecz raczej jako mandat lub urząd: to jednak rzecz się ma inaczej w ludowładztwie reprezentacyjnem. W ludowładztwie przyjęto w ogóle zasadę, że każdy przyrodzone ma prawo brania udziału w rządzie. Jeżeli prawo to nie może być z jakichbądź przyczyn użyte, i jeżeli ma być przelane na zastępców, to oczywiście jest rzeczą, że każdy kto obiera swego zastępcę działa z swego prawa a nie z mandatu. Chociaż więc *Bluntschli* w *Allg. Staatsrecht* t. I. s. 284, proponuje aby w reprezentacyjnem ludowładztwie rozmaite części interesów narodowych, jak np. majątek, intelligencja; pojedyncze korporacje i t. d. były odpowiednio reprezentowane: to pomimo iż ze względów politycznych myśl ta bardzo zasługuje na uwagę, nie może ona jednak być w ludowładztwie przeprowadzoną, bo sprzeciwia się zasadniczej idei państwa tego rodzaju. Konsekwencja jest to pierwszy warunek i w prawie i w polityce; w żadnym zaś jednym gatunku państwa nie można połączyć wszystkich zalet innych gatunków, a szczególnie w zasadzie zupełnie różnych. Najbliższą choć na pozór bystrą niby jest myśl *Zachariä* (s. 206) jakoby reprezentacyjne ludowładztwo miało na celu umiarkowanie ludowładztwa za pomocą „arystokracji elekcyjnej“. Nie chodzi tu przecież aby zamiast woli prawego posiadacza władzy państwowej podstawić inną wolę, lecz raczej ażeby wyraz tej woli był o ile możności najprawdziwszy. Jakoby zaś przywódcy opinji publicznych i kierujący głosowaniem mieli być umiarkowańsi od mass w rzeczy tylko samej, jest to dowolne zupełne twierdzenie, wcale faktami nie poparte.

czy też poprzednio położonych zasług. Nie stanowi to również prawnej przeszkody, jeżeli (uznawszy za praktyczne) rozdzieleni zostaną reprezentanci ludu na oddziały z różnemi attribucjami, i jeżeli w różny sposób do tych oddziałów mają być wybierani.

Stanowisko jakie w ogóle zajmuje *ciało reprezentantów*, jest takie samo jak zwyczajnego zebrania ludowego, gdyż przelane nań prawnie zostały prawa ogółowi przysługujące. Zbytecznym wszakże będzie dodawać, że lud, o ile to za stosowne i pożyteczne uzna, może zarezerwować wyjątkowo do własnej ostatecznej decyzji (na zebraniach okręgowych i przez powszechne głosowanie) pojedyncze rodzaje interesów. Tam gdzie rzecz dotyczy organizacyi lub samych nawet jej zmian, uważać należy takie veto całego ludu za konieczne pod względem prawnym⁽¹⁾. Zresztą, wielce są różne attribucje zgromadzenia, w miarę tego czy administracja powierzona jest bezpośrednio zawiadywaniu tego ciała, czy też oddzielnej jakiejś fizycznej lub zbio-

(1) Bezpośrednie takie głosowanie całego ludu ma niewątpliwie swoje strony ujemne i niebezpieczne (porów. *Bluntschli* w i. m. s. 280); ale i tutaj trzeba być wiernym koniecznej prawnej konsenkweneyi z kardynalnej zasady płynącej. Spostrzeżenie, jakoby w Stanach Zjednoczonych osobno wybrane liczniejsze zgromadzenia miawały polecenie dokonywania reform ustawy konstytucyjnej, jest faktycznie niedokładne. Takie „konwencje“ przygotowują wprawdzie propozycje zmian, ale za zwyczaj sam lud głosuje nad ostateczną decyzją. Tak np. w 1853 lud Stanu Massachussett odrzucił przygotowane przez konwencją zmiany konstytucji. Patrz *Britische Zeitschrift für Rechtswissenschaft* XXVII. str. 283.

rowej osobie (1). W razie pierwszym, mandat zgromadzenia ograniczonym jest tylko do ustalenia ogólnych zasad czyli prawodawstwa, do stanowienia ciężarów i usług publicznych; następnie zaś, do czuwania nad czynnościami rządu. Osoba, której powierzono administracją, piastuje władzę państwową o tyle, o ile to do ziszczenia celów państwa jest potrzebnem. W dwóch jednak kwestjach różni się ona od panującego z własnego prawa. Najprzód, posiada tylko wyraźnie złane na nią prawa i zawiaduje pewnemi tylko interesami; nie może nawet w nagłych okolicznościach przekroczyć tej granicy: do ludu już należy albo uzupełnić pod tym względem zasadę organizacyjną, albo nadzwyczajnym jakimś środkiem potrzebie zadość uczy-

(1) Rzadkie są wprawdzie przykłady aby sam Sejm, a nie osobne jakieś władze administracyjne, zajmował się załatwieniem interesów rządowych; co zaś jeszcze gorzej, zdarzały się one tylko w czasach rewolucyjnych wstrząśnień i zamieszkań, nigdy zaś nie ukazywały się w postaci stałej instytucji. Tak np. w Anglii wziął administracją Długi parlament, w Ameryce (o ile ten przykład stosowny) w czasie wojny rewolucyjnej Kongres, we Francyi Konwencja narodowa. Z tych tedy antecedencyi mało dla teoryi wyciągnąć można; tem mniej zaś jeszcze z tego powodu, że historia przytoczonych dwóch wypadków Europejskich bardzo się mało zajmowała tą właśnie stroną kwestyi. Przykład Stanów Zjednoczonych, które pierwsze wystąpiły z instalowaniem osobnego zarządu, przekonał, że na przyszłość podobna próba złożenia w ręce jakiegoś sejmku wszystkich interesów prawdopodobnie nie powtórzy się. We Frankfurcie w r. 1848, natychmiast przynajmniej ustanowiono obok sejmku osobny rząd do celów administracyjnych.

nić. Powtórę zaś, jest odpowiedzialną za powierzoną sobie władzę: w zasadzie, całemu ludowi jako legalnemu posiadaczowi władzy państwowej, a stosownie do szczególnych gdzie urzędzeń, albo osobom umyślnie do tego upoważnionym, albo zgromadzeniowi reprezentacyjnemu, lub wreszcie pewnej jego części tylko. Jeżeli przeciwnie zgromadzenie posłów przez lud wybranych ma sobie także i administracją poruczoną, znacznie bardzo rozszerza się w takim razie zakres jego działalności. Rozumie się iż w ważniejszych tylko kwestiach może bezpośrednio wydawać rozporządzenia; może jednak dźrzyć ster państwa już to za pośrednictwem z łona swego wydelegowanego wydziału, już to za pomocą sprawozdań najwyższych urzędników. Następstwem nieodzownem takiej instytucyi jest nieprzerwane zasiadanie całego zgromadzenia; prace bowiem prawodawcze i kontrolla wykonywania mogą od czasu do czasu być zawieszonemi, ale nigdy kierowanie zarządem, który w każdej chwili winien być do działania gotowym.

Na pytanie, czy potrzeba ustanawiać oddzielny rząd obok ciała reprezentacyjnego, można odpowiedzieć jedynie ze względów praktycznych ale nie z prawnych; jak już wspomniano, zgromadzenie takie, może w każdej chwili otrzymać od właściwego posiadacza władzy państwowej, mandat do sprawowania administracyi; nie jest ono zupełnie niezdolnem do czegoś podobnego. Niepodobna zaprzeczyć, iż praktyczniejsze bezwątpienia ustanowienie oddzielnej władzy administracyjnej, bynajmniej istotcie tego rodzaju

państwa się nie sprzeciwia; jeżeli zostanie uchwalonem, da się przeprowadzić według wszelkich zasad polityki administracyjnej. Czy w takim wypadku, ster interesów będzie powierzony jednej czy też kilku osobom (np. jakiemuś directorium), jest to wprawdzie wiele znacząca ale zawsze drugorzędna kwestja. Zawsze jednak osoby takie powinny być przez lud wybrane.

W reprezentacyjnem ludowładztwie, *prawa obywatelskie* pojedynczych, nie potrzebują być szczegółowo określane, z powodu samej już ogólnej idei tego rodzaju państwa; rozumie się *tylko*, że i tutaj powinny być o ile można najobszerniejsze.

§ 47.

β) Arystokracja.

Arystokracja jest to forma państwa prawnego, w którym władza państwowa jest posiadana i sprawowana przez *stosunkowo małą liczbę* osób, *własne prawo* do tego mających. Określić stale tej liczby niepodobna; zgodnie jednak z ogólnem pojęciem, rządzący powinni się zawsze znajdować w znacznej mniejszości naprzeciw całego ludu. Posiadanie zaś władzy państwowej na mocy własnego prawa dla tego jest koniecznem, że gdyby był ktoś któryby miał prawo mianowania rządzących, to tedy nie oni lecz tamten byłby właściwym posiadaczem władzy państwowej; arystokracja więc nie byłaby wtedy osobnym rodzajem państwa, ale więcej lub mniej praktycznie urządzoną czy to monarchją, czy też reprezentacyjnem ludowładztwem.

Arystokracja elekcyjna, jest to sprzeczność w sobie samej (1).

Rozmaicie wedle obowiązującego prawodawstwa, może mniejszość przychodzić do władzy; jeżeli jednak arystokracja ma zająć jakieś miejsce w systemacie filozoficznego prawa państwowego, to powinien być wynaleziony wystarczający powód nadający to uprzywilejowane stanowisko. Do usprawiedliwienia tegoż, wystarczy i tutaj w razie braku dowodów o bezwarunkowej logicznej konieczności, sam niewątpliwy przymiot że cele państwa prawnego będą osiągnięte.

W ogóle dwa względy mogą dowodzić, że pewna liczba niewielu osób posiada istotnie taki przymiot; stanowczy i rzeczywisty ich wpływ na społeczeństwo i lud, oraz odznaczanie się szczególnymi zdolnościami do dobrego sprawowania rządu. W pierwszym mianowicie wypadku, posiada rządząca mniejszość środki przeprowadzania i utrzymania instytucji publicznych jakiej wola swą stworzyła; w drugim zaś, upoważnieni do kierowania sprawami ogółu, będą chcieli tego co najlepsze i będą je osiągali. Bliżej jednak zastanawiając się, można dostrzedz, że samo posiadanie tylko wielkiego wpływu nie jest jeszcze dość racjonalnym

(1) Literatura o arystokracjach: *Gagern Resultate der Sittengeschichte*. t. II. Arystokracja. — *Zacharia Bierzig Bücher* t. III. s. 173. — *Brougham Political philosophy*. t. II. — *Bluntschli Allgemeines Staatsrecht* t. I. str. 289. — Najpożyteczniejszem jednak jest studjowanie dzielnych arystokratycznych organizacyj, jak Rzymskiej, Spartańskiej, Weneckiej i Berneńskiej (w Szwajcaryi).

powodem do nabycia prawa rządzenia. Osobisty wpływ zwierzchników państwa, zapewnia wprawdzie utrzymanie porządku i posłuszeństwa, a więc daje dużo korzyści; nie gwarantuje jednak jeszcze, iż sprawowanie rządów uczyni zadość słusznym wymaganiom ludu. Przeciwnie, lękać się można czy mniejszość nie zechce wyzyskiwać państwo, by za pomocą materialnej siły przeprowadzić partykularne swoje widoki. Nie ulega wątpliwości iż ważne i wielkie interesa powinny być w państwie uwzględniane, i że dobra jest polityka rządu co się opiera na silnych czy to indywidualach, czy stronnictwach, wielki wpływ mających. Bynajmniej to jednak nie znaczy, żeby oddać całą władzę państwową osobom, mogącym w skutek swego położenia potężny wpływ naokoło wywierać, czy to dla tego że niezwyčajne są ich majątkowe stosunki, czy też że stoją umysłowo wyżej. Sama więc potęga nie jest dostatecznym powodem do wyłącznego przelania władzy, i do wyłącznego prawa panowania nad innymi.

Inna jest rzecz, w obec posiadania odznaczających się zdolności do dobrego rządzenia państwem. Ścisłe biorąc, i ta zaleta nie nadaje wprawdzie prawa; rozsądek jednak radzi przynajmniej, tym powierzać załatwianie wspólnych interesów, którzy prawdopodobnie lepiej się z zadania wywiążą. Śmiało także twierdzić można, że szczególna taka zdolność zawsze stosunkowo u małej tylko liczby ludzi się napotykać daje. Jeżeli tedy znajdzie się tylko dokładny środek, za pomocą którego wskazaćby można takich najzdolniej-

szych do rządu, to wtedy powiedzieć można, że arystokracja racjonalnie powstała i że prawnie jest usprawiedliwioną.

Ale właśnie trudno jest przy tej stanowczej kwestyi dokładnie się zapewnić, i trzeba się zadowolnić przypuszczalnemi prawdopodobieństwami. Znaleźć w państwie czy w towarzystwie mniejszość, której pojedynczy członkowie *koniecznie* posiadaliby wyższą zdolność do spraw politycznych, jest tem trudniej, iż jak to już wspomniano, system wyborów nie da się pogodzić z tym rodzajem państwa. Nic więc innego nie pozostaje, jak takie tylko wyszukać stosunki, wśród których *prawdopodobnie* przynajmniej mogą się pojawiać zdolności i talenta. Najpospoliej oczekiwać ich można pomiędzy rodzinami pochodzącemi od przodków co się odznaczyli w przeszłości, lub posiadającemi wielkie majątki. Wprawdzie nie jest rzeczą konieczną aby właśnie te fakta miały bezpośredni związek ze zdolnościami i z chęcią dobrego rządu; dadzą się jednak robić prawdopodobne przypuszczenia. Pochodzenie od sławnych przodków, nieci w potomkach jeżeli dobrze zostali wychowani, i jeżeli jakie takie mają własne zdolności, pragnienie, by za tamtymi w tyle nie pozostać; wczesne przygotowanie się do czynności publicznych rozszerza wiadomości i daje wprawę; zaszczytne tradycje rodzinne budzą poczucie godności własnej i podniosły sposób myślenia. Posiadanie zaś większego majątku, podaje wszelkie środki do wyższego wykształcenia się, broni od nędzy i jej fatalnego wpływu na wolę i czynności, zachęca zresztą

do odznaczenia się i w innych względach. Przypuszczenia te są w zasadzie logiczne; ale na nieszczęście można obok nich, wysnuwać inne prawdopodobieństwa, a nawet niezawodnie złe strony odkrywać. Tak trudno np. zaprzeczyć że pochodzenie od sławnych przodków i znaczna zamożność, może wyrodzić także złe usposobienia, które będą ze szkodą dobrego rządu; pierwsze sprowadza dumę, samolubny duch kasty, niechęć do poważnej pracy,—druga zaś brzydką pychę z bogactwa, czcze myślenie, zniewieściałość. W każdym zaś razie jest rzeczą oczywistą, że w jakibądź sposób pewne warstwy zostaną za wyszczególniające się uznane, nie mogą posiadać wszystkich zdolności politycznych całego narodu, a tem samem pożyteczne siły społeczeństwa nie zostają użyte; następnie, że zupełne wykluczenie większości roznieca w wielu umysłach silnych i ambitnych uczucie zazdrości i nienawiści.

Powstaje tedy pytanie: czy można przyjąć, że przypuszczalna zdolność do rządzenia będzie tak znakomitą, że ukaze się tak niewątpliwie, a nad przeciwnościami zapanuje tak potężnie, iż powierzenie władzy państwowej zgodne jest z roztropnością? Na to zagadnienie można przecząco odpowiedzieć, jeżeli chodzi o arystokracją pieniężną. Dobre jej przymioty ani bywają dość rozległe, ani zawsze przypuszczalne; możliwe zaś ujemne strony tak znaczne, że złożenie rządów w jej ręce nie da się usprawiedliwić. Więcej przemawia za arystokracją rodową; jej szczególne przymioty miewają bezpośredni związek z sprawowaniem interesów publicznych, jej prawdopodobne wady ukazują się

mniej szkodliwe, jej wyłączność stanowiska daje się z pożytkiem przełamać, przez przyjęcie między siebie odznaczających się zdolnością w innych sferach pojedynczych osób, a zresztą pokazało doświadczenie że mniej wzbudza niechęci uprzywilejowanie tej arystokracji niż pieniężnej. Jakkolwiek nie wystarcza to jeszcze by racjonalnie uzasadnić wyszczególnienie arystokracji, może jednak usprawiedliwić że forma ta państwa nie zostaje zupełnie pominiętą w filozofii prawa państwowego.

Przyjawszy więc raz, iż jest możliwą, na następne kwestje trzeba jeszcze bliższą zwrócić uwagę.

Nie ma wątpliwości, że najważniejszą jest rzeczą w arystokracji *oznaczenie rodów* do rządów prawo mieć mających. Nietylko trzeba żeby nie było niepewności co do tego, ale powinny także istnieć dokładne przepisy o prawach familijnych, a mianowicie co do małżeństw. Bezwarunkowe ograniczenie liczby rodów mających prawo do rządzenia, nietylko że nie jest prawną koniecznością, lecz wielkim nawet politycznym jest błędem; zamyka bowiem legalną drogę zasługom i ambicyi, i uniemożliwia zastąpienie wygasłych rodzin. Choć rzadkie, ale możliwe być więc powinno otwieranie „złotej księgi“, uporządkowane w sposób legalny.

Trudno znaleźć w idei arystokracji przyczynę, któraby zabraniała możliwość wprowadzenia *stopniowania praw* w jej łonie. Przeciwnie, samo z siebie wypływa, że jeżeli pewne rody mniejszych mogą domagać się tylko przywilejów, to przez to i mniejsze muszą

posiadać prawa (1). Podobnież rzecz się ma z zasadą, której dla samych praktycznych względów domagać się można, iż *osobiście niezdolni* są wyłączeni: oraz że wszyscy objawiający pretensje do udziału w rządzie powinni złożyć dowody swej zdolności, a może nawet, że zanim przypuszczeni zostaną do właściwego ciała rządzącego, muszą przesłużyć pewien czas na podrzędnem poprzednio stanowisku (2).

Stosownie do liczby uprawnionych mogą w arystokracji albo wszyscy sprawować rządy zbiorowo; lub też może ukazać się koniecznym podział na *wielką* i *małą* Radę. W takim razie, ostatnia przygotowuje interesa, kontroluje i sprawuje główny zarząd, załatwia może nawet sekretne czynności; pełne zaś zgromadzenie ma władzę prawodawczą, rozstrzyga w szczególnie ważnych wypadkach do wewnętrznego lub zewnętrznego życia państwa się odnoszących, a nakoniec, obsadza także urzędy.

(1) Ciekawy przykład wewnętrznego podziału arystokracji daje Wenecki „Serrar del consiglio“, na zasadzie którego większa liczba rodzin wykluczona była od możności piastowania najwyższych godności.

(2) Wybornym środkiem wychowania politycznego młodszych członków arystokracji, było w Rzymie regularne stopniowanie w sprawowaniu urzędów publicznych; w Bernie tak samo, a oprócz tego urządzenie rodzaju szkoły, w której młodzież wcześniej się kształciła w ten sposób, iż był w niej rodzaj pozornego rządu, w którym rozdawane były istniejące na prawdę urzędy, i dla wprawy załatwiane rozmaite czynności jakie rzeczywiście w życiu się zdarzają.

Zarówno względ na wprawę w załatwianiu interesów państwa, jakoteż potrzeba posiadania rękoma politycznych, wymagają aby wszystkie główne urzędy obsadzone były członkami rodów panujących; ponieważ jednak trudno ufać bez granic nawet własnym towarzyszom, roztropną będzie rzeczą zmieniać często urzędników (1). Jeżeliby się potrzebnem okazało postawić na czele rządzącego ciała i władz administracyjnych stale jednego człowieka, to może to mieć tylko znaczenie formalnego przywileju, dla wydatnego uosobienia władzy państwowej; wszystkie zaś istotne prawa rządowe zawsze pozostać muszą przy zgromadzeniu wszystkich do rządzenia prawo mających. Dziedziczność takiej godności wcale nie daje się pogodzić z ideą arystokracji.

Pominąwszy stanowisko polityczne, każdy członek arystokracji jest w stosunkach prywatnych prostym *poddanym*, do słuchania ustaw obowiązany. Wprawdzie dadzą się pogodzić z zasadą tego rodzaju państwa, przywileje i w prawie prywatnym; ale tak

(1) Nadmiar znowuż nieufności dowodziła Wenecka arystokracja w późniejszych czasach, gdy dowództwo wojskami lądowymi nikomu z swych własnych członków nie powierzała, lecz wynajmowała usługi jakiegoś cudzoziemskiego wodza. Tymczasem głównem właśnie jest zadaniem arystokracji dowództwo w czasie wojny. Dopóki całe państwo ma jeszcze w ogóle dosyć sił żywotnych, łatwo obmyślić środki, któreby dostatecznie zapobiegły nadużyciu sławy i wpływu wodza ku jakimś ambitnym egoistycznym zamiarom. Ale gdy państwu już niedostaje tych sił, to tem prędzej upadnie arystokracja, jeżeli utraciła sam nawet zwyczaj przewodniczenia w razie wojny.

samo też nie sprzeciwiają się jej szczególne ograniczenia lub zobowiązania, jeżeli tylko uznane zostaną za potrzebne, z ogólnych względów na utrzymanie powagi lub bezpieczeństwa arystokracji (1).

Nie ma tu przyczyny ustanawiania szczególnych zasad co do *praw obywatelskich* w ogóle; podobne jak w państwie prawnem wystarczają, i dadzą się łatwo przeprowadzić. Reprezentacja poddanych w obec rządu jest wprawdzie logicznie i prawnie możliwa; przeciw niej przemawiają jednak bardzo ważne względy roztropności; podobna bowiem instytucja łatwo poprowadzić może do ciągłej walki między żywiołem arystokratycznym i demokratycznym, w której massy mogłyby odnieść stałe i łatwe zwycięstwo (2).

§ 48.

7. J e d y n o w ł a d z t w a (Monarchje).

Przeciwnem być się wydaje wszelkim rozsądnym wymaganiom, gdy cała władza państwowa w państwie

(1) Strzeżenie weneckich Nobili przez Radę Dziesięciu i przez Inkwizytorów państwa, a następnie liczne ograniczenia jakim ulegali na zasadzie legalnej i zwyczajowej, aż nadto dowodzą, iż wyłączny udział w rządzie państwem i wielkie ścieśnienia praw osobistych bardzo dobrze ze sobą pogodzić się dadzą.

(2) Jeżeli dzieje dowodzą że czysta arystokracja jest jedną z najsilniejszych i najtrwalszych form państwa, to świadczą równie stanowczo iż pomieszanie arystokracji z demokracją, jest zawsze przyczyną ciągłych zamieszek. Dość przypomnieć sobie Rzym, średniowieczne włoskie i wiele niemieckich miast. Następstwo będzie takie samo, choćby nawet udział demokracji objawiał się w postaci reprezentacyjnego zgromadzenia.

prawnem oddaną zostaje *jednemu* człowiekowi, a tem samem gdy włożono nań zadanie, używania jej w niezliczonych i trudnych okolicznościach, kierowanie i porządkowanie najrozmaitszych celów tego gatunku państwa. Uwagi te nasuwają się, zważywszy miarę ludzkich zdolności, możliwą zupełną niezdatność uprzywilejowanego, a wreszcie prawo i godność reszty uczestników. Historia jednak nietylko pokazuje, że największa część ludów, a mianowicie największych i najwykształceńszych, żyją pod tą formą rządu, ale nawet że w ogóle do lepszych prowadzi rezultatów, aniżeli na pozór racjonalniejsze instytucje. Po uważnem zastanowieniu się można zrozumieć tego zjawiska przyczyny.

Częste istnienie jedynowładztwa w państwie prawnem, tem się łatwo tłómaczy, że w tego rodzaju państwie są faktycznie rozmaite punkta wyjścia możliwe co do wybrania formy rządu. Tak np. posiadanie władzy najwyższej może historycznie być już utworzone przez wybitne stanowisko pewnego indywiduum jakie zajmował w innym gatunku państwa, przeradzającem się obecnie w państwo prawne; może być następstwem odznaczenia się i usług jakiejś wielkiej osobistości, powszechnie uznanej za przewyższającą wszystkich i zdolną niejedno lepiej zrobić niż inni; dalej, u ludów dojrzałych już do państwa prawnego, sam fakt posiadania wielkiej potęgi mógł często wydawać się dostateczną pobudką do chętnego poddania się jej i oczekiwania od niej obrony i pomocy; nakoniec, jasne przeświad-

czenie o zaletach jedynowładztwa spowodować może dobrowolne wprowadzenie tegoż.

Co zaś dotyczy *przyczyn stosunkowo przynajmniej większej pożyteczności*, to wypływają one z silnego skoncentrowania tutaj władzy państwowej: z jednolitości i ostateczności programu rządzenia przez jedną osobę nakreślonego, z możliwej szybkości w decyzjach i rozkazach, z możności przenoszenia się z miejsca na miejsce zwierzchnika państwa i osobistej jego obecności tam gdzie tego potrzeba: a nareszcie z wywyższonego nad wszystkie interesa i namiętności pojedynczych osób stanowiska, na jakim się panujący znajduje. Nie ma wątpliwości, że instytucja ta jest ryzykowną, albowiem cały los państwa i narodu złożony w rękę jednej osoby; żaden zaś sposób przeznaczania tej osoby nie jest w stanie dać dostatecznej rękojmi, że jej rozum, usposobienie i siły rzeczywiście na potrzebnej wysokości się znajdują; oprócz tego sam stosunek tego stanowiska nasuwa wiele sposobności do zapomnienia się. Nie wypływa ztąd bynajmniej wymaganie rozsądku aby całą tę ideę odrzucić, lecz raczej okazuje się praktyczną potrzebą wynalezienia urządzeń, za których pomocą nie burząc właściwych zalet możnaby naprawić niedogodności (1).

(1) Literatura jedynowładztwa: *Vollgraff Systeme der Politif* t. III. s. 207. — *Hoffmann Die staatsbürgerlichen Garantien* 2 gie wyd. t. I. s. 13. — *Zacharia Vierzig Bücher* t. III. s. 97. — *Stahl Staatslehre* 3-cie wyd. s. 236. — *Bluntschli Allg. Staatsrecht* t. I. s. 312. — *H. Gagern Resultate der Sittengeschichte. Die Fürsten.* — *H. F. W. Hinrichs Die Könige.* Lipsk 1852.

Dwojaką jest prawna droga, którą do nabycia godności panującego dojść można w państwie prawnem. Albo przez *wybór* mających doń prawo w jakimś państwie; albo przez *odziedziczenie* wedle oznaczonych zasad. Wybór między temi dwoma sposobami obsadzenia tronu jest niezmiernej wagi ze względu na przyszłość narodu i państwa. Kwestja ta jednak opierając się daleko więcej na pobudkach praktycznych niż prawnych, rozebraną być powinna w nauce polityki. (Patrz niżej § 94). Z prawnego stanowiska, parę tylko uwag zrobić można.

W jedynowładztwach, w których zasada dziedziczności tronu jest przyjętą, pierwszym i najważniejszym prawem politycznym jest jak najdokładniejsze oznaczenie kto ma prawo dziedziczenia, aby żadnej nie było wątpliwości i aby wszelkie nieuzasadnione roszczenia stały się niepodobieństwem. Ustawa podobna powinna nie tylko oznaczyć warunki uprawniające w ogóle, ale oznaczyć także równie ściśle następstwo kolejne między mającemi prawo. Ustalonym więc być musi zarówno prawo spadkowe jak i porządek dziedziczenia, a to przewidując wszelkie przypuszczalne możliwości ⁽¹⁾, tak, aby w każdej mogła być jasno rozrzy-

(1) Sam porządek dziedziczenia na rozmaitych zasadach opartym być może; tak np. wedle pierworodztwa, wedle starszeństwa (seniorat), wreszcie wedle wyboru ojca; skoro tylko postanowienia są wyraźne i wyczerpujące, to ze stanowiska prawnego nie przeciwko temu zarzucić nie można. Pod względem politycznym nie wszystkie jednak równe posiadają zalety. Patrz więcej w § 95.

gnięta kwestja: kto w ogóle ubiegać się może o władzę, i kto z pomiędzy mających to prawo jest właśnie najbliższym następcą. Ku temu celowi zmierzają postanowienia: o prawie spadkowym kobiet; o małżeństwach w panującej rodzinie (1); o formie lub niemożności przysposobiania (adopcyi); o wadach wykluczenia prowadzących; o przypadkach wygaśnięcia uprawnień.

Natomiast w *jedynowładztwie elekcyjnym*, uporządkowane być powinno prawo wyborcze bierne i czynne, forma elekcyi, wreszcie zasady regencyi w czasie bezkrólewia. Istota państwa prawnego w ogóle, lub jego monarchiczna postać w szczególności, wreszcie sama idea elekcyjnego rządu, nie zawierają w sobie szczególnych pobudek, dla którychby przepisywać wypadało ten lub inny sposób postępowania, rozszerzenie lub ścieśnienie prawa wyborczego biernego czy czynnego; dobre uporządkowanie tej trudnej kwestyi ma polityka za zadanie. Z prawnego stanowiska żądać chyba można, aby wybór ku tym tylko zwracał się co dać mogąą rękojmnie zdolności i dzielnego sterowania rządem; o prawie tedy całego narodu do wybierania, i o prawnej zdolności każdego obywatela aby na niego padł wybór, mowy być nie może. Prawny stosunek pojedynczego poddanego do organizacyi państwa i do przepisów odnoszących się do możliwości zmiany tejże, zawierają już w sobie myśl, że wszelkie umowy

(1) Co do postanowień o prawach honorowych w książęcych rodzinach patrz także § 95.

między wyborcami a ubiegającym się, tyczące się ograniczenia jego praw rządowych, zaręczenia nielegalnych przywilejów, odwołania niepopularnych ustaw i t. d. nie mogą mieć prawnej mocy i za podstawę do żadnych roszczeń służyć nie mogą.

Doświadczenie przywodzi *trzy rodzaje* jedynowładztwa w państwie prawnem. Wszystkie trzy zajmują osobne miejsce w filozofii prawa państwowego, gdyż właściwości ich opierają się na racjonalnych przyczynach. Pierwszy mianowicie uwzględnia głównie korzyści z jednolitej władzy wypływające, a dwa drugie przedewszystkiem zwracają swe staranie ku zapobieżeniu nadużyciom lub złym skutkom nieudolności (1).

1. W *nieograniczonem jedynowładztwie* (monarchji absolutnej), panujący dzierży sam całą władzę państwową, bez wszelkiego zewnętrznego ograniczenia lub udziału poddanych. Bezwątpienia, powinien on

(1) *Bluntschli* wylicza w i. m. sześć rozmaitych głównych rodzajów jedynowładztwa, a mianowicie helleńską i starogermańską monarchją, stare rzymskie królestwo; monarchją Franków; jedynowładztwo lenne; jedynowładztwo absolutne i monarchję konstytucyjną. Zestawia tym sposobem jednolite formy rządu zupełnie różnych gatunków państw ze sobą, co wypływa z niedość konsekwentnie zresztą przeprowadzonego podzielenia państw wedle liczby rządzących. Czy i w obec tego przypuszczenia jest powyższe wyliczenie jeszcze dokładne i pod każdym względem trafne, nie będziemy tu roztrząsać; w każdym razie w państwie prawnem trzy tylko formy jedynowładztwa zjawiać się mogą: nieograniczonego, ograniczonego przez stany lub przez reprezentację ludową.

jej używać wyłącznie do ziszczenia celów państwa prawnego, a wstrzymywać się od wszelkiej samowoli lub niesprawiedliwości; zasada legalnego tylko posłuszeństwa ze strony poddanych zachowuje tutaj moc swą całkowicie. Spełnienie wszakże powyższego zadania, powierzone jest jedynie sumieniowi i poczuciu prawa samego panującego; żadna forma nie istnieje, pod której postacią poddani użyćby mogli spokojnie i z powodzeniem przysługującego im prawa oporu. W tym więc rodzaju państwa zapewniona jest panującemu zupełna swoboda użycia całej władzy państwowej do celów, które za pożyteczne i potrzebne poczytuje; ale z drugiej strony żadne nie istnieją tu rękojmie, że tylko do publicznych zmierzać będzie celów: otwartą jest możliwość niewypełnienia słusznych żądań obywateli, jako też przeciążenia ich obowiązkami, lub naruszenia ich praw.

Pytanie, czy możliwym lub pożytecznym jest w nieograniczonym jedynowładztwie istnienie ustawy organizacyjnej, lub pewnej liczby praw zasadniczych, jest dosyć ciche. Nic wprawdzie w drodze nie stoi, aby pojedyncze ustawy były temi nazwami ochrzczone; z istotą tego rodzaju państwa daje się także pogodzić nadanie im szczególnego znaczenia, żądanie aby bardzo ściśle były ze strony zwierzchnika państwa przestrzegane, wymaganie aby to przyrzekł np. przy koronacji, i t. p. Wielki jednak pożytek nie zostanie przez to osiągnięty. Rzeczywiste uszanowanie ich nie zostaje jeszcze zapewnione przez nałożenie większego moralnego tylko obowiązku, ani też powstrzymać

można nieograniczonego prawodawcę aby zmian, dodatków nie robił, lub całkiem ich nie cofnął.

Tak samo rzecz się ma i co do zwyczajnego prawodawstwa. Jest niewątpliwym obowiązkiem panującego starać się, aby obejmowało wszystko co potrzeba i było dobre co do treści i formy. Istnienia pewnych urzędzeń któreby się zajmowały przygotowaniem i wypracowaniem ustaw, opinjowanie poprzednie projektów przez jakąś Radę i t. p. jest tutaj także możliwe. Zawsze jednak wyrażenie woli panującego jest ostatecznie prawem. Rozumie się, że i tu posłuszeństwo wtedy tylko jest wymagane, gdy rozkaz jest niewątpliwy i gdy zobowiązany do wykonania go, ogłoszonym został. Są zatem potrzebne stałe zasady porządkujące formę i sposób ogłaszania ustaw; jeżeli panujący zastrzegł sobie przytem pewne warunki, że np. rozkazy swe zawsze w pewnej oznaczonej formie wydawać będzie, to w razie zaniedbania jej, rozkaz wydany przestaje być formalnie ważnym.

Urzędnicy publiczni nie są prywatnymi sługami księcia, lecz podwładnymi mu pomocnikami w rządzeniu państwem; rozumie się jednak, iż w tych sprawach nie mogą mieć własnej niezależnej woli, ani prawa do oporu jego rozkazom, lecz obowiązkiem ich jest spełnić polecenie nieograniczonego władcy. Odpowiedzialność polityczną winni są tylko panującemu, zresztą nikomu. Niezależność sądownictwa jest tutaj właściwa; może nawet podwójnie potrzebna.

Prawa poddanych są zresztą te same tutaj co w państwie prawnem w ogóle; nie mogą tylko dopominać

się wcale o prawa polityczne, któreby pośrednio czy bezpośrednio ograniczały wolę panującego, lub udział w rządzie nadawały (1).

2. *Jedynowładztwo ograniczone przez Stany*. Ponieważ doświadczenie pokazało, że ani moralne pobudki, ani obawa przed faktycznym oporem, nie potrafią zawsze powstrzymać posiadacza władzy państwowej od nadużycia jej, a tem samem że prawa i interesa poddanych mogą na szwank być narażone: przeto nasunęła się myśl że można je zabezpieczyć, udzielając poddanym możność wywierania pewnego regularnego wpływu na rząd. Wpływ ten może polegać w prawie zanoszenia zażaleń, a w razie potrzeby nawet formalnej skargi; z pożytkiem wszakże bywa rozciągnięty w oznaczonych wypadkach do współdziałania w czynnościach rządowych. Ponieważ bowiem w niektórych i to najważniejszych okolicznościach, jak np. przy prawodawczej pracy, zarządzie majątkiem państwa, traktatach z obcemi i t. d., naprawienie wyrządzonej niesprawiedliwości za pomocą późniejszego uzalenia

(1) O nieograniczonej monarchji czytaj *Filmer Patriarchia, or the natural power of kings*. London 1669. — *Bossuet Politique tirée des propres paroles de la Sainte-Ecriture*. Par. 1704. 4. — *Murhard Die unumschränkte Fürstenherrschaft Kassel* 1831. Ten ostatni zupełnie błędnie bierze nieograniczone jedynowładztwo w państwie prawnem, za to samo co despotja a nawet co tyranja; gdy tymczasem despotja jest zupełnie innym gatunkiem państwa, a tyranja jest to nadużycie władzy możliwe przy każdej formie rządu. Daleko lepiej *Bluntschli Allgem. Staatsrecht* t. I. s. 348. i *Stahl Staatslehre* 3-cie wyd. s. 454.

się jest trudne a nawet niemożliwe, przeto lepszym się być wydaje środek uprzedzający złe. Znajduje on się zaś zupełnie w udziale poddanych, ponieważ słusznie twierdzić można, iż nie zgodzą się na własny uszczerbek; nieznajomości zaś stosunków i mylnemu ocenianiu rzeczy zaradzić można przez wybór dzielnych ludzi i praktyczne urządzenie dyskusyi. Prawda, że przy takiej instytucyi zwierzchnik państwa traci część samodzielności i władzy do przeprowadzenia swych widoków; ale za to moralna jego odpowiedzialność zostaje zmniejszoną, opinja publiczna jest zaspokojona, pomysłność stosunków publicznych zapewniona (1). W rozmaity sposób może być uorganizowany ten wpływ poddanych. Jeden z takich sposobów, wielokrotnie w historii się pojawiający, opiera się na myśli, iż ów wpływ na czynności rządowe tym warstwom narodu udzielić wypada, których prawa i interesu są właśnie najwięcej poruszane. Lud zostaje tedy podzielony na klasy społeczne czyli stany, i tym powierzony nadzór, prawo zażaleń, a wyjątkowo współdziałanie w właściwych sprawach. W kwestjach najogólniejszych, t. j. naród cały obchodzących, mogą wszystkie stany wzięść połączony udział (2).

(1) Ogólne uwagi nad ideą obrony prawa przez reprezentantów podano już wyżej w § 32. O szczełogach wykonania ze stanowiska praktyczności patrz niżej § 98.

(2) Reprezentacja wedle rozmaitych warstw towarzyskich bywa zazwyczaj za jedno i to samo uważana, co utrzymanie a raczej przywrócenie tak zwanych stanów feudalnych; gdy przeciwnie dobrze zrozumiana, jest ona właśnie środkiem wal-

Na trzy względy zwrócić tu należy uwagę. Najprzód *jakie klasy mają mieć to prawo, i kto ich wolę ma wypowiadać*. Rozumie się, że co do pierwszego trudno rozstrzygnąć od razu, lecz potrzeba uwzględnić pierwiej stosunki pewnego państwa. Za podstawę służyć zawsze powinno historyczne sformowanie się społeczeństwa: dla osiągnięcia zaś celu potrzeba z jednej strony, uwzględnić nowo powstające warstwy towarzyskie, posiadające szczególne prawa i interesa; z drugiej zaś strony, wykluczyć stany, które z biegiem czasu utraciły już swoje znaczenie. Z tych też powodów, przy dawniejszych stosunkach historycznie usprawiedliwiony zwykły podział ludu na duchowieństwo, szlachtę i mieszczaństwo, bynajmniej nie jest niezmienny, a faktycznie jest dziś już niedokładny. Im bardziej rozwija się życie narodu, tem liczniejsze podziały można wśród niego wynaleźć. Strzeżenie praw

czącym przeciw postawieniu znikłej już organizacyi średnio-wiecznego społeczeństwa, zamiast rzeczywistości. Jako szczyt takiej nedorzeczności w pojmowaniu, którego zastosowanie byłoby równie zgubnem dla panującego jak dla narodu, przytoczyć można: *Zimmermann Die Vortrefflichkeit der constitutionellen Monarchie für England und deren Unbrauchbarkeit für die Länder des europäischen Continents*. Hannover 1853. Trafniejsza a mianowicie z ogólnego stanowiska robione nad tym systemem uwagi podaje *Liebe Der Grundadel und die neuen Verfassungen*. Lipsk 1844. — *Stahl Staatslehre* 3-cie wyd. str. 365. — *Das Repräsentativsystem, seine Mängel und seine Heilmittel*, w *Deutsche Viertel Jahres-Schrift*. 1852. N. 3. — *Winter Die Volksvertretung in Deutschlands Zukunft*. Göttingen 1852.

pojedynczego stanu, rzadko może być bezpośrednio wykonywane (z przyczyn łatwych do odgadnienia) przez wszystkich jego członków razem; muszą istnieć upoważnieni przywódcy, występujący w obec rządu jako przedstawiciele swych towarzyszków i przyjmujący w ich imieniu pewne zobowiązania. W wielu okolicznościach, a mianowicie gdy istnieje wiele klas społecznych i to niezorganizowanych formalnie, najprostszym i najtrafniejszym środkiem zyskania ich reprezentantów będzie zarządzenie osobnych wyborów. Jeżeli zaś pewien stan już ma upoważnione organa i przywódców zajmujących się załatwieniem jego spraw, wtedy nie ulega wątpliwości, że ci są w obec rządu prawnymi przedstawicielami. Niekoniecznie jednak przez reprezentantów tylko, mogą stany brać udział w sprawach publicznych. Jeżeli nie są zbyt liczne, a pewna strata czasu i pieniędzy różnicy im nie sprawia, mogą się osobiście zbiorowo stawić; nie należy tylko, aby możliwa przewaga głosów wpływać miała na szkodę innych stanów.

Powtórę, prawne formy i następstwa wykonywanego *prawa zażaleń* powinny być stale oznaczone. Główne zadanie polega tu w wynalezieniu odpowiedniego, t. j. sprawy polityczne rozumiejącego i pod każdym względem niezależnego sędziego. Wszelkim wymaganiom jedynie odpowiedzieć zdoła oddzielne urządzenie Najwyższego sądu politycznego (*Staatsgerichtshof*), co zresztą nie jest także łatwą rzeczą ⁽¹⁾.

(1) O sądach politycznych i ich składzie patrz niżej § 97.

Dokładnie wreszcie oznaczone być powinny wypadki, w których następuje wyjątkowe *współdziałanie Stanów* w czynnościach rządowych. Głównie o tem pamiętać tu należy, iż raz popełniony błąd niezmiernie, trudno a może niepodobna później zupełnie naprawić. Jeżeli chodzi o jakąś ważną bardzo kwestją, w której coś podobnego jest oczewiście możliwem, w takim razie właściwe są poprzednie narady i porozumienia się wspólne. Z drugiej jednak strony nie należy używać tego środka bez potrzeby, aby główna zaleta jedynowładztwa, t. j. łatwość i szybkość w decyzjach i wykonaniu nie zniknęła zbyt często, i bez przeważnych powodów. Słusznem jest tedy, aby udział korporacji obywatelskich ograniczał się do ważniejszych kwestyi prawodawczych, finansowych, a mianowicie co do zasad opodatkowania, a wreszcie do traktatów z obcymi zawieranych, poruszających prawa i interesa poddanych. Swoją zaś drogą zabezpieczonem być powinno to prawo udziału, aby legalne jego używanie przez Stany, zniweczonem być nie mogło. Muszą tedy być stale oznaczone perjodyczne terminy zebrań, a oprócz tego panujący powinien mieć prawo i obowiązek zwoływania w nagłych wypadkach, nadzwyczajnych posiedzeń.

Formalne spisanie wszystkich postanowień, dotyczących tego stosunku na *jednym dokumencie*, nie jest wprawdzie nieodzowne, ale zawsze pożyteczne. W każdym jednak razie postanowienia te zabezpieczone być powinny od samowolnych i lekkomyślnych odmian,

co zaś daje się osiągnąć za pomocą utrudnionych form dokonania zmiany.

3. *Jedynowładztwo reprezentacyjne*. Tylko co wyłożona myśl w ubezpieczeniu się, może także w ten sposób być pojmowaną i przeprowadzoną, iż prawo współdziału i obrony w obec zwierzchnika państwa, nadanem zostaje nie pojedynczym warstwom towarzyskim ludu ale zbiorowej jego całości. Występują wtedy już przedstawiciele teje, nie zaś przywódcy główniejszych stowarzyszeń koniecznych. Reprezentanci tacy mogą wprowadzić także prawa i interesa pojedynczych jako członków całości, ale głównem ich zadaniem jest w ogóle przedstawianie całości.

Zwróconą więc jest tutaj uwaga nie na pojedyncze zadania stowarzyszeń lub samorodny podział ludu, lecz na jego zbiorową jedność tak jak się w państwie ukazuje; bezpieczeństwo prawne i pomyślność mają tutaj być zapewnione nie przez troszczenie się o pojedyncze stosunki, lecz odwrotnie czuwając nad interesami wszystkich, mają pojedynczy zostać zadowolnieni. Rząd i poddani stają naprzeciwko siebie, wzajemnie się ograniczając i kontrolując ⁽¹⁾.

Oznaczenie uprawnionych i przywódców, których działanie wkłada zobowiązania, w rozmaity sposób może

(1) Literatura monarchji Konstytucyjnej niezmiernie jest obfita; pisarze wszystkich cywilizowanych narodów rozbierali z najrozmaitszego stanowiska nietylko ideę samą, ale i dalsze jej szczegółowe rozwinięcie w całym organizmie państwa. Porównaj wiadomość i ocenienie w *mojej Geschichte und Literatur der Staatswissenschaften* t. I. s. 267—320.

być urządzone; więc np. przez wybory powszechne w równych geograficznych okręgach, przez zlanie tego prawa dziedzicznie na pewne rodziny, nawet przez nominacje panującego i t. d. Logika wszakże i praktyczny zmysł polityczny zalecają taki tylko sposób, za pomocą którego można otrzymać rękojmię, iż zadanie to będzie czynnie spełniane i rzeczywiście wyrażać potrafi ogólne przekonania narodu. Jest to tylko możliwem wtedy, jeżeli wybory od czasu do czasu odświeżać się będą. Udział w nich do tyła powinien być orzeczony, aby rzeczywiście wyrażał ogólne usposobienie; z drugiej jednak strony, byłoby niedorzecznością takich znowuż doń dopuszczać, którym oczywiście zbywa na zdolności lub woli dokonania dobrego wyboru. Zapatrywać się tu należy na sprawę wyborów, nie jako na ogólne prawo człowieka lub obywatela, ale jako na ważne polityczne wezwanie do samych tylko zdolnych do tego ludzi się odnoszące (1).

Jeżeli cały lud jako jedność ma to prawo w obec rządu, to wypływa ztąd następstwo iż *jedno* tylko powinno być utworzone *zgromadzenie reprezentantów*. Jeżeliby zaś okazało się potrzebnem, celem zyskania zu-

(1) Słabego myślenia dowodzi kto nie umie rozróżnić udziału, jaki przy wyborach przysłuża każdemu samodzielnemu obywatelowi w ludowładztwie, od polecenia wybierania danego w reprezentacyjnym jedynowładztwie zdolnym tylko do takiej czynności. W pierwszym wypadku, trzeba się pogodzić z następstwami powszechnego głosowania, jakiegobądź rodzaju by one były, ponieważ prawo do niego leży w idei tego rodzaju państwa; jest zaś niedorzecznością, wprowadzać te niedogodności bez potrzeby

pełniejszego wyrażenia istniejących rozmaitych opinij i sił krajowych, wezwać jeszcze reprezentantów wybranych na innej zasadzie niż na stosunku liczby głów, to zawsze połączenie ich we wspólnem zgromadzeniu wydawałoby się najracjonalniejszym. Chyba z bardzo ważnych, praktycznych względów usprawiedliwić się daje rozdział na kilka zgromadzeń; jeżeli nawet względy wskazane są przez korzyść z podwójnych obrad i wzajemnego miarkowania się płynące, to zawsze instytucja taka wątpliwą ma prawną podstawę, i łatwo umożliwia mylnie wyrażenie głosu narodu.

To co wyżej powiedziano przy jedynowładztwie przez Stany ograniczonym, o *prawie do zażaleń i współudziału*, znajduje także i tutaj zastosowanie. I tutaj wyjątkowym jest tylko udział w czynnościach rządowych; w zasadzie pozostaje cała władza państwowa i jej używanie przy panującym: w razie wątpliwym może czynność rządowa, do której spełnienia nie było potrzeba zgody reprezentacyi narodu, być jednak później przedmiotem zażalenia lub skargi. I w reprezentacyjnym więc jedynowładztwie, potrzeba aby doładnie oznaczone były czynności rządowe, w których

do systemu monarchji reprezentacyjnej. Tutaj obywatel może tylko żądać, aby jego prawa były zabezpieczone od nadużyć ze strony rządu, i ażeby w tym celu najodpowiedniejszy sposób wybrania dobrej reprezentacyi ludu, był użyty. Nie może zaś się domagać, aby jego samego powołano do czuwania nad temi rękojmiami, tem bardziej gdy jest osobiście do takiej czynności niezdolnym, i gdyby swoim udziałem rzecz całą na szwank naraził.

reprezentacja ma prawo brać udział; rozumie się że te oznaczenia mogą całe kategorie obejmować, i że wtedy w każdym pojedynczym logicznie pod nie podciągnąć się dającym wypadku, reprezentacja jest kompetentną.

Ważnem bardzo jest *ubezpieczenie posłów*, aby mogli bez przeszkody spełniać swój mandat, na wypadek jeżeliby ze strony rządu chciano bądź to zastraszyć czy wyrzucić nacisk na szczególnie czynnych i nielubionych członków, bądź też jeżeliby usiłowano niedopuszczyć zgromadzenia się reprezentacyi. W kraju, w którym zmysł prawny i szacunek swobód jest głęboko zakorzeniony, a sądy stoją silnie w swej niezależności, nie ma koniecznej potrzeby wprowadzania osobnych instytucyj; lecz gdzie te warunki nie istnieją, tam musi być zapewniona nieodpowiedzialność posła za jego głos i wnioski w zgromadzeniu stawiane, oraz zaręczona obrona przed podstępniemi oskarżeniami o popełnione jakoby prywatne przewinienia (1). Przeciwno zaniechaniu zwołania zgromadzenia lub przedwczesnemu rozwiązaniu tegoż, broni legalny najprzód przepis o terminie, w którym powinno być zwołane, oraz zatwierdzenie budżetu na krótki tylko czas; za-

(1) O szczególnej osłonie członków zgromadzenia stanów, patrz *Lappenberg Die Privilegien des Parlamentämitglieder*. Hamburg 1848. Sławny historyk powstając przeciw takim przywilejom, zapomina wszakże, że nie w każdym kraju istnieje taka niezależność sądownictwa, taka silna opinja publiczna i wyrobiony zmysł polityczny, jak w Anglii.

sada, której i tak zawsze trzymać się należy, bo niepodobna przewidzieć potrzeb na odległą przyszłość⁽¹⁾.

Niezmiernie pożądaną byłaby instytucja, za której pomocą możnaby rozumnie i bezstronnie załagodzić ważne nieporozumienia między rządem a reprezentacją, czasem się zdarzające i pociągające za sobą zamęt w interesach państwa. Ponieważ jednak w związku państw chyba, połowę tylko udzielności posiadających, a nigdy w niezależnych, samoistnie stojących państwach możnaby obmyśleć wyższą władzę tego rodzaju: pozostaje więc jako legalna próba przywrócenia zgody, jedyny i to niepewny i niewystarczający środek, a mianowicie rozwiązanie izby i nakazanie nowych wyborów. Całkowicie przyznany i szczerze wykonywany *system parlamentarny*, t. j. wybór ministrów z łona większości reprezentacyi, w wielkiej części zapobiedz wprawdzie może powstaniu zakłóceń rozwiązać się nie dających. System ten jednak nie da

(1) Między środkami zapewniającemi nieprzerwane działanie reprezentacyi narodu, nie przytoczono instytucyi *wydziałów* jakkolwiek wypełniają one przerwę czasu od jednej sessyi zgromadzenia do drugiej, i chociaż ze stanowiska prawnego nic przeciw nim zarzucić nie można. Dowodzi jednak historia, że nie można tu ominąć alternatywy: albo trzeba wydziałom powierzyć mały tylko wpływ na czynności rządowe, i wtedy nie wielki przynoszą pożytek, albo też nadać im silne stanowisko, którego niezawodnie użyją z czasem na to, aby zająć miejsce prawdziwej reprezentacyi narodu, co pociągnie ostatecznie za sobą upadek całej tej instytucyi. Tak się przynajmniej działo w wielu niemieckich krajach.

się wprowadzić jednym pociągiem pióra prawodawcy; lecz potrzeba aby naród był poprzednio wysoko ukształcony politycznie, i aby istniały wielkie, silne i dobrze stanowisko swe określające stronnictwa; dalej potrzeba, aby panujący zgodził się poddać własne poglądy politycznej konieczności, i znaczną część własnego wpływu na interes państwa ustąpić swoim ministrom. Obydwa jednak te warunki zdobyte dopiero bywają po długich walkach życia politycznego, i nie dadzą się sprowadzić prostem jakimś postanowieniem lub wyrażeniem życzenia pojedynczego (1).

§ 49.

6. D e s p o t j a.

Despotja, panowanie na przymusie oparte, jest to taki rodzaj państwa, w którym cała władza państwowa złożoną jest w rękę jednej osoby, nie mającej przed sobą innego zadania prócz zadośćuczynienia własnej woli; jestto więc państwo, którego zwierzchnik ma tylko prawa a żadnych obowiązków, lud zaś tylko obowiązki a żadnych praw.

Nie należy tedy łączyć despotji z nieograniczoną monarchją lub z tyranją. Wprawdzie nieograniczony monarcha żadnych także nie napotyka zewnętrznych granic, przy używaniu władzy państwowej; powinien

(1) O parlamentarnym i dwoistym systemie reprezentacyi w jedynowładztwie, czytaj *moja Geschichte u. Literatur der Staatswissenschaften* t. I. s. 188.

wszakże używać zawsze tej władzy jedynie ku osiągnięciu celów pewnego gatunku państwa, w jakim lud jakiś żyje. Ten ma prawo do tego (choć niezabezpieczone odpowiednio), a panującego jest obowiązkiem zastosować się pod względem formy i rodzaju rządów (choć nie istnieją instytucje, któreby go do tego znaglały).

Przeciwnie despotyczny władca nie ma obowiązku troszczenia się o jakibądź cel życia narodu; chwilowa wola jego jest zarówno dla niego jak i dla innych treścią całego zespolonego pożytku. Tyranja natomiast jest to wszelkie niesprawiedliwe użycie władzy. Nie jest to normalny i na pewnej zasadzie oparty stosunek, jak np. despotja, lecz naruszenie pewnego stosunku. Ten z którym się po tyrańsku obchodzą ma pewne prawa i ustawy za sobą, lecz zostały one faktycznie naruszone; gdy tymczasem w despotji nie ma ani praw ani ustaw, jest tylko wola panującego. Rząd tyrański, może w skutek nieprzyjaznych okoliczności, przy złym wpływie potężnych osobistości, zjawić się chwilowo w każdym gatunku i formie państwa, nawet w ludowładztwie; despotja zaś jest to stała forma politycznego bytu. Bezwątpienia, despota w każdej chwili może postępować srogo i niesprawiedliwie, a więc po tyrańsku, ale może także być łagodnym i sprawiedliwym, przez co bynajmniej ani jego stanowisko, ani sam rodzaj państwa się nie zmienia⁽¹⁾.

(1) Nieliczną jest literatura zajmująca się państwem despotycznym; przedmiot ten najmniej jest opracowany ze stanowiska

Historja dowodzi, że despotje istniały we wszystkich epokach; zdawaćby się nawet mogło, że rodzaj ten państwa tak niepojęty i wydający się być tak nieznośny ludom oświeconym, właściwym jest pewnym strefom ziemi i pewnym rasom ludzkim. Niekiedy znów stosunek taki narzuconym został upadłym moralnie lub przez dzikie ludy podbitym narodom⁽¹⁾. Jakbądź jednak rzecz się ma, i jakbądź zjawisko to daje się wytłomaczyć: w każdym razie dla dokładnego naukowego zbadania państwa, potrzeba i ten gatunek bliżej rozpoznać. Przy tem, spełniają zadanie swe nie-

filozoficznego prawa państwowego. Patrz *Montesquieu* *Esprit des lois* ks. II. r. 5. ks. III. r. 8 i 9. — *K. T. Welcker* *Lehre Grundsätze von Recht, Staat und Strafe*. s. 13. — *Zachariae* *Vierzig Bücher* t. III. str. 126. — *Stahl* *Rechtslehre* 3-cie wyd. 457. — *Bluntschli* *Staatswörterbuch*, art. „Despotie.“

(1) *Welcker* określa w i. m. despotję jako państwo „zmysłowości“ i uważa iż jej forma rządu odpowiada stanowi ludów będących w kolebce lub w przeżytej już starości; ani historycznie jest prawdziwem to spostrzeżenie, ani teoretycznie trafnem. Ludom będącym jeszcze w dzieciństwie (jeżeli już można pozostawić to porównanie stanu cywilizacji z stopniami wieku ludzkiego) właściwszem jest nie panowanie na sile fizycznej oparte, lecz patryarchja lub prędzej państwo patrymonjalne; twierdzić także nie można że despotja zwykle powstaje u ludu dążącego już do upadku. Warunkami istnienia tego rodzaju państwa, jest brak poczucia prawa i moralności u rządzących oraz to samo u rządzonych, jeżeli stosunki despotyczne trwale utrzymać się mają. Stan zaś takiego upośledzenia cywilizacyjnego możliwym jest przy rozmaitych danych warunkach i w rozmaitych epokach rozwoju.

tylko historyczne umiejętności, przedstawiając stan, i rozwój samego faktu, ale i dogmatyczne, rozbiegając istotę tej postaci państwa i wyciągając z niej naukowe wnioski. Najwdzięczniejsze zadanie ma tutaj etyka polityczna: jej to jest najprzód powołaniem wykazać strony niedobre, nieracjonalne takiego zapatrywania się na życie, i domagać się aby zostało zaniechane; następnie, może ona być jeszcze w ten sposób pożyteczną, że wskazuje panującemu w despotji dobroczynne używanie swej nieograniczonej władzy, jako obowiązek sumienia. Polityka mniej wdzięczna ma tutaj zadanie. Zimny badawczy umysł znajdzie może zajmującym, wynaleźć środki, za których pomocą despotją na silnych podstawach oprzeć i przeciw wszelkim wewnętrznym i zewnętrznym nieprzyjaciółom ubezpieczyćby można; słynny na całym świecie przykład dowodzi, że można stworzyć nawet arcydzieło naukowe na tem polu (1). Tego rodzaju poszukiwanie sprzeciwia się jednak moralnym pojęciom, ukazując się wewnętrznemu uczuciu jako przewrotne nadużycie wiedzy i myślenia. Mniej budzi wstrętu bo mniej jest niebezpieczne, ale za to umysłowo też najmniej pociągającym jest badanie nareszcie despotji ze stanowiska filozofii prawa państwowego. Bezwątpienia, nie jest

(1) Patrz *Machiavellego* księgę o książęciu. Chociaż *ostatecznym* zamiarem wielkiego Florentczyka, nie było utrwalenie despotji, i chociaż uważał ją tylko za najbliższej leżący środek do osiągnięcia patrijotycznego pragnienia, nie zmienia to jednak treści dzieła będącego polityką despotji. Także *Zachariä* podaje w i. m. wyborne w tej materji awagi.

w ogóle zadaniem tej nauki, rozwijać prawną stronę idealnych jakichś stosunków państwowych, lecz raczej powinna ona wskazać zasady prawne wypływające z pojęcia i istoty rozmaitych form państwa: o tyle więc despotja może być przedmiotem jej badania. Jednakowoż stosunek, w którym po jednej stronie istnieje nieograniczone prawo, a po drugiej absolutna niemożność prawnego żądania czegoś, nietylko że bardzo mało nastręcza materiału do naukowych poszukiwań, ale przedewszystkiem nieci wstręt do zajmowania się tak upadłemi i poziomemi pojęciami o życiu. Rozumie się wszakże, że i tutaj trafne opracowanie kwestyi, polega nie w zasłanianiu i sztucznem przekręcaniu następstw z logicznej konieczności wypływających, lecz przeciwnie właśnie, w wynalezieniu i udowodnieniu tychże.

Tak więc kardynalną jest tutaj zasada, że *wyrażona przez zwierzchnika państwa wola* stanowi obowiązującą normę, a więc *prawo*, skoro tylko wyrzeczoną została i dopóki utrzymaną być ma. Przyczyny nieważności, nie może stanowić ani niezachowanie jakiejś formy co do sposobu zawiadomienia czy ogłoszenia, ani nawet sama treść, choćby była niesprawiedliwą lub szkodliwą. Mogą tu wprowadzić pewne postanowienia być ogłoszone i uważane za stałe przepisy; możliwem jest nawet przywiązywać do niektórych ważniejszych, znaczenie praw zasadniczych; ale i takie są nietylko wystawione na naruszenie w skutek szczególnego rozkazu, lecz w każdej nawet chwili mogą zostać cofnięte lub zmienione w obec nowego rozpo-

rządzenia zwierzchnika państwa. Dopóki istnieją w despotji rozmaite rodzaje ustaw, służą one dla urzędników i poddanych za prawidło w wzajemnych stosunkach, mogą być interpretowane i zastosowywane; nie istnieje wszakże zapewnienie ich trwałości, a pozwolenie zastosowania ich w pojedynczym wypadku, może być wedle upodobania cofniętem. Jedyne rodzaje przepisów mogących się oprzeć samowoli panującego, są przepisy religijne. Nietylko że istnienie ich nie zależy od jego upodobania, ale nawet może stać się niebezpieczną dla niego rzeczą, nie uwzględnić ich w pojedynczych zdarzeniach. One jedne więc mogą dać pewną obronę, co wszakże nie państwu zawdzięczać należy (1).

Urzednicy są osobiści słudzy i faworyci panującego; nie mają innej woli ani zadania jak ślepe tylko wykonanie jego rozkazów. O zadośćuczynieniu jakimś prawnym warunkom chcąc otrzymać urząd, tak samo nie ma mowy jak i o prawie do urzędowania. Mianowanie zależy wyłącznie od upodobania panującego, podobnie jak i uwolnienie lub przeniesienie na inne miejsce. Oddziały stosownie do rodzajów interesów są naturalnie i tutaj potrzebne; złączenie wszakże w całej administracyi władzy cywilnej z wojskową, wydaje się być tutaj najlepszym środkiem zapewniającym ściśle utrzymanie posłuszeństwa. Urzednicy odpowiedzialni są tylko przed zwierzchnikiem państwa,

(1) Nie można przytoczyć lepszego dowodu na pokazanie ozem jest despotja, jak okoliczności, że Koran pomimo iż zupełnie zapoznaje godność człowieka, stanowi jednak pewną obronę przeciw wybyrkom mahometańskich władoów.

a zatem w stopniu i z następstwami jakie w pojedynczych wypadkach. Jeżeli despota zechce wykonywanie całej lub części swej władzy powierzyć jednemu ze swych ulubieńców (np. Wezyrowi), może to zrobić wedle upodobania, tudzież oznaczyć miarę przekazanych w ten sposób praw. Im rozleglejszem jest takie zastępstwo, tem swobodniej może się sam oddać rozkoszom i beczynności. Rozumie się jednak, że i taki zastępca może być przez panującego w każdej chwili usuniętym lub ukaranym, gdyż tenże posiada zawsze swobodę działania samowolnego (1). Niezależność sądów nie istnieje, gdyż zarówno w sprawach cywilnych jak i karnych, zdanie zwierzchnika państwa jakbądź i kiedybądź wyrzeczone, stanowi formalne prawo. Podwładni mogą także otrzymać upoważnienie, do samoistnego stanowienia prawa w dowolnej obszerności i w dowolnym stopniu. Zresztą dają się z tem pogodzić pewne tradycyjne formy wymierzania sprawiedliwości w pospolitych wypadkach. Są to okoliczności, w których panujący nie jest osobiście zainteresowany.

Jedynym środkiem rządzenia w despotji jest *sila fizyczna*, a obawa jedyną pobudką, dla której poddani są posłuszni. Najważniejszym zadaniem władzy państwowej, będzie tedy uorganizowanie i utrzymanie w wierności dostatecznej liczby siły zbrojnej, któraby w każdej chwili wszelki opór potrafiła natychmiast poskromić. Wojsko składać się może, odpowiednio do

(1) Bystre spostrzeżenia o Wezyracie, jako naturalnem następstwie w despotji, znaleźć można w *Montesquieu* ks. II. r. 5.

historycznych i społecznych stosunków w jakimś państwie, już to z potomków zdobywczego plemienia, już z najętych ludzi, już wreszcie z przymusowo powołanych rekrutów; w każdym razie poddani obowiązani są uczynić wszystko, co uznanem zostanie za potrzebne do utrzymania wojska.

Rozumie się, że o *prawach poddanych* nie ma mowy. Panujący i każdy jego sługa posiadający od niego odpowiednie upoważnienie, mogą w każdej chwili rozporządzać życiem i śmiercią, czcą i majątkiem poddanych. Czy mają istnieć instytucje pozwalające zaność prośby lub zażalenia, zawisło to od woli i łaski panującego; w każdym razie nie leży w duchu despotji, aby założony regress prawny pociągał zawieszenie działania za sobą. Jeżeli zaś dokonywa się coś co dąży do wspierania interesów poddanych, np. oświaty publicznej, komunikacyi lądowej i wodnej, zdrowia publicznego i t. d. zależy to zawsze od upodobania i łaski, bez różnicy czy pojedyncze rozporządzenia wywołała próżność, amatorstwo, lub też przyrodzone moralne poczucie obowiązku. Jeżeli panujący uzna za stosowne, mogą być zwoływane zgromadzenia poddanych czy to dla naradzenia się z nim samym, czy też dla lokalnego wspierania radą i czynem podwładnych urzędników; lecz o samoistnem prawie do współdziałania, o możności oparcia się rzeczom uważanym za nieprawne lub niepożyteczne, mowy być nie może. I w tym stosunku pozostaje wola panującego, pośrednio lub bezpośrednio wyrażona, jako jedynie ważne prawo i jedyna zasada prawna.

b) Obowiązujące (stanowione) prawo państwowe.

§ 50.

1. Pojęcie, zadanie i rodzaje obowiązującego prawa państwowego.

Nietylko zasady prawne wypływające z istoty państwa i z rozmaitego sposobu zapatrywania się na jego ideę, mogą i powinny być przedmiotem naukowego poszukiwania: ale i prawidła służące do uporządkowania stosunków w *pewnem pojedynczem państwie*, ustanowione przez *kompetentną powagę*. Ażeby uorganizować rzeczywiste życie, nie wystarczają zasady filozoficznego prawa państwowego. Bywają one po części wątpliwe niekiedy; po części nie wnikają we wszystkie szczegóły codziennego życia; po części zaś, i to najważniejsza, zawierają one tylko logiczne prawdy, ale nie mają zewnątrz obowiązującej mocy. Istnieje tedy potrzeba wyraźnie określonego, w szczegółach dokładnego i na zewnątrz obowiązującego prawa. Ale i to może i powinno być naukowo opracowane t. j. należy wynaleźć główne jego zasady, wyciągnąć z nich następstwa, a całość uporządkować systematycznie. Takie opracowanie naukowe stanowi osobny dział umiejętności politycznych, a mianowicie *obowią-*

zujące prawo państwowe. Rozumieć więc pod niem należy: systematyczne przedstawienie zasad prawnych, przez kompetentną powagę ustanowionych a porządkujących wewnętrzne życie jednego, kilku lub wszystkich państw w rzeczywistości istniejących.

Bardzo może być rozmaitym zakres opracowania obowiązującego prawodawstwa państwowego: albo tak, że prawo publiczne pewnego pojedynczego państwa zostanie umiejętnie przedstawione: albo na rozleglejszą skalę, a mianowicie, że podany będzie doskonały obraz wszelkiego obowiązującego prawa państwowego, o ile na to historyczne zasoby pozwolą. Jest więc prawo państwowe obowiązujące albo *ogólne* albo *szczególne*; pierwsze zaś rozmaitej znowu objętości w miarę tego, czy większą lub mniejszą liczbę państw zbadano. Rozumie się jednak, iż między państwami mającemi być razem przedstawionemi, powinno zachodzić bliskie pokrewieństwo, opierające się czy to na wspólności historycznej i narodowej, czy też na wewnętrznem pojmowaniu życia ⁽¹⁾. Daleko zwykle obszerniejsze wyłożenie prawa pojedynczego jakiegoś państwa, aniżeli gdy wykład zestawia jednocześnie

(1) Następne są mianowicie przykłady rozmaitego możliwego sposobu opracowania ogólnego obowiązującego prawa państwowego: Najprzód zestawienie państw złączonych węzłem narodowości; więc pospolite prawo terytorjalne państw niemieckich, przedstawienie prawa państwowego szwajcarskich kantonów, północno-amerykańskich zjednoczonych państw, pospolite prawo helleńskich państw. Powtóre, zestawienie państw zbliżonych w idei zasadniczej: jak np. ogólne prawo państw konstytucyj-

pewną liczbę państw, pochodzi nie z różnicy obydwóch rodzajów wykładu, lecz raczej z uwzględnienia potrzeb praktycznych dla życia i różnych zewnętrznych możliwych przyczyn.

Samo pojęcie umiejętnego systematu wskazuje, że *wszystkie* zasady jakiegos obowiązującego prawa powinny być przedmiotem opracowania, a więc nie te tylko co organizacyi, ale i te co administracyi dotyczą. Jeżeli pewne części tej ostatniej bywają osobno nazywane, np. prawo policyjne, skarbowe i t. d. to nie są one przez to wydzielone z związku z całością, do której zawsze logicznie należą (1). Dobrego właśnie opracowania będzie zadaniem, w kwestjach drugorzędnych nie wdawać się w drobiazgowo szczegóły (wyjąwszy jeżeli monograficzna jakaś praca właśnie je sobie za wyłączny przedmiot obrala).

Wszystkie zasady prawne, które w obowiązującym prawie państwowem przychodzi rozbierać, dotyczą także *wewnętrznego* życia państwa. O ile porządkują stosunki państw między sobą, są przedmiotem prawa międzynarodowego. W razie tylko, jeżeli pewne prawo leży na granicy tych dwóch działów, więc gdy dotyczy stosunku do obcych wprawdzie państw, ale

nych, teokratycznych i t. d. Potrzebie, wedle wspólności jeograficznej, np. ogólne prawo państwowe krajów europejskich. Po czwarte, zestawienie wedle czasu, np. prawo państwowe średnich wieków, epoki reformacyi i t. d.

(1) Chaotyczne tylko myślenie może dopuścić, aby *obok* prawa państwowego albo jeszcze administracyjnego, stawiać jako równoległą umiejętność prawo policyjne, prawo kameralne i t. p.

gdy ma być wykonane w granicach własnego terytorium, a tem samem stanowi część organizmu państwowego (tak np. przepisy o formach jakie przy ratyfikacjach międzynarodowych traktatów zachować należy, lub postanowienia dotyczące tak zwanego prywatnego prawa międzynarodowego): wtedy w miarę potrzeby, może być objęte prawem państwowem.

Odpowiednio do gatunku pewnego państwa, rozmaitą jest *kompetentna powaga*, upoważniona do stanowienia przepisów prawnych o wewnętrznem życiu państwa; rozstrzyga tu zawsze kwestja czy w danym wypadku jest uznana za źródło tworzenia się prawa i ustawodawstwa. Równie więc ważnem będzie dla prawa obowiązującego, i równie pewną podstawą dla naukowego opracowania tego ostatniego, czy rozkaz wyszedł od bóstwa lub ustanowionego przezeń namiestnika; od ludu całego; od księcia panującego z własnego prawa i bez ograniczenia władzy i t. d. Odpowiednio do organizacyi potrzebnem być może zgodne porozumienie się kilku czynników. Żadnej przytem nie ulega wątpliwości, że i w prawie państwowem prawo zwyczajowe może mieć ważność, skoro tylko powołana w pewnem państwie do stanowienia prawa powaga podziela milcząco lub wyraźnie powszechne przekonanie o konieczności przyjęcia pewnej zasady

Zadanie naukowego opracowania obowiązującego prawa państwowego, polega w wynalezieniu i uzasadnieniu tych prawideł, które ogólny cel pewnego państwa, czyli jego gatunek i rodzaj stale oznaczają; attrybucje i obowiązki władzy państwowej z jednej,

a poddanych z drugiej strony porządkują; a nakoniec ustanawiają organizm i formy władz. Nie wyczerpięciem przeto jest zadanie, jeżeli te tylko zasady zostaną przytoczone i omówione, które wyraźnie w jakiejś ustawie są wypowiedziane; przeciwnie, wyciągnąć należy kardynalne prawidła z obowiązujących przepisów, choćby te przypadkowo może dotyczyły tylko uporządkowania pojedynczych i podrzędnych stosunków: a z drugiej znów strony, należy wyciągnąć dalsze następstwa z prawideł wyraźnie wypowiedzianych. W razie zwłaszcza niejasności, trzeba ustawy dobrze wytłumaczyć, a w razie wewnętrznej ich między sobą sprzeczności, takową przedstawić i o ile możności usunąć. W razie braku czegoś w prawie obowiązującym trzeba to wykazać, a nim brak ten zostanie zapełniony, dowieść jak w danym przypadku postąpić należy przez analogję, a więc zastosować się do prawdopodobnej woli prawodawcy.— Krytyka istniejącego prawodawstwa, nie jest koniecznem zadaniem; ponieważ jednak służy do dobrego zrozumienia tamtego i do wskazania możliwych błędów, jest przeto pożytecznym dodatkiem; przypuszczać tylko z góry należy, że istotna treść prawa nie zostaje stosownie do jakichś indywidualnych tylko życzeń przekręcana i zmieniana, ale przedewszystkiem prawdziwie przedstawiona, i na tem przedstawieniu dopiero oparty sąd i propozycje ulepszenia.

Pożytek wypływający z dobrego naukowego wykładu obowiązującego publicznego prawa, równie jest wielostronny jak znaczny. Mieszkańców miejscowych

poucza w sposób dokładny i uporządkowany o ich prawach i obowiązkach w zespolonem pożyciu. Korzyść tę znajdują wszyscy uczestnicy państwa bez wyjątku, zacząwszy od samego panującego, rozmaitych podwładnych mu urzędników i władz, aż do poddanych w ogóle, pojedynczych ich klass, a w danym razie, nawet korporacyi i osób powołanych do reprezentacyi praw poddanych. Każdy się dowie co ma pełnić i czego może się dopominać; na rzadkie i zawite nawet wypadki mogą już naprzód być wynalezione i w pogotowiu trzymane zasady rozstrzygające; wszystkie konsekwencje prawne z pewnego stosunku wynikające przedstawiają się od razu. Prawda, że i najlepsze naukowe opracowanie nie powstrzyma przypadkowego przekroczenia prawa i ustawy, gdyż sama nauka nie usunie złej woli, namiętności, pomyłki lub nieświadomości. Utrudnia jednak zawsze popełnianie bezprawnych czynności lub zaniedbanie prawnych obowiązków, już to oświecając najbliżej interesowanych, głównie zaś przez rozszerzenie jasnego pojęcia o prawie w massach, będącego niezawodnie najpewniejszą podporą legalności stosunków. Znajomość zaś prawa obcych państw jest pożyteczną (pomijając wypadek bezpośredniego jej użycia), bo wywołuje porównanie z własnem położeniem. Przez to staje się ono zrozumiałszem, wykazując bądź harmonję, bądź różnicę z obcemi stosunkami.

Bardzo jest trudno w encyklopedyi wszystkich umiejętności politycznych pomieścić odpowiednio opracowane obowiązujące prawo państwowe. W dziele

nawet większych rozmiarów, przedstawia się ogrom materiału objąć się nie dający, jeżeli chodzi o kolejne przedstawienie prawa wszystkich znaczniejszych i na uwagę zasługujących państw. Dołącza się jeszcze do tego trudność, jeżeli już nie niepodobieństwo, by wykładający mógł być gruntownie obznajomiony z tak rozmaitemi systematami prawnymi; z drugiej znowuż strony powstaje wątpliwość, czy czytelnik w obec takiej wielkiej liczby prawideł obowiązujących, które koniecznie powtarzać się muszą, a które w małej tylko części bezpośrednio dając się zastosowywać, bliżej zajmować go mogą, uczuwszy się zmęczonym i znudzonym nie rzuci całkiem książki? W treściwem encyklopedycznym dziele, myśleć nawet nie można o zamieszczeniu obszernych rozpraw nad pojedynczymi systematami prawnymi; nawet i wtedy jest to niepodobnem gdyby z każdego gatunku i rodzaju po jednym tylko państwie za przykład wzięto. Samo zaś przytoczenie w szkicach nie ma ani sensu ani pożytku; ścisłe i wszechstronne rozwinięcie szczegółów przyniesie dla prawa państwowego naukową, a dla życia praktyczną korzyść; w szczupłych ramach jest to zaś niepodobnem. W obec takich przeto okoliczności, pozostawić potrzeba wiedzy i talentowi autora obszernego encyklopedycznego dzieła, trafny wybór i nauczające przedstawienie pewnej liczby obowiązujących prawodawstw państwowych. Krótsze zaś pisma ograniczyć się muszą na wykazaniu stosunkowego znaczenia tej gałęzi umiejętności politycznych, na wyłożeniu trafnego sposobu opracowania, i krótkich wskazówkach

literackich; zresztą zaś, muszą pomijać pojedyncze państwa i ich prawodawstwo. Innemi zaś słowy mówiąc, może tu jedynie chodzić o oznaczenie stanowiska tej uniejętności wśród reszty, nie zaś o skrócone wyłożenie jej treści. W każdym razie to tylko zadanie spełnić zamierzamy (1).

§ 51.

2. Metoda opracowania.

Trojakim sposobem obrobić można naukowo, obowiązujące prawo państwowe, a mianowicie: 1, dogmatycznie;—2, historycznie;—3, porównawczo.

1. Przedstawienie *dogmatyczne* podaje dokładną całość istniejących w pewnej chwili (zazwyczaj w teraźniejszości) obowiązujących prawideł prawnych, ze względu na ich treść i zakres. Przedewszystkiem więc powinny tu być główne zasady wskazane, czy to wyraźnie przez prawodawcę wyrzeczone, czy też na drodze naukowego poszukiwania wykryte. Do nich

(1) Nie można pojąć jakim sposobem w Encyklopedjach uniejętności politycznych bywa obowiązujące prawo państwowe traktowane. Zazwyczaj przez poczuwanie trudności, aby opracowanie takie na co się przydało bywa całkiem pomijane. Jeżeli zaś jest uwzględnione, to bywa zazwyczaj mowa tylko o pojedynczych formach państwa, i przytaczane potem powtarzające się bez końca jednakowe postanowienia. Wyjątkowo wyborną jest praca w tym rodzaju lorda *Brougham* *Political philosophy*, zawierająca doskonale przedstawienie rozmaitych prawnych stosunków państwowych.

przywiązać należy szczegółowe postanowienia o pojedynczych kwestjach życia politycznego, wyprowadzone bądź z historii, z brzmienia ustaw, z udowodnionego prawa zwyczajowego, bądź wreszcie z całego ducha systematu. Wszędzie powinny być następstwa logicznie wywiedzione, wątpliwości, sprzeczności i niedostatki na właściwym miejscu wspomniane, a o ile się da usunięte. Dobrze zebrany materiał powinien być potem wedle różnych przedmiotów podzielony; przechodzić należy od rzeczy ogólnych do szczególnych, od zasad do ich konsekwencji. Dla uwydatnienia przytaczanych błędów, oraz dla ułatwienia poszukiwań, należy wyraźnie wskazać dowody na stawiane twierdzenia; wiadomość o literaturze pomocniczej i powagach naukowych jest zawsze pożyteczną. Głównem przeto jest tutaj zadaniem, prawo obecnie obowiązujące nauczająco wyłożyć; uczucie honoru i obowiązku zaś nakazuje, aby przedmiot wystawić prawdziwie, w całości, bez przekręcania jego istoty dla pochlebiania jakiegobądź czynnikowi życia państwowego lub politycznej tendencji. Historyczne wiadomości o tyle tylko bywają przywoływane, o ile tego do zrozumienia położenia prawnego nieodzownie potrzeba.

2. *Historycznie* traktowany jest przedmiot, gdy opowiedzianym zostaje powolny rozwój obowiązującego obecnie systemu prawnego. Trzeba aby takie opowiadanie zaczęło się o ile możności od najpierwszych wiadomości jakie o pewnym państwie istnieją, czyli o historycznych początkach narodu i jego orga-

nizacyi, i ażeby nieprzerwanie biegło aż do terażniejszości. W każdym zaś razie rozpocząć należy przynajmniej od ostatniego przekształcenia dzisiejszego państwa, a objaśnwszy żywiły owej chwili dojść do terażniejszości sposobem powyższym. Należy przytem zwrócić uwagę nie tylko na główne zasady organizacyi, ale i na pojedyncze prawno-polityczne instytucje. Cała sztuka i pożytek trafnego historycznego opracowania, polega na złączeniu szczegółów w całość i objaśnieniu ich przez wystawienie tej ostatniej. Tam gdzie istotna jakaś przemiana w fundamentach państwa lub w formach jego organizacyi nastąpiła, wypada się zatrzymać dłużej, celem uwydatnienia różnicy pomiędzy poprzedniami a nowo się rozwijającemi stosunkami. Z ogólnej historyi kraju i narodu, z osobistych dziejów panujących książąt, to tylko przytoczyć należy, co potrzebnem się okaże do zrozumienia politycznych czynności i stosunków; zazwyczaj z góry się przypuszcza iż czytelnik zna już tę część historyi. Kwestje prywatno-prawne tyle tylko uwzględnić należy, o ile są ściśle związane z prawem publicznem lub o ile pomagają do wyjaśnienia jakiejś jego części (1). Ostatni

(1) Pomimo całego uznania zasług wielkiego Eichhorna i jego szkoły, wolno wszakże postawić pytanie, czy bardzo rozpowszechnione teraz w Niemcach opracowywanie ogólnej historyi prawa jednocześnie publicznego i prywatnego, z korzyścią jest dla dobrego zrozumienia obydwóch tych działów narodowego prawodawstwa? Nie ulega mianowicie wątpliwości, iż w obec za nadto pomnożonego tym sposobem materiału, czas, pilność i pamięć największej liczby ludzi nie wystarczy; odszukiwanie rze-

rozdział takiej historii prawa, bywa rozumie się poświęcony treściwemu przedstawieniu obecnego położenia. Odszukiwanie kwestji spornych, rozstrzyganie ich, wyciąganie wniosków, wtedy tylko będzie właściwem, jeżeli zdarzały się istotnie w życiu i jeżeli pewne fakta za sobą wywołały. Z drugiej strony potrzeba powiedzieć i o takich także instytucjach prawnych, które później całkiem znikły: stanowiły bowiem niegdyś istotną część prawa. Nieodzownymi warunkami aby takie historyczne opracowanie było dobre, jest rozległa wiedza i zdrowy zmysł historyczny, tak jak do dogmatycznego, potrzeba koniecznie posiadać wykształcenie prawnicze i bystrą logikę.

3. *Porównawcze przedstawienie.* Zestawienie obok siebie prawodawstwa rozmaitych państw, mniej służy do zrozumienia szczegółów pewnego systemu prawnego, jak raczej do ogólnego przeglądu czy to stosunku całej instytucji państwowej do życia politycznego w ogóle, czy też względnej wartości pojedynczych

czy należących do jakiegoś głównego działu jest niezmiernie utrudnione, a przynajmniej dla początkującego. Chociaż więc pojedyncze klasyczne dzieła, organicznie przedstawiające całość prawa wraz z historją jego organizmu, są nieodzowne jako podwalina i dokładne oświecanie, a zatem bardzo pożądane; chociaż także opracowanie prawa publicznego dopóty za niezupełne uważać należy, dopóki literaturze pewnego narodu nie dostaje ogólnego historycznego wykładu prawa: to znowuż cała umiejętność nie powinna w nim utonąć. W Niemczech zwłaszcza byłby już czas aby znowuż oddzielnie opracowywano historją prawa prywatnego, a oddzielnie państwowego. I dobrego za wiele być może. We Francji i Anglii rzecz się znowuż ma wprost odwrotnie.

instytucyi danego jakiegoś prawa. Wytknąć należy wszystko co jest wspólne lub różniące się, doprowadzając na tej drodze do zrozumienia i osądzenia przedmiotu. Jeżeli zresztą podobne porównanie ma swój cel osiągnąć, t. j. istniejące prawo pewnego państwa dać poznać, to należy je robić tylko z pokrewnemi stosunkami i systematami prawnemi. Zestawienie zupełnie różnorodnych, niezmiernie wprawdzie uwydatnia przeciwieństwa, nie podaje wszakże wskazówek do wyjaśnienia istniejącego tutaj obowiązującego prawa, do uzupełnienia jego niedostatków, do krytyki pojedynczych zasad i instytucyi. Trafne porównywanie może zarówno współczesne jak i jednorodne państwa obejmować; w rzeczy samej, podobnem jest także zestawienie różnych systemów i różnych materialnie rozwojów. Forma takiej roboty może być bądź tabellaryczna, bądź też wedle przedmiotów kolejno wykładanych ułożona; rozumie się, iż wyjaśnienia zawitych kwestyj, lub doskonalenie samej teoryi nie jest zadaniem takiego przedsięwzięcia.

Każdy z tych trzech sposobów traktowania ma swoją szczególną wartość nie dającą się zastąpić żadnym z pozostałych dwóch rodzajów.

Dobre dogmatyczne wyłożenie jasno poucza tak panującego jak i poddanych o ich prawach i obowiązkach w państwie; wskazuje urzędnikom i posłom ludu jak mają swe zadanie pojmować i jak działać w pojedynczych wypadkach; oświeca prawodawcę o stanie rozwoju prawnego, o jego brakach i sprzecznościach, oraz o wnioskach jakie umiejętność z jego postanowień

wyprowadzać musi; ukazuje mu więc pole i kierunek nowej działalności. Przez oględne i wyłącznie naukowe roztrząśnienie i roztrzygnięcie kwestyi spornych, uniknąć można przy dobrej wierze sprzeczek i przygotować trafne załatwienie pojedynczych zdarzających się wypadków. Uzasadnione wskazówki i we właściwym miejscu wyrażone życzenia zwracają uwagę torując drogę do ulepszeń. Dzieło tego rodzaju jest to podpora prawa, pobudka do poprawy, dogodna bardzo pomoc w zdarzeniach codziennego życia. Z drugiej znowu za to strony, możliwem bezwątpienia jest tu niebezpieczeństwo, iż mylne, a płaszczem prawdy okrywające się przedstawienie dopomoże do błędnego tłumaczenia, wywoła lub przynajmniej wesprze nieuzasadnione żądania, wstrząśnie niewątpliwemi dotąd zasadami, i w ogóle wystawi zamiast rzeczywiście istniejące prawa, osobiste tylko jakieś pojmowania lub intencje. W każdym razie większa powstaje korzyść dla krytyki, ulepszeń i przyszłości, niż dla bezwarunkowego zachowania tego co jest i jak jest.

Charakterystycznym i istotnie znamienitym pożytkiem wypływającym z dobrego historycznego wykładu, jest dokładne zrozumienie pewnego jakiegoś prawodawstwa. Poznawszy dobrze cały przebieg rozwoju ustrzedz się można od błędnych przypuszczeń, powstających łatwo przy nieznajomości historii lub zastosowywaniu obcych i mylnych systematów. Przedstawienie minionych usiłowań i pomyłek wstrzyma od błędnych kroków, a mianowicie od prób wskrzeszenia zamarłych już instytucyj. Zmysł historyczny

nie dopuści nagłych przemian. Ujemna zaś strona na tem polega, iż taki sposób opracowania prawa wspiera więcej wiedzę aniżeli trafne i pewne postępowanie w życiu; że łatwo wywołuje pomieszanie dobrego historycznego wyłożenia z tem co w teoryi i praktyce jest chwalebne; że wzrok zwrócony jest więcej w przeszłość niż ku ulepszeniu i postępowi. Historia prawa jest nieodzownie potrzebną przygotowawczą wiadomością dla statysty i uczonego; dla obywatela i zwyczajnego urzędnika wszakże małą wartość, i dla tego nie powinni na niej poprzestać.

Porównawczy nakoniec wykład, nie jest ani dla praktycznego życia ani dla umiejętności dość zupełnym, ani też daje się bezpośrednio spożytkować; podaje wszakże dużo przedmiotu do zastanawiania się i zapoznaje z dobrymi obcemi urządzeniami. Zbyt jednak często zdarza się niestety, że wyradza się w martwe tablice, lub nieskończenie powtarzającą się rozwlekłość. Nigdy też nie może stanowić głównego rodzaju naukowych opracowań prawa państwowego, lecz raczej okolicznościowy tylko, mniej lub więcej pożyteczny dodatek.

§ 52.

3. Źródła i pomoce.

Obowiązujące prawo państwowe w różnych źródłach czerpie materiał.

1. W prawie *pisanem*, t. j. w przepisach przez kompetentną władzę prawodawczą wydanych i należnym

sposobem ogłoszonych. Chociaż nie we wszystkich państwach to jednak najpospoliciej i choć nie pod temi samemi nazwami, dzielą się zwykle pisane ustawy na kategorie ustaw, zasadniczych czyli organizacyjnych, zwykłych ustaw, a wreszcie rozporządzeń i postanowień. O tym podziale, jego znaczeniu i następstwach porówn. wyżej § 20 str. 170.

2. W prawie *zwyczajowem*, t. j. w prawidłach uważanych przez wszystkich uczestników państwa lub też przez pewien ich rodzaj za obowiązujące, pomimo iż nie wyszły od jakiejś formalnie ustanowionej legalnej władzy i nie były ogłoszone. Powszechnie przeświadczenie prawne, stwierdzone i udowodnione rzeczywistą praktyką zawiera tutaj przyczynę zobowiązania, nie pozwalając nikomu sprzeciwić się przyjętemu powszechnie pojęciu. W prawie publicznem możliwemi są także podobne prawa zwyczajowe, a nawet szczególnie potrzebne, ze względu iż nie zawsze się udaje lub jest właściwem wydawać pisane ustawy w pewnych prawno-państwowych kwestjach, wymagających jednak stałego rozwiązania. Ponieważ prawo zwyczajowe powstaje jedynie w obec powszechnej zgody wszystkich, jest rzeczą tedy oczywistą, iż aby jakaś zasada należąca do prawa publicznego była ważną, potrzebną jest wyraźna lub milcząca zgoda zwierzchnika państwa. Gdzie tej nie ma, powszechnie przeświadczenie prawne jest oczywiście nie zupełne; przytem zaś, jeżeliby zwyczaj mógł obejść się bez zgody panującego, to zdarzyłyby się mogło, iż ten musiałby być niekiedy skłonionym do przyznawania, a nawet wykony-

wania zasad wręcz jego woli przeciwnych, co już z samem pojęciem o jego stanowisku się nie zgadza. Natomiast nie ma powodu dla któregoby pewne prawo zwyczajowe powstałe normalnie, nie mogło usunąć jakiejś również istniejącej rozkazującej lub zakazującej ustawy, skoro może rozstrzygać o kwestjach jeszcze nie uregulowanych. W obydwóch wypadkach istnieje powszechne przekonanie o prawnej konieczności pewnego jakiegoś porządku i ono to jest powodem zobowiązania ⁽¹⁾.

3. W *analogji*. Ponieważ trzeba przypuszczać iż prawodawca myśli logicznie i chce być w zgodzie sam ze sobą, więc usprawiedliwionym jest wniosek, iż pewną kwestją, którą faktycznie zaniedbał uporządkować, rozwiązałyby wedle tych samych zasad, jakie do rzeczywiście podobnych wypadków odnieść się dają, jeżeliby tylko był miał sposobność wyrzeczenia swego zdania. W takim więc razie, przyznaną zostanie przypuszczalna tylko wola prawodawcy, ale zawsze na logice wewnętrznej uzasadniona; wniosek ten odnosi się zarówno do prawodawców ustaw pisanych jak i zwyczajowych. I co do tych ostatnich trzeba przypuszczać, iż logicznie i zgodnie sami ze sobą myśleli; trudniej tylko bezwątpienia dowieść czasem, na jakich

(1) O prawie zwyczajowem w ogólności czytaj *G. T. Puchta Das Gewöhnheitsrecht*. I. II. Erlangen. 1828 i 1837.— *G. Bescler Volkrecht und Juristenrecht*. Lipsk 1843.— *H. Thöl Volkrecht, Juristenrecht* i t. d. Rostock 1846. O prawie zwyczajowem w prawie państwowem patrz szczególnie *moje Württembergisches Staatsrecht*. t. I. s. 75.

kardynalnych zasadach oparło się pewne prawo zwyczajowe. Zresztą rozumie się, iż wtedy tylko domniemanie może być postawione, gdy brakuje wyraźnie wypowiedzianej zasady,—a do takich tylko odnosić się może przedmiotów, których istotne cechy podobne są do owych, których prawo ma być do nich zastosowane. Właśnie przypuszczenie logicznego myślenia i jednolitej woli prowadzić musi do wniosku, iż prawodawca zasadniczo różny wypadek zupełnie także inaczey byłby był rozstrzygnął, gdyby był mógł wyrzec swoje przekonanie. Zbyteczniejszem jeszcze dowodzić, iż wola zupełnie obcego państwu prawodawcy, choćby najbardziej uderzającym było podobieństwo wypadków, nie może wcale stanowić dlań prawa. Z woli obcej władzy państwowej nie można wyciągnąć logicznego wniosku o poglądzie i woli miejscowego prawodawcy. Przykłady cudzoziemskich instytucyi państwowych mogą dać powód do zastanawiania się i naśladowania, ale nigdy nie mogą mieć obowiązującej powagi (1).

4. W *filozoficznem* prawie państwowem. Zasady wyprowadzone jedynie z ogólnej istoty państwa, nie mają wprawdzie obowiązującej mocy na zewnątrz, i pod tym względem są bezwątpienia przeciwieństwem

(1) Uderzającego dowodu *błédnego* użycia analogji jako źródła prawa, dostarczają niektóre dzieła o ogólnem niemieckiem prawie państwowem terytorjalnem; w niezliczonych wypadkach uważają jakąś zasadę za prawie całe Niemcy obowiązującą, dla tego jedynie iż w niektórych państwach jest obowiązującą. Aby uniknąć wszelkich nieporozumień dodać zresztą należy, że mo-

raczej anizeli uzupełnieniem obowiązującego prawa państwowego. Jeżeli wszakże w danym jakimś wypadku, nie ma ani pisanej ani zwyczajowej ustawy, ani nawet analogicznego wniosku zrobić nie można, a stosunek pewien potrzebuje być pomimo to uporządkowany, i powstała kwestja rozwiązana: nie pozostaje nic innego, jak tylko wynaleźć za pomocą prawniczego rozumowania zasadę, którąby w państwie danego rodzaju i gatunku racjonalnie postawić można. Iść więc za taką zasadą należy, nie dla tego jakoby posiadała moc obowiązującą, lecz ponieważ w obec całkowitego braku wyraźnego postanowienia, rzeczą byłoby nieroztropną działać inaczej. Jest to zastosowanie podobnego rodzaju, tylko rozleglejsze, wnioskowania o konsekwencyi prawodawcy, jak przy analogji. Za podstawę rozumowania służy tutaj ogólna idea państwa na jakiej prawodawca wyraźnie lub milcząco się oparł,—gdy tymczasem przy analogji szczególne jakieś orzeczenie upoważnia do logicznych domniemywań. Zdaje się iż nie ma co ostrzegać, iż tylko trafna filozoficzna teoria szczególnego gatunku państwa, do jakiego należy także dane państwo, może być pomocniczo użytą.

zna użyć do analogji obcego prawa państwowego, jeżeli duch organizacyi pewnego państwa wyraźnie wskazuje iż tutejszemu prawodawstwu niezawodnie za wzór służyła. Zasady takie mogą być ważne nie dla tego iż stanowią prawo w innym państwie, ale dla tego, że w głównych przynajmniej podwalinach przyjęte zostały tutaj.

4. Literatura obowiązującego prawa państwowego.

Ze względu na brak miejsca jest zupełnie niepodobnem, nadzwyczaj obfitą literaturę obowiązującego prawa państwowego wszystkich czasów i wszystkich ludów, jednocześnie i dokładnie przedstawić. Wyliczenie pism dotyczących prawa publicznego jednego tylko państwa, zapewnia obszerne dzieła (1). Uwzględnienie choćby znamienitszych tylko utworów przedstawia duże trudności z powodu liczby opracowanych prawodawstw, oraz z powodu, że często bardzo mo-

(1) Najlepszym dowodem jak wielce wzrosć może materiał do obowiązującego prawa państwowego, gdy państwo jakieś dłużej istnieje, i gdy naukowej działalności sprzyjają stosunki cywilizacyjne narodu, jest niezawodnie niemieckie prawo państwowe. Za czasów jeszcze cesarstwa, same tytuły istniejących dzieł opatrzone pobieżnymi uwagami krytycznymi, tworzyły już wielotomowe dzieła. Liczba ogłoszonych od onego czasu pism, jest równie wielka. O dawniejszem piśmiennictwie patrz np. niektóre dzieła *J. J. Mosera* (*Bibliotheca juris publici* 3 tomy. *Neueste Geschichte der deutschen Staatsrechtslehre*. — *Neueste Bibliothek des allgemeinen deutschen Staatsrechts* 3 tomy) oraz jego kontynuatora *Klübera* (*Literatura*). Nowsze dzieła zapewnione są wykazami literatury prawno-państwowej od owego czasu powstałej; tak *Ersch*, *Schletter* i *Walther*. Równie znaczną jest liczba pism o francuzkiem prawie państwowem, jak to już pokazuje sam wykaz, choć niezupełny, u *Le Long*, *Bibliothèque historique*, lub też w uzupełnionym przez *Dupin* wykazie *Camus'a Lettres sur la profession d'avocat*.

nografje stanowią ważne uzupełnienia i miewają wielką wartość naukową.

Podobnie historia opracowywań obowiązującego prawodawstwa państwowego wszystkich ludów, nie daje się w krótkości opowiedzieć, i nie jest też dostatecznie jeszcze przygotowana. Bardzo niewiele państw posiadają historję literatury tego przedmiotu (1).

Zadaniem tedy jedynem uwag następnych będzie wspomnienie o tych przynajmniej książkach, o których wiedzieć trzeba dla samego ogólnego wykształcenia się, albo które są nieodzownie potrzebne przy zajmowaniu się kwestjami państwowego prawa obowiązującego.

I. Dzieła zawierające obowiązujące prawo *wielu państw.*

(1) Nie będziemy poszukiwać z jakiego powodu tak rzadko podejmowaną bywa historia umiętynych badań i literackiej działalności na polu obowiązującego prawa państwowego, gdy tymczasem tak jest obfita co do innych umiętyności; pozostaje fakt, że pism tego rodzaju nie można znaleźć w literaturze największej liczby cywilizowanych ludów. Nic podobnego nie posiadają np. Francja, Anglja i Włochy. W Niemczech tylko większą się pokazała potrzeba czy też amatorstwo tego rodzaju wiadomości. Moser a mianowicie Pütter (w dziełach w powyższym odsełacu zacytowanych) wiele zrobili dla dawniejszego prawa państwowego; uzupełnienie zaczętej przez nich pracy aż do czasu terażniejszego podałem w *mojej Geschichte und Literatur der Staatswissenschaften* t. II. O ile miejsce i środki pomocnicze pozwoliły, starałem się podobną pracę dokonać co do obowiązującego prawa państwowego Stanów Zjednoczonych północnej Ameryki, Szwajcaryi, Anglji i Francyi.

1. *Zbiory ustaw zasadniczych.* W takich zbiorach, na wstępie tylko lub tu i owdzie porozrzucane bywają naukowe uwagi; pomimo to trzeba je znać, ponieważ zawierają treść wszelkiego prawa obowiązującego.

Dzieła uwzględniające pewną liczbę państw rozmaitej narodowości i rozmaitych posiadających organizację są: *Martens G. F. Sammlung der wichtigsten Reichsgrundgesetze* t. I. Göttingen. (Bardzo pożyteczne do dawniejszych czasów). — *De la Croix Constitutions des principaux états de l'Europe et de l'Amérique.* Paris 1791. ed. 3, 1802, I-IV. — *K. H. E. Politz Die Constitutionen der europäischen Staaten.* I—III. Lipsk 1817. 2-gie wyd. uzupełnił *Bulau* I—IV. Lipsk 1832—48. (Obszerne, dobre tłumaczenia, przerwane). — *Dufau, Duvergier i Guadet, Collection des constitutions* I—IV. Paris 1821—30. — *F. W. Schubert Die Verfassungsurkunden und Grundgesetze.* I—II. Królewiec 1848—1850. (Najlepiej opracowane ale nieskończone). *A. Rauch* *Parlamentarisches Taschenbuch.* I—VII. Erlangen 1848. (Obszerny ale niedobry zbiór nowszych ustaw zasadniczych).

Zbiory obejmujące grupy tylko pewnych państw są: Amerykańskie Stany Zjednoczone posiadają wiele dzieł zawierających ustawy konstytucyjne Unji i pojedynczych państw. Tak np. *The Constitutions of the United States.* Philadelphia 1791. — *I. R. Bigelow* *The Americans own book, or Constitutions etc.* ed. 2. Newyork 1848. Porównywające zestawienie podaje *Smith* *Comparative view of the Constitutions,* ed. 2. 1812. Szwajcarskich kantonów konstytucje zawiera: (*Usteri*)

Handbuch des Schweizerischen Staatsrechts 2. wyd. Aarau 1821.—*L. Snell* Handbuch des Schweizerischen Staatsrechts. I—II. Zurich 1839 i 1844. (Zawiera bardzo dobre objaśnienia historyczne, statystyczne i literackie). Niemieckie ustawy organizacyjne zebrał najlepiej *H. A. Zacharia* Die deutschen Verfassungsgesetze der Gegenwart. Göttingen 1855—1862. (bardzo dokładne). Systematycznie zestawił: *G. L. Zangen* Die Verfassungsgesetze Deutscher Staaten. I—III. Darmstadt 1828—1836.

2. Naukowe *opracowania*. Nie ma dotąd dzieła, któreby z przybliżoną chociaż dokładnością i pożytkiem obowiązujące prawo publiczne pewnej liczby znacznie-szych państw wyłożyło. Ku rozwiązaniu podobnego zadania najbardziej jeszcze się zbliża, kilkakrotnie już wspomniana *Lorda Brougham* Political philosophy. Bardzo niedokładne tabellaryczne przedstawienie podał *J. C. Bisinger* Vergleichende Darstellung der Staatsverfassungen. Wiedeń. 1848. Chociaż powierzchownie, ale parę głównych państw przedstawia *H. Eisenhart* Die gegenwärtige Staatwelt t. I. Lipsk 1846.

II. Pomędzy dziełami zawierającymi naukowe opracowanie prawa *pojedynczych* państw, należy znowuż odróżniać prawno-historyczne od dogmatycznych.

1. Dzieła *prawno-historyczne*. Od najdawniejszych czasów, badania starożytności politycznych i wykrywanie historycznego pochodzenia rozmaitych instytucyj publicznych, było zawsze przedmiotem prac naukowych. Dowodzą tego słynne dzieła jak np. *Pfessinger* (Vitriarius illustratus), *Datt* (De pace publica),—*Spelman* (Glossarium),—*Madot* (Baronia Anglica),—

Du Tillet (Recueil de lois françaises), *Limnaeus* (Notitia regni Franciae) i t. d. W nowszych dopiero czasach, został cały rozwój instytucji państwowych i prawnych znaczniejszych narodów, z jasnym pojmowaniem celu, w sposób dokładny, obszernie i ze zmysłem historycznym traktowany. Gdy już w Niemczech *Putter*, swojemi „Historische Entwicklung der Staatsverfassung“ wskazał drogę, choć jeszcze nie zupełnie dokładną, godnym podziwienia sposobem osiągnął celu *Eichhorn* swem dziełem: *Deutsche Staats- und Rechtsgeschichte*. Uczony *J. Grimm* przyczynił także znakomite dodatki do prawa państwowego. Autorowie ci stworzyli wielką szkołę, która wydała samoistne dzieła, które wartością swą nietylko na niemiecką ale i na powszechną umiejętność wpływ wywarł. Z pomiędzy Niemców należą tutaj *Zöpfl*, *Walter*, *Waitz*, *Gengler* i inni. We Francji próbowano przed rewolucją jeszcze, i czasem z powodzeniem, opracować naukowo historję organizacji politycznej tego kraju; jedną z ostatnich była uczona panna *Lezardière*. Nowy popęd i niezrównanie wyższy kierunek dali później *Thierry* i *Guizot* (ten mianowicie przez swoją „Histoire de la civilisation en France.“) Przedmiot ten był wreszcie opracowywany także w niemiecki sposób i z niemiecką uczonością przez *Klimratha*, *Warnköniga* i *Steina*, a później przez *Schaffnera*. Co do Anglii obrobił epokę anglo-saską *Turner*, *Phillips*, *Palgrave*, a najlepiej *Kemble*; normandzką *Phillips*, *Thierry*; całość zaś głównie *Millar*, *Lappenberg* i *Pauli*: przed wszystkimi zaś *Hallam* w obydwóch swych wybornych dziełach o historyi średnich

wieków i historii konstytucyi angielskiej. Historję prawa w Flamandyi opracował najprzód *Warnkōni* ze źródeł. Zaslugują nakoniec na zupełne uznanie prace Szwajcarów o ich kraju, a mianowicie *Bluntschli* o Zurich, *Blumer* o wszystkich drobnych rzeczach pospolitych, *Segesser* o Lucernie. Liczba monografij historyczno-politycznych nie jest do zliczenia, a mianowicie w Niemczech.

2. Dzieła systematyczne.

a) Państwa *patrymonjalne*. Pojedyncze niemieckie terytorja nie były wprawdzie zupełnie niezależnymi państwami, z kąd też w przedstawieniu ich prawa publicznego, stosunek do cesarza i cesarstwa odgrywa znaczną rolę; pomimo to jednak, liczne prace o nich mogą zawsze służyć jako przykłady systemów rządu patrymonjalnego. Tak np. wiele z tego co *J. J. Moser* wyłożył w swem wielkiem dziele o ogólnem niemieckiem prawie państwowem i w licznych monografjach; dalej, *Weisse Sächsisches Staatsrecht*, *Breyer Elementa juris publici Wirtembergici*, — *Hagemeister Mecklenburgisches Staatsrecht*. Oprócz tego zasługują na uwagę pisma o węgierskiem prawie państwowem, jak np. *Rosenmann*, *Gustermann*, a przedewszystkiem *Cziraky* (*Conspectus juris publici regni Hungariae*).

b) *Teokracje*. Rzadkie są bardzo dokładne i naukowo-systematyczne opracowania prawa teokracji; niektóre dobre jednak roboty przytoczyć można, jak np. o żydowskiem państwie *Michaelis* (*Mosaisches Recht*) *Hüllmann* i t. d.; o zarządzie Kalifatu podaje wiadomość *Hammer*; zasady chrześcijańskiego Świętego

Rzymskiego państwa w średnich wiekach, często nawet były opracowywane, — najuczeńiej przez *Puttera*, a najgenjalniej przez *Majera* (*Die beiden höchsten Würden des Heiligen Römischen Reichs*).

c) Państwo *klassyczne*. Obrobienie politycznych stosunków Grecyi i Rzymu z tego już względu było potrzebne, że cywilizacja nasza opiera się w wielkiej części na literaturze tych ludów, a co do Rzymu jeszcze, to szczególnie ze względu na znaczenie jego prawa cywilnego u nas. O tym więc gatunku państwa jest wiele wybornych pism. Greckie prawo państwowe objaśniał *Schömann*, *K. F. Herrmann*, *Göttling*, *Wachsmuth*; pojedyncze części *O. Muller*, *Böckh*, i *Plasz*. Z Rzymskiem zaś zapoznali nas *Heineccius*, *Hugo*, przedewszystkiem zaś *Niebuhr* swem nieśmiertelnem dziełem, oraz nowsi jak *Huschke* (*Servius Tullius*), *Hopfgarten*, *Mommsen*, *Becker* i t. d.

d) *Ludowładztwa w państwie prawnem*. Z pomiędzy czystych ludowładztw nowożytnych opracowane jest tylko prawo wolnych miast niemieckich i niektórych Szwajcarskich kantonów, więcej lub mniej naukowo i dokładnie. Tak mianowicie prawo państwowe Hamburga obrobił *Bueck* i *Westphalen*; Szwajcarskich kantonów treściwe szkice *Simmler* i *Meister* w swoim prawie państwowem Związku Szwajcarskiego; obszerniej *Snell* w swoim dziele i w niektórych tomach *Gemälde der Schweiz*. Bardzo piękną monografię o kantonie Zug napisał *Renaud*. Obfitszą wiele jest literatura ludowładztwa reprezentacyjnego. Wprawdzie dzieła tego rodzaju opisują zwykle urządzenia związ-

kowe jak np. Szwajcarskie i Stanów Zjednoczonych. Nic to jednak rzeczy nie zmienia, ponieważ i związkowe instytucje, oparte są na tej samej idei co i państwa tego rodzaju. Używać więc można pisma, które o Szwajcaryi wydał *Bluntschli*, *Stettler*, a w ogóle o tego gatunku państwach: *R. Mohl*, *Rawle*, *Kent*, *Walker*, przedewszystkiem zaś *Story*. Ostatniego autora dzieło jest prawdziwie ozdobą całej literatury prawa państwowego.

e) *Arystokracje*. Najcharakterystyczniejsze o tym gatunku państwa są bezwątpienia opisy państwa Weneckiego, z których obszerniejsze są: *Contarini* (*De magistratibus et rep. Venetorum*), *Majer* (*Beschreibung von Venedig*) i *Curti Memoires sur la Rép. de Venise*. Można zapewne zaliczyć tu także opracowania polskiego prawa państwowego, więc np. pisma Chwałkowskiego, Lengnicka i Weisenhorsta (*).

f) *Nieograniczone jedynowładztwo*. Przykładów opracowania tego rodzaju organizacyi państwa dały

(*) Trudno zrozumieć dla czego uczony autor pomieszcza pod rubryką państw mających formę arystokratycznego rządu, prawo państwowe polskie. Przy tak skrupulatnej ścisłości autora w myśleniu, błąd ten jest uderzający. Znając historję polską i porównawszy formę rządu jaką Polska miała, z cechami arystokracji jakie p. Mohl powyżej w § 47 podaje, jest rzeczą nader oczywistą iż co do *formy* państwo polskie było z początku *monarchją* dziedziczną, a później elekcyjną przez udział Stanów ograniczoną. Duch dawnej organizacyi politycznej naszej, mógł być przeniknięty wpływami arystokratycznymi, ale forma jej była zawsze monarchiczną. Wszystkie ówczesne monarchje europejskie były tak samo uorganizowane, o ile były elekcyjne

dziela: *Perez Valiente* o Hiszpanji, *Liberatore i Bianchini* o Neapolu i Sycylii, *Schlegla* o Danji.

Wszystkie wykłady dawniejszego prawa państwowego francuzkiego, pomimo częściowego istnienia bezwładnych stanów prowincjonalnych, mogą także tutaj być zaliczone; z tych (pomijając wyborne często monograficzne roboty) odznaczają się szczególnie dzieła *Fleury* i *Guizota*. Podobnie, (także nie zważając na imiennie tylko istniejące stany) należą tu pisma o austryackiem prawie państwowem, przeważnie wprawdzie zajmujące się tylko prawem administracyjnem. Tak między innymi pisali wiele: hrabia *Barth-Barthenstein*, *Schopf*, *Engelmajer* i t. d.; w nowszych zaś czasach, wznieśli się nierównie wyżej poglądem, metodą i politycznym zmysłem *Stubenrauch* i *Czörnig*.

g) *Reprezentacyjne jedynowładztwa*. Liczba systematycznych utworów naukowych zajmujących się zbadaniem tego rodzaju prawa publicznego jest niezmiernie obfita i zawiera kilka znamienitych rzeczy. Angielskie prawo państwowe przedstawiają słynne dzieła takich autorów jak *Blackstone* (pierwsze wyd.

i przez udział Stanów ograniczone. W nauce nikt ich jednak do arystokracji nie zalicza. Co do udziału Stanów w rządzie, to tak samo w Polsce jak we Francji, Niemczech, Anglii były *pe-wne* Stany które miały udział, a były inne które go wcale nie miały; wszędzie więc istniały Stany uprzywilejowane pod względem politycznym. Taka zaś organizacja państwa bynajmniej nie jest to samo co organizacja Arystokracji Weneckiej, Rzymskiej lub Berneńskiej, które rzeczywiście były arystokracjami.

(Przyp. tłum.)

1765, a 21^o w 1844, nielicząc mnóstwa wyciągów, komentarzów i opracowań dla Ameryki), *Stephen, Brougham, Homersham, Cox i Bowyer*. We Francyi pisali między innemi *Paillet i Laférrière*; zwrócić tu mianowicie uwagę należy na obfitą i wyborną literaturę prawa administracyjnego; nigdzie w przybliżeniu nawet nie można spotkać tak dobrze kardynalnych zasad ustalonych, konsekwencyi tak wszechstronnie i genialnie wyciągniętych; prawnego postępowania w spornych wypadkach tak trafnie określonego. Odznaczają się tu imiona takich jak *Cormenin, De Gerando, Dufour, Macarel* i w. i. Wiele także jest znanych dzieł poświęconych powszechnemu niemieckiemu obowiązującemu prawodawstwu, a mianowicie państw system reprezentacyjny mających. Tak *Klüber, Jordan, Zöpfl, Zachariae, Held*. Opracowaniem prawa pojedynczych państw zajmowali się: *Simon, Jacobson i Rönne*, Prusami. *Cucumus, Moy* a mianowicie *Pözl*, Bawarją. *Büllau i Milhauser*, Saxonją (niedokładne i nieskończone dzieła). *R. Mohl* Württembergiem. *F. Murhard* (nie bardzo dobrze) Elektorstwem Heskiem. *Weiss* Wielkiem Xięstwem Heskiem; *Schweitzer* Saxen-Weimar. Oprócz tego istnieje mnóstwo monografij do tych państw się odnoszących, a prawa administracyjnego głównie dotyczących.

SPIS RZECZY

W TOMIE PIERWSZYM ZAWARTYCH.

	<i>Str.</i>
TEOMACZ DO CZYTELNIKA	I.
PRZEDMOWA	1

Wstęp.

I. Wstępne pojęcia organizacji zespolonego życia ludzi.

§ 1. 1. Rozmaitość sfer życia	5
2. 2. Pojedynczy człowiek i sfera jego życia	8
3. 3. Rodzina	14
4. 4. Plemię	19
5. 5. Towarzystwo	24
6. 6. Państwo	38
7. 7. Związki państw	43

II. Przygotowawcze uwagi literackie.

§ 8. 1. Stosunek umiejętności państwowych do innych gałęzi wiedzy	52
9. 2. O encyklopedjach w ogóle, a umiejętności politycznych w szczególności	56
10. 3. Literatura encyklopedyj umiejętności polit.	70

I. Dogmatyczne umiejętności polityczne.

1. Ogólna teoria państwa.

§ 11. 1. Pojęcie i cel państwa	79
12. 2. Krytyka innych teorii	89
13. 3. O powstawaniu państw	104

	<i>Str.</i>
§ 14. 4. Rozmaitość państw	120
15. 5. Władza państwowa	132
16. 6. Obywatel i poddany	140
17. 7. Naród	147
18. 8. Terytorium państwa i stosunek narodu do ziemi	154
19. 9. Organizacja i administracja	159
20. 10. Ustawy w państwie	168
21. 11. Stronnictwa w państwie	184
22. 12. O przemianach i upadku państw	195

2. Prawo publiczne.

A. Prawo Państwowe.

a) *Filozoficzne prawo państwowe.*

§ 23. 1. Pojęcie tegoż	210
24. 2. Historia filozoficznego prawa państwowego	215
25. 3. Znaczenie filozoficznego prawa państwowe- go w życiu i umiejętności	228
26. 4. Stosunek do innych umiejętności	235
27. 5. Podział filozoficznego prawa państwowego .	243

I. Ogólne filozoficzne prawo państwowe.

1. Prawo organizacyjne.

§ 28. a. Osobisty stosunek prawny zwierzchnika państwa	245
29. b. O prawach majestatycznych (rządowych)	257
30. c. Nieodpowiedzialność zwierzchnika pań- stwa i stawienie go pod najwyższą osłoną prawa	268
31. d. Prawa i obowiązki poddanych	274
32. e. Przedstawiciele ogólnych praw	291

2. Prawo administracyjne.

§ 33. a. O prawie administracyjnem w ogólności .	299
34. b. Urzędnicy państwa	305

	<i>Str.</i>
§ 35. c. O zarządzie sprawiedliwości	323
36. d. O zarządzie policją	335
37. e. O wojskowości	342
38. f. O sprawach zagranicznych.	346
39. g. O zarządzie skarbowością	350

II. Szczególne filozoficzne prawo państwowe.

§ 40. 1. Państwo patryarchalne	361
41. 2. Państwo patrymonjalne	365
42. 3. Teokracja	375
43. 4. Państwo klasyczne	385
5. Państwo prawne.	
44. a. Ogólne uwagi	392
45. b. Pojedyncze rodzaje państwa prawnego	401
46. α. Ludowładztwa	404
47. β. Arystokracja	418
48. γ. Jedyńowładztwa	426
49. 6. Despotja.	444

b) Obowiązujące (stanowione) prawo państwowe.

§ 50. 1. Pojęcie, zadanie i rodzaje obowiązującego prawa państwowego	452
51. 2. Metoda opracowania	459
52. 3. Źródła i pomoce	465
53. 4. Literatura	470



42425/

2.